

U N I W E R S Y T E T Z I E L O N O G Ó R S K I

STUDIA ZACHODNIE



Zielona Góra 2002

UNIwersytet ZIELONOGÓRSKI

STUDIA ZACHODNIE

6

REDAKCJA NAUKOWA

Czesław Osękowski

Zielona Góra 2002

KOLEGIUM WYDAWNICZE
Marian Nowak (*przewodniczący*),
Magdalena Graczyk, Ferdynand Romankiewicz, Bazyli Tichoniuk,
Irena Bulczyńska (*sekretarz*)



UNIwersytet
Zielonogórski



RECENZJE

Marek Ordylowski

REDAKCJA

Ewa Raczyńska-Patałowska

G-2087
P-1950/11

REDAKCJA TECHNICZNA

PROJEKT OKŁADKI

Irena Bulczyńska

© Copyright by Uniwersytet Zielonogórski
Zielona Góra 2002

ISBN 83-89321-06-8

OFICyna WYDAWNICZa UNIwersytetu ZIELONOGÓRSKIEGO

65-246 Zielona Góra; ul. Podgórna 50
tel. (068) 328 78 64; wydawnictwo@ow.uz.zgora.pl

Druk: Zakład Poligraficzny Uniwersytetu Zielonogórskiego

SPIS TREŚCI

Witold Mańczak, <i>Językoznawstwo a kwestia prakolebki Słowian</i>	5
Tadeusz Malinowski, <i>Z pogranicza nauki i polityki</i>	13
Jerzy Tomasz Nowiński, <i>Wstępne wyniki badań archeologicznych przy ul. Krawieckiej nr 1 i 3 w Zielonej Górze – przyczynek do studiów nad początkami miasta</i>	31
Wojciech Dzieduszycki, Maciej Przybył, <i>Wizyta Ottona III w Polsce w roku 1000. Droga podróży cesarskiej przez zachodnie rubieże państwa pierwszych Piastów</i>	55
Edward Rymar, <i>Śląsk jako obszar trybutarny Rzeszy Niemieckiej (Czech)</i>	63
Małgorzata Konopnicka-Szatarska, <i>Klaryski głogowskie</i>	91
Urszula Świdarska-Włodarczyk, <i>Wartości militarne w ocenie szlachty polskiej na przełomie średniowiecza i renesansu</i>	101
Sylwia Koziół, <i>Władza w XVII-wiecznej Saksonii w świetle „Allgemeines historisches Lexikon”</i>	111
Hanna Kosiorek, <i>Przemiany demograficzne ludności Gubina w pierwszej połowie XVII wieku w świetle księgi metrykalnej</i>	121
Dariusz Dolański, <i>Obraz Niemiec i Niemców w polskiej historiografii czasów saskich</i>	135
Grzegorz Marszałek, <i>Stosunki polsko-niemieckie w powiecie leszczyńskim w latach 1920-1939</i>	153
Bohdan Halczak, <i>Narodowa Demokracja w opinii absolwentów szkół średnich Środkowego Nadodrza</i>	169
Tadeusz Dzwonkowski, <i>Organizacja państwowej służby archiwalnej na Ziemi Lubuskiej w latach 1945-1990</i>	181
Janina Wallis, <i>Życie kulturalne na Ziemi Lubuskiej w latach 1945-1950 w świetle czasopism „Ziemia Gorzowska” i „Ziemia Lubuska”</i>	193
Robert Skobelski, <i>Polityka przemysłowa państwa na ziemiach zachodnich i północnych Polski w okresie realizacji planu sześcioletniego (1950-1955)</i>	205
Juliusz Sikorski, <i>Lubuskie reminiscencje „Orędzia biskupów polskich do ich niemieckich braci...”</i>	225
Ks. Zygmunt Kowalczyk, <i>Nadzór państwowy nad Wyższymi Seminariami Duchownymi w Polsce w latach 1960-1961 na przykładzie Wyższego Seminarium Duchownego w Gorzowie Wielkopolskim</i>	243

Paweł Juckiewicz , <i>Stosunki polsko-niemieckie w średniowieczu w świetle zaleceń Komisji UNESCO PRL i RFN ds. Podręczników Szkolnych</i>	251
Ryszard Techman , <i>Materiały aktowe pełnomocników wojewody szczecińskiego do przejmowania i zagospodarowania mienia poradzieckiego w latach 1991-1999</i>	259
Marek Zawadka , <i>Zagospodarowanie mienia przejętego od wojsk Federacji Rosyjskiej (1993-2000). Zarys problematyki</i>	275
Waldemar Ślugocki , <i>Planowanie strategiczne elementem harmonijnego rozwoju województwa lubuskiego</i>	293

RECENZJE

Wojciech Polak , <i>Aprobata i spór. Zakon krzyżacki jako instytucja kościelna w dziełach Jana Długosza</i> , Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1999, ss. 293 (Urszula Świdarska-Włodarczyk)	305
Tomasz Sadowski , <i>Poczet książąt Wrocławia</i> , Wydawnictwo Rzeka, Wrocław 1999, ss. 189 (Urszula Świdarska-Włodarczyk)	306
Mariusz Lesław Krogulski , <i>Okupacja w imię sojuszu. Armia Radziecka w Polsce 1944-1956</i> , Wydawnictwo von borowiecky, Warszawa 2000, ss. 263 (Marek Zawadka)	308
Stefan Dudra , <i>Lemkowie. Deportacja i osadnictwo ludności lemkowej na Środkowym Nadodrzu w latach 1947-1960</i> , Głogów 1998, ss. 199 (Robert Skobelski)	313
<i>Dorzecze Odry. Monografia powodzi lipiec 1997</i> , red. Alfred Dubicki, Henryk Słota, Jan Zieliński, Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej, Warszawa 1999, ss. 241 (Marek Zawadka)	315
Przemysław Głabiszewski , <i>Franciszek Radzewski. Wielkopolski działacz szlachecki i pisarz polityczny czasów saskich</i> , Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Wydział Historii i Nauk Społecznych. Prace Komisji Historycznej. Tom 57, Poznań 1999, ss. 131 (Zbigniew Chodyła)	317

Witold Mańczak

JĘZYKOZNAWSTWO A KWESTIA PRAKOLEBKI SŁOWIAN*

Zagadnienie praojczyzny Słowian jest jeśli nie największym, to w każdym razie najstarszym zagadnieniem slawistyki – pierwsze próby rozwiązania go pojawiają się już u Kosmografa z Rawenny (VII w.), u Geografa bawarskiego (IX w.) oraz w kronice Nestora (XII w.). Na ten temat powstała ogromna literatura, której nie będę omawiał, ale od razu przejdę do stwierdzenia, że w Polsce po wojnie do końca lat siedemdziesiątych przeważał pogląd, że prakolebka Słowian leżała w dorzeczu Odry i Wisły. W roku 1979 nieżyjący już archeolog Kazimierz Godłowski doszedł do wniosku, że w V w. po Chr. pierwotne siedziby Słowian znajdowały się w górnym i może także częściowo środkowym dorzeczu Dniepru¹. Liczba zwolenników koncepcji Godłowskiego nieustannie wzrastała, a obecnie znaczna większość badaczy jest przekonana, że Słowianie pierwotnie mieszkali nad Dnieprem. Prowadzą oni kampanię propagandową w środkach masowego przekazu, w których z wielką pewnością siebie głoszą, jakoby zagadnienie prakolebki Słowian zostało definitywnie rozwiązane. W moim przekonaniu społeczeństwo polskie – jak każde społeczeństwo – ma prawo do rzetelnej informacji na temat tego, czy na swym terytorium jest lub nie jest autochtonem, i dlatego uważam za swój obowiązek zwrócić uwagę na fakt, że sporo argumentów przemawia przeciwko tezie o naddnieprzańskiej praojczyźnie Słowian.

Zwolennicy koncepcji Godłowskiego nieraz się powołują na argument nieżyjącego już etnografa Kazimierza Moszyńskiego², który praojczyznę Słowian lokalizował nad Dnieprem, ponieważ uważał nazwy drzew o zasięgach zachodnich: buka, jaworu, modrzewia, cisu i świerka za niesłowiańskie. By wykazać kruchość tego rozumowania, wystarczy zestawzić łacińskie nazwy tych drzew z francuskimi:

	Nazwy łacińskie	Nazwy francuskie
Buk	<i>fagus</i>	<i>hêtre</i> (germańskie)
Jawor	<i>acer</i>	<i>platane</i> (greckie)
Modrzew	<i>larix</i>	<i>mélèze</i> (celtyckie lub przedindoeuropejskie)
Cis	<i>taxus</i>	<i>if</i> (celtyckie)
Świerk	<i>picea</i>	<i>sapin</i> (celtyckie)

* Tekst został przedstawiony 8 marca 2000 r. w ramach wykładów otwartych organizowanych przez Zakład Archeologii Instytutu Historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Tadeusza Kotarbińskiego w Zielonej Górze.

¹ K. G o d ł o w s k i, *Z badań nad zagadnieniem rozprzestrzenienia Słowian w V-VII w. n.e.*, Kraków 1979.

² K. M o s z y ŋ s k i, *Pierwotny zasięg języka prasłowiańskiego*, Wrocław 1957, s. 59.

Widać z tego, że społeczność językowa może nazywać obcymi nazwami drzewa, które pierwotnie miały nazwy rodzime. Zresztą tak być może nie tylko z nazwami drzew, ale w ogóle z zapożyczeniami. Słowo *taniec* jest pochodzenia niemieckiego, ale z tego nie wynika, że Polacy nauczyli się tańczyć dopiero od Niemców. I przedtem umieli tańczyć, ale taniec nazywali piasaniem. Po łacinie pokój się nazywa *pax*, a wojna *bellum*. Słowo *pax* przetrwało we wszystkich językach romańskich (por. fr. *paix*, wł. *pace* itd.), wyraz *bellum* natomiast nie zachował się w żadnym języku romańskim: Rumuni wojnę nazywają *război*, a więc wyrazem pochodzenia słowiańskiego, podczas gdy w pozostałych językach romańskich występują słowa podobne do fr. *guerre*, które zostało zapożyczone od Germanów. Ale czy z tego wynika, że Rzymianie byli narodem pacyfistów? Wprost przeciwnie, wiadomo, że byli jednym z najbardziej wojowniczych ludów starożytności.

Moim zdaniem nieodzownym warunkiem rozwiązania kwestii prakolebki Słowian jest unaukowanie badań etnogenetycznych, czego podstawą będzie:

a) rozróżnianie argumentów sprawdzalnych i niesprawdzalnych za pomocą statystyki (jeśli ktoś twierdzi, że języki germańskie są podobne bardziej do słowiańskich niż do bałtyckich, a ktoś inny sądzi, że jest na odwrót, to licząc podobieństwa między tymi językami można rozstrzygnąć, który z tych poglądów jest prawdziwy, jeśli natomiast jeden badacz twierdzi, że nazwa *Veneti* oznacza u Tacyta w I w. i u Jordanesa w VI w. ten sam lud, a inny uczony temu przeczy, to można dać wiarę albo jednemu, albo drugiemu, ale za pomocą statystyki tej kwestii rozstrzygnąć się nie da);

b) opieranie się tylko na argumentach sprawdzalnych.

Za pomocą statystyki udało mi się ustalić, co następuje:

1. Wśród języków pokrewnych sąsiadujące z sobą są na ogół bardziej do siebie podobne niż niesąsiadujące z sobą, np. polski jest podobny bardziej do słowackiego niż do serbochorwackiego.

2. Stosunki pokrewieństwa językowego wykazują zdumiewającą stabilność. Jest oczywiste, że ze względów geograficznych łacina używana w Dacji około 270 r. (gdy prowincję opuszczały legiony rzymskie) nawiązywała bardziej do łaciny używanej w Italii niż do łaciny używanej w Galii czy Hiszpanii. Od ewakuacji wojsk rzymskich z Dacji minęło 1700 lat, w czasie których nie było kontaktów językowych między Dacją a Italią, a mimo to dzisiejszy język rumuński nawiązuje bardziej do włoskiego niż do pozostałych języków romańskich.

3. Języki germańskie są podobne bardziej do słowiańskich niż do bałtyckich, z czego wniosek, że w epoce przedhistorycznej Słowianie musieli przebywać – podobnie jak w okresie historycznym – między Germanami a Bałtami.

4. Polski jest podobny bardziej do staropruskiego niż do litewskiego, z czego wniosek, że Słowianie pierwotnie mieszkali bliżej siedzib dawnych Prusów niż Litwy.

5. Polski jest bardziej podobny do niemieckiego niż do osetyńskiego, języka irańskiego używanego najbliżej Polski (Osetowie są potomkami starożytnych Sarmatów). Odległość między Hamburgiem a Kijowem jest niemal równa odległości między Kijowem a Władykaukazem, stolicą leżącej głównie na północnych zboczach Kaukazu republiki osetyńskiej, z czego wniosek, że praojczyzna Słowian nie mogła leżeć nad Dnieprem, bo gdyby tam była położona, to liczba leksykalnych zgodności polsko-osetyńskich byłaby mniej więcej równa liczbie słownikowych zgodności polsko-niemieckich.

6. Słownictwo włoskie nawiązuje bardziej do polskiego niż do litewskiego, z czego wniosek, że w epoce przedhistorycznej – podobnie jak w okresie historycznym – Słowianie mieszkali bliżej Rzymu niż Bałtowie.

7. Języki germańskie są podobne bardziej do słowiańskich niż do romańskich. Jeśli wziąć pod uwagę, że z Hamburga do Rzymu jest w linii powietrznej 1300 km, do Poznania 500, a do Kijowa bez mała 1500, to leksykalne zgodności germańsko-słowiańskie, liczniejsze od germańsko-romańskich, też przemawiają za zachodnią praojczyzną Słowian.

8. Język irlandzki nawiązuje bardziej do polskiego niż do litewskiego, z czego wniosek, że w epoce przedhistorycznej – podobnie jak w okresie historycznym – Celtowie mieszkali bliżej Słowian niż Bałtów³.

Biorąc pod uwagę wszystkie te ustalenia (oraz inne, które z braku miejsca pomijam), nie sposób zlokalizować praojczyzny Słowian gdzie indziej, niż w dorzeczu Odry i Wisły. Teza to bynajmniej nie nowa, nowa natomiast jest argumentacja, która się różni od wszystkich dotychczasowych tym, że jest oparta wyłącznie na danych statystycznych, a tym samym ma tę istotną zaletę, że jest całkowicie sprawdzalna.

Gdyby – jak chciał Godłowski – praojczyzna Słowian leżała w górnym i może także częściowo środkowym dorzeczu Dniepru, to oczywiście przedstawione przeze mnie dane statystyczne musiałyby wyglądać inaczej. Języki germańskie nie mogłyby być podobne bardziej do słowiańskich niż do bałtyckich, ale – na odwrót – musiałyby nawiązywać bardziej do bałtyckich niż do słowiańskich. Język polski nie mógłby być podobny bardziej do staropruskiego niż do litewskiego, ale – przeciwnie – musiałby wykazywać więcej zbieżności z litewskim niż ze staropruskim. Język irlandzki nie mógłby być podobny bardziej do polskiego niż do litewskiego, ale musiałby iść w parze częściej z litewskim niż z polskim.

Ponieważ niektórzy zwolennicy koncepcji Godłowskiego⁴ twierdzą, że przed Słowianami w dorzeczu Odry i Wisły przebywali Germanie, warto zwrócić uwagę na to, że w języku pragermańskim zaszło zjawisko zwane germańską przesuwką spółgłoskową, które polegało m.in. na tym, że *d* w językach słowiańskich przetrwało bez zmian, natomiast w pragermańskim zmieniło się w *t* (por. pol. *dwa*, ale ang. *two*, pol. *woda*, ale ang. *water*). Głoska *t* w językach słowiańskich nie uległa zmianie, natomiast w pragermańskim przeszła w *th* (por. pol. *trzy*, ale ang. *three*, pol. *ten*, ale ang. *the*). W językach słowiańskich *p* się zachowało, natomiast w pragermańskim zmieniło się w *f* (por. pol. *pięć*, ale ang. *five*, pol. *pierwszy*, ale ang. *first*). Germańską przesuwką spółgłoskową tłumaczy się też, że polskiemu *k* odpowiada w angielskim *h*, por. pol. *kto*, ale ang. *who*, pol. *kamień*, ale ang. *hammer* (germańska nazwa młota sięga epoki kamiennej, gdy młoty wyrabiano z kamienia). Poza tym w pragermańskim zaszło zjawisko określane tzw. regułą Verner'a: spółgłoski szczelinowe w pewnych warunkach ulegały udźwięcznieniu, np. odpowiednikiem pol. *bosy* jest ang. *bare*, w którym *r* rozwinęło się z wcześniejszego *z*. Tak więc gdyby było prawdą, że Słowianie, którzy się mieli osiedlać w dorzeczu Wisły i Odry poczynając od schyłku V w.,

³ W. Mańczak, *Spór o Słowian*, [rec.], „Język Polski” 1991, nr 71; i d e m, *De la préhistoire des peuples indo-européens*, Kraków 1992.

⁴ Np. J. Kolendo, J. Ciechanowicz, P. Wielowiejski, *Słowiański Biskupin to naukowa legenda!*, „Archeologia Żywa” 1996, nr 1.

poznawali nazwy rzek polskich z ust Germanów, to nazwy polskich rzek musiałyby brzmieć inaczej, niż brzmią, a mianowicie musiałyby wykazywać ślady germańskiej przesuwki spółgłoskowej oraz działania reguły Verner'a, a tymczasem śladów takich zupełnie brak. Dla przykładu można wspomnieć o tym, że na Śląsku jest rzeka o nazwie Drama, a na Pomorzu są rzeki, które się nazywają Drawa i Drwęca. Gdyby Słowianie nazwy te poznali z ust Germanów, to w nazwach Drama, Drawa i Drwęca musiałyby występować nie *d*, ale *t* (na tej samej zasadzie, na jakiej się po polsku mówi *drzewo*, ale po angielsku *tree*).

Inni zwolennicy koncepcji Godłowskiego⁵ utrzymują, że zanim w dorzeczu Odry i Wisły pojawili się Słowianie, Germanie opuścili to terytorium. Innymi słowy, Słowianie mieli wejść do bezludnego kraju. Jest to też nieprawdopodobne, gdyż nazwy rzek polskich rozpadają się na dwie kategorie: 1) nazwy zrozumiałe dla Polaka, takie jak Kamien-na, Bystrzyca czy Prądnik, które są stosunkowo „świeżej” daty, oraz 2) nazwy dla Polaka niezrozumiałe, takie jak Wisła, Odra, Raba, Soła, San, Nysa, Nida, Bug, Drwęca, Gwda, Skrwa itd., które powstały w zamierzchłej przeszłości, na setki czy nawet tysiące lat przed V w. po Chr. W V wieku nie było jeszcze atlasów geograficznych, nie mówiąc już o tym, że ówczesni Słowianie byli analfabetami. Nasuwa się pytanie, w jaki sposób Słowianie, którzy się mieli pojawić w bezludnej krainie, poznali nazwy rzek używane w dorzeczu Odry i Wisły przed ich przybyciem.

Aby móc zaakceptować tezę Godłowskiego, że Słowianie pojawili się w dorzeczu Odry i Wisły dopiero w V w. po Chr., trzeba by przyjąć, że wśród owych niepiśmiennych Słowian był geniusz, który na 1400 lat przed XIX-wiecznymi uczonymi odkrył germańską przesuwkę spółgłoskową oraz zjawisko, którego dotyczy reguła Verner'a, i mało tego – obszedł wszystkie wsie w dorzeczu Odry i Wisły oraz zdołał nakłonić swych rodaków, by z przejętych z ust Germanów nazw rzek polskich wyrugowali wszelkie naleciałości germańskie. Albo też trzeba by przypuścić, że wśród Słowian osiedlających się w bezludnej krainie znalazł się genialny jasnowidz, który odgadł powstałe przed V w. nazwy wielu rzek polskich i potrafił przekonać swych ziomków do tego, żeby tych właśnie nazw używali. Ale czy to jest możliwe? Niestety, na to równie zasadnicze, jak kłopotliwe pytanie żaden spośród tak licznych dziś zwolenników poglądu Godłowskiego nie zechciał odpowiedzieć.

Osobiście sędzę, że ani jedno, ani drugie jest niemożliwe i dlatego uważam koncepcję Godłowskiego za błędną.

Pozostaje jeszcze wytłumaczyć, czemu błędny pogląd Godłowskiego utrzymuje się już dłużej niż dwadzieścia lat. Z przykrością trzeba stwierdzić, że dzieje się tak na skutek nieustannego gwałcenia zasady, że swoboda dyskusji jest warunkiem *sine qua non* postępu nauki. Zwolennicy koncepcji Godłowskiego przemilczają fakt istnienia jej przeciwników, nie podejmują z nimi dyskusji oraz uważają, że krytyka tej tezy jest niedopuszczalna i robią wszystko, co jest możliwe, żeby utrudnić publikowanie jej przeciwnikom. A oto parę konkretnych przykładów.

⁵ Np. W. Wróblewski, *Słowianie. Archeologia*, [w:] *Nowa encyklopedia powszechna PWN*, t. VII, Warszawa 1999, s. 657-658.

Osobiście zacząłem się zajmować zagadnieniem prakolebki Słowian wcześniej od Godłowskiego, na ten temat napisałem książkę oraz sporo artykułów i recenzji, jednak zwolennicy koncepcji Godłowskiego systematycznie przemilczali to, co publikowałem. Zresztą pomijają nie tylko mój pogląd w tej sprawie, ale i poglądy innych badaczy, którzy na praojczyznę Słowian zapatrują się inaczej niż Godłowski. Dla przykładu wspomnę o tym, że polski językoznawca Zbigniew Gołąb, który niedawno zmarł w USA, lokalizował praojczyznę Słowian nad górnym Donem⁶. Niemiecki lingwista Jürgen Udolph ostatnio zmienił zdanie, ale do niedawna utrzymywał, że praojczyzna Słowian leżała na północnych zboczach Karpat między Zakopanem a Bukowiną⁷. Jeszcze innego zdania jest moskiewski językoznawca Oleg N. Trubaczow, który praojczyznę Słowian sytuował nad środkowym Dunajem⁸. Wszystkie te poglądy są przez zwolenników koncepcji Godłowskiego skrupulatnie przemilczane.

Inny przykład. Swego czasu w „Magazynie”, który jest dodatkiem do „Gazety Wyborczej”, ukazał się obszerny wywiad z prof. Magdaleną Mączyńską, z którego to wywiadu wynikało, że praojczyzna Słowian leżała nad Dnieprem. Napisałem artykuł polemiczny, ale redakcja „Magazynu” odmówiła zamieszczenia go. Zwróciłem się w tej sprawie do redaktora naczelnego „Gazety Wyborczej”, ale mi nie odpowiedział. Posłałem swój artykuł do pewnego czasopisma archeologicznego, ale i ono go nie opublikowało. W końcu ukazał się w „Studiach Historycznych”⁹. Posłałem go prof. Mączyńskiej lecz ona dyskusji ze mną nie podjęła.

Parę lat temu zaczęło się ukazywać czasopismo popularnonaukowe „Archeologia Żywa”. W pierwszym numerze pisma pojawił się wywiad z prof. Jerzym Kolendą zatytułowany *Słowiański Biskupin to naukowa legenda*¹⁰. Wniosek z tego, że redakcja nowego czasopisma uznała za swój bardzo ważny cel wmówienie – wbrew najoczywistszym faktom – polskiemu społeczeństwu, że w dorzeczu Odry i Wisły do V w. mieszkali Germanie. Napisałem artykuł polemiczny¹¹ i posłałem go prof. Kolendzie, ale i on dyskusji ze mną nie podjął. Następnie nawiązałem kontakt korespondencyjny z redaktorem czasopisma „Archeologia Żywa”, w wyniku czego zaproponował mi napisanie artykułu o prakolebce Słowian. Jednak zaraz potem prawdopodobnie się rozmyślił, skoro nie odpowiedział na moje dwa listy, w których go zapytywałem, ile stron maszynopisu mogę nadesłać. Ponieważ „Archeologia Żywa” ukazuje się pod patronatem rektora oraz dyrektora Instytutu Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego, zwróciłem się najpierw do pierwszego, a potem do drugiego, podnosząc, że czytelnicy „Archeologii Żywej” powinni się dowiedzieć, że na temat praojczyzny Słowian istnieje nie tylko pogląd Godłowskiego, jednak na moje listy ani jeden, ani drugi nie zareagował.

W dzienniku „Rzeczpospolita” ukazał się artykuł publicysty o nazwisku Majcherek, w którym opowiedział się on za koncepcją Godłowskiego. Do pisma tego posłałem krótki

⁶ Z. Gołąb, *The Origins of the Slavs. A Linguist's View*, Ohio 1992.

⁷ J. Udolph, *Studien zu slavischen Gewässernamen und Gewässerbezeichnungen. Ein Beitrag zur Frage nach der Urheimat der Slaven*, Heidelberg 1979, s. 619.

⁸ O. N. Trubačev, *Ėtnogenez i kul'tura drevnejšich slavjan*, Moskva 1991.

⁹ W. Mańczak, *Czy praojczyzna Słowian leżała nad Dnieprem?* „Studia Historyczne” 1998, nr 41.

¹⁰ J. Kolendo, J. Ciechanowicz, P. Wielowiejski, *op. cit.*

¹¹ W. Mańczak, *Czy słowiański Biskupin to naukowa legenda?* „Slavia Antiqua” 1997, nr 38.

artykuł, w którym przedstawiłem najważniejsze argumenty, dla których uważam koncepcję Godłowskiego za błędną, ale redakcja „Rzeczypospolitej” odmówiła zamieszczenia artykułu. Podobne doświadczenie miałem z „Polityką”. Tego rodzaju doświadczenia miał także prof. Tadeusz Malinowski¹², który napisał krytykę sposobu, w jaki koncepcję Godłowskiego lansował Kolendo na łamach „Archeologii Żywej”, ale dwa czasopisma archeologiczne odmówiły druku.

W roku 1996 odbyła się w Jadwisinie konferencja z udziałem nie tylko archeologów, ale i innych specjalistów oraz gości z zagranicy. Akta konferencji ukazały się w języku angielskim, a w podsumowaniu konferencji prof. Roman Michałowski¹³ podkreślił, że żaden z jej uczestników nie zakwestionował poglądu, że prakolebka Słowian leżała nad Dnieprem. Niestety prelegent przemilczał fakt, że tę zdumiewającą jednomysłność osiągnięto dzięki temu, że na konferencję nie zaproszono ludzi będących innego zdania. Gdyby zaproszono kogoś spośród profesorów Tadeusza Malinowskiego, Bogusława Gedigę, Janusza Piontka, Gerarda Labudę, Jerzego Nalepę lub piszącego te słowa, to – sądząc po ich rozmaitych publikacjach – jednomysłności by nie było.

Jedynym zwolennikiem koncepcji Godłowskiego, który się ustosunkował do mojego poglądu na praojczyznę Słowian, był prof. Michał Parczewski, który polemizował ze mną w „Slavia Antiqua” i „Przekroju”¹⁴, w obu wypowiedziach jednak poruszał on sprawy marginalne, przemilczał natomiast moje dwa bardzo ważne argumenty, a mianowicie, że w nazwach polskich rzek brak jest śladów germańskiej przesuwki spółgłoskowej oraz działania reguły Verner’a, i że w Polsce roi się od nazw rzecznych, które powstały na setki czy nawet tysiące lat przed V w. Tak więc na dobrą sprawę prof. Parczewski usiłował tylko stworzyć pozory, jakby ze mną dyskutował, w rzeczywistości natomiast od merytorycznej dyskusji się uchylił.

Kończąc, pragnę podkreślić, że koncepcja Godłowskiego sama w sobie jest błędna, a jej zwolennicy, aby ją przeforsować, przemilczają istnienie jej przeciwników, nie podejmują z nimi dyskusji, uniemożliwiają im publikowanie, nie cofają się nawet przed ich znieważaniem. Trzeba stanowczo protestować przeciw takim praktykom, które w nauce są niedopuszczalne: warunkiem *sine qua non* rozwoju nauki jest swoboda dyskusji.

¹² T. Malinowski, *O niefrasobliwym i instrumentalnym traktowaniu niektórych fragmentów dziejów polskiej archeologii, czyli jak nie należy jej popularyzować*, „Archeologia Środkowego Nadodrza” 1998, nr 1.

¹³ R. Michałowski, *Summary of the discussion*, (w:) *Origins of Central Europe*, Warszawa 1997, s. 249.

¹⁴ M. Parczewski, *Obrona Biskupina (w odpowiedzi prof. W. Mańczakowi)*, „Slavia Antiqua” 1998, nr 39; i d e m, *O prakolebce Słowian*, „Przekrój” 26 IX 1999.

Witold Mańczak

SPRACHWISSENSCHAFT UND DAS PROBLEM DER URHEIMAT DER SLAWEN

Zusammenfassung

Die Hauptthese des vorliegenden Artikels, und zwar dass die Urheimat der Slawen das Oder-Weichsel-Gebiet sei, wird vom Verfasser nur mit statistischen Daten begründet. Darüber hinaus kritisiert er die zur Zeit in Polen sehr verbreitete Meinung von Godłowski, der feststellte, dass die Slawen ursprünglich im Dnjepr-Gebiet ansässig waren. Zu diesem Zweck führt er unter anderem folgende Argumente an: 1) Wäre das Oder-Weichsel-Gebiet bis zum 5. Jahrhundert von Germanen bewohnt gewesen, hätten die polnischen Flussnamen Spuren der 1. Lautverschiebung sowie des Vernerschen Gesetzes aufweisen müssen, was hier nicht der Fall ist.; 2) Hätten die Germanen das Oder-Weichsel-Gebiet vor der Ankunft der Slawen verlassen und hätten sich die Slawen in einem unbewohnten Land ansässig gemacht, hätte eine große Anzahl alter, vor dem 5. Jahrhundert entstandener Gewässernamen in Polen nicht verstanden werden können.

Tadeusz Malinowski

Z POGRANICZA NAUKI I POLITYKI

Poszukiwanie korzeni i pielęgnowanie tradycji rodzinnych, plemiennych czy narodowych nie jest niczym niezwykłym. Spotykamy się z tym w skali ogólnoświatowej i to zarówno u społeczeństw znajdujących się na bardzo niskim poziomie rozwoju, jak i u wysoko zorganizowanych. Niekiedy owo poszukiwanie ma podtekst społeczno-polityczny. Możemy to odnieść na przykład do zakrojonych na szeroką skalę badań nad dziejami wczesnośredniowiecznych plemion wschodniosłowiańskich (np. B. Grekow 1953, zwłaszcza s. 202; 1953a, zwłaszcza s. 561-566; P. N. Tret'jakov 1953 i 1970) czy państwa wielkomorawskiego (np. *Almanach* 1965; *Wystawa* 1966; J. Dekan 1980), gdyż miały one m.in. ukazać pełniejszą i bardziej bogatą, znaczącą przeszłość owych słowiańskich społeczeństw, których roli kulturowej i politycznej często nie doceniano lub wręcz tendencyjnie pomniejszano. Podobnie można spojrzeć i na intensywne badania podjęte w Polsce z racji zainicjowanych tuż po zakończeniu II wojny światowej przygotowań do obchodów tysiąclecia państwowości polskiej (W. Hensel 1946; A. Gieysztor 1950). Nie ukrywano bowiem, że badania te, prowadzone również na obszarze ziem zachodnich, oprócz rozpoznania ich słowiańskiej przeszłości (W. Hensel 1946, s. 200; 1963; A. Gieysztor 1957, s. 239) miały na celu zespolić z nimi ludność tych ziem (W. Hensel 1959). Zwięźłą konkluzją wymienionych badań odnoszących się do rozmaitych regionów zamieszkiwanych we wczesnym średniowieczu przez społeczności słowiańskie jest wypowiedź W. Hensla (1965, s. 618): „Okazuje się więc, że twierdzenia o niższości kulturowej Słowian (w każdym razie pewnych ich grup) włożyć należy między świadomie propagowane bajki”. Nie sięgając już do innych przykładów, należy wskazać, że podobny wydźwięk można przypisać także poszukiwaniom archeologicznym stolicy wczesnośredniowiecznego królestwa Mali, odgrywającego poważną rolę na kontynencie afrykańskim (np. W. Filipowiak 1968; W. Filipowiak, B. Szerniewicz 1999, s. 630). Wyniki tych poszukiwań bowiem mogły być wykorzystywane dla podnoszenia poczucia własnej wartości przez społeczności nowo powstających państw afrykańskich po okresie kolonizacji europejskiej.

Jednakże to nie tylko kultura i znaczenie wczesnośredniowiecznych plemion słowiańskich była przedmiotem zainteresowania badaczy. Dużo wcześniej i dużo więcej poglądów wypowydano również na temat genezy Słowian, z pierwszymi opiniami w tej materii spotykamy się bowiem już we wczesnym średniowieczu (por. L. Szafran-Szadkowska 1983, s. 21-22). Pomijając kilka późniejszych stuleci, pragnę jednak zwrócić uwagę na to, iż mimo bardzo wyidealizowanego obrazu dawnej Słowiańszczyzny prezentowanego przez żyjącego w latach 1744-1803 niemieckiego filozofa Johanna Gottfrieda Herdera (L. Szafran-Szadkowska 1983, s. 58-59; W. Wippermann 1983, s. 69), ówczesni historycy niemieccy głosili poglądy deprecjonujące etnos słowiański, co powodowało reakcje

badaczy polskich (L. Szafran-Szadkowska 1983, s. 66). Późniejsze, pochodzące z XIX w. teorie niemieckich historyków i filologów, również w niekorzystnym świetle ukazujące pojawienie się Słowian na arenie dziejowej (por. W. Wippermann 1983, s. 69-74; J. Kmieciński 1994, s. 65-66 i 88), tak charakteryzował czeski uczyony Lubor Niederle (żyjący w latach 1865-1944): „powstawały teorie, które mniej lub więcej miały ten cel ukryty, by pochodzenie, dzieje i cechy społeczne Słowian obniżyć i w złym świetle wystawić”, „że widocznie przyszli skądś z Azji” i „że się do kulturalnych narodów nie liczą” (cyt. za L. Szafran-Szadkowską 1983, s. 70). Również i te teorie wywoływały zdecydowane reakcje, tak badaczy czeskich, jak i polskich (tamże, s. 70, 81 i 110-111; por. także np. E. Majewski 1901; 1901a, s. 224 i 225; 1902, s. 216, 218 i 224). Jest przy tym pewne, a stwierdzają to obecnie bez ogródek niektórzy historycy niemieccy, że owe negatywne w odniesieniu do Słowian XIX-wieczne teorie były uwarunkowane przede wszystkim względami politycznymi: „Fragt man nun danach, warum sich nicht Herders positives Slawenbild, sondern die geschilderten Kulturträger- und Urgermanentheorien in Deutschland durchsetzen, so wird man an erste Stelle politische Motive anführen müssen” (W. Wippermann 1983, s. 70; por. także J. Kmieciński 1994).

Taką samą opinię należy przecież odnieść również do jeszcze późniejszego czasu. Wypada zacząć od przypomnienia poglądu, jaki w odniesieniu do Słowian przedstawił gdzieś w latach 1911-1913 wybitny uczyony, publikujący swe prace już w latach osiemdziesiątych XIX w., a przy tym „nacjonalista niemiecki, gloryfikator prahistorycznej kultury germańskiej i prekursor narodowego socjalizmu”, profesor uniwersytetu berlińskiego Gustaf Kossinna (J. Kostrzewski 1970, s. 72-73; por. także np. G. Kossinna 1941 i J. Kmieciński 1994, s. 129-130 i 142-151). Stwierdził on bowiem, przechodząc w trakcie wykładu uniwersyteckiego do omawiania wczesnośredniowiecznej kultury słowiańskiej: „jetzt werden wir die slawische Kultur oder vielmehr die slawische Unkultur behandeln” (J. Kostrzewski 1970, s. 74; por. także J. Kmieciński 1994, s. 20). Pogląd taki był w pierwszej połowie XX w. nieobcy wielu innym badaczom niemieckim, którzy dowodzili ponadto, że Słowianie są bardzo późnymi przybyszami na ziemiach zajmowanych przez nich we wczesnym średniowieczu, a ich kolebkę lokalizowali często na obszarze bagnistego Polesia. Prowadziło to do licznych przeciwstawnych wypowiedzi oraz polemik ze strony wielu badaczy polskich (np. R. Jamka 1931; K. Jażdżewski 1939, s. 319; J. Kostrzewski 1930; 1933; T. Sulimski 1939; por. zwłaszcza J. Kostrzewski 1970, s. 154-176, 186-194, 203-204 i 214-217). Owa koncepcja poleskiej kolebki ludów słowiańskich oraz przeciwstawiane jej wówczas dowodzenie o prasłowiańskim charakterze całej kultury łużyckiej środkowej oraz młodszej epoki brązu i wczesnej epoki żelaza doprowadziło zresztą do odnowienia – już w niedawnym czasie – przez irlandzkiego uczonego J. P. Mallory’ego (1997, s. 96), że: „[les] savants allemands aimeraient bien noyer tous les Slaves dans les marais du Pripet, et les savants slaves tous les Allemands dans le Dollart”. Muszę jednak wskazać, że o ile pierwszy człon tej wypowiedzi jest zgodny z rzeczywistością, o tyle drugi jest przesadny, gdyż najdalej na zachód oznaczane niekiedy obszary zajmowane przez kulturę łużycką nie sięgały północnomorskiej zatoki Dollart położonej na pograniczu holendersko-niemieckim, były oddalone od niej ponad 200 km (por. K. Jażdżewski 1949 i 1949a, mapy 1-5). Trzeba także stwierdzić, że mimo dopatrywania się przez wielu polskich badaczy zasiedlenia (od środkowej i młodszej epoki brązu poczynając po schyłkowy okres

starożytności włącznie) obszarów w dorzeczach Wisły i Odry przez ludność prasłowiańską oraz wczesnosłowiańską, nie kwestionowano faktu, że pojawiały się tam również plemiona germańskie, zwłaszcza Gotów i Gepidów (por. np. J. Kostrzewski 1923, s. 170, 190-192 i 208; K. Jażdżewski 1938; 1939, s. 315) a także Burgundów (np. J. Kostrzewski 1939-1948, s. 301 – mapa 13, s. 314 – mapa 14 i s. 337 – mapa 16). Mało tego, w ramach okresu wpływów rzymskich wydzielano na ziemiach polskich kulturę gocko-gepidzką (J. Kostrzewski 1939-1948, s. 314 – mapa 14, s. 327-332, 337 – mapa 16, s. 344-346 i s. 353-354), co zresztą czyniono jeszcze po II wojnie światowej (np. J. Kostrzewski 1955, s. 214 – mapa 13, s. 234-241, s. 242 – mapa 14, s. 259-261; por. także J. Kmiecinski 1962; T. Malinowski 1981).

Spory polsko-niemieckie odnośnie do kwestii prakolebki Słowian, ich rozprzestrzeniania się na rozmaitych obszarach oraz poziomu kultury toczyły się – przybierając niekiedy bardzo ostrą formę – nie tylko na łamach literatury fachowej. Wypada zatem przypomnieć, że jeden z największych antagonistów prof. Józefa Kostrzewskiego, któremu nie można odmówić czołowej pozycji po stronie polskiej (por. W. Hensel 1948, s. 15-35; J. Kostrzewski 1970, s. 154-176, 186-194, 203-204 i 214-217), mianowicie profesor królewskiego uniwersytetu Bolko von Richthofen, będący kierownikiem Związku Zawodowego Niemieckich Prehistoryków, w 1935 r. spowodował interwencję Niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych u ambasadora Polski w Berlinie, której treścią była skarga na oponenta. Wywołało to protest prawie wszystkich ówczesnych polskich archeologów (*Oświadczenie* 1936) oraz szereg wypowiedzi polemicznych (W. Antoniewicz 1936; K. Jażdżewski 1936; J. Kostrzewski 1935, 1936 i 1936a). W swoim proteście polscy archeologowie pisali m.in.: „Prof. Bolko von Richthofenowi, jako osobistości wybitnie zaangażowanej w polityce kresowej i organizatorowi instytutu naukowego, w którego założeniach leży uprawianie nauki pod kątem widzenia potrzeb polityki (Kulturpolitik), odmawiamy prawa występowania w roli arbitra w spornych sprawach naukowych polsko-niemieckich”. Skarga prof. B. von Richthofena oraz następująca po niej interwencja dyplomatyczna to chyba jedyny tego rodzaju przypadek odnoszący się do sporów naukowych w zakresie archeologii, w dodatku w jakże wyraźny sposób wskazujący na polityczną motywację.

Jest też oczywiste, że spory polsko-niemieckie odnoszące się do wyżej wymienionych kwestii znajdowały także odbicie w rozmaitego rodzaju publikacjach przeznaczonych dla szerszych kręgów społeczeństw – tak polskiego, jak i niemieckiego. O wielu z nich relacjonuje w swoich wspomnieniach prof. J. Kostrzewski (1970), ja natomiast chciałbym wskazać na nieznaną dotąd w polskiej literaturze ulotkę wydaną w niemieckim wówczas Raciborzu przez tamtejszy Urząd Ochrony Zabytków Archeologicznych Prowincji Górnośląskiej (Oberschlesische Provinzialdenkmalpflege für Bodenaltertümer), zatytułowaną: *Co sądzą wolni od uprzedzeń polscy naukowcy o praoczyźnie Słowian?* i z podtytułem *Górny Śląsk nie jest ziemią prapolską!* (ryc. 1 i 2). Rok wydrukowania tej ulotki nie jest podany – sądząc jednak po przywoływanym na odwrotnej stronie stwierdzeniu, wyrażonym w jednym z opracowań przez prof. Włodzimierza Antoniewicza (1927), można wskazać, że nastąpiło to albo jeszcze w 1927 r., albo nieco później. Zasadniczą częścią ulotki jest opinia ogłoszona przez – nieżyjącego już wówczas – profesora lwowskiego uniwersytetu Karola Hadaczka (1909) o tym, że siedziby dawnych Słowian zaczynały się

Wie denken vorurteilsfreie polnische Wissenschaftler über die Urheimat der Slawen?

„Oberschlesien ist nicht urpolnisches Land!“

Prof. Dr. R. Hadaczek, f. Jt. Professor der Urgeschichte und Archäologie an der Universität Lemberg, ein Gelehrter von internationalem Ruf, aber überzeugter Vertreter seines Potentums auch im Auslande, schrieb im 2. Heft des III. Bandes der Zeitschrift „Teka Konserwatorska“ Lemberg bei Behandlung von altgermanischen Grabfunden der vorchristlichen Zeit aus Przemyśl in Galizien auf S. 20 a. a. O. wörtlich wie folgt:

Polnischer Text:

Wobec tych niezbitych faktów nie ma w epoce cesarstwa rzymskiego miejsca na tym obszarze dla Słowian; nie mogli oni także z łatwo zrozumiałych względów zamieszkiwać już podówczas krajów sudeckich. Chcąc gwałtem przemieścić tu Słowian już w tak wczesnej epoce, trzeba by przyjąć wobec udowodnionej grobami wojowniczności plemion germańskich, że tworzyli oni podbitą warstwę ludności, używaną do robocizny pod nadzorem niewiast germańskich. Lecz nawet w tym wypadku musiałyby zachować się w ziemi ślady ich siedzib i ich odmiennych cmentarzysk. Ponieważ podobnych dowodów nie znajdujemy, przeto raczej należy przyjąć, że siedziby Słowian zaczynały się dalej na wschodzie, poczynając od linii Bugu i ciągnęły się środkiem Europy w pewnem oddaleniu od Morza Bałtyckiego i Czarnego Morza aż pod Ural.

Uebersetzung:

Angeichts dieser unbestreitbaren Tatsachen (Anm. des Uebersetzers: Vorher finden wir eine Beschreibung und Würdigung altgermanischer Funde aus Galizien) gibt es in der Epoche der römischen Kaiserzeit (Anm. des Uebers.: etwa 1—500 nach Christus) auf diesem Gebiet (Bem.: Gemeint ist Galizien und das westlicher liegende Land des heutigen Polen und Ostdeutschlands mit Einschluß von Ober- und Niederschlesien) keinen Platz für die Slawen. Sie konnten damals auch aus leicht verständlichen Gründen (gemeint ist wegen der Ausbreitung der Germanen) nicht schon in den Sudeten-Ländern wohnen. Will man mit Gewalt hier schon in so früher Zeit Slawen ansehen, so müßte man angesichts der durch die Gräber bewiesene Kriegstüchtigkeit germanischer Stämme annehmen, daß sie (d. h. die Slawen) die unterworfenen Unterschicht gebildet hätten, die unter der Aufsicht germanischer Frauen zur Fronarbeit verwandt worden wären. Aber auch in diesem Fall müßten sich im Boden Spuren ihrer Wohnplätze und ihrer

hejonders gearteten Grabfelder erhalten haben. Weil wir ähnliche Beweise nicht finden, gehört es sich vielmehr anzunehmen, daß die Wohnsitze der Slawen (gemeint ist in urgeschichtlicher Zeit vor 600 nach Christus) weiter im Osten begannen, vom Lauf des Bug an, und sich in Europa in einer bestimmten Entfernung von der Ostsee und dem Schwarzen Meer vielleicht bis zum Ural erstreckten.



In dem zur Zeit erscheinenden großen Werk über die Kultur und Geschichte Polens (Polska, jej dzieje i kultura, Verlag Trzaski, Ewert und Michalski in Warschau) behandelt der bekannte Warschauer Universitätsprofessor W. Antoniewicz, ebenfalls ein überzeugter Pole, die Urzeit unter Mitbezugnahme auf den zur Zeit zu Polen gehörigen Teil Oberschlesiens. Auch nach Antoniewicz siedelten vor den Slawen in urgeschichtlicher Zeit in Oberschlesien die alten Germanen und zwar als alleinige Bewohner des Landes. So sehen wir z. B. im Heft 2 des 1. Bandes der genannten Veröffentlichung auf Seite 37 hinsichtlich der Besiedlung Oberschlesiens und Klein-Polens in den 1. Jahrhunderten n. Chr. von Antoniewicz in einer Tabelle eingetragen „kultura wandalska“. Hiermit stellt auch Antoniewicz treffend fest, daß damals in Oberschlesien die Germanen vom Stamme der Wandalen lebten, was überdies auch aus den Nachrichten römischer Schriftsteller klar hervorgeht. Reiche germanische Altertümer aus allen Teilen Oberschlesiens besitzen bekanntlich insbesondere die Museen in Beuthen, Ratibor und Breslau, weitere u. a. die Kreismuseen in Gr. Strehlitz, Leobschütz und Oppeln. Die deutsche Wissenschaft und Heimatkunde stimmt in der eindeutigen Beurteilung solcher Funde als germanisch mit der oben gekennzeichneten Stellungnahme vorurteilsfreier polnischer Gelehrter völlig überein.



Die betreffenden polnischen Arbeiten sind im Besitz des obereschlesischen Vertrauensmannes für Bodenaltertümer bei der Provinzialverwaltung in Ratibor und werden hier auf Wunsch Interessenten gern auch im Original vorgelegt. Sie zeigen uns besonders deutlich, wie auch nach der Erkenntnis vorurteilsfreier polnischer Forscher Oberschlesien nie zur Urheimat der Polen gehört hat.



Oberschlesier! Meldet alle Funde von Bodenaltertümern (Urnen, Urnenscherben, Steinbeile, (pieronowy kamień), Feuersteinmesser, alte Eisenwaffen, „vergrünspante“ Bronzegegenstände, (Ringe, Nadeln usw.) Skelettfunde und dergl. stets sofort dem Staatlichen Vertrauensmann, Ratibor, Provinzialverwaltung.



**Oberschlesische
Provinzialdenkmalpflege für Bodenaltertümer
Ratibor.**



gdzieś na wschód od Bugu i ciągnęły się aż po Ural. Co do stwierdzenia prof. W. Antoniewicza, autor ulotki podaje, że ów znany profesor Uniwersytetu Warszawskiego, także przekonany Polak (*ebenfalls ein überzeugter Pole*), słusznie uważa, iż w I w. po Chr. (a zatem we wczesnym okresie wpływów rzymskich) Górny Śląsk i Małopolskę zamieszkiwały plemiona Wandalii. Jeśli chodzi o prof. K. Hadaczkę, niewątpliwie położył on duże zasługi w badaniach pradziejów ówczesnej Galicji, jednakże wiele wniosków wysnuwanych przez niego z poczynionych odkryć uważa się za chybione (J. Kostrzewski 1949, s. 94-97). Jest też faktem, że prof. W. Antoniewicz był w okresie międzywojennym często bliski poglądom reprezentowanym przez archeologów niemieckich (J. Kostrzewski 1936; 1949, s. 187; 1954, s. 8-9 i 17-18; J. Czekanowski 1948, s. 119).

Wydaje się, że ulotka ta była skierowana nie tylko do Niemców, ale i do Polaków mieszkających na Górnym Śląsku – stąd tekst K. Hadaczki jest podany zarówno po niemiecku, jak i po polsku. Można to uznać za swego rodzaju polityczny zabieg wobec ówczesnej mniejszości polskiej, mający wykazać, że jest ona przybyszem na odwiecznych obszarach germańskich, nie mającym zatem takich praw, jakie przysługują zasiedziałym mieszkańcom (por. J. Kmiecinski 1994, s. 16-17). O tym, że tak można to ocenić – a nie uważać, iż chodzi tu tylko o wiarygodność dokonanego przekładu – świadczy użycie w końcowym apelu o zgłaszanie odkryć archeologicznych, w tekście niemieckim, gwarowego, lecz przecież polskojęzycznego określenia *pieronowy kamień*. Gdyby tę ulotkę pisano wyłącznie dla Niemców, to zamiast niego byłoby *Donnerkeil* (por. F. Geschwendt 1934, s. 16).

Kończąc charakterystykę omawianej ulotki, której autor nie jest znany, warto zwrócić uwagę na to, że tymi samymi opiniami K. Hadaczka i W. Antoniewicza posługuje się w tymże czasie wspominany już antagonistą prof. J. Kostrzewskiego – Bolko von Richthofen (1929, s. 8-9 i 32).

Przenoszenie naukowych sporów polsko-niemieckich do świadomości szerokich rzesz społecznych, a także tendencyjne naświetlanie spraw związanych ze Słowianami znajdowało też poczesne miejsca w książkach popularnonaukowych oraz specjalnie adresowanych do użytku szkolnego. Choć też spotykamy się z tym zjawiskiem (np. J. Kmiecinski 1994, s. 98-99 i 136-139) już przed tzw. rewolucją narodowosocjalistyczną w Niemczech (por. F. Geschwendt 1934, s. 5), to przecież swoiste apogeum osiąga ono po dojściu nazistów do władzy. Przykłady tego są zarejestrowane w polskiej literaturze wraz z ogólniejszymi opiniami:

[...] jakże nikczemną rolę spełnia takie działanie, które obliczone jest na wiele lat czy nawet generacji i powoduje nienawiść do trwale uważanego za wroga narodu, pobudzając ustawicznie te wrogie uczucia. Głównym środkiem jest tu szkoła [...]. Co można osiągnąć za pomocą odpowiednio prowadzonej propagandy oraz edukacji w procesie wzbudzania nienawiści i pogardy, pokazał reżim Hitlera [...] (J. Kmiecinski 1994, s. 17).

Treści kolportowane zarówno w edukacji szkolnej, jak i szeroko rozumianej edukacji społecznej przy użyciu wszystkich dostępnych środków funkcjonują w stosunku do nauki na zasadzie sprzężenia zwrotnego. Tendencyjne, nieobiektywne opracowania z dziedziny nauk społecznych wpływają na treści opracowywanych podręczników szkolnych, a tym samym na treści nauczania i wychowania zarówno masowego, jak i szkolnego. Ogólne, obiegowe opinie mają następnie niewątpliwie wpływ na wiele opracowań naukowych (tamże, s. 19).

Oczywiście, nie sposób w krótkim szkicu szczegółowo dokonać analizy wszystkich czy chociażby większości niemieckich publikacji upowszechniających wiedzę o zamierz-

chlej przeszłości w sposób świadczący o ich wyraźnym politycznym nastawieniu, jest ich bowiem bardzo dużo i być może kiedyś doczekają się wnikliwego opracowania, na co zasługują zresztą także kontrowersyjne prace naukowe i odkrycia terenowe wywołujące swego czasu tyle polemik, o czym również zwięźle wspomniałem. Pojawiające się w polskiej literaturze wycinkowe spojrzenia na tę kwestię nie są w pełni zadowalające (np. D. Piotrowska 1998), myślę jednak, że nawet przedstawienie tylko trzech publikacji niemieckich, pochodzących już z wczesnego okresu nazistowskiego, pozwala na wyrobienie poglądu o ówczesnych związkach nauki (w tym przypadku archeologii) i polityki. Publikacje te odnoszą się do międzywojennych wschodnich obszarów Niemiec, zwłaszcza do Śląska.

Pierwsza to książka popularnonaukowa poświęcona pradziejom Śląska, napisana przez znanego archeologa dra Ernsta Petersena (1935), ówczesnego dyrektora Krajowego Urzędu Ochrony Zabytków Prehistorycznych (Landesamt für vorgeschichtliche Denkmalspflege) we Wrocławiu, późniejszego profesora i dyrektora Instytutu Pre- i Wczesnohistorycznego Uniwersytetu Rzeszy w okupowanym Poznaniu, który jako SS-owiec zginął na froncie wschodnim (M. Jahn 1944; por. też T. Malinowski 1998, s. 149). Omawiając w tym popularnonaukowym opracowaniu sprawę przynależności etnicznej społeczeństw tworzących w środkowej epoce brązu kulturę łużycką oraz plemion występujących później, aż po schyłkowy okres starożytności, autor polemizuje z poglądami głoszonymi w owej kwestii przez prof. J. Kostrzewskiego oraz jego uczniów i zwolenników (s. 82-84). Polemikę tę kończy także charakterystycznym zdaniem: „Wir schliessen die Erörterung der Urslawentheorie Kostrzewskis mit der Feststellung, dass sie von ihm ausser durch Eingehen auf Einzelfragen noch nicht einmal ausführlich begründet worden ist, sondern lediglich im Rahmen unsachlicher Ausfälle gegen das deutsche Volk und die deutsche Wissenschaft zu Propagandazwecken benutzt wird”. O wczesnośredniowiecznych Słowianach (których wywodzi z bagnistych lasów położonych być może między wschodnimi Karpatami a bagnami Polesia – s. 201) na Śląsku przedstawia opinię, że główne znaczenie dla nich miała nie uprawa roli, lecz polowania, rybołówstwo i hodowla bydła (s. 202). Powstanie państwa polskiego przypisuje wprawdzie Mieszkowi, który „auch den rein germanischen Namen Dago führte und wahrscheinlich ein Führer nordgermanischer Waräger (Wikinger) war” (s. 204; podobnie na s. 218); także Piotrowi Włastowi przypisuje przynależność do wyższych warstw społeczeństwa północnogermańskiego: „offenbar auch ein nordgermanischer Adliger” (s. 205). Zresztą – jak pisze (s. 208) – trudno jest wątpić o germańskich związkach krwi u wielu innych jeszcze ówczesnych dostojników śląskich. Omawiając kulturę wczesnośredniowiecznych Słowian – aby nie wchodzić już w wiele szczegółów – stwierdza np., że rzemiosło stało u nich na bardzo niskim poziomie (s. 210), w przeciwieństwie do lubiących upiększanie Germanów ich wyroby drewniane były uderzająco skromne (s. 211), metalurgia była bardzo słabo rozwinięta (s. 212), powszechnie używane ozdoby srebrne nie były wyrabiane w warsztatach słowiańskich, lecz docierały na Śląsk na drodze handlu (s. 214 i 216).

Druga książka to podręcznik do nauczania niemieckich pradziejów w Niemczech Wschodnich dra Fritza Geschwendta (1934), ówczesnego kustosza wspomnianego wyżej Krajowego Urzędu Ochrony Zabytków Prehistorycznych we Wrocławiu, przygotowany przy współudziale nauczycieli i archeologów jako pomoc w prowadzeniu lekcji szkol-

nych. Było to związane z wprowadzeniem nauki o niemieckich pradziejach do szkół wszystkich rodzajów (s. 5) – autor podręcznika był niewątpliwie, jako były nauczyciel (J. Filip 1966, s. 400), osobą predestynowaną do jego opracowania. To jednak, że motto do przedmowy stanowi wypowiedź Adolfa Hitlera (s. 5), a w części wstępnej (s. 8) wprost wyśmiewa się poglądy o pochodzeniu Słowian z bardziej centralnych rejonów Europy w epoce brązu i podaje, że setki lat przed ich pojawieniem się plemiona wschodniogermańskie zajmowały rozległe obszary „Polski kongresowej” (*Kongresspolen* – w 1934 r.), daje zapowiedź tekstów nie tyle rzeczowych, co wyraźnie zabarwionych politycznie. Niestety, potwierdzenie tego znajdujemy w owym podręczniku dla nauczycieli. Pomijając znów wiele szczegółowych kwestii, gdyż zajmowałyby one zbyt dużo miejsca w tym szkicu, należy stwierdzić, że nauczyciel winien na lekcji zbijać hipotezy prof. Józefa Kostrzewskiego i prof. Mikołaja Rudnickiego (polskiego językoznawcy, wypowiadającego się w okresie międzywojennym na tematy etnogenetyczne – por. L. J. Łuka 1962, s. 43-44, 109 i 134) odnoszące się do kwestii pochodzenia i rozprzestrzenienia Słowian (s. 30) a także uświadamiać uczniów o bezpodstawności historycznych i kulturowych pretensji Polaków do terenów wschodnioniemieckich (s. 37 i 166) oraz o tym, że wiele nazw miejscowości, rzek itp. było pierwotnie niemieckich i zostały tylko zeslawizowane (s. 30). Dzieci i młodzież miały w muzeach dowiadywać się o ubóstwie plemion słowiańskich:

Sehen Sie die Geräte und Gegenstände: Knochen wie in der Steinzeit, Gemeinheitsgeräte wie vor 4000 Jahren; eiserne Stücke sind nicht viel vorhanden, und von dem herrlichen Schmuck der Germanen ist nichts zu spüren (s. 113);

[...] slawische und deutsche Kultur standen in der Frühzeit in starkem Gegensatz; das erklärt sich durch die Tatsache, dass der Slawe zwar schon mit einem Fusse im Mittelalter, mit dem anderen aber noch in der ausgehenden Vorzeit stand (s. 117).

W podręczniku wskazuje się też na duże znaczenie polowania i rybołówstwa u Słowian (s. 115), niewielkie ślady rzemiosła słowiańskiego (s. 115) i ogólne ubóstwo kultury słowiańskiej (s. 37) oraz przeciwstawia się kamienne grody rycerzy niemieckich drewniano-glinianym grodom usytuowanych przy bagnach i trzcinach, zamieszkiwanym przez wielkich posiadaczy i rycerzy słowiańskich (s. 115). Swoistym ukoronowaniem niniejszego skróconego przeglądu niech będzie następujące stwierdzenie: „Die Handelsgüter können unschwer erraten werden, da der Slawe nur das hatte, was die Natur direkt oder indirekt bot; und hier muss an den bekannten Parallelismus der Bezeichnung *Slawe* – *Sklawe* erinnert werden; Sklawen bildeten tatsächlich einen wichtigen Handelsartikel” (s. 116).

Trzecia wreszcie książka ma na celu wprowadzenie do pradziejów Śląska z zaznaczeniem, że jest przeznaczona do użytku szkolnego. Napisał ją Fritz Nitschke (b.r.w.), radca rządowy (Komiss. Regierungsrat – por. F. Geschwendt 1934, s. 6) z Wrocławia, który miał zresztą pewien wkład autorski do poprzednio omówionej publikacji. Rok wydania tej książki nie jest wprawdzie zaznaczony, jednak wśród podanej na końcu literatury najmłodsza pozycja pochodzi z 1934 r. – zatem jeszcze w tym roku lub może w następnym musiała ujrzeć światło dzienne. Również i w niej znajduje się krytyka polskich badaczy (choć w tym przypadku niewymienionych z nazwisk) przyjmujących hipotezę o dawnych i długotrwałych związkach obszarów wschodnioniemieckich z ludnością prasłowiańską i słowiańską (s. 62). Okresem zamieszkiwania Śląska przez Słowian zajmuje się

związłe (s. 108-113). Również i on stwierdza przejmowanie przez Słowian dawnego, germańskiego nazewnictwa miejscowego. Reprezentowali oni rasy wschodnie z domieszką mongolskiej, zamieszkiwali głównie ziemianki (tak powszechne – jak pisze – w epoce kamienia i następnych okresach). Jeśli chodzi o pożywienie, to „brauchten die Slawen zumeist Hirse, Eicheln und Haselnüsse; Roggen, Hafer, Gerste und Weizen wurden lange nicht mehr in dem Masse angebaut, wie es bei den Germanen der Fall gewesen”.

Tutaj muszę – wbrew dotychczasowym zasadom stosowanym w niniejszym szkicu, w którym nie starałem się dyskutować z błędnymi poglądami odnoszącymi się do wczesnośredniowiecznych Słowian, gdyż są one dostatecznie skrytykowane (por. W. Hensel 1965, s. 618) – poczynić pewną uwagę. Otóż wspomniane przez autora jako jeden z głównych składników pożywienia Słowian żołądźcie mają – wraz z całym kontekstem jego wypowiedzi – wskazywać na prymitywizm owej ludności. Pomijając zatem błędność charakterystyki podstawowego menu wczesnośredniowiecznych Słowian, pragnę stwierdzić, że żołądźcie mogły stanowić nie tylko karmę dla zwierząt (świń), ale i sporadycznie być jadane, zwłaszcza w okresach głodu zawnionego przez nieurodzaj zbiorów, także we wczesnym średniowieczu (np. J. Kostrzewski 1962, s. 67; W. Hensel 1987, s. 164), jak i w czasach późniejszych (A. Maurizio 1926, s. 42). Wchodziły one niekiedy w skład pożywienia ludowego niektórych społeczeństw słowiańskich (K. Moszyński 1967, s. 35) oraz romańskich (F. Krüger 1939, s. 138), a w latach I wojny światowej jadano je również w Austrii i Niemczech (A. Maurizio 1926, s. 83-84).

Powracając do książki F. Nitschkego: stwierdza on dalej niski poziom garncarstwa u Słowian, pisze też, że w przeciwieństwie do dużych grodów ze schyłku epoki brązu, chroniących nie tylko przywódców, ale i ludność – jego zdaniem – iliryską, małe grody słowiańskie tylko księciu lub możnowładcy zapewniały bezpieczeństwo poddanych go pozabawiając.

Dokonany przeze mnie skrótowy przegląd trzech książek adresowanych do szerokiego kręgu odbiorców, w tym zwłaszcza młodzieży szkolnej, opublikowanych we wczesnych latach niemieckiego nazizmu, podobnie jak omówiona wcześniejsza ulotka, wskazują wyraźnie, że można w pełni odnieść do nich przytoczone wyżej cytaty z opracowania J. Kmiecińskiego z 1994 r. Generalnie rzecz traktując, deprecjonowały one kulturę słowiańską w oczach czytelnika, w tym także bardzo młodego, siejąc lub utrwalając w nim pogardę (w najlepszym przypadku) do wszystkiego, co słowiańskie. Jest sprawą oczywistą, że takie działanie było realizacją politycznych założeń ówczesnego rasizmu niemieckiego (por. S. Studencki 1938, s. 665 i inne), że nie można go w żadnym wypadku utożsamiać z poszukiwaniem korzeni i pielęgnowaniem tradycji mogących mieć podtekst społeczno-polityczny, o czym wspominałem na początku niniejszego szkicu.

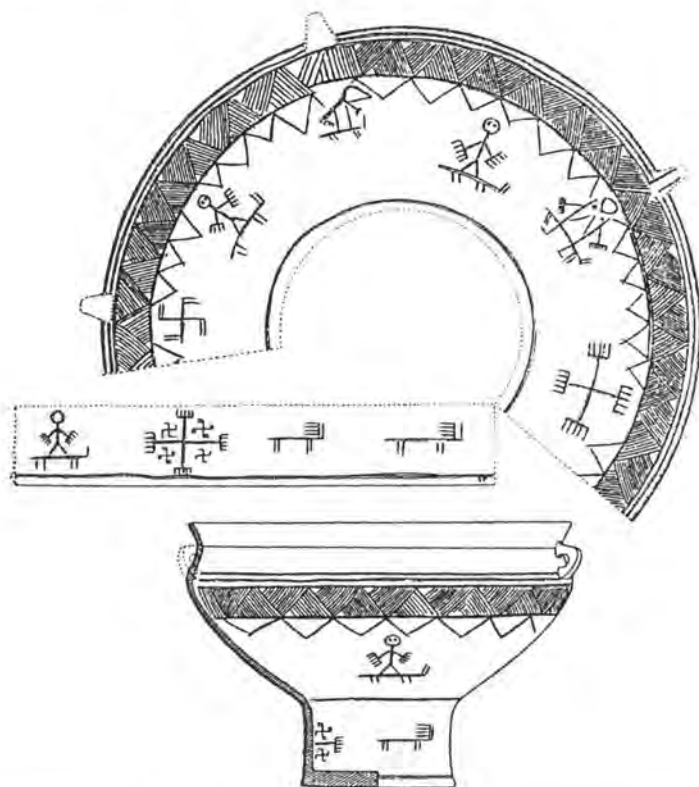
Można też powiedzieć, że wyżej scharakteryzowane poglądy przedstawione na podstawie ostatnio omówionych publikacji, podobnie jak wiele dawniejszych ocen, o których także krótko wspominałem, należą – w znacznej większości, zwłaszcza w odniesieniu do wczesnośredniowiecznej kultury słowiańskiej – do przeszłości. Niewątpliwie tak jest, co stwierdzają rozmaici badacze, nie tylko przecież polscy (np. W. Hensel 1965, s. 618), ale i niemieccy – ci ostatni zresztą w dużej mierze na podstawie intensywnych badań wczesnośredniowiecznego osadnictwa słowiańskiego prowadzonych na obszarze b. Niemieckiej Republiki Demokratycznej (np. J. Herrmann 1970). Znajduje to odbicie również w

komentarzach do niemieckich wystaw archeologicznych (np. E. Schuldt 1962 i 1980; A. v. Müller 1983; A. v. Müller, W. H. Fritze 1983). Co interesujące natomiast, to okoliczność, że dawny gwałtowny spór polsko-niemiecki odnoszący się do kwestii etnogenezy Słowian przerodził się w zasadzie w spór wewnątrzpolski (lub nieco szerzej: wewnątrz-słowiański).

Przyczyny tego stanu rzeczy są bardzo zróżnicowane i wymagają oddzielnego potraktowania. Nie ulega dla mnie wszakże wątpliwości, że niekiedy zbyt generalizowanie związku Prasłowian z kulturą łużycką w całym jej zasięgu było reakcją na twierdzenia lansowane zwłaszcza przez nacjonalistyczną naukę niemiecką o położeniu pierwotnych siedzib słowiańskich co najwyżej na obszarze dzisiejszego Polesia. Było to zatem mimowolne stosowanie jednego z Newtonowskich praw fizyki w odniesieniu do tego problemu, co po kilku latach od zakończenia II wojny światowej ulegało stopniowej, lecz wyraźnej modyfikacji (por. T. Malinowski 1985, s. 225-230).

Na koniec tego skrótego przeglądu spraw odnoszących się do pogranicza nauki i polityki chciałbym wskazać jeszcze na dwa przypadki z tego zakresu, które wystąpiły już w trakcie trwania II wojny światowej. Oto bowiem jeszcze w 1928 r. prof. W. Antoniewicz ogłosił pracę poświęconą metalowym spinkom góralskim, w której dopatrywał się ich podobieństwa do zapinek gockich sugerując też, iż mogą one istotnie być przejęte od Gotów. Pomysł ów spotkał się wkrótce z pozytywnym przyjęciem w naukowej literaturze niemieckiej, w której też poczęto wywodzić germański rodowód przynajmniej części górali. Nie byłoby to aż tak istotne, gdyby nie okoliczność, że owo nieostrożne, pochopne przyrównywanie i wyciągane stąd wnioski zostały zdyskontowane politycznie przez Niemców w trakcie II wojny światowej jako jeden z argumentów do utworzenia tzw. Goralenvolku (np. J. Kostrzewski 1950, s. 184; 1954, s. 15 i 18-19; T. Malinowski 1981, s. 21).

Ostatni wreszcie przypadek z pogranicza nauki i polityki odnosi się do jednego zabytku, mianowicie popielnicy glinianej pochodzącej z młodszego okresu wpływów rzymskich, a odkrytej w 1936 r. na cmentarzysku w Białej w pow. zgierskim (np. H. A. Koszańska 1946). Cała zawartość grobu, w którym znaleziono popielnicę, została opublikowana wraz z obszernym komentarzem w trakcie II wojny światowej (W. Kersten 1944), a to z tej racji, że na powierzchni owego naczynia występował bardzo bogaty ornament, w skład którego wchodziły swastyki oryginalnie przedstawione, bo z podwójnymi załamanymi ramionami (ryc. 3). Ów symbol solarny, zawłaszczony przez Niemców, głównie nazistowskich, jako symbol wybitnie germański (por. np. E. Mogk, A. Haupt 1913-1915; J. Lechler 1934), choć występuje on również w czasach i na obszarach, gdzie Germanów nigdy nie było (por. np. J. Kostrzewski 1946; J. Hrala 1976, s. 309), w przypadku zabytku z Białej został uznany za kultowe wyobrażenie na popielnicy zawierającej szczątki kobiety wandaliskiej (W. Kersten 1944, s. 49). Jako taki też posłużył do ustanowienia herbu miasta Litzmannstadt (ryc. 4), którą to nazwą zastąpiono polską nazwę włączoną do III Rzeszy Łodzi (jej herb nie mógł być przecież dalej używany). Jak pisze W. Kersten (1944, s. 74): „Das doppelflügelige Hakenkreuz der Urne wurde zum Vorbild des Wappens der deutschen Stadt Litzmannstadt, die damit ihrer inneren Verbundenheit mit der alten germanischen Bauernwelt des wartheländischen Bodens bleibenden Ausdruck gegeben hat”. Szerzej o okolicznościach ustanowienia tego herbu oraz o jego jeszcze innych projekto-



Ryc. 3. Biała, pow. Zgierz. Popielnica z młodszego okresu wpływów rzymskich.
Wg W. Kerstena



Ryc. 4. Herb Litzmannstadt z motywem swastyki z popielnicy
odkrytej w Białej, pow. Zgierz. Wg W. Kerstena

wanych i wprowadzonych w życie zastosowaniach przypomniano ostatnio w literaturze (M. M. Blombergowa 1999).

Przyznaję – w kontekście dwóch ostatnio przytoczonych przykładów – że absolutnie nie mam nic przeciwko sięganiu do rzeczywistych tradycji rodzinnych, plemiennych czy narodowych, nic nawet przeciw ich rekonstrukcji czy wreszcie także konstruowaniu na podstawie bardzo wątpliwych czy też wręcz lekko naciąganych danych. Ze zjawiskiem tym mieliśmy i mamy do czynienia w różnych krajach, także w Polsce. Oczywiście, występowało ono i w III Rzeszy, choć niewątpliwie było tam składnikiem szerszego programu, wyraźnie nacjonalistycznego. Przykładem może być tutaj odtwarzanie „chamskiego tańca” (*Rüpelntanz*) przez chłopców należących do Hitlerjugend (J. Lechler 1937, s. 93, ryc. 278), czy też gra na brązowych lurach przez umundurowanych SS-owców (C. S. Lund 1986, s. 43, ryc. 24; J. Tazbir 2002, s. 68).

Przypominając, że w niemieckiej literaturze – tak naukowej, jak i skierowanej do szerszego kręgu odbiorców – spojrzenie na kulturę wczesnośredniowiecznych Słowian uległo widocznej zmianie, że badacze niemieccy potrafią wskazać na polityczną motywację dawnych opinii, wypada jednak chociażby bardzo krótko się zastanowić, czy wpajana przez długie pokolenia niechęć i pogarda do Słowian, szczególnie silnie objawiająca się w okresie III Rzeszy, nie pozostała bez śladu. Nie wolno przy tym pominąć tego – o czym już wspominałem – że chociaż spór o etnogenezę Słowian i przynależność etniczną plemion zamieszkujących obszar dzisiejszej Polski w schyłkowym okresie starożytności toczy się głównie w obrębie nauki polskiej, to przecież badacze niemieccy podtrzymują – choć już bez takiego bicia w bębny jak przedtem – tezę o germańskim rodowodzie owych plemion (por. np. F. Schlette 1977, s. 23; B. Krüger 1983, s. 13). Przypomnę jeszcze, że w nauce polskiej również u badaczy krytykujących takie stanowisko (W. Hensel 1988, s. 573) przyjmuje się przecież nadal obecność i współzamieszkiwanie rozmaitych plemion germańskich w różnych rejonach Polski z ludnością zróżnicowaną etnicznie, w tym i słowiańską (np. W. Hensel 1988, s. 470-480; 1993). Wypada zatem zastanowić się, czy owo nastawianie społeczeństwa niemieckiego, w tym zwłaszcza młodzieży, do Słowian, wpajanie przekonania o odwiecznym germańskim zasiedleniu obszarów nadwiślańskich i wynikających z tego prawach, również za pomocą swojscie uprawianej archeologii, pozostaje bez konsekwencji obecnie i czy nie będzie owocowało również w przyszłości.

Nie są to pytania czysto teoretyczne. Wiadomo, że w Niemczech (choć nie tylko, lecz to wydaje się w tym przypadku mniej istotne) spotykamy się z organizacjami neonazystowskimi, budzącymi zaniepokojenie nie tylko części społeczeństwa niemieckiego, ale i rządu, o czym donosi prasa publikująca wypowiedzi zarówno Polaków, jak i Niemców (por. chociażby G. Hofmann 2000; W. Odojewski 2000; A. Rubinowicz 2000; A. Rubinowicz, B. Wagner 2000; C. Singelstein 2000; A. Skibińska 2000; A. Stach 2001; A. Wolff-Powęska 2001), a w komunikacie z 11 kwietnia 2000 r. Urząd Ochrony Konstytucji w Niemczech stwierdził wzrastającą aktywność skrajnych grup prawicowych i ich zainteresowanie bronią. Jest to, chociażby w części, wynikiem nie do końca przeprowadzonej denazyfikacji (por. np. W. Pięciak 1998). Oprócz jednak zdeklarowanych neonazystów także i niektórzy politycy niemieccy, jak to stwierdził A. Michnik (2000), „prowokują nowe konflikty, nowe nienawiści, nowe czystki etniczne”. Nie tak znów rzadko można spotkać się w Niemczech z manipulowaniem ocen odnoszących się do historycznych

zaszłości polsko-niemieckich (np. T. Pauly 1998; T. Kuczyńska 1999). Dostrzegając jednak również nutki optymizmu pojawiające się we wskazywanych ostatnio publikacjach prasowych w odniesieniu do nastawienia społeczeństwa niemieckiego – a zwłaszcza młodzieży – do szeroko pojmowanych spraw słowiańskich, należałoby wszakże pamiętać, że oprócz historii również archeologia – *toutes proportions gardées* – może, choć początkowo nieśmiało, być spożytkowana w odwrotnym kierunku. Gorzej, że co najmniej kontrowersyjne poglądy o wszechobecności plemion germańskich na terenie dzisiejszych ziem polskich są upowszechniane także poza Niemcami (np. T. Walat 2001), że pojawiają się tam również opinie o braku zdolności państwowotwórczych u Słowian, którym państwa organizowali najeźdźczy przybysze (A. Suchoński, I. Konarska 2001).

LITERATURA

WYKAZ SKRÓTÓW

GW – „Gazeta Wyborcza”

Slawen und Deutsche – Slawen und Deutsche zwischen Elbe und Oder. Vor 1000 Jahren: Der Slawenaufstand von 983, Berlin

ZOW – „Z otchłani wieków”

ALMANACH

1965 *Almanach Velká Morava*, Brno.

ANTONIEWICZ W.

1927 *Pradzieje ziem Polski*, [w:] *Polska, jej dzieje i kultura*, t. 1, Warszawa, s. 15-38.

1928 *Metalowe spinki góralskie*, Kraków.

1936 *List do redakcji miesięcznika „Z otchłani wieków”*, ZOW R. 11, s. 27-29.

BLOMBERGOWA M. M.

1999 *O łódzkich zabytkach archeologicznych na konferencji w Berlinie*, „Łódzkie Sprawozdania Archeologiczne” t. 5, s. 337-343.

CZEKANOWSKI J.

1948 *Polska – Słowiańszczyzna. Perspektywy antropologiczne*, Warszawa.

DEKAN J.

1980 *Velká Morava*, Praha.

FILIP J.

1966 *Enzyklopädisches Handbuch zur Ur- und Frühgeschichte Europas*, t. 1, Prag.

FILIPOWIAK W.

1967 *Contribution aux recherches sur la capitale du royaume de Mali à l' époque du haut Moyen Age (Afrique Occidentale)*, „Archaeologia Polona” t. 10, s. 217-232.

FILIPOWIAK W., SZERNIEWICZ B.

1999 *Powrót obiektów i realizacja wystawy „Niani – stolica królestwa Mali w świetle źródeł archeologicznych. Niani – Szczecin – Conakry”*, „Materiały Zachodniopomorskie” t. 45, s. 629-639.

GESCHWENDT F.

1934 *Handbuch für den Unterricht der deutschen Vorgeschichte in Ostdeutschland*, Breslau.

GIEYSZTOR A.

1950 *Badania nad genezą państwa polskiego*, „Przegląd Zachodni” R. 6, s. 169-195.

- 1957 *Badania nad początkami formacji feudalnej i postawianiem państwa polskiego, prowadzone w dziesięcioleciu 1945-1954*, [w:] *Pierwsza sesja archeologiczna Instytutu Historii Kultury Materialnej Polskiej Akademii Nauk*, Warszawa-Wrocław, s. 237-266.
- GREKOW B. (GREKOV B. D.)
- 1953 *Geneza feudalizmu w Rosji w świetle nauki Józefa Stalina o bazie i nadbudowie*, [w:] *Pierwsza konferencja metodologiczna historyków polskich*, t. 1, Warszawa, s. 197-211.
- 1953a *Kiewskaja Rus'*, b.m.w.
- HADACZEK K.
- 1909 *Cmentarzysko ciałopalne koło Przeworska (z epoki cesarstwa rzymskiego)*, „Teka Konserwatorska” t. 3, s. 1-21.
- HENSEL W.
- 1946 *Potrzeba przygotowania wielkiej rocznicy*, „Przegląd Wielkopolski” R. 2, s. 193-206.
- 1948 *35 lat naukowej działalności Józefa Kostrzewskiego*, „Slavia Antiqua” t. 1, s. 3-37.
- 1959 *Archeologia w pracach przygotowawczych do obchodów tysiąclecia państwa polskiego*, „Biuletyn Komitetu Przygotowawczego Obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego” nr 2, s. 1-8.
- 1963 *Archeologia o polskości ziem zachodnich*, [w:] *Munera archaeologica Iosepho Kostrzewski [...]* oblata, Poznań, s. 33-55.
- 1965 *Słowiańszczyzna wczesnośredniowieczna. Zarys kultury materialnej*, wyd. III, Warszawa.
- 1987 *Słowiańszczyzna wczesnośredniowieczna. Zarys kultury materialnej*, wyd. IV, Warszawa.
- 1988 *Polska starożytna*, wyd. III, Wrocław.
- 1993 *Dawne siedziby Słowian (I w. p.n.e. – VI w. n.e.)*, „Slavia Antiqua” t. 33, s. 7-19.
- HERRMANN J.
- 1970 (red.): *Die Slawen in Deutschland. Geschichte und Kultur der slawischen Stämme westlich von Oder und Neisse vom 6. bis 12. Jahrhundert*, Berlin.
- HOFMANN G.
- 2000 *Strategie i koncepcje walki z ksenofobią i ekstremizmem*, „Deutschland” nr 5, s. 8-11.
- HRÁLA J.
- 1976 *Malý labyrint archeologie*, Praha.
- JAHN M.
- 1944 *Professor Ernst Petersen*, „Posener Jahrbuch für Vorgeschichte” t. 1, s. 130-133.
- JAMKA R.
- 1931 *O praojczyźnie Słowian*, ZOW R. 6, s. 50-57.
- JAŻDŻEWSKI K.
- 1936 *W sprawie artykułu „Pan baron denuncjuje”*, ZOW R. 11, s. 13-14.
- 1938 *Gocki grób z połowy II wieku i grób popielnicowy z IV wieku po Chr. w Szczytnie w pow. włocławsk.*, ZOW R. 13, s. 77-94.
- 1939 (rec.): *Carl Engel i Wolfgang La Baume, Atlas der ost- und westpreussischen Landesgeschichte. Część I. Kulturen und Völker der Frühzeit im Preussenlande, Królewiec 1936 i 1937*, „Przegląd Archeologiczny” t. 6, z. 2-3, s. 307-323.
- 1949 *Atlas do pradziejów Słowian*, Łódź.
- 1949a *Atlas to the prehistory of the Slavs*, Łódź.
- KERSTEN W.
- 1944 *Die Hakenkreuzerne von Biala, Kr. Litzmannstadt*, „Posener Jahrbuch für Vorgeschichte” t. 1, s. 45-74.
- KMIECIŃSKI J.
- 1962 *Zagadnienie tzw. kultury gocko-gepidzkiej na Pomorzu Wschodnim w okresie wczesnorzymskim*, Łódź.
- 1994 *Nacjonalizm w germanoznawstwie niemieckim w XIX i początkach XX wieku*, Łódź.

KOSSINNA G.

- 1941 *Die deutsche Vorgeschichte eine hervorragend nationale Wissenschaft*, wyd. VIII, Leipzig.

KOSTRZEWSKI J.

- 1923 *Wielkopolska w czasach przedhistorycznych*, Poznań.
1930 *Vorgeschichtsforschung und Politik*, Poznań.
1933 *Mierzwa... i kultura*, ZOW R. 8, s. 85-87.
1935 *Pan baron denuncjuje...*, ZOW R. 10, s. 64-66.
1936 *Uwagi na marginesie powyższego listu prof. Antoniewicza*, ZOW R. 11, s. 29-34.
1936a *Oświadczenie*, ZOW R. 11, s. 35-36.
1939-1948 *Od mezolitu do okresu wędrówek ludów*, [w:] *Prehistoria ziem polskich*, Kraków, s. 118-359.
1946 *Skąd Hitler wziął swastykę? Co mówi nauka o tym rzekomo germańskim symbolu?* ZOW R. 15, s. 27-32.
1949 *Dzieje polskich badań prehistorycznych*, Poznań.
1950 *W przykłej sprawie*, ZOW R. 19, s. 182-185.
1954 *Prof. Antoniewicz jako historyk archeologii Polski*, Poznań (maszynopis powielony).
1955 *Wielkopolska w pradziejach*, Warszawa-Wrocław.
1962 *Kultura prapolska*, wyd. III, Warszawa.
1970 *Z mego życia. Pamiętnik*, Wrocław-Warszawa-Kraków.

KOSZAŃSKA H. A.

- 1946 *Popielnica z rysunkami z późnego okresu rzymskiego w powiecie brzezińskim*, ZOW R. 15, s. 52-55.

KRÜGER B.

- 1983 (red.): *Die Germanen. Geschichte und Kultur der germanischen Stämme in Mitteleuropa*, t. 2, Berlin.

KRÜGER F.

- 1939 *Die Romanischen Völker*, [w:] *Die Grosse Völkerkunde*, t. 1, Europa - Afrika, Leipzig, s. 113-153.

KUCZYŃSKA T.

- 1999 *Jak rozpętałyśmy II wojnę światową*, „Tygodnik Solidarność” nr 35 (571), s. 12-13.

LECHLER J.

- 1934 *Vom Hakenkreuz. Die Geschichte eines Symbols*, wyd. II, Leipzig.
1937 *5000 Jahre Deutschland*, wyd. II, Leipzig.

LUND C. S.

- 1986 *The „phenomenal” bronze lurs: data, problems, critical discussion*, [w:] *Second Conference of the ICTM Study Group on Music Archaeology*, t. 2, *The bronze lurs*, Stockholm, s. 9-50.

ŁUKA L. J.

- 1962 *Materiały do bibliografii polskiej archeologii pradziejowej i wczesnośredniowiecznej za lata 1918-1939*, Warszawa.

MAJEWSKI E.

- 1901 (bez tytułu), „Światowit” t. 3, s. 215-216.
1901a (rec.): *R. von Erckert. Wanderungen und Siedlungen der germanischen Stämme in Mittel-Europa von der ältesten Zeit bis auf Karl den Grossen. Berlin 1900*, „Światowit” t. 3, s. 223-226.
1902 *Rzut oka na dzieje przedhistoryczne ziemi Obodrytów północnych i Lutyków zachodnich (dziś Meklenburskie)*, „Światowit” t. 4, s. 206-233.

MALINOWSKI T.

- 1981 *Wprowadzenie do problematyki kultury wielbarskiej*, [w:] *Problemy kultury wielbarskiej*, Słupsk, s. 9-25.
1985 *Wielkopolska w otchłani wieków*, Poznań.
1998 *Poznańska archeologia w krzywym zwierciadle*, „Przegląd Archeologiczny” t. 46, s. 139-153.

MALLORY J. P.

1997 *A la recherche des Indoeuropéens*, b.m.w.

MAURIZIO A.

1926 *Pożywienie roślinne i rolnictwo w rozwoju dziejowym*, Warszawa.

MICHNIK A.

2000 *Klaniam się wielkim duchom niemieckiej kultury*, GW – Gazeta Wielkopolska nr 152(2761), s. 12-13.

MOGK E., HAUPT A.

1913-1915 *Hakenkreuz*, [w:] *Reallexikon der Germanischen Altertumskunde*, t. 2, Strassburg, s. 363-364.

MOSZYŃSKI K.

1967 *Kultura ludowa Słowian*, t. 1, *Kultura materialna*, wyd. II, Warszawa.

MÜLLER A. von

1983 *Wirtschaft und materielle Kultur der Slawen im Mittelalter*, [w:] *Slawen und Deutsche*, s. 33-45.

MÜLLER A. von, FRITZE W. H.

1983 *Vorwort*, [w:] *Slawen und Deutsche*, s. 5-6.

NITSCHKE F.

b.r.w. *Einführung in die Vorgeschichte Schlesiens. Für den Schulgebrauch*, Breslau.

ODOJEWSKI W.

2000 *Samcze pragnienie pogromu*, „Przegląd” nr 39(41), s. 19.

OŚWIADCZENIE

1936 ZOW R. 11, s. 6-7.

PAULY T.

1998 *Wina, zemsta, odkupienie*, „Polityka” nr 44(2165), s. 80-82.

PETERSEN E.

1935 *Schlesien von der Eiszeit bis ins Mittelalter*, Berlin-Leipzig.

PIĘCIAK W.

1998 *Czasy ołowiane, czasy wielkie*, GW – Magazyn, nr 13(264), s. 12-19.

PIÓTROWSKA D.

1998 *Biskupin 1933-1996: archaeology, politics and nationalism*, „Archaeologia Polona” t. 35-36, s. 255-285.

RICHTHOFEN B. von

1929 *Gehört Ostdeutschland zur Urheimat der Polen? Kritik der vorgeschichtlichen Forschungsmethode an der Universität Posen*, Danzig.

RUBINOWICZ A.

2000 *Korzenie rasizmu*, GW nr 228(3529), s. 11.

RUBINOWICZ A., WAGNER B.

2000 *Terror skrajnej prawicy*, GW nr 187(3488), s. 11.

SCHLETTE F.

1977 *Germáni mezi Thorsbergem a Ravennou*, Praha.

SCHULDT E.

1962 *Slawische Burgen in Mecklenburg*, Schwerin.

1980 *Handwerk und Gewerbe des 8. bis 12. Jahrhunderts in Mecklenburg*, Schwerin.

SINGELNSTEIN C.

2000 *Nauczyć się demokracji*, „Deutschland” nr 4, s. 44.

SKIBIŃSKA A.

2000 *Kociół bez przykrywki*, „Polityka” nr 47(2272), s. 48-50.

STACH A.

2001 *Wyjście z matni*, „Przegląd” nr 26(80), s. 49-51.

STUDENCKI S.

1938 *Podstawy „rasizmu” niemieckiego*, „Przegląd Antropologiczny” t. 12, z. 4, s. 635-673.

SUCHOŃSKI A., KONARSKA I.

2001 *Przygłupi bohaterowie*, „Przegląd” nr 3(57), s. 14-15.

SULIMIRSKI T.

1939 *O polskiej praocjczyźnie Słowian*, ZOW R. 14, z. 3-4, s. 33-42.

SZAFRAN-SZADKOWSKA L.

1983 *Zagadnienie etnogenezy Słowian w historiografii polskiej w okresie od średniowiecza do końca XIX stulecia*, Opole.

TAZBIR J.

2002 *Tańce grzeczne i wszeteczne*, „Polityka” nr 7 (2337), s. 66-68.

TRET’JAKOV P. N.

1953 *Vostočnoslavl’janskie plemena*, wyd. II, Moskva.1970 *U istokov drevnerusskoj narodnosti*, Leningrad.

WALAT T.

2001 *Pięćset lat fatalnej reputacji*, „Polityka” nr 32(2310), s. 42-43.

WIPPERMANN W.

1983 *Das Slawenbild der Deutschen im 19. und 20. Jahrhundert*, [w:] *Slawen und Deutsche*, s. 69-81.

WOLFF-POWĘSKA A.

2001 *Europa brunatnieje*, GW nr 163(3767), s. 16-18.

WYSTAWA

1966 *Wystawa Velká Morava. 1100 lat tradycji, państwowości i kultury*, b.m.w.

Tadeusz Malinowski

ZWISCHEN WISSENSCHAFT UND POLITIK

Zusammenfassung

In der vorliegenden Skizze stellt der Verfasser Fälle tendenziösen Missbrauchs archäologischer Angaben aus politischen Gründen in Deutschland dar und begründet seine Meinung an Beispielen, die aus der Nazizeit stammen (Ausnahme: ein Flugblatt aus dem Ende der 30er Jahre des 20. Jahrhunderts). Er bespricht drei Bücher, die für breite Empfängerkreise, vor allem für Lehrer und Lerner bestimmt sind, und zwar ein populärwissenschaftliches Buch von E. Petersen, ein Lehrbuch für Lehrer von F. Geschwendt und ein Lehrbuch für Schulgebrauch von F. Nitschke. Alle drei Publikationen versuchen das Problem erklären, warum sich die Slawen – deren Urheimat Sumpfgebiete Polesiens gewesen seien – in dem damaligen ostdeutschen Raum, vor allem in Schlesien, so spät angesiedelt haben. Die Bewohner dieses Raumes sowie die des Weichselgebietes sollten früher zu germanischen Stämmen gehört haben. Die Slawen seien dagegen ein Volk mit primitiver Kultur gewesen, das dazu nicht fähig war, eigene staatliche Strukturen zu bilden, die deswegen von Herrschern germanischer Abstammung hätten berufen werden müssen. In dem weiteren Teil des Artikel weist der Verfasser darauf hin, dass eines der Argumente für die Berufung des sog. Goralenvolkes von den Deutschen während des zweiten Weltkriegs wahrscheinlich die Tatsache war, dass eins der Schmuckgegenständen der Goralen ähnlich dem von Goten getragenen Schmuck gewesen sei. Außerdem stellt der Autor fest, dass das neue Stadtwappen der polnischen

Stadt Łódź, die während des zweiten Weltkrieges an das Dritte Reich angeschlossen und Litzmannstadt genannt wurde, nach einer Hakenkreuzzeichnung aus dem Ornament eines in der Nähe ausgegrabenen Tongefäßes entworfen worden sei.

Vor dem Hauptteil seiner Skizze informiert der Autor kurz über negative Ansichten deutscher Forscher aus dem 18. und 19. Jahrhundert sowie über Polemiken, die es oft in der polnischen und deutschen archäologischen Literatur zu diesem Thema in der Zwischenkriegszeit gab. Außerdem führt er Beispiele an, die davon zeugen, dass manche deutschen Forscher nach dem zweiten Weltkrieg ihre Meinung über das Kulturniveau der frühmittelalterlichen Slawen änderten. Er stellt auch die Frage, wie tief die heutzutage vor allem in den neonazistischen Kreisen aus politischen Gründen weit verbreiteten Meinungen über kulturelle Minderwertigkeit der Slawen in der deutschen Gesellschaft immer noch eingewurzelt sind.

**WSTĘPNE WYNIKI BADAŃ ARCHEOLOGICZNYCH
PRZY UL. KRAWIECKIEJ NR 1 I 3 W ZIELONEJ GÓRZE –
PRZYSZYNEK DO STUDIÓW NAD POCZĄTKAMI MIASTA**

² J. Lewczuk, *Rozpoznanie archeologiczne Zielonej Góry*, „Studia Zielonogórskie” 1996, t. II, s. 18-19.

WYNIKI BADAŃ

Zabudowa murowana

W północnej części obu parceli, bezpośrednio po zdjęciu warstwy zagruzowania pozostałej po przeprowadzonych rozbiórkach, natrafiono na dwa układy zabudowy mieszkalnej (ryc. 2). W północno-zachodnim narożniku terenu objętego badaniami (pozostałości kamienicy przy ul. Krawieckiej 1) odsłonięto dużych rozmiarów pomieszczenie piwniczne nakryte ceramicznym sklepieniem kolebkowym z lunetami, zbudowane z cegieł łączonych surową gliną. Pomieszczenie miało kształt rombu zbliżonego do kwadratu, z północną ścianą odchyloną pod niewielkim kątem w stronę południową, równoległą do osi ulicy.

Ściany piwnicy – posadowione na podwalinie z dużych kamieni polnych – wykonane zostały z pełnej cegły wypalanej, z rzadka przetykanej nieobrobionymi kamieniami, również spojonej surową gliną. Na licach ścian zachowały się ślady licznych przemurowań, w tym przebudowy lub budowy sklepienia (ryc. 3).

Południowa ściana pomieszczenia znacznie odbiegała od pozostałych pod względem konstrukcyjnym. Wykonano ją niemal w całości z kamieni polnych o różnych rozmiarach, uzupełnionych cegłą wypalaną i gruzem ceglany, spojonych zaprawą wapienną (ryc. 4). Na najniższym poziomie kamieni ławy fundamentowej natrafiono na fragmenty rozbitych naczyń winiarskich wykonanych z cienkiego, przezroczystego szkła (w tym kolbę sygnowaną białą pieczęcią z napisem *Matador Cylinder*). W ścianie południowej znajdował się otwór wejściowy do bocznego, znacznie mniejszego pomieszczenia założonego na planie prostokąta, ustawionego prostopadłe do osi głównego pomieszczenia piwnicy.

Również wewnątrz tej komory nakrywało sklepienie kolebkowe z cegieł łączonych zaprawą wapienno-piaskową, spoczywające na bardzo niskich ścianach bocznych. Ich łączna wysokość wraz z płytką ławą fundamentową wykonaną z dużych, nieobrobionych kamieni spojonych zaprawą wapienną i surową gliną nie przekraczała 70 cm.

Wzdłuż zachodniej ściany nośnej budynku biegło zejście do piwnicy prowadzące murowanymi, jednobiegowymi schodami z górnym podestem, nakryte odcinkowym sklepieniem ceramicznym spojonym zaprawą wapienno-piaskową. Także schody wykazują ślady przebudowy czy raczej rozbudowy: podniesiono je o dwa stopnie, dodano wspomniany wyżej podest z zabiegiem, zmieniając równocześnie usytuowanie wyjścia na zewnątrz piwnicy.

Z uwagi na zagrożenie zawaleniem się kamienicy sąsiadującej od wschodu z terenem wykopalisk prace na obszarze parceli nr 3 ograniczono do pasa szerokości około 2,0 m przylegającego bezpośrednio od zachodu do parceli nr 1, dlatego nie udało się w pełni przebadać znajdujących się na niej reliktyw zabudowań. Mimo to w całości odsłonięto ciąg komunikacyjny piwnicy, biegnący w przybliżeniu po linii północ-południe, o łącznej długości sięgającej 11,5 m. Składały się na niego dwa poziomy jednobiegowych, murowanych i przesklepionych schodów połączonych korytarzem wyłożonym ceglami ułożonymi na płask. Również w przypadku tej konstrukcji można mówić o dwóch fazach jej budowy. Boczne ściany dolnego poziomu korytarza piwnicznego, długości około 6,5 m, zosta-

ły wykonane z cegieł zespolonych surową gliną. Znajdujące się w nich wnęki i otwór drzwiowy (usytuowany w ścianie wschodniej) zamknięte zostały łękami odcinkowymi wykonanymi ze zwykłych cegieł o narożnikach przytartych trapezowato. Ściany boczne wyższego, południowego poziomu korytarza, długości 4,8 m łącznie ze schodami, zostały wzniesione z pełnych cegieł łączonych zaprawą wapienno-piaskową.

Część parceli leżącą na wschód od korytarza rozpoznano jedynie dwoma wąskimi wykopami sondażowymi szerokości około 1,5 m. Ustalono, że znajdujące się poniżej pomieszczenie (lub dwa pomieszczenia) piwniczne zostało nakryte ceramicznym sklepieniem kolebkowym z gurtami, które następnie przysypano ziemią pochodzącą z wykopu pod piwnicę (z uwagi na zagrożenie katastrofą budowlaną nie wchodziło do wnętrza). Na warstwie niwelacyjnej znajdowały się dwa poziomy posadzki przesypywane warstwą spiaszczonej próchnicy. Niższy stanowił bruk wykonany z drobnych, nieobrobionych kamieni ułożonych na warstwie zasypiska sklepienia, a poziom wyższy budowały kwadratowe płytki ceramiczne i cegły pełne kładzione na płask, położone na warstwie surowej gliny.

Uzyskano stosunkowo niewiele informacji dotyczących konstrukcji ścian nośnych i działowych przyziemia obu domów mieszkalnych. W świetle dostępnych źródeł można jednak domniemywać, że pewną ich część wymurowano z pełnej cegły wypalanej łączącej zaprawą wapienno-piaskową lub gliną z niewielką domieszką wapna (wskazówką w tym względzie jest konstrukcja szerokich ścian nośnych biegnących na granicach obu parceli). Jednakże od strony ulicy i podwórza ściany szczytowe – podobnie, jak i ściany działowe – wykonane zostały w technice szkieletowej z „muru pruskiego” lub w konstrukcji szachulcowej. Potwierdzeniem tego jest zarówno zawartość warstwy rumoszowej powstałej po rozbiórce budynku, którą stanowiła polepa konstrukcyjna, jak i odkrycie reliktu belki drewnianej leżącej na przedłużeniu wschodniej ściany działowej klatki schodowej piwnicy parceli nr 1.

Datowanie zabudowy murowanej

Określenie czasu powstania murowanej zabudowy obu parceli oparto zarówno na obserwacji konstrukcji zachowanych reliktyw ścian komór piwnicznych, jak i stratygrafii warstw zalegających nad ich sklepieniami.

Stosunkowo dobrze rozpoznano zabudowę przebadanej w całości parceli przy Krawieckiej 1. Odsłonięte na niej ściany boczne komór piwnicznych noszą – jak wyżej wspomniano – ślady przebudów i przemurowań. W świetle dokonanej przez dra S. Kowalskiego analizy architektonicznej najstarsze fragmenty piwnic pochodzą z 2 połowy XV lub początków XVI wieku³. Ustawienie zewnętrznej, północnej ściany piwnicy, odchylonej w kierunku południowo-wschodnim w głąb parceli, pozwala ograniczyć czas jej powstania na okres po 1483-1487 r., w tym bowiem czasie miała miejsce przebudowa układu przestrzennego południowo-wschodniej części miasta związana z przebicciem tzw. Nowej Bramy. Prowadząca do niej ulica Krawiecka, wychodząca pierwotnie z Rynku pod kątem

³ S. K o w a l s k i, *Zielona Góra: Stary Rynek – Krawiecka. Odkrytki archeologiczne – stratygrafia murów* [1998; maszynopis w Archiwum Konserwatora Zabytków na województwo lubuskie].

prosty na wschód, miała być wówczas lekko przesunięta właśnie w kierunku południowo-wschodnim⁴.

Główne pomieszczenie piwniczne nakryte zostało stropem drewnianym lub – co wydaje się bardziej prawdopodobne – sklepieniem ceramicznym, jednak odkryte w czasie badań sklepienie zostało całkowicie przebudowane, najpewniej w 2 połowie XVIII wieku. Na takie datowanie przebudowy wskazuje zarówno jednorodny skład warstwy zasypiskowej zalegającej bezpośrednio nad nim, jak i wydobyty z niej, charakterystyczny dla tego czasu materiał zabytkowy. Warstwę tę budował drobnoziarnisty, żółty piasek, w warstwie stropowej miejscami przepalony na kolor ceglasty. Nakrywała ją warstwa rumoszowa składająca się z gruzu ceglanego, polepy konstrukcyjnej oraz zdeformowanych w ogniu fragmentów ceramiki i kafli piecowych⁵.

Rozbudowa klatki schodowej w kierunku południowym (wspomniane wyżej dodanie podestu i dwóch stopni schodów z jednoczesnym zamurowaniem starego otworu drzwiowego) nastąpiła również u schyłku XVIII wieku. Datowanie takie oparto na odkryciu monety Fryderyka II Hohenzollerna wybitej w 1780 r., a wydobytej z zaprawy wapiennej łączącej cegły zamurowanego wówczas otworu drzwiowego. Z tego samego czasu może pochodzić także południowa ściana nośna traktu frontowego przyziemia budynku, odsłonięte, dobrze zachowane jej fragmenty spoczywają bowiem na konstrukcji sklepienia, wzmocnionego dodatkowo solidnym łękiem odciażającym zbudowanym z kilku warstw cegieł. Prowadzoną wówczas inwestycję budowlaną potwierdzają pośrednio znaleziska z równocześnie powstałych warstw kulturowych odkrytych na podwórzach kamienic, w których – obok zabytków datowanych na XVIII-XIX wiek – wystąpiły fragmenty ceramiki i monety pochodzące ze schyłku średniowiecza (m.in. brakteaty guziczkowe, halerze Zygmunta Luksemburczyka, moneta miejska Ziębic z XV w.) oraz czasów nieco późniejszych (w tym srebrna moneta Władysława II Jagiellończyka).

W świetle wyżej wspomnianych przesłanek także początki zabudowy murowanej odkrytej na sąsiedniej parceli sięgają końca XV lub początków XVI wieku. W okresie tym powstała północna część klatki schodowej z korytarzem, w którym usytuowano wejście do pomieszczeń piwnicznych oraz nakrywające je sklepienia ceramiczne. Twierdzenie to oparto na obserwacji w miarę jednolitej konsystencji i zawartości kulturowej warstwy zasypiskowej zalegającej bezpośrednio nad sklepieniami korytarza i pomieszczeń piwnicy. W nawarstwieniach tych wystąpiła wyłącznie ceramika późnośredniowieczna i wczesnonowożytna wydobyta w większości wraz z ziemią pochodzącą z wykopu pod piwnice. Dwa poziomy posadzek zalegające na nakrywającym sklepienia warstwie ziemi można z kolei datować na przełom XVII/XVIII (bruk kamienny) oraz 2 połowę XVIII wieku (posadzka ceramiczna). Rozbudowa tej kamienicy w kierunku południowym została przeprowadzona w XVIII wieku, tj. w podobnym czasie, jak i na sąsiedniej parceli.

⁴ W. P o s a d z y, *Początki miasta i jego rozwój przestrzenny*, [w:] *Zielona Góra. Przeszłość i teraźniejszość*, red. M. Szczaniecki i J. Wąsicki, Poznań 1962, s. 55-56, ryc. 15 i 16.

⁵ Warstwę taką odkryto także w innych wykopach zlokalizowanych w Zielonej Górze. M.in. w wykopie nr 14 przy ul. Lisowskiego w warstwie tej znaleziono monetę datowaną na około 1780 r. – informacja ustna mgra S. Kałagate i mgra P. Dziedzica – materiały niepublikowane.

W południowo-zachodnim narożniku terenu badanego wykopaliskowo natrafiono na pozostałości budynku – najprawdopodobniej oficyny kamienicy przy Krawieckiej 1. Na głębokości około 60 cm uchwycono zarysy negatywów czterech belek biegnących równolegle do siebie po linii wschód-zachód, rozmieszczonych co 90-100 cm. Spoczywały one w warstwie surowej, mocno zbitej gliny o miąższości około 15-25 cm. Najbliższe prawdy wydaje się uznanie tego odkrycia za klepisko domostwa, na którym ułożono legary drewnianej podłogi. W glinie znaleziono m.in. drobną, silnie startą brązową monetę wybitą przez króla pruskiego Fryderyka II Hohenzollerna, panującego w latach 1740-1786, dzięki której to monecie czas powstania klepiska można datować na 2 połowę XVIII wieku. Powstanie tego budynku należy wiązać z pożarem, na którego ślady natrafiono bezpośrednio poniżej warstwy gliny. W jego wyniku spaleniu uległ starszy budynek czytelny w postaci dwóch cienkich warstewek spalenizny z drobinami węgla drzewnych, spoczywających na glinie i przełożonych kilkunastocentymetrową warstwą gliny. Można przyjąć, że są to pozostałości dwóch starszych warstw użytkowych oficyny.

Od wschodu obiekt zamykała ściana nośna biegnąca po linii północ-południe, wyznaczająca granicę między działkami. Wykonana została z kamieni łączonych gliną i posadowiona na fundamencie z kamieni o znacznie większych rozmiarach. Wobec powyższego można stwierdzić, że mielibyśmy do czynienia z czterokrotnym podniesieniem poziomu użytkowego posadzki oficyny przebiegającym w okresie między końcem XVI i 2 połową XVIII wieku.

Stratygrafia

Południowa część obszaru objętego badaniami wykopaliskowymi dostarczyła szeregu informacji dotyczących układu warstw archeologicznych utworzonych w czasie użytkowania obu parceli miejskich. Najistotniejszym znaleziskiem było odkrycie warstw powstałych przed podziałem terenu na działki średniowieczne. Na południowo-wschodnim skraju wykopu archeologicznego, na głębokości około 270 cm, natrafiono na warstwę zawierającą wyłącznie fragmenty naczyń wczesnośredniowiecznych, które można datować na połowę XIII wieku. Warstwa ta, grubości około 10 cm, zawierała znaczną ilość szczątków organicznych, głównie dość grubych ścinków pochodzących z obróbki drewna, być może związanych wręcz z przygotowaniem materiału pod budowę domostwa. Niestety zachowała się ona jedynie na powierzchni około 1,5 m²; reszta została zniszczona przez obiekty archeologiczne datowane na późne średniowiecze. W znajdujących się bezpośrednio nad nią warstwach kulturowych (od trzech do siedmiu) wystąpiły mieszane zespoły ceramiki, na które składały się fragmenty zarówno tzw. ceramiki tradycyjnej, jak i późnośredniowiecznej. Warstwy te pokrywały dość równomiernie całość wykopów, a w ich rozmieszczeniu nie dostrzeżono wewnętrznego podziału odzwierciedlającego granicę późniejszych działek. Stąd też również można je uznać za powstałe w okresie poprzedzającym „prawną” lokację miasta, a więc pochodzące z 2 połowy XIII i początków XIV wieku. Łączna miąższość tych warstw sięgała od 20 cm w części południowej do 45 cm w bezpośrednim sąsiedztwie późniejszych wykopów pod piwnice.

Najprawdopodobniej też właśnie w północnej części późniejszych parcel znajdowały się obiekty mieszkalne i gospodarcze. Na nawarstwieniach tych zalegała gruba warstwa

drobnoziarnistego piasku o miąższości sięgającej do 50 cm, którą można uznać za warstwę niwelacyjną. W piasku natrafiono na bardzo dobrze zachowany, spory garnek stalowoszary, obtaczany, w którego wnętrzu znajdowały się kości niewielkiego zwierzęcia. Naczynie to można najpewniej uznać za pozostałość ofiary zakładzinowej; zwyczaj ten stosowany był na niektórych obszarach jeszcze w XIX wieku⁶.

Dopiero ponad warstwą piasku, czyli od głębokości około 200 cm poniżej obecnego poziomu gruntu, w układzie warstw dostrzec można wyraźny ich podział na dwie działki średniowieczne. W południowo-zachodnim narożniku badanego terenu, bezpośrednio przy południowym profilu wykopów, uchwycono wręcz relikty konstrukcji drewnianej (ślady płotu lub obiektu o charakterze gospodarczym), rozdzielającej obie działki, zachowanej na długości około 60 cm. Budowały ją ściśle do siebie przylegające deseczki o szerokości około 10 cm z wyraźnie widocznymi śladami ich późniejszego spalenia. Granica ta – z odtwarzanym układem desek lub palików – czytelna jest przez całe średniowiecze po czasy wczesnonowożytnie. Właśnie wówczas w południowej części działki zachodniej powstała wyżej opisana oficyna z kamiennymi fundamentami ściany wschodniej zbudowanej dokładnie na utrzymanej do dzisiaj linii podziału obu parceli. Z kolei południowy fragment działki wschodniej (parcela przy Krawieckiej nr 3) jeszcze przez około 150-200 lat pozostawał poza zabudową. Na powierzchni tej znajdowało się niewielkie wewnętrzne podwórze, otoczone domami mieszkalnymi i budynkami gospodarczymi, co też pozwoliło na prowadzenie obserwacji dalszego odkładania się warstw kulturowych po 2 połowę XVIII wieku. Wydaje się, że właśnie wówczas, ewentualnie na przełomie XVIII i XIX wieku, całość obszaru objętego badaniami archeologicznymi znalazła się pod zabudową, brak bowiem warstw kulturowych zawierających zabytki ruchome pochodzące z lat późniejszych.

Analiza zabytków ruchomych

Badania wykopaliskowe dostarczyły ogromnego zestawu wszelakich zabytków wykonanych z różnorodnych surowców, poczynając od gliny, na srebrze skończywszy⁷. Obok najliczniej występujących fragmentów naczyń ceramicznych badania dostarczyły znacznej ilości fragmentów i całych egzemplarzy kaflí piecowych różnego typu oraz rur piecowych, fragmentów naczyń szklanych, różnorodnych ozdób ciała i stroju wykonanych z brązu i srebra, narzędzi pracy i elementów uzbrojenia (przede wszystkim noże żelazne, oselki kamienne, przęśliki gliniane, żelazny belt kuszy), okuć żelaznych i brązowych, gwoździ żelaznych, przedmiotów służących do gry (kości, kulki kamienne, gliniane i szklane, pionki wycięte ze ścianek naczyń glinianych), instrumentów muzycznych (gwizdek z kości śródstopia świni, fragment ustnika glinianej okaryny – ?), a wreszcie monet srebrnych i miedzianych.

⁶ M. T r o j a n, *Zasoby tradycyjnej architektury na Łużycach*, [w:] *Łużyce. Bogactwo kultur pogranicza*, red. J. T. Nowiński, Żary 1999, s. 37-38.

⁷ Analiza zabytków pozyskanych w trakcie badań nie została jeszcze ukończona, pełna prezentacja źródeł przewidziana jest dopiero na 2004 r.

Ceramika naczyniowa

W trakcie badań archeologicznych na stanowisku pozyskano niemal 35 tys. fragmentów naczyń ceramicznych należących do szeregu grup technologicznych i typologicznych.

Niewątpliwie najistotniejszym odkryciem było uchwycenie warstwy kulturowej zawierającej wyłącznie fragmenty naczyń wykonanych we wczesnym średniowieczu, jest to bowiem pierwszy zwarty zbiór tak datowanej ceramiki odnaleziony na terenie Zielonej Góry⁸. Spośród wydobytych z warstwy 49 fragmentów szczególną uwagę zwraca kilka większych części naczyń. Jedną z nich jest częściowo zrekonstruowana górna partia garnka (ryc. 5: 2) wykonanego ręcznie z gliny z domieszką drobnych i średnich ziaren tłucznia, obtaczanego na kole garncarskim, zdobionego listwą plastyczną z nakłuciami i łagodnie rytymi dookołnymi żłobkami pokrywającymi brzusec. Odtworzona średnica lekko profilowanego, wychylonego na zewnątrz wylewu naczynia wynosi około 15 cm. Drugim z naczyń jest dość duży, również częściowo zrekonstruowany, obtaczany garnek (ryc. 5: 1) wykonany z ręki z gliny schudzonej gruboziarnistym tłucznem. Także to naczynie pokryte jest niestarannie wykonanym zdobieniem w postaci pasma zwisających trójkątów płynnie przechodzących w linię falistą, umieszczonych na granicy szyjki i brzusca oraz znajdujących się poniżej dookołnych żłobków. Średnica profilowanego, wychylonego na zewnątrz wylewu z lekko wykształconym wrębem na pokrywkę wynosi około 19-20 cm. Warto jeszcze wspomnieć o całkowicie zachowanym, wklęsłym dnie (ryc. 5: 3) o średnicy około 8,5 cm ze śladami podsypki piaskowej i znakiem garncarskim w postaci lekko zniekształconego, równoramiennego krzyża. Te oraz inne cechy technologiczne i morfologiczne ceramiki pozwalają datować ją na 1 połowę XIII wieku⁹.

Około 1200 fragmentów naczyń pozyskano z warstw późniejszych, wykształconych jednak przed lokacją „prawną” miasta. W warstwach tych współwystępują fragmenty naczyń tradycyjnych i ceramiki stalowoszarej. Naczynia pierwszej grupy nawiązują do ceramiki z warstwy wczesnośredniowiecznej zarówno pod względem techniki i technologii wykonania, cech morfologicznych, w tym ukształtowania krawędzi, jak i zastosowanych wątków ornamentacyjnych (ryc. 6: 1, 2). Z kolei wśród ceramiki stalowoszarej (ryc. 5: 4, 5; ryc. 6: 3-5) obserwujemy pojawienie się nowych form ukształtowania partii brzegowych naczyń, zastosowanie odmiennych technik zdobienia (radełko, stempelek, szero-ka, głęboko ryta linia falista), zanik stosowania znaków garncarskich na dnach, a także wzrost frekwencji naczyń „stołowych”, w tym pojawienie się nielicznych fragmentów brzegowych dzbanów. Tak więc drugi poziom osadniczy można datować na 2 połowę XIII i początki XIV wieku.

Kolejne, wyraźnie czytelne zmiany w technice wytwarzania naczyń zielonogórskich nastąpiły wraz z wykształceniem się miasta i rozwojem wytwórczości rzemieślniczej. Właśnie na 1 połowę XIV wieku możemy datować początki produkcji ceramiki ceglasto-czerwonej, kremowej oraz stalowoszarej toczzonej na kole garncarskim. W okresie tym

⁸ J. Lewczuk, *op. cit.*, s. 14.

⁹ Wśród fragmentów ceramiki wczesnośredniowiecznej wystąpiły również dalsze 4 części wylewów o podobnym ukształtowaniu oraz 3 części den ze śladami podsypki.

pojawiają się również pierwsze okazy naczyń pochodzących z importu, w tym „luksusowa” ceramika protokamionkowa, a z czasem również kamionkowa, pokryta ciemnobrązowym szkliwem solnym, wykonywana w środkowo- i zachodnioniemieckich ośrodkach garncarskich. Dochodzi do dalszego rozwoju form naczyń znanych już z wcześniejszego okresu, a także całkowicie nowych, takich jak misy, dzbany „koniczne”, trójnóżki, naczynia o kulistym dnie nazywane z niemiecka *Kugeltopf* itp. W użycie wchodzi nowa technika polegająca na pokrywaniu naczyń od wewnątrz emalią o oliwkowym i brązowym odcieniu.

W warstwach późnośredniowiecznych obok naczyń produkowanych przez warsztaty rzemieślnicze w dalszym ciągu występują fragmenty ceramiki wykonanej technikami tradycyjnymi. Ich udział w zbiorach jest jednak stosunkowo niewielki, a ostateczny zanik tak produkowanych naczyń następuje na przełomie XIV i XV wieku. Istotne różnice czytelne są również w technice wytwarzania ceramiki w warsztatach rzemieślniczych. W początkowym okresie przeważają naczynia stalowszare obtaczane, a dopiero od połowy XIV wieku toczone na kole (ryc. 6: 6-8). Również udział ceramiki stalowszarej, stanowiącej w połowie XIV wieku do 70% ogółu fragmentów pozyskanych z poszczególnych warstw, ulega stopniowemu zmniejszeniu w ciągu średniowiecza i ostatecznie zanikają one u schyłku XV wieku na rzecz naczyń ceglastoczerwonych i kremowych.

Kafle piecowe

Kolejną kategorią zabytków bogato reprezentowaną w materiale archeologicznym z badań stanowią różne typy glinianych kafli piecowych. Najstarsze z nich wystąpiły w warstwach datowanych na II poziom osadniczy, a więc pochodzących z 2 połowy XIII i początków XIV wieku. Są to fragmenty kafli garnkowych, wypalone zarówno w atmosferze utleniającej, jak i redukcyjnej. Niewielkie rozmiary fragmentów uniemożliwiają ich rekonstrukcję i wyliczenie poszczególnych wielkości (średnica dna, wysokość komory, długość boków otworu komory).

Najbardziej interesujący zbiór kafli pochodzi z dużego obiektu, na jaki natrafiono w centralnej części parceli przy Krawieckiej nr 3. Była to dość głęboka jama o rzucie płaskim na planie kwadratu, bardzo regularnym, prostokątnym profilu poprzecznym, ścianach bocznych i dnie obłożonych surową gliną i wyłożonych drewnianymi deskami. W dolnej części wypełniska obiektu – najpewniej dołu kloacznego – zalegała warstwa żółtej, bardzo tłustej gliny, w której znaleziono około tysiąca fragmentów rozbitych kafli garnkowych, baniastych i złożonych. Wśród nich najciekawsze okazy stanowią fragmenty kafli złożonych z otwartą komorą¹⁰, z których jeden został całkowicie zrekonstruowany. Jest to najpewniej kafeł wypełniający umieszczony bezpośrednio pod gzymsem (ryc. 7: 1) o wysokości 15,6 cm i średnicy otworu 11,2 cm. Ścianki komory, grubości około 0,4-0,5 cm, wykonano z gliny kaolinowej techniką taśmowo-ślizgową i obtoczono na kole garncarskim. Do ścianki doklejono dekoracyjną, niemal kwadratową płytę o wymiarach 14,0 x 14,4 cm i grubości około 0,6-0,8 cm, na której wyciśnięto z matrycy plastyczny ornament

¹⁰ Por. K. D y m e k, *Średniowieczne i renesansowe kafle śląskie*, Wrocław 1995, s. 24-26.

w postaci żeberek i pasma ukośnych nacięć. Płytę pokryto zielonkawym szkliwem spływającym miejscami po ściankach zewnętrznych na całej wysokości okazu.

W dobrym stanie zachowała się kwadratowa płyta drugiego z kaflí złożonych (ryc. 7:2) o bokach długości 13,2 cm i grubości około 0,9-1,0 cm. Wykonany na niej ornament figuralny (tzw. sokolnika) przedstawia wyobrażenie mężczyzny siedzącego na koniu, trzymającego w prawej ręce róg myśliwski, a na lewej siedzącego sokoła. Pod koniem umieszczono psa, na zadzie końskim ptaka nieokreślonego gatunku, a w lewym górnym narożniku kafla ornament roślinny. Obrys płyty podkreślono wąskim, półkolistym walkiem. Całość pokryto zieloną glazurą z licznymi jaśniejszymi przebarwieniami. Znajdujące się na płycie kafla wyobrażenie ma liczne analogie na terenie Dolnego Śląska, ale najbliższe pod względem stylistycznym nawiązania odnajdujemy na płytach kaflí wrocławskich, przede wszystkim na okazie pochodzącym z Ostrowa Tumskiego¹¹. Na podstawie szeregu podobieństw zarówno w technice wykonania kaflí, jak i w stylistyce opracowania dekoracji płyt, czas powstania pieca, z którego owe kafele pochodzą, można określić na 2 połowę XV wieku¹².

Poza kaflami złożonymi w wypełnisku obiektu natrafiono również na jeden cały i kilkanaście rozbitych kaflí baniastych (ryc. 7:3) wytoczonych na kole garncarskim z glin kaolinitowych. Ich podstawowe wymiary wynoszą: wysokość od 11,8 do 13,9 cm, średnica otworów komór od 6,9 do 8,1 cm, maksymalna wydutość czasz od 11,2 do 14,9 cm i grubość ścianek 0,4-0,7 cm. Niemal wszystkie kafele baniaste zaopatrzone w niewielkie otwory średnicy do 1,5 cm umieszczone w ściankach bezpośrednio pod krawędziami. Dodatkowym zabiegiem było formowanie dookolnych żłobków pokrywających środkowe partie ścianek komór.

Najliczniejszą grupę kaflí odnalezionych w tym obiekcie stanowią proste kafele garncowe o kwadratowych wykrojach otworów komór. Wykonano je z gliny kaolinitowej (zaledwie kilka fragmentów pochodzi z kaflí zrobionych z glin żelazistych) techniką ślizgowo-taśmową i obtaczano (na kilku egzemplarzach zachowały się bardzo wyraźne ślady odklejania ich drewnianym patykiem lub nożem od powierzchni koła garncarskiego). Następnie formowano ukośny okap krawędzi otworu zachylony do środka i całą powierzchnię – poza partiami przydennymi i przykrawędnymi – pokrywano dość głębokimi, dookolnymi żłobkami. Poszczególne egzemplarze wykazują znaczne zbieżności rozmiarów: długość boków krawędzi około 14,5-16,0 cm, wysokość 14,5-17,5 cm, grubość ścianek 0,5-0,9 cm i średnice den rzędu 9,5-10,5 cm. Najpewniej też wszystkie one pochodzą z jednego pieca rozebranego około połowy XVI wieku, na co wskazuje współwystępująca z nimi ceramika naczyniowa, głównie duże fragmenty dających się zrekonstruować dzbanów.

Inne wyroby z gliny

Śród pozostałych zabytków, których tworzywem była glina, szczególną uwagę zwracają dwa fragmenty figurek antropomorficznych wykonanych w różnych technikach.

¹¹ *Ibidem*, tabl. XIV: j, tabl. LIV: 3; por. także: *Kafele gotyckie i renesansowe na ziemiach polskich, Katalog wystawy*, Gniezno 1993, fot. 56, 57.

¹² Por. K. D y m e k, *op. cit.*, s. 43-49.

Pierwszym z nich (ryc. 8: 2) jest częściowo zachowana postać osobnika (najpewniej mężczyzny) z głową szczelnie otuloną kapturem. Spod kaptura wystaje część twarzy o bardzo prymitywnie ukształtowanych oczach i ustach (wykonanych z dolepionych kawałków gliny) oraz wyrazistym nosie. Figurkę wylepiono z gliny stalowoszarej z domieszką drobnopiękistego, białego tłuczka, a powierzchnię starannie wygładzono, miejscami wręcz wyświecono, zdobiąc poniżej głowy pionowymi i ukośnymi nacięciami imitującymi fałdy materii. Zachowana wysokość pustej wewnątrz figurki wynosi 5,7 cm, średnice owalnego przejścia do korpusu 4,3 i 3,3 cm, a grubość ścianki 0,5 cm. Na podstawie materiału współwystępującego w warstwie figurkę tę można datować na koniec XIII i początki XIV wieku. Biorąc pod uwagę ukształtowanie dolnej części zachowanego fragmentu, można również uznać tę figurkę za uchwyt pokrywki. Nie można jednak wykluczyć, że stanowiła ona część akwamanili, czyli naczynia na wodę wykonanego w formie pustej w środku figurki antropo- lub zoomorficznej, brak jednak wyraźnych nawiązań wśród znanych okazów tego typu zabytków z Europy Środkowej¹³. Podobnie pod względem stylistycznym wykonany fragment głowy mężczyzny, znacznie jednak gorzej od niej zachowany, pochodzi z badań prowadzonych we Wrocławiu. Wyobrażenie to – datowane na 2 połowę XIII wieku – można raczej z dużym prawdopodobieństwem uznać za plaketkę zdobiącą ściankę naczynia¹⁴.

Drugi fragment figurki antropomorficznej odkryty w trakcie badań (ryc. 8: 1) odnaleziony został w podwalinie podłogi oficyny odsłoniętej w ramach parceli Krawiecka 1, a więc na złożu wtórnym. Jest to niewielkie wyobrażenie głowy kobiecej nakrytej płaskim czepcem i udrapowaną chustą spływającą na ramiona. Figurka – zachowana do poziomu szyi – wykonana została najprawdopodobniej w formie z gliny kaolinowej z domieszką schudzącą bardzo drobnego piasku. Podobne znaleziska pochodzące z badań prowadzonych na obszarze Dolnego Śląska (w tym m.in. z wieży rycerskiej w Witkowie, woj. lubuskie¹⁵) datowane są najczęściej na późne średniowiecze i początki renesansu¹⁶. Biorąc pod uwagę zarówno technikę wykonania, jak i rodzaj nakrycia głowy uwidoczniony na przedstawieniu, znalezisko z Zielonej Góry można datować na 2 połowę XV – 1 połowę XVI wieku¹⁷. Odnaleziony w trakcie badań fragment mógł stanowić część zabawki dziecięcej lub – co bardziej prawdopodobne – figurki związanej z religią chrześcijańską¹⁸.

Glina była także tworzywem do wyrobu przeszłków, których osiem egzemplarzy znaleziono w warstwach datowanych zarówno na schyłek średniowiecza, jak i na XVI–XVII wiek. Dwa z nich – pochodzące z XIV–XV wieku – to okrągłe uchwyty najpewniej

¹³ Por. E. Kasten, *Figürliche Giesgefäße des Mittelalters in Mitteleuropa*, „Arbeits- und Forschungsberichte zur sächsischen Bodendenkmalpflege” 1976, t. 20/21, Berlin.

¹⁴ Por. T. Borkowski, *Rozrywka i zabawki i drobna plastyka figuralna*, „Wratislavia Antiqua. Studia z dziejów Wrocławia” 1999, nr 1, s. 193, ryc. 23.

¹⁵ Informacja ustna mgra S. Kalagata – materiały niepublikowane.

¹⁶ Idem, *Materiałne przejawy codziennej religijności w średniowiecznych miastach śląskich. Drobna gliniana plastyka dewocyjna*, „Archaeologia Historica Polona” 1998, t. 7, katalog.

¹⁷ M. Ławicka, *Ubiór kobiety w późnogotyckim śląskim malarstwie tablicowym*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1992, XL, nr 4; T. Borkowski, *Rozrywka...*, s. 193, ryc. 10: 1-3.

¹⁸ T. Borkowski, *Gry i zabawy w średniowiecznym mieście na Śląsku. Ślady materialne*, [w:] *Kultura średniowiecznego Śląska i Czech. Miasto*, Wrocław 1995, s. 102 (tam dalsza literatura).

zniszczonych pokrywek stalowoszarych, które po przebicciu otworów zostały wtórnie wykorzystane właśnie do tej funkcji.

Naczynia szklane

W trakcie badań natrafiono również na niemal sto fragmentów szyb okiennych i naczyń szklanych, spośród których najstarsze wystąpiły w warstwach datowanych na początki XIV wieku. W większości przypadków są to bardzo małe ułamki środkowych partii ścianek, nie pozwalające na określenie ani typu, ani wielkości naczyń. Do najciekawszych z nich należy duży fragment szklancicy wykonanej z przezroczystego, cienkiego szkła, odnaleziony w spoinie między cegłami zamurowanego wejścia do piwnicy kamienicy przy Krawieckiej 1. Na powierzchni zachowała się dekoracja wykonana czarną farbą na pobiałe, przedstawiająca żołnierza na koniu. Odtworzona średnica krawędzi szklancicy wynosi około 10 cm, a zachowana wysokość sięga 9 cm. Biorąc pod uwagę formę przedstawienia oraz elementy stroju, czas powstania zabytku można datować na 2 połowę XVII lub początki XVIII wieku (ryc. 9: 1).

Zabytki metalowe

Nieliczną, lecz interesującą grupę zabytków stanowią ozdoby ciała i stroju wykonane przede wszystkim z brązu i mocno zanieczyszczonego srebra. W warstwach datowanych na XVI i XVII wiek znaleziono m.in. trzy obrączki srebrne o średnicach 1,4, 1,8 i 1,9 cm, sporządzone z płaskiej taśmy o szerokości 0,3 cm zdobionej żeberkiem lub – w przypadku najmniejszej – z półkolistego, niezdobionego drutu. Z późnego średniowiecza pochodzi srebrne kółeczko o średnicy 1,7 cm, jednostronnie misternie zdobione grupami ukośnych naprzemianległych delikatnych nacięć, stanowiące prawdopodobnie fragment zawieszki lub kolczyka. Naszywką na ubranie była wybita z cienkiej, srebrnej blaszki niewielka rozetka o średnicy 1,8 cm, którą odnaleziono w warstwie gliny nakrywającej sklepienie piwnicy przy Krawieckiej 3. Na odzież naszywano także brązowe i srebrne cekiny, różnokształtne blaszki oraz małe, puste w środku kuliste guzki o średnicach nieprzekraczających jednego centymetra. Natrafiono także na kilka okuć pasów. Spośród nich najciekawszy jest duży fragment brązowego zakończenia rzemienia od tzw. pasa naddługiego, powszechnie używanego w czternastowiecznej Europie¹⁹. Okaz zielonogórski, mający dość bliskie analogie na terenie Śląska, wykonany został w formie odlewniczej jako wydłużona, wąska, profilowana płytką zakończona trzema kółeczkami. Znaleziony na złożu wtórnym w zasypisku sklepienia, może być datowany wyłącznie poprzez podobieństwa formalne – mimo innego ukształtowania zakończenia – i technologiczne – właśnie na XIV wiek. Nieco późniejszą sprzączkę odkryto w warstwie pochodzącej z końca średniowiecza. Jest to fragment odlanej w formie brązowej sprzączki ósemkowatej typu produkowanego w Europie w 2 połowie XV wieku. Niemal identyczne 2 egzemplarze tego rodzaju okuć pasa odnalezione zostały w fosie miejskiej we Wrocławiu²⁰.

¹⁹ Por. K. Wachowski, *Późnośredniowieczne okucia pasa z fosy miejskiej we Wrocławiu*, „Śląskie Sprawozdania Archeologiczne” 1995, t. XXXVI, s. 227, 228, ryc. 1: b; i d e m, *Problematyka tzw. pasa naddługiego w pełnym średniowieczu*, „Archaeologica Historica Polona” 1997, t. 5, s. 187-191.

²⁰ I d e m, *Późnośredniowieczne...*, s. 228, ryc. 1: c, d.

Bardzo ciekawe, choć słabo zachowane okucie (ryc. 9: 2) odnalezione zostało w najniższej warstwie klepiska oficyny datowanej na XVI wiek. Składało się ono z dwóch kwadratowych, ściśle do siebie przylegających warstw cienkiej blachy brązowej. Blaszka zewnętrzna, zwinięta na skraju w półokrągłą oś zawiasowego połączenia, pokryta została wybijanym od wewnątrz ornamentem w postaci dwóch rzędów delikatnych nakłuć, dwóch podłużnych linii oraz dwukrotnie powtórnego napisu *MARIA*. Jest to element okucia księgi liturgicznej, na co wskazuje również niewielki otworek na nit umieszczony w dolnym rogu przedmiotu, przechodzący przez obie blaszki, służący do zamocowania okucia na drewnianej oprawie²¹. Elementem oprawy księgi lub innego, bliżej nieokreślonego przedmiotu, mogło być również okucie z blachy brązowej o formie zbliżonej do koła i średnicach 4,2–4,4 cm. Zewnętrzną powierzchnię przedmiotu zdobi lekko ryta podwójna gwiazda dziewięcioramienna oraz grupy krótkich, pionowych nacięć. Na obrzeżach okucia zachowały się dwa złamane nity brązowe. Zabytek ten znaleziony został w warstwie zasypiskowej sklepienia, co też uniemożliwia precyzyjne określenie czasu jego wykonania.

W najniższych nawarstwieniach powstałych przed prawną lokacją miasta natrafiono na bardzo dobrze zachowany grzebień rogowy (ryc. 9: 3), należący do typu dwustronnych grzebieni trójwarstwowych o prostych bokach i prostokątnych, profilowanych okładzinach połączonych trzema brązowymi nitami – grupa II B, typ III, odmiana 3 wg E. Cnotliwego²². Powierzchnię okładzin zdobiją delikatnie ryte „oczka”, a na płytce skrajnej znajduje się okrągły otwór do zawieszania. Tego rodzaju grzebień występuje powszechnie na terenie Polski w końcu XIII i XIV wieku²³.

Na zakończenie prezentacji materiałów odnalezionych w trakcie badań słów kilka wypada poświęcić znaleziskom monet. Już w trakcie prac badawczych prowadzonych w 1993 r. przez pracowników MASN w Świdnicy natrafiono na 11 monet wybitych między XIV a XVIII wiekiem²⁴. Kolekcja ta została w znaczny sposób wzbogacona o 20 egzemplarzy pochodzących z prezentowanych badań. Spośród monet późnośredniowiecznych wymienić należy brakteat guziczkowy wybity w Toszku w XV wieku, cztery halerze miejskie Wrocławia wybite w czasach Zygmunta Luksemburczyka (1419-1437) oraz halerz miasta Ziębice z XV wieku. Na wiek XVI datowane są m.in.: trzeciak wybity w Berlinie w

²¹ Analizę zabytku przeprowadził prof. dr hab. Joachim Zdrenka, pracownik naukowy Brandenburskiej Akademii Nauk w Berlinie i Instytutu Historii Uniwersytetu Zielonogórskiego, który stwierdził, że na okuciu umieszczono fragment tekstu liturgicznego „[ave] maria [gracia plena]” wg św. Łukasza 1, 28. Na podstawie wykroju liter, wykonanych w późnej minuskułe gotyckiej, zabytek można datować najpewniej na 2 połowę XV w. lub początki w. XVI (niemal z pewnością przed reformacją). Powyższy tekst występuje stosunkowo często na okuciach inkunabulów o treści religijnej i ksiąg liturgicznych. J. Zdrenka pisze w analizie: „podobne okucie, pochodzące z terenu Rugii, znajduje się w Kulturhistorisches Museum Stralsund (bez numeru inwentarzowego) i przygotowane jest do publikacji w pracy *Die Inschriften des Landkreises Rügen*, nr 46, którego druk przewiduje autor na koniec 2001 r.”

²² E. Cnotliwy, *Rzemiosło rogownicze na Pomorzu wczesnośredniowiecznym*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973, s. 204 i n.

²³ K. Jaworski, *Ślady obróbki surowca kościanego i rogowego*, „Wratistavia Antiqua” 1999, nr 1, s. 80, ryc. 17f, 18b; i d e m, *Produkcja rogownicza na wrocławskim rynku w 2 połowie XIII i XIV wieku*, „Mediaevalia Archaeologica” 1999, nr 1, Praha, s. 96, ryc. 5: a.

²⁴ J. Lewczuk, *op. cit.*, s. 18, 19.

1559 r. przez Joachima II Hektora, pochodzący z 1562 r. krajcar bity dla Śląska przez Ferdynanda I oraz bardzo słabo zachowany halerz Władysława II (1471-1516). W okresie panowania Fryderyka II Wielkiego, króla Prus, a więc między 1740 a 1786 r. wybite zostały dwie najmłodsze spośród odnalezionych monet: grosz pochodzący z 1780 r. i bardzo źle zachowany, zatarty egzemplarz srebrny o nieustalonym nominale.

Zakończenie

Badania archeologiczne dwóch parceli staromiejskich przylegających bezpośrednio do rynku dostarczyły szeregu niezwykle interesujących informacji. Niewątpliwie najistotniejszym odkryciem było uchwycenie warstwy wczesnośredniowiecznej potwierdzającej zasiedlenie rejonu staromiejskiego od 1 połowy XIII wieku. Stosunkowo niewielki zasięg odsłoniętej warstwy archeologicznej z tak datowanym materiałem ceramicznym uniemożliwia określenie charakteru osadnictwa z tego czasu, niemniej miejsce to zamieszkałe było nieprzerwanie także w 2 połowie XIII wieku, stając się niewątpliwie najważniejszym – obok osady na stoku Góry Ceglanej, leżącej wokół nieistniejącego już kościoła św. Jana – elementem krystalizującego się wówczas ośrodka o charakterze miejskim.

Na lokalizację miasta w miejscu osady odkrytej w trakcie badań niewątpliwie wpływ miało jej położenie na terenie stosunkowo płaskim, dającym większe możliwości przestrzennego uporządkowania, łatwiejszy dostęp do wody pitnej oraz – co równie istotne – możliwość otoczenia fosą zasilaną przez pobliską rzekę Łączę²⁵. Poza tym zdecydowana większość powierzchni planowanej pod zabudowę miejską nie była wówczas zasiedlona, co wykazały badania archeologiczne prowadzone wewnątrz dawnej linii murów obronnych Zielonej Góry²⁶. Na podstawie materiału zabytkowego pozyskanego z najniższych nawarstwień kulturowych nie można ściśle określić czasu przekształcenia tej osady w miasto uporządkowane pod względem przestrzennym i prawnym. Nie dysponujemy na tyle czułymi wyznacznikami chronologicznymi (a brak ich i na znacznie lepiej przebadanych stanowiskach), które pozwoliłyby czas ten zawęzić bardziej niż koniec XIII i 1 połowa XIV wieku.

Kolejnym interesującym odkryciem było odsłonięcie dobrze zachowanych, murych ścian piwnicznych kamienic wzniesionych w końcu XV lub XVI wieku. Są to dotychczas jedyne rozpoznane tak datowane elementy dawnej zabudowy prywatnych posesji mieszczańskich w Zielonej Górze²⁷.

²⁵ Por. J. Benyskiewicz, H. Szczegół, *Zielona Góra. Zarys dziejów*, Poznań 1991, s. 9-15; W. Posadzy, *op. cit.*, s. 40-45.

²⁶ Wykopy badawcze zlokalizowano w dwóch punktach na ul. Lisowskiego, na placu Kasprowicza oraz w pobliżu kościoła Matki Boskiej Częstochowskiej – materiały z badań nie zostały dotąd opublikowane.

²⁷ S. Kowalski, *Zielona Góra*, [w:] *Czas architektury...*, s. 241.

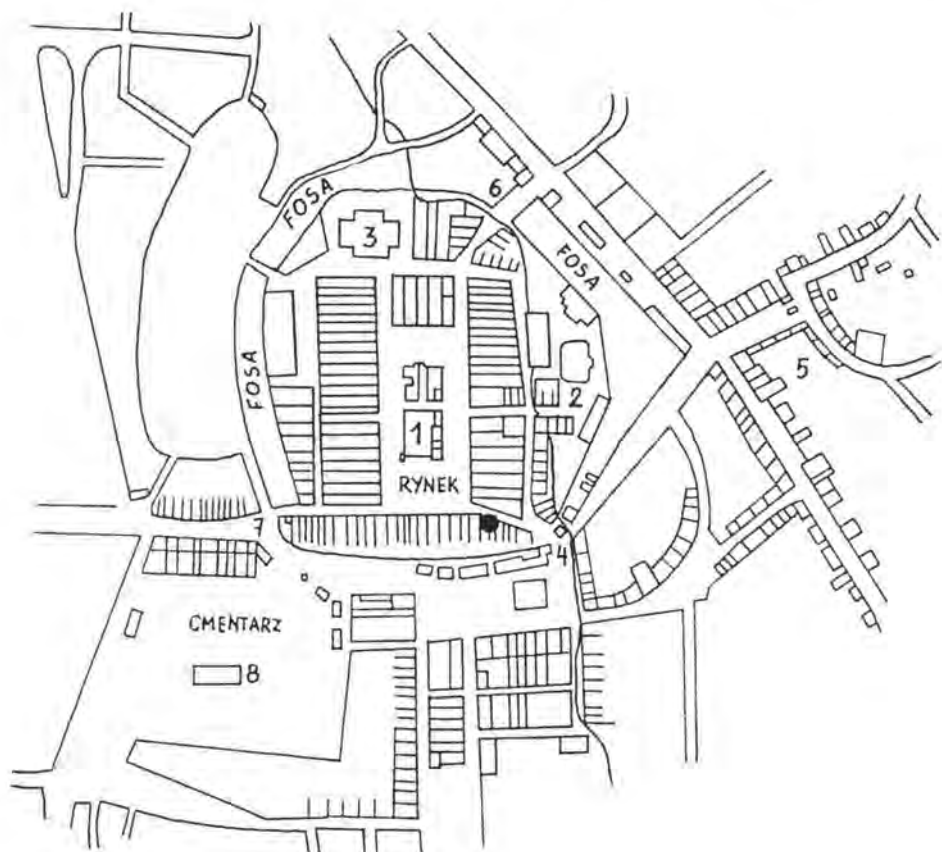
Jerzy Tomasz Nowiński

**VORERGERBNISSA ARCHÄOLOGISCHER FORSCHUNGEN
IN DER KRAWIECKA-STRASSE 1-3 IN ZIELONA GÓRA
- EIN BEITRAG ZUM STUDIUM ÜBER DIE ENTSTEHUNG DER STADT**

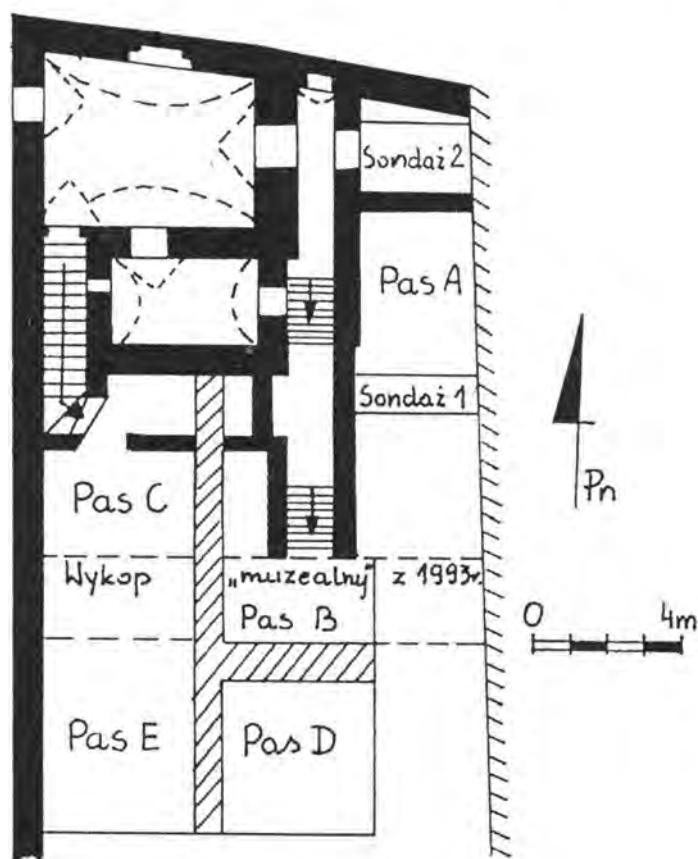
Zusammenfassung

Die archäologischen Forschungen wurden in der in der Mitte der Altstadt liegenden Krawiecka-Straße vom 5. Mai bis zum 9. September 1998 durchgeführt. Die Ausgrabungen fanden auf zwei mittelalterlichen Stadtparzellen statt, wo Kellerreste (Bild 2-4) entdeckt wurden, die wahrscheinlich aus dem Ende des 15. bzw. aus dem 16. Jahrhundert stammen und wahrscheinlich die ältesten Relikte der Bürgerbauten auf diesem Gebiet sind. Das gesammelte Material erlaubt es auch, die Entwicklung des Häuserausbaus im 16. sowie 18. und 19. Jahrhundert zu erforschen. Im Hof wurden frühmittelalterliche, auf dem Gebiet der Stadt unbekannte Keramik sowie ein Fund aus der zweiten Hälfte des 13. und 14. Jahrhunderts (d.h. aus der Zeit, bevor die Stadt dem Magdeburger Recht untergeordnet wurde, was entweder 1323 oder 1325 stattfand) gefunden. Die Fundsammlung bestand aus Glas-, Stein-, Silber-, Eisen- und Bronzegegenständen sowie aus zwei besonders bemerkenswerten Lahnfigurenresten. Die erste davon stellt wahrscheinlich einen Geißelbruder dar und wurde in der zweiten Hälfte des 13. bzw. am Anfang des 14. Jahrhunderts hergestellt (Bild 8:2), die zweite (ein Devotionaliengegenstand) sollte um die Wende vom Spätmittelalter zur Renaissance entstehen (Bild 8:1). In einem kleinen Gebäude, das die WC-Funktion hatte, wurden interessante gotische Kacheln aus der zweiten Hälfte des 15. Jahrhunderts entdeckt (Bild 7), wobei als besonders interessant eine davon zu betrachten ist, und zwar diejenige, die einen Falkner auf dem Pferd darstellt. Für einen einzigartigen Fundgegenstand soll man einen Bronzebeschlagteil eines handgeschriebenen Buchs halten, der aus der zweiten Hälfte des 15. bzw. aus dem 16. Jahrhundert stammt und auf dem die kaum zu lesende Aufschrift "Maria" steht. Eine relativ große Fundsachengruppe bilden auch Münzen (vor allem aus Silber), unter anderem ein Heller aus der Stadt Ziębice, einige Breslauer Heller aus der Zeit Sigmund Luxemburgers oder ein in Berlin geprägter Dreier von Johann II Hektor.

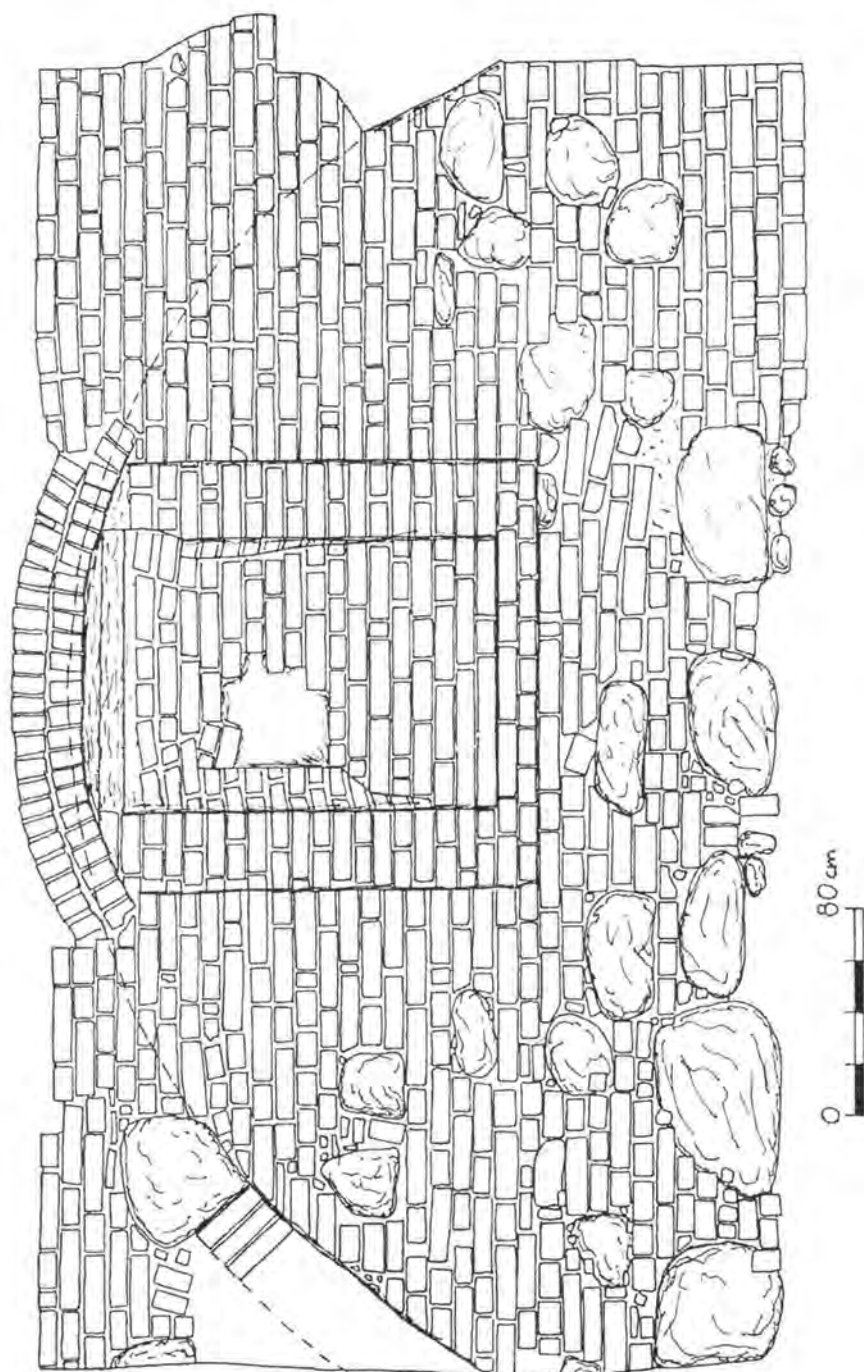
Das gesammelte Material sowie die sich daraus ergebenden Informationen lassen feststellen, dass sich auf dem Gebiet von Zielona Góra zwei Siedlungen befanden, die durch den Fluss Łącza geteilt wurden. Die Anlage der mittelalterlichen Stadt beeinflusste nicht nur die Tatsache, dass die Siedlung auf dem Flachgebiet in der Wassernähe lag, sondern auch ihre Größe, die sich bis zu den südlichen Umbaugebieten erstreckte.



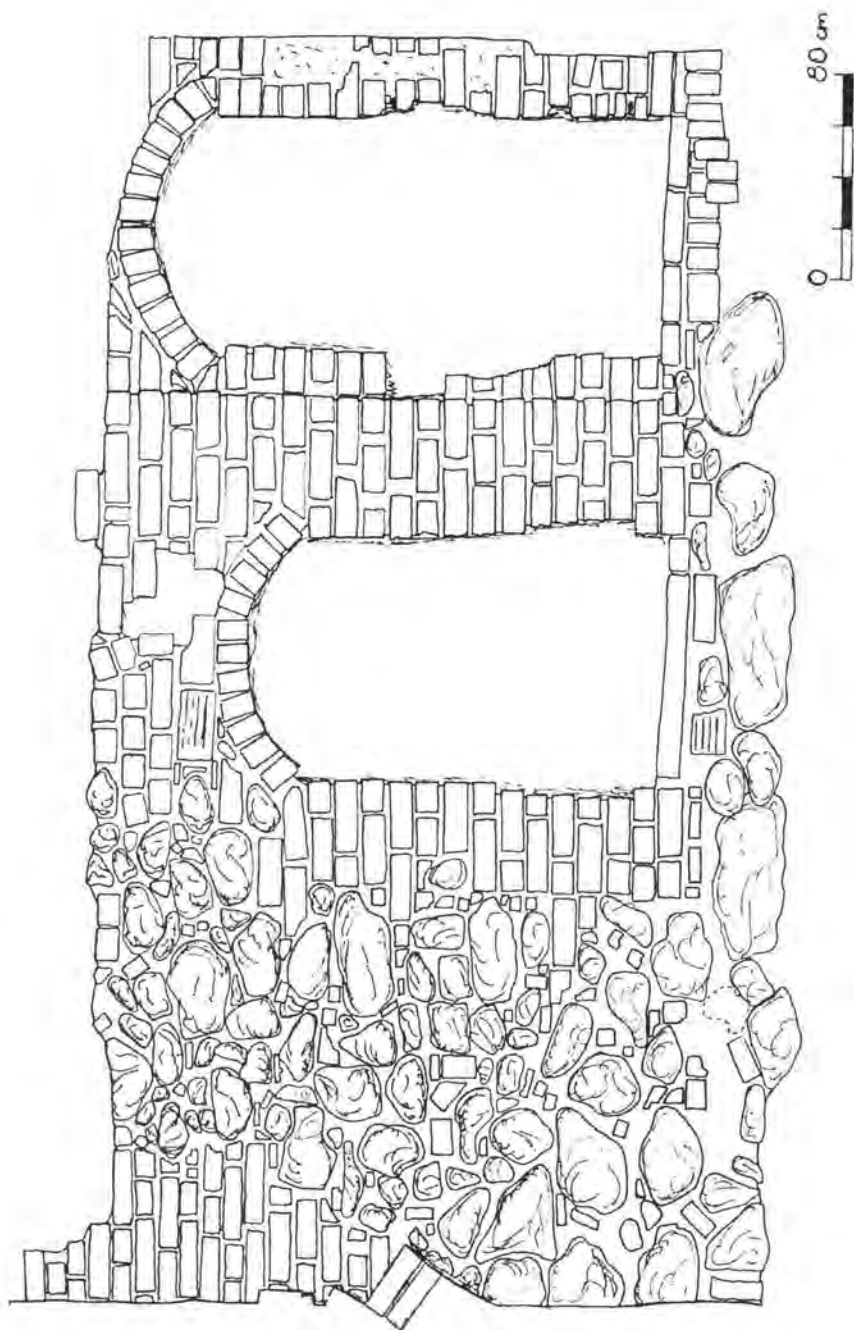
Ryc. 1. Zielona Góra – lokalizacja terenu badań wg planu Buttnera z 1784 r.; 1 – ratusz; 2 – kościół farny; 3 – kościół ewangelicki; 4 – Nowa Brama i Baszta Łazienna; 5 – cmentarz św. Jana; 6 – Brama Dolna; 7 – Brama Górna; 8 – kościół pw. św. Trójcy; rys. J. T. Nowiński.



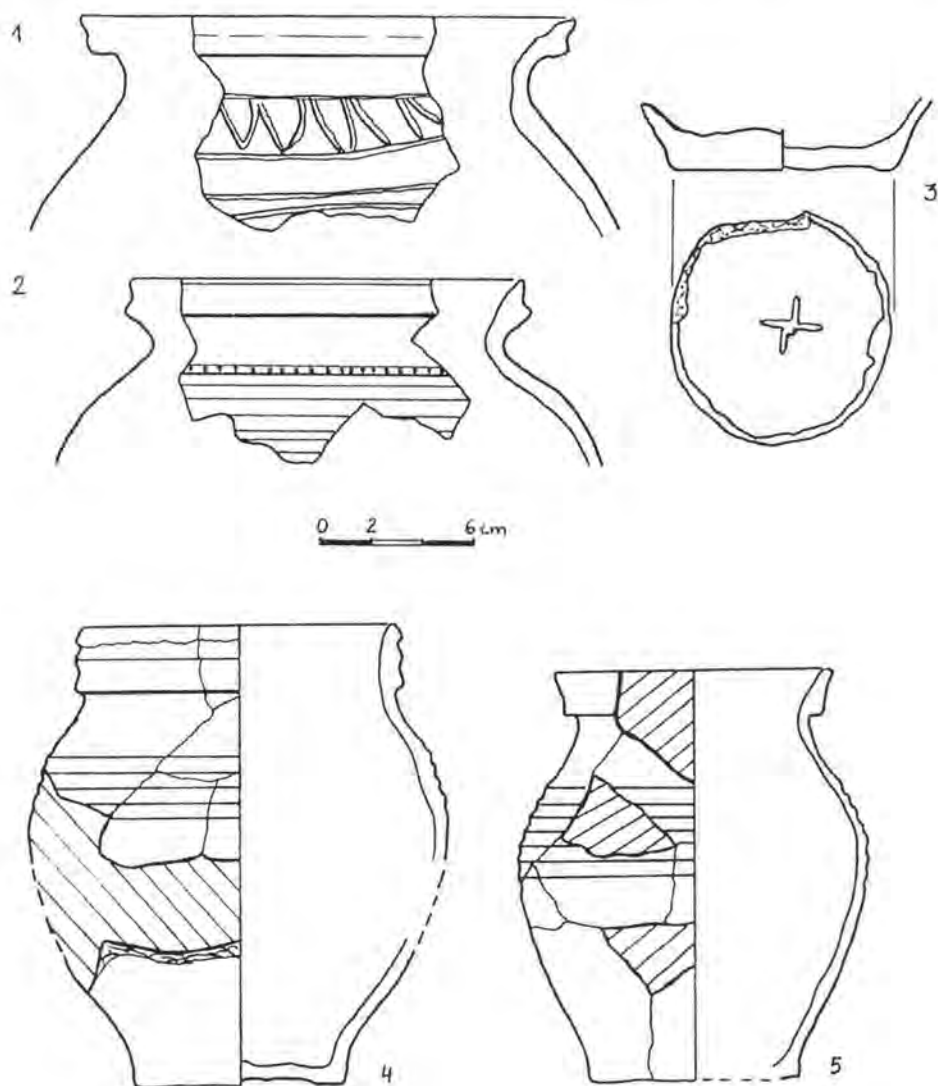
Ryc. 2. Plan sytuacyjny z układem zabudowy działek; rys. J. T. Nowiński.



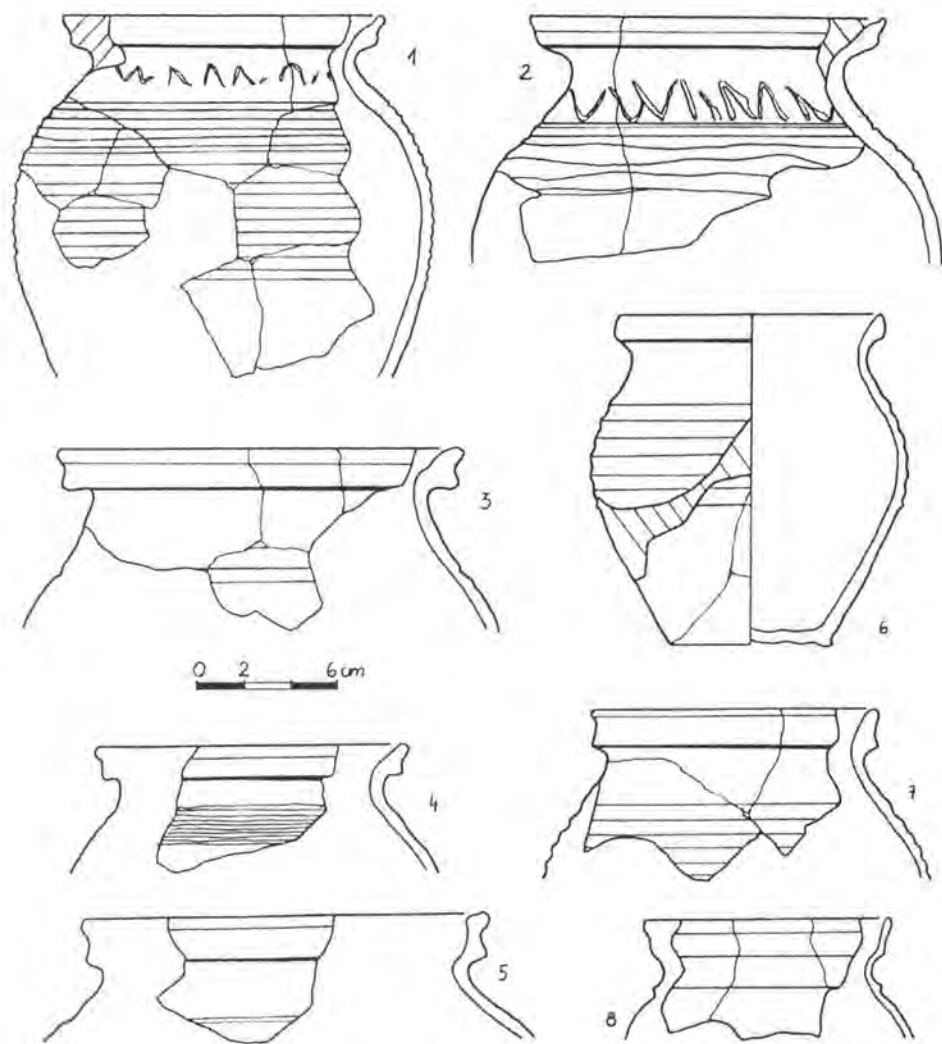
Ryc. 3. Północna ściana piwnicy w ramach parceli ul. Krawiecka 1; rys. A. Jaszewska.



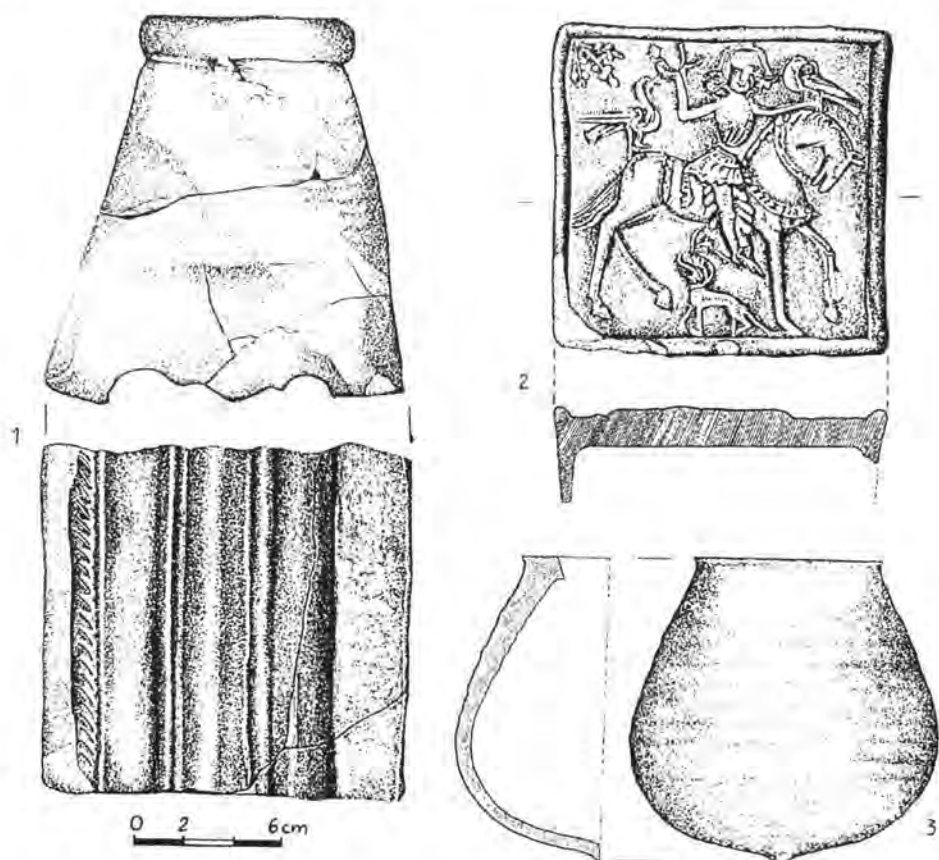
Ryc. 4. Południowa ściana piwnicy w ramach parceli ul. Krawiecka 1 z wejściem do komory bocznej; rys. J. T. Nowiński.



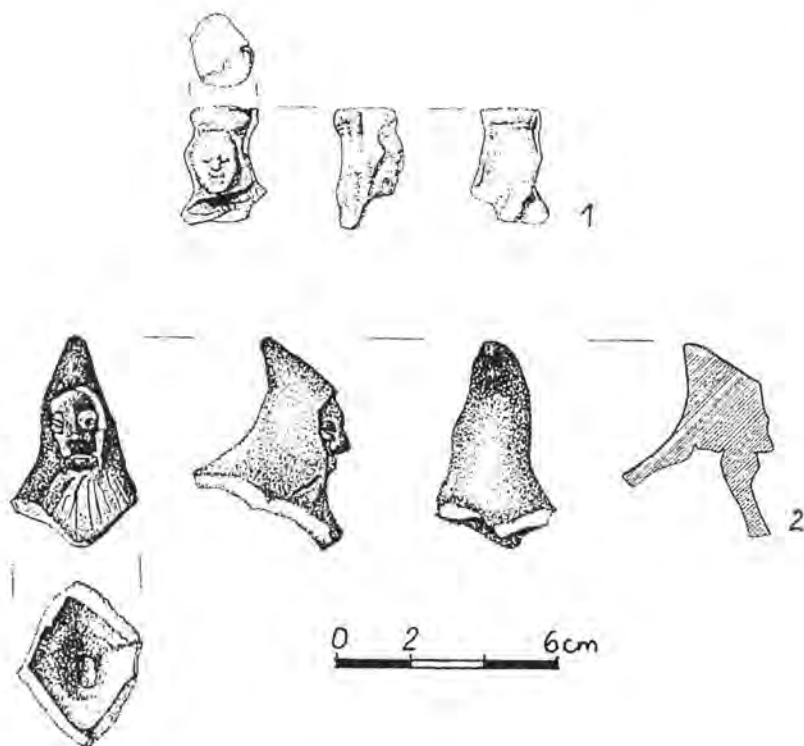
Ryc. 5. Wybór ceramiki z badań (1-3 – ceramika wczesnośredniowieczna; 4 i 5 – naczynia z końca XIII i pocz. XIV wieku); rys. J. T. Nowiński.



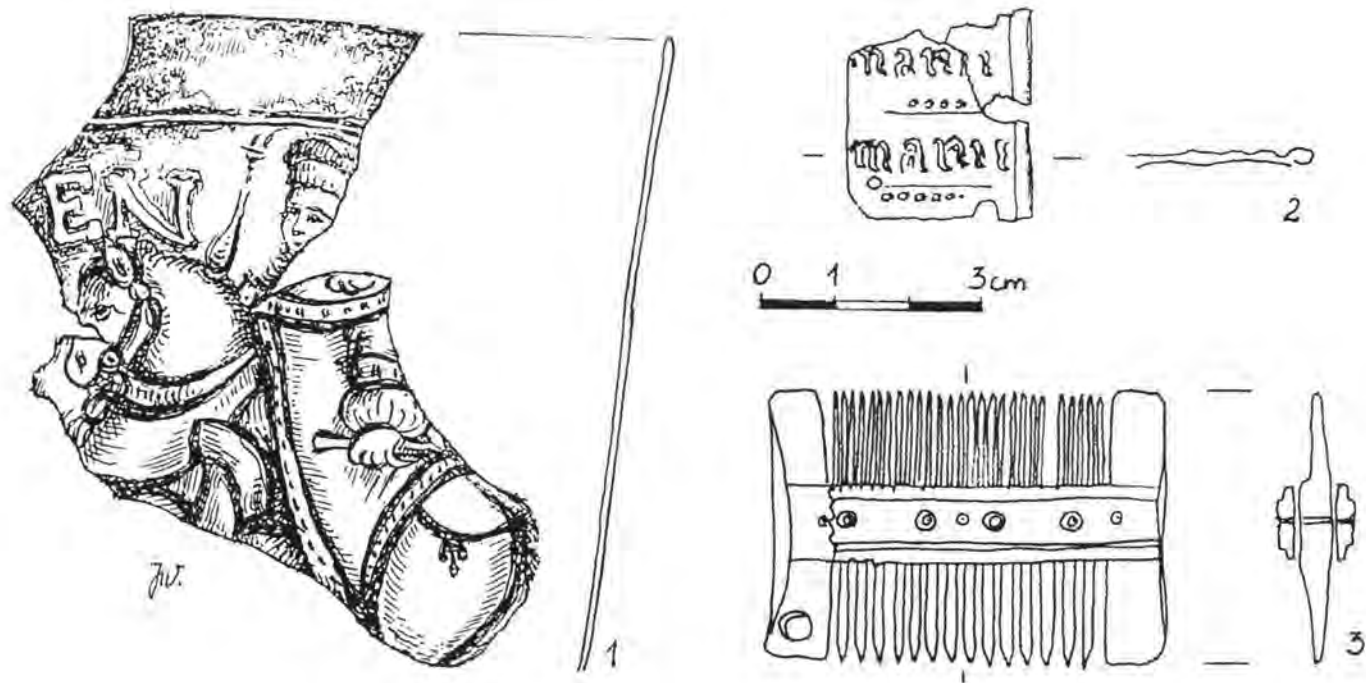
Ryc. 6. Wybór ceramiki z badań (1 i 2 – fragmenty naczyń „tradycyjnych” z 2 połowy XIII i 1 połowy XIV wieku; 3-6 – ceramika stalowszcza z 2 poł. XIII i 1 poł. XIV w.; 6-8 – ceramika stalowszcza z 2 poł. XIV w.); rys. J. T. Nowiński.



Ryc. 7. Wybór kafli gotyckich:
1 i 2 – kafle złożone; 3 – kafel baniasty; rys. O. Choroszczak.



Ryc. 8. Fragmenty figurek glinianych; 1 - z 2 połowy XV-1 poł. XVI w.;
2 - z 2 poł. XIII - 1 poł. XIV w.; rys. O. Choroszczak.



Ryc. 9. Wybór zabytków „wydzielonych”: 1 – fragment szklanicy z 2 poł. XVII lub pocz. XVIII w.; rys. J. Wierzbicki; 2. brązowe, gotyckie okucie książki z 2 poł. XV – 1 poł. XVI w.; 3. grzebień rogowy z końca XIII-XIV w.; rys. S. Kałagate.

Wojciech Dzieduszycki
Maciej Przybył

WIZYTA OTTONA III W POLSCE W ROKU 1000. DROGA PODRÓŻY CESARSKIEJ PRZEZ ZACHODNIE RUBIEŻE PAŃSTWA PIERWSZYCH PIASTÓW

Wizyta cesarza Ottona III w Polsce w roku 1000 i wieńczący ją zjazd kościelno-polityczny znany pod nazwą Zjazdu Gnieźnieńskiego miały niezwykle doniosłe znaczenie dla dziejów wczesnego państwa polskiego. O ile wydarzeniu temu poświęcono bardzo dużo miejsca w dotychczasowej literaturze naukowej¹, o tyle zdecydowanie mniej uwagi zwracano do tej pory na zagadnienie szlaku pielgrzymki Ottona III do Gniezna. Wypowiadano się na ten temat najczęściej na marginesie szerszych rozważań dotyczących samego zjazdu czy strony religijnej wizyty cesarskiej w 1000 roku². Wyrażna luka w rozważaniach historycznych widoczna jest zwłaszcza w badaniach poświęconych podróży cesarskiej przez zachodnie tereny ówczesnego państwa polskiego, co dotyczy zarówno odcinków drogi docelowej do Gniezna, jak też trasy powrotnej do Magdeburga. Pragnąc uzupełnić ową lukę w dotychczasowej historiografii, podjęliśmy próbę wskazania – na podstawie analizy przekazów pisanych oraz badań archeologicznych – najbardziej wiarygodnej trasy pielgrzymki cesarza na obszarze Dolnego Śląska, po przekroczeniu przez niego granic państwa polanańskiego oraz szlaku wiodącego przez tereny Wielkopolski zachodniej (ryc. 1).

Niemieckie źródła pisane podają, że podróż cesarska rozpoczęła się już w styczniu 1000 roku. W grudniu 999 roku cesarz przebywał jeszcze w Rzymie. Następnie udał się do Rawenny, gdzie spędził Boże Narodzenie, po czym 17 stycznia przybył do Staffelsee w Bawarii. Kolejnym punktem wędrówki cesarza była Ratyzbona, skąd – jak podaje kronikarz merserburski Thietmar – poprzez Turynię skierował się na Żytyce³. Około połowy lutego dotarł Otton do Miśni, gdzie witali go ważni dostojnicy: margrabia Ekkehard i biskup Idzi.

Dalsza droga cesarza jest niestety bardzo słabo udokumentowana. Ostatnia informacja na ten temat pochodzi od wspomnianego już kronikarza Thietmara, który opisując następny etap podróży cesarza do grobu św. Wojciecha wspomniiał:

Kiedy przez kraj Milczan dotarł [cesarz – W.D. M.P.] do siedzib Dziadoszan, wyjechał z radością na jego spotkanie Bolesław, który nazywał się „większą sławą”, nie dla swoich zasług, lecz dlatego że takie było z dawna przyjęte znaczenie tego słowa. W miejscowości zwanej Ilua przygotował on przedtem kwatery dla cesarza. Trudno uwierzyć i opowiedzieć, z jaką

¹ J. Strzelczyk, *Zjazd Gnieźnieński*, Poznań 2000 (tam dalsza literatura).

² A. F. Grabski, *Bolesław Chrobry. Zarys dziejów panowania*, Warszawa 1966, s. 95-96; G. Labuda, *Studia nad początkami państwa polskiego*, t. 2, Poznań 1988, s. 504.

³ *Kronika Thietmara*, wyd. Z. M. Jedlicki, Poznań 1953, s. 202.

wspaniałością przyjmował wówczas Bolesław cesarza i jak prowadził go przez swój kraj do Gniezna. Gdy Otto ujrzał z daleka upragniony gród, zbliżył się doń boso ze słowami modlitwy na ustach...⁴

Ostatni odcinek drogi cesarskiej, tuż przed Gnieznem, znalazł swoje odbicie dopiero w późniejszych przekazach, które ze względu na oddalenie w czasie od pielgrzymki Ottona III należą już właściwie do kształtującej się wówczas tradycji historycznej⁵. Zdaniem większości badaczy⁶ wzmianki dotyczące podróży cesarskiej nie wnoszą nic nowego poza tradycję Galla⁷. Źródła te bardzo enigmatycznie wspominają o pewnych miejscach pobytu Ottona, bez sprecyzowania jednak nazw miejscowości, w których mógł się zatrzymać.

Punktem wyjścia dla wyznaczenia kierunku drogi orszaku cesarskiego po przekroczeniu granic państwa polańskiego jest wymieniona przez Thietmara Ilua, identyfikowana w dotychczasowej tradycji historycznej z Hławą – przedmieściem dzisiejszej Szprotawy. Jej położenie wraz z informacją kronikarza o tym, że cesarz idąc przez kraj Milczan dotarł do siedzib Dziadoszan, determinowało zarówno przebieg traktu z Miśni do granic ówczesnego państwa polskiego, jak jego kontynuację, po przekroczeniu rzeki Bóbr. Spotykamy się z dwiema hipotezami dotyczącymi możliwości przekroczenia Nysy Łużyckiej przez orszak cesarski w roku 1000. Jedna z nich zakłada, że Otton III po opuszczeniu Miśni udał się do Budziszyna, po czym przeprawił się przez tę rzekę w rejonie tzw. Bramy Łużyckiej w Zgorzelcu i stamtąd skierował się przez Bory Dolnośląskie do Hawy-Szprotawy⁸. Zdaniem innych badaczy droga owa miała prowadzić przez Mużaków, Trzebiel, Żagań do Hawy-Szprotawy⁹.

W świetle przeprowadzonej przez nas analizy osadniczej i topograficznej w rejonie Borów Dolnośląskich nie można jednoznacznie rozstrzygnąć, która z propozycji jest bardziej wiarygodna. Próbuując jednak przeważyc szalę prawdopodobieństwa na którąś ze stron, przyznać musimy, że bardziej przekonująca wydaje się koncepcja zakładająca przebieg traktu w rejonie Mużakowa i Trzebieli – drugiego po Bramie Łużyckiej dogodnego przejścia przez Nysę¹⁰ i dalej tzw. Wysoczyzną Żarską przez okolice Żagania w stronę Hawy-Szprotawy (ryc. 1). Ze źródeł pisanych z XIII i XIV wieku oraz z badań sieci drożnej Dolnego Śląska¹¹ wynika, że przez Żagań wiodł tzw. Trakt Niski łączący Halle i

⁴ *Ibidem*, s. 202-203.

⁵ J. Strzelczyk, *op. cit.*, s. 44.

⁶ E. Wilamowska, *Kronika polsko-śląska. Zabytek pochodzenia lubiąskiego*, „Studia Źródłoznawcze” 1980, nr 25; G. Labuda, *op. cit.*, s. 386-397.

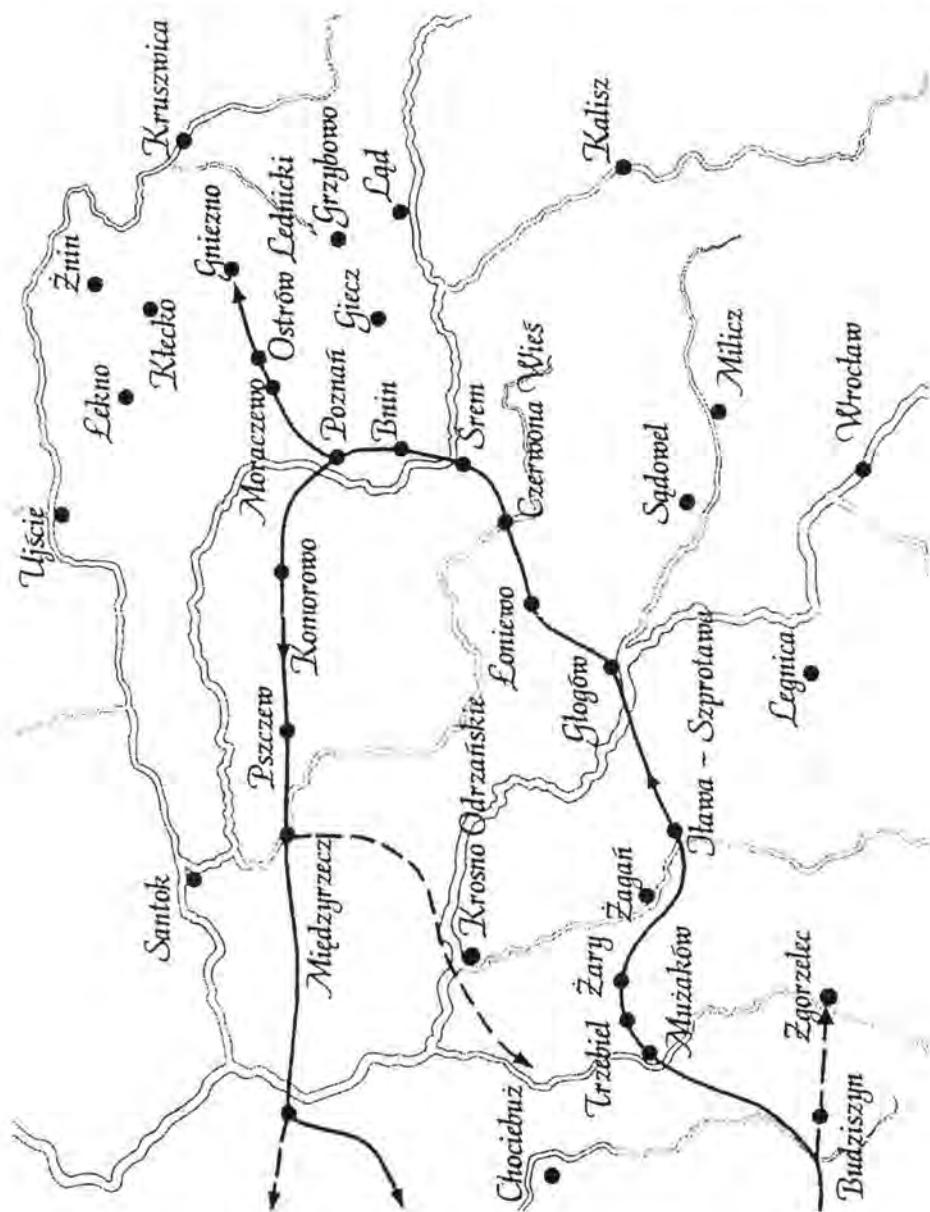
⁷ Anonim tzw. Galla, *Kronika polska*, przekł. R. Grodecki, wstęp i komentarz M. Plezia, wyd. VII, Wrocław-Warszawa-Kraków 1996.

⁸ F. Rauters, *Zur Geschichte der alten Handelsstrassen in Deutschland. Versuch einer quellenmässigen Übersichtskarte*, Gotha 1907 (mapa); J. Nowakowa, *Rozmieszczenie komór celnych i przebieg dróg handlowych na Śląsku do końca XIV wieku*, Wrocław 1951, s. 117; E. Kowalczyk, *Wały Śląskie. Z zagadnień obrony stałej ziem polskich we wcześniejszym średniowieczu*, [w:] *Szprotawski epizod Zjazdu Gnieźnieńskiego w 1000 roku*, red. H. Szczegóła, Szprotawa 2000, s. 59 i n.

⁹ A. F. Grabski, *op. cit.*, s. 95.

¹⁰ K. Olejnik, *Cedynia, Niemcza, Głogów, Krzyszów*, [w:] *Dzieje narodu i państwa polskiego*, Wrocław 1988, s. 19.

¹¹ J. Nowakowa, *op. cit.*, s. 115.



Ryc. 1. Hipotetyczna trasa podróży Ottona III w roku 1000 wg M. Przybyła i W. Dzięduszyckiego

Lipsk z Głogowem i Poznaniem. Przechodził on przez Szprotawę u ujścia rzeki Szprotawy do Bobru. Według dociekań Ewy Kręglewskiej-Foksowicz trakt ten mógł na wschód od dzisiejszej Szprotawy pokrywać się częściowo z wcześniejszą drogą istniejącą tutaj na przełomie X i XI wieku¹². Droga ta na zachód od Szprotawy przebiegała w okolicach Małomic południową terasą Bobru, po czym w XIII i XIV stuleciu przestała istnieć na rzecz drogi, która omijała już zapewne Iławę, idąc na Głogów północną terasą tej rzeki (część Traktu Niskiego).

Biorąc pod uwagę dane osadnicze dotyczące interesujących nas okolic, skłaniamy się do wniosku, że istotnie w drugiej połowie X i XI wieku wiódł szlak z rejonu Mużakowa w kierunku Bobru, po czym południową terasą tej rzeki dochodził do Iławy. Jak należy sądzić, ważnym ośrodkiem na tym szlaku był gród w Żarach, tradycyjnie łączony przez historyków i archeologów z wymienionym u Thietmara plemieniem Zara¹³. Prowadzone ostatnio przez Edwarda Krause z PKZ Poznań badania archeologiczne na tzw. kopcu krajobrazowym w Żarach potwierdziły istnienie pod nim grodziska wczesnośredniowiecznego funkcjonującego tutaj wraz z osadą od IX do XI wieku. Wydaje się wielce prawdopodobne, że wspomniana wyżej XIII-wieczna droga z Łużyc przez Żagań i Szprotawę nawiązywała do starszego szlaku biegnącego przez Żary, z tym że pierwotnie prowadziła ona przez przeprawę w Iławie, a później, po utracie znaczenia tego ośrodka na rzecz Szprotawy, funkcję Iławy jako dogodnego przejścia przez Bóbr przejął ośrodek w Żaganiu.

Rozpatrując dalszy przebieg trasy, wzięliśmy pod uwagę trzy możliwości przejścia przez Odrę: przez Krosno Odrzańskie, Bytom Odrzański oraz przez Głogów. W świetle ostatnich badań archeologicznych prowadzonych przez Sławomira Moździocha w Bytomiu genezę tutejszego grodu należy wiązać dopiero z drugą połową XI wieku¹⁴, co skłania do wniosku, że nie mogła wtedy prowadzić droga pielgrzymki Ottona III do Gniezna. Nawiązując do wzmianki Thietmara o Iławie, którą przyjmujemy za pewną, za bardziej wiarygodną uważamy hipotezę trzecią, że cesarz przeprawiał się w Głogowie, albowiem z Iławy do tego grodu było zdecydowanie bliżej niż do wspomnianego Krosna Odrzańskiego, do którego orszak cesarski musiałby się wycofać, zdecydowanie nakładając drogi.

W dotychczasowych badaniach historycznych przeważał pogląd, że podróż cesarza po opuszczeniu Głogowa przebiegała dalszym ciągiem tzw. Traktu Niskiego przez Wschowę i Kościan do Poznania¹⁵. Z najnowszych prac archeologicznych wynika jednak, że wymienione miejscowości, przez które miałby prowadzić według powyższej koncepcji trakt cesarski, powstały dopiero w XIII wieku, a w ich najbliższym rejonie nie odkryto

¹² E. Kręglewska-Foksowicz, *Szprotawa*, [w:] *Studia nad początkami i rozplanowaniem miast nad Środkową Odrą i Dolną Wartą*, t. 2, *Dolny Śląsk, Dolne Łużycy*, red. Z. Kaczmarczyk i A. Wędzki, Zielona Góra 1970, s. 382.

¹³ G. Labuda, *Fragmenty dziejów Słowiańszczyzny zachodniej*, t. 1, Poznań 1960, s. 131; K. Malec z yń s k i, *Najstarsza zachodnia granica Polski na podstawie źródeł X wieku*, [w:] *Początki państwa polskiego*, t. 1, Poznań 1962, s. 224; L. Tyszkiewicz, *Zachodni sąsiedzi plemion śląskich*, „Sobótka” 1964, z. 19; S. Zajchowska, A. Wędzki, *Żary*, [w:] *Studia nad początkami...*, s. 131; J. Łódowski, *Dolny Śląsk na początku średniowiecza (VI-X wiek)*, Warszawa 1980, s. 124.

¹⁴ S. Moździoch, *Kasztelania bytomska – losy wczesnośredniowiecznego ośrodka władzy*, [w:] *Lokalne ośrodki władzy państwowej w XI-XII wieku w Europie Środkowo-Wschodniej*, Wrocław 1993, s. 261-291.

¹⁵ A. F. Grab ski, *op. cit.*, s. 95, 96; G. Labuda, *Studia nad...*, s. 504.

dotąd żadnych śladów osadnictwa grodowego z przełomu X i XI wieku¹⁶. Rozważania historyczne i wymowa materiałów archeologicznych wskazują jednoznacznie, że dalszy ciąg traktu pielgrzymki Ottona III musiał przebiegać, o czym już wspominaliśmy, przez główne grody państwa pierwszych Piastów. Droga owa wiodła zatem z Głogowa przez południow Wielkopolski kompleks osadniczy, na którego czele stały grody z przełomu X i XI wieku w Łoniewie koło Leszna, w Czerwonej Wsi koło Krzywina (ważna przeprawa przez Obrę), w Śremie z przeprawą przez Wartę, w Bninie (czołowy ośrodek osadniczy w niecce jezior bnińskich) i dalej przez Poznań do Gniezna.

Na podstawie formuły datacyjnej dokumentu wystawionego przez Ottona III w Gnieźnie dla biskupa Hieronima z Vincenzy uważa się, że zjazd gnieźnieński odbył się w dniach od 8 do 10 marca 1000 roku¹⁷. Zdaniem niektórych historyków moment powrotu cesarza do Niemiec nastąpił około 11 lub 12 marca¹⁸. Thietmar wspomina o tym, że Otton III święto Niedzieli Palmowej spędził w Magdeburgu już 24 marca, w związku z czym – jak się przypuszcza – drogę powrotną musiał przebyć w ciągu mniej więcej dziesięciu dni. Według przeprowadzonej przez nas analizy droga ta przebiegała znanym z badań historycznych szlakiem przez Poznań, Kaźmierz, Komorowo, Pszczew oraz Międzyrzecz (ryc. 1). Ta ostatnia miejscowość wymieniona została w kronice Thietmara opisującej wyprawę Henryka II na Polskę w 1005 roku. Kronikarz mersersburski wspominał, że gdy król wraz z wojskiem jadąc z Krosna Odrzańskiego

przybył do opactwa w Międzyrzeczu, gdzie postanowił obchodzić z największą, jak tylko mógł, czcią doroczne święto Legionu Tebaidzkiego. Równocześnie starał się zapobiec temu, by ani klasztor, ani mieszkania nieobecnych mnichów nie poniosły żadnej szkody ze strony naszych. Następnie niszcząc wokół najbliższe okolice ścigał dalej nieprzyjaciela, tak że ten nie miał wprost odwagi nocować w żadnym ze swoich grodów. Zatrzymał się dopiero na prośby swoich książąt o dwie mile od poznańskiego grodu¹⁹.

Ostatnia z tych informacji sugeruje, na co zwrócił już w swoich badaniach uwagę Edward Dąbrowski, że owymi grodami, w których nie mógł zatrzymać się książę polski, były najprawdopodobniej dwa grody w Pszczewie, niedaleko Międzyrzecza²⁰. Droga ta byłaby zatem jednym z nielicznych w X i XI wieku potwierdzonych w źródłach pisanych traktów, łączących centrum państwa polańskiego ze wschodnimi rubieżami Cesarstwa. Analiza organizacji grodowej i osadnictwa w tym rejonie pozwoliła zatem uwiarygodnić postulowaną w badaniach możliwość, iż cesarz mógł przejeżdżać z Poznania także przez Kaźmierz, Komorowo, miejscowości, w których okolicy udokumentowano bogate skupiska osadnicze oraz wczesnośredniowieczne cmentarzyska.

¹⁶ Z. Kurnatowska, A. Łosińska, *Stan i potrzeby badań nad wczesnym średniowieczem w Wielkopolsce*, [w:] *Stan i potrzeby badań nad wczesnym średniowieczem w Polsce*, Poznań-Wrocław-Warszawa 1990.

¹⁷ G. Labuda, *Studia nad...*, s. 505; J. Strzelczyk, *Bolesław Chrobry*, Poznań 1999, s. 85; i d e m, *Otton III*, Wrocław-Warszawa-Kraków 2000, s. 98.

¹⁸ G. Labuda, *Studia nad...*, s. 505.

¹⁹ *Kronika Thietmara...*, s. 352.

²⁰ E. Dąbrowski, *Wczesnośredniowieczny poznańsko-zaodrzański trakt tranzytowy w świetle badań archeologicznych w Pszczewie*, [w:] *Kraje słowiańskie w wiekach średnich. Profanum i Sacrum*, Poznań 1998, s. 252.

Omawiając dalszy odcinek drogi cesarza, należy wspomnieć, że część historyków uważa, iż z Międzyrzecza powrotna droga Ottona III mogła prowadzić przez Krosno Odrzańskie (przebieg wspomnianego najazdu Henryka II w 1005 roku), a dalej do Magdeburga²¹. Bardziej prawdopodobna wydaje się droga na Lubusz, którą przemieszczały się już wojska Mieszka I w wojnach z Wielekami w latach sześćdziesiątych X wieku. Z Lubusza były dwie możliwości przebiegu traktu na zachód do Magdeburga: a) przez Lubin (Lübben) – Łuków (Luckau) do Magdeburga (odnoga tradycyjnego Traktu Solnego)²² oraz b) przez obszary plemienia Sprevian (Köpenick), tereny państwa Stodoran do Magdeburga. Zważywszy na to, że wspomniane terytoria jeszcze w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych X wieku były obszarami walk Ottona III ze Słowianami połabskimi i dopiero po roku 997 podpisano tu rozejm²³, bardziej prawdopodobne wydaje się, iż cesarz wybrał drogę określną, ale bardziej bezpieczną, prowadzącą przez Luckau. Ze względu na brak bezpośrednich przesłanek źródłowych, sprawy tej nie można jednak jednoznacznie rozstrzygnąć.

Dzięki uwzględnieniu różnych kategorii źródeł, w tym przede wszystkim przekazów pisanych, materiałów archeologicznych, kartograficznych, topograficznych, hydrograficznych, udało się nakreślić najbardziej wiarygodny przebieg podróży Ottona III przez zachodnie rubieże państwa polskiego. W wyniku przeprowadzonej analizy skłaniamy się do wniosku, że szlak wędrówki Ottona przebiegał w tych rejonach przez Dolny Śląsk (Żary, Iława, Głogów), dalej przez Wielkopolskę do Gniezna, a droga powrotna cesarza wiodła przez Komorowo, Pszczew, Międzyrzecz do Lubusza. Wyznaczona trasa była jedną z najważniejszych w ówczesnym państwie polskim dróg łączących południowo-zachodnie terytoria tego państwa z centrum gnieźnieńskim, a także owo centrum z rubieżami zachodnimi.

Wojciech Dzieduszycki
Maciej Przybył

POLENBESUCH VON OTTO III IM JAHRE 1000. KAISERREISESTRECKE DURCH WESTLICHE GRENZGEBIETE DES STAATES DER ERSTEN PIASTEN

Zusammenfassung

Das Hauptziel des vorliegenden Studiums war ein Versuch, die glaubwürdigste Reiseroute des Kaisers Otto III im Jahre 1000 durch westliche Grenzgebiete des Piastenstaates auf Grund der Analyse von schriftlichen Überlieferungen und archäologischen Forschungen zu beschreiben. Die zu diesem Zwecke von den Verfassern benutzten Quellen stellen vor allem direkte Informationen dar, die sich auf Siedlungen, Handelswege, lokale Burgorganisationen, Topographie, Hydrographie, Toponomastik u.ä. beziehen. Auf dieser Basis stellten die Verfasser eine Hypothese über die Reiseroute durch die einzelnen Gebiete Westpolens auf.

²¹ G. Labuda, *Studia nad...*, s. 505.

²² A. F. Grabski, *Bolesław Chrobry...*, s. 154.

²³ G. Labuda, *Fragmenty dziejów...*, s. 245, 291-302; K. Myśliński, *Polska wobec Słowian połabskich do końca wieku XII*, Lublin 1993, s. 48-75; J. Strzelczyk, *Otton III...*, s. 68-81.

Die niederschlesische Strecke

Den in den schriftlichen Quellen bestätigten Ausgangspunkt der Reise von Otto III stellt das von Thietmar erwähnte Ilua dar, das man mit der heutigen Ortschaft Ilawa, einer Vorstadt von Szprotawa identifiziert. Wäre diese Information als glaubwürdig zu betrachten, wären dann zwei Möglichkeiten anzunehmen, auf welchem Weg das kaiserliche Gefolge über die Oder (Krosno Odrzańskie oder Głogów) ging. Wahrscheinlicher scheint der Weg über Głogów zu sein, genauer gesagt in der Nähe von Głogów-Burg, wo in der zweiten Hälfte des 10. Jahrhunderts eine „Übergangsstelle“ entstand, die die weitere Reiserichtung des Kaisers bestimmte.

Die Gniezno-Poznań-Lubusz-Strecke (Rückweg von Otto III)

Die oben genannte Strecke verlief auf dem aus mündlichen Übertragungen bekannten Weg über Międzyrzecz, der in der Thietmarschen Chronik bei Beschreibung des Feldzuges von Heinrich II nach Polen im Jahre 1005 erwähnt wurde. Die Analyse der Burg- und Siedlungslokalisierung ermöglicht jedoch die Feststellung, dass der Kaiser auch über Kazmierz, Komorowo, Pszczew nach Lubusz fahren konnte.

Die durchgeführte Analyse hat bewiesen, dass alle Quellenarten großen Wert haben und dabei behilflich sind, die Verkehrsstrecken des Kaisers über das Gebiet des frühmittelalterlichen Polens zu entdecken.

Edward Rymar

ŚLĄSK JAKO OBSZAR TRYBUTARNY RZESZY NIEMIECKIEJ (CZECH)

(Część pierwsza)*

Polska piastowska uwikłana była w zagadkowy stan zależności trybutarnej (lennej) od królestwa niemieckiego, pozornie od Cesarstwa. Łatwo wykazać – i już to czyniono – że żądania wypełniania wynikających z tej zależności obowiązków władców polskich, formułowano w Niemczech również wtedy, gdy królowie niemieccy nie zasiadali na cesarskim tronie.

Trybutariuszem z jakiejś części państwa, bo z obszaru „aż po rzekę Wartę”, był już Mieszko I (972). Donoszący o tym Thietmar z Merseburga wzywał potem Boga, by wybaczył cesarzowi Ottonowi III, iż ten podczas zjazdu gnieźnieńskiego trybutariusza Bolesława Chrobrego uczynił „panem”. Mieszko II nakłonił cesarz Konrad II do wydzielenia dzielnic bratu i kuzynowi (1032). Kazimierz Odnowiciel wkrótce po powrocie z emigracji (1039) był wzywany na niemieckie zjazdy krajowe i tłumaczył swą na nich nieobecność (1041-1043), potem był karcony za targnięcie się na ziemie sporne z Czechami (1050). Podobnie Bolesław Śmiały stał w obliczu groźby najazdu niemieckiego za naruszanie ustalonej za wiedzą i wolą Niemiec granicy z Czechami; nazywany był w Niemczech trybutariuszem, zanim „uniesiony pychą” ośmielił się skronie swe ozdobić koroną. Meldowali się w Niemczech, by składać przysięgi wierności czy regulować należności finansowe albo byli do tego przymuszani po wojskowych interwencjach niemieckich w Polsce Bolesław Krzywousty i jego następcy w XII w.

Kwestia prawnopolitycznego stosunku polsko-niemieckiego w średniowieczu jako niezwykle ważna, bo dotycząca suwerenności państwa polskiego, od dziesięcioleci zajmuje badaczy. Na globalną ocenę dyskusji nie ma tu miejsca. Ograniczmy się do podręcznikowych konstatacji, pełnych sprzeczności i niedorzeczności. Stan zależności od Niemiec rozciąga się na całą Polskę i to poczynając od Mieszka I. Za przykład niechaj posłuży *Encyklopedia: Historia Polski. Dzieje polityczne* (t. 1, Warszawa 1994), w której Jan Tyszkiewicz w hasłach: *Hołdy polskie Cesarstwu* (s. 242) i *Lennicy polscy Cesarstwa* (s. 377) stwierdza m.in., że hołd z całej Polski złożył Mieszko II w roku 1032; Polska pozostawała lennem Cesarstwa (*sic!*) zapewne za Kazimierza Odnowiciela i Bolesława Śmiałego; cesarz Henryk IV nadał „symbolicznie” Polskę w lenno królowi czeskiemu (1085); Władysław II złożył cesarzowi Konradowi III hołd „teoretycznie” (*sic!*) z całej Polski, „praktycznie” tylko ze swej dzielnicy śląskiej (1146); Fryderykowi Barbarossie hołd z całej Polski złożył Bolesław Kędzierzawy (1157) i podobnie synowie Władysława

* Część druga artykułu zostanie zamieszczona w kolejnym tomie „Studiów Zachodnich”.

Wygnańca – Bolesław Wysoki, Mieszko Płatonogi i Konrad (*sic!*) – ze Śląska (1172), gdy wiadomo tylko, że zbrojną interwencję cesarską spowodowało wygnanie Bolesława Wysokiego przez brata Mieszka Płatonogiego z Wrocławia, a z opłatą wysokiej sumy pospieszył wtedy do obozu cesarskiego inny Mieszko – Mieszko III Stary! Czytamy dalej, że „plany uznania się lennikiem cesarstwa miał Henryk Brodaty, książę śląski, lecz ich nie zdołał zrealizować” – podczas gdy nic o takich „planach” źródła nie donoszą. Miał natomiast dopiąć celu pradziada Henryk Probus, hołdując cesarzowi Rudolfowi I Habsburgowi (który cesarskiej koronacji nie odbył) ze swego władztwa, Małopolski, Śląska i „dużej części Wielkopolski” i to już w 1280 r.; wreszcie król czeski Wacław II miał w 1290 roku przyjąć od owego cesarza Rudolfa w lenno Małopolskę, a po „zajęciu” Wielkopolski (1300) wziął od Albrechta I Habsburga w lenno całą Polskę, podobnie jak potem syn Wacława – Wacław III (1305). Taki to ponury obraz zniewolenia Polski w średniowieczu proponuje się polskiej młodzieży szkolnej, studentom, nauczycielom.

Broniąc suwerenności ziem polskich, przed piętnastu laty wkroczyłem na drogę sprowadzania owej zależności Piastów do wymiaru regionalnego. Uważam, że zależność ta wynika z panowania ich na wieczyście trybutarnych ziemiach Pomorza i Śląska, wprowadzonych w obręb monarchii Karola Wielkiego. Skutkowało to kontynuowaniem tego stanu, gdy wschodnie rubieże państwa frankońskiego pozostawały pod wpływami państwa niemieckiego. O karolińskiej genezie tego stosunku w odniesieniu do Pomorza, jak również, chociaż nie do końca, o jego historii aż po początek XIV wieku, miałem okazję już się wypowiadać. Teraz przyszła kolej na ziemię śląską. Pragnę podobnie prześledzić stan prawnopublicznych stosunków polsko-niemieckich i polsko-czeskich w okresie najstarszym, od X do XII wieku, by sprowadzić je do śląskiego zaledwie wymiaru, poszukując korzeni w czasach Karola Wielkiego. W ramy artykułu wpisana jest pewna ułomność czy słabość argumentacji, sprawę należałoby bowiem rozpatrywać całościowo, tzn. jednocześnie wątek pomorski i śląski.

Zwykle dotąd akcentuje się istnienie stanu owej zależności Polski od Niemiec do końca XII wieku. Miała ją potem zastąpić zależność od Stolicy Apostolskiej. Istnieją wprawdzie źródłowe świadectwa zgłaszania wobec Polski przez państwo niemieckie jakichś roszczeń w XIII, a nawet XIV w., ale – zdaniem badaczy – to już skutek „snów o dawnej potędze”, wywlekane przebrzmiałych kompetencji, z czym w Polsce się nie musiano liczyć. Po utracie Pomorza, wcielonego w różnych formach (księstwa pomorskie, Nowa Marchia, Pomorze krzyżackie) w XIII-XIV wieku w skład Rzeszy Niemieckiej, przyszła i na Śląsk kolej w czasach odrodzonego królestwa polskiego Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego. Piastowie śląscy gremialnie uznali się za lenników królów czeskich i w konsekwencji tego Śląsk został wprowadzony do korony czeskiej przez państwo niemieckie (1355). Uważam, że na proces wtapiania się Śląska w państwo czeskie w warunkach istnienia królestwa polskiego, odrodzonego przez kujawską linię Piastów, decydujący wpływ miały prawa linii śląskiej do naczelnej władzy w Polsce na mocy testamentowych decyzji Bolesława Krzywoustego. Takiego królestwa Piastowie ci nie chcieli uznać. Prawa Piastów śląskich do panowania w polskiej monarchii trzeba więc rozpatrywać w organicznej więzi ze zwierzchniczymi uprawnieniami Niemiec i Czech wobec Śląska. To tam bowiem musiały zapadać decyzje o wprowadzaniu tego obszaru trybutarnego (lennego) w skład polskiego królestwa, po wyprowadzeniu go z *regnum* czeskiego. Rozmiary

artykułu nie pozwalają tego czynić. Sprawą praw Piastów śląskich do panowania w Krakowie zajmuję się w innym cyklu rozpraw.

Przechodząc jednak do zapowiedzianego wyżej prześledzenia stanu stosunków polsko-niemieckich w X-XII wieku w aspekcie śląskim, wpierw w wielkim skrócie zestawiam przekazy z XIII – pierwszej połowy XIV w. przemawiające za trwałością czeskich i niemieckich roszczeń wobec Śląska, nasilających się wraz ze wzrostem siły państwa niemieckiego i czeskiego w tym czasie, przekazy, z których niektóre w ogóle nie doczekały się dotąd prób interpretacji historycznej. Ich szczegółową ocenę musimy odłożyć jednak do innej okazji. Oto one:

1. Za staraniem dyplomacji papieskiej w Lubuszu *circa Poloniam*, a więc na terytorium państwowym Henryka II Pobożnego krakowskiego i wrocławskiego oraz przy jego udziale mieli 29 czerwca 1239 roku z inspiracji papieskiej proklamować nowego króla (tj. antykróla) niemieckiego Wacław I – król czeski, Otto – książę bawarski i Bela IV – król węgierski. Kandydatem był syn króla duńskiego Waldemara II Abel, książę Szlezewiku¹. Książę śląski wystąpił tu jako niemiecki elektor, a również pozostali oraz kandydat panowali na obszarach w przeszłości za Karolingów zdominowanych i obciążanych trybutem ściągającym w spadku po ich monarchii od X wieku przez państwo niemieckie (Węgry płaciły go jeszcze w XI w., a sam Bela IV po rozpadzie stronnictwa antycesarskiego w 1241 roku obiecywał Fryderykowi II złożenie hołdu i wieczyste poddaństwo; Szlezewik – chociaż pod panowaniem duńskim – *de iure* stanowił, jak Pomorze i Śląsk, niemiecki obszar trybutarny, podobnie w spadku po monarchii Karolingów). Wybór antykróla miał nastąpić na obszarze Rzeszy.

2. Cesarz Fryderyk II, odpowiadając na list księcia dolnośląskiego Bolesława Rogatki, który to list traktuje jako zapowiedź szczerzej uległości (*devotioni pure prenuunciam*), przypomina mu „szczerze oddanie i gorącą uległość” do siebie i Rzeszy jego dziada Henryka Brodatego, przyrzeka koncesje polityczne w granicach Rzeszy oraz oficjalne występowanie w jego interesach. Zdaniem Jerzego Hauzińskiego Rogatka „pragnął wznowić i kontynuować faktycznie nominalną zależność względem Cesarstwa”². List mógł być pisany w latach 1241-1248.

3. W elekcji króla niemieckiego dokonanej w 1257 roku przez „magnatów Alemanii” (elektorów) uczestniczy też *dux Polonie*, w angielskiej kronice dobrze zorientowanego Mateusza z Paryża wymieniony na siódmym miejscu po książętach Austrii, Szwabii, Bawarii, a przed margrabiami Miśni i Brandenburgii, książętami saskim, brunswickim i

¹ *Regesta diplomatica nec non epistolaria Bohemiae et Moraviae* (dalej: RB), wyd. C. J. Erben, J. Emler, Praga 1855-1885, t. I, nr 970. Dopiero niedawno T. Jasiński szerzej zajął się tą sprawą, jednak postępowanie Henryka II motywował ewentualnymi zabiegami koronacyjnymi (*Henryk II Pobożny wobec podziałów politycznych w Europie środkowowschodniej*, [w:] *Europa Środkowa i Wschodnia w polityce Piastów*, Toruń 1997, s. 53-61), traktując elektorów dokonujących wyboru króla niemieckiego jako zewnętrzne podmioty polityczne! Króla niemieckiego nie mogli wybierać książęta Burgundii, Wielkopolski czy Toskanii, natomiast książęta Śląska, Bawarii, Szlezewiku, królowie Czech i Węgier, następcy dawnych trybutariuszy niemieckich, należeli do Rzeszy Niemieckiej. O sprawie tej pisał ostatnio J. Hauziński, *Imperator „końca świata” Fryderyk II Hohenstauf (1194-1250)*, Gdańsk 2000, s. 149 i n.

² *Schlesisches Urkundenbuch* (dalej: SUB), oprac. v.W. Irgang, t. II, Köln 1977, nr 260; J. Hauziński, *op. cit.*, s. 202.

karyńskim oraz innymi magnatami³. Tym księciem polskim, „magnatem Alemanii”, mógł być tylko wrocławski Henryk III Biały⁴.

4. Pewien książę polski wraz z królem czeskim, książętami brunszwickim i saskim oraz margrabiami brandenburskimi udziela w 1268 roku poparcia Fryderykowi, synowi landgraфа Turynгии Albrechta i wnukowi cesarza Fryderyka II, w walce o koronę niemiecką oraz spadek po Sztaufach⁵. I tym razem księciem tym mógł być tylko Piast śląski, najpewniej Konrad głogowski.

5. Król niemiecki Rudolf I proponuje w 1276 roku Henrykowi IV Probusowi wrocławskiemu nierozzerwalny sojusz życzliwości, wierności, przyjaźni i miłości (*familiaritatis et amicitie, fidei et dilectionis fedus*), oferuje mu w swej radzie stanowisko księcia Rzeszy i spełnienie wszelkich życzeń na warunkach, które książę ustnie przedstawi⁶.

6. Książę legnicki Bolesław Rogatka pod wpływem posła dworu niemieckiego przyrzeka w 1277 roku królowi Rudolfowi I spełnienie jego życzeń, a gwarancją lojalności i politycznej wierności ma być w Wiedniu syn Bolko⁷.

7. Książę wrocławski Henryk IV w 1280 roku przebywa w Wiedniu i wystawia tam dokument w obecności króla Rudolfa I i niemieckich dostojników. Nikt nie wątpi, że wówczas Probus złożył królowi hołd lenny (zob. niżej pod 11-12).

8. Kazimierz, książę bytomski jako pierwszy z książąt polskich składa w 1289 roku hołd królowi Czech (Wacławowi II), zrzekając się przeciwnych swemu lennemu zobowiązaniu praw wynikających z przywilejów wystawionych dla książąt polskich przez królestwo (cesarstwo) rzymskie (*Romano imperio*), ale nie niemieckie (*ne Alemanie vel aliis principibus se subiciant*)⁸.

9. Przed obliczem króla niemieckiego Rudolfa I na zjeździe w Erfurcie w 1290 roku stawili się władcy wschodnich prowincji Niemiec (*nobiles Alemanie*): landgraf Turynгии, margrabia Miśni, książę saski, margrabiowie Brandenburgii, ale też *dux Brezlawie, dux Kragovie, dux Opulie*⁹. Mogli to być tylko: Henryk IV Probus wrocławski i już wtedy również krakowski oraz zapewne Bolko opolski.

10. Henryk IV Probus po opanowaniu Krakowa i ziemi krakowskiej (1289-1290) uważał się w przekonaniu kronikarza niemieckiego za jej pana za przyzwoleniem Rzeszy i za zgodą króla Rudolfa z Habsburga. Zabiegał następnie o koronę – nie szczędząc pieniędzy – nie tylko w Stolicy Apostolskiej, lecz również u króla Rudolfa. Spraw tych nie

³ (Mateusz z Paryża) *Ex Mathei Parisiensis operibus. Ex Cronicis maioribus*, [w:] *Monumenta Germaniae Historica Scriptores* (dalej: MGH SS) XXVIII, wyd. F. Liebermann, s. 367.

⁴ Zob. E. Rymar, *Synowie Henryka Pobożnego dziedzicami księstwa polskiego*, Zeszyty Historyczne WSP Częstochowa, Historia II, 1994, passim.

⁵ *Annales Placentini Ghibel.*, MGH SS XVIII, s. 540; B. Włodarski, *Polska i Czechy w drugiej połowie XIII – początku XIV w. (1250-1306)*, Sprawozdania Tow. Nauk. we Lwowie 1930, s. 55.

⁶ *Scriptores rerum Silesiacarum*, wyd. G. A. Stenzel, Breslau 1839, t. II, nr 11.

⁷ O. Redlich, *Eine Wiener-Briefsammlung zur Geschichte des Deutschen Reiches und der Österreichischen Länder in 2 Hälfte des XIII. Jahrhundert*, Mitteilungen d. Vaticanischen Archive, t. II, Wien 1894, nr 99, s. 101.

⁸ *Lehns- und Besitzurkunden Schlesiens und seiner einzelnen Fürstentümer im Mittelalter* (dalej: LB), wyd. v. C. Grünhagen, H. Markgraf, Leipzig 1881-1883, t. II, nr 1.

⁹ *Kronika Ellenharda ze Strassburga*, MGH SS XVII, s. 132.

uwieńczył sukcesem z powodu rychłej śmierci¹⁰. Zabiegi koronacyjne na dworze niemieckim wynikały moim zdaniem z konieczności uzyskania zgody na wprowadzenie Śląska w skład polskiego królestwa; król niemiecki natomiast nie mógł dysponować polską koroną.

11. Król niemiecki (rzymski) Rudolf I w imieniu rzymskiego imperium (*Romano imperio*) 22 lipca 1290 roku nadaje królowi czeskiemu Wacławowi II i jego dziedzicom wszystkie lenna należące do Rzeszy, a wakujące od czasu niedawnej śmierci Henryka IV Probusa¹¹. Tych lenn nie należy oczywiście szukać poza Śląskiem.

12. Tenże król Rudolf 25 września 1290 roku zatwierdza układ ongiś zawarty między Henrykiem IV wrocławskim a królem Czech Wacławem II, na podstawie którego to układu księstwo wrocławskie i śląskie otrzymane w lenno od niego i Rzeszy (*a nobis et imperio*) miało przejść na Wacława w przypadku wcześniejszego zgonu Henryka. Już następnego dnia król Rudolf przenosi na Wacława i dziedziców opróżnione przez zgon Henryka lenno tj. księstwo wrocławskie i śląskie¹².

13. Bolko I, książę świdnicko-jaworski, jako opiekun bratanków, książąt legnicko-wrocławskich, miał w 1295 roku zapowiadać, że powstrzyma ataki cesarza (tj. ówczesnego króla niemieckiego Adolfa) lub króla czeskiego na swą ziemię¹³.

14. Król niemiecki Albrecht Habsburg ratyfikuje 18 sierpnia 1305 roku układ pokojowy zawarty z pokonanym w wojnie Wacławem III czeskim, zatwierdza mu wszystkie ziemie w królestwie czeskim i polskim z zachowaniem zwierzchniczych uprawnień królestwa rzymskiego do lenn Rzeszy na tych obszarach. Natomiast spór o księstwo wrocławskie mają rozstrzygnąć wyznaczeni rozjemcy¹⁴. Te ziemie w królestwie polskim za twierdzone Wacławowi to oczywiście Pomorze Nadwiślańskie i sławieńsko-śląskie, wyjęte w 1300 roku przez Albrechta spod lennego zwierzchnictwa margrabiów brandenburskich¹⁵.

15. Książęta głogowscy domagają się w 1323 roku od papieża Jana XXII obrony na wypadek, gdyby cesarz lub król rzymski (Ludwik bawarski, cesarz od 1328 roku) próbował rozciągnąć nad nimi swe zwierzchnictwo¹⁶.

16. Tenże król niemiecki Ludwik, powołując się na dzierżenie przez Henryka IV księstwa wrocławskiego jako lenna królestwa rzymskiego, na prośbę Henryka VI wrocławskiego, który przyjął to księstwo od niego w lenno (*in feudum a nobis et imperio*), wobec braku potomstwa męskiego rozszerza w 1324 roku prawo dziedziczenia na jego

¹⁰ Ottokar styryjski, *Kronika rymowana* (*Ottokars österreichische Reimchronik*, wyd. v. J. Semmüller, Hannover 1890, MGH, *Deutsche Chroniken* 5/1), s. 284-286.

¹¹ *LB t. I*, s. 63.

¹² *Ibidem*, s. 63, donosi o tym również rocznik wrocławski, MPH, III, s. 683. Dokumenty transumował król niemiecki Karol IV w 1348 r. Dysponowanie księstwem wrocławskim przez króla niemieckiego trudno było dotąd zrozumieć w obliczu ostatniej woli Henryka IV (przekazał je Henrykowi legnickiemu). Testament Probusa okazał się jednak falsyfikatem, zob. T. Jurek, *Testament Henryka Probusa*, „Studia Źródłoznawcze” 1994, nr 35.

¹³ *Kronika książąt polskich*, MPH III, s. 508.

¹⁴ *Codex diplomaticus Brandenburgensis*, wyd. A. F. Riedel, Berlin 1838-1869, cz. II, t. I, s. 264.

¹⁵ Zob. E. Rymar, *Niemiecka Rzesza wobec Polski (Pomorza Gdańskiego i sławieńsko-śląskiego) pod Przemysławami w latach 1300-1306*, *Studia Historica Slavo-Germanica* 1987 (1991), t. 16, s. 37-67.

¹⁶ *Monumenta Poloniae Vaticana*, wyd. I. Ptaśnik, Kraków 1913, t. I, nr 84.

córki¹⁷. Zapewne około tego czasu hołd lenny we Frankfurcie królowi Ludwikowi składa Henryk, książę jaworski¹⁸.

17. Konrad, książę Oleśnicy (z linii Piastów glogowskich), składając 9 maja 1329 r. hołd lenny Janowi czeskiemu, otrzymuje przyrzeczenie obrony przed narzucaniem jemu i następcom zwierzchnictwa „Rzymskiej Rzeszy”, a po przedstawieniu jakichś cesarskich przywilejów, mających dowodzić, że tak on, jak i przodkowie byli wolnymi książętami i dziedzicami korony polskiej, otrzymał 29 maja te dodatkowe gwarancje¹⁹. Piastowie z linii glogowskiej podnosili roszczenia do tronu polskiego w XIV w. jako spadkobiercy praw Henryka IV (wymarłej linii wrocławskiej – potomków Władysława II Wygnanca, mocą testamentu Bolesława Krzywoustego uprawnionych do panowania w polskiej monarchii)²⁰.

18. Cesarz Ludwik IV w 1339 roku nadaje Janowi czeskiemu w lenno Rzeszy (*Romischen riche*) ziemie nabyte w Polsce (*die lant in Polan*) lub które tam nabędzie w przyszłości, a z zawartego przymierza przeciwko każdemu wyłącza swego szwagra Bolka II, księcia świdnickiego²¹. Cesarz mógł nadawać Janowi tylko ziemie śląskie, już w znacznej części przez niego zhołdowane. Ten stan (powrót ziemi śląskiej do regnum czeskiego) utrwalił syn Jana Karol już jako król Czech i Niemiec.

19. Karol IV jako król rzymski (niemiecki) dokonuje 7 kwietnia 1348 roku aktu inkorporacji Śląska do korony czeskiej. Na podstawie akt kancelaryjnych stwierdza, że ongiś książęta polscy i ślascy zobowiązani byli do opłacania czynszu na rzecz Świętego Imperium i uiszczali go zwyczajowo przez szereg wieków książętom czeskim, zanim cesarz Fryderyk I osobnym przywilejem ustąpił *censum de terra Polonie* Władysławowi II (tj. w 1158 roku z okazji drugiej koronacji czeskiej), w następstwie czego książęta na znak podwładności nie tylko czynsz ów w dalszym ciągu królom czeskim opłacali, ale ponadto, dla tym pewniejszego utwierdzenia rzeczy, księstwa swoje od Jana, króla Czech i samego Karola jako lenna przyjęli. Dla potwierdzenia tych stosunków wystawia ten akt, mocą którego i autorytetem królestwa rzymskiego Śląsk i „Polska” (zatem terytoria Piastów górnośląskich, pojęciem Śląska wcześniej nie objęte) ze swymi księstwami mają być po wieczne czasy wcielone do państwa i korony królestwa czeskiego²².

20. W pokoju namysłowskim Karola Luksemburga, króla rzymskiego z Kazimierzem Wielkim (22 listopada 1348) ustalono, że Bolko II, książę świdnicki może zostać nim objęty pod warunkiem oddania swych sporów z królem niemieckim w ciągu trzech dni pod osąd Albrechta, księcia Austrii²³.

¹⁷ LB t. I, nr 7.

¹⁸ Co stwierdzają w licznych dokumentach książęta Rzeszy 12 IX 1351 r., *Archivum Coronae Regni Bohemiae*, t. 2, Praha 1928, nr 198-205, zob. też *Regesty śląskie*, Wrocław 1983, t. 2, nr 518-526.

¹⁹ LB t. II, s. 17, *Scriptores rerum Siles.* I, s. 838.

²⁰ Zob. E. Rymar, *Primogenitura zasadą regulującą następstwo a pryncypat w ustawie sukcesyjnej Bolesława Krzywoustego*, „Śl. Kw. Hist. Sobótka” 1993, z. 1, s. 1-15; 1994, z. 1-2, s. 1-18.

²¹ RB t. IV, nr 662.

²² LB t. I, nr 4.

²³ *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, t. II, Poznań 1878, nr 1277.

21. Tenże Bolko II zobowiązuje się w 1350 roku do przestrzegania pokoju z Karolem IV, królem Niemiec w ciągu roku i wystrzegania się w tym czasie decyzji o losie swego księstwa w przyszłości²⁴.

22. Liczni książęta Rzeszy wykonując zlecenie króla Karola IV z 7 września 1351 roku, by zebrać dowody, że księstwo jaworskie było lennem Rzeszy – 12 października w odrębnych dokumentach stwierdzają, że kiedyś we Frankfurcie Henryk, książę jaworski przyjął swe księstwo w lenno od cesarza Ludwika IV²⁵.

23. Cesarz Karol IV odnawia w 1355 roku (po koronacji cesarskiej) akt inkorporacji Śląska do korony czeskiej (zob. pod nr 19) z wyjątkiem księstwa raciborskiego, które związane z opawskim nie jest księstwem polskim, lecz niemieckim (*iure principatum Alemanie non Polonie*). Powołuje się przy tym na przywileje Rudolfa I z 1290 roku (zob. pod nr 11-12) i bliżej dotąd nieznany układ sukcesyjny Henryka IV z Przemysłem Ottokarem II czeskim²⁶.

Śląsk włączył do swego państwa Mieszko I w 990 roku, jak się zgodnie przyjmuje, po wojnie z księciem czeskim Bolesławem II. Księstwo czeskie było obłożone trybutem, doroczną daniną na rzecz skarbu niemieckiego. Nakładał go na Czechów król Henryk I Ptasznik w 929 i znów w sposób trwalszy Otto I w 951 roku. Czy trybut ten pojawił się dopiero w X w. i czy Śląsk został od ciężaru tego uwolniony z chwilą zmiany przynależności państwowej? A jeśli nie – bo chyba przecież nie – to w jaki sposób sprawa została uregulowana pomiędzy Polską, Czechami i Niemcami w wiekach średnich?

Obciążenie trybutarne Śląska polskiego jest źródłowo stwierdzone dopiero w 1054 roku. Wówczas to Piastowie zgodzili się przy pośrednictwie cesarza Henryka III uiszczać corocznie Czechom trybut w wysokości 500 grzywien srebra i 30 złota. Trybut ten, żywotny, bo uiszczany jeszcze na początku XII w., potem jakby zanika, może dlatego, że stosunek trybutarny od XII w. stawał się przeżytkiem w stosunkach międzypaństwowych. Zresztą książęta czescy nie mogli liczyć na dobrowolne świadczenia ze strony zwykle potężniejszych Piastów, a na wymuszanie go siłą brakowało możliwości już za Bolesława Krzywoustego.

Rodzi się kolejne pytanie, czy trybut śląski pojawił się dopiero w 1054 roku i czy mógł mieć zarazem charakter zobowiązania płatniczego na rzecz Niemiec. Na te wszystkie pytania nie daje zadowalających odpowiedzi dotychczasowa historiografia polska, czeska ani niemiecka.

Czy trybut czeski (w tym śląski) pojawił się dopiero w X wieku?

Na to pytanie odpowiemy przecząco. Władcy niemieccy z dynastii saskiej wymuszali zależność trybutarną książąt czeskich, jak zresztą innych słowiańskich na wschód od Łaby, najwyraźniej sięgając po dawne tytuły prawne z czasów Karola Wielkiego. Tak było w odniesieniu do trybutarnych obszarów zamieszkałych przez Serbów, Obodryców, Wie-

²⁴ LB t. I, 493.

²⁵ Patrz przyp. 18.

²⁶ LB t. I, nr 5.

letów (Luciców, Pomorzan), Duńczyków w Szlezewiku²⁷. Nie wątpię, iż identycznie przyczyną trybutarnych roszczeń państwa niemieckiego w X-XI wieku wobec Węgrów, nawet Bułgarów, było dawne zwierzchnictwo Karolingów od końca VIII wieku nad Panonią, Pociśiem, Morawami po rozbiciu chaganatu awarskiego²⁸. W odniesieniu do Czechów – jako wieczyście trybutarnych, i to od czasów Karola Wielkiego – posiadamy dobre świadectwo w postaci tradycji miejscowej, dotąd bagatelizowanej.

Wedle kanonika praskiego Kosmasa, to Pepin, syn Karola Wielkiego ustalił Czechom wysokość trybutu, płaconego nadal w XI wieku. Opisując domaganie się przez cesarza Henryka III od księcia czeskiego Brzetysława I w 1040 roku zwrotu srebra i innych dóbr złupionych w Polsce, i to do ostatniego obola, przytacza taką odpowiedź Czechów:

Zawsze pod panowaniem króla Karola i jego następców byliśmy i dziś jesteśmy [...]. Takie bowiem prawo ustanowił dla nas Pepin syn wielkiego króla Karola, żebyśmy jego następcom płacili rocznie 120 wybranych wołów i 500 grzywien, co jest zaświadczone z pokolenia na pokolenie współziomków. To każdego roku bez sprzeciwiania się tobie płacimy i chcemy płacić twoim następcom. I jeżelibyś chciał obciążyć nas ciężarem jakimś oprócz zwykłego prawa, raczej gotowi jesteśmy umrzeć, niż dźwigać niezwykajne brzemię²⁹.

Polski wydawca kroniki każe nam wątpić w przekaz i prostuje, że w grę może wchodzić nie Pepin, lecz co najwyżej Ludwik Pobożny, syn Karola, rzeczywiście panujący po nim w latach 814-840. Podobnie identyfikuje Pepina z Ludwikiem, gdy Kosmas w innym miejscu przekazuje żywotną w Czechach XII wieku pamięć o najstarszym synu Karola. W usta umierającego księcia Bolesława II wkłada pouczenie dla synów w sprawie wystrzegania się psucia pieniędzy: „Karol, król najmądrzejszy i najpotężniejszy [...] zarządził, że syn jego Pepin po nim będzie na tron wywyższony i związał go przysięgą, aby nie było w jego królestwie oszukańczej i złej wagi lub monety”³⁰.

Nie robili dotąd użytku z tych przekazów także historycy czescy, Franciszek Palacki w XIX, czy Wacław Novotný w XX wieku. Czy słusznie?

Już w 788 roku w Bawarii (Nordgau) zorganizowana została marchia czeska, a więc przeciw Czechom. Pepin, król Italii zmarły w 810 roku, dowodził wojskami frankońskimi w wyprawie na Awarów w 791 i 796 roku, kiedy Czesi byli sprzymierzeńcami Franków. Gdy w 791 Pepin wiodł włoskie wojska w rejon Panonii, przez Czechy przeciągnęły wojska Sasów i Fryzów. W 795 roku Pepin zarządził podjęcie misji wśród Awarów i Słowian w Panonii, w 796 roku z Bawarami i Longobardami przepędził Awarów z ich ośrodka za Cisą. Niektóre roczniki karolińskie odnotowały wyprawę Pepina na Słowian chorwackich³¹. Historycy czescy bez potrzeby z tymi tylko wydarzeniami próbowali wiązać przy-

²⁷ Zob. E. R y m a r, *Karolińska geneza trybutarnego stosunku władców Polski do królów niemieckich (X-XIII w.)*, Czasopismo Prawno-Historyczne XLI, 1989, z. 1, s. 1-32.

²⁸ Zob. i d e m, *O genezie powstania i przyczynach upadku państwa wielkomorawskiego – inaczej, „Slavia Antiqua”* XXXII, 1989/1990, s. 93 i n.

²⁹ *Cosmae Pragensis Chronica Bohemorum*, wyd. B. Bretholz, MGH, n. s., t. II, Berlin 1923 (dalej: *Cosmae*), ks. II, rozdz. 8, s. 92, tłumaczenie zob. *Kosmasa Kronika Czechów*, tłum. i komentarz M. Wojciechowska, Warszawa 1968, s. 223 i n.

³⁰ *Ibidem*, ks. I, rozdz. 33, s. 59; *Kosmasa Kronika...*, s. 164 i n.

³¹ *Annales regni Francorum ab a. 741 usque ab a. 829*, wyd. G. H. Pertz, Hannover 1895 (*Scriptores rerum Germanicarum*), s. 89, 99; *Annales Alamannici*, MG SS I, s. 48, 57.

toczone przekazy Kosmasa. Wacław Novotný zdyskwalifikował jakikolwiek udział Pepina w dziejach czeskich³², bo przecież wielką wyprawę Franków na Czechów w 805 roku wiodł inny syn Karola, Karol. Armia w trzech kolumnach przez czterdzieści dni pustoszyła wtedy kraj. Podczas walk zginął książę Lech³³. Nie znamy rozmiarów związku politycznego Czechów w tym czasie. Nie należy jednak, jak się to czyni, ograniczać frankońskiej wyprawy tylko do Czechów w ścisłym, plemiennym znaczeniu. Wprawdzie niewiele późniejszy czy nawet współczesny, tzw. Geograf bawarski, zna Czechów mających zaledwie piętnaście grodów, ale przecież armia Karola nie walczyła tylko z nimi. Wojska mogły dotrzeć w rejon Śląska i górnej Wisły albo plemiona śląskie tworząc z Czechami wspólnotę polityczną weszły w stan zależności od Franków. Boemia niczym Polonia od najdawniejszych czasów występuje w dwojakim znaczeniu: to Czechy w granicach Kotliny Czeskiej, przeciwstawione Morawom, a w XI wieku to pojęcie polityczne obejmujące Czechy i Morawy (np. *Boemia in duos determinatus episcopatus, Pragensem et Olomuncensem* itp.)³⁴. Zwrot *regnum Boemie* oznacza całe państwo czeskie nie zacięśnione do wymiarów partykularnych księstwa czeskiego.

Powróćmy jednak jeszcze do Pepina. W wyniku podziału królestwa przez Karola Wielkiego w 806 roku Pepin, król Italii, otrzymał ponadto kraje naddunajskie z Bawarią, Szwabią oraz nadzorem nad Awarami i Słowianami. W takim razie to znów on dowodził drugą wyprawą czeską z udziałem Szwabów i Bawarów jeszcze tego roku³⁵. Wówczas (najpóźniej) musiał na Czechów nałożyć trybut, skoro od 806 roku nie słyszymy już o wyprawach przeciwko nim. Przekaz Kosmasa staje się więc wiarygodny. Nie otrzymało więc poddanie się Czech cesarstwu (temu ottońskiemu) sensu mitycznego, sięgającego heroicznej osoby Karola, władcy całego chrześcijaństwa, jak mniemał Czesław Deptuła, przypisujący Kosmasowi intencje chrześcijańskiej sakralizacji władzy Przemyslidów przez odwieczną więź Czechów z uniwersalnym imperium chrześcijańskim³⁶. Przekaz ten ma zupełnie realny wymiar!

Czechy jako trybutarne jawią się zresztą wyraźnie w późniejszych źródłach doby karolińskiej. Einhard w żywocie Karola Wielkiego, spisany około 830 roku, opisując rozmiary państwa swego bohatera, w rozdziale 15 napisze przecież, że Karol zmusił do trybutu „wszelkie barbarzyńskie i dzikie ludy osiadłe w Germanii”, wymieniając Czechów wśród najznacniejszych, toteż na nic się zdadzą patriotyczne protesty dawniejszych historyków, dostrzegających w tym tekście panegiryczną przesadę³⁷. Bo przecież

³² F. Palacky, *Geschichte von Böhmen*, Prag 1836, t. I, s. 97 i n.; V. Novotný, *Ceske dejiny*, Praha 1912-1928, t. 1, s. 268, zvl. s. 271, przyp. 3. Nie zdołałem wykorzystać D. Trestika, *Pocatky Premyslovu. Vstup Cechu do dejin (530-935)*, Praha 1997.

³³ *Annales qui dicuntur Einhardi*, MGH SS I, s. 192; *Annales Laurissenses*, *ibidem*, s. 192, V. Novotný, *op. cit.*, t. I, s. 274.

³⁴ O. Balzer, *Królestwo polskie 1295-1370*, Lwów 1919, t. II, s. 346.

³⁵ *Annales regni Francorum*, s. 122; *Annales qui dicuntur Einhardi*, s. 177, 183, 193; *Annales Fuldenses*, MGH SS I, s. 353; *Annalen des fränkischen Reichs im Zeitalter der Karolinger*, Halle 1885, t. I, s. 167, 171.

³⁶ C. Deptuła, *Galla Anonima mit genezy Polski. Studia z historiozofii i hermeneutyki dziejopisarstwa średniowiecznego*, Lublin 1990, s. 179.

³⁷ *Einhardi Vita Karoli Magni, Scriptorum rerum Germ.*, Hannover 1880, s. 13; F. Palacky, *op. cit.*, s. 104.

w 815 roku na zjazd w Paderbornie zwołany przez Ludwika Pobożnego przybyli przedstawiciele wszystkich wschodnich Słowian, wśród których należy oczekiwać i Czechów. W akcie podziału cesarstwa między synami Ludwika w 817 roku do części Ludwika Niemca zaliczono Bawarię, Czechy, kraj Awarów (wtedy Panonia, Pociście); w 822 roku na zjazd generalny państwa we Frankfurcie przed Ludwikiem Pobożnym stawili się z darami (trybutem?) posłowie uzależnionych Słowian, w tym Czechów³⁸. Po 843 roku mamy całe państwo niemieckich (wschodniofrankońskich) wypraw na Słowian, m.in. na Czechów. W 845 roku słyszymy o piętnastu, w 872 roku o pięciu książętach czeskich, w 895 roku już tylko o dwóch. Pluralizm polityczny wcale nie musi wykluczać istnienia tam szerszej organizacji politycznej ponadplemiennej w początkach IX wieku. Wszak jeszcze w 995 roku Przemyślidzi likwidowali państewko Sławnikowiców w Libicach. Związek plemion czeskich mógł więc obejmować i plemiona czeskie z grodem Wrocławiem (Vratislav) wiodącym nazwę od czeskiego księcia Wratisława.

Czesi w 873 roku współdziałali ze Świętopelkiem morawskim w jego wojnie z Karolingami. Przełomowy był rok 874. Zgodnie z układem z Karolingami w Forchheimie Świętopelk miał być do końca życia wierny królowi wschodniofrankońskiemu i płacić coroczny trybut, uzyskując w zamian „wolną rękę w działaniach”³⁹. Moim zdaniem, Świętopelk miał płacić ten trybut nie tylko ze swych Moraw, lecz także z wszystkich obszarów słowiańskich między Sałą a Cisą, Dunajem a Odrą i Wisłą, podporządkowanych ongiś przez Franków za Karola Wielkiego. Na księcia morawskiego przeniesiono więc bezpośredni nadzór nad tymi ludami. Sądzę, że Świętopelk zorganizował trybutarną Rzeszę Wielkomorawską nie wbrew Karolingom, lecz w porozumieniu z nimi i wobec nich reprezentował Słowian naddunajskich, nadłabskich, po Odrę i Wisłę⁴⁰. Świętopelkowi poddali się teraz Serbowie – o czym dowiemy się dopiero od Thietmara z Merseburga – i Czesi wraz z plemionami śląskimi po Odrę⁴¹. Na dwadzieścia lat znikają ze źródeł Czesi i Serbowie, bo nie są już obiektem najazdów Bawarów, Turyngów, Sasów i nie słyszymy o ściąganiu od nich należnego Niemcom trybutu. Śmierć Świętopelka (894) przyniosła upadek jego słowiańskiej Rzeszy. Pierwsi wyłamali się Czesi, którzy już w 895 roku woleli poddać znów kraj „pod zwierzchnictwo ludu bawarskiego”. W 897 roku posłów z darami (trybutem?) do wschodniofrankońskiego króla Arnulfa wysłali też Serbowie⁴². Resztki państwa morawskiego niszczyli następnie Bawarzy z pomocą czeską, a ostatecznie znisz-

³⁸ *Annales regni Francorum*, s. 142, 159; *Ordinatio imperii*, [w:] *Capitularia regni Francorum*, t. 1, wyd. A. Boriesius, MH Legum, Sectio II, 1883, s. 271.

³⁹ *Annales Fuldenses*, wyd. G. H. Pertz, rec. F. Kurze, Scriptores rerum Germ., Hannover 1891, s. 83.

⁴⁰ O czym szeroko pisze E. Rymar (*O genezie...*, s. 93 i n.). Nie odnosi się czy milcząco ignoruje te propozycje I. Paniač, *Ostatnie lata Wielkich Moraw*, Katowice 2000. Jego zdaniem nie ma wątpliwości, że układem w Forchheimie Świętopelk znalazł się „w pewnej zależności” i to lennej (sic!) od Karolingów, ale trudno przypuszczać, by otrzymał przyzwolenie „na tworzenie wielkiego imperium słowiańskiego zdolnego wyrwać się spod zależności frankijskiej” (s. 94). Przecież jednak „lennik” tworzy owo imperium, w czym nie przeszkadzają mu Karolingowie ani ich pograniczni feudalowie!

⁴¹ Cosmae, ks. I, rozdz. 10, 14; E. Rymar, *O genezie...*, s. 97, 102 i n. Zdecydowanie panowanie Wielkich Moraw nad Śląskiem odrzucił znów jednak I. Paniač (*op. cit.*, s. 84-90) i autorzy rozpraw w tomie *Śląsk i Czechy a kultura wielkomorawska*, red. K. Wachowski, Wrocław 1997.

⁴² *Annales Fuldenses* (1891), s. 126, 131.

czyli Węgrzy, nowi hegemoni w Słowiańszczyźnie naddunajskiej. Wraz z ich dominacją ustaje zwierzchnictwo „ludu bawarskiego” nad krajami byłej Rzeszy Morawskiej. Już w 906 roku Węgrzy posiłkowali Głomaczów w ich wyprawie przeciwko księciu saskiemu. Po próbach bawarskich dominację niemiecką w Czechach (na Śląsku), Serbii i na Łużycach odbudowuje dynastia saska za Ottona I. Gdyby więc nadal odrzucać trybutarne obciążenie Śląska w czasach karolińskich (Świętopełka), to i tak musimy datować je na okres panowania czeskiego w X w.

Trybutarny Śląsk w państwie Piastów do roku 1000

Po włączeniu Śląska do państwa Mieszka I (990?) jego trybutarny status musiał być jakoś uregulowany w stosunkach polsko-niemieckich. Brak bezpośrednich przekazów źródłowych zmusza do poszukiwania śladów tych regulacji na drodze pośredniej. Kwestia ta nie była dotąd podejmowana w nauce, bo nie było powodu. Pojawienie się trybutu śląskiego datowane jest dopiero na rok 1054. Po najeździe księcia czeskiego na Polskę w 1038 roku miało dojść do włączenia Śląska na powrót do Czech i stan ten miał trwać do 1050 roku, kiedy to Kazimierz Odnowiciel miał Śląsk odzyskać. W 1054 roku król niemiecki Henryk III zdecydował, że Polska ma płacić Czechom trybut z okręgu Wrocławia i innych śląskich grodów. Dla nas trybut nie pojawił się w 1054 roku. Jak było za Mieszka I i Bolesława Chrobrego?

Wyjaśnienie zagadki utrudnia już ustalenie momentu zdobycia Śląska przez Piastów. Toczy się jeszcze spór o datę. Pewna jest przynależność całego Śląska do Polski dopiero od 999-1000 roku, tj. od czasu tworzenia biskupstwa wrocławskiego w ramach polskiej organizacji kościelnej. Mieszko I zerwał przymierze z Czechami około 985 roku. Po przejściu do obozu Ottona III – a ściślej sprawującej regencję w okresie jego małoletności cesarzowej Teofano – w latach 985-987 atakował zbuntowanego wobec Niemiec księcia czeskiego Bolesława II. Przypuszcza się dlatego, że właśnie wówczas zdobył Śląsk, korzystając z życzliwości dworu niemieckiego⁴³. Mogły to być ziemie, które według Thietmara Bolesław w toku swej wojny z Mieszkim toczzonej na Śląsku w 990 roku określił jako „kraj sobie zabrany” (*regnum ablatum*), domagając się jego zwrotu. Dziś utrwalany jest pogląd, że zabór Śląska nastąpił właśnie w 990 roku⁴⁴, o pewności jednak mowy być nie może. W 990 roku stroną atakującą był książę czeski wspierany przez wojska Luci-

⁴³ K. Małeczynski, *Śląsk w epoce feudalnej*, [w:] *Historia Śląska*, Wrocław 1960, t. 1, s. 200 i n.; i d e m, *Najstarsza zachodnia granica Polski na podstawie źródeł X wieku*, [w:] *Początki państwa polskiego. Księga tysiąclecia*, t. 1, Poznań 1962, s. 223, 225 (zajęcie w tym czasie Śląska Górnego, przed 990 r. Śląska Dolnego); T. Manteuffel, [w:] *Zarys historii Polski*, red. J. Tazbir, Warszawa 1979, s. 17.

⁴⁴ H. Łowmiański, *Problematyka początków państwa polskiego w nowszych badaniach historycznych*, „*Slavia Antiqua*” 1976, nr 23, s. 106; G. Labuda, *Dyplomacja polska wczesnego feudalizmu (wiek X – 1305 r.)*, [w:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. I, Warszawa 1982, s. 89 i inne prace; B. Miśkiewicz, [w:] *Dzieje Polski*, red. J. Topolski, Warszawa 1975, s. 99. Nieoczekiwanie, zdaniem E. Kowalczyk (*Moment geograficzne państwa Bolesława Chrobrego. Na styku historii i archeologii*, „*Kwartalnik Historyczny*” CVII, 2000, nr 2, s. 68-72) plemiona śląskie oparły się próbom włączenia ich do państwa wielkomorawskiego, czeskiego i dopiero w obawie przed uzależnieniem od Niemiec lub Czech przed 995 r. dobrowolnie uznały władzę Piastów.

ców, a Mieszko chronił się za nurtami Odry⁴⁵. Posiłki niemieckie przysłane Mieszkowi przez regentkę niemiecką, cesarżową Teofano, może sprawiły, że Bolesław wycofał się ze spornego terytorium. Ale skoro wówczas zachowywał się wyzywająco wobec panów niemieckich, których nawet powieźił, i nie został pokonany w polu, to czy wycofał się za Sudety pozostawiając kraj Mieszkowi? Kronikarz Mnich Sazawski pod 990 rokiem donosi za zaginionymi *Rocznikami Praskimi* o utracie przez Czechów Niemczy (*Item eadem anno Nemcis perdita est*)⁴⁶ identyfikowanej powszechnie z Niemczą śląską, chociaż nie brak zwolenników Niemczy łużyckiej. O to zaś, co oznacza *regnum ablatum* (Morawy, Śląsk, Małopolska?), toczą się ciągle spory. Przekaz Thietmara o wojnie polsko-czeskiej w 990 roku w połączeniu z powyższym doniesieniem źródła czeskiego wykorzystuje się do podbudowania tezy o zdobyciu przez Mieszka lewobrzeżnego Śląska właśnie tego roku.

Nie jest jednak pozbawiony podstaw pogląd, obecny w nauce wcześniejszej, zwłaszcza niemieckiej, że cały Śląsk był nabytkiem dopiero Bolesława Chrobrego, zwłaszcza gdy granicę „państwa gnieźnieńskiego”, oddanego przez Mieszka I pod opiekę papieństwa dokumentem zwanym od pierwszych słów *Dagome iudex*, wystawionym około 991 roku, na odcinku śląskim poprowadzimy nie Sudetami, jak to się dotąd czyni, lecz wzdłuż górnej Odry, może w okolicach Opola w dół rzeki, a następnie do pewnego *Alemure* i stąd do granic Milska, co źródło nakazuje. Skoro do 990 roku Niemcza należała do Czech, a *Alemure* to zapewne zniekształcona nazwa Niemczy, co paleograficznie daje się wystarczająco objaśnić (głoska *Al* mogła powstać po błędnym odczycie litery *N*)⁴⁷, w rękach Mieszka pozostawał wtedy tylko obecny Śląsk Dolny, w czym utwierdzać nas może nieobjęwanie do XIV wieku pojęciem Śląska Opolszczyzny i Śląska dziś Górnego. Ten obszar mógł w chwili sporządzania aktu obłacyjnego Mieszka należeć do dzielnicy małopolskiej Bolesława Chrobrego, nieobjętego tym aktem, albo nawet został włączony do Polski w okresie współpracy Chrobrego z Ottonem III przeciwko Bolesławowi III czeskiemu, na przykład w ramach represji zastosowanych po wymordowaniu rodu Sławnikowiców w Libicach we wrześniu 995 roku.

Niepewność co do politycznych losów Śląska przed rokiem 1000 ma dla nas znaczenie przy rozpatrywaniu sprawy trybutu.

Opanowanie Śląska przez Polskę – bez względu na termin – rzecz jasna wymagało określenia jego przynależności kościelnej, jeśli nie mógł on pozostawać w diecezji praskiej. Źródłowe ślady nowych regulacji, jak się wydaje, istnieją.

Otto III 6 grudnia 996 (czy 995?) roku wyznacza pobór czynszów i określa granice diecezji miśnieńskiej. Co dla nas ważne, na wschodzie granica biec miała od tajemniczego *Sulpize* (jak w dokumencie papieża Jana XIII z 968 roku, uchodzącym za falsyfikat) Odrą aż do jej źródeł, a stąd do źródeł Łaby⁴⁸. W takim razie nie tylko znaczna część biskupstwa praskiego, będąca pod władzą Bolesława Chrobrego, ale nie Śląska, bo w

⁴⁵ *Kronika Thietmara*, ks. IV, rozdz. 11-13, wyd. M. Z. Jedlicki, Poznań 1953, s. 158 i n. O wojnie tej pisano też w *Annales Hildesheimenses*, wyd. G. Waitz, Script. rerum Germ. VIII, Hannover 1878, s. 68.

⁴⁶ *Fontes rerum Bohemicarum* (dalej: FRB), wyd. J. Emler, Praha 1870-1893, t. 2, s. 240.

⁴⁷ E. R y m a r, *Dagome iudex jako organiczna część decyzji Mieszka I w sprawie podziału Polski na dzielnice. Reanimacja hipotezy o piastowskim rodowodzie dynastii pomorskiej*, „Materiały Zachodniopomorskie” 1986 (wyd. 1990), t. XXXII, s. 301.

⁴⁸ SUB I, nr 3, *Kodeks dyplomatyczny Śląska* (dalej: KDS), wyd. K. Maleczyński, Wrocław 1951, t. 1, nr 3.

północnych Czechach, za wstawiennictwem arcybiskupa magdeburskiego Gizylera i jego sufragana z Miśni Eida musiała być wyłączona z metropolii mogunckiej. Śląsk zerwał związki polityczne z Pragą, a „misyjne” biskupstwo poznańskie było organizmem przejściowym bez granic⁴⁹. Do tego tu, za Odrą, było wykluczone poddawanie mu czegokolwiek, bo obszar ten od dawna miał określoną przynależność metropolitalną i diecezjalną.

Ten akt nie dowodzi jednak zaborczych (agresywnych) aspiracji Magdeburga w stosunku do Śląska, analogicznych do odnoszących się do całego polskiego Kościoła⁵⁰. By objaśnić ten zaskakujący fakt źródłowy, przypuszczano nawet, że wystawca dokumentu się pomylił i źródła Bobru czy Kwisy wziął za źródła Odry⁵¹, albo że to akt „papierowej zemsty” Ottona III za zachowanie się Mieszka I wobec wypadków w Niemczech jeszcze w latach 983-985⁵². Rozpatrywano go zwykle jako element jakichś planów agresji z inicjatywy Gizylera, skazanych jednak na niepowodzenie wobec potęgi Chrobrego i jego wpływów w Rzymie⁵³, a także dobrze znanych faktów świadczących o współpracy z dworem niemieckim tak Mieszka od 983, jak i Chrobrego do 1002 roku, co doprowadziło G. Labudę do wyznawanego długo poglądu, że mamy przed sobą falsyfikat, spreparowany może dopiero po przejściu Śląska w ręce Czech (jego zdaniem w latach 1039-1054), kiedy to w Niemczech toczono walkę ze zbuntowanym księciem Brzetysławem I i biskupem praskim Sewerem, a polska organizacja kościelna była w upadku. Wtedy to można było w Miśni podnieść bezkarnie pretensje gwałcące „rzeczywistość historyczną”, bo w 996 roku ani król, ani jego urzędnicy nie posiadali żadnej zwierzchności fiskalnej w Polsce czy w Czechach; do tego taka granica ma być sprzeczna z wymową dokumentu *Dagome iudex*, wprowadzającego cały Śląsk w obręb państwa polskiego. Oczywiście badacz ten tradycyjnie prowadzi granicę tego państwa nie Odrą w dół na jakimś odcinku, lecz w górę rzeki do jej źródeł, a następnie kilkaset kilometrów Sudetami (jak obecna granica RP) do

⁴⁹ Przeciwnego zdania był T. Siłnicki, *Dzieje i ustrój Kościoła na Śląsku*, [w:] *Historia Śląska od najdawniejszych czasów do roku 1400*, Kraków 1939, t. 2, s. 13; T. Jurek, *Rycczyn biskupi. Studium z dziejów Kościoła polskiego w XI wieku*, RH LX, 1994, s. 45. Pożegnaniem z tzw. biskupstwem „misyjnym” w Polsce, bo takich w ogóle nie było, zaś Jordan i Unger byli biskupami poznańskimi, jest rozprawa T. Wasilewskiego, *Pierwsze biskupstwo polskie z siedzibą w Poznaniu*, [w:] *Ludzie, Kościół, wierzenia*, Warszawa 2001, s. 63-70. Poruszonych tu kwestii dotyczy też J. Strzelczyk, *O polityczno-kościelnych związkach polsko-czesko-niemieckich około 1000 roku*, *ibidem*, s. 95-107.

⁵⁰ H. Beumann, W. Schlesinger, *Urkundenstudien zur deutschen Ostpolitik unter Otto III*, Archiv f. Diplomatik, Schriftgeschichte, Siegel- u. Wappenkunde, I, 1955, s. 132 i n.; Z. Sułowski (*Najstarsza granica zachodnia Polski*, „Przegląd Zachodni” 1952, nr 3/4) rozumiał akt z 996 (995?) r. jako bierne potwierdzenie wcześniejszego przywileju papieskiego z 968 r. i cesarskiego z 971 r. dla biskupa Miśni wzmocnionych fałszerstwami, bo dokumenty te interpolowane, jednak przyłączenie w 968 r. lewobrzeżnego Śląska Przemyślidów do Miśni było możliwe przed powstaniem biskupstwa praskiego. Czy obszar ten kiedykolwiek należał do biskupstwa praskiego?

⁵¹ K. Małeczyński (uwagi do KDŚ. I, nr 3) w ślad za tym ostatnio stanowczo odrzucił możliwość przynależności lewobrzeżnego Śląska do diecezji miśnieńskiej (miał należeć do polskiego „misyjnego”); T. Jurek (*Rycczyn...*, s. 45, przyp. 145) tłumacząc wystawcę nieznajomością realiów geograficznych. Za jedną rzekę widocznie wzięto Odrę wraz z Bobrem i Kwisą (!).

⁵² J. Widajewicz, *Państwo Wiślan*, Kraków 1947, s. 101.

⁵³ T. Siłnicki, *op. cit.*, s. 13; *idem*, *Początki organizacji Kościoła w Polsce za Mieszka I i Bolesława Chrobrego*, [w:] *Początki państwa polskiego...*, t. 1, s. 355; zwr. H. Beumann, W. Schlesinger, *Urkundenstudien...*, s. 214 i n.

Milska⁵⁴. Pod wpływem polemiki Schlesingera, Beumanna i Maleczyńskiego, broniących skutecznie autentyczności dokumentu, Labuda tak arbitralnie pewny swego, najpierw swą hipotezę uznawał za jedną z możliwych, gdy po ponownej analizie paleograficznej Maleczyńskiego w 1974 roku przyznał, że „byłoby rzeczą mało rozsądną nadal upierać się przy tej hipotezie jako jedynej”. Wzdrażał się jednak nadal przed przyjęciem opcji wspomnianych badaczy niemieckich, gdyż nie mógł pogodzić się z ewentualnością rozciągania się władzy Ottona III nad Śląskiem czy nawet nad północnymi Czechami. Bez specjalnego przekonania i zamiaru obrony stanowiska przyjął, że mamy do czynienia z jakimś skutkiem osobistych ambicji czy aspiracji biskupa Eida. Myśl tę rozwinął w 1988 roku, już wycofując się całkowicie z wątpliwości co do autentyczności dokumentu. W 995 roku Bolesław III czeski zajął Libice i wymordował konkurencyjną dynastię Sławnika. Widocznie korzystając z wytworzonego stanu niepewności politycznej na tym odcinku, biskup Eid zabiegał o przesunięcie wschodniej granicy diecezji wzdłuż Odry, uzyskując na to zgodę cesarza. Potrzebna była jeszcze zgoda papieża i biskupa czeskiego Wojciecha. W interesie niemieckim było umocnienie polskiej organizacji kościelnej. Do tego papież i cesarz byli następnie poruszeni śmiercią biskupa Wojciecha. Tak więc w 1000 roku doszło do utworzenia biskupstwa wrocławskiego w ramach polskiej organizacji kościelnej. Biskup Eid zapewne usiłował wykorzystać sytuację na Śląsku po 990 roku. Zamiaty te musiały być znane w Polsce, która zapobiegła utrwaleniu tego stanu rzeczy. Dobrze, że badacz w końcu przyznaje, iż geneza i cele wystawionego przez Ottona dokumentu są jednak nadal niejasne⁵⁵.

Teza Labudy eksponująca i chyba przeceniająca inicjatywę biskupa miśnieńskiego jest w obecnej postaci i dlatego niejasna, że nie wiemy, czy badacz, wycofując się z zarzutu nieautentyczności dokumentu Ottona III, wycofuje się z poglądu o gwałceniu „rzeczywistości historycznej”, skoro nadal wyklucza zwierzchność fiskalną króla niemieckiego w Polsce (na Śląsku) czy w Czechach. Raczej się nie wycofuje. Zatem, czy przywilej gwałci rzeczywistość? Aktu Ottona III nie musimy wcale rozpatrywać jako wrogiego wobec Polski ani dostrzegać w nim papierowego protestu Niemiec przeciwko zaborowi Śląska przez Polskę. Wysuwając te i podobne zarzuty pod adresem Ottona, przecież współpracującego ściśle z Chrobrym, nie brano pod uwagę właśnie trybutarnej zależności Śląska od królestwa niemieckiego. Przy braku polskiej organizacji kościelnej trudno przecież było liczyć na dołączenie świeżej zdobyczy, pozostającej dotąd w diecezji praskiej i archidiecezji mogunckiej, do biskupstwa poznańskiego (nadal do dziś zwanego „misyjnym”), jak i na zgodę Mieszka, a następnie Bolesława Chrobrego na dalszą przynależność obszaru do diecezji praskiej, pozbawionej zresztą pasterza, bo biskup Wojciech, nieakceptowany przez Przemyślidów, w latach 988-992 i od 994 roku przebywał w Rzymie.

⁵⁴ G. Labuda, *Dokumenty biskupstwa miśnieńskiego jako źródło do dziejów zachodniej granicy Polski w wieku X*, [w:] i d e m, *Fragmenty dziejów Słowiańszczyzny zachodniej*, Poznań 1960, t. I, s. 135, 145 i n.

⁵⁵ I d e m, *Początki państwa polskiego w historiografii polskiej i niemieckiej*, [w:] *Stosunki polsko-niemieckie w historiografii*, cz. 1, Poznań 1974, s. 183 i n.; i d e m, RH 1974, XL, s. 191; i d e m, *Studia nad początkami państwa polskiego*, wyd. 2, Poznań 1986, t. II, s. 478 i n. W ślad za dawnymi opiniami Labudy obecnie E. K o w a ł c y k sądzi, że wiadomości zawarte w dokumentach biskupstwa miśnieńskiego z 971 i 995 r. to jedynie przyszłościowy „postulat” z 968 r. owocujący fabrykowaniem falsyfikatów (*Momenty...*, s. 71). Na takiej drodze niczego nigdy nie wyjaśnimy.

Zagadki okoliczności włączenia Śląska do archidiecezji magdeburskiej tu zapewne nie rozwiążemy, warto jednak podjąć pierwszą próbę.

Gdzieś w te strony mogły dotrzeć wpływy margrabiego wschodniego Gerona sprzed 965 roku. W 963 roku ujarzmił on Słupian i Łużyczan. Także terytorium śląskich Dziadoszan w dorzeczu dolnego Bobru znalazło się w bulli papieskiej wśród regionów płacących powstałemu w 968 roku biskupstwu miśnieńskiemu dziesięciny stanowiące część przynależnego cesarzowi trybutu. Potwierdził to cesarz Otto I w 971 roku⁵⁶. Przyłączenie lewobrzeżnego Śląska do Miśni w 968 roku jest możliwe, bo wtedy nie było jeszcze biskupstwa praskiego. Toczą się spory o autentyczność tych interpolowanych dokumentów, a do tego również terytorium Dziadoszan miało należeć do istniejącego od 973 roku biskupstwa praskiego, o czym informuje nas dopiero dokument praski z 1086 roku. Wówczas to, powołując się na fakt połączenia diecezji praskiej i morawskiej za biskupa Wojciecha, wyliczono jako należące do diecezji praskiej terytoria Ślążan, Bobrzan, Trzebowian, Dziadoszan. Może w 996 r. biskup Eid wzmocnił swe pretensje jakimś falsyfikatem.

Biskup miśnieński Folkold (969-992) mógł otrzymać zgodę na włączenie terytorium śląskiego od swego ucznia, arcybiskupa mogunckiego Willigisa, od 991 roku niemieckiego współregenta, z którym pozostawał w zażyłości. U niego schronił się w 984 roku po zajęciu Miśni przez Bolesława czeskiego. Wnet powrócił do diecezji, a pogodzony z Bolesławem zmarł w Pradze w 992 roku, pełniąc tam posługi duszpasterskie⁵⁷. Aktywność arcybiskupa Gizylera na odcinku śląskim ujawnia wspomniany już przekaz Thietmara o wojnie polsko-czeskiej z 990 roku. Cesarzowa Teofano, proszona przez Mieszka o pomoc, wysłała cztery oddziały, właśnie z Gizylerem na czele. Arcybiskup, zamiast podjąć walkę, zachował się jakby nielojalnie wobec Mieszka, wbrew instrukcjom (?) wszedł w układy z księciem czeskim, odesłał wojsko do domu, a sam z grafami saskimi dał się rozbroić, by podjąć próbę pokojowego oddziaływania na Mieszka. Bolesław nic jednak nie wskórał, nawet grożąc przeciwnikowi zabiciem jego saskich sojuszników, toteż złupiwszy okolice nad Odrą, powrócił do Czech⁵⁸. Mieszko nie przejął się losem Sasów, może przekonany o życzliwości regentki. Taktyka Gizylera mogła być obliczona na uzyskanie jakichś korzyści właśnie na Śląsku.

1 maja 991 roku król Otto przekazał Gizylerowi i jego następcom trzecią część corocznie pobieranego z całych Czech trybutu (*dedimus tertiam partem nostri census, qui nostra regia fisco per singulos annos persolvi de tota Boemia*), obojętnie w jakiej postaci, w srebrze, złocie, czy w bydłe albo w jakichkolwiek innych przedmiotach małych lub wielkich⁵⁹. Według Kosmasy Pepin ustalił Czechom roczny trybut w wysokości 500 grzywien i 120 wołów. Gizyler nie otrzymał trzeciej części czeskiego trybutu z kasy niemieckiej,

⁵⁶ *Codex diplomaticus Saxoniae regiae*, cz. 1, t. 1, wyd. O. Posse, Leipzig 1882, nr 9, 13.

⁵⁷ *Kronika Thietmara*, ks. IV, rozdz. 6, s. 148-152.

⁵⁸ *Ibidem*, rozdz. 11-12, s. 158 i n.; zob. S. Kętrzyński, *Mieszko I*, [w:] *idem*, *Polska X-XI wieku*, Warszawa 1961, s. 182. Za M. Jedlickim (*Stosunek prawny Polski do Cesarstwa do r. 1000*, Poznań 1939, s. 120) długo utrzymywał się pogląd, że pomoc udzielona Mieszkowi była świadczeniem Niemiec z tytułu przymierza. Nie było jednak żadnego „nierównego przymierza”. Polska została zmuszona do świadczeń trybutarnych z tytułu posiadania Pomorza i Śląska.

⁵⁹ *Codex diplomaticus et epistolaris regni Bohemiae*, t. 1, wyd. G. Friedrich, Praga 1904-1907, s. 42, nr 36.

ale fiskalny nadzór nad terytorium, z którego pochodziła trzecia część trybutu. Z dokumentu to jasno wynika. Król zarządził, by jak dwie części trybutu będą zbierane co roku na jego i następców rzecz, tak Gizyler i jego następcy zbierać będą trzecią część. Nic potem nie słyszymy o pobieraniu przez arcybiskupów magdeburskich trybutu w Czechach, ale w 996 (995) roku, jakby na potwierdzenie decyzji z 991 roku, mamy przekaz o zaliczaniu Śląska do diecezji miśnieńskiej. Jeśli więc Śląsk zmienił swą przynależność państwową od 990 roku, to trybut należny stąd Niemcom – teraz już od księcia polskiego – miał wpływać do kasy arcybiskupa magdeburskiego.

Akt króla niemieckiego z 996 (995) roku mógł być wymierzony przeciwko księciu czeskiemu, a nie polskiemu, który właśnie stał się jedynowładcą po wygnaniu do Niemiec przyrodnych braci, ale brał lojalnie udział w niemieckich wyprawach wojennych przeciw plemionom Połabian. Z końcem września 995 roku Bolesław II wymordował Sławnikowiców i położył kres ich libickiemu księstwu w północnych Czechach⁶⁰. Poszerzenie diecezji miśnieńskiej o obszar czeski na prawym brzegu górnej Łaby, a więc o byłe księstwo libickie, mogło być przejawem represji za mord libicki dokonany na rodzinie przyjaciela cesarza Ottona III⁶¹. Gizyler mógł więc wystąpić z wnioskiem o wcielenie (ponowne?) lewobrzeżnego Śląska do diecezji miśnieńskiej, w jego bowiem przekonaniu obszar ten nie należał realnie do żadnej diecezji po przejściu przez Polskę, a prawdopodobnie od 991 roku *de iure* pozostawał pod jego jurysdykcją. Przekazanie Śląska do archidiecezji magdeburskiej było zresztą zgodne z ujawnianym od dawna pragnieniem, by metropolia ta rozciągała się między Łabą i Salą a Odrą.

Dopiero dalsze współdziałanie Bolesława Chrobrego z biskupem praskim Wojciechem (do 997 roku; potem na prośbę Bolesława czeskiego Otton III mianował biskupem praskim Sasa Thiadaga) i cesarzem Ottonem doprowadza w roku 1000 do włączenia terytorium śląskiego do polskiej metropolii kościelnej. Tak sprawy objaśniając, być może otrzymujemy odpowiedź na pytanie, dlaczego biskup merseburski Thietmar, reprezentujący punkt widzenia prowincji magdeburskiej, powątpiewał w prawomocność decyzji cesarskich podczas zjazdu gnieźnieńskiego w sprawie utworzenia biskupstw w Polsce i dlaczego nic nie słyszymy o pretensjach arcybiskupa mogunckiego. Tuż przed zjazdem cesarz żądał ustąpienia Gizylera; ostatecznie ten odzyskał wedle Thietmara łaskę Ottona i „dołączył do jego orszaku”, może więc nawet uczestniczył w zjeździe. Owa opozycja mogła być spowodowana planami cesarskimi odnośnie do polskiej organizacji kościelnej. Tak więc, jeśli Śląsk lewobrzeżny pozostawał w granicach państwa polskiego już od około 990 roku, to jako obszar trybutarny Niemiec mógł być urządzony pod względem kościelnym według woli Ottona III, w niczym nie naruszając suwerenności Polski.

Pytanie, jak uregulowano sprawę trybutu śląskiego po 1000 roku aż po czas konfliktu Kazimierza Odnowiciela z Brzetysławem I, z powodu braku źródeł pozostanie bez odpowiedzi. Wydaje się, że następstwem omawianego wyżej aktu Ottona III z 996 roku

⁶⁰ Cosmae, ks. I, rozdz. 29, s. 44; (J. Kanapariusz), *S. Adalberti Pragensis episcopi et martyris vita prior*, rozdz. 25, MPH s. n. IV/1, Warszawa 1962, s. 38; Bruno z Kwerfurtu, *S. Adalberti Pragensis episcopi et martyris vita altera*, rozdz. 21, MPH s. n. IV/2, Warszawa 1969, s. 26 i n.

⁶¹ Na związek przywileju z 995 (996?) r. i roli arcybiskupa Gizylera z wypadkami libickimi zwrócił uwagę K. Małeczynski, *Najstarsza zachodnia granica...*, s. 227.

mogło być potwierdzenie Magdeburgowi przez niemieckiego papieża Leona IX odrodzonego za Kazimierza biskupstwa wrocławskiego (1046-1051), najpierw z siedzibą w Ryczynie. Zajmujący się niedawno tą sprawą Tomasz Jurek, odrzucając możliwość nadania śląskiej ziemi biskupstwu miśnieńskiemu, poddanie biskupstwa w Ryczynie Magdeburgowi tłumaczył jednak brakiem wtedy polskiej metropolii kościelnej⁶².

Regulacja kwedlinburska

Brak źródeł nie pozwala śledzić roli Śląska w stosunkach polsko-niemieckich po 1000 roku. Śląsk był celem wypraw niemieckich w wojnach z lat 1003-1018. Bolesława Chrobrego Niemcy uważali za trybutariusza. Rocznik kwedlinburski pod rokiem 1018 stwierdza, że Bolesław odzyskał łaskę królewską⁶³, co nie byłoby możliwe, gdyby nie uznawał on praw niemieckich do zwierzchnictwa nad Pomorzem i Śląskiem. To chyba też dlatego koronacja Bolesława i Mieszka II z 1025 roku uznana została za akt zuchwalstwa, rebelii, pychy, krzywdę i obrazę króla Konrada II. Sądzę, że źródła niemieckie kwestionowały prawo do tych koronacji jako nie popartych zgodą Niemców na objęcie nimi terenów trybutarnych. Akceptowane czy obojętne mogły być tylko po ograniczeniu ich do ziem polskich pozostających poza zasięgiem Rzeszy. Koronacje z XI w., również ta z 1076 r., spotkały się z oburzeniem w Niemczech, gdyż stanowiły zerwanie przysięgi wierności, jako że nie zostały uzgodnione z Rzeszą. Odarcie Mieszka II z korony uznano za konieczne, by nie dopuścić do wyrwania terytoriów trybutarnych spod niemieckiej (w tym również dawniej czeskiej) kontroli. Być może nie znaleziono jeszcze formuły prawnej, która by, jak w wypadku Czech, w całości leżących w obrębie Rzeszy, dopuszczała istnienie królestwa suwerennego ogarniającego też terytoria trybutarne. Dopiero po rezygnacji Mieszka II z korony mógł Konrad II w 1032 roku podzielić „królestwo” polskie na trzy części, z zachowaniem zwierzchniej władzy upokorzonego Mieszka⁶⁴. Ingerencja Konrada dotyczyła wydzielienia dzielnic w obszarach trybutarnych, tj. na Pomorzu (widocznie dla kuzyna Mieszkowego Dytryka, zapewne syna Świętopełka Mieszkowica) i koniecznie na Śląsku (dla brata Mieszkowego Ottona), zatem nie naruszała suwerenności państwa, jeśli suwerennym państwem możemy uznawać państwo zobowiązane do świadczeń fiskalnych na rzecz innego. Odnowiono więc stosunek trybutarny. O trybucie jako celu Konrada II i Czechów w wojnie z Mieszkim II pisali wyraźnie kronikarze⁶⁵. Po śmierci Mieszka jego syn Kazimierz był „wierny cesarzowi”, a cały okres aż po koronację Bolesława Śmiałego w 1076 roku jako trybutarny charakteryzuje Lambert z Hersfeldu⁶⁶.

⁶² T. Jurek, *Ryczyn...*, s. 51.

⁶³ *Annales Quedlinburgenses*, wyd. G. H. Pertz, MGH SS, III, Hannover 1839, s. 84.

⁶⁴ *Annales Hildesheimenses*, G. W a i t z, MGH SS III, s. 98; *Wiponis Gesta Chuonradi II*, wyd. B. Bresslau, (*Scr. rer. Germ.*), Hannover 1915, s. 48 i n.

⁶⁵ *Adami Bremensis Gesta*, ks. II, rozdz. 54, Hannover 1876, s. 78; Mnich brunwillerski, *O założeniu klasztoru*, MPH I, s. 346.

⁶⁶ *Wiponis Gesta*, rozdz. 29, MGH XI, s. 269; *Lamberti Hersfeldensis Annales*, MGH III, s. 284 i n.; zob. G. L a b u d a, *Polsko-niemieckie problemy graniczne we wczesnym średniowieczu*, [w:] *Śląsk i Pomorze w historii stosunków polsko-niemieckich w średniowieczu*, Wrocław 1983, s. 32.

Liczne źródła niemieckie dowodzą istnienia zależności Kazimierza od Rzeszy po powrocie z Niemiec do kraju w 1039 roku. Wyraziła się ta zależność w obowiązku stawiania się na dworze niemieckim (jak w latach 1042, 1043, 1046, 1050) i udzielania Niemcom posiłków wojskowych (jak na wyprawę węgierską w r. 1051)⁶⁷. By wskazać na materialną przyczynę zależności, w sytuacji gdy Pomorzanie nie tylko nie uznawali zwierzchności Polski, ale do 1047 roku nawet ją atakowali, wystarczyło przesunąć odzyskanie przez Polskę Śląska już na 1041 rok, tj. na czas wielkiej wyprawy niemieckiej przeciw Czechom podjętej w celu ukarania ich księcia Brzetysława za niszczycielski najazd na Polskę w 1038 roku⁶⁸. Układ pokojowy ratyboński, narzucony Czechom w 1041 roku po kapitulacji Brzetysława, pozostawiający mu w Polsce jakieś „dwa regiony”⁶⁹, nie oznaczał zwrotu politycznego cesarza Henryka III na rzecz upokorzonego lennika czeskiego kosztem Polski, co miało się wyrazić pozostawieniem Czechom Śląska (teza S. Kętrzyńskiego i następnych), jeśli ten istotnie został obsadzony załogami przez Brzetysława w 1039 roku, lecz dawał korzyści Polsce – chyba czynnie uczestniczącej w minionej wojnie jako aliantka niemiecka. Uzyskujemy w ten sposób zgodność z przekazem Galla Anonima najpierw o odbudowie państwa przez Kazimierza po uwolnieniu go od Czechów i Pomorzan (czyli do r. 1047), a dopiero w drugim etapie o pokonaniu własnych poddanych, tj. głównie Mieczława na Mazowszu (1047)⁷⁰. Datując dotychczas odzyskanie Śląska na 1050 rok, musiano zarzucać kronikarzowi pomylenie kolejności zdarzeń⁷¹. Tak więc po odzyskaniu Śląska Kazimierz musiał wywiązywać się z obowiązków niemieckiego trybutariusza już od 1041 roku. Na tej drodze możemy też zinterpretować przekazy o ordynowaniu przez Kazimierza w 1046 roku biskupa wrocławskiego Hieronima, mającego do 1050 roku tymczasową siedzibę w Ryczynie, zanim odbudowano kościół katedralny we Wrocławiu⁷².

Gdzie jednak były w takim razie owe „dwa regiony” w Polsce, z litości pozostawione przez Niemcy Brzetysławowi, chociaż były przedmiotem sporu czesko-polskiego? Nikt dotąd nie wątpił, że były to Śląsk Dolny i Górny albo Śląsk (cały) i Małopolska (*sic!*). W 1050 roku Kazimierz zaatakował je, naruszając układ ratyboński i narażając się na ostrą reprimendę cesarza, przed którym musiał się wytłumaczyć, by uniknąć interwencji zbrojnej⁷³. Skoro wówczas „odzyskał łaskę cesarską”, jak czytamy w źródle, to widocznie wycofał się z owych „dwóch regionów”. Tak więc i to nie pozwala datować odzyskania Ślą-

⁶⁷ *Annales Altahenses maiores* (Script. rer. Germ.), Hannover 1868, s. 36, 47; *Herimannis Augiensis Chronica*, MGH V, s. 130.

⁶⁸ Zob. E. R y m a r, *Prawopolityczny stosunek Kazimierza Odnowiciela do Niemiec oraz termin odzyskania przez niego Śląska (1041 r.)*, „Śl. Kw. Hist. Sobótka” 1987, nr 2, s. 139 i n. Datowanie na 1038 a nie na 1039 rok najazdu Brzetysława czeskiego na Polskę zdaje się rozstrzygać G. L a b u d a, *Jeden czy dwa roczniki niemieckie u podstaw polskiego rocznikarstwa?*, *Studia Źródłoznawcze*, 2001, t. 39, s. 14 i n.

⁶⁹ *Annales Altahenses maiores...*, s. 29 i n.; *Annalista Saxo a. 741-1139*, red. H. Waitz, MGH VI, 1844, s. 689 i n.; Cosmae, ks. II, rozdz. 12.

⁷⁰ Gall A n o n i m, *Kronika polska...*, ks. I, rozdz. 19.

⁷¹ G. L a b u d a, *Piastowie twórcami państwa polskiego*, [w:] *Piastowie w dziejach Polski. Zbiór artykułów z okazji trzzechsetnej rocznicy wygaśnięcia dynastii Piastów*, red. R. Heck, Wrocław 1975, s. 22; i d e m, *Dyplomacja...*, s. 111; H. Ł o w m i a n s k i, *Początki Polski*, Warszawa 1985, t. VI/1, s. 87, 96.

⁷² Zob. jednak ostatnio T. J u r e k, *Rychn...*, *passim*, gdzie początki biskupstwa w Ryczynie datowane na 1050 r.

⁷³ *Annales Altahenses maiores...*, s. 53.

ska dopiero na ten rok. Regionów tych nie należy poszukiwać na ówczesnym Śląsku właściwym (Dolnym), ale prawdopodobnie na długo potem jeszcze spornych terenach pogranicznych nad górną Odrą, jak ziemia opawska, raciborska, w każdym razie w obszarze podlegającym jurysdykcji królestwa niemieckiego, skoro regulacją tą zajmował się król niemiecki.

Trybut płacony Czechom ze Śląska przez Polskę mocą układu kwedlinburskiego z 1054 roku⁷⁴ był więc odmianą dawnych obciążeń tej dzielnicy na rzecz Niemiec, cedowanych na rzecz Czech, co jednak nie oznaczało rezygnacji Niemiec z uprawnień zwierzchniczych, bo i Czechy były częścią składową Rzeszy. Upominającemu się o historyczne prawa Brzetysławowi Henryk III nakazał zrezygnować z bezpośredniego nadzorowania śląskiego obszaru, potwierdzając jego przynależność do Rzeszy w ramach państwa czeskiego *de iure*, z tym że państwo to godziło się na dalsze pozostawanie Śląska *de facto* w państwie polskim. O te „dwa regiony” walczył z Czechami za Henryka IV Bolesław Śmiały, również prowokując zbrojną interwencję Niemiec, do której jednak w latach siedemdziesiątych nie doszło z powodu wybuchu rewolty Sasów przeciw cesarzowi.

Wratisław król Czech i Polski

Od aktualnego układu sił zależało wnoszenie przez Polskę uzgodnionych opłat. Bolesław Śmiały, prowadzący wojny z Czechami, chyba ich nie uiszcział, ale źródła niemieckie nazywały go trybutariuszem zanim w 1076 roku „uniesiony pychą” ośmielił się głowę ozdobić koroną⁷⁵; wcześniej już przecież utracił władzę nad Pomorzem. Koronacja – znów nieuzgodniona z Niemcami – oznaczała zerwanie zależności wraz z odrzuceniem pretensji czeskich do Śląska. Korona – otrzymana nie od króla rzymskiego – oznaczała zapewne wyrwanie Śląska z regnum czeskiego (niemieckiego). Być może dlatego tragiczne były losy i tej korony.

Sytuacja uległa zmianie po 1079 roku za Władysława Hermana. Jego wojska w 1082 roku wspierały teścia, Wratisława czeskiego, w bitwie ze stronnikiem antykróla niemieckiego Hermana von Salm, Leopoldem III austriackim⁷⁶. Nie będzie to jednak, jak mniemano, dowód zależności Polski od Czech. Można to tłumaczyć wypełnianiem śląskich obciążeń trybutarnych, do których należał też udział w ważnych wydarzeniach wewnętrznych niemieckich. Podobnie przecież ongiś Mieszko I wspierał dwukrotnie (973, 983) bawarskiego Henryka Kłótnika w walce o tron niemiecki i uznawał go za swego „pana”.

Utrzymuje się nadal pogląd, że całej Polski dotyczyła koronacja księcia czeskiego Wratisława II z 1085 roku. Opisał ją kanonik praski Kosmas. Odbył się w maju tego roku pod przewodnictwem cesarza Henryka IV wielki zjazd w Moguncji, podczas którego w uznaniu zasług Wratisława w toku walk z Sasami i Węgrami za zgodą książąt, margrabiów, grafov i biskupów niemieckich cesarz nadał mu tak Czechy, jak i Polskę (*tam Boemiae, quam Poloniae*), a wkładając na jego głowę diadem królewski, polecił arcybiskupowi tre-

⁷⁴ *Ibidem*, s. 57.

⁷⁵ *Lamberti Hersfeldensis Annales...*, s. 284 i n.

⁷⁶ *Annalista Saxo...*, s. 720.

wirskiemu Egilbertowi dokonać uroczystej koronacji w Pradze. Następnego roku 15 czerwca Egilbert namaścił Wratysława i jego żonę Swatawę Piastównę. Podczas uroczystości duchowni i świeccy panowie mieli wznosić okrzyki na cześć króla „czeskiego i polskiego” (*tam Boemico tam Polonico*)⁷⁷.

Korona została udzielona tylko osobiście Wratysławowi bez prawa jej dziedziczenia. Aspiracjami politycznymi Przemyślidów wytłumaczono akt cesarski wystawiony w Ratyżbonie 29 kwietnia 1086 roku biskupowi praskiemu Gebhardowi – Jaromirowi, do 1084 roku cesarskiemu kanclerzowi, powstały w jego i brata jego Wratysława interesie. Henryk IV zatwierdził dawne połączenie biskupstwa praskiego z morawskim (ołomunieckim) w granicach ustalonych jakoby przez papieża Benedykta VI i cesarza Ottona I, więc w latach 972-973. Na podstawie przedłożonych przez Gebharda świadectw dokumentowych (podejrzanych, bo bulli erekcyjnych tych biskupstw z X w. nie znamy) do biskupstwa praskiego wliczono całe lewobrzeżne terytorium śląskie, do morawskiego Małopolskę z Krakowem i obszarem aż po Bug i Styr⁷⁸.

Od dawna toczy się ożywiona dyskusja wokół tej zagadkowej sprawy, dającej asumpt do snucia hipotez. Poszukuje się odpowiedzi na pytanie, czy dokument dotyczy granic biskupstwa morawskiego z czasów Wielkich Moraw w IX w., jak to już w XIV w. rozumiał kronikarz Pulkawa⁷⁹, za czym i my się opowiedzmy, czy stanu z około 973 roku., tj. z okresu fundacji biskupstwa praskiego, kiedy to Przemyślidzi faktycznie panowali na Śląsku i w Małopolsce i to do 981 roku po Bug i Styr⁸⁰. Na pewno opis granic nie odpowiada sytuacji z 1086 roku⁸¹, wydaje się natomiast pewne, że dokument uzupełniał koronację Wratysława, przychodził w sukurs jego roszczeniom, co jednak nie upoważnia do wniosku, że ów „król Polski” chciał wcielić Śląsk i Małopolskę do swego państwa. Historycy nie mogą pojąć, jak to było możliwe, by cesarz utrzymujący z Władysławem Hermanem dobre stosunki, w dokumentowych czynnościach prawnych nazywający go swym przyjacielem i krewnym (*amicus et consanguineus*), mógł nadawać Polskę Wratysławowi, skoro do tego nigdy wcześniej i później o roszczeniach niemieckich czy czeskich do tronu polskiego nie słyszymy.

⁷⁷ Cosmae, ks. I, rozdz. 37-38, s. 135, 140, pod r. 1086 jednak zjazd w Moguncji odbył się w 1085 r.; zob. H. Spangenberg, *Die Königskrönung Wratislaws von Böhmen u. die angebliche Mainzer Synode des Jahres 1086*, Mitteilungen des Instituts f. Österreich. Geschichtsforschung, t. 20, Innsbruck 1899, s. 382 i n.

⁷⁸ *Codex diplomaticus et epistolaris regni Bohemiae...*, t. 1, nr 96, s. 92-95. Dokument znany z kopii, obecnie uważany za autentyczny. Zob. o nim J. Widajewicz, *Kraków i Powąże w dokumencie biskupstwa praskiego z 1086 roku*, Poznań 1938, s. 3 i n.; G. Labuda, *Studia...*, II, s. 104, przyp. 51. Według Kosmasa (jak w przyp. 77, s. 140), owo połączenie biskupstw z 1086 r. potwierdził papież Klemens II, ale konfirmacja nie jest dotąd znana z postaci dokumentowej.

⁷⁹ FRB, t. V, s. 541; za czym J. Widajewicz, *Kraków...*, s. 87 i n.; Z. Wojciechowski, *Polska nad Wisłą i Odrą w X wieku. Studium nad genezą państwa Piastów i jego cywilizacji*, Katowice 1939, s. 19, 87 i inni.

⁸⁰ G. Labuda, *Studia...*, II, s. 128-151, zwł. s. 145 i n., 156; wcześniej m.in. K. Buczek, *O dokumencie biskupstwa praskiego z r. 1086*, RH 1939, 15, s. 33 i n.

⁸¹ Za czym jednak był kiedyś A. Lewicki, *Wratysław II czeski królem polskim*, Przemyśl 1876, co błąka się do dziś w nauce w łagodniejszej postaci.

Dawniej odrzucano przekaz Kosmasa⁸², uznawano za ślad jakichś pretensji⁸³ lub zbywano milczeniem⁸⁴. Na gruncie polskim właściwą dyskusję wywołało wystąpienie Anatoła Lewickiego. Bronił Kosmasa – świadka wydarzeń – i autentyczności przekazu, wysnuł jednak wnioski zbyt daleko idące. W decyzji mogunckiej dostrzegł „odebranie Polsce jej samoistności politycznej”. Henryk IV nadawał Polskę, którą Wratysław miał dopiero podbić. Z błogosławieństwem Niemców miał tworzyć wielkie państwo słowiańskie, niczym Świętopełk morawski, wcielić do Czech Śląsk, Małopolskę, dawne Grody Czerwieńskie, a nad resztą Polski rozciągnąć panowanie w łagodniejszej formie. Tylko trudności Henryka IV w Rzeszy od 1086 roku miały zmusić Wratysława do odłożenia realizacji tych planów. Od 1088 roku – wobec zerwania z Cesarstwem oraz zbliżenia Henryka IV do Władysława Hermana, któremu poślubiono cesarską siostrę Judytę Marię, wdowę po Salomonie węgierskim – o zdobyciu Polski na własną rękę i wbrew cesarzowi Wratysław nie mógł już marzyć. Do budowania tej hipotezy autor wyzyskał korespondencję „króla polskiego” z arcybiskupem mogunckim Wezilonem z lat około 1085-1088⁸⁵, która okazała się korespondencją „króla czeskiego”, co ułatwiło rozprawienie się z tym skrajnie pesymistycznym – z polskiego punktu widzenia – poglądem⁸⁶.

Posiew Lewickiego był jednak sugestywny, toteż i po odrzuceniu wyzyskanych przez niego dodatkowych źródeł te podstawowe wystarczają by pogląd o poddaniu całej Polski Czechom mógł wieść żywot do dzisiaj. Najpierw jednak Józef Widajewicz uporał się z przekazem Kosmasa o polskim tytule królewskim Wratysława, powołując się na nowsze badania, podważające wiarygodność kronikarza. Całą sprawę skwitował przypuszczeniem, że kanonik praski jako żarliwy czeski patriota, nawet szowinista, dopuścił się fałszerstwa, bo dopisał owe „polskie wstawki”, tj. polski tytuł królewski i okrzyki prażan, by możliwie najokazalej ukazać królestwo czeskie. Widocznie rozniecał wśród ziomków patriotyczne uczucia, sugerując, że Czesi jako spadkobiercy Morawian mają prawo do panowania na Śląsku i w Małopolsce⁸⁷. W ten to sposób przekaz trudny do zinterpretowania w ramach obowiązującego stanu poglądów na prawno-polityczne stosunki polsko-niemieckie usunięto, likwidując kłopotliwy problem. Ten nurt rozumowania ostał się w nauce⁸⁸.

Podważaniem zaufania do kroniki Kosmasa problemu jednak się nie zlikwiduje. Dlatego nadal mocno się trzyma teza, że akt z 1085 roku dotyczył całości państwa polskiego. Polska poprzez Czechy miała być odtąd lennem niemieckim drugiego stopnia!⁸⁹ Cesarz

⁸² A. Naruszewicz, *Historia narodu polskiego*, Kraków 1859, t. II, s. 40.

⁸³ J. Lelewel, *Polska wieków średnich*, Poznań 1856, t. II, s. 107.

⁸⁴ F. Palacky, *Geschichte von Böhmen...*, I, s. 318 in.; W. Giesebrecht, *Geschichte der deutsche Kaiserzeit*, Braunschweig 1873-1880, t. III, s. 2.

⁸⁵ A. Lewicki, *Wratysław...*, s. 6 in., zob. MPH I, s. 374, 365.

⁸⁶ Tytuł *rex Boloniorum*, adresata tych listów, sprostowano bowiem na *rex Bohemiorum*, zob. J. W. idajewicz, *Kraków...*, s. 20 in.

⁸⁷ *Ibidem*, s. 25, 93.

⁸⁸ Reprezentuje go G. Labuda (*Dyplomacja...*, s. 115 in.). Przekaz Kosmasa uznaje za mało wiarogodny, gdyż (jakoby) pozostaje w sprzeczności z uczestnictwem wojsk Władysława Hermana w bitwie pod Meilbergiem z 1082 r., jego małżeństwem z siostrą cesarza, przywróceniem stosunku trybutarnego między Polską a Niemcami za Bolesława Śmiałego.

⁸⁹ I. Scheiding-Wulkopf, *Lehnsherrliche Beziehungen der fränkisch-deutschen Könige zu anderen Staaten vom 9. bis zum Ende des 12. Jahrhunderts*, Marburg 1948, s. 74; G. Rhode, *Geschichte*

miał zaakcentować swe prawo do dysponowania koroną królestwa polskiego!⁹⁰ Zdaniem G. Gravert-Maya miano wprowadzić czeskie zwierzchnictwo lenne nad Polską z tytułu jej zobowiązań trybutarnych z 1054 roku. Godność Wratysława pozostała jednak na papierze, gdyż już w 1088 roku Władysław Herman został szwagrem cesarza, co oznaczało uchylenie decyzji wobec Polski z 1085 roku⁹¹. Na tej opinii zaciążyło błędne przekonanie badacza, że obszary trybutarne zawsze rozciągały się na całe ludy i kraje księcia trybutariusza, toteż czeską supremację rozciągnięto na całą Polskę, a co najmniej tak uważano w Czechach i Rzeszy. Przecież podobnie i w 1158 roku cesarz Fryderyk I potwierdził Władysławowi czeskiemu trybut „z Polski”, który jego przodkowie dawniej pobierali (*de terra Polonie, quam antecessores eius duces Boemie a Polonia retro temporibus accipere solent*)⁹².

Także zdaniem Tadeusza Grudzińskiego koronacja Wratysława nie pociągnęła za sobą zgubnych dla suwerenności Polski skutków dzięki rychłemu małżeństwu Hermana z Judytą Marią, przy czym „w jakiś sposób” pewnie zaspokoiono i czeskie pretensje, chociażby znów płacąc trybut ze Śląska. Po uchyleniu decyzji z 1085 roku Władysław Herman miał być wiernym wasalem Henryka IV za cenę uznania władzy cesarskiej bez zastrzeżeń oraz rezygnacji z korony⁹³. W ślad za tym i Jan Powierski zupełnie niedawno uznanie przez Władysława Hermana zwierzchności cesarskiej i „przywrócenie” świadczeń trybutarnych ze Śląska wiązał dopiero z jego małżeństwem z córką Wratysława (1080-1081), ale idzie o krok dalej, gdy o czeskiej koronacji pisze:

Nie ma powodu wątpić, że Henryk IV mianował Wratysława królem Słowiańszczyzny czy w jakiś inny sposób przekazał mu wykonywanie władzy zwierzchniczej nad Polską w imieniu cesarza [...] Może w pewnej mierze uwzględniono tu [...] uznanie przez Władysława Hermana zwierzchnictwa czeskiego nad należącym do Polski Śląskiem [...] Przekazanie Wratysławowi w tej czy innej formie pośrednictwa w zwierzchnictwie cesarskim nad Polską groziło też wysunięciem przez Wratysława pretensji prawnych do bezpośredniej władzy w Polsce w razie bezpotomnej śmierci Władysława Hermana⁹⁴.

W podobnym duchu, ale bardziej arbitralnie niż ongiś Lewicki, w ślad za Tadeuszem Wojciechowskim wypowiada się sto lat po nim Jerzy Mularczyk: Wratysław zajął Kraków i nim władał, a Polska została zdegradowana do lenna drugiego stopnia!⁹⁵

Polens. Ein überblick., 2 wyd., Darmstadt 1966, s. 28; M. Z. Jedlicki, *Les rapports entre la Pologne et l'Empire Germanique au point de vue de l'histoire des institutions politiques*, [w:] *La Pologne au VIIe Congrès des sciences historiques*, t. 3, Warszawa 1933, s. 126; K. Małeczynski, *Bolesław III Krzywousty. Zarys panowania*, Wrocław 1975, s. 80. Przekaz Kosmasa za wiarogodny uznał V. Novotny, *op. cit.*, I/2, s. 246 i n.

⁹⁰ A. F. Grabski, *Polska w opiniach obcych X-XIII w.*, Warszawa 1964, s. 238.

⁹¹ G. Gravert-May, *Das staatsrechtliche Verhältnis Schlesiens zu Polen, Böhmen und dem Reich während des Mittelalters (Anhang des 10. Jahrhunderts bis 1506)*, Aalen 1971, s. 69.

⁹² *Ibidem*, s. 52.

⁹³ T. Grudziński, *Bolesław Szczodry. Zarys dziejów panowania*, cz. 1, Toruń 1953, s. 197.

⁹⁴ J. Powierski, *Kryzys rządów Bolesława Śmiałego*, Gdańsk 1992, s. 246, 265, 274.

⁹⁵ J. Mularczyk, *Od Bolesława Chrobrego do Bolesława Rogatki*, Wrocław 1994, s. 69. Badacz jednak uwzględnił hipotezę T. Wojciechowskiego o zajęciu Krakowa przez Wratysława jeszcze w okresie schyłku panowania Bolesława Śmiałego, wcieleniu go do królestwa czeskiego w 1085 r., odzyskaniu przez Hermana z pomocą węgierską w 1086 r. (*Szkice historyczne XI wieku*, Warszawa 1970, s. 278).

Te i podobne opinie nie są do przyjęcia. Poddanie Polski królowi czeskiemu jest wykluczone. Władysław Herman tak przed, jak i po 1084 roku pozostawał w dobrych stosunkach z Henrykiem IV i Wratysławem i to nie będąc ich zniewolonym wasalem; zresztą Wratysław nigdy po 1085 roku nie użył tytułu króla Polski, a w oficjalnym dokumencie z 1087 roku nazwał królem właśnie Władysława Hermana⁹⁶. Jako jedynie słuszne podzielimy przekonanie znacznej grupy historyków niemieckich, że decyzja cesarska w sprawie koronacji oznaczała jedynie podtrzymanie zwierzchnictwa Czech nad Śląskiem⁹⁷. Z okazji koronacji dwór czeski zadbał o wyraźne podtrzymanie niezbywalnego prawa do Śląska, niegdyś wchodzącego w skład wielkiego regnum czeskiego w ramach Rzeszy. Nie istniała wtedy nazwa Śląska w dzisiejszym znaczeniu, toteż w 1085 roku – podobnie jak w 1158, o czym w części drugiej – pisano o „panowaniu w Polsce” czy o pobieraniu trybutu w Polsce, chociaż chodziło tylko o tę część Polski, która za pośrednictwem Czech wchodziła w skład Rzeszy.

Po śmierci Wratysława (1092) jego następca Brzetysław II wznowił agresywną wobec Polski politykę z powodu Śląska. Według Kosmasa w 1093 roku wtargnął „do Polski”, co znów oznaczało tylko terytorium Śląska, bo operował po Odrę od Rycyna do Głogowa. Wtedy Władysław Herman zapłacił zaległy (za rok poprzedni) oraz bieżący trybut i złożył przysięgę, że będzie go regulował w ustalonych terminach. Również w latach następnych Śląsk był obiektem szczególnego zainteresowania Brzetysława. W 1096 roku zajął on Bardo i wystawił gród w Kamieńcu⁹⁸.

Trybut śląski za Bolesława Krzywoustego

Młodziutki Bolesław, syn księżniczki czeskiej, już w 1093 roku został lennikiem Brzetysława II z ziemi kłodzkiej. Książęta czescy odegrali też aktywną rolę w walce opozycji w Polsce przeciwko Władysławowi Hermanowi i Sieciechowi. Emigranci polityczni gromadzili się w Czechach, z pomocą czeską wykradli z niemieckiego klasztoru Zbigniewa, by z podszeptu księcia czeskiego przywrócić mu prawo do następstwa tronu. Ostoją opozycji był Śląsk. Wrocławianie i prymaci śląscy odpowiadali na zarzuty Władysława Herma-

i n., 283 i n.). Ponieważ władztwo Bolesława Chrobrego w Sławii w porozumieniu z Ottonem III miało objąć w 1000 r. też Czechy, W. H. Fritze przypuszczał, że w 1085 r. wznowiono też ottońską koncepcję połączenia Czech z Polską, przy czym sięgano być może do tradycji wielkomorawskiej (*Corona regni Bohemiae. Die Entstehung des böhmischen Königtums im 12. Jahrhundert im Widerspiel von Kaiser, Fürst und Adel*, [w:] i d e m, *Frühzeit zwischen Ostsee und Donau*, Berlin 1982, s. 223, przyp. 3). Odpowiada mi ten punkt widzenia.

⁹⁶ A. Lewicki, *op. cit.*, s. 13; J. Widajewicz, *Kraków...*, s. 22, *Codex diplomaticus et epistolaris Moraviae*, wyd. A. Boczek, t. 1, Olmucii 1836, s. 177.

⁹⁷ A. Schaefer, *Staatsrechtliche Beziehungen Böhmens zum Reiche von der Zeit Karls des Grossen bis zum Jahre 1212*, Jena 1886, s. 21; V. Novotny, *op. cit.*, I/2, s. 249; H. Beumann, W. Schlesinger, *op. cit.*, s. 155; W. Wegener, *Böhmen/Mähren und das Reich im Hochmittelalter*, Köln/Graz 1959, s. 104.

⁹⁸ Cosmae, ks. II, rozdz. 1, ks. III, rozdz. 4. Zob. w tej sprawie L. A. Tyszkiewicz, *Ziemia kłodzka a państwo pierwszych Piastów*, *Acta Universitatis Wratislaviensis, Historia* 1990, t. 53, s. 42; M. Cetwiński, *Kłodzko przed 1324 rokiem*, tamże, s. 49 i n.; G. Labuda, *Kiedy książę Bolesław Krzywousty stał się lennikiem księcia czeskiego w ziemi kłodzkiej? Przyczynek do krytyki „Kroniki Czechów” Kosmasa*, *Annales Universitatis Mariae Curie Skłodowska, Sect. F, Historia*, vol. 45, 1990, *passim*.

na i Sieciecha, że nie wydali kraju Czechom, lecz tylko przyjęli za pana syna książęcego⁹⁹. Książętom czeskim prawdopodobnie chodziło o utrwalenie swych wpływów i nadwątlenie ustrojowych związków Śląska z państwem polskim.

W 1097 roku wskutek walk wewnętrznych Bolesław otrzymał w zarząd *ducatus Wratislaviensis*, gdy jednocześnie książę Brzetysław osadził w Kłodzku Przemyślidę Udalryka. Znowu wtedy ognisko opozycji wobec palatyna Sieciecha znajdowało się na Śląsku. Na wiecu wrocławskim manifestacyjnie uchwalono umocnioną przysięgą wierność dynastii Piastów – w obawie przed zakusami Sieciecha¹⁰⁰; i z tego zatem widać, że faktyczny władca Śląska miał silniejsze związki z księciem czeskim niż z polskim ojcem. W Boże Narodzenie 1099 roku odbył zjazd z Brzetysławem. Jako miecznik księcia czeskiego z tytułu sprawowania tej czeskiej godności otrzymał Bolesław pobór części trybutu śląskiego w wysokości 100 grzywien srebra i 10 talentów złota¹⁰¹. Brzetysław mógł to ustępstwo traktować jako potwierdzenie zwierzchnictwa nad częścią Polski.

Jak się wydaje, po śmierci ojca Bolesław zaprzestał płacenia trybutu śląskiego. W 1103 roku Borzywoj II pod pretekstem popierania Zbigniewa wraz ze Świętopełkiem morawskim rozbił warowny obóz pod Ryczynem na południowym pograniczu ówczesnego Śląska z terytorium raciborskim, nadal czeskim od 1041 roku. Ryczyn pojawia się kolejny raz jako krańcowy gród na polskim Śląsku. Wówczas Bolesław okupił się rezygnacją z Raciborza i kwotą 2000 grzywien¹⁰² (może więc za lata poprzednie). Borzywoj powtórzył najazd w 1106 roku. Potem jeszcze – po wygnaniu Zbigniewa przez Bolesława – garstka jego zwolenników z pomocą czeską około 1108 roku usiłowała wtargnąć na Śląsk, ale skończyło się to na łupieskiej rejsie¹⁰³. Bezpośredni powód dało zwrócenie się Zbigniewa do cesarza o pomoc w odzyskaniu dzielnicy. Pod pozorem wymuszenia dzielnicy dla polskiego malkontenta podobnie wyprawiać się będą Niemcy na Śląsk w 1157 i 1172 roku.

Zdaniem Kosmasa najazd Henryka V w 1109 roku był wykonaniem obietnicy danej nowemu księciu czeskiemu Świętopełkowi. Proszącemu o pomoc przeciwko Polakom król miał odpowiedzieć, że jeżeli nie pomści na Polakach jego krzywdy, będzie się za nikczemnego uważał. Właśnie Bolesław zdobył na Czechach Koźle i Racibórz. Działaniami objęto Śląsk i to znowu po Ryczyn, po czym król odesłał Czechów do domu¹⁰⁴. Wyprawiano się więc nie tyle do Polski, ile na trybutarny niemiecko-czeski Śląsk. Inicjatywę przejął jak za Bolesława Śmiałego król niemiecki jako gwarant dotrzymywania przez Polskę zobowiązań z 1054 roku. Także Gall Anonim osądza Świętopełka jako sprawcę najazdu, bo za jego to „doradą” wkroczył cesarz (w istocie wtedy zaledwie król niemiecki) do Polski¹⁰⁵.

⁹⁹ G a l l Anonim, *Kronika polska*, ks. III, rozdz. 4, 7, 8, 13.

¹⁰⁰ *Ibidem*, ks. II, rozdz. 8, 13, 16.

¹⁰¹ Cosmae, ks. III, rozdz. 9.

¹⁰² *Ibidem*, cap. 96; G a l l Anonim..., ks. II, rozdz. 25-26.

¹⁰³ G a l l Anonim..., ks. II, rozdz. 50; Cosmae, ks. II, rozdz. 22; K. M a l e c z y Ń s k i, *Śląsk...*, s. 212; i d e m, *Bolesław...*, s. 97 i n., 117.

¹⁰⁴ Cosmae, ks. III, rozdz. 27; także *Annalista Saxo...*, s. 747 (*fluminis Odere ab ipso oppido ad castrum Recen*).

¹⁰⁵ G a l l Anonim..., ks. III, rozdz. 16. Dlatego za sprzeczne ze źródłami wypadnie uznać stanowisko G. L a b u d y, że Czesi zostali „zniewoleni” do udziału w wyprawie (*Bolesław Krzywousty i jego czasy (1085-1102-1138) – jakim był? jak go widzimy? jak go oceniamy?* „Notatki Płockie” 1985, nr 3(124), s. 11).

W skierowanym do Bolesława liście, w którym nazwać go miał swym wasalem (*mi-les*), Henryk przed podjęciem wyprawy zażądał zwrócenia bratu połowy państwa oraz płacenia rocznie 300 grzywien trybutu lub dostarczenia trzystu rycerzy na niemiecką wyprawę wojenną. List przytacza Gall Anonim, może mając przed sobą autentyczny tekst. Bolesław odmówił, nie wykluczył jednak wypełniania obowiązków w postaci pomocy i rady (*auxilium et consilium*), także pieniędzy lub rycerzy, ale dla Kościoła rzymskiego i to nie w mniejszym stopniu niż przodkowie Henryka otrzymywali od jego przodków. Doznawszy niepowodzeń w toku śląskiej kampanii, Henryk żądał trybutu już w tonie bardziej umiarkowanym. Za radą książąt Rzeszy żądał „nie tak wiele jak przedtem”, bo jedynie 300 grzywien w dowód czci. Spotkawszy się znów z odmową, po bezowocnym obleganiu Wrocławia powrócił do domu „trupy tylko wioząc ze sobą jako trybut”. Taki był wynik wyprawy według naszego Galla Anonima¹⁰⁶, dobrze jednak poinformowany Ekkehard z Aura, a za nim również zwykle prawdomówny Annalista Saxo, twierdzą stanowczo, że Henryk wymógł na księciu polskim wypłatę zaległego trybutu¹⁰⁷; wypadnie dać im wiarę, zwłaszcza że Gall Anonim we wstępie do księgi III chociaż nie rozwinął tego w tekście podstawowym pisze, iż cesarz z Bolesławem zawarł „pokój, przyjaźń i braterstwo trwałe”¹⁰⁸. Gall nie tai ugody pokojowej¹⁰⁹. Może zbagatelizował opłatę trybutu, gdy się okazało, że nie dotyczy on całej Polski i wynika z zależności Śląska od Niemiec. Autentyczna zapewne korespondencja władców została przez Galla przetworzona. Kronikarz mógł się nie orientować w naturze żądań niemieckich. Bolesław najwyraźniej nie kwestionował samego obowiązku płacenia trybutu, domagał się jednak, by jak za Mieszka I i Bolesława I miał on formę świadczenia dobrowolnego.

Jakby na poparcie tej enigmatycznej informacji Galla o zawartym pokoju albo niezależnie od niej Jan Długosz rozpisuje się obszernie o tym, jak po klęsce cesarza (w istocie wtedy króla) Bolesław udał się w 1110 roku na jego dwór w Bambergu, zaproszony tam, bo Henryk pragnął mieć pewność, że w toku przygotowywanej wyprawy rzymskiej książę polski nie urządzi dywersyjnej wyprawy odwetowej; chodziło zwłaszcza o to, by nie „spustoszył pożarem dwu sąsiadujących z Polską ziem cesarstwa, przypadających mu z tytułu dziedzictwa”. Bolesław prosił tam o pokój, lecz podkreślał całkowitą wolność Polaków i ich władców, nigdy (jakoby) nie płacących danin. Król – podobno – uznał swój błąd, tj. uleganie podszeptom księcia czeskiego, przyjął Bolesława do swych łask i na piśmie rzekł się „ziem i zamków zdobytych w Polsce, a szczególnie Lubusza, który otrzymał od niego na wieczyste posiadanie arcybiskup Magdeburga”¹¹⁰. Nieznane jest źródło tej wiadomości kronikarza z XV w. Gdyby nie miejsce zjazdu, owo przekazanie Lubusza, rzeczywiście zajętego na początku kampanii 1109 roku i następnie przekazanego arcybiskupo-

¹⁰⁶ Gall Anonim..., ks. III, rozdz. 2, 9, 12-16.

¹⁰⁷ Ekkehardi Chronicon universis, wyd. G. Waitz, MGH SS VI, 1844, s. 243; Annalista Saxo..., s. 747.

¹⁰⁸ Gall Anonim..., wstęp, MPH I, s. 462. Za ironię kronikarza wyrażającą jedynie stan postulowany przez stronę niemiecką uznał te słowa J. Bierniak, *Polska elita polityczna XII wieku*, cz. 2, [w:] *Spółczesność Polski średniowiecznej*, t. 3, Warszawa 1985, s. 37.

¹⁰⁹ K. Maleczyński, *Bolesław...*, s. 106, wnioskując z innych opisów Galla i z przebiegu kampanii, jakby na potwierdzenie tej enigmatycznej informacji.

¹¹⁰ J. Długosz, *Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, Warszawa 1969, ks. IV, s. 312-314.

wi Adelgotowi, o czym doniosła dopiero *Kronika wielkopolska*¹¹¹, można by całe opowiadanie zlekceważyć – jak to się czyni – jako ewentualnie rozwlekłe przetworzenie informacji Galla o rokowaniach i zawartym pokoju. Lubusz potem należał do Polski, skoro Bolesław zakładał tam biskupstwo. Ale czy był on na spotkaniu w Bambergu?

Mniema się powszechnie, że Henryk V chciał w 1109 roku narzucić Polsce stosunek lenny oraz że niepowodzenie wyprawy zdecydowało o zrzuceniu zależności trybutarnej od Niemiec¹¹². Żądania Henryka i tym razem można sprowadzić do obszaru Śląska, a nawet Pomorza, które właśnie przelotnie Bolesław ujarzmił. Trybut śląski wynosił 500 grzywien srebra i 30 złota. W 1099 roku Brzetysław II postanowił, że Bolesław jako jego kłódzki lennik miał z tego otrzymywać 100 grzywien srebra i 10 złota. Jeśli przy jednoczesnym żądaniu wydzielenia Zbigniewowi połowy państwa na Bolesława przypadło 200 grzywien srebra i 20 złota, co po przeliczeniu mogło odpowiadać żądaniom Henryka V? Jak widzimy, istnieją możliwości objaśnienia żądań trybutarnych z 1109 roku po sprowadzeniu ich do trybutarnego Śląska, chociaż ten fakt – jak dotąd – jest trudny jeszcze do skomentowania.

Już w roku następnym na polu bitwy nad Trutwiną z wojskami Bolesława książę czeski Władysław miał zagrzewać swych rodaków do walki słowami: „O Czesi! [...] teraz wasi trybutariusze [...] obrażają was pustosząc waszą ziemię”¹¹³. Poniesiona tam klęska przekreśliła szanse otrzymywania trybutu z Polski. Dopiero w 1115 r. doszło do pokoju. Przypuszcza się, że wtedy Czesi ostatecznie zrezygnowali z trybutu¹¹⁴. Gdyby nawet taka i to czasowa rezygnacja miała miejsce, nie mogła oznaczać anulowania przynależności Śląska do trybutarnych obszarów Rzeszy. W 1158 roku król niemiecki będzie przecież znów nadawać królowi Czech trybut „w Polsce”.

Korzystając z niepowodzeń Bolesława na Węgrzech, książę czeski Sobiesław, działając w porozumieniu z królem niemieckim Lotarem, najwyraźniej po latach upominał się o śląski trybut (bo chyba nie miał na celu oderwania Śląska od Polski, skoro wyniszczał go najazdami). Pierwszy najazd nastąpił w jesieni 1132 roku. W następnym poprowadził aż cztery wyprawy, paląc trzysta wsi. Najazdy z 1134 roku objęły cały kraj po Odrę. Towarzyszyły im naciski Lotara, domagającego się od księcia polskiego złożenia przysięgi wierności i pełnego poszanowania jego praw zwierzchniczych¹¹⁵. W tej sytuacji Henryk – „marchion glogowski”, świadek czynności Lotara w Merseburgu 6 czerwca 1134 r.¹¹⁶ – to raczej zainstalowany na Śląsku przez Sobiesława urzędnik niż kasztelan Krzywoustego posłujący do Niemiec.

¹¹¹ *Kronika wielkopolska*, rozdz. 25, MPH s. n. VIII, s. 36, rozdz. 67, s. 86.

¹¹² G. L a b u d a, *O stosunkach prawnopublicznych między Polską a Niemcami w połowie XII w. (Merseburg – 1135, Kaina – 146, Krzyszkowo – 1157)*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, t. 25, 1973, z. 1, s. 38, 55; B. Miśkiewicz, [w:] *Dzieje Polski...*, s. 120.

¹¹³ *Kosmasa Kronika Czechów*, ks. III, rozdz. 9, s. 36.

¹¹⁴ K. M a l e c z y Ń s k i, *Bolesław...*, s. 117, 122.

¹¹⁵ *Annales Gradicensis*, FRB, II, s. 395; *Kanonik wyszehradzki*, tamże, s. 216-218; *Mnich sazauski*, tamże, s. 259; *Annales Erpbesfurdenses*, MGH SS VI, s. 540; zob. V. N o v o t n y, *op. cit.*, I/2, s. 624 i n., R. G r o d e c k i, *Dzieje polityczne Śląska do r. 1290*, [w:] *Historia Śląska od najdawniejszych...*, t. 1, s. 164; K. M a l e c z y Ń s k i, *Śląsk...*, s. 217.

¹¹⁶ *Codex diplomaticus Silesiae*, t. I, Breslau 1857, nr 14.

Książę polski ugiął się i stawiał w Merseburgu, gdzie w dniach 10-15 sierpnia 1135 r. zapłacił za dwanaście lat zaległy trybut z Pomorza i złożył hołd Lotarowi, biorąc ów podbity obszar w lenno. Ale dla piszącego około 1142 roku kanonika wyszehradzkiego głównym powodem zjazdu był spór polsko-czeski. Lotar miał wpierw śłać posłów do Sobiesława, oddając pod jego rozagę sposób przyjęcia Bolesława. Przemyślida miał doradzać, by Bolesława potraktować z całą surowością, jak cesarskiego liktora, w czym zyskał poparcie książąt Rzeszy. Dlatego gdy Bolesław przybył na niemiecki zjazd, Sobiesław siedział po prawicy cesarza wśród książąt Rzeszy (którym był również), Bolesława zaś posadzono na stołku naprzeciwko cesarza, jakby liktora. Z wielu przyczyn strony nie zawarły tam pokoju lecz tylko zawieszenie broni¹¹⁷.

Siedzący koło cesarza (króla niemieckiego) książęta Rzeszy to jego lennicy. Miejsce Bolesława może raczej wskazywać, że nie uznano go za przynależnego do Rzeszy, lecz za władcę suwerennego. Kanonik tendencyjnie nadał ceremonii charakter poniżający Bolesława¹¹⁸ albo nie rozumiał symboliki, wiedząc, że liktor to pachołek noszący siekiery oplecione różgami przed urzędnikami w starożytnym Rzymie.

Rozpatrywano w Merseburgu spór polsko-czeski, lecz nie doszło do rozstrzygnięcia. Według Długosza cesarz miał strony nakłonić do trzyletniego rozejmu. Stosunki uregulowano układem kłodzkim 30 kwietnia 1137 roku, nie znamy jednak jego postanowień. Może doszło do korekt granicznych, zwrotu czy pozostawienia Czechom ziemi kłodzkiej i opawskiej¹¹⁹ przy rezygnacji Czechów z pobierania trybutu¹²⁰, o którym potem nie słyszymy? Być może zarząd nad Śląskiem powierzono najstarszemu synowi Bolesława Władysławowi, biorącemu udział w rokowaniach. Tenże wkrótce trzymać będzie w Niemczech do chrztu syna Sobiesławowego Wacława¹²¹. Układ nie zadowolił Sobiesława. Na wieść o zgonie Bolesława przystąpił do budowy grodów na granicy i w nadziei, że wkrótce może dojść do zatargów pomiędzy synami zmarłego, czynił przygotowania do nowej śląskiej wyprawy, w toku czego jednak zmarł w 1139 roku¹²².

¹¹⁷ *Kanonik wyszehradzki*, wyd. polskie (*Kronikarze czescy. Kanonik wyszehradzki, Mnich sazański*, Warszawa 1978), s. 77. Aspektem pomorskim zjazdu merseburskiego zajmują się w rozprawie *Bolesław Krzywousty trybutoriusz i lennik niemiecki z Pomorza i roztocza odrzańskiego (1135)*, [w:] *Historia lux veritatis. Księga dedykowana prof. Zdzisławowi Chmielewskiemu w 60. rocznicę urodzin*, Szczecin 2002 (w druku).

¹¹⁸ Zob. M. Z. Jedlicki, [w:] *Kronika Thietmara...*, s. 443, przyp. 475; K. Maleczyński, *Bolesław...*, s. 238, 243. Symboliką zjazdu zawartą w Kronice Kanonika Wyszehradzkiego zajął się Z. Dąlews ki, *Zjazd w Merseburgu w 1135 roku*, [w:] *Ludzie, Kościół, wierzenia*, Warszawa 2001, s. 429-443.

¹¹⁹ Tak K. Maleczyński, *Bolesław...*, s. 217; G. Gravert-May, *op. cit.*, s. 53.

¹²⁰ B. Zientara, *Śląsk w państwie Piastów do schyłku XIII w.*, [w:] *Śląsk i Pomorze w historii stosunków polsko-niemieckich w średniowieczu*, Wrocław 1983, s. 49; G. Labuda, *Bolesław...*, s. 12.

¹²¹ *Kanonik wyszehradzki* (jak w przyp. 117), s. 228.

¹²² *Ibidem*, s. 231.

Edward Rymar

SCHLESISIEN ALS TRIBUTÄRER RAUM DES DEUTSCHEN REICHES (BÖHMENS)

Zusammenfassung

Seit dem 10. bis zum 14. Jahrhundert hatte der deutsche Staat Obrigkeitsrechte gegenüber Polen, die unter anderem dadurch zum Ausdruck kamen, dass Lehenaußenstände eingetrieben, Treuschwüre abgenommen und Huldigungen polnischer Herrscher entgegengenommen wurden. Nach der Genese der oben genannten Obrigkeitsrechte wurde bisher in den Kompetenzen des Kaiserreiches gesucht und die Tatsache, dass sie zyklisch waren, sollte nur aus den aktuellen Machtverhältnissen folgen. Die Rechte, die sich anfangs unter der Regierung von Mieszko I nur auf einen Teil des Staates bezogen, sollten angeblich im Laufe der Zeit auf das ganze Staatsgebiet Polens erweitert werden.

Die finanzielle Belastung Schlesiens entstand – nach dem Autor – erst 1054, nachdem Polen jährliche Lehenverpflichtungen gegenüber Böhmen eingegangen war. Seit einigen Jahren versucht der Verfasser die Abhängigkeit Polens von Deutschland, und zwar vom König- und nicht vom Kaiserreich, in die regionale Dimension zu bringen. Einen Abhängigkeitsgrund bildete die Herrschaft über Pommern und Schlesien, die erblich auf Lehensgrundlage in die Sphäre politischer Einflüsse des Karolingerstaates eingeführt wurde, wobei zu unterstreichen ist, dass das deutsche Königreich als seine Fortsetzung im Osten seit dem 10. Jahrhundert anzusehen ist.

Das Hauptziel des vorliegenden Artikels besteht darin, eine Übersicht und Bewertung der Überlieferungen seit dem 9. Jahrhundert (als Schlesien ein Teilgebiet des vom Staat Karl des Großen abhängigen Böhmens sein konnte und wahrscheinlich war) bis zum Ende des 12. Jahrhunderts zu geben. Zu unterstreichen wäre dabei, dass die Überlieferungen nur scheinbar die Lehenabhängigkeit Polens als eines ganzen Staates beweisen, weil es – im Grunde genommen – in Abhängigkeit wegen der Herrschaft über Schlesien seit dem Ende des 10. Jahrhunderts geriet, nachdem Schlesien aus dem vom Deutschen Reich abhängigen Böhmen ausgerissen worden war. Eben zu diesem Staat wird Schlesien unter der Regierung von Luxemburgern im 14. Jahrhundert bei Zustimmung des Deutschen Reiches zurückkehren.

Um überzeugendere Beweise zu liefern und ihre Kraft zu zeigen, wurden am Abhandlungsanfang synthetisch diejenigen Quellen aufgelistet, deren Aufgabe war es, die Obrigkeitsrechte des Deutschen Reiches gegenüber Schlesien im 13. und 14. Jahrhundert sowie Lehenverhältnisse der schlesischen Piasten dem Deutschen Reich und Böhmen gegenüber zu dokumentieren und zu bestätigen. Dabei handelt es sich um die Zeit sowohl vor als auch nach der Vereinigung des Polnischen Königreiches durch die Kujawische Stammeslinie (Władysław Łokietek, Kazimierz Wielki). Den schlesischen Piasten als Nachkömmlingen des erstgeborenen Sohnes von Bolesław Chrobry stand das Recht zu, in dem polnischen Königreich den Thron und die Macht durch Erbschaft zu erlangen. Schlesien konnte zu der im 14. Jahrhundert vereinigten polnischen Monarchie nur unter der Voraussetzung bleiben, dass eben die schlesischen Piasten auf dem Thron saßen, weil nur diese Stammeslinie im Stande war, die Bedingungen der Vereinigung dieser Provinz mit dem souveränen Polnischen Königreich mit dem deutschen und böhmischen Staat festzusetzen.

Małgorzata Konopnicka-Szatarska

KLARYSKI GŁOGOWSKIE

Przyglądając się dziejom Głogowa na przestrzeni wieków stwierdzić należy, że miasto to miało szczęście do wybitnych postaci, znaczących wydarzeń i ważnych instytucji. W związku z tym zarówno przed, jak i po wojnie powstało wiele poruszających najistotniejsze kwestie monografii miasta. Mimo wzmoczonego wysiłku badawczego nadal pozostają zagadnienia wymagające badań. Do takich niespenetrowanych tematów należą dzieje głogowskich zakonów. Oczywiście pomijam tutaj głogowskich jezuitów; chodzi mi o zakony franciszkanów, dominikanów i klarysek. Szczególnie te ostatnie – głogowskie klaryski – poza kilkoma wzmiankami nie są bliżej znane. Brak publikacji poświęconych klaryskom jest w dużej mierze odzwierciedleniem niedostatku prac poruszających problemy polskiego monastycyzmu. Choć w latach dziewięćdziesiątych powstało wiele prac znacznie poszerzających naszą wiedzę o śląskich klasztorach¹, ciągle jeszcze odczuwamy ich niedostatek.

Na Śląsku zakony żeńskie pojawiły się dużo później od zakonów męskich. W sumie w średniowieczu istniało tu zaledwie trzynaście klasztorów żeńskich, w tym trzy klasztory Klarysek. Klasztor głogowski powstał najpóźniej – w 1307 r. Wcześniej ufundowano klasztory Klarysek we Wrocławiu (1257 r.) oraz w Strzelinie (1296 r.)².

Klasztor głogowski został założony za sprawą księcia Henryka II. Dokument fundacyjny wystawiony w Głogowie 8 lutego 1307 r. został zatwierdzony przez biskupa wrocławskiego 6 lipca tegoż roku³. Nie wiemy skąd przybyły do Głogowa pierwsze siostry zakonne. Być może, tak jak w przypadku klasztoru wrocławskiego, sprowadzono je z klasztoru macierzystego w Pradze. Także liczba sióstr i pierwsze lata w Głogowie pozostają dla nas tajemnicą. Z biegiem czasu i rozpowszechnieniem modelu życia zakonnego do klasztoru głogowskiego napływać zaczęły kandydatki ze Śląska i Rzeczypospolitej.

Nie znamy wieku kandydatek oddawanych do klasztoru głogowskiego. Zwyczajową dolną granicą wieku do obłóczyn u klarysek podlegających prowincji franciszkańskiej było dwanaście lat, do ślubów zaś – piętnaście. Tak więc do klasztoru trafiały młode panny; stanowczo odmawiano przyjęcia kobiet zamężnych, natomiast – podobnie jak ber-

¹ W. Bochnak, *Dzieje zakonu magdalenek od pokuty na Dolnym Śląsku i Łużycach*, Wrocław 1996; A. Pobóg-Lenartowicz, *Kanonicy regularni na Śląsku. Życie konwentów w śląskich klasztorach kanoników regularnych w średniowieczu*, Opole 1999.

² K. Dola, *Dzieje Kościoła na Śląsku*, t. 1, Opole 1996, s. 89.

³ *Codex Diplomaticus Silesiae*, t. 28, *Kreis und Stadt Glogau*, Breslau 1915, s. 13.

nardynki i karmelitanki – klaryski przyjmowały także i wdowy⁴. Najczęściej musiały one pochodzić z rodzin szlacheckich.

Ważnym pytaniem stawianym kandydatkom było pytanie dotyczące wiary rodziców. Znaczenia nabiera to zwłaszcza w klasztorach na Śląsku, gdzie w XVI i XVII w. spotykamy się z ostrą walką międzywyznaniową. Nie mamy informacji o kobietach, które zdecydowały się na wkroczenie do klasztoru głogowskiego po zmianie wyznania, wiemy natomiast o dzieciach protestantów oddawanych na wychowanie do klasztorów. Szczególnie w okresie nasilonej kontrreformacji klaryski przyjmowały do klasztoru dzieci płci żeńskiej bądź sieroty wojenne.

Odrębnym problemem jest skład narodowościowy w klasztorze głogowskim. Historiografia powojenna chętnie akcentowała problem polskości na Śląsku w okresie rekatolicyzacji. Stwierdzono, że kontrreformacja łączyła się z powolną germanizacją ludności, szczególnie Dolnego Śląska. Przywołuje się tutaj przykłady tarć narodowościowych w kapitule wrocławskiej, gdzie w XVII w. zwyciężył element niemiecki⁵.

Habsburgowie wraz ze wzrostem tendencji centralistycznych coraz głębiej ingerowali w kwestie wewnętrzne instytucji kościelnych, także i klasztorów, w których zastrzeżili sobie prawo ostatecznej decyzji przy obsadzaniu opactw. Od poł. XVII w. mnożą się przykłady ingerencji w wybory opatów. Szczególnego rozgłosu nabrała ingerencja władz tam, gdzie istniała przewaga elementu polskiego, tak jak w klasztorze Dominikanów w Raciborzu czy klasztorze Cysterek w Trzebnicy⁶. O istnieniu związków z Rzeczpospolitą w klasztorze głogowskim świadczą liczne dokumenty pisane w języku polskim⁷. Przede wszystkim jest to korespondencja prowadzona w XVIII w. przez ksienię z zarządcami majątków leżących w Polsce, przełożona musiała więc posiadać umiejętność posługiwania się językiem polskim bądź też pochodziła z Rzeczpospolitej. W żadnym głogowskim klasztorze nie odnajdujemy tak wiele nazwisk polskich, jak właśnie w klasztorze Klarysek (np. Blisowska, Borkowska, Kowalska, Beczińska)⁸. W wyborach w 1613 r. przełożoną została zakonnica nosząca polskie nazwisko – Maria Theresa Obbalska⁹. Kongregacja musiała się cieszyć popularnością wśród szlachty polskiej, skoro wiele kandydatek wybierało właśnie ten leżący poza granicami państwa klasztor.

Zakony żeńskie sprawy pochodzenia rozwiązywały bardzo różnie. Np. karmelitanki bose z początku przyjmowały kandydatki ze wszystkich stanów, później, w poł. XVII w., ograniczano się do samych szlachcianek¹⁰. Klaryski wymagały szlachectwa, stąd też pewien elitarny charakter zakonu.

We wrocławskim klasztorze Klarysek od chwili założenia do okresu reformacji z osiemnastu przełożonych aż dziesięć przed wstąpieniem do klasztoru było księżniami,

⁴ M. Borkowska, *Życie codzienne polskich klasztorów żeńskich w XVII-XVIII w.*, Warszawa 1996, s. 21.

⁵ J. Leszczyński, *Katolicyzm cesarski na Śląsku*, [w:] *Historia Śląska*, red. K. Maleczyński, t. 1, cz. 3, Wrocław-Warszawa-Kraków 1963, s. 400-401.

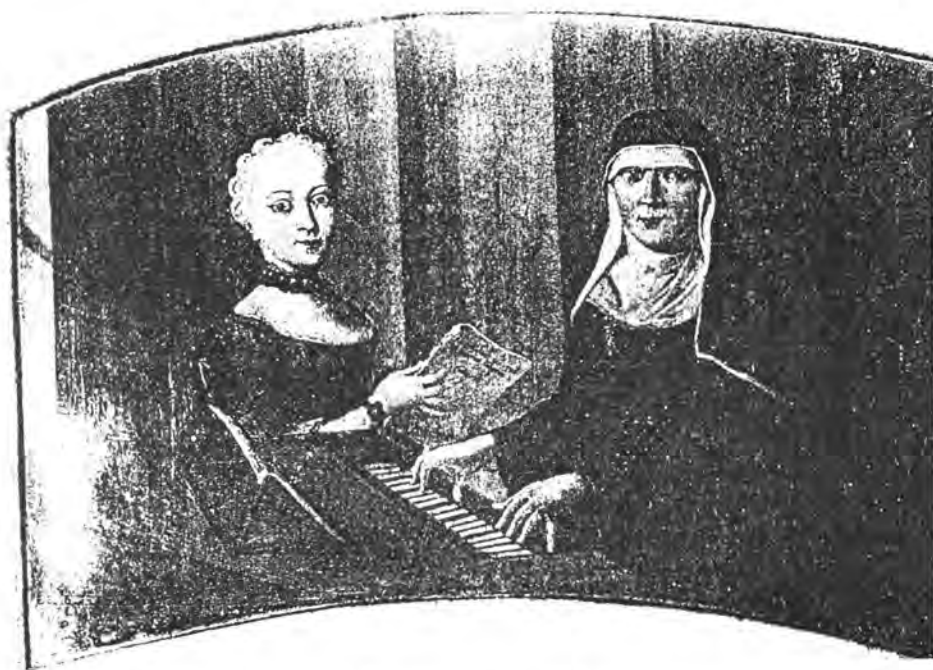
⁶ *Ibidem*, s. 403.

⁷ Archiwum Państwowe w Zielonej Górze (APZG), Akta miasta Głogowa – klaryski, sygn. 447.

⁸ *Ibidem*, sygn. 433, 478.

⁹ *Ibidem*, sygn. 436.

¹⁰ M. Borkowska, *op. cit.*, s. 23.



Rys. 1. Augustine Freiin von Kesslitz (1731-1781), ksieni klarysek glogowskich (A. Kutschelis, *Die katholische Gemeinde zu Glogau*, [w:] *Glogau im Wandel der Zeiten*, Würzburg 1992).

pozostałe także wywodziły się z arystokratycznych rodzin. Odpowiedniego pochodzenia przestrzegano tak bardzo, że gdy w XIV w. Katarzyna, córka wrocławskiego adwokata, chciała wstąpić do klasztoru, odwoływano się do papieża z prośbą o pozwolenie¹¹. Podobnej zasady przestrzegano także w klasztorze glogowskim. W średniowieczu większość kandydatek do zakonu pochodziła z poważanych rodzin szlachty śląskiej lub polskiej, a dopiero koniec XV w. zgodnie z duchem epoki przyniósł pewne rozluźnienie zasad sztywnych reguł stanowych i do klasztorów Klarysek napływać zaczęły mieszcanki. Stanowczo jednak przestrzegano zasady, by przełożonymi zostawały kobiety, które przed wstąpieniem do zakonu miały wysoki status społeczny. Przykładem może tu być Augustine Freiin von Kesslitz nominowana na przełożoną klarysek glogowskich przez Fryderyka Wielkiego w 1780 r. Wstąpiła ona do klasztoru glogowskiego dość późno, gdyż w wieku dwudziestu lat. Po 23 latach pobytu w klasztorze glogowskim wybrana została ksienią¹².

¹¹ H. Kulig, *Die Standesverhältnisse des Breslauer Klarenstiftes im Mittelalter*, Breslau 1939, s. 15, 37.

¹² A. Kutschelis, *Die katholische Gemeinde zu Glogau*, [w:] *Glogau im Wandel der Zeiten*, wyd. W. Bein, J. Schellakowsky, U. Schmilewski, Würzburg 1992, s. 332.

Po wstąpieniu do zakonu klaryski zmieniały imiona. Szczególnie konsekwentnie praktyki tej przestrzegano w okresie potrydenckim. Np. wspomniana Augustine Freiin von Kesslitz przybrała imię Maria Benedykta. Wspólnota zakonna nie szukała imion niezwykłych, raczej stosowano imiona powszechnie spotykane. W materiałach źródłowych dotyczących głogowskich klarysek natrafiamy na imiona Maria, Katarzyna, Jadwiga; oczywiście imionami uprzywilejowanymi były Franciszka oraz Klara.

Klaryski głogowskie odróżniały się strojem (co jest w literaturze wielokrotnie podkreślane) od klarysek wrocławskich, które nosiły czarny habit. W Głogowie zakonnice do czarnego habitu nosiły brązową chustę; nawiązywały tym zapewne do brązowego habitu franciszkanów¹³.

Z pozycją społeczną związana była mocno sprawa majątku kobiet wstępujących do zakonu. Oczywiście nie mógł on stanowić o autentyczności powołania, każdy klasztor jednak musiał się przeciw z czegoś utrzymywać. W sprawę tę wnikali bardzo dogłębnie wizytatorzy, którzy przestrzegali, by pilnowano wypłacania całych posagów. K. Kantak twierdzi, że u klarysek wręcz wymagano posagu, chociaż robiono czasem wyjątki¹⁴. Spisywano z rodzicami panny taką intercyzę, jak przy zamążpójściu, w wielu jednak przypadkach jej nie dotrzymywano. W aktach procesowych klarysek głogowskich odnajdujemy wiele przykładów procesów o „zaległy” spadek¹⁵.

Końcem nowicjatu były śluby zakonne. Zakonną doskonałość osiągnąć poprzez złożenie m.in. ślubu ubóstwa, o którego zasięg od czasów św. Franciszka toczono gorliwe dyskusje. Zobowiązanie się do skrajnego ubóstwa dotyczyło przede wszystkim zakonów męskich – zakonnice raczej nie powinny się były włączyć po dziedzicach, żebrząc.

Św. Klarze udało się wyjednać „przywilej ubóstwa”. W regule zatwierdzonej w 1253 r. przez papieża Innocentego IV czytamy:

I tak jak ja z moimi siostrami starałam się przestrzegać świętego ubóstwa przyobiecane Panu Bogu i Świętemu Franciszkowi, tak również opatki, które po mnie obejmą urząd, i wszystkie siostry są zobowiązane nienaruszenie je zachować aż do końca, mianowicie: ani osobiście, ani za pośrednictwem innej osoby nie przyjmować i nie mieć posiadłości ni własności, ani czegokolwiek, co można by rozumnie nazwać własnością, chyba tylko tyle ziemi, ile wymaga skromne życie w odosobnieniu klasztornym, ziemia ta ma być uprawiana tylko jako ogród, na potrzeby siostr¹⁶.

Urban IV w 1263 r. w złagodzonej regule pozwolił klaryskom jako wspólnocie przyjmować i swobodnie trzymać dochody i posiadłości¹⁷. Fundatorzy zakładający klasztory żeńskie zobowiązani zostali do zapewnienia im niezbędnych środków utrzymania, tak by mniszki nie musiały ich poszukiwać na zewnątrz. Klaryski głogowskie otrzymały w dokumencie fundacyjnym wsie Rapocin, Konradowo i Kandlewo, część Żarkowa, Obrę, młyn znajdujący się przed fosą miejską wraz z przylegającym do niego ogrodem, wieś Ruszo-

¹³ A. J. Rathsmann, *Fragmente aus der Geschichte der Klöster und Stiftungen Schlesiens von ihrer Entstehung bis zur Zeit ihrer Aufhebung im November 1810*, Breslau 1810, s. 223-224.

¹⁴ K. Kantak, *Franciszkanie polscy*, Kraków 1937, t. 1, s. 253; *ibidem*, t. 2, s. 368.

¹⁵ APZG, Akta miasta Głogowa – klaryski, sygn. 450, 441.

¹⁶ *Pisma Św. Franciszka i Św. Klary*, wyd. K. Obanowicz, Warszawa 1989, s. 45.

¹⁷ *Regula Urbana IV dla klarysek*, [w:] *Źródła wczesnofranciszkańskie*, wyd. S. Kafel, t. 2, Warszawa 1982, s. 309.

wice oraz czynsze z jatek glogowskich¹⁸. Nadto klaryski nabyły prawa do dwóch folwarków (Odervorwerk oraz Oppachvorwerk, każdy z szesnastoma poddanymi) oraz duży folwark w Żukowie Glogowskim (142 poddanych)¹⁹. Siostry posiadały także majątek Zamysłów na ziemi wschowskiej²⁰, nadto czerpały korzyści z olejarni²¹ i z lasów wokół Żukowa²².

O rozmachu gospodarczym zakonu świadczą materiały procesowe klarysek. Niejednokrotnie procesowały się one ze świeckimi właścicielami dóbr o sprawy często drobne²³. Wiele czasu zabrało im uzyskanie prawa propinacji w Zamysławie. Uzyskany przywilej musiano wielokrotnie odnawiać. Problemem było również dostarczanie do klasztoru piwa, gdyż jak się okazywało, wielu przewoźników nie pracowało uczciwie²⁴. Klasztory posiadały prawo warzenia piwa na użytek własny i dla mieszkańców należących do dóbr klasztornych, wywoływało to jednak ciągłe zatargi z przedstawicielami cechów piwowarskich, którzy dążyli do uzyskania monopolu. Często zdarzało się, że zakonnice sprzedawały nadmiar wywarzonego piwa. Konflikty interesów stanowiły podłoże do nieustannych zatargów.

Klaryski glogowskie były jeszcze w dość dobrym położeniu, gdyż ich klasztor znajdował się w mieście, które miało (z małymi tylko przerwami) katolicką radę miejską. W dużo gorszej sytuacji znajdowały się zakonnice np. na Pomorzu, gdzie rady miejskie były protestanckie. Konflikty bywały wówczas długotrwałe i często nie kończyły się oczekiwanym przez klasztor rozwiązaniem²⁵.

Powróćmy jednak do spraw personalnych zakonu glogowskiego. Ustawy podstawowe klarysek zawarte w regule stanowiły, że na czele zakonu stała przełożona nazywana ksienią. Wybierano ją co trzy lata, choć często zdarzały się wybory tej samej osoby kilka razy. Ogólne prawo kościelne żądało, żeby przełożona miała przynajmniej czterdzieści lat. Reguła zakonu w punkcie XXII wymieniała cały szereg cnót, którymi odznaczać się miała ksieni, oraz bardzo szczegółowo wyliczała jej obowiązki²⁶.

Wyżej wspomniano już o wieku, pochodzeniu i niezbędnym uposażeniu mniszek. Zgromadzenie zakonne nie miało określonego limitu liczebności. Składało się na ogół z kilkudziesięciu zakonnice. Ich stan liczebny zmienił się w okresie reformacji, brakuje nam jednak konkretnych danych.

Klaryski przetrwały okres reformacji dużo dzielniej niż inne zakony glogowskie. Powodem tego była ich reguła, która izolowała zakonnice od świata zewnętrznego. W pierwszej połowie XVIII w. klasztor Klarysek glogowskich liczył dziewiętnaście sióstr

¹⁸ *Codex Diplomaticus Silesiae...*, s. 13.

¹⁹ *Almanach sämtlicher Kloster und Ritterorden*, Breslau 1844, s. 485.

²⁰ APZG, Akta miasta Głogowa – klaryski, sygn. 464.

²¹ *Ibidem*, sygn. 460.

²² *Ibidem*, sygn. 462.

²³ Najczęściej (1647, 1650, 1653, 1660, 1662 r.) klaryski glogowskie wszczynały proces, gdy dłużnik zwlekał ze spłatą długów, nie dostarczono należnych klasztorowi jaj i drobiu (APZG, Akta miasta Głogowa – klaryski, sygn. 463).

²⁴ *Ibidem*, sygn. 467.

²⁵ M. B o r k o w s k a, *op. cit.*, s. 172.

²⁶ *Reguła i Konstytucje Zakonu Sióstr Klarysek*, Niepokalanów 1991, s. 28-30.

zakonnych, a pod koniec XVIII w. dwadzieścia²⁷. Wizytacje zakonu pokazują nieznaczne tylko wahania liczby siostr²⁸. Trzon zgromadzenia stanowiły zakonnice chórowe, uprawnione do udziału w pacierzach chórowych. Następnie były konwerski, nazywane także siostrami domowymi, które nie miały takich samych praw, jak siostry chórowe, a więc nie brały udziału w wyborach przełożonej, mogły natomiast wychodzić z klasztoru.

Same zakonnice stanowiły tylko część społeczności zamieszkującej budynek klasztorne. Oczywiście w klasztorze przebywała służba. Ponieważ klaryski wywodziły się z rodzin o wysokim statusie, większość siostr (szczególnie wywodzących się z rodu książęcego) trafiała do klasztoru ze sługami osobistymi. W klasztorze przebywały więc kucharki, dziewczki służebne, praczki, woźnica i ogrodnik.

Z klasztorem związani byli także duchowni. Opiekę duchową nad klasztorami żeńskimi sprawowali zakonnicy z męskiej gałęzi kongregacji – w wypadku klarysek byli to franciszkanie. Klaryski głogowskie znalazły się w dość korzystnym położeniu, gdyż w Głogowie od poł. XIII w. istniał zakon franciszkański, dlatego nie były zmuszone do poszukiwań w innych, odległych klasztorach spowiedników i kapelanów. W ich rękach spoczywała obsługa duchowa kościoła i klasztoru, bardzo ważny był więc spowiednik, na którego barkach leżała w zasadzie odpowiedzialność za całą duchowość klasztorną. Zazwyczaj spowiednik był jeden; do odprawiania mszy i kazań wyznaczony był drugi duchowny. Bardzo ważną sprawą była kwestia współpracy zakonnic z duchownymi. Najczęściej należało to do ksieni, która często jako osoba przedsiębiorcza nie znośiła „panoszenia się” duchownych. Narastanie konfliktów z nimi obserwujemy od XV w., co mogło mieć związek z pewną emancypacją kobiet w tym okresie. Do głośnych zatargów z franciszkańskimi duchownymi dochodziło we Wrocławiu, gdzie franciszkanie dążyli do narzucania swojej woli przy wyborze przełożonej i starali się wnikać w jej późniejsze kompetencje. Spór przybrał tak ostry przebieg, że doprowadził do zerwania więzi między zakonami²⁹.

Współpraca głogowskich klarysek z franciszkanami w okresie średniowiecza przebiegała bez większych konfliktów, dopiero zakłóciła ją reformacja. Franciszkanie porzucając w 1530 r. życie zakonne, podążyli za ideałami mnicha augustiańskiego. Klasztor Franciszkanów został przekazany w 1533 r. bernardynom, już w 1561 r. deklarującym chęć opuszczenia zakonu; ostatni zakonnik opuścił go w 1569 r.³⁰ Domyślamy się więc, że klaryski głogowskie zostały pozbawione opieki duchowej. Można przypuszczać, że od chwili, gdy franciszkanie zainteresowali się reformacją, wygasła powoli ich zdolność do posługi kapłańskiej. Ich miejsce mogli zająć bernardyni, jak wskazują jednak dokumenty, także i oni nie byli najgorliwszymi duszpasterzami. Od 1541 r. klaryski rozpoczęły starania o nowego kapłana. Nie było to najłatwiejsze w dobie reformacji. Problem opieki duchowej pojawiał się co kilka lat do 1599 r. Przełożona zakonu wielokrotnie uskarżała się, że nie może pozyskać dla klasztoru odpowiedniego duchownego³¹.

²⁷ APZG, Akta miasta Głogowa – klaryski, sygn. 433.

²⁸ *Ibidem*, sygn. 449.

²⁹ M. T. Pietsch, *Zur Geschichte des Breslauer Klarenstiftes*, Breslau 1937, s. 24-25.

³⁰ D. Dołański, *Najspokojniejszy Kościół. Reformacja XVI w. w księstwie głogowskim*, Zielona Góra 1998, s. 60.

³¹ APZG, Akta miasta Głogowa – klaryski, sygn. 435.

Istnieje tu pewna niejasność, jak wskazują źródła, w 1610 r. doszło do nieporozumienia między zakonem Klarysek a franciszkanami, ponieważ nie wypełniali oni należycie posługi kapłańskiej³². W mówiącym o tym dokumencie nie jest sprecyzowane pochodzenie franciszkanów, wiemy natomiast, że do Głogowa franciszkanie obserwanci przybyli po reformacji dopiero w 1640 r. Zapewne więc siostry postarały się o zakonników pochodzących z innego miasta. Zważywszy na kontakty klarysek z Polską, jest prawdopodobne, że franciszkanie pochodzili z Rzeczypospolitej, z prowincji polskiej pochodzili bowiem wspomniani wyżej franciszkanie obserwanci³³.

W głogowskim zakonie spotykamy także tzw. komisarzy, czyli kapłanów wyznaczonych do porady, reprezentacji mniszek, niekiedy tylko do wizytowania³⁴. Wizytacje stanowiły w klasztorze wielkie wydarzenie. Dotyczyły prawidłowego przestrzegania reguły i należytego gospodarowania dobrami; sprawdzano wydawane dokumenty, odbywano rozmowy z urzędnikami zakonnymi.

Mniszki nie brały udziału w życiu parafii, na której terenie leżał klasztor, toteż kontakt z otoczeniem nie był zbyt duży. Nie należy jednak ignorować więzi, która łączyła klasztor z miastem. Okazywała się ona szczególnie silna w chwilach dla miasta krytycznych, podczas pożarów, najazdów obcych wojsk, epidemii. Szczególnie groźna dla zakonnic okazała się wojna trzydziestoletnia, kiedy to obce wojska wielokrotnie płądowały miasto. Klaryski często zmuszone były do ucieczki, podobnie zresztą jak głogowscy jezuici³⁵. Uciekały wówczas najczęściej do Rzeczypospolitej, gdzie znajdowały bezpieczne schronienie. Z jednego z takich pobytów zachował się mówiący o głogowskich klaryskach list sędziego ziemskiego wschowskiego Jana Szlichtynga z Bukowca do biskupa wrocławskiego, w którym czytamy:

Najjaśniejszy Miłościwy Królewiczu. Panie Mój Miłościwy. W ziemi naszej wschowskiej województwa poznańskiego przy granicy śląskiej jest wsi kilkanaście do diecezji WK Mości Biskupstwa Wrocławskiego należące: między innymi i wieś w Koronie będące Jej Mści Ksieni Głogowskiej, gdzie teraz podczas okupacji przez Szwedy Głogowa z Conventem swoim ma mieszkanie. W tych wsiach umarł Ks. Pleban Kursdorfski Canonik Głogowski, na którego miejsce JM Panna Ksieni, uti legitima, et unica Collatrix, podała za Plebana JKs. Marcina Hübnera Proboszcza Thumu Głogowskiego, człowieka pobożnego godnego i cnot wszystkich. Jego W. K. Mści Panu naszemu miłościwemu uniżenie praesentuje. A my oraz Sąsiedzi J Mści Panu naszemu miłościwemu supplikujemy: abyś W. K. Mści Pan nasz miłościwy JM Ks. Proboszcza ex plenitudine potestatis sua na tę Plebaniją confirmować raczył...

W Gurczynie 13 Kwietnia 1645.
Uniżony sługa Jan Szlichtyng z Bukowca
sędzieja ziemski wschowski³⁶

Obok opieki duchowej, którą sprawowały nad poddanyymi w wyjątkowych chwilach, klaryski brały udział w innych dziedzinach życia kościelnego – w bractwach. Zazwyczaj udostępniały one swój kościół osobom świeckim, które były w stałym kontakcie z ksie-

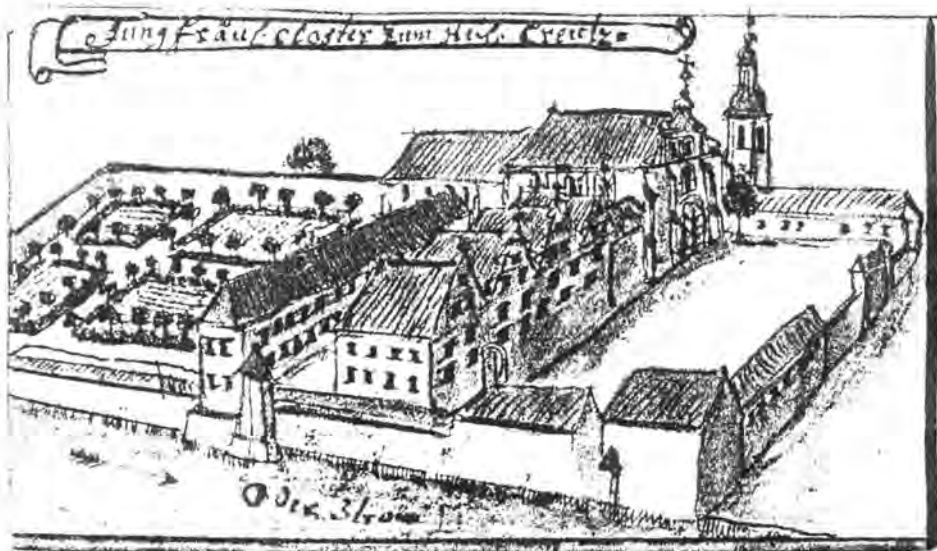
³² *Ibidem*, sygn. 442.

³³ *Kościół w Polsce*, red. J. Kłoczowski, t. 2, XVI-XVIII w., Kraków 1970, s. 534-539.

³⁴ APZG, Akta miasta Głogowa – klaryski, sygn. 478.

³⁵ F. M i n s b e r g, *Geschichte der Stadt und Festung Gross-Glogau*, t. 2, Glogau 1853, s. 94.

³⁶ APZG, Akta miasta Głogowa – klaryski, sygn. 464.



Rys. 2. Klasztor Klarysek w Głogowie (1748)

(F. B. Wernher, *Topographia oder Prodomus delineati Silesiae Ducatus. Das ist Presentatio und Beschreibung derer Städte, Flechen, Kloster, Schlosser, Ritter Sitz und adelichen Hausern, Garten, Kirchen, Dorfschaften etc. des Herzogthum Schlesiens [...] coligiert oder zusammen getragt von F. B. Wernher 1755*).

nią. Wspomagały ich wytrwałą i żarliwą modlitwą. Nie odnotowano jednak istnienia bractwa u klarysek głogowskich. Wprawdzie w samym Głogowie w różnym czasie istniało siedem bractw, ale najwyraźniej nie brały one udziału w tym rodzaju działalności³⁷. Czym więc się zajmowały? Z całą pewnością działalnością budowlaną. Z ich inicjatywy ufundowany został drewniany kościółek parafialny w Zanysławie pw. św. Bartłomieja. W 1752 r. uległ on zniszczeniu i na jego miejscu zbudowano nowy pw. Marii Magdaleny³⁸.

Klaryski głogowskie odprawiały nabożeństwa w kościółku św. Krzyża przylegającym do ich klasztoru. Nie był to reprezentacyjny kościół jednonawowy ze skromnymi wieżyczkami³⁹, w zasadzie służyć miał tylko samym zakonnicom. Po sekularyzacji zakonu zamieniono go na zbrojownię, a w czasie drugiej wojny światowej został zburzony.

Nie przetrwały przedwojenne fotografie kościoła i klasztoru Klarysek, pozostał jednak przedstawiający je sztych doskonałego rysownika śląskiego F. B. Wernhera⁴⁰.

³⁷ W. Bochnak, *Religijne stowarzyszenia i bractwa katolików świeckich w diecezji wrocławskiej od XVI w. do 1810 r.*, Wrocław 1983, s. 100.

³⁸ <http://www.diecezja.zgora-gorzow.opoka.org.pl/parafie/szlicht/historia>

³⁹ P. Wolfrum, *Die Bau- und Kunstdenkmäler der Stadt Glogau*, [w:] *Glogau im Wandel...*, s. 226.

⁴⁰ F. B. Wernher, *Topographia oder Prodomus delineati Silesiae Ducatus. Das ist Presentatio und Beschreibung derer Städte, Flechen, Kloster, Schlosser, Ritter Sitz und adelichen Hausern, Garten, Kirchen, Dorfschaften etc. des Herzogthum Schlesiens [...] coligiert oder zusammen getragt von F. B. Wernher 1755*, Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu, Dział Rękopisów, R. 551.



Rys. 3. Barokowy ołtarz, prawdopodobnie w kościele Klarysek w Głogowie (XVIII w.) (APZG, Akta miasta Głogowa – klaryski, sygn. 456)

Zakonnice dbały o konserwację budynków, okresowe remonty. Zapewne podjęły się dużego remontu w 1631 r., gdyż z tego roku pochodzi wykaz plac robotników zatrudnionych „do spraw budowlanych”. Remont dotyczył budynku klasztornego, gdzie „murowano” i dokąd „dostarczano cegły”⁴¹. W dokumentach klarysek znajdował się także niezwykle interesujący, nieopisany dokument przedstawiający piękny barokowy ołtarz⁴². Nie widniał na nim żaden podpis czy wskazówka. Możemy jedynie się domyslać, że jest to ołtarz w kościele Klarysek. Jeśli przypuszczenia są słuszne, to wskazuje to na żywe zainteresowania zakonnice sztuką baroku.

Pierwotna reguła klarysek zabraniała im śpiewu. Wywalczony został później; wiadomo, że w śląskich klasztorach klarysek (we Wrocławiu, w Głogowie i Strzelinie) na pewno w XIV w. rozbrzmiewał kobiecy śpiew. Wiele przykładów świadczy, że klaryski w Rzeczypospolitej należały do bardziej umuzykalnionych zakonów⁴³. Zamieszczony w tekście

⁴¹ APZG, Akta miasta Głogowa – klaryski, sygn. 457.

⁴² *Ibidem*, sygn. 456.

⁴³ M. Borkowska, *op. cit.*, s. 289-291.

wizerunek głogowskiej ksieni pokazuje ją przy klawikordzie, co potwierdza tezę o muzykalności klarysek.

Nuty przepisywane były najczęściej ręcznie. Pojawia się tu zagadnienie związane z przepisywaniem i przechowywaniem nut, a więc problem bibliotek klarysek. Na stosunek klarysek do książki wielki wpływ miało umiłowanie ksiąg przez franciszkanów. Do dnia dzisiejszego zachowały się tylko nieliczne egzemplarze z ich biblioteki w Głogowie, należy jednak sądzić, że franciszkanie posiadali znaczny księgozbiór. W chwili kasaty zakonu klarysek przejęto ich bibliotekę liczącą sześćdziesiąt woluminów i cztery rękopisy⁴⁴. Być może nie wydaje się to wiele, przypuszczalnie jednak część biblioteki uległa rozproszaniu. Przykładem może być odnaleziony rękopis będący własnością nieokreślonego bliżej klasztoru Klarysek. Na okładce tego rękopisu znajduje się jednobarwny rysunek przedstawiający Matkę Boską z Dzieciątkiem i stojącą św. Klarę z kielichem. U stóp świętej klęczy zakonniczka klaryska. Łagodna, przepojona cichym smutkiem twarz Matki Boskiej i sposób trzymania Dzieciątka przywodzą na myśl rzeźby z kolegiaty głogowskiej i można wnosić, że okładkowe rysunki były dziełem głogowskich zakonnic⁴⁵.

Klaryski głogowskie podzieliły los pozostałych zakonów śląskich. W 1810 r. klasztor sekularyzowano, co brutalnie przerwało ponad pięćsetletnie istnienie jedynego żeńskiego klasztoru w Głogowie.

Małgorzata Konopnicka-Szatarska

DER KLARISSENORDEN ZU GLOGAU

Zusammenfassung

Das Klarissenkloster zu Glogau, wo die Glogauer Franziskaner den Gottesdienst hielten, wurde vom Fürsten Heinrich II im Jahre 1307 gestiftet und wahrscheinlich bald nach ihrer Entstehung auch von ihm mit prächtigen Gegenständen beschenkt. Die Klarissenordenangehörigkeit verpflichtete dazu, sich im Leben vom Evangelium leiten zu lassen, in Armut zu leben, alles mit Demut zu ertragen und sich aus der Außenwelt völlig auszuschließen, deswegen wurde nur den Laienschwestern erlaubt, das Kloster kurz zu verlassen. Viele Konventualinnen waren adliger Herkunft, was auch im Breslauer Klarissenstift der Fall war. Die meisten von ihnen stammten aus Schlesien, in den Urkunden konnten jedoch auch viele polnische Namen gefunden werden, was von einer tiefen Bindung an Polen zeugt. Sowohl das Kloster selbst als auch die von den Klarissen wahrscheinlich nach dem Barockmuster neu erbaute Kirche wurden im zweiten Weltkrieg zerstört.

⁴⁴ I. Czachowska, *Książka w rękach klarysek śląskich*, „Sobótka” 1966, nr 3, s. 412.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 417.

Urszula Świdarska-Włodarczyk

WARTOŚCI MILITARNE W OCENIE SZLACHTY POLSKIEJ NA PRZEŁOMIE ŚREDNIOWIECZA I RENESANSU

Każdy szlachcic, podobnie jak każdy rycerz, czuł się przede wszystkim żołnierzem. W czasach średniowiecza, kiedy to wojna dominowała nad pokojem, walka była chlebem powszednim dla specjalistów od władania mieczem. Pozwalała ona wypełniać podstawowy obowiązek względem władcy, stwarzała okazję do zdobywania sprawności militarnej i budowania potęgi finansowej, otwierała drogę do awansu i kariery, stanowiła sposób spędzania czasu, rozładowania męskiej agresji, wreszcie budowania rycerskiej sławy. Wielowiekowa praktyka wojskowych zmagani nie mogła pozostać bez wpływu nie tylko na umysłowość ludzi bezpośrednio w nią zaangażowanych, ale także ich ideowych spadkobierców. Nowożytny szlachcic – mimo iż XVI stulecie na tle epok sąsiadujących jawiło się jako okres względnego pokoju, a rycerskie metody walki okazywały się coraz mniej skuteczne – w głębi ducha pozostawał wojownikiem. Jak mocno zakorzeniony był ów stereotyp, świadczy chociażby maniera obecna w rzeźbie nagrobnej, trwająca niezmiennie od średniowiecza do XVII w. Kazała ona przedstawiać zmarłych w pełnym uzbrojeniu, z wszystkimi rycerskimi atrybutami: mieczem lub szablą, tarczą i herbem. Tylko w dwu przypadkach na ponad sto znanych można się spotkać z odstępstwem od obowiązującego kanonu¹. Prądom obecnym w sztuce dotrzymywała kroku literatura. Obok niepodlegających dyskusji twierdzeń w rodzaju: „Z dawien dawna przyjął się w tym narodzie zwyczaj i prawo, że wojnę prowadzi szlachta”² pełno w niej wezwań do podtrzymywania kondycji zbrojnej, do militarnej gotowości na wypadek agresji z zewnątrz, a często pobudek wzywających do zaczepnej inicjatywy.

Wprawdzie wobec potencjalnego zagrożenia ze strony Turków, Tatarów czy Moskwy nie były one do końca pozbawione realizmu, ale częstotliwość, z jaką się pojawiały, świadczy o czymś więcej – o niezwyklej żywotności i atrakcyjności średniowiecznych wzorców.

Cóż może być piękniejszego
Nad człowieka rycerskiego?³

¹ P. Mrózowski, *Polskie nagrobki gotyckie*, Warszawa 1994, s. 151-156; M. Zlat, *Typy osobowości w polskiej sztuce XVI w.*, [w:] *Renesans. Sztuka i ideologia*, Warszawa 1976, s. 260-267.

² M. Kromer, *Polska czyli o położeniu ludności, obyczajach, urządach i sprawach publicznych Królestwa Polskiego księgi dwie*, oprac. R. Marchwiński, Olsztyn 1984, s. 183.

³ A. Czahrowski, *Do krajów podolskich syn ich mówi*, [w:] *Poezi Renesansu, Antologia*, oprac. J. Sokołowska, Warszawa 1959, s. 243.

– pytał retorycznie Adam Czahrowski. Odpowiedź wydaje się oczywista, nikt i nic. Konkurencyjne wzorce polityka, ziemianina czy humanisty w hierarchii uznawanych wartości zajmowały pozycje drugorzędne.

Skoro szlachta utożsamiała się przede wszystkim z rycerstwem, musiała w postulowanym wzorcu uwzględnić cnoty priorytetowe dla tej warstwy. Wśród nich poczesne miejsce zajmowała wierność. Jej korzeni należy upatrywać w zachodnioeuropejskim ustroju feudalnym. Oparta w dużej mierze na związku zależności między seniorem a wasalem, stanowiła rodzaj filaru podtrzymującego ówczesny porządek społeczny i polityczny. Z tej przyczyny stała się prawnym i moralnym nakazem i jako taka weszła na stałe do kodeksu rycerskiego.

Na gruncie polskim system feudalny nie został zaadaptowany bez zastrzeżeń, a co za tym idzie, zasada wierności nie doczekała się tak wyraźnej formalizacji, niemniej także tu zaznaczyła swoją obecność. Wystarczy wspomnieć przykład księcia żagańskiego Henryka IV, obdarzonego przydomkiem *fidelis*, który w odniesieniu do rycerza był synonimem wierności⁴. Nie była to jednak wierność w rozumieniu zachodnim. Nie dotyczyła relacji wasalno-senioralnej, lecz stosunku między władcą a poddanym. Ta swoista zależność dawała o sobie znać od początków państwowości. Zasadzała się na wspólnocie interesów między dynastią a jej armią, rozszerzając się stopniowo o poczucie jedności między rycerstwem a państwem, narodem i religią. Przykładów hołdowania tak rozumianej wierności nie brak w dziejopisarstwie średniowiecznym. Chociażby Długosz wspomina o rycerzach pozostających w służbie u Jana Luksemburskiego, którzy na wieść o zbliżającej się wojnie polsko-krzyżackiej powrócili pod ojczyste sztandary⁵. W czasach nowożytnych owe postulaty są jeszcze częściej wypowiedane i manifestowane. „Rzeczypospolitej i królom twoim dochowuj zawsze nieskazitelnej, niczym niezachwianej wierności”⁶ – to napomnienie przekazane w spadku synowi i jednemu spadkobiercy Jana Zamoyskiego. Tak rozumiała ją większość moralistów i literatów doby renesansu. Wierność była rodzajem wewnętrznego imperatywu, nakazu moralnego, ale także przedmiotem zewnętrznych oczekiwań. Władcy traktowali ją jako należną im powinność, co często potwierdzano stosownymi dokumentami. Nagradzali tych, którzy w sposób szczególny potrafili jej sprostać. Do mniej wymiernych, choć nie mniej istotnych korzyści z dochowania wierności dołączało dobre imię i rycerska sława. Stała się ona udziałem Gabriela Hołubka, zasłużonego w bitwie byczyńskiej przeciwko wojskom Maksymiliana. Mimo wezwań do zdrady do końca pozostał po raz obranej stronie, co w konsekwencji przypłacił życiem. Jego postawa stała się inspiracją do napisania wielu panegirycznych utworów⁷. Skutecznie utrwaliła w świadomości społecznej pamięć o nim i jemu podobnych.

Bo Polacy zwyczaj mają,
Iż za panów gardła dają⁸.

⁴ Monumenta Poloniae Historica (dalej: MPH), t. III, Lwów 1878, s. 714.

⁵ *Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, Warszawa 1962-85, t. VI, ks. 10, s. 71-72.

⁶ Cyt. za: Ł. Kurdybacha, *Staropolski ideał wychowawczy*, Lwów 1938, s. 73.

⁷ L. Szczerbicka-Ślęk, *Duma staropolska. Z dziejów poezji melicznej*, Wrocław 1964, s. 58-64.

⁸ [Anonim], *Pieśń o pruskiej porażce*, [w:] *Poezi Renesansu...*, s. 60.

– twierdził szesnastowieczny anonimowy autor *Pieśni o pruskiej porażce*. Wymóg wierności w takim rozumieniu był stałym elementem wzorca szlacheckiego aż do wygaśnięcia dynastii Jagiellonów. Czasy królów elekcyjnych, całkowicie uzależnionych od poselskich głosów, przyniosły w tym zakresie pewne przewartościowania. Przesunęły się z elekta na decydencki elektorat, który wprawdzie nadal miał pozostawać wierny władcy, ale to władca przede wszystkim powinien był dochowywać wiary szlachcie, wypełniać złożone jej zobowiązania i obietnice. Wszelkie odstępstwa od tej reguły usprawiedliwiała wypowiedzenie posłuszeństwa. Nigdy wcześniej – mimo wypadków oporu i sprzeciwu – oczekiwania wierności wobec panującego nie przybierały takiego natężenia, jak w okresie nowożytnym.

O ile można mówić o dewaluowaniu się cnoty wierności, o tyle nie można tego samego powiedzieć o odwadze. Od zarania etosu rycerskiego stanowiła ona warunek *sine qua non* i wartość kardynalną postulowanych wzorców osobowych, niezbędną do prowadzenia militarnych działań. Hołdowali jej książęta i królowie, nie tylko ci o przydomkach Chrobry czy Śmiały, ale także Wielki, Warneńczyk, Stary i wielu innych. Lepiej lub gorzej dostrajali się do nich rycerze i szlacheccy bohaterowie. Cześnik Wojsław męstwo na bitewnym polu przypłacił poważną raną głowy⁹. Duchem dzielności Piotra Włostowica przeniknięta jest tzw. *Carmen Mauri*. Odwaga Zawiszy Czarnego stała się wręcz przysłowiowa: „gdy kto w rozpacz ma ostatnią nadzieję w kim, tak mówi: na nim ci, jako na Zawiszy; to jest: jeśli Zawiszy nie będzie, siadłem”¹⁰. Jan Tarnowski przez wzgląd na swoje orężne sukcesy doczekał się określeń *Inclytæ virtutis dux* (wódz słynny męstwem) i *Sarmatiæ virtutis deucus* (chluba mężnej Sarmacji)”¹¹. Krzysztof Radziwiłł z powodu męstwa okazanego w wyprawie przeciw Moskwie stał się bohaterem poematu Kochanowskiego¹². Przykłady tego rodzaju można by mnożyć. Wszystkie one sprowadzają się do jednego – do głębokiego przeświadczenia rycerstwa i szlachty o nadrzędnym znaczeniu cnót militarnych. W tym zakresie rodzime wojsko miało nawet górować nad obcymi nacjami:

Jeśli chcesz z nim do męstwa, ukaż mi takiego,
By z Polakiem porównał w dziwnym męstwie jego¹³.

Bohaterów wojennych czczono nie tylko piórem, ale także bardziej doraźnie i namacalnie. Wzorem czasów starożytnych wybijano na ich cześć medale, wznoszono konne pomniki i organizowano triumfy, żywo przypominające uroczyste wjazdy imperatorów rzymskich. Triumfem zakończyło się zwycięstwo polsko-litewskie pod Orszą i powrót Tarnowskiego spod Obertyna: „Wjechał w Kraków między Piotrem Tomickim, biskupem krakowskim, i Krzysztofem Szydłowieckim, kasztelanem koronnym, teściem swo-

⁹ Anonim tzw. Gall (dalej: Gall), *Kronika polska*, Wrocław 1982, ks. II, 14, s. 74.

¹⁰ S. Orzechowski, *Życie i śmierć Jana Tarnowskiego*, [w:] i d e m, *Wybór pism*, oprac. J. Starnawski, Wrocław 1972, s. 210.

¹¹ P. Jovius, *Elogia virorum bellica virtute illustrium...*, Basileae 1575, s. 353, 387.

¹² J. Kochanowski, *Jezda do Moskwy*, [w:] i d e m, *Dzieła polskie*, oprac. J. Krzyżanowski, Warszawa 1978, s. 639-652.

¹³ M. Rej, *Męstwo polskie*, [w:] i d e m, *Żwierciadło albo kształt...*, wyd. J. Czubek, J. Łoś, t. I, Kraków 1914, s. 325.

im; jechały przed nim rady koronne, rycerstwo znaczne i święte jego. Toczono naprzód odbite działa [...]. Więźnie też znaczne, wołoską radę przed nim wiedziono"¹⁴. Powitaniu towarzyszyły owacyjne okrzyki, wystrzały i muzyka. W podobny sposób przyjmowano Stefana Batorego po rozejmie w Jamie Zapolskim i hetmana Zamoyskiego po sukcesie byczyńskim¹⁵. Pamięć bohaterskich czynów utrwalano w pieśniach: „o Władysławie, co u Warny zginął, o bitwie z Prusy u Dambrowna, o Strusiech Jerzem i Szczęsnem *etc.*, którzy w Wołoszech zginęli”¹⁶. Męstwo stanowiło wartość ponadczasową i niekwestionowaną, z tym wszakże zastrzeżeniem, że u nas – w odróżnieniu od świata zachodniego – cnota ta nigdy nie została posunięta do zuchwałości. Kojarzyła się bardziej z rozważą, z umiejętnością trzeźwej oceny sytuacji, z roztropnością. Nikt nie rzucał się ślepo w bitewny zgiełk. Aby wykluczyć ewentualną klęskę, stosowano zwiad, świadomie unikano generalnych rozstrzygnięć, rezygnując z nieprzewidywalnej w skutkach improwizacji. Każdą, nawet najmniejszą wyprawę – poza nielicznymi wyjątkami – starannie przygotowywano. Brawurę i militarne szaleństwo postrzegano krytycznie i nagannie. Męstwo dla samego męstwa, zwłaszcza w wydaniu królewskim, gdzie ryzyko strat było największe, uważano wręcz za szkodliwe. Z tych powodów na szczególną pochwałę zasłużył sobie Zygmunt Stary: „Niczego nie czynił lekkomyślnie, niedbale, byle jak [...] toteż nigdy nie został zwyciężony”¹⁷.

Skoro odwaga utrzymana w granicach „rozumnej śmiałości”¹⁸ należała do najbardziej liczących się cnót, to zarzucenie komuś jej braku równało się najcięższej zniewadze. Ucieczka z pola bitwy deprecjonowała w dwójnasób. Oznaczała nie tylko tchórzostwo, ale także złamanie zasady wierności. Ci, którzy dopuścili się tego rodzaju występku, zasługiwali na wieczną pogardę i karę. Dezerter wspomniany przez Wincentego Kadłubka otrzymał od księcia dary symbolizujące tchórza – kądziel, wrzeczono oraz zajęczą skórkę – i powiesił się ze wstydu¹⁹. Innych pozbawiano majątków, stanowisk i godności, a niekiedy życia. Zarówno średniowieczni, jak i nowożytni kronikarze uwieczniali ich nazwiska ku przestrodze potomnych. Aż trzech autorów (M. Bielski, Ł. Górnicki, S. Orzechowski) przytoczyło niesławny przykład Stanisława Radwankowskiego, który w 1520 roku poddał Krzyżakom Ornetę: „Tą swoją klęską i pohańbieniem pouczył naszych wojowników, by woleli raczej walczyć aniżeli uciekać, raczej polec aniżeli nie dotrzymać placu”²⁰. Obawa przed utratą dobrego imienia kazała członkom rodów Melsztyńskich, Rytwiańskich i Tarnowskich, uciekinierom spod Chojnic, wrócić na pobojowisko i oddać się w niewo-

¹⁴ S. Orzechowski, *op. cit.*, s. 240.

¹⁵ J. Kowalczyk, *Triumf i sława wojenna „all'antica” w Polsce XVI w.*, [w:] *Renesans...*, s. 315-333.

¹⁶ S. Sarnicki, *Księgi hetmańskie z dziejów rycerskich wszystkich wieków zebrane... (1574-1577)*, rkps. Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD), Archiwum publiczne Potockich, sygn. 325, t. 1, ks. X, s. 538.

¹⁷ S. Orzechowski, *Mowa na pogrzebie Zygmunta I*, [w:] *idem, Wybór pism...*, s. 74.

¹⁸ Ł. Górnicki, *Dworzanin polski*, [w:] *idem, Pisma*, oprac. R. Pollak, t. I, Warszawa 1961, s. 401.

¹⁹ Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), (dalej: Wincenty Kadłubek), *Kronika polska*, oprac. B. Kürbis, Wrocław 1992, ks. III, 26, s. 157.

²⁰ S. Orzechowski, *Mowa na pogrzebie...*, s. 58.

le²¹. Utraconą wolność można było przecież odzyskać, tchórzem i zdrajcą pozostawało się na zawsze.

Do istotnych walorów wzorcowego rycerza i szlachcica, ściśle związanych z działalnością militarną, należała też fizyczna. Bohaterowie opiewani przez literaturę zachodnioeuropejską byli rośliymi, barczystymi i urodziwymi atletami stworzonymi do dźwigania uzbrojenia, władania mieczem i jazdy konnej. Polskie kroniki także pełne są aplauzu dla nadzwyczajnej sprawności. Stanowiła ona cechę tych władców i ludzi z ich otoczenia. „Dobrze zbudowany i przystojny” – tak określił Długosz Kazimierza Odnowiciela²². Nie gorzej według Decjusza prezentował się Zygmunt Stary, „był wysoki, okazałej postawy, silnego charakteru i silny fizycznie”²³. Mocarność to atrybut Stanisława Ciołka, łamiącego podkowy i wyciskającego soki z gałęzi²⁴, Jana Tarnowskiego, porównywanego do Herkulesa²⁵, i Marka Sobieskiego, który w zbroi przepłynął Wisłę²⁶. Tego rodzaju predyspozycje warunkowały sukcesy wojenne, otwierały drogę do bogactwa i zaszczytów, budziły uznanie i szacunek szlacheckiej społeczności.

Ukoronowanie tężyzny fizycznej stanowiła uroda. W przeciwieństwie do plebejuszy, z natury brzydkich, szlachcic powinien mieć „piękną twarz i kształt w ciele, k temu onę wdzięczność, która by mu miłość u wszech ludzi jednała”²⁷. Szlachectwo uwidoczniało się więc nie tylko w przymiotach wewnętrznych, ale także w zewnętrznej doskonałości. Dlatego w dorobku piśmienniczym wieków średnich i czasów renesansu nie brak zachwyty nad ujmującą aparycją, choć w pierwszym przypadku nie pojawiały się one zbyt często. Być może zadecydowało o tym – w odróżnieniu od Zachodu – rodzime ubóstwo literackie, a także to, że nie było u nas kobiet piszących. Do interesujących wyjątków należała charakterystyka Mieszka Bolesławowica, który „przewyższał wszystkich [...] pięknoscią”²⁸, Kazimierza Sprawiedliwego, cechującego się wytwornością rysów i smukłą budową ciała²⁹, czy wspomnianego wyżej Kazimierza Odnowiciela. Obowiązujących kanonów trudno też doszukać się w ówczesnej rzeźbie i malarstwie z uwagi na konwencję schematycznego przedstawiania postaci. Prawdziwe bogactwo opisów urody przyniosły dopiero czasy nowożytne. Uroda stanowiła walor wybitnych władców i żołnierzy. Zygmunta Starego natura miała wyposażać w „piękne lica”³⁰. Andrzej Górka, kasztelan międzyrzecki i starosta gnieźnieński to

²¹ Jana Długosza kanonika krakowskiego *Dziejów Polskich ksiąg dwanaście*, tłum. K. Mecherzyński, t. V, ks. 12, Kraków 1870, s. 170-175.

²² Jana Długosza *Roczniki...*, t. II, ks. 3, s. 86.

²³ J. L. Decjusz, *Księga o czasach króla Zygmunta*, przekł. T. Bieńkowski, Warszawa 1960, s. 23.

²⁴ M. Koczarska, „Spominki o Ciołkach”. Z dziejów ideologii możnowładczej XV wieku, [w:] *Cultus et cognitio. Studia z dziejów średniowiecznej kultury ofiarowane Aleksandrowi Gięsztorowi w czterdziestolecie pracy naukowej*, Warszawa 1976, s. 272-273.

²⁵ M. Rej, *Jan z Tarnowa, kasztelan krakowski*, [w:] i d e m, *Wybór pism*, oprac. J. Ślaski, Warszawa 1975, s. 152.

²⁶ S. Grzybowski, *Jan Zamoyski*, Warszawa 1994, s. 93.

²⁷ Ł. Górnicki, *op. cit.*, s. 89.

²⁸ Gall, ks. I, 29, s. 53.

²⁹ Wincenty Kadłubek, ks. IV, 5, s. 187-188.

³⁰ A. Krzycki, *Pieśń saficka*, [w:] I. Lewandowski, *Antologia poezji łacińskiej w Polsce: Renesans*, Poznań 1996, s. 111.

Parys ci na postawie, lecz uroda jego
Podobna do Hektora, do brata starszego³¹.

Hetman Jan Zamoyski prezentował się następująco: „wzrost jego wyższy nad mier-
ny, postać piękna i rześka, twarz okrągła, rumiana, wesoła”³².

Przytoczone przykłady to tylko drobny ułamek poświęconych wyglądowi szlachty
fragmentów literatury. Mimo to trudno oprzeć się wrażeniu, że piękno fizyczne postrze-
gano wówczas w kategorii cech drugorzędnych, znacznie ustępujących przed przymiotami
ducha. Polacy – twierdził Kromer – „do urody i jej powabów niewielką przywiązują
wagę”³³. Byli i tacy, którzy wręcz negowali istnienie związku między szlachectwem a prze-
zencją:

Szlachectwo chcą mieć z męstwa i z urody,
Z zapasów, lecz to dziecinne dowody³⁴.

To tłumaczy, dlaczego niedostatki ciała nie przeszkadzały być wzorcowym rycerzem
i szlachcicem. Niemniej piękno zawsze spotykało się z zachwytem, podnosiło wartość
jednostki, ułatwiało karierę, nie przekreślając tych, dla których natura okazała się mniej
łaskawa, zwłaszcza że braki skutecznie tuszowano kosztownym strojem, futrami i klejno-
tami. Zamiłowanie do zbytku i przepychu było wspólne dla czasów średniowiecznych i
renesansowych. Pozwalało naocznie oddzielić stan szlachecki od stanów niższych i mniej
uprzywilejowanych.

Wierność, odwaga i siła to ważne, choć nie jedyne elementy składowe wzorca szla-
checkiego, związane z praktyką wojenną. Pewną rolę – obok odniesionego zwycięstwa –
odgrywał sposób, w jaki to zwycięstwo osiągnęto. Idealny żołnierz „musi nie pragnąć nad
nieprzyjacielem mieć góry, ale tak – że jako i on, z takową bronią jako i on stawić się na
placu”³⁵. W tym napomnieniu Górnickiego aż nadto widoczne są echa zachodnioeuropej-
skiego etosu rycerskiego, w którym zasada *fair play* zajmowała poczesne miejsce. Spro-
wadzała się ona do wymogu uczciwej walki prowadzonej twarzą w twarz, wykluczająca skry-
tobójcze ciosy, korzystanie ze słabości przeciwnika i własnej przewagi. Nie pozostawała
obca polskim wojownikom. Znajomości szlacheckich reguł walki nie sposób przecież
odmówić Zawiszy Czarnemu, Ściborowi ze Ściborzyc czy Janowi Głowaczowi Oleśnic-
kiemu, który zamiar stoczenia pojedynku obwieścił za pomocą pisemnego wezwania:
„wzywam cię i powołuję [...], żebyś po rycersku ze mną czynił, ostrymi kopiami się skła-
dając”³⁶. Zgodnie z wymogami ówczesnego kodeksu honorowego postępowali uczestni-
cy bitwy pod Koronowem – po trzykroć przerywano batalię, aby dokonać wymiany jeń-
ców i opatrzyć rannych. Po zakończeniu zmagani pokonanych zaproszono na ucztę, trak-

³¹ M. Rej, *Andrzej, hrabia z Górk, starosta gnieźnieński*, [w:] i d e m, *Wybór pism*, s. 156.

³² Z. Ku ch o w i c z, *Obyczaje i postacie Polski szlacheckiej XVI-XVIII wieku*, Warszawa 1993, s. 156.

³³ M. K r o m e r, *op. cit.*, s. 68.

³⁴ M. S t r y j k o w s k i, *Goniec cnoty do prawych szlachciców*, [w:] i d e m, *Kronika polska, litewska, żmódzka i uszyńskiej Rusi*, Warszawa 1846, s. 490.

³⁵ Ł. G ó r n i c k i, *op. cit.*, s. 91.

³⁶ Pełny tekst pisemnego wezwania w: „Wiek” 1878, nr 57.

tując ich przy tym jako honorowych gości³⁷. W podobnym duchu została utrzymana adresowana do Zygmunta Starego pochwała Stanisława Hozjusza:

Chociaż mógł aż do końca wytoczyć krew wroga,
I dłonią z gardła wydobyć, co wzięli,
Powstrzymał się i przyjął z wielką uprzejmością
Tego, co chciał mu wyrwać trzewia³⁸.

W praktyce jednak tego rodzaju zachowania nie należały do zbyt częstych. To raczej piękne wyjątki na tle twardych realiów codziennego życia. W ostatecznym rozrachunku o sukcesie nie przesądzały szlachetne gesty, ale umiejętności wykorzystania słabych stron wroga, posłużenia się podstępem, zaskoczeniem i sprytem. Królowie i książęta w imię wyższych celów nierzadko posuwali się do porwań, okaleczeń i mordów. Tak samo czynili rycerze. Nie bez powodu personifikacji Zabójstwa na jednej ze strzelnieńskich kolumn przydano tunikę i miecz. Co więcej, nieetyczne sposoby wygrywania konfliktów nie były wyłącznie specjalnością polską. Dużą inwencję w tym zakresie wykazywali Krzyżacy, którzy z założenia powinni ideał rycerski uosabiać. Reguły uczciwej walki pozostawiały z gruntu obce wojskom tatarskim, moskiewskim i tureckim. W obliczu takich przeciwników odrzucenie trzeźwej kalkulacji, narażenie na niebezpieczeństwo interesu narodowego w imię pięknej acz mało praktycznej idei graniczyłoby z szaleństwem. Dlatego w literaturze średniowiecznej i renesansowej odstępstwa od *fair play* były częściej usprawiedliwiane niż ganione. Nie zaszkodziły one ani reputacji Piotra Włostowica, który porwał księcia Wołodara, zdobywając uprzednio jego zaufanie³⁹, ani też Jana Tarnowskiego, posługującego się „niesłychanymi fortelami”⁴⁰ podczas zdobywania Homla i Staroduba. Szlachcic bowiem powinien używać „sierzdystości swej a okrucieństwa”⁴¹, jeśli tylko dawały one szansę złamania nieprzyjaciół. Bardziej liczył się cel ostateczny, aniżeli środki, jakimi do niego dochodzono. Przy tym inną miarę stosowano do swoich, a inną do obcych.

Swoisty relatywizm aż nadto widoczny jest w ocenach Wincentego Kadłubka i Jana Długosza, przypisujących Polakom pomysłowość, spryt i umiejętności wykorzystania nadarzających się okazji. Podobne zachowania przeciwników ci sami kronikarze uważali za fałszerstwo, zdradę i sprzeniewierzenie się honorowi rycerskiemu. Tak samo Klemens Janicki i wielu innych – bez zastrzeżeń akceptowali wątpliwe etycznie poczynania rodaków:

Umiał się Łaski do obozu wrogów
Zakraść, wybadać wszystko i powrócić;
Proteuszowo odmieniwszy postać,
W biały dzień nieraz mylił obce strażę.
Bardziej podziwiam go niż Ulissesa⁴².

³⁷ *Jana Długosza Roczniki...*, t. VI, ks. 10, s. 177-178, 142.

³⁸ S. H o z j u s z, *Poezje*, przekł. A. Kamińska, Olsztyn 1980, s. 21.

³⁹ Wincenty Kadłubek, ks. III, 20, s. 145-146.

⁴⁰ S. O r z e c h o w s k i, *Życie i śmierć...*, s. 249.

⁴¹ Ł. G ó r n i c k i, *op. cit.*, s. 87.

⁴² K. J a n i c j u s z, *Poezje wybrane*, oprac. Z. Kubiak, Warszawa 1975, s. 56.

Wrogom tego rodzaju postępków nie darowano, odsądzając ich od czci i wiary:

Hańba – wrogowi służyć, który włada
Zdradą, trucizną – lisa, nie lwa siłą.
Niegdyś Rzymianin nie tymi sztukami,
Jakich się Turek ima, podbił wielki
Świat⁴³.

Takie metody zdaniem współczesnych wymuszały, usprawiedliwiały i wręcz nobilitowały odejście od ideałów. Gra toczyła się przecież o najwyższą stawkę – o wolność i życie. Uczciwa walka była w cenie tylko wtedy, gdy starczało na nią czasu i miejsca, a więc w warunkach pokojowych, przy okazji turniejów i pojedynków, w rywalizacji między swymi. Złamanie reguł *fair play* w takich okolicznościach zawsze przynosiło ujemną na szlacheckim honorze.

Sąsiada zabić a Tatarzyna – tłumaczył Orzechowski – jednakowa śmierć, ale nie jednakowa rzecz jest; zabijesz li sąsiada, winę pokupisz; zabijesz li Tatarzyna, chwałę mieć będziesz, a czemu? – Bo owo brat, a owo nieprzyjaciół koronny. Gdy też kto swemu kradnie, szybienicą to płaci; kto nieprzyjacielowi koronnemu, ten chwalon bywa; swemu kto kradnie, złodziej jest, kto nieprzyjacielowi, dobrym kozakiem zwan bywa⁴⁴.

Można więc rodzimej szlachcie zarzucić dużą dowolność w pojmowaniu *fair play*, ale nie można tej samej miary przykładąć do sławy, a ściślej mówiąc – do sławy wojennej, bo *virtus bellica* była ceniona najwyżej. Aby się o tym przekonać, wystarczy zajść do Kaplicy Zygmuntowskiej, gdzie znalazła miejsce sentencja godna utrwalenia w kamieniu: *Wieczna sława nigdy nie umiera*. Wątpliwości, o jakiego rodzaju sławie była tu mowa, skutecznie rozwiewał uwieczniony niżej przydomek polskiego władcy: *Rex invictissimus, Victor ac Triumphator*⁴⁵. Ta inskrypcja stanowiła ucieleśnienie marzeń współczesnych i ich rycerskich poprzedników, marzeń o utrwaleniu własnej pamięci i przetrwaniu za wszelką cenę, na przekór „śmierci zazdrościwej”⁴⁶. W końcu „każdy z nas bardziej niż przystoi pragnie chwały” – przekonywał Górnicki⁴⁷. To pragnienie stanowiło centralny motyw znakomitych czynów i niebezpiecznych przedsięwzięć. Było „bodźcem i ostrogą, pobudzającym najwyższe władze duszy do oddawania się sprawom szlacheckim, a bojażą przed niesławą – wędzidłem powstrzymującym od złych czynów”⁴⁸. Dbłość o dobre imię nieustannie zaznaczała się na kartach kronik i utworów literackich. Nie pozwalała ona mistrzom wojny na beczynność i spoczynek. Nakazywała szukać okazji do walki, dowodzić własnej niezwykłości i zdobywać uznanie. Sława, ten „bilet wizytowy rycerza”⁴⁹, a także szlachcica, to wartość uniwersalna i nadrzędna, wobec której nikt nie pozostawał obojętny. To również siła napędowa wielu działań wojennych, choć nie należy zapominać,

⁴³ *Ibidem*, s. 57.

⁴⁴ S. Orzechowski, *Dyalog albo rozmowa około egzekucyjnej Polskiej Korony*, [w:] *idem*, *Wybór pism...*, s. 379.

⁴⁵ A. Bochnak, *Kaplica Zygmuntowska*, Warszawa 1960, s. 25; J. Kowalczyk, *op. cit.*, s. 315.

⁴⁶ J. Kochanowski, *Muza*, [w:] *idem*, *Dzieła polskie...*, s. 120.

⁴⁷ Ł. Górnicki, *op. cit.*, s. 124.

⁴⁸ S. Starowski, *Wojownicy sarmaccy*, oprac. J. Starnawski, Warszawa 1978, s. 80.

⁴⁹ H. Samsonowicz, *Złota jesień polskiego średniowiecza*, Warszawa 1971, s. 47.

że przy takich okazjach nie mniej istotną rolę odgrywał przymus królewski lub żądza zysku. Jedno nie wykluczało drugiego. Każdy panujący od Piasta do Jagiellona, każdy szlachcic od możnowładcy do włódyki pragnął zdobyć szacunek i akceptację („cóż bowiem dziwnego w tym, jeśli sławni zwycięzcy pożądają rozgłosu i sławy” – pytał retorycznie Gall⁵⁰). Długosz przekonywał: „Szlachta polska jest pożądliva sławy”⁵¹ (w nie mniejszym stopniu niż jej zagraniczny odpowiednik). W dobie renesansu zwielokrotniły się wypowiedzi na temat doczesnej i wiecznej chwały. Ta ostatnia, odmieniana przez wszystkie przypadki, tworzyła podstawową cechę wzorcowych bohaterów, postaci godnych naśladowania, idoli swoich czasów, a także przedmiot zabiegów i cel ostateczny jednostek mniej pomnikowych i nie tak zasłużonych. „Jeszcze i teraz – pisał Kromer – nie brak takich ludzi i nie osłabł na ogół wśród Polaków ów hart ducha, a umiłowanie chwały żołnierskiej daje znać o sobie, jeśli się tylko nadarzy stosowna okazja, by zabłysnąć dzielnością”⁵². Na nic się zdały próby zdyskredytowania tej (choćaby przez Jana Rybińskiego⁵³ czy anonimowych twórców literatury sowiżrzańskiej⁵⁴) ponadczasowej wartości. Od dawna tkwiła ona mocno w świadomości społecznej, a przyklaskiwały jej największe autorytety. Sporo uwagi poświęcali jej autorzy o zacięciu moralizatorskim i pedagogicznym. Ukazywano ją oczom adeptów sztuki militarnej jako trudny, acz możliwy do zrealizowania cel. Droga do niego wiodła poprzez wojenne bohaterstwo, poprzez nieustanną rywalizację, nieskazitelną moralną oraz walkę toczoną wyłącznie w słusznej sprawie: za króla, za kraj, za wolność, wiarę i sprawiedliwość.

Jeśli można mówić o stopniowaniu sławy, to największy ciężar gatunkowy wydawała się mieć ta, która rozbłysła w następstwie nienaturalnego zgonu. Deklaracje złożenia ofiary z własnego życia na ołtarzu najwyższych wartości były na porządku dziennym: „Ja zaś, jako [...] najbliższy Rzeczypospolitej sługa, [...] z powinności urzędu mego dla chwały Bożej, dla zbawienia ojczyzny, dla sławy waszej królewskiej mości gotówem własną krew wylać” – przekonywał Orzechowski⁵⁵. Nie mniej żarliwie wtórował mu Starowski: „jam jest rycerz prawy, nie chcę umierać na łożu, ale życzę sobie z działa być zabity albo i muszkietu”⁵⁶.

Za najwyższy stopień chwały, po zdobyciu którego nie pozostawało już nic więcej do zdobycia, uważano śmierć poniesioną w konfrontacji z niewiernymi. Taka ofiara gwarantowała nie tylko doczesną pamięć, ale także wieczną nagrodę w niebie. To nie przypadek, że tragedia Warneńczyka stała się tematem pieśni, że Długosz wyrażał się z najwyż-

⁵⁰ Gall, ks. III (List), s. 117.

⁵¹ *Jana Długosza Roczniki...*, t. I, ks. 1, s. 167.

⁵² M. Kromer, *op. cit.*, s. 75-76.

⁵³ J. Rybiński, *Gęśle różnorymne*, wyd. Z. Nowak i A. Świdorska, Rocznik Gdański 1956/1957, t. 15/16; A. Krzewiński, *Pieśń ziemiańska, antyturecka i refleksyjna. Studia nad wybranymi gatunkami staropolskiej liryki XVI i XVII wieku*, Toruń 1968, s. 127.

⁵⁴ *Antologia literatury sowiżrzańskiej XVI i XVII wieku*, oprac. S. Grzeszczuk, Wrocław 1966, s. LXXV, 67, 69, 70.

⁵⁵ S. Orzechowski, *Turczyka druga do króla Polski Zygmunta (1544)*, [w:] *Wybór mów staropolskich*, oprac. B. Nadolski, Wrocław 1961, s. 129.

⁵⁶ S. Starowski, *Rycerz prawy*, Warszawa 1858, s. 35.

szym uznaniem o Spytku z Melsztyna⁵⁷, a Adam Świnka napisał epitafium dla Zawiszy⁵⁸. To nie przypadek także, że Ludwik Jagiellończyk, Mikołaj Firlej, Fryderyk i Seweryn Herburtowie, ofiary kłeski bukowińskiej czy sokalskiej uważano za godne utrwalenia we wspomnieniach, pieśniach, dumach i epitafiach. Nie zginął przecież ten, który „śmiertelne gardło swe za nieśmiertelną sławę swoją i domu swego odmielił”⁵⁹. Do takiego samego poświęcenia wzywali żyjących Józef Wereszczyński, Piotr Grabowski, Sebastian Kłownowicz i Piotr Skarga. Miało być ono hołdem wzorowego chrześcijanina i obywatela należnym Bogu i ojczystej ziemi. Kto potrafił sprostać takim wymaganiom, wchodził na stałe do panteonu bohaterów narodowych, godnych naśladowania i pamięci.

Urszula Świdarska-Włodarczyk

BEURTEILUNG MILITÄRISCHER WERTE DURCH DIE POLNISCHE SCHLACHTA IN DER WENDEZEIT VON DEM MITTELALTER ZU DER RENAISSANCE

Zusammenfassung

Jeder Adlige fühlte sich vor allem Soldat, deswegen auch fand er militärische Werte am wichtigsten. Im Kampf diente er dem Vaterland, erwarb sein Vermögen und seinen unsterblichen Ruhm. Dabei wusste er, dass man dem König treu sein muss und verstand die Notwendigkeit der Treue. Er verachtete sowohl den verrät als auch die Verräter. Auf dem Schlachtfeld bemühte er sich darum, seinen großen Mut zu zeigen und zu beweisen, obwohl dies auch manchmal mit riskanter und verantwortungsloser Verwegenheit verbunden war. Oft maß er sich Kraft und körperliche Tüchtigkeit zu. Immer wenn es Bedingungen zuließen, zeigte er Verständnis für Fairplayprinzipien. Sein kriegerisches Ansehen verewigte er in Kunst, die er oft mit der ewigen Ruhe verband.

⁵⁷ *Jana Długosza Roczniki...*, t. VI, ks. 10, s. 298.

⁵⁸ *Jana Długosza kanonika...*, t. V, ks. 11, s. 329-331.

⁵⁹ S. Orzechowski, *Quincunx*, [w:] *idem, Wybór pism...*, s. 569.

Sylvia Kozioł

WŁADZA W XVII-WIECZNEJ SAKSONII W ŚWIELE *ALLGEMEINES HISTORISCHES LEXIKON*

Allgemeines historisches Lexikon

Na wstępie należy wspomnieć kilka słów o źródle, na podstawie którego jest napisana ta praca. Jest to *Allgemeines historisches Lexikon*, który powstał na tle przemian w życiu naukowym zachodzących w oświeceniu. Wydanie tej encyklopedii zostało powierzone Thomasowi Fritschowi przez cesarza Karola VI¹. Na początku pierwszego tomu został zamieszczony list, który w imieniu cesarza napisali Carl Schönbar i Franz von Heffener w roku 1723 w Wiedniu². Na podstawie tego listu dowiadujemy się, że T. Fritsch, który był księgarzem w Lipsku, miał wydrukować w alfabetycznym porządku, w formie zwiększonej encyklopedii informacje dotyczące życia i czynów sławnych ludzi.

W leksykonie znajdziemy wiadomości o patriarchach (*Patriarchen*), prorokach (*Propheten*), apostołach (*Apostel*), o założycielach Kościoła (*Vater der ersten Kirchen*), o papieżach (*Päbste*), kardynałach (*Cardinale*), biskupach (*Bischöfte*) i księżach (*Präleten*). Uwzględniono także biografie ludzi świeckich, którzy mieli wpływ na losy świata. Byli to cesarze (*Kaisers*), królowie (*Könige*), elektorzy i książęta (*Ehur und Fürsten*), wielcy władcy (*grosser Herren*) oraz ministrowie (*Minister*). Wspomniano o znanych pisarzach (*berühmten Scribenten*) i artystach (*Künstler*). Zamieszczono dokładne opisy starych szlacheckich rodów oraz opisy cesarstwa (*Keiserthümer*), królestwa (*Königreiche*), księstw (*Fürstenthümer*), państw (*Staaten*), krain (*Landschafften*), wysp (*Iseln*), miast (*Städte*), zamków (*Schlösser*), głównych gór i rzek (*Gebürge und Flüsse*)³.

Powołano się w leksykonie na wiele źródeł i opracowań poruszających tematykę Saksonii. Były to materiały archiwalne zgromadzone przez J. C. Lüniga jako *Das Tuet-sche Reichs-Archiv* w roku 1713. Często cytowano D. Mollerusa, który opatrzył komentarzem tekst kodeksu Augusta (*Praefatio ad constitutionis Augustii*). Z zakresu historii wykorzystano kronikę Bertrama *Chur-Sachsen Chronic*, pracę Müllera *Annales Saxon* oraz Wassenberga *Florus Germanicus*. Autor leksykonu opierał się także na kronice Thietmara i zarysie historii Rzeszy Niemieckiej Gundlingsa (*Abriss zu einer Deutschen Reichs*). Popularne były także prace znanych autorów, takich jak S. Pufendorf. Cytowano tu fragmenty z jego dzieła historycznego *Dzieje Szwecji* (*De rebus Suecicis*). Wykorzystano

¹ Karol VI żył w latach 1685-1740, był pretendentem do tronu hiszpańskiego. W latach 1711-1740 cesarz niemiecki i władca krajów monarchii habsburskiej. Zob. *Allgemeines historisches Lexikon*, t. I, Leipzig 1730 (dalej: *Lexikon I*), s. 3.

² *Ibidem*, s. 4.

³ *Ibidem*, s. 2.

także prace słynnego historyka niderlandzkiego H. Grotiusa, który sformułował podstawowe zasady prawa narodów i ogłosił je w księgach *Wolność mórz* (*De mare libero*) i *Trzy księgi o prawie wojny i pokoju* (*De iure belli ac pacis libri tres*). W tematyce łużyckiej autor najczęściej powołuje się na książkę S. Grossera *Lausitzische Merkwürdigkeiten* wydaną w Lipsku w roku 1714 oraz Hoffmanna *Scriptores Rerum Lausaticarum* z roku 1719. Często pojawiają się informacje z pracy Albiniego *Meisnische Land – und Berg Chronika* z lat 1589-1590 i B. Carpzowa *Geschichte der Stadt Zittau*. Z czasopism często powoływano się na artykuły z „*Unschuldige Nachrichten*”.

Noty bibliograficzne, z których korzystano, umieszczone są pod odpowiednimi hasłami. Często występują skróty tytułów i nazwisk autorów, więc trudno rozszyfrować dane dzieło.

Leksykon jest w układzie alfabetycznym. Składa się z czterech tomów. Pierwszy, wydany w 1730 roku, zawiera hasła od litery A do C, drugi, z 1730, od D do J, trzeci z 1731, od K do Q. Ostatni tom pojawił się w 1732 r. Znajdujemy tam hasła od litery R do Z.

W leksykonie znajdują się bardzo obszerne hasła, na kilka stron, np. *Sachsen*, czy *Dreisig-jähriger Krieg* czy opisy rodów szlacheckich takich jak np.: *Schonberg*, *Gersdorf*, *Tuabe*, *Metzradt*. Krótsze, zajmujące jedną stronę, opisują poszczególne osoby (np. *Leuber Beniamin*) i rzeki (*Spree*).

Leksykon napisany jest w języku niemieckim. Rzadko pojawiają się tam rodzajniki określone używane w dzisiejszej mowie i pisowni niemieckiej. Większość rzeczowników pisanych jest małą literą.

Tekst leksykonu został wydrukowany krojem pisma zwanym frakturą. Jest to pismo drukarskie z klasy pism gotyckich⁴. Niemcy stosowali je do wybuchu II wojny światowej, mimo iż świat łańciski zerwał z nim od czasów humanizmu. Początki pisma używanego w leksykonie datuje się na XVI w. Od roku 1524 w Niemczech ustala się nowy krój, fraktura, której czcionki gotyckie wyróżniają linie ostro łamane oraz zawiłe. Cechą charakterystyczną fraktury jest podobieństwo dużych liter B i V. Odrzucono zdobnictwo i upiększenia liter, zanikają także kontrasty.

Allgemeines historisches Lexikon został wydany w Lipsku, który w owym czasie był liczącym się ośrodkiem naukowym i wydawniczym. Było to miasto światowych targów książki. Powstały tam duże firmy wydawniczo-drukarskie, np. J. G. Breitkopf i K. Ch. Tauchnitz⁵. Niestety trudno natrafić w opracowaniach na wzmiankę o drukarzu T. Fritschu.

Posiadłości saskie w XVII wieku

Saksonia w XVII w. była państwem niemieckim, które rozwijało się bardzo prężnie. Terytorialnie graniczyła z Czechami, Westfalią, Hesją i Polską. Maksymilian I w roku 1512 podzielił Saksonię na dwie krainy zwane Górną i Dolną Saksonią. Górna Saksonia

⁴ Pismo gotyckie wyodrębnia się w XII w. z minuskuły karolińskiej. Istnieje kilka jego rodzajów, jak tekstura, bastarda, kurrent czy szwabacha i fraktura. Zob. J. Gryc z, *Z dziejów techniki książki*, Wrocław 1951, s. 37.

⁵ *Ibidem*, s. 67.

obejmowała elektorat Saksonii, margrafstwo Miśni, landgrafstwo Turyngii oraz klasztor w Miśni, Merseburgu, Naumburgu, w księstwie Coburg, Overfurt, Anhalt, a także opactwo Quedlinburg i grafstwa Mansfeld, Schwarzburg, Stollberg, Wohenstein. Od 1635 do Saksonii należały również Łużyce. Obszarem tym zarządzał kurfirst saski. W skład Dolnej Saksonii wchodziły księstwa (*Herzogtümer*) Braunschweig, Lüneburg, Magdeburg, Brema, Lauenburg, Meklenburg, Holstein (*Fürsttümer*), Calenberg, Schwerin, Halberstadt oraz biskupstwa w Hildesheim i Lubece. Należały tu także grafstwa Wernigeroda i miasta Lubeka, Brema, Hamburg, Nordhausen, Mühlhausen. Władzę nad tym obszarem sprawował król w Prusach (*König in Preussen*) jako książę Magdeburga i Braunschweig⁶. Od 1635 r. do Saksonii należały również Łużyce.

Elektorzy z albertyńskiej linii Wettinów i ich polityka w Saksonii

W XVII-wiecznej Saksonii władzę sprawował elektor z linii albertyńskiej. Należałoby w tym miejscu prześledzić genezę podziału linii saskiej na albertyńską i ernestyńską. Rozdział ten następuje w XV w., kiedy to Fryderyk II pozostawia dwóch synów starszego Ernesta i młodszego Alberta, by razem rządzili. Po 29 latach dochodzi jednak do rozgraniczenia władztwa w roku 1485. Starszy Ernest otrzymuje większą część Turyngii oraz elektorat⁷.

Bardzo skrupulatnie opisano w leksykonie, w porządku alfabetycznym, sześćdziesiąt siedem posiadłości, które należały do Ernesta. Jego potomek wziął udział w wojnie szmalkandzkiej po stronie protestantów przeciw Karolowi V. Po przegranej bitwie pod Mühlbergiem dostał się do niewoli i na mocy ugody w Wittemberdze w roku 1547 musiał na rzecz Maurycego z linii albertyńskiej zrzec się godności elektorskiej oraz większości swoich posiadłości. Właśnie od tego czasu elektorat został przeniesiony na linię albertyńską⁸.

Dzięki informacjom zaczerpniętym z saskiego dzieła można dokładnie odtworzyć historię dynastii Wettinów z linii albertyńskiej. Obszernie opisane są tam rządy wszystkich potomków, losy ich rodzin oraz posiadłości każdego z synów.

Na omawiane czasy przypadają lata panowania następujących pięciu elektorów: Chryściana II (1591-1611), Jana Jerzego I (1611-1656), Jana Jerzego II (1656-1680), Jana Jerzego III (1680-1691) oraz Jana Jerzego IV (1691-1694). Przez pryzmat ich rządów zostaną ukazane stosunki panujące w Saksonii. Precyzyjnych informacji na ten temat dostarcza *Allgemeines historisches Lexikon*. Należy zaznaczyć, iż bardzo dokładnie zostały tam podane datyienne urodzin i śmierci poszczególnych elektorów, przedstawione zostało po-

⁶ *Sachsen*, [w:] *Allgemeines historisches Lexikon*, t. IV, Leipzig 1732 (dalej: *Lexikon IV*), s. 215.

⁷ Elektorat była to godność, funkcja elektora, któremu przysługiwało prawo obierania cesarza w Rzeszy Niemieckiej. Zob. *Słownik wyrazów obcych PWN*, Warszawa 1980, s. 183.

⁸ Po śmierci Alberta rządy objął jego syn Jerzy Brodaty (1500-1539), lecz zmarł on bez męskiego potomka. Władzę otrzymał jego brat Henryk zwany Pobożnym, który miał dwóch synów, Maurycego i Augusta. Pierwszy z nich otrzymał godność elektorską. Po śmierci obu braci tron przejął Chryścian I, syn Augusta; *Sachsen*, [w:] *Lexikon IV*, s. 217.

chodzenie matki każdego z nich, jej imię i nazwisko oraz dom, z którego się wywodziła. Na podstawie tych informacji można naszkicować drzewo genealogiczne elektorów saskich panujących na Łużycach w omawianym okresie. Pozwala to na jasne przedstawienie związków dynastycznych i chronologiczne uporządkowanie rządów poszczególnych elektorów. Zostanie przeprowadzona analiza informacji dotyczących rządów każdego z elektorów.

W drugiej połowie XVI wieku władzę w kraju obejmuje August (brat Maurycego). Prowadzi on mądre rządy. Za jego panowania dochodzi do powiększenia obszaru państwa przez nowe nabytki lub przez ustępstwa cesarza.

W XVII stuleciu dwór drezdeński przechodził zmiany, które lokowały go w czołówce dworów europejskich. Było to związane ze zmieniającą się pozycją w Rzeszy elektorów saskich, którzy zdobywali coraz to wyższe godności. Dzięki licznym wewnętrznym reformom zaczęło się rozwijać prężne państwo w XVII-wiecznej Europie. Dwór rozbudowywał się, obrastał w urzędy.

Saksonia wyróżniała się znakomitą organizacją zarządzania (*die Verwalterung*) państwem. Od osiemdziesiątych lat XVI wieku zaczęto przechodzić do kolegialnego systemu urzędowania. Miało to miejsce za panowania Chrystiana I z linii albertyńskiej⁹. Zmiany przeprowadzone w owym czasie były w większości dziełem jego współpracowników, ministrów. Główną rolę odgrywał wśród nich Mikołaj Crell. Był on doradcą elektora, zasiadał w Tajnej Radzie (*Geheim Rathe*). Przejął ster zarządzania państwem i starał się ograniczyć wpływ stanów (*Landestände*) oraz możnych panów (*Landesherren*)¹⁰. Na urzędy zaczęto powoływać ludzi o wysokich kompetencjach, solidnych i pracowitych, nie zaś wyróżniających się znakomitą urodziną. W XVII wieku ci właśnie zdolni i pracowici urzędnicy będą rozpowszechniać sławę i siłę ówczesnej Saksonii. Strukturą zwierzchnią nad urzędami w Saksonii była Tajna Rada, w której w większości zasiadała szlachta. Pod koniec XVI w., gdy umiera 31-letni Chrystian I, kurfirstem zostaje w 1691 jego małoletni syn, Chrystian II. Wielki wpływ na wychowanie kurfirsta miał wspomniany wyżej kanclerz Crell. Do roku 1604 ze względu na młody wiek kurfirsta, regencję sprawował książę Fryderyk Wilhelm z linii sasko-altenburskiej¹¹.

Za krótkich rządów Christiana II powraca stary porządek zarządzania państwem. Elektor był łagodnym człowiekiem, określano go przydomkiem *das fromme Herz* („pobożne serce”). Zmarł jako młodziwiec w wieku 28 lat, zostawiając władzę bratu Janowi Jerzemu I.

Pod panowaniem kolejnego kurfirsta saskiego, Jana Jerzego I, prowadzone były usilne zabiegi dyplomatyczne, mające na celu zawładnięcie Łużycami. Przejście Łużyc pod panowanie saskie odbywało się etapami i dokonano się w czasie trwania wojny trzydziestoletniej. Jan Jerzy I opowiedział się po stronie cesarza Ferdynanda II i pomógł mu opanować Czechy, Śląsk i Łużyce. W zamian za pomoc wojskową i poniesione koszty cesarz obiecał oddać mu Łużyce w zastaw hipoteczny. W roku 1621 doszło do zawarcia tzw. akordu drezdeńskiego. Był to układ między kurfirstem saskim a stanami łużyckimi,

⁹ R. Köttschke, H. Kretschmar, *Sächsische Geschichte*, Dresden 1935, s. 37.

¹⁰ *Ibidem*, s. 38.

¹¹ *Sachsen*, [w:] *Lexikon IV*, s. 216.

który przypieczętował przejście Łużyc. Ostateczne uregulowanie sprawy władania Łużycami określono w roku 1635 po pokoju w Pradze; elektor saski otrzymuje wówczas ten kraj w dziedziczne posiadanie.

Zawierał on także wiele umów i układów z różnymi uczestnikami wojny trzydziestoletniej. Sprzymierzył się z Habsburgami, których opuścił, by zawrzeć sojusz za Szwedami, a po pięciu latach znowu przyłączył się do cesarza.

Jan Jerzy I pozostawił testament, zgodnie z którym następcom został najstarszy syn. Zasiadał on na tronie Saksonii i Łużyc jako Jan Jerzy II. Trzem pozostałym synom, Chrystianowi, Augustowi i Maurycemu nadał obszary, które miały dać im podstawy utrzymania na wysokim poziomie. Christian zapoczątkował istnienie bocznej linii Wettinów, czyli linii sasko-merseburskiej (*merseburgische Line*)¹². W testamencie ojciec zapisał mu cały obszar Dolnych Łużyc. Członkowie tego rodu będą tam władać od 1657 do 1738 roku, czyli do wygaśnięcia linii. Chrystian został margrabią Dolnych Łużyc i był niezależny od elektora saskiego w kwestiach wojska i polityki zagranicznej. Prowadził on na podległym obszarze politykę w duchu absolutyzmu.

Kolejny syn Jana Jerzego I August został назначony na administratora Magdeburga¹³. Najmłodszy syn Maurycy, który także założył boczną linię Wettinów, otrzymał ziemię w okolicy Lipska (Zeitz). Oprócz nadań ziemi dla synów, leksykon przytacza pozostałe zasady i postanowienia testamentu. Wyliczone zostały ziemie będące cesarskimi i królewskimi lennami, które pozostawały w nierozdzielnej więzi z Saksonią¹⁴. Wspomniane zostały kopalnie znajdujące się na tych obszarach. Poruszono także sprawy kamery sądowej (*Cammergerichts*), podatków (*Steuer*), przedstawicielstw zagranicznych oraz poselstw (*Gesandtschaften*)¹⁵. Jan Jerzy I wspomina również o konsystorzu (*Consistorium*), czyli o organach kościoła w krajach protestanckich, które były podporządkowane władzy państwowej. W leksykonie znajduje się także wzmianka o uniwersytecie w Lipsku i o sądzie dworskim; na koniec wymieniono tytułaturę i herby¹⁶.

Fragment w leksykonie dotyczący testamentu pozostawionego przez pierwszego elektora saskiego, który władał Łużycami, jest bardzo ciekawy. Dowiadujemy się z niego o ziemiach dziedzicznych (*Erb*) należących do Saksonii oraz o polityce wewnętrznej tego kraju, wyliczono też posiadłości oraz godności, które otrzymali synowie Jana Jerzego I.

Za panowania tego elektora Saksonia umocniła się w Europie, ale także rozwinęła się pod względem kulturalnym. Sprowadzono w roku 1615 do kapeli dworskiej Henryka Schütza, kompozytora uznanego za twórcę opery niemieckiej. Do Drezna przybyło wielu słynnych architektów. Zakupywano liczne dzieła sztuki, organizowano łowy, przedstawienia teatralne słynne niemal w całej Europie. W XVII wieku było to miasto niemal wzorowo urządzone i zbudowane z wielką dbałością.

¹² *Ibidem*, s. 217.

¹³ *Ibidem*, s. 217. Magdeburg po śmierci Jana Jerzego I przechodzi pod panowanie Brandenburgii (1680).

¹⁴ Johannes Georgius I, [w:] *Allgemeines historisches Lexikon*, t. II, Leipzig 1730 (dalej *Lexikon* II), s. 1057.

¹⁵ *Ibidem*.

¹⁶ *Ibidem*.

Jan Jerzy I przewodniczył od 1653 r. protestantom w utworzonym w sejmie Rzeszy kolegium elektorskim. Był także najwyższym marszałkiem Rzeszy i w razie śmierci cesarza miał razem z elektorem Palatynatu objąć wikariat, czyli urząd zarządcy państwa na terytorium Rzeszy z władzą najwyższego sędziego i prawem nadawania tytułów baronów i hrabiów¹⁷.

Z biegiem czasu terytoria przekazane młodszym synom przekształciły się w małe państewka, zachowując pewne odrębności od władzy centralnej, czyli elektora. Tylko wysiłki Jana Jerzego II zapobiegały groźbie rozpadu Saksonii na pięć państewek. Ceną za to było ograniczenie zwierzchniej władzy elektorskiej na rzecz stanów. Po długotrwałych sporach z braćmi o uszczuplone dziedzictwo Jan Jerzy II zawarł z nimi umowę. Doprowadził do kompromisu na uroczystym zjeździe w roku 1678¹⁸. Dzięki temu odzyskał wpływ na rządy we wszystkich ziemiach należących do Saksonii. Wysiłki kurfirsta zmierzały również w kierunku uregulowania sporów z sąsiadami.

W roku 1667 zawarto konwencję menniczą z Brandenburgią w klasztorze Zinna¹⁹. Cztery lata później, w roku 1671 podpisany został traktat o dziedziczeniu z Juliuszem Franciszkiem, księciem sasko-lauenburskim, dotyczący ziem łżyckich i lauenburskich²⁰. Źródło nasze podaje informacje o aliansie obronnym (*defensiv aliance*) zawartym w roku 1672 z Brandenburgią²¹.

Opierając się na tych wiadomościach, można stwierdzić, iż ten elektor poprzez zabiegi dyplomatyczne, zawieranie przymierzy i umów starał się utrzymać w jedności swoje państwo i jednocześnie pragnął zaprowadzić dobre stosunki z sąsiadami. W czasie jego rządów został zaprojektowany przez Klengla największy w Europie budynek teatralny.

Użyte w leksykonie słownictwo opisujące Jana Jerzego II świadczy o tym, iż autor nastawiony był do niego bardzo przychylnie. Świadczą o tym często powtarzane wyrazy opisujące jego czyny oraz postać jako *preiswürdig* (czyli „chwalebny, godny pochwały”) oraz *fruchtbringend* („chwalebne czyny”).

Rozpatrując pod kątem słownictwa użytego w leksykonie kolejną postać, elektora saskiego Jana Jerzego III, dowiadujemy się, że był on odważnym, śmiałym i walecznym żołnierzem. Czytamy, że już od dzieciństwa przyzwyczajany był do zadań rycerskich. Szczególne zamiłowanie wykazywał do myślistwa i w 1661 roku cesarz ogłosił go Wielkim Łowczym Rzeszy (*Reich-Jägermeister*)²².

Zanim objął władzę, ojciec mianował go w roku 1672 wójtem krajowym na Łżycach²³. Zostawił mu tam rezydencję – zamek w Budziszynie. Powierzenie tej funkcji miało go przygotować do sprawowania rządów w całym elektoracie. Młody następca tronu nie poprzestał w tym czasie na rządach wewnętrznych na Łżycach. Uczestniczył w wy-

¹⁷ J. Staszewski, *August II*, Wrocław, 1998, s. 16.

¹⁸ *Johannes Georgius II*, [w:] *Lexikon II*, s. 1057.

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ „Johann Georg II mit Herzog Julio Francisco (Sachsen-Lauenburg) erb- Verbrüderung gemacht” – zob. *Sachsen*, [w:] *Lexikon IV*, s. 217.

²¹ *Ibidem*, s. 217.

²² *Johannes Georgius III*, [w:] *Lexikon II*, s. 1057.

²³ *Ibidem*.

prawach wojennych przeciw Francji. Z oddziałem 6 tysięcy Sasów stoczył bitwę nad Renem, z której ledwo ocalał²⁴.

Rozpatrując sprawy związane z polityką zagraniczną Saksonii, należy pamiętać o sytuacji w Europie. Lata 1673-1674 to czas powstania wielkiej koalicji antyfrancuskiej. Przystąpiło do niej wiele księstw niemieckich (także Saksonia) oraz Dania. Przyczyną tego była obawa przed wzrastającą potęgą i zaborczością Francji, która jednak nie ugięła się pod naporem koalicji. Koalicja wkrótce zaczęła ponosić porażki, a po rokowaniach i pokoju w Nimwegen Francja odniosła sukces²⁵. Pokonała Hiszpanię i Danię, a co ważniejsze dawni wrogowie – Fryderyk Wilhelm i saski elektor Jan Jerzy II – sprzymierzyli się z Ludwikiem XIV przez zawarcie tajnego układu w roku 1679. Kurfirst saski zdecydował się na ten akt, mając na uwadze utworzenie w Rzeszy „trzeciej partii”, która chciała niezależności politycznej od Wiednia²⁶. Miałoby to pewne szanse, gdyby udało się państwu pertraktującym w tej sprawie wyzbyć się partykularnych interesów. Należało także uznać jeden z krajów za przywódcę, co w owym czasie było raczej niemożliwe do osiągnięcia. Za panowania Jan Jerzego III Saksonia, która podejmowała liczne próby rokowań z Francją, powróciła w latach osiemdziesiątych do przymierza z cesarzem.

W naszym źródle została umieszczona wzmianka o układzie elektora saskiego z cesarzem Leopoldem I. Na jego mocy Sasi w 1683 roku udzielili pomocy oblężonemu przez Turków Wiedniowi. Elektor saski do obrony Wiednia wystawił armię liczącą 11 400 ludzi²⁷. Po wielkim zwycięstwie nad Turkami zawiązała się w Linzu koalicja antyturecka zwana świętą ligą (1684 r.). W jej skład wchodziły Austria, Polska, Kuria Rzymska oraz Wenecja; później przystąpiła również Rosja. W tych międzynarodowych wydarzeniach brała udział także Saksonia.

Jan Jerzy III odbył podróż do Wenecji i w roku 1684 zawarł tam umowę, na mocy której trzy tysiące Sasów walczyło w Morei przeciw Turkom. W leksykonie jest poświadczony jego udział wraz z pięćdziesięciotysięcznym wojskiem w zdobyciu Budy z rąk Turków. Wojska saskie pomagały cesarzowi w rozgromieniu potęgi tureckiej.

Jan Jerzy III pod koniec życia wziął udział w kolejnej kampanii przeciw Francji. W roku 1691 zostało mu powierzono dowództwo (*Obercommando*) nad całą armią Rzeszy (*über die ganze Reich Armee*)²⁸. Nie dane mu było jednak długo dowodzić wojskami Rzeszy – zachorował podczas kampanii i zmarł 12 września 1691 roku.

Jan Jerzy III przez całe życie angażował się w politykę międzynarodową, wysyłał swoje wojska, by walczyły w różnych zakątkach Europy. Za jego rządów rozpoczęto także ważne reformy wewnątrz państwa. Zmiany ustrojowe zmierzały do utworzenia w Saksonii państwa scentralizowanego. Pamiętać należy, że w wieku XVII monarchia absolutna była najczęstszą formą ustroju w państwach europejskich. Wpłynęły na to różnorodne przyczyny. W sferze gospodarczej mieszczaństwo było zainteresowane utworzeniem silnego państwa, aby zagwarantowało ono ład i porządek, zlikwidowało partykularyzmy,

²⁴ *Ibidem*.

²⁵ Z. Wójcik, *Historia powszechna. Wiek XVI-XVII*, Warszawa 1995, s. 510.

²⁶ J. Staszewski, *op. cit.*, s. 15.

²⁷ *Ibidem*, s. 16.

²⁸ *Johannes Georgius III*, [w:] *Lexikon II*, s. 1057.

przyniosło unifikację prawa, konieczną do umacniania się kapitalistycznej gospodarki. Umożliwiłoby to zarazem polityczny awans mieszczaństwa. Władca absolutny mógł stać w roli rozjemcy, arbitra między klasami i starał się zachować równowagę między nimi przez ograniczenie wpływów arystokracji i bogatej szlachty.

Wpływały na to również stosunki na arenie międzynarodowej. Wiek XVII to okres licznych wojen i najazdów. Wymagało to utrzymania silnych armii i pociągało umocnienie systemów biurokratycznych, zmuszało do aktywizacji i interwencji w gospodarce²⁹.

Konflikty wewnętrzne i zniszczenia wojenne sprzyjały absolutyzmowi monarchy. On wśród zamętu i anarchii symbolizował pokój i bezpieczeństwo. Do wszystkich aspektów przemawiających za wprowadzeniem monarchii absolutnej należy dodać specyficzne tło wewnętrznych stosunków w Saksonii. Barierą, którą należało pokonać, było rozczłonkowanie przywilejów dla osób, grup społecznych, miast. Elektor nie mógł bez przyzwolenia stanów podejmować decyzji prawnych w wielu kwestiach (np. religijnych) pod groźbą niewyrażenia zgody przez stany na żądanie ustanowienia podatków niezbędnych do utrzymania wojska lub dworu. Tworzenie nowoczesnego państwa musiało polegać na omijaniu przywilejów. Należało podporządkować wszystkie części składowe tj. (terytoria posiadające własne zgromadzenia stanowe) jednolitym prawom, instytucjom i urzędom centralnym. Był to proces bardzo skomplikowany, gdyż przedstawicielstwa stanowe, także łużyckie, nie chciały się podporządkować dążeniom elektora do przejścia władzy. Powodem sprzeciwu był fakt, że wzrost władzy panującego musiał się dokonać kosztem osłabienia autonomii stanów.

Jan Jerzy III realizował jednak to długofalowe zamierzenie i pieczę nad nim powierzył Janowi Adamowi Schöningowi, którego sprowadził ze służby brandenburskiej. Uczestniczył on w absolutystycznych poczynaniach Wielkiego Elektora, mimo to miał on odmienny pogląd na drogę prowadzącą do celu³⁰. Jego koncepcje były liberalniejsze; w Saksonii miała panować tolerancja religijna i gospodarka rozwijająca się na zasadach merkantylistycznych, a podatki powinny być gruntownie zreformowane. Cała ta koncepcja realizowana była również za panowania następców, czyli Jana Jerzego IV i Augusta II.

Za rządów Jana Jerzego III w Saksonii rozpoczęte zostały ważne reformy wewnątrz państwa. Oprócz zapoczątkowania zmian ustrojowych w duchu absolutyzmu elektor wprowadził wyraźny postęp w sprawach wojskowych. Ustanowił specjalny podatek na wojsko, dzięki czemu powstała stała armia saska w 1682 roku³¹.

Oceniając panowanie Jana Jerzego III, należy pamiętać o jego zasługach wewnątrz państwa, dążeniach do reformy ustroju oraz wojska. Podkreślić trzeba też jego działalność dyplomatyczną i wojskową. Właśnie za jego rządów dwór drezdeński stał się centrum nie tylko politycznym, lecz przede wszystkim kulturalnym. W owym czasie do służby zostali przyjęci wybitni artyści, którzy rozślawili Drezno na całą Europę: Mateusz Daniel Pöppelman – słynny architekt, Baltazar Permoser – rzeźbiarz, Wolf Kasper Klenzel – projektant budynku teatralnego, Krzysztof Wackerbarth – współtwórca programu artystycznego.

²⁹ H. Olszewski, *Historia doktryn politycznych i prawnych*, Warszawa 1978, s. 131.

³⁰ J. Staszewski, *op. cit.*, s. 15.

³¹ *Ibidem*, s. 14.

Politykę ojca kontynuował Jan Jerzy IV, który objął władzę w roku 1691 jako syn pierworodny (*primogenitus*). Jego przewaga nad bratem Fryderykiem Augustem wynikała nie tylko z wieku, ale i z uzyskanego od króla duńskiego Fryderyka III, który był jego dziadkiem ze strony matki, tytułu dziedzica Danii i Norwegii wraz z zapewnieniem prawa sukcesji w obu tych państwach³². Młody elektor wprowadzał energicznie reformy wewnętrzne, które zmierzały do wzmocnienia uprawnień władcy. Zaniepokoiło to stany i uaktywniło opozycję. Na jej czele stał marszałek dworu von Haugwitz i August Fryderyk von Pflugk. Mimo to rozpoczęła się wymiana aparatu władzy, faworyzowano ludzi pochodzenia mieszczańskiego, na dworze pojawiło się wielu cudzoziemców.

W polityce zagranicznej kurfirst dążył do sojuszu z Brandenburgią. Dla umocnienia tego związku doszło do małżeństwa Jana Jerzego IV z Eleonorą Erdmuntą Luizą von Ansbach³³. Było to małżeństwo nieudane, gdyż elektor miał skłonność do młodzieńczej Magdaleny Sybilli von Neitschütz.

Nasze źródło podaje na temat tego elektora tylko ogólną informację. Jeżeli chodzi o ocenę krótkich rządów Jana Jerzego IV, należy zaznaczyć, że późniejsza historiografia w XIX wieku osądza tę postać bardzo negatywnie. Zarzucano mu, że doznana w młodości kontuzja głowy rzutowała na jego sprawność intelektualną. Krytykowano także romans z Sybillą, której matka wtrącała się w rządy i doprowadziła prawie do rewolty poddanych³⁴. Nie doceniono jego wysiłków, które doprowadzić miały do wzmocnienia państwa.

Tak przedstawione zostały losy oraz panowanie elektorów saskich, którzy byli zarazem margrabiami na Łużycach. W zarysie ukazana została ich polityka wewnętrzna i zewnętrzna. Dla pełnego obrazu należałoby w tym miejscu krótko scharakteryzować prerogatywy i godności, które posiadali elektorzy sascy w Rzeszy w XVII wieku. Owe funkcje stawały Saksonię w uprzywilejowanej pozycji i jak podaje leksykon, było to *unterschiedene hohe jura*³⁵. Na mocy Złotej Bulli z 1356 roku kurfirst saski był jednym z czterech elektorów świeckich wybierających króla niemieckiego, który miał zostać cesarzem³⁶. Była to godność dziedziczna w linii męskiej według zasad primogenitury.

Władcy sascy posiadali zaszczyt piastowania *reich vicariat*, tj. godności wikariusza Reszy Niemieckiej. W razie śmierci cesarza podczas bezkrólewia sprawowali oni najwyższą władzę przez objęcie urzędu zarządcy państwa (*caesare vacante*). Tę funkcję objął Jan Jerzy II w roku 1657, po śmierci Ferdynanda III. Przyczynił się on również do wyboru nowego cesarza Leopolda³⁷. Miał także prawo powoływania najwyższego Sądu Rzeszy. Od roku 1653 kurfirst saski sprawował przewodnictwo w sejmie wśród protestantów (*directorium corporis evangelicorum*)³⁸. Była to funkcja przywódcy politycznego wszystkich protestantów niemieckich; piastował ją elektor do roku 1718, kiedy to na skutek przejścia na katolicyzm syna Augusta II, Fryderyka Augusta, musiał on zrezygnować z tej

³² Johannes Georgius IV, [w:] *Lexikon* II, s. 1057.

³³ *Ibidem*.

³⁴ J. Staszewski, *op. cit.*, s. 31.

³⁵ Sachsen, [w:] *Lexikon* IV, s. 217.

³⁶ A. Szczaniecki, *Powszechna historia państwa i prawa*, Warszawa, s. 158.

³⁷ Johannes Georgius II, [w:] *Lexikon* II, s. 1057.

³⁸ *Ibidem*, s. 1057.

godności. Elektor saski posiadał tytuły najwyższego marszałka Rzeszy oraz Wielkiego Łowczego; miał również prawo nadawania tytułów baronów i hrabiów. Przedstawione zaszczyty i prerogatywy były więc bardzo rozległe i ważne. Stawiały one elektorów saskich w XVII wieku na czele państw niemieckich obok cesarza.

Sylvia Koziol

MACHTVERHÄLTNISSE IM SACHSEN IM 17. JAHRHUNDERT IM ALLGEMEINEN HISTORISCHEN LEXIKON

Zusammenfassung

Das *Allgemeine historische Lexikon* entstand zu Beginn des 18. Jahrhunderts und besteht aus vier Bänden. Darin stehen Informationen über das Leben von Patriarchen, Königen, Kaisern, berühmten Autoren, Künstlern und bekannten Adelsfamilien. Daneben sind auch Angaben über Kaisertümer, Königreiche, Fürstentümer, Staaten, Inseln, Städte, Flüsse und Gebirge zu finden.

Im 16. Jahrhundert wurde Christian I. zum sächsischen Kurfürsten gewählt. Er war verhältnismäßig begabt, jedoch ziemlich faul und es fehlte ihm an Arbeitsfreude. Die für seine Regierungsperiode charakteristische, scharfe politische Haltung war ein Resultat der Aktivität seines ersten Ministers. Nachdem er im Jahre 1591 gestorben war, übernahm die Macht sein Sohn, Christian II., der als „frommes Herz“ genannt wurde. Weil er kaum energisch war, übernahm Nicolaus Crell die eigentliche politische Leitung. Als Christian II. 1611 ohne Nachkommen gestorben war, folgte ihm auf dem Thron sein Bruder Johannes Georgius I. Kraft des Prager Friedens vom 30.05.1635 gelang die Oberlausitz unter die erbliche Herrschaft der Wettiner, weil Johannes Georgius I. diese Provinz als Lehengebiet erhielt. Die Bestimmungen des Prager Friedens garantierten den Oberlausitzern, dass ihre Rechte, Privilegien sowie Freiheiten unverändert bleiben.

Johannes Georgius II. wurde 1613 in Dresden geboren. Als ältester Sohn trat und Kurfürst trat er die kurfürstliche Regierung an. Im Jahre 1671 schloss er mit Julio Francisco von Sachsen-Lauenburg einen Erbvertrag über Lausitzer und Lauenburger Gebiete. 1672 trat er mit Brandenburg eine *off und defensiv aliance* ein. Er starb 1680.

Der 1647 geborene Johannes Georgius III. wurde zu seinem Nachfolger. In seiner Regierungszeit fand die Schlacht bei Wien mit Türken statt. Als seine Kurfürstenposition bereits sicher war, begann er mit einer Staatsreform, und zwar mit der Militärreform. Er hatte zwei Söhne: Johannes Georgius IV. (geb. 1668, übernahm die Regierung als *primogenitus*, frühzeitig gestorben im Jahre 1694) und Fridericus Augustus.

Hanna Kosiorek

PRZEMIANY DEMOGRAFICZNE LUDNOŚCI GUBINA W PIERWSZEJ POŁOWIE XVII WIEKU W ŚWIEŁE KSIĘGI METRYKALNEJ

Gubin, dziś miasto pogranicza polsko-niemieckiego, w XVII wieku był prężnym ośrodkiem Dolnych Łużyc. Do połowy XIX wieku pozostawał największym i jednym z najstarszych miast na Łużycach. Korzystne położenie na trasie handlowym spowodowało, że rozwijał się bardzo dynamicznie.

Od roku 1368 Gubin był pod władaniem czeskim, by w 1623 roku dostać się pod panowanie saskie, pod którym znajdował się do Kongresu Wiedeńskiego z 1815 roku. Liczące na początku XVII wieku 4 tys. mieszkańców¹ miasto eksponowało swój dobrobyt – powstały, podobnie jak w poprzednim stuleciu², nowe budowle użyteczności publicznej, przebudowano ratusz miejski, mieszczanie wzniesli murowane kamienice. Poważnym ciosem dla świetności miasta była wojna trzydziestoletnia (1618-1648), która spowodowała ogromne straty ludnościowe i materialne. W Gubinie stacjonowały wojska saksońskie, szwedzkie, cesarskie. Według obliczeń niemieckiego uczonego H. Jentscha, liczba mieszkańców spadła w 1634 roku do 3700, w 1637 do 3500, by w połowie wieku zmniejszyć się do zaledwie 2 tys.³ – w ciągu półwiecza ludność miasta zmalała o połowę.

Ruch naturalny ludności miasta uchwytty jest dzięki zachowanym rejestrom chrztów, ślubów i pogrzebów. Księgi metrykalne Gubina znajdują się w archiwum państwowym w Zielonej Górze. Najstarsza obejmuje zapisy z lat 1612-1632⁴. Z publikacji niemieckiego autora A. Wernera wiemy, że istniały wcześniejsze zapisy (dla lat 1587-1611)⁵, ale nie zachowały się do dzisiejszych czasów; być może uległy zniszczeniu podczas ostatniej wojny światowej. Zachowane metryki są doskonałym źródłem do badań nad ludnością tego miasta⁶, należy jednak mieć na uwadze, że zamieszczone informacje nie dotyczą wszystkich mieszkańców, gdyż w Gubinie funkcjonowały dwa kościoły: miejski i klasztorny (na terenie Przedmieścia Klasztornego), a tylko dla tego ostatniego zapisy z po-

¹ K. Gander, *Geschichte der Stadt Guben*, Guben 1925, s. 718; S. Kowalski podaje dla badanego okresu liczbę 5 tys. mieszkańców (*Struktura narodowościowa i społeczna mieszkańców Gubina na przestrzeni wieków*, [w:] *Gubin. Zarys historii miasta*, red. C. Osekowski, Zielona Góra 1987, s. 10).

² S. K o w a ł s k i, *Geneza i rozwój przestrzenny Gubina*, [w:] *Gubin*, red. W. Sauter, Zielona Góra 1971, s. 21.

³ K. Gander, *op. cit.*, s. 718.

⁴ Archiwum Państwowe w Zielonej Górze, Akta metrykalne Gubina, sygn. 1.

⁵ A. Werner, *Die ältesten Kirchenbücher der Stadt- und Hauptkirche von Guben*, „Niederlausitzer Mitteilungen. Zeitschrift der Niederlausitzer Gesellschaft für Anthropologie und Alterthumskunde“ (dalei: NM). Guben 1896. t. IV.

⁶ O zaletach i wadach tego rodzaju źródła pisała obszernie I. Gieysztorowa (*Wstęp do demografii staropolskiej*, Warszawa 1976, s. 198-199).

czątku XVII wieku zachowały się do dzisiaj. Prowadzenie metryk chrztów i pogrzebów w parafiach protestanckich nakazano w roku 1557 w *Generalartikeln* (podobne zarządzenie dla parafii katolickich wydał sobór trydencki w 1563 roku)⁷.

Siedemnastowieczna księga, oprawiona w płótno, ma 20,5 cm szerokości i 33,5 długości. Zapisy sporządzono przeważnie w języku niemieckim, a tylko gdzieniegdzie wtrącono wyrazy łacińskie. Karty są nienumerowane (ponumerowano je współcześnie ołówkiem – 514 stron), zapisane obustronnie, niektóre mają znak wodny. Stan zachowania jest dobry; okładka jest podniszczona, a niektóre karty oberwane. Pismo – w zależności od tego, kto pisał – jest bardziej lub mniej czytelne. Staranne pismo jest zauważalne przy zapisach dotyczących ważniejszych osób w mieście. Rejestry rozpoczynają się z początkiem 1612 roku w przypadku chrztów, ślubów i pogrzebów, a kończą pogrzebem z 15 września 1631 r., ślubem z 30 listopada i chrztem z 26 grudnia 1632 roku.

Zapisy metrykalne prowadzili duchowni sprawujący wówczas urzędy w parafii klasztornej. Proboszczami byli: do 1613 roku Philipp Andraea, w latach 1613-1631 Melchior Hoffmann; diakonami niemieckimi – Petrus Crüger do roku 1612, Christoph Teclerus w latach 1612-1619 i Paul Weise (1619-1632), a łużyckimi – Gregorius Richter do 1620 roku i Heinrich Textor (1620-1631).

Na początku źródła zamieszczony jest rejestr pogrzebów, który obejmuje strony od 3 do 122. Po czterech stronach niezapisanych znajduje się rejestr chrztów (s. 124-406). Na kolejnych stronach (407-481) spisano śluby. Księga zawiera informacje na temat sakramentów świętych udzielonych przez duchownych w latach 1612-1632 w kościele klasztornym Gubina. Nie są to więc informacje o liczbie wszystkich urodzonych dzieci czy zmarłych osób, ale o liczbie udzielonych sakramentów, głównie na przedmieściach – w mieście bowiem znajdował się drugi kościół, zwany niemieckim. W księdze widoczne jest kilka rodzajów pisma – wpisów nie dokonywała jedna osoba; najprawdopodobniej też z tego powodu liczne są poprawki, skreślenia, dopiski (np. w metrykach chrztu wtrącono między wiersze imię ochrzczonego dziecka).

Każdy rok rozpoczyna się od nowej strony. Na zewnętrznych marginesach zapisana jest data dzienna i liczba osób, którym był udzielany sakrament (najczęściej jest to 1). Prawie każda strona jest sumowana, podobnie rok. Brak sum widoczny jest szczególnie w latach trwania zarazy w mieście. Wpisywanie sakramentów odbywało się wówczas często już po fakcie. Ze względu na poprawki, sumy chrztów z danej strony (jak i roku) są niekiedy błędne (np. dość duża różnica w liczbach udzielonych chrztów w roku 1612: w księdze jest ich 103, a według moich obliczeń powinno być 86).

Historia parafii klasztornej

Powstanie klasztoru sióstr zakonnych w Gubinie ginie w mrokach przeszłości. Dzięki badaniom Rudolfa Lehmana, wybitnego znawcy dziejów Łużyc⁸, wiemy, że powstał on według formuły benedyktyńskiej, ale kiedy został założony i przez kogo? Brakuje źródeł,

⁷ A. Werner, *op. cit.*, s. 385.

⁸ K. Gander, *op. cit.*, s. 578.

które pozwoliłyby odpowiedzieć na te pytania. Według tradycji, *Monasterium sanctimonialium ordinis Sancti Benedicti* zostało założone w 1157 roku przez Fryderyka Barbarossę, ale R. Lehmann podaje także jako prawdopodobnego założyciela markgrafa Dietricha von Landsberg⁹. Zbudowany na lewym brzegu Nysy Łużyckiej klasztor Benedyktynów wymieniają źródła już w 1304 roku¹⁰. Powstał on wcześniej niż samo miasto, które w późniejszym czasie otoczono murem (pierwsza połowa XIV wieku), ale sam klasztor pozostał poza jego obrębem, na przedmieściu zwanym Klasztornym.

Klasztor, podobnie jak i cała parafia gubińska, podlegał do drugiej połowy X wieku biskupstwu brandenburskiemu, a później miśnieńskiemu. Patronat nad klasztorem sprawowała Rada Miejska Gubina. Według legendy pierwsza opatka Eufemia (Ofka) była czczona przez lud jako święta Ofka, ale w 1304 roku biskup zakazał tego kultu¹¹.

Benedyktynki posiadały dość rozległe włości. Dzięki darowiznom, testamentom i zakupom miały w swym posiadaniu ziemie położone głównie na południe od miasta. Stan ich majątku w 1602 roku to 22 wsie: leżące dziś w Polsce Bieżyce (Gross Börsitz), Brzozów (Birkenberge), Grabice (Reichersdorf), Jałowice (Jaulitz), Jazów (Haaso), Koperno (Küppern), Kumiałtowice (Kummelwitz), Markosice (Markersdorf), Mielno (Mehlen), Niworola (Jetschko), Nowa Wioska (Neudörfel), Polanowice (Niemitzsch), Późna (Pohsen) i Wielotów (Weltho) oraz w Niemczech – Atterwasch, Bärenklau, Deulowitz, Grabschütz, Horno, Kaltenborn, Ögeln, Reichenbach¹².

Mniszki zapoczątkowały na tych terenach uprawę winnej latorośli. Gubińskie wino w średniowieczu i epoce nowożytnej było szeroko znanym trunkiem dobrej jakości¹³. Na terenie dóbr klasztornych leżały źródła, z których pobierano wodę do miejskiego wodociągu – pierwszego wodociągu na Łużycach, powstałego w 1550 roku. W zamian za możliwość czerpania wody miasto udostępniło mniszkom łąkę dla wypasu koni z klasztornej wsi.

Siostry służyły radą i pomocą mieszkańcom okolicznych, głównie łużyckich wsi. Liczba siostr w klasztorze wynosiła minimalnie 50-60¹⁴. Przeoryszami często były mieszcзки gubińskie i to nawet pochodzenia łużyckiego. Opatkami w XVI wieku były: Katharina, Elisabeth von Gleichen, Magdalena von Wilschkowitz (Wilschwitz), Katharina von Birckholz, Ludomilla Frein von Plauen, Katharina von Buxtorf, Barbara Kolo i Margaretha von Werdeck.

Przy klasztorze zbudowano kościół, nad którym pieczę sprawował proboszcz. Obok umiejscowiono cmentarz, który służył mieszkańcom przedmieść i okolicznych wsi do połowy XIX wieku. Pierwsza wzmianka o zabudowaniach kościelnych pochodzi z 1295 roku (szpital i kaplica Św. Ducha), a o kościele miejskim z 1324 roku¹⁵. Proboszcz klasztornej kościoła sprawował opiekę duchową nad mieszkańcami gubińskich przedmieść

⁹ R. Lehmann, *Niederlausitzisches Klosterverzeichnis*, NM, Gubin 1922/1923, t. XVI, s. 21.

¹⁰ S. Kowalski, *Geneza...*, s. 18.

¹¹ *Ziemia Lubuska*, Poznań 1950, s. 399.

¹² K. Gander, *op. cit.*, s. 586.

¹³ Więcej na ten temat: B. Kress, *Eksport wina gubińskiego w XV-XVIII wieku*, „Zielonogórskie Zeszyty Muzealne” 1974, t. 4.

¹⁴ S. Kowalski, *Struktura narodowościowa...*, s. 20.

¹⁵ K. Gander, *op. cit.*, s. 556.

oraz ludnością łużyckich wsi (były to głównie wsie należące do klasztoru). Gubińskim mieszczanom służył raczej kościół miejski. Mieściła się tu także szkoła klasztorna, powstała zapewne już w średniowieczu (wzmianka o niej pochodzi z 1412 roku).

Reformacja nie ominęła i Gubina. Po zapanowaniu luteranizmu miasto wystąpiło o zwrot dóbr przekazanych niegdyś w użytkowanie klasztorowi. W 1544 roku starania dały rezultat, a zwrócone dobra przekazane zostały parafii protestanckiej. Od czasu reformacji Rada Miasta miała prawo obsadzania i wypowiedzania urzędów duchownym. Znany jest jeden przypadek rezygnacji z urzędu: w 1601 roku Christian Neander odszedł z parafii, a na jego miejsce powołano Philippa Andreae.

Z powodu sprzyjania mieszczan i Rady Miasta nowym wyznaniom doszło w 1556 roku do sporu między Radą a klasztorem¹⁶. Ostatecznie (także z powodu opuszczenia klasztoru przez mniszki) został on zlikwidowany w 1563 roku. Ostatnia opatka zakonnice Małgorzata von Werdeck zmarła rok później w wieku dziewięćdziesięciu lat jako ostatnia mieszkanka klasztoru, a także jako ostatnia katoliczka w mieście¹⁷. Dobra klasztoru były stopniowo wystawiane na sprzedaż już od 1547 roku; część nabyła Rada Miasta. Wcześniej, w 1562 roku, cesarz Maksymilian II nakazał założyć w obiektach klasztornych warzelnię soli, funkcjonującą do 1676 roku. Równocześnie inne budynki zespołu poklasztorowego służyły za siedzibę władz krajowych. Istniejący kościół przyklasztorny zachowano – stał się kościołem ewangelickim i miał nadal świadczyć usługi duchowe Łużyczanom oraz mieszkańcom okolicznych wiosek. Ostatnim *wendische Prediger* (łużyckim kaznodzieją) był Johann Bressler (1676-1690), ale jego następca Kaspar Wunderlich (1691-1710) także czytał jeszcze Ewangelię w języku łużyckim. Następni duchowni nie władali już tym językiem; następowała stopniowa germanizacja tych obszarów¹⁸.

Pierwszym ewangelickim proboszczem był Nikolaus Kümmel, gubinianin, brat burmistrza Jakoba Kümmele. Wraz z nim w 1622 roku rozpoczął działalność diakon Franz Rast z Conitz. Dwa lata później musieli miasto opuścić, by już w następnym roku ponownie objąć swoje urzędy. W 1526 roku dołączył do nich Leonhard Reiff¹⁹, który jako pierwszy duchowny na Łużyczach odrzucił celibat i ożenił się w 1556 roku. Od tej pory na stałe w parafii było trzech duchownych: proboszcz (*Pfarrherr*), zwany od 1632 roku *Pastor Primarius* (był równocześnie inspektorem w kościele i szkole); niemiecki diakon (*deutsche Diaconus*, zwany także *Archidiaconus*) i kapelan łużycki (zwany także diakonem, *wendische Diaconus*). Ten ostatni służył w kościele łużyckim, do którego uczęszczali mieszkańcy okolicznych wiosek, a na zmianę z niemieckim diakonem udzielał w kościele miejskim (zwanym niemieckim) sakramentów chrztu i ślubu oraz chował zmarłych. Diakon niemiecki oprócz wymienionych posług wygłaszał kazania w dni powszednie, a proboszcz w dni świąteczne, kiedy zaś został o to poproszony, miał kazania także w czwartki przed południem.

W kościele służyły także inne osoby, o których można dowiedzieć się z księgi. Organistami byli Martin Guttwill (1606-1629) i później Antonius Reuter. Wśród kantorów znaj-

¹⁶ Zob. *ibidem*, s. 107-108.

¹⁷ *Ibidem*, s. 109, 586.

¹⁸ Używanie łużyckiej mowy w kościołach zostało zakazane w 1715 r.

¹⁹ K. G a n d e r, *op. cit.*, s. 592.

dujemy Adama Stake (1606-1614) i Valentina Friedlanda (1614-1637). Ten ostatni zmarł z powodu zarazy w 1637 roku.

Księga metrykalna z lat 1612-1632

a. Chrzty

Rejestracja chrztów w parafii klasztornej ma charakter ciągły. Rozpoczyna się 5 stycznia 1612, a kończy 26 grudnia 1631 roku. Sakrament ten udzielany był w pierwszych dniach życia noworodka (H. Jentsch podaje, że dzieci były chrzczone w pierwszych trzech dniach życia)²⁰, choć na pewno chrzczono również sporadycznie i starsze dzieci. Księga notuje tylko chrzty, a nie fakt urodzenia – stąd też brak jest w niej zapisów o dzieciach martwo urodzonych czy takich, które zmarły w pierwszych dniach życia bez udzielonego sakramentu.

Metryki chrztów zawierają dane dotyczące osoby chrzczonej. Podają datę chrztu, imię dziecka, imię i nazwisko ojca (nie zapisywano imienia matki), imiona i nazwiska chrzestnych (przy czym wymieniając chrzestną odnotowywano imię i nazwisko jej męża lub ojca, czasem podając imię samej chrzestnej). Niekiedy uwzględniany był zawód ojca i chrzestnych – w księgach notuje się nawet do czterech chrzestnych (zdecydowana przewaga mężczyzn). W księdze zapisano nie tylko chrzty, które odbyły się w kościele, ale także i te, które odbyły się w domu.

W ciągu roku przeciętnie odbywały się 134 chrzty. W latach 1612-1632 ochrzczono ogółem 2798 dzieci. Najczęściej chrzczono je w marcu, sierpniu i wrześniu (początku jesienno-zimowe), najrzadziej w maju, czerwcu i październiku²¹. Okresowość chrztów zależała częściowo od sezonowości ślubów: w Gubinie najwięcej małżeństw zawierano jesienią (październik-listopad). Najwięcej, bo 177 chrztów udzielono w 1622 roku, a więc rok po ustąpieniu z miasta zarazy i rok po tym, jak zwiększyła się liczba zawartych małżeństw. Zwiększona liczba udzielonych ślubów miała więc swoje konsekwencje rok później – zwiększona liczba urodzeń. W 1621 roku odnotowano tylko 103 chrzty. W latach 1631-1632, gdy w mieście panowała zaraza, liczba chrztów zmalała do 95 i 96.

Metryki chrztów zawierają dane dotyczące płci wynikające z imienia, jakie nadawano dziecku. Poniżej zanalizowane zostanie dziesięciolecie 1623-1632. Z powodu sporej niekompletności danych i nieczytelności pisma pominięto wcześniejsze lata. Imienia osoby chrzczonej nie podano tylko w przypadku trojga dzieci w latach 1625, 1627, 1630 i 1632 oraz dwojga w 1628 roku (w sumie brak imienia czternastu osób chrzczonych). Osoby ważniejsze w mieście nadawały często swoim dzieciom po dwa imiona.

Przeciętnie w roku chrzczono 49,56% dziewczynek i 50,44% chłopców. Różnica była zatem niewielka. W omawianym dziesięcioleciu na sto chrzczonych dziewczynek chrzczo-

²⁰ A. Werner, *Erhebungen aus dem Kirchenbüchern der Stadt- und Hauptkirche zu Guben für die Jahre 1612-1650*, NM, 1896, t. IV, s. 301; H. Jentsch, *Kirchliche Statistik und Veränderungen des Bevölkerungsstandes zu Guben im 17. Jahrhundert*, NM, 1906, t. IX, s. 426; por. B. Kumor, *Przepisy prawne w sprawie chrztu dzieci w XVI-XVIII w.*, „Przeszłość Demograficzna Polski” 1976, t. 9, s. 50-51.

²¹ I. Gieysztorowa (*op. cit.*, s. 252) pisze, że „większość dzieci rodziła się [...] od września do marca”.

no 101 chłopców. Ponieważ parafia klasztorna sprawowała pieczę głównie nad przedmieściami, należy wnioskować, że biedni ludzie nie chrzcili dzieci w pierwszych dniach po narodzeniu, ale opóźniali moment sakramentu, a to powodowało wyrównywanie liczby chrztów obu płci, gdyż noworodki płci męskiej częściej umierały niż płci żeńskiej²². Gdy jednak do liczby udzielonych chrztów dodać liczbę dzieci martwo narodzonych, stosunek ten ulegnie zmianie. Wówczas na sto dziewczynek (możemy założyć, że urodzonych) przypada 106 chłopców. W latach 1623-1631 odsetek dzieci martwo narodzonych stanowił ok. 3,8% wszystkich urodzeń.

Odsetek chrztów dzieci nieślubnych był niewielki – wynosił 1,04%. Zdarzały się także urodzenia bliźniacze i jedno trojaczne w 1628 roku – urodzili się wówczas Adam, Ewa i Anna (Adam i Anna zmarli rok później). Śmierć jednego lub nawet dwojga bliźniąt była zjawiskiem częstym.

Najczęściej nadawano dziewczynkom na chrzcie następujące imiona: Anna (22,3% wszystkich imion żeńskich), Maria (17,8%), Elisabeth (14,3%), Catharina (10,2%) i Margaretha (8,8%) – zob. tab. 1. Prawie 75% dziewczynek nosiło jedno z tych pięciu imion. Charakterystyczny jest fakt, że imion żeńskich w księdze nie ma zbyt wiele – jest ich zaledwie 28. W pojedynczych wypadkach wystąpiły takie imiona, jak: Sophia, Abigeil, Anetha, Mariana, Gertruda, Afra, Helena i Lucretia. Inaczej ma się sprawa z chłopcami.

Tabela 1

Imiona żeńskie nadawane na chrzcie

Rok	<i>Anna</i>	<i>Catharina</i>	<i>Elisabeth</i>	<i>Margaretha</i>	<i>Maria</i>	<i>Ogółem</i>
1623	17	6	12	3	10	68
1624	21	10	15	12	8	86
1625	17	7	14	5	6	68
1626	18	6	13	7	12	76
1627	11	13	14	6	18	84
1628	20	6	5	11	21	88
1629	15	7	10	6	14	68
1630	22	11	11	3	16	83
1631	7	3	4	7	15	50
1632	11	4	4	3	8	43

Źródło: opracowanie własne na podstawie akt metrykalnych Gubina

Najpopularniejszymi imionami dawanymi chłopcom (tab. 2) były: Johann (18,1% wszystkich imion męskich), George (12,8%) i Martin (10,6%). W księdze wymieniono 67 imion męskich, a więc dużo więcej niż w przypadku dziewcząt. Chłopcom też częściej dawano na chrzcie po dwa imiona. Drugie imię nosili najczęściej Hans i Johann. Jednorazowo wystąpiły takie imiona, jak: Alexander, Dietrich, Erasmus, Erdman, Ferdinand, Gall, Hieronim, Hoffmann, Israel, Job, Jonas, Lampertus, Marco, Salomon, Sebastian, Theophil, Wimmarr, Wolfgang. Bliźniętom nadawano często imiona biblijne Adam i Ewa. W

²² W Polsce okresu nowożytnego na 100 urodzonych dziewczynek przypadało 105-107 chłopców; *ibidem*, s. 252, 253.

Tabela 2

Imiona męskie nadawane na chrzcie

Rok	<i>Christoph</i>	<i>Georg</i>	<i>Johann</i>	<i>Martin</i>	<i>Michael</i>	<i>Ogółem</i>
1623	5	8	14	12	5	76
1624	6	10	13	9	10	78
1625	5	7	6	5	10	64
1626	6	14	8	6	7	74
1627	4	12	21	8	10	87
1628	10	14	14	10	5	87
1629	10	9	13	6	3	71
1630	2	10	21	11	3	89
1631	5	6	11	3	1	45
1632	1	3	10	7	3	53

Źródło: opracowanie własne na podstawie akt metrykalnych Gubina

księżde imiona są różnie zapisywane, np. popularne imię Catharina jest także pisane *Katharina*, *Catarina* i *Katarina*, Michael pisano z przegłosem *Michäel*, z kolei Christoph jako *Christoff*.

b. Śluby

Księga ślubów rozpoczyna się 7 lutego 1612 roku, a kończy 30 listopada 1632. W metryce podawano tylko imiona i nazwiska nupturientów oraz stan cywilny panny młodej. Rejestracja ma dwie dość poważne luki: brakuje danych dla drugiej połowy 1623 roku i stycznia 1624 oraz okresu od września 1631 do marca 1632 roku. W pierwszym wypadku jest zapis, iż brakuje danych dla tych miesięcy, ale nie podano przyczyny, w drugim zaś przypadku po sierpniu od razu są wpisy z kwietnia następnego roku. Spis ślubów od kwietnia do listopada 1632 roku prowadzony był przez tę samą osobę, o czym świadczy ten sam charakter pisma, w jednym ciągu, a więc najprawdopodobniej był on przepisany albo uzupełniony z pamięci w późniejszym czasie.

W związek małżeński w latach 1612-1632 wstąpiło 1021 par. Najczęściej brano śluby w miesiącach jesiennych, w październiku (12,3%) i listopadzie (12,3%), najrzadziej w grudniu (zaledwie 3,5%), w marcu (4,3%) i w sierpniu (4,6%); najpopularniejszym dniem tygodnia była niedziela. Przeciętnie w roku duchowni udzielali sakramentu małżeństwa 48 parom, w samym październiku i listopadzie dwunastu parom, w grudniu zaś tylko dwóm. Wzrost liczby ślubów widoczny jest po ustaniu zarazy – w roku 1621 odbyło się ich aż 104 (gwałtowny wzrost w drugiej połowie roku – od czerwca do listopada przeciętnie w miesiącu ślub brało czternaście par), a rok później osiemdziesiąt; w 1632 od kwietnia do listopada udzielono ślubu 133 parom. Okres panowania zarazy nie sprzyjał zawieraniu nowych związków, co było w późniejszym czasie rekompensowane zwiększoną ich liczbą.

W dziesięcioleciu 1622-1631 wśród kobiet wstępujących w związek małżeński zdecydowanie przeważały panny (77,6%). Wzrost odsetka wdów dostrzegamy bezpośrednio po ustąpieniu z miasta zarazy – w 1622 i 1623 roku wynosił on odpowiednio 33,8% i 33,4%.

Z pewnością częściej powtórne małżeństwa zawierali mężczyźni (ze względu na wysoką umieralność kobiet podczas i po porodzie), ale nie jest to dostrzegalne w księdze, gdyż stanu cywilnego mężczyzn nie podawano. Powtórne małżeństwa mężczyzn byłyby wiarygodne, gdyby można zbadać długość trwania związków oraz czas pozostawania w stanie wdowim, a na to księga niestety nie pozwala. Np. pierwsza żona kantora Valentina Friedlanda Anna zmarła po dwunastu latach małżeństwa w 1626 roku po urodzeniu bliźniąt. Powtórny ślub kantora odbył się czternaście miesięcy później; jego wybranką została wdowa Urszula. Burmistrz Tobias Scheidt po śmierci żony Marii powtórnie ożenił się po upływie trzynastu miesięcy – z wdową Anną. Niemiecki diakon Henrich Textor poślubił w 1621 roku dziewiętnastoletnią Ages, która zmarła w 1630 roku. On również po trzynastu miesiącach ponownie się ożenił z panną Urszulą. Czy powtórne małżeństwo zawierało zatem po upływie ok. roku od śmierci współmałżonka? – pytanie na razie pozostanie bez odpowiedzi.

c. Pogrzeby

Pierwszy zapis dotyczący pogrzebów pochodzi ze stycznia, ale ponieważ górny róg strony jest oberwany, nie znamy dokładnej daty dziennej. Dopiero przy trzeciej osobie wiarygodna jest data dzienna – 5 stycznia 1612 roku. Ostatni zapis odbył się 15 sierpnia 1631 roku, a rejestr został przerwany wskutek panującej w mieście zarazy. W latach 1612-1631 pochowano ogółem 2744 osoby. Rejestr pochówków na cmentarzu ma charakter ciągły. Informacje tutaj zawarte podają dane osoby zmarłej, tj. dla mężczyzn: imię, nazwisko, imię ojca, niekiedy miejsce pochodzenia (najczęściej są to przedmieścia określane nazwami trzech bram miejskich: Klasztorna – *Klostertor*, Krośnieńska – *Crossener Tor*, Ostrowska – *Werdertor*) oraz wykonywany zawód; od 1620 roku pojawia się coraz częściej informacja o wieku zmarłego; dla kobiet: imię, imię i nazwisko męża lub ojca, pozostałe dane jak w przypadku mężczyzn. Liczne są także lakoniczne informacje typu: *Ein arm Weib vorm Closterthor, die alte Anna genannt* („Biedna kobieta z Przedmieścia Klasztornego zwana starą Anną”). Wśród zmarłych są również żołnierze, którzy przebywali w mieście lub w miejskim szpitalu w związku z trwającą wojną trzydziestoletnią. Wzmianki o pogrzebach żołnierzy znajdują się w rejestrze z 1620 (sześć 6 osób), z 1621 (trzy osoby) i z 1629 roku (jedna osoba).

Największa liczba zgonów (pogrzebów) występowała w sierpniu (ponad 13%) i wrześniu (ponad 12%), a najmniejsza w październiku i grudniu (ponad 7%). Przeciętnie w roku umierało 137 osób, ale odliczając jako nietypowy rok 1621 (zaraza), otrzymamy przeciętnie 114 zgonów w roku.

Wiek zmarłych jest podawany sporadycznie na początku księgi. Pierwszym rokiem, dla którego podano wiek osoby zmarłej w więcej niż połowa przypadków, jest rok 1624. W latach 1624-1631 przeciętnie podawano go w przypadku 75% osób zmarłych. W dalszej części dane procentowe ludności będą więc obejmowały właśnie te 75% wiernych.

W latach 1624-1631 zanotowano wysoki odsetek dzieci martwo narodzonych – prawie 6,5%. W pierwszym miesiącu życia umierało ok. 5% noworodków, a w pierwszym roku życia 16% niemowląt. Wysoki odsetek umieralności wśród dzieci utrzymuje się do wieku trzech lat (patrz tab. 1). Śmiertelność niemowlęcia i dziecięca (wiek do pięciu lat,

Tabela 3

Wiek zmarłych w latach 1624-1631

	1624	1625	1626	1627	1628	1629	1630	1631	Razem
Urodzenia									
martwe	8	4	7	9	7	6	5	2	48
0-30 dni	3	3	7	1	6	7	5	4	36
1-12 miesięcy	10	13	9	11	6	16	10	11	86
1 rok	6	4	4	5	3	12	7	7	48
2 lata	9	3	7	3	5	15	6	5	53
3-5 lat	6	7	7	5	8	13	4	13	63
Razem 0-5 lat	34	30	34	25	28	63	32	40	286
6-15 lat	13	15	9	8	6	14	9	20	94
16-25	0	6	1	4	2	5	5	4	27
26-35	3	5	4	5	2	2	7	2	30
36-45	8	7	4	5	4	5	13	7	53
46-55	4	4	5	5	5	10	6	9	48
56-65	6	13	7	9	10	7	3	9	64
66-75	5	8	6	9	7	8	7	10	60
76 i więcej	2	11	2	2	2	7	4	4	34
Brak wieku zmarłego	34	31	25	39	12	31	21	47	240
Ogółem	117	134	104	120	85	158	112	154	984

Źródło: opracowanie własne na podstawie akt metrykalnych Gubina.

razem z martwo narodzonymi dziećmi) wynosiła prawie 45%²³. Spadek liczby zgonów zauważamy wśród osób młodych w wieku 16-35 lat (zaledwie 7,6%). Zgony przedwczesne, czyli przed osiągnięciem progu starości, tj. sześćdziesiątego roku życia to 79%. Pozostałe osoby zmarły w normalnym procesie starzenia się. Przeciętny wiek osób zmarłych w latach 1624-1631 (ale tylko tych, których wiek jest znany) wynosił ok. 27 lat. Jeżeli dodamy także urodzenia martwe, średnia wieku obniży się do ok. 25 lat.

Śmiertelność dziecięca w rodzinie uchwytta jest w księdze – podaję kilka przykładów. W rodzinie doktora medycyny Jeremiasa Bartha na czworo zarejestrowanych dzieci zmarło tylko jedno, chłopiec w wieku prawie dwóch lat. U brata doktora, Tomasza, na pięcioro dzieci nie zmarło w omawianym okresie ani jedno. Rodzina Valentina Friedlanda (kantor w kościele) z pięciorga dzieci straciła dwóch chłopców. Senator Anthonius Heizen stracił z siedmiorga dzieci aż czworo, podobnie proboszcz Melchior Hofmann (z siedmiorga dzieci troje). Aptekarzowi Erasmusowi Kratze urodziło się trzech chłopców i cztery dziewczynki – śmierć w krótkim czasie zabrała troje z nich.

W metryce zgonów można zaobserwować pewne nieregularności. Są one skutkiem działania czynników zewnętrznych, zakłócających normalny tryb życia mieszkańców Gubina. Miasto nawiedziły dwukrotnie epidemie zarazy, będące skutkiem chorób przywleczonych przez żołnierzy w czasie wojny trzydziestoletniej. Pierwsza przybyła pod

²³ Dla porównania śmiertelność dzieci do 5 lat wynosiła na Śląsku 50% (*ibidem*, s. 257).

Tabela 4

**Chrzty, śluby i pogrzeby zanotowane
w księgach klasztornych Gubina w latach 1601-1650**

Rok	Chrzty	Śluby	Pogrzeby	Rok	Chrzty	Śluby	Pogrzeby
1601	126	21	121	1626	150	37	104
1602	110	31	77	1627	171	36	120
1603	127	28	100	1628	175	44	88
1604	125	34	76	1629	139	45	158
1605	121	38	134	1630	172	36	113
1606	101	36	95	1631	95	26	154
1607	126	40	83	1632	96	132	?(ok. 2000)
1608	116	28	88	1633	175	53	252
1609	127	37	118	1634	146	55	138
1610	97	28	101	1635	180	45	109
1611	131	43	144	1636	141	38	80
1612	86	42	79	1637	162	30	263
1613	107	29	120	1638	121	53	106
1614	110	58	120	1639	130	39	171
1615	130	46	105	1640	118	34	120
1616	115	39	133	1641	143	31	142
1617	114	57	127	1642	107	40	230
1618	124	48	104	1643	100	17	84
1619	150	44	113	1644	85	14	68
1620	144	40	199	1645	65	14	71
1621	103	104	483	1646	100	22	73
1622	177	80	98	1647	109	21	64
1623	144	21	75	1648	95	32	78
1624	164	27	117	1649	135	31	114
1625	132	29	134	1650	95	24	47

Źródło: dla lat 1601-1611: A. Werner, *Die ältesten...*, s. 393-394; dla lat 1612-1632: opracowanie własne na podstawie akt metrykalnych Gubina, sygn. 1; dla lat 1633-1650: A. Werner, *Erhebungen...*, s. 278.

koniec 1620 roku i ustąpiła w połowie następnego. Straty wśród ludności były dość znaczne. Jeśli w 1620 roku przeciętnie w miesiącu chowano dwanaście osób, to tylko w grudniu pochowano aż 62 osoby (w tym sześciu żołnierzy). Liczba ofiar wzrastała systematycznie – w styczniu 1621 roku wyniosła 129 osób (w ciągu jedenastu dni, 20-30 stycznia pochowano 61 osób), miesiąc później zanotowano największą liczbę strat wśród ludności – 163 osoby, w marcu 64. Stabilizacja w mieście powróciła w maju tegoż roku – pochowano osiemnaście osób.

Przebiegu kolejnej zarazy niestety nie możemy prześledzić na kartach księgi, gdyż to z jej powodu zapiski zostały przerwane. Pewien wzrost liczby pogrzebów zanotowano w sierpniu 1631 roku, ale już w połowie września tego roku zapiski urywają się. Zaraza panująca na przedmieściach i w mieście zebrła obfite żniwo – ok. 2 tys. mieszkańców. Karl Gander w swojej monografii poświęconej historii Gubina pisze, że liczba ta wydaje się przesadzona, ale zważywszy na to, iż w okolicznych wioskach ofiarą zarazy padła również połowa mieszkańców, to liczba ta jest bardzo prawdopodobna (w 1631 roku Gu-

bin liczył ok. 4 tys. mieszkańców)²⁴. Należy przy tym dodać, iż o wielu zgonach duchowni nie wiedzieli, gdyż w czasie zarazy zmarłych chowano często potajemnie nocą bez udziału księdza²⁵.

Zaraza ustąpiła z miasta w 1633 roku. Spośród zarejestrowanych wówczas 252 pogrzebów, 152 spowodowane zostały przez tę chorobę²⁶. Zaraza powróciła ponownie z wielkim impetem w 1637 roku. Niestety danych liczbowych i do tego okresu brak.

Z księgi dowiedzieć się można o tragicznych wypadkach, które wydarzyły się w mieście. 8 czerwca 1615 roku pochowano dziecko, które utopiło się w rzece Lubsza. Zdarzały się także przypadki samobójstwa: 4 czerwca 1620 roku powiesił się David Rogall, a w 1627 utopił się w Nysie 27-letni syn Hansa Kühna. Znamienny jest przypadek rybaka Martina Fellera, który upił się wódką na śmierć w 1627 roku.

Zakończenie

Analizowana księga metrykalna dała dość obszerny obraz sytuacji demograficznej ludności Gubina. Mieszkańcy tego miasta nie różnili się zbytnio od ludności innych, podobnych miast – żyli przeciętnie ok. 27 lat, na co miała wpływ wysoka śmiertelność dzieci w wieku do pięciu lat oraz duża liczba urodzeń martwych. Tutaj także cierpiano z powodu wielokrotnie dziesiątkujących ją zarazy i niszczących wojen.

Księga nie jest kompletna, o czym świadczy niski wskaźnik maskulinizacji – na sto dziewczynek przypadało 101 chłopców. Irena Gieysztorowa podkreśla: „struktura płci noworodków w skali dziesięcioletniej powinna wykazywać 105-107 chłopców na 100 dziewczynek. Niższy współczynnik świadczy o opóźnieniu chrztów [...] wyższy natomiast przemawia za słabszą od urodzenia rejestracją kobiet”²⁷. Inną miarą kompletności źródła jest wskaźnik liczby chrztów przypadających na jeden ślub²⁸. Wskaźnik ten nie powinien być zasadniczo niższy od 5. W omawianym przypadku wskaźnik ten kształtuje się na poziomie 2,74, a więc jest zaniżony. Urodzeniom na pewno nie sprzyjała długo trwająca wojna trzydziestoletnia.

W latach 1612-1632 odbyło się 2798 chrztów, 1020 ślubów i 2744 pogrzebów. Jak widzimy, liczba chrztów jest minimalnie większa od liczby pogrzebów (różnica 54 osób). Można zatem powiedzieć, iż ludność Gubina w omawianym okresie była ludnością typu zastojowego – roczna liczba urodzeń (przy założeniu, że chrzczono tylko dzieci niedawno urodzone – co wydaje się prawdopodobne) równa się rocznej liczbie zgonów. Na pewno wpływ na to miał przebieg wojny trzydziestoletniej i związane z nią oblężenia, kontrybucje nakładane na mieszkańców, szerzące się zarazy.

²⁴ K. Gander, *op. cit.*, s. 138-139; więcej o zarazie w okolicznych wioskach pisał O. Baltzer (*Die Pest in den Dörfern um Guben*, NM, t. VIII, 1904, s. 44-47. Wg obliczeń autora we wsiach Komorów (Mückenberg), Bösitze i Dobrzyń (Döbern) zmarło z powodu zarazy nawet 2/3-3/4 mieszkańców).

²⁵ K. Gander, *op. cit.*, s. 139.

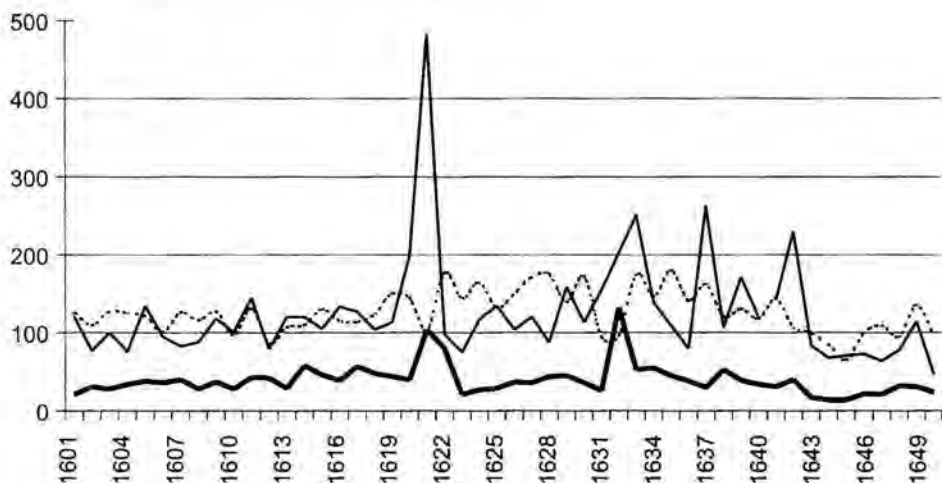
²⁶ Dane liczbowe z księgi metrykalnej z kolejnych lat po 1632 roku (księga nie przetrwała do dziś) na podstawie: A. Werner, *Erhebungen...*, s. 298.

²⁷ I. Gieysztorowa, *op. cit.*, s. 252.

²⁸ *Ibidem*, s. 242-244.

W ciągu omawianego półwiecza liczba zgonów (6091 + ok. 2000 zgonów z 1632 roku) przewyższyła znacznie liczbę chrztów (6312). Przyrost naturalny był więc ujemny (zob. rys. 1), co potwierdza także przypuszczalne obliczenia H. Jentscha dotyczące spadku ogólnej liczby mieszkańców Gubina. Średnio w latach 1601-1650 udzielano rocznie 126 chrztów, 39 ślubów i ok. 162 pogrzebów. Bardzo wysoka liczba zgonów była spowodowana często zarazami występującymi w latach 1620-1621 (pochowano 682 osoby), 1632-1633 (ponad 2000), 1637 (263) i 1642 (230). Straty wywołane zarazami nie mogły być wyrównane przez zwiększoną liczbę narodzin dzieci: w roku 1622 urodziło się 177 dzieci, w latach 1633-1635 – 501; w latach 1635 i 1637 udzielono najwięcej chrztów w omawianym okresie: 180 i 162. Na rys. 1 (zob. także tab. 4) można dostrzec, iż dodatni przyrost naturalny miał miejsce w latach, gdy nie było wojny (1601-1609 z wyjątkiem 1605 roku i 1646-1650) oraz, że ludność Gubina w omawianym czasie żyła także niejako „od zarazy do zarazy” – dodatni przyrost widzimy także w latach pomiędzy zarazami. Znaczne ubytki wśród ludności na pewno nie były spowodowane tylko przez ujemny przyrost naturalny, ale i przez odpływ mieszkańców na tereny bardziej spokojne, gdzie nie toczyły się walki.

Jak już napisano na wstępie, dynamiczny rozwój miasta został w omawianym okresie gwałtownie przerwany. Straty wywołane głównie przez wojnę i czynniki z nią związane trudno było wyrównać. Dopiero sto lat później liczba mieszkańców ponownie osiągnęła 4 tys. osób, a pod koniec XVIII wieku już 5 tysięcy.



Rys. 1. Śluby, chrzty i zgony w parafii klasztornej Gubina w latach 1601-1650

Liczby roczne (na wykresie nie zaznaczono danej dla zgonów z 1632 roku: ok. 2000 osób).

— — — — — chrzty ————— śluby ———— zgony

Źródło: opracowanie własne na podstawie tab. 4.

Hanna Kosiorek

**DEMOGRAPHISCHE VERÄNDERUNGEN
DER GUBENER BEVÖLKERUNG IN DER ERSTEN HÄLFTE
DES 17. JAHRHUNDERTS AM BEISPIEL EINES KIRCHENBUCHES**

Zusammenfassung

Zu Beginn des 17. Jahrhunderts war Guben die wichtigste Stadt der Niederlausitz und seine Einwohnerzahl betrug schätzungsweise (nach Hugo Jentsch): im Jahre 1600 – 4000, im Jahre 1634 – 3700, im Jahre 1637 – 3500 und im Jahre 1648 – 2000 Menschen. Die sinkende Einwohnerzahl wurde durch zwei Tatsachen verursacht, und zwar durch den Dreißigjährigen Krieg und die Pestperioden in den Jahren 1620-1621, 1632 und 1637.

In dem Stadtarchiv befindet sich unter anderen Urkunden ein Kirchenbuch aus den Jahren 1612-1632, das heutzutage zum Teil Lücken enthält und an manchen Stellen kaum zu lesen ist und worin einige Personen Eintragungen machten, nämlich Pfarrer, ein deutscher und ein wendischer Diakon, die Geistliche der früher zu einem Jungfraukloster gehörenden Kirche waren. Die Pfarrei Guben war am Anfang dem Bistum Meißen zugeschrieben.

In den Jahren 1601-1650 fanden in der Pfarrgemeinde Guben, die sowohl die Stadt- als auch die Vorstadteinwohner umfasste, ca. 8000 Bestattungen, 6312 Taufen und 1977 Trauungen statt, was in dem Kirchenbuch auch verzeichnet wurde. Daraus folgte, dass die Geburtenzahl allmählich sank, die Todesfälle waren viel häufiger als die Taufen.

Das besprochene Kirchenbuch enthält Eintragungen mit den für das Pfarramt wichtigen Angaben, und zwar, mit dem Zeitpunkt der Taufe, Trauung bzw. Bestattung. Statistisch gesehen betrug die Zahl der Totgeburten in den Jahren 1624-1631 6,5% aller Bestattungen, hinsichtlich der Todesfälle der Säuglinge waren dies 16%. Die Sterblichkeit unter den Kindern bis zum 5. Lebensjahr bezog sich auf fast 45%, um später – in der Altersspanne von 16 bis 35 – auf 7,6% zu sinken.

Die häufigsten Trauungen fanden im Herbst (Oktober und November) statt und durchschnittlich wurden jährlich 48 Ehen geschlossen. Die meisten Kinder kamen zur Welt im Sommer; die häufigsten Namen, die von den Eltern für Jungen gewählt wurden, waren Johann, George und Martin; für Mädchen waren es Anna, Maria, Elisabeth und Catharina. Jährlich wurden durchschnittlich ca. 49,56 Mädchen und 50,44% Jungen getauft.

Dariusz Dolański

OBRAZ NIEMIEC I NIEMCÓW W POLSKIEJ HISTORIOGRAFII CZASÓW SASKICH

Fakt panowania w Polsce królów z niemieckiej dynastii Wettinów pozwala przypuszczać, że ich rodzinny kraj wzbudzał szczególne zainteresowanie historyków polskich. Niestety, tak nie było. W historiografii polskiej czasów saskich odnoszącej się do dziejów powszechnych (ta bowiem jest przedmiotem niniejszej analizy) o Niemczech pisano dużo, ale nie wzbudzały one większego zainteresowania niż Francja czy Anglia. W czasach panowania Augusta II i Augusta III nie powstało żadne dzieło, które traktowałoby wyłącznie o historii i geografii Niemiec – w przeciwieństwie do Włoch czy Anglii. Jedynie *Historia luterska* Jana Poszakowskiego¹, choć bezpośrednio Niemcom nie poświęcona, w przeważającej swej części opisuje wydarzenia reformacji w Niemczech.

To właśnie Poszakowski daje najwięcej informacji o przeszłości Niemiec. Nie wynika to z jego specjalnych zainteresowań, lecz raczej z pisarskiej płodności, był on bowiem autorem cyklu opisującego główne wyznania reformowane², swoistej historii powszechnej³, dziejów wypraw krzyżowych⁴, kalendarzy i innych pism.

Jan Antoni Poszakowski (1684-1757) był jezuitą, profesorem Akademii Wileńskiej, rektorem kolegium w Słucku i Nieświeżu, gdzie w latach 1725-1739 wszedł w bliskie stosunki z Radziwiłłami, stając się ich domowym doradcą, teologiem i nauczycielem. Pałac nieświeski otworzył przed nim nowe możliwości – przede wszystkim swoją bibliotekę, z której duchowny mógł korzystać bez ograniczeń – oraz szanse zagranicznej podróży. Z tej ostatniej Poszakowski niestety nie skorzystał. Gdy jego wychowanek odbywał młodzieńczą podróż do Saksonii i Palatynatu, nauczyciel pozostał w kraju⁵.

Poszakowski nazywany jest jednym „z najuczeńszych członków zgromadzenia Jezusowego”⁶; nie szczędził mu pochwał Władysław Smoleński, zauważając, iż Poszakowski

¹ J. Poszakowski, *Historia luterska o początkach y rozkrzewieniu się tej sekty oraz niektóre rewolucje w sobie zawierająca*, Wilno 1745.

² *Ibidem*; i d e m, *Historia kalwińska o początkach progresie y upadku tej sekty we Francji*, Warszawa 1747; i d e m, *Historia o początku odszczepieństwa kościoła anglikańskiego y wyjściu do niego herezy kalwińskiej y innych sekt*, Warszawa 1748; *Historia kalwińska. Część trzecia, w której się opisuje okaza y sposób rozmnożenia tej herezy w Belgium albo Niderlandzie*, Warszawa 1749.

³ I d e m, *Summa historyi uniwersalnej na dwie części rozłożona*, Wilno 1748.

⁴ I d e m, *Wojny Świąte dla odzyskania Ziemi Świątej z sukcesyą królów jerozolimskich krótko zebrane*, Wilno 1749.

⁵ B. Natoliński, *Poszakowski Jan Antoni*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 27, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź 1980, s. 704-707 (dalej: PSB).

⁶ Z. Janiak, *Poszakowski Jan*, [w:] *Encyklopedia kościelna podług Teologicznej Encyklopedii Wetzera i Weltego z licznymi jej dopełnieniami*, wyd. M. Nowodworskiego, t. 20, Warszawa 1894, s. 519 (dalej: *Enc. Nowodw.*).

w swoich kalendarzach zerwał z astrologią i prognostykarstwem, poddał pod wątpliwość wpływ dni lunarnych i roku klimakterycznego na człowieka, dając tym samym wzór dla innych jezuickich wydawców kalendarzy w Poznaniu, Kaliszu i Lublinie⁷.

Poszakowski pisał swoje książki z punktu widzenia religijnego. W sprawach wyznaniowych przeciwny był zarówno krwawym prześladowaniom, jak i tolerancji. Z innowiercami starał się polemizować, a jego polemiczne i historyczne prace sprawiają wrażenie, iż bardziej chodziło mu o umocnienie w wierze katolików, niż o nawrócenie innowierców.

Z wielkością dzieła Poszakowskiego można zestawzić pierwszą opracowaną przez Polaka obszerną geografę powszechną pióra Władysława Aleksandra Łubieńskiego (1703-1767)⁸. To potężne dwutomowe dzieło, opatrzone licznymi mapami, podawało obok realnych danych opartych na własnych podróżach autora i na obcojęzycznej literaturze sporo wątpliwych, a nawet bajecznych wiadomości⁹, choć – co należy wyraźnie podkreślić – odbiegało zarówno formą, jak i treścią od ujęć sarmackiej historiografii. Łubieński należał do polskich elit politycznych – był prymasem Polski. Jego pozycja sprzyjała licznym podróżom, z których spisywał szczegółowy dziennik, poświęcając w nim najwięcej uwagi opisowi kościołów, relikwii i uroczystości religijnych¹⁰. Ma to też swoje wyraźne odzwierciedlenie w jego geografii. Wśród ówczesnych prałatów wyróżniał się tym, iż chciał zasłużyć się pracą naukową, a jego *Świat we wszystkich częściach* na tle uczonego piśmiennictwa czasów saskich mimo swych naiwności i nieporadności przynosił wiele pożytecznych informacji.

W przeciwieństwie do Poszakowskiego i Łubieńskiego złą sławę u potomnych zyskali Joachim Benedykt Chmielowski i Szymon Majchrowicz.

Szczególną niesławą okryty został Benedykt Chmielowski (1700-1763) i jego *Nowe Ateny*¹¹. W literaturze dzieło to przywoływane było zawsze, gdy chciano zademonstrować kulturalny upadek czasów saskich, i zyskało pozycję symbolu saskiego obskurantyzmu. Tomasz Kajetan Węgierski (1756-1787) nazwał je „grubymi Atenami”, widząc w nich dzieło przydatne tylko w sporach między proboszczem a organistą. Z drugiej strony przesiąk-

⁷ W. Smoleński, *Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII. Studia historyczne*, oprac. i wstęp A. Wierzbicki, Warszawa 1979, s. 141.

⁸ W. Łubieński, *Świat we wszystkich swoich częściach większych i mniejszych to jest: w Europie, Azji, Affryce y Ameryce, w monarchiach, królestwach, księstwach, prowincjach, wyspach y miastach geograficznie, chronologicznie y historycznie określony. Opisanem religii, Rządów, rewolucji, praw, zwyczajów, skarbów, ciekawości y granic każdego kraiu z autorów francuskich, włoskich, niemieckich y polskich zebrany przyozdobiony*, Wrocław 1740.

⁹ *Historia nauki polskiej*, t. 2, red. B. Suchodolski, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970, s. 268.

¹⁰ E. Rostworowski, *Łubieński Władysław Aleksander*, PSB, t. 18, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk, s. 505.

¹¹ B. Chmielowski, *Nowe Ateny albo akademii wszelkiej sciencyi pełna, na różne tytuły jak na classes podzielona, mądrym dla memoryjału, idiotom dla nauki, politykom dla praktyki, melankolikom dla rozrywki erygowana alias o bogu, bożków mnóstwie, słów pięknych wyborze, kwestyj cudnych wiele, o sybillów zbiorze, o zwierzu, rybach, ptakach, o matematyce, o cudach świata, ludzi rządach, polityce, o językach i drzewach, o żywiołach, wierze, hieroglikach, gadkach, narodów manierze, co kraj który ma w sobie dziwnych ciekawości, cały świat opisany z gruntu w słów krótkości. Co wszystko stało się wielką pracą autora tu enigmatycznie wyrażonego: imię wiosna zaczyna wielkiej nocy blisko głowę w piwie i miodzie zawraca nazwisko*, Lwów 1746.

nięty duchem oświecenia Michał Wiszniewski (1794-1865) wspominał, iż właśnie *Nowe Ateny* wzbudziły w nim chęć poznania świata i nazwał je rodzajem encyklopedii doskonałe odbijającej światło swego wieku. Zyskały one wielkie uznanie bpa Józefa Jędrzeja Załuskiego (1702-1774), Elżbiety Drużbackiej (ok. 1698-1765) i Daniela Janockiego (1720-1786). Od początku XX wieku *Nowe Ateny* spotykały się tylko z jedną – negatywną oceną¹². Nowe światło na osławioną encyklopedię starał się rzucić S. Grzybowski, który przy wszystkich wytkniętych wcześniej wadach dostrzegł jej nowatorstwo, a nawet krytycyzm¹³.

Nowe Ateny zawierają szeroki zakres informacji historycznych, choć ich zasób w odniesieniu do poszczególnych krajów jest nierównomierny. Obszernie opisana jest historia i geografia Francji, Włoch i Hiszpanii, uderza natomiast stosunkowo mniejsza ilość informacji o Rosji, Skandynawii, Anglii i Niemczech¹⁴. Mimo to Chmielowski dostarczył jednego z obszerniejszych wówczas opisu Niemiec z podziałem na poszczególne kraje, włączając doń jeszcze Niderlandy i Szwajcarię. Proboszcz z Firlejowa, choć nigdy nie wyjechał poza granice powiatu, chętnie zwracał uwagę na rzeczy niebywałe, bogactwa, urodę miast i wspaniałość pałaców¹⁵. W *Nowych Atenach* czytelnik mógł znaleźć opis bogactw i osobliwości Drezna – stolicy państwa, które pozostawało w unii z Rzeczpospolitą.

Drugi z niesławnych pisarzy, Szymon Majchrowicz (1727-1783), był jezuitą, publikował traktaty polityczne i religijne. Jego głównym dziełem była wydana w 1764 roku, ale należąca jeszcze do epoki saskiej książka o treści polityczno-historycznej pt. *Trwałość szczęśliwa królestw*¹⁶. Ta potężna synteza dziejów powszechnych była już anachronizmem w momencie gdy się ukazywała, głosząc poglądy charakterystyczne dla zamkniętej już wówczas epoki w rozwoju polskiej historiografii. W swoim pierwotnym zamierzeniu miała być głosem w dyskusji politycznej stojącym w obronie materialnych interesów kleru, nienaruszalności podstaw ustrojowych Rzeczypospolitej i apologią „złotej wolności”¹⁷. Temu celowi służyło przedstawienie dziejów powszechnych według sięgającego średniowiecza schematu, iż Bóg wynagradza dobro, zło zaś karze i odrzuca. Dla Majchrowicza tą pochodzącą od Boga nagrodą była wolność. Przedstawia więc dzieje poszczególnych narodów, wykazując, że gdy odchodziły one od katolicyzmu, Bóg karał je jej utratą. Władysław Smoleński nazwał Majchrowicza polskim Bossuetem, który „najwyższe zagadnienia dziejowe rozwiązywał z właściwą teologom łatwością”¹⁸; Józef Fedmann wytykał mu holdowanie średniowiecznym teoriom¹⁹.

¹² S. Grzybowski, *Z dziejów popularyzacji nauki w czasach saskich*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej” 1965, ser. A, z. 7, s. 11-112; W. Ogródkowski, *Chmielowski Joachim Benedykt*, PSB, t. 3, Warszawa-Kraków-Lódź-Poznań-Wilno 1937, s. 341. Por. Z. Głogier, *Encyklopedia staropolska*, Warszawa 1958, t. 1, s. 131; A. Brückner, *Dzieje kultury polskiej*, Warszawa 1958, t. 3, s. 107; R. W. Wołoszyński, *Pokolenia oświeconych. Szkice z dziejów kultury polskiej XVIII w.*, Warszawa 1967, s. 42-47.

¹³ S. Grzybowski, *op. cit.*

¹⁴ *Ibidem*, s. 132.

¹⁵ B. Chmielowski, *op. cit.*, cz. 2, s. 215-256.

¹⁶ Sz. Majchrowicz, *Trwałość szczęśliwa królestw, albo ich smutny upadek wolnym narodem przed oczy stawiona, na utrzymanie nieoszacowanej szczęśliwości swojej*, Lwów 1764.

¹⁷ S. Grzybowski, *op. cit.*, s. 133-135.

¹⁸ W. Smoleński, *Szkoły historyczne w Polsce (Główne kierunki poglądów na przeszłość)*, Warszawa 1986, s. 19.

¹⁹ *Czasy saskie. Wybór źródeł*, wyd. J. Feldmann, Kraków 1928, s. XIII-XIV.

Autorem innego podręcznika historii powszechnej, w którym znajdujemy liczne informacje o Niemczech, był bernardyn Gaudenty Pikulski (zm. 1763) – profesor teologii w zakonnych seminariach, pisarz religijny i historyk. Jego *Sukces światła*²⁰, choć nie wyrastał ponad przeciętny poziom epoki, jeszcze w XX wieku był wykorzystywany w klasztorach Bernardynów i Bonifratrów²¹.

Innym pisarzem przedstawiającym problematykę niemiecką był Alojzy Kazimierz Hołowka (1718-po 1773) – jezuita, autor kilku prac i wydawca kalendarzy, po którym słuch zaginął wraz z kasatą zakonu²². Na podstawie konsultacji z zagranicznymi posłami na sejm polski opublikował on niewielką książeczkę pt. *Europa seymująca*²³, w której dał zwięzły opis systemów parlamentarnych w Europie.

Odrębną grupę publikacji, w których znajdujemy informacje o Niemczech, stanowią kalendarze²⁴. Dotyczą one zwykle spraw bieżących: podają imiona władców i ich koneksje, przedstawiają stan państw, ich ustrój, wojsko i religię. Informacje te, zazwyczaj tylko aktualizowane, powtarzane były w kolejnych latach. Czasem kalendarze relacjonowały obszerniej wydarzenia poprzedniego roku. Zdarzają się też w nich publikowane zwykle w odcinkach traktaty o charakterze historycznym czy geograficzno-historycznym. Kalendarze były nieodłącznym, czasem jedynym składnikiem bibliotek dworów szlacheckich. Pod ich wpływem kształtowały się gusta i zakres wiedzy ówczesnej braci szlacheckiej. W ciągu XVIII wieku kalendarze przeżyły swoistą ewolucję – od kalendarzy gospodarskich wydawanych m.in. przez Stanisława Duńczewskiego (1701-1767) do kalendarzy zawierających liczne informacje z zakresu geografii, historii i innych dziedzin wiedzy. Tej ostatniej grupie dał początek wspomniany już jezuita J. Poszakowski, a po nim pijar Antoni Wiśniewski (1718-1774). Lansowany przez nich typ kalendarza przyjął się w środowisku kaliskim, lubelskim i krakowskim dzięki takim redaktorom, jak Józef Alojzy Putanowicz (1737-1788) i Jan Kanty Nepomucen Suchorzewski (zm. 1765)²⁵. Ich wpływowi uległ nawet konserwatywny S. Duńczewski, publikując w swoim kalendarzu *Geografię polską*²⁶.

Piśmiennictwo, o którym tutaj mowa, w swojej przeważającej części powstało w okresie przełomu między sarmatyzmem a oświeceniem, kiedy to obserwujemy znaczną ży-

²⁰ G. P i k u l s k i, *Sukces światła czyli historia uniwersalna o pierwszych Rodzicach Adamie i Ewie, początku monarchij, królestw i miast ważniejszych, zaczęwszy od stworzenia świata aż do teraźniejszych czasów*, Lwów 1763.

²¹ J. L o r e n z, *Pikulski Gaudenty*, PSB, t. 26, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1981, s. 225.

²² E. S c h n a y d e r, *Hołowka Kazimierz Alojzy*, PSB, t. 9, Wrocław-Warszawa-Kraków 1960-1961, s. 598-599.

²³ K. A. H o ł o w k a, *Europa seymująca albo państwa europejskie w których walne seymy bywają młodzień polskiej na kolendę na Rok Pański MDCCCLIII ofiarowana*, Warszawa 1753.

²⁴ Wiadomości o kalendarzach w Polsce zawiera obszerne hasło F. M. S o b i e s z a ń s k i e g o, [w:] *Orgelbranda encyklopedia powszechna*, t. 13, Warszawa 1863, s. 646-682 (dalej: *Enc. Orgel.*); ponadto: W. S m o l e ń s k i, *Kalendarze w Polsce w XVIII w. (Przyczynek do dziejów oświaty w Polsce wieku XVIII)*, „Biblioteka Warszawska” 1889, t. 2; H. H i n z, *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1977; *Kalendarze polskie czasów saskich*, Wrocław 1985.

²⁵ W. S m o l e ń s k i, *Kalendarze...*, s. 365.

²⁶ *Geografia Polska y W. X. Litewskiego ze swojemi prowincjami i przynależnościami według stanu dawnego i teraźniejszego z różnych autorów*, „Kalendarz Polski i Ruski na Rok Pański 1755 wyrachowany”, wyd. S. Duńczewski, Zamość SJ. O kalendarzach Duńczewskiego: S. G r z y b o w s k i, *op. cit.*, s. 145-169.

wotność ideologii sarmackiej przy jednoczesnym dostrzeganiu potrzeby modyfikacji dotychczasowej postawy. Trzeba jednak pamiętać, że nawet ludzie powszechnie uznani za liderów ówczesnej elity intelektualnej hołdowali raczej postawom tradycyjnym, a pokolenie reformatorów dokonywało zmian nie naruszających podstaw sarmackiej formacji. I tak otoczona szczególną estymą Biblioteka Załuskich nie udostępniała dzieł oświeceniowej filozofii, uderzających w podstawy ideologii szlacheckiej, pozostawiając je w prywatnym gabinecie założycieli²⁷. Sam J. A. Załuski uważał, że zła opinia o stanie nauk w Polsce wynika ze słabej popularyzacji ich osiągnięć a nie z jakości samych dzieł i formułując inspirowany wpływami francuskimi i niemieckimi program wydawniczy, pozostawał w kręgu kultury erudycyjnej²⁸. Wiara w wartość i dobroczynną moc erudycji polegała na przekonaniu, że jest ona środkiem do zrozumienia boskiego porządku świata oraz źródłem licznych cnót, takich jak pobożność, mądrość i rozważa. We wzorze erudyty największym szacunkiem otaczano rozległą pamięć i obszerną wiedzę. Jednocześnie erudycja była wprzęgana w wiele najrozmaitszych, sprzecznych nieraz zadań z samym ideałem erudycyjnej narracji, polegającej na chłodnym relacjonowaniu faktów²⁹. W odniesieniu do omawianych tu dzieł służyła przede wszystkim widzeniu świata wyrażającego się w sarmackim modelu postrzegania historii. Polegał on na przekonaniu o szczególnej szlachetności narodu polskiego, doskonałości Rzeczypospolitej, a także na przekonaniu o szczególnej opiece boskiej nad narodem i państwem polskim³⁰. Z tej właśnie perspektywy obserwowano nie tylko dzieje Polski, ale i powszechne.

Wiedzę na temat Niemiec czerpano przede wszystkim z książek i prawdopodobnie (tak jak Alojzy Hołowka) z relacji ustnych. Tylko Władysław Łubiński dzięki swoim podróżom do Rzymu miał okazję Niemcy zobaczyć, choć w swojej geografii specjalnie tego nie podkreśla, czyniąc to chętnie w przypadku Włoch czy Francji. W odniesieniu do Niemiec sięgano oczywiście przede wszystkim do autorów niemieckich.

Najobszerniej wymienia ich Jan Poszakowski, choć trudno jednoznacznie stwierdzić, czy dotarł do cytowanych dzieł osobiście, czy też odwołuje się do nich za czyimś pośrednictwem. Wszystkie jednak z wymienionych przez Poszakowskiego prac opublikowane były w czasach nowożytnych, niektóre nawet wielokrotnie.

Opisując początki państwa niemieckiego, odwołuje się on do jednego z najwybitniejszych kronikarzy średniowiecza – Regina z Prüm (zm. 915), którego kronika została opublikowana w Strasburgu w 1519 roku, w Moguncji w 1521 roku i miała jeszcze wiele innych wydań³¹. Przedstawiając panowanie cesarzy Ottona II, Ottona III i Henryka II,

²⁷ S. Ro s z a k, *Środowisko intelektualne i artystyczne Warszawy w połowie XVIII wieku. Między kulturą sarmatyzmu a oświecenia*, Toruń 1997, s. 18-22.

²⁸ J. A. Z a ł u s k i, *Programma literarium ad bibliophilos*, oprac. P. Buchwald-Pelcowa, Warszawa 1972, s. 15, passim.

²⁹ J. K o z ł o w s k i, *Erudycja jako typ poznania. Lata rozkwitu (XVII-pierwsza połowa XVIII w.) i lata upadku (druga połowa XVIII w.). Stan badań i horyzonty poznawcze*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1991, t. 2, s. 9-11; por. A. F. G r a b s k i, *Zarys historii historiografii polskiej*, Poznań 2000, s. 45-46; J. T o p o l s k i, *Od Achillesa do Béatrice de Planissolles. Zarys historii historiografii*, Warszawa 1988, s. 55.

³⁰ A. F. G r a b s k i, *Mysł historyczna polskiego oświecenia*, Warszawa 1976, s. 16-23.

³¹ *Enc. Nowodw.*, t. 23, Warszawa 1899, s. 140-141; *Enc. Orgel.*, t. 21, Warszawa 1865, s. 26; *Allgemeine deutsche Biographie*, t. 27, Leipzig 1888, s. 577-558 (dalej: ADB); por. J. S e r c z y k, *25 wieków historii. Historycy i ich dzieła*, Toruń 1994, s. 58.

powołuje się na Thietmara (975-1018), a w odniesieniu do Konrada II sięga do *Chronicon de sex mundi aetatibus* Hermana z Reichenau (1013-1054), która to kronika w latach 1740-1794 została ogłoszona drukiem³². Pisząc o Henryku III, Poszakowski odwołuje się do Lamberta z Hersfeldu (zm. po 1080), choć należy przypuszczać, że opierał się na nim także w odniesieniu do czasów późniejszych, tym bardziej że w rocznikach Lamberta odzwierciedlenie znalazł szczytowy punkt sporu o inwestyturę, przedstawiony stroniczo z pozycji papieży. Pierwsze edycje roczników Lamberta ukazały się w 1525 i 1533 roku³³.

Wielokrotnie J. Poszakowski powołuje się na Ottona z Freisingu (po 1111-1158), zaliczanego w poczet najwybitniejszych historyków niemieckiego średniowiecza. Był on autorem różniących się od siebie w koncepcji i ujęciu dzieł historycznych: *Chronica sive historia de duabus civitatibus* i *De gestis Friderici I, Aenobarbi*. Zwłaszcza pierwsze z nich, zawierające wykładnię średniowiecznej filozofii historii, wywarło istotny wpływ na kształtowanie się historiografii następnych stuleci. Dzieła Ottona według rękopisów znajdujących się w bibliotece wiedeńskiej wydał w Strasburgu w 1515 roku Johannes Cuspinianus³⁴. Współpracownikiem Ottona był następny niemiecki kronikarz, na którego powołuje się J. Poszakowski – Redevicus (zm. po 1170), który – związany z Fryderykiem I Barbarossą – był jego bezwzględny wielbiciele i chwalcą³⁵. Z tego samego kręgu pochodził Gunther z Pairis (zm. ok. 1220), który był wychowawcą syna Fryderyka I Barbarossy, Konrada. Pozostawił on po sobie m.in. *Ligurinus sive de rebus gestis a Cesare Frederici I Augusto libri X carmine heroico conscripti*, stanowiący opis pierwszej wyprawy Barbarossy do Włoch, wzorowany na gestach Ottona z Freisingu³⁶.

Po tych kronikarzach z X-XIII wieku następuje kilkunastowiekowa luka. Następni historycy, do których sięgnął Poszakowski, pochodzą z przełomu XV i XVI wieku. Pierwszym z nich jest Johannes Nauclerus (ok. 1430-1510), autor pisanej jeszcze w średniowiecznej konwencji kroniki do 1500 roku, publikowanej pod różnymi tytułami w 1500 i 1516 roku, a potem uzupełnianej i wielokrotnie wznawianej w latach 1544-1675³⁷. Często wykorzystywanym przez Poszakowskiego niemieckim historykiem był Johannes Cuspinianus (1473-1529), autor traktatu *De caesaribus atque imperatoribus Romanis opus insigne* wydane w 1540 roku³⁸. W kontekście nadchodzącej reformacji i zbliżającego się podziału na historiografię katolicką i protestancką interesująco jawi się postać zmarłego w 1517 roku Alberta Krantza, historyka Saksonii i niemieckiego Kościoła, krytycznie doń zresztą nastawionego. Ten krytycyzm Krantza spowodował, że jego dzieła chętnie później były wydawane przez protestantów i nawet dostały się na indeks³⁹.

³² ADB, t. 12, Leipzig 1880, s. 164-165; *Enc. Orgel*, t. 11, Warszawa 1862, s. 651-652; J. Serczyk, *op. cit.*, s. 58.

³³ ADB, t. 18, Leipzig 1883, s. 548; J. Serczyk, *op. cit.*, s. 67.

³⁴ ADB, t. 34, Leipzig 1887, s. 688-690; *Enc. Nowodw.*, t. 17, Warszawa 1891, s. 573-575; J. Serczyk, *op. cit.*, s. 67-68.

³⁵ *Enc. Nowodw.*, t. 23, Warszawa 1889, s. 547-548.

³⁶ M. Daniłuk, *Gunther z Pairis*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 6, Lublin 1993, s. 400.

³⁷ ADB, t. 23, Leipzig 1886, s. 296-298; *Enc. Orgel*, t. 15, Warszawa 1864, s. 601; J. Serczyk, *op. cit.*, s. 150.

³⁸ ADB, t. 4, Leipzig 1876, s. 662-664; J. Serczyk, *op. cit.*, s. 150.

³⁹ ADB, t. 17, Leipzig 1883; *Enc. Nowodw.*, t. 11, Warszawa 1878, s. 389.

Spośród katolickich historyków doby reformacji u Poszakowskiego znajdujemy dwóch. Pierwszym jest Johann Cochlaeus (1503-1552), o którym polski historyk wyraża się z uznaniem, widząc w nim jednego z największych adwersarzy Lutra⁴⁰. Cochlaeus był autorem mnóstwa polemicznych pism przeciwko Lutrowi, Melanchtonowi, Zwingliemu i innym przywódcom reformacji⁴¹. Poszakowski wykorzystuje go wszędzie tam, gdzie podejmuje polemikę i krytykę nowych idei. Następnym wielkim polemistą, na którego powoływał się Poszakowski, był Laurentius Surius, kartuz związany z Frankfurtem nad Odrą. Surius zasłynął jako autor żywotów świętych i napisanego przeciwko Johannowi Sleidanowi *Commnetarius brevis rerum in orbe gestarum ab a. 1500-1566*⁴².

Lista historyków protestanckich, z których korzysta Poszakowski, przewyższa katolickich. Rozpoczyna ją Aventinus (1477-1534), który co prawda po stronie protestantyzmu otwarcie nigdy się nie opowiedział, ale jego *Annales Baiorum* (1566) silnie ukazuje antyklerykalizm sprzyjającego protestantom autora (z tego powodu był on też więziony)⁴³. Spośród zdeklarowanych luteran na pierwszym miejscu należy postawić wspomnianego już Johanna Sleidanusa (1505-1556), autora wielce popularnej książki (blisko 80 wydań) *Commnetaria de statu religionis et reipublicae Carolo V Caesare* (1555). Dzieło to – przez katolików oceniane jako stronnictwo (Karol V miał nazwać autora kłamcą) – zyskało Sleidanusowi wielki szacunek wśród protestantów⁴⁴. Następnym historykiem protestanckim jest David Chytreus (1531-1600), mający zresztą dość liczne związki z Polską⁴⁵. Był on autorem kilku dzieł historycznych, w tym m.in. *Chronicum Saxoniae ab anno 1500 ad annum 1595* (1593) i kontynuacji opisu Wandalii i Saksonii Alberta Krantza – *Continuatio Vandaliae et Saxoniae* (1585)⁴⁶. Listę niemieckich dzieł historycznych, z których korzystał Poszakowski, zamyka pierwszy protestancki wykład historii Kościoła napisany przez grupę teologów i historyków – *Centuriae Magdeburgenses* (1559-1574)⁴⁷. Poszakowski dokonuje ich recenzji, a wygłoszoną przy tej okazji ocenę można prawdopodobnie odnieść do całości protestanckiej historiografii:

luterani widząc dobrze, iż zapewne ich nauka ma być potępiona na synodzie powszechnym, chcąc się przeciwko anathematom generalnego synodu uzbroić, zaczęli tegoż samego roku publikować ową fałszywą historią kościelną, którą centuriami nazwali, od których nazywają się centuriatorowie magdeburscy, bo w Magdeburgu czterech predykantów to *opus* zaczęło pełne fałszów, kłamstwa i potwarzy przeciwko katolikom. Sami nawet luterani zbrzydźwisi się kłamstwem z Magdeburga ich wygnali; a Schlusenbergius sławny pisarz luteranin położył w rejestrze heretyków Macieja Flacka Illiryka najpierwszego centuriatora,

⁴⁰ J. Poszakowski, *Historia luterska...*, s. 179.

⁴¹ ADB, t. 4, Leipzig 1876, s. 381-384; *Enc. Nowodw.*, t. 3, Warszawa 1874, s. 450-451.

⁴² ADB, t. 37, Leipzig 1894, s. 166; *Enc. Nowodw.*, t. 27, Warszawa 1904, s. 147-148.

⁴³ ADB, t. 1, Leipzig 1875, s. 700-704; *Encyklopedia Britannica*, ed. polska, t. 2, Poznań 1997, s. 428; J. Serczyk, *op. cit.*, s. 151-152.

⁴⁴ ADB, t. 34, Leipzig 1892, s. 454-461; *Enc. Nowodw.*, t. 25, Warszawa 1902, s. 530; *Enc. Orgel.*, t. 23, Warszawa 1866, s. 580.

⁴⁵ J. Starnawski, *David Chytreus i sprawy polskie (w świetle korespondencji)*, „Meander” 1994, nr 7-8, s. 365-370.

⁴⁶ ADB, t. 4, Leipzig 1876, s. 254-256; S. Napierkowski, *Chytreus Dawid*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 3, Lublin 1985, s. 440.

⁴⁷ H. Wojtyńska, *Centurie Magdeburskie*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 2, Lublin 1985, s. 1423.

że jawnie udał się w bluźnierstwa ariańskie i manichejskie. To *opus* drudzy po tym tak rozszerzyli, że urosło w wielkie trzynaście volumina, wszystkie pełne nieskończonych kłamstw i błędów⁴⁸.

Oczywiście odwoływano się także do dzieł samego Marcina Lutra i Filipa Melanchtona. Robili to, polemizując z nimi lub ich piętnując, Szymon Majchrowicz i Jan Poszadowski. Polemika ta dotyczyła głównie kwestii teologicznych, a nie historycznych, choć Poszadowski wykorzystywał pisma Lutra dla wyciągnięcia informacji biograficznych.

Warto zwrócić uwagę na trzech uczonych niemieckich, do których odwołuje się Benedykt Chmielowski. Pierwszy to Konrad Celtes (1459-1508), należący do grupy najwybitniejszych humanistów niemieckich, bawiący czas dłuższy w Polsce⁴⁹. Następnym uczonym jest pochodzący z Gdańska geograf Filip Cluver (1580-1623), autor historii geografii od starożytnej Grecji po czasy sobie współczesne, ale przede wszystkim opisu starożytnej Germanii – swoistego komentarza do Tacyta⁵⁰. Listę tę zamyka jezuicki poligraf niemiecki Atanazy Kircher (1602-1680), człowiek uniwersalny, który z równą erudycją poruszał się po historii naturalnej, matematyce, fizyce, kosmografii, filozofii, filologii i historii. To właśnie za Kircherem Chmielowski opowieści o monstrach znajdujących się w Arce Noego wkłada między bajki⁵¹.

Nazwiska trzech niemieckich historyków znajdujemy u Gaudentego Pikulskiego. Co charakterystyczne, są to autorzy opisujący dzieje ziem, do których Polska zgłaszała pretensje: Śląska i Prus. Mamy więc dwóch historyków śląskich. Pierwszym jest Joachim Cureus (1532-1573), autor *Genstis Silesiae annales* (1571) – pierwszej historii Śląska⁵². Zarzucając mu stronnictwo i przemilczenia, polemizował już z nim Marcin Kromer⁵³. Drugi to autor historyczno-geograficznego dzieła pt. *Silesiographia* (1613), Nicolaus Henelius (1582-1656)⁵⁴. Historykiem pruskim jest Christoph Hartnoch (1644-1687), spod którego pióra wyszły: *Alt- und Neues Preussen oder preussischer Historien zwey Theile* (1684) i *Preussische Kirchen-Historia* (1686)⁵⁵.

Do historyków niemieckich sięgano także, gdy opisywane były wydarzenia w innych krajach. I tak J. Poszadowski w *Historii kalwińskiej* korzystał z dzieł Stephana Praetoriusa (zm. 1655). On też w *Summie historii uniwersalnej* wykorzystywał dzieła jezuity Jacoba Pontanusa (1542-1626), przedstawiając wydarzenia w cesarstwie wschodnim, a Jerzy Mikołaj Hylzen sięgał do nich, gdy opisywał początki chrześcijaństwa⁵⁶. Z Samuela Puffendor-

⁴⁸ J. Poszadowski, *Historia luterska...*, s. 436-437.

⁴⁹ *Meyers Konversations-Lexikon*, t. 3, Leipzig-Wien 1894, s. 951; *Enc. Orgel.*, t. 5, Warszawa 1861, s. 38-39.

⁵⁰ *Enc. Orgel.*, t. 5, Warszawa 1861, s. 743-744.

⁵¹ *Enc. Nowodw.*, t. 10, Warszawa 1877, s. 350-352; S. Grzybowski, *op. cit.*, s. 125.

⁵² ADB, t. 4, Leipzig 1876, s. 644-645.

⁵³ M. Kromer, *Polska czyli o położeniu, ludności, obyczajach, urządach i sprawach publicznych Królestwa Polskiego księgi dwie*, wyd. R. Marchwiński, Olsztyn 1977, s. 8 i n.

⁵⁴ ADB, t. 11, Leipzig 1880, s. 737; *Deutsche biographische Enzyklopädie*, t. 4, München-New Providence-London-Paris 1996, s. 585 (dalej: DBE).

⁵⁵ ADB, t. 10, Leipzig 1879, s. 665-667; DBE, t. 4, München-New Providence-London-Paris 1996, s. 401.

⁵⁶ J. M. Hylzen, *Opisanie historyczne obyczajów pierwszych Chrześcian y kościelney karności tudzież przyczyn, dla których w niey w następujących wiekach aż do naszych czasów, różne odmiany. Z przedniejszych autorów y dzieł kościelnych wybrane, a w polskim języku wydane przez...*, 1746.

fa (1632-1694) korzystał W. Łubieński, rysując obraz Szwecji, na nim też została oparta chronologia w kalendarzu politycznym wydawanym przez kaliskich jezuitów⁵⁷. W końcu F. Paprocki, opisując historię Anglii, sięgał do dorobku Johanna Hübnera (1668-1731)⁵⁸.

Informacje o Niemczech czerpane były także z historyków obcych. I tak do *Germanii* Tacyta (ok. 55-120) sięgali G. Pikulski, F. Paprocki, K. A. Hołowka, J. M. Hylzen i B. Chmielowski. Ten ostatni odwoływał się także do Juliusza Cezara (101-44 p.n.e.), Pliniusza Starszego (23-79) i Florusa (przełom I i II wieku). We fragmentach dotyczących historii Niemiec znajdujemy odwołania do następujących autorów francuskich: Raula Glabera (zm. ok. 1050), Hugona z Flavigny (ur. 1065), Sigeberta de Gembloux (1030-1112), Mateusza z Paryża (zm. 1259), Philippe'a de Commines (ok. 1447-ok. 1511), Florimonda z Raymond (1540-1602), Henryka Spondanusa (1568-1643), a także włoskich: Liutpranda (ok. 922-po 970), Petrusa Diakona de Monte Cassino (XII w.), Pandolpha (zm. 1226), Aeneasa Silviusa Piccolominiego (1405-1464), kard. Kajetana (1469-1534), Jacoba Sadoleta (1477-1547) Francesca Guicciardiniego (1483-1540), Paulusa Joviusa (1483-1552), Petra Sforzy Pallaviniego (zm. 1667), angielskich: Marianusa Scotusa (1028-1083) i Rogera de Hereden (zm. 1202) lub Rogera z Wendover (zm. 1236), szkockich (poety Johna Barclay'a) oraz szwajcarskich (Rudolpha Hospiniana, 1547-1626) i czeskich (Jana Du-bravusa, 1485-1533).

Niemcy postrzegano w Polsce jako kraj wielki i bogaty. Sławiono saską porcelanę i sukna, karety, zwierciadła i stalowe wyroby berlińskie, armaty i strzelby z Kolonii, norymberskie i augsburskie sztukaterie, reńskie wina oraz targi w Lipsku, Frankfurtu nad Menem, Lubece i Hamburgu⁵⁹. Pamiętano o terytorialnych pretensjach Niemiec do części Szwajcarii, księstw i prowincji w Szwecji, Alzacji i Księstwa Wirtenberskiego⁶⁰. W wydawanym przez Karola Wyrwicza kalendarzu podawano także liczbę wojska: w 1760 roku armia Habsburgów liczona była na 209 524 żołnierzy, elektora hanowerskiego na 35 839, a Prus na 202 986⁶¹; w roku następnym podano już tylko siłę wojsk habsburskich w liczbie 280 batalionów i 180 szwadronów⁶².

Pewne problemy miało z określeniem ustroju cesarstwa. K. Wyrwicz rząd państwa niemieckiego określał jako monarchiczny przy wolno wybranym cesarzu, arystokratyczny przy elektorach i demokratyczny w miastach⁶³. W innym kalendarzu ustrój Niemiec określony jest jako monarchiczno-arystokratyczny, w którym „cesarz wolnymi głosy bywa obierany [ale] nic czynić i stanowić dla całego państwa nie może bez dołożenia się sejmu stanów niemieckich”⁶⁴. Ta ostanía cecha rządów w Rzeszy spowodowała, że K. A. Hołow-

⁵⁷ „Kalendarz Polityczny na Rok Pański...”, Kalisz 1740-1746.

⁵⁸ F. Paprocki, *Dzieje pretendentów Korony Angielskiej*, Wilno 1758.

⁵⁹ *Imiona panów europejskich, rzędy państw onychże, tudzież handle, które poddani ich prowadzą*, „Kolenda Warszawska na rok 1759”, Warszawa [wyd. pijarzy].

⁶⁰ *Imiona panów europejskich, rzędy państw onychże, tudzież handle, które poddani ich prowadzą*, „Kolenda Warszawska na rok 1763”, Warszawa [wyd. pijarzy].

⁶¹ *Imiona y genealogia panów europejskich, państw rzędy, potęga, orderzy etc.*, „Kalendarz Warszawski na rok 1760” red. K. Wyrwicz, Warszawa SJ.

⁶² *Stan państw europejskich*, „Kalendarz Warszawski na rok 1761”, red. K. Wyrwicz, Warszawa SJ.

⁶³ *Imiona y genealogia panów europejskich...*, „Kalendarz Warszawski na rok 1760”.

⁶⁴ *Imiona panów europejskich...*, „Kolenda Warszawska na rok 1759”.

ka jej ustrój zaliczył do parlamentarnych, opisując w swoim traktacie *Europa seymująca* i twierdząc za Tacytem, że tradycje sejmowania w Niemczech wywodzą się jeszcze od Germanów i nie zniszczyło ich panowanie ani Rzymian, ani Karola Wielkiego⁶⁵.

Opisując początki Niemiec, chętnie sięgano do plemiennych tradycji germańskich. G. Pikulski pisał, że o początkach państwa niemieckiego nic pewnego powiedzieć nie można, bo Niemcy nie starali się o zachowanie swojej historii. Pod wątpliwość poddaje, jakoby po pomieszaniu języków w Wieży Babel Niemcy przyszli nad Ren i Łabę z synami Noego i Tuiskonem oraz Gigantem. Za bardziej prawdopodobną wersję uznaje, że przyszli oni ze Scytii, Dacji i Panonii, gdzie mieli przywędrować po potopie, a dopiero stamtąd z powodu rozmnożenia się ludzi zaczęli zajmować nowe tereny, sięgając nawet do Wisły. Na zajętych obszarze żyli spokojnie, póki nie napadł na nich król rzymski Mariusz. Za Juliusza Cezara prowadzili wojny z Rzymem, któremu w końcu ulegli, a spod władzy którego wyzwalać się zaczęli w I wieku naszej ery⁶⁶.

Chmielowski także wspomina o Tuiskonie jako o pierwszym królu Niemiec, ale bardziej wierzy Juliuszowi Cezarowi i Florusowi, którzy piszą o nim jako o dziewiątym lub dziesiątym królu niemieckim, którego panowanie rozciągało się między Wisłą a Łabą⁶⁷. Píše, że u zarania swych dziejów Niemcy nie posiadali żadnych miast, żyli pod gołym niebem i prowadzili koczowniczy tryb życia⁶⁸.

Do aż tak zamierzchłej przeszłości nie sięgał W. Łubieński. Opisywał on Niemcy jako kraj z dawna podzielony i rządzony przez książąt, nade wszystko ceniący sobie wolność. Podkreślał przy tym, że część plemion germańskich została uzależniona od Rzymu, bo opuściła swoje tereny, by zdobywać nowe. Podbici Germanie nie ustawiali jednak w walce, urządzając rebelie i wojny. Rzymowi nie udało się opanować całości Germanii i wolne plemiona Gotów, Lombardów, Wandalów i Burgundów opanowały państwo rzymskie. Niemcy ulegli dopiero Karolowi Wielkiemu, który zdobył ich ziemie aż po Wisłę (Łubieński zaznacza w tym miejscu, iż wersji tej zaprzecza Marcin Kromer)⁶⁹.

Historię Niemiec traktowano w pewnym sensie jako przedłużenie historii cesarstwa rzymskiego i państwa Karolingów. W jednym z kalendarzy czytamy: „Dziesiątego wieku po Chrystusie Rzymskie państwo przeszło do Niemiec, dana jest Korona cesarska od Jana XII Ottonowi I, niemieckiemu królowi z rodziny saskich książąt”⁷⁰. W myśl tej formuły postępuje J. Poszakowski w swojej *Historii uniwersalnej* i W. Łubieński, który cesarzy niemieckich nie wymienia przy okazji opisu Niemiec, lecz w katalogu cesarzy rzymskich⁷¹.

Warto zapoznać się z opiniami J. Poszakowskiego dotyczącymi niektórych cesarzy rzymskich narodu niemieckiego: Otton I (936-973) „był prawdziwie we wszystkim Magnus”, kochał sprawiedliwość, nosił brodę aż do pasa, na którą zwykł składać przysięgi⁷²;

⁶⁵ K. A. Hołowska, *op. cit.*

⁶⁶ G. Pikulski, *op. cit.*, s. 393-396.

⁶⁷ B. Chmielowski, *op. cit.*, cz. 2, s. 216.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 693.

⁶⁹ W. Łubieński, *op. cit.*, s. 233.

⁷⁰ *Krótkie opisanie czterech świata części i osobliwych w nich królestwo i prowincji*, „Kalendarz Polityczny na Rok Pański 1745”, Kalisz SJ.

⁷¹ W. Łubieński, *op. cit.*

⁷² J. Poszakowski, *Summa historii uniwersalnej...*

Henryk IV (1002-1024) należał do ludzi odważnych i gdyby nie jego spór ze Stolicą Apostolską, zaliczony by został do najwybitniejszych imperatorów, a tak stracił zdrowie, fortunę, sławę i imperium⁷³; Henryk V (1106-1125) był znienawidzony przez cały świat, bo podobnie jak ojciec zgłaszał pretensje do inwestytury i w obawie, by go nie spotkał los ojca, przeprosił papieża, dzięki czemu została zdjęta z niego ekskomunika⁷⁴; także i Fryderyk Barbarossa (1152-1190), choć „pan ze wszystkich miar chwałebny, odważny, wolny, hojny, stateczny w szczęściu i nieszczęściu, mądry i przedziwnej pamięci” – to jednak odarty z honoru, bo występował przeciwko papieżowi⁷⁵. Spośród średniowiecznych władców Niemiec tylko Karol IV zasłużył sobie na jednoznacznie pozytywną ocenę, bo „wielce czcił i poważał Kapłanów Namiestników Chrystusowych”, dzięki czemu cieszył się też specjalną opieką Boga⁷⁶. Krótkie charakterystyki poszczególnych władców wyraźnie wskazują, że Poszakowski nie był zainteresowany przedstawieniem historii Niemiec, lecz raczej stosunków papieństwo-cesarstwo i przez ich pryzmat oceniał poszczególnych monarchów. Kryterium oceny było proste. Jeżeli cesarz dobrze służył Kościołowi, spotykał się z jednoznacznie pozytywną oceną, jeżeli zaś nie – to mimo licznych przymiotów jego ocena była negatywna.

W odniesieniu do czasów nowożytnych przeszłość obserwowana była przede wszystkim przez pryzmat reformacji. Oczywiście postrzegana ona była negatywnie, a na jej przywódcy nie zostawiano suchej nitki. Poszakowski oceniał go jednoznacznie:

Ten herezjarcha miał zaprawdę wielką i gładką wymowę, osobliwie w języku niemieckim, ale to też trzeba przyznać, że był bardzo zepsowany tak na umyśle jako i w obyczajach, jako znać z pism jego i mów plugawych, wszetecznych, hardych, pełnych potwarzy i kalumni. A do tego nie był stateczny w nauce, raz tak, drugi raz inaczej w punktach wiary nauczał [...] W tym tylko upornie stateczny, że nigdy nie chciał zgadzać się z nauką Kościoła rzymskiego, jako sam mawiał *ex odio vel in odium papae*, z nienawiści ku papieżowi⁷⁷.

Był Luter według Poszakowskiego człowiekiem hardym, pogardliwym, upartym, cholerycznym i mściwym⁷⁸. G. Pikulski wytykał Lutrowi próżność i bluźnierstwa oraz obarczał go winą za bunt i wojnę chłopską, nazywając go „hersztem niepokoju”⁷⁹. Sz. Majchrowicz nazywał wittenberskiego reformatora lubieżnikiem gardzącym świętymi obrazami i samym Bogiem, nienawidzącym spowiedzi; jego nauka została stworzona po to, by pod pozorem nowej Ewangelii pozwalać na wyczynianie wszelkich wszeteczeństw⁸⁰. Jedyne, za co można było pochwalić Lutra, to to, że nie zaprzeczał realnej obecności Chrystusa w sakramencie Eucharystii i krytykował ten błąd w nauce Kalwina⁸¹. Z równie negatywnymi ocenami spotykają się inni przywódcy reformacji w Niemczech – Filip Melanchton, Ulrich Hutten, Karlstad i Tomasz Münzer. W providencjonali-

⁷³ *Ibidem*.

⁷⁴ *Ibidem*.

⁷⁵ *Ibidem*.

⁷⁶ *Ibidem*.

⁷⁷ *Ibidem*, *Historia luterska...*, s. 287.

⁷⁸ *Ibidem*, s. 9-10.

⁷⁹ G. Pikulski, *op. cit.*, s. 291-292.

⁸⁰ Sz. Majchrowicz, *op. cit.*, s. 203.

⁸¹ J. Poszakowski, *Historia luterska...*, s. 61.

stycznej wizji dziejów Sz. Majchrowicza rozwiązałość Niemców, którzy nie przeciwstawili się naukom Lutra, sprowadziła na ten kraj – zwłaszcza Saksonię – karę boską w postaci wojen i rebelii⁸². Wtórkuje mu w tym Poszakowski, który opisując sugestywnie nieszczęścia wojny trzydziestoletniej, twierdzi, iż sprawiła je herezja⁸³.

Przez pryzmat stosunku do reformacji oceniani są władcy niemieccy. Poszakowski zdecydowanie wysoko stawia Karola V, określając go jako władcę śmiałego, mądrego, roztropnego i stojącego po stronie katolicyzmu, podkreśla jednak, że „tylko to w nim gania”, że pozwolił herezji krzewić się w cesarstwie, zezwalając – w nadziei obnażenia bluźnierstw – na teologiczne dysputy, zamiast przeciwstawić się im środkami do cesarza przynależącymi⁸⁴. Saski władca Jan Fryderyk, który był głównym protektorem Lutra, zdaniem Poszakowskiego winę swą zmazał tylko tym, że nie chciał w błędzie umierać i przed śmiercią poprosił o katolickie sakramenty⁸⁵. Na dobrą opinię zasłużył sobie cesarz Maksymilian II, który w młodości sympatyzował z innowiercami, ale gdy sięgnął po władzę, gorliwie za wiarą katolicką obstawał⁸⁶.

Rzecz ciekawa, iż gdy narracja dochodziła do historii najnowszej, którą obejmowało jeszcze pamięć, stawiała się bardziej rzeczowa, mniej w niej było perswazji, ocen, więcej zwykłej relacji. Tak pisał W. Łubieński, przedstawiając panowanie Karola IV⁸⁷, podobnie G. Pikulski, który o władcy Prus – w owym czasie już państwa dla Polski groźnego – pisał tylko, iż jest on człowiekiem walecznym, rozumnym, samodzielnie rządzącym swym królestwem⁸⁸.

Odrębną kwestię stanowią stosunki polsko-saksońskie i sama Saksonia. W pierwszych latach panowania Augusta II w Polsce Polacy mogli sobie wyrobić nie najlepszą opinię o mieszkańcach związanego unią kraju, Saksończycy dali się bowiem przede wszystkim poznać jako bezceremonialni żołdacy grasujący po terytorium Rzeczypospolitej. Rozpowszechnił się stereotyp, że Sas to Niemiec i barbarzyńca, luteranin, nie szanujący miejsc i przedmiotów katolickiego kultu⁸⁹. Temu stereotypowi nie poddali się autorzy dzieł, które zawierały podstawowe informacje o Saksonii – Łubieński i Chmielowski. W geografii Łubieńskiego w części poświęconej Niemcom znajdujemy krótki opis historyczno-geograficzny Saksonii. Autor zauważa, iż jest to kraj pięknie położony nad Łabą i Elsterą, obfitujący w wina. Podaje krótko dzieje dynastii Wettinów, podkreślając z pewną dumą, iż ich dom należy do najstarszych w Europie. Dużo miejsca poświęcił Dreznu i Lipsku, zwracając uwagę na wspaniały pałac Wettinów mieszczący skarby sztuki i nauki; w przypadku Lipska podkreślił znaczenie tamtejszych targów. Z miast saksońskich Łubieński jako godne uwagi wymienił i krótko przedstawił Miśnię, Chemnitz, Frydberg,

⁸² Sz. Majchrowicz, *op. cit.*, s. 203-211.

⁸³ J. Poszakowski, *Historia luterska...*, s. 588.

⁸⁴ *Ibidem*, *Summa historii uniwersalnej...*

⁸⁵ *Ibidem*, *Historia luterska...*, s. 593.

⁸⁶ *Ibidem*, s. 493.

⁸⁷ W. Łubieński, *op. cit.*, s. 39.

⁸⁸ G. Pikulski, *op. cit.*, s. 403.

⁸⁹ K. Maliszewski, *Wiedza o Saksonii i problematyka polsko-saska w prasie i piśmiennictwie polskim XVIII wieku*, [w:] *Polska – Saksonia w czasach Unii (1697-1763). Próba nowego spojrzenia*, red. K. Bartkiewicz, Zielona Góra 1998, s. 31.

Annenberg i Marienberg. Generalnie zachwycony Saksonią prymas z niepokojem odnotował, że kraj ten porażony jest „luterską sektą” i jednocześnie z uznaniem podkreślał, iż August III zbudował w Dreźnie katolicki kościół⁹⁰.

Krótki opis Saksonii dał także w swojej encyklopedii B. Chmielowski. Podkreśla on bogactwo kraju pełnego kruszców i dzikiej zwierzyny, a zwłaszcza jeleni. Opisuje surowość prawa i czystość języka. Największe wrażenie robi na nim Drezno, któremu poświęca obszerny opis. Oczywiście jego centralnym punktem jest Zwinger. Chmielowski przedstawia kolejne komnaty pałacu, w których pełno jest drogiego i osobliwego wyposażenia ze złota, pereł i diamentów. Tak samo jak bogactwo imponują mu zbiory naukowe: optyczna trąba, wyprzebarwienie morskie ryby, egzotyczne ptaki i zwierzęta, zbiory minerałów. Wśród nich firlejowski proboszcz chętnie rejestruje dziwa: ząb i goleń olbrzyma, zebro syreny oraz rajske ptaki „powietrzem żyjące”⁹¹. Z innych miast Saksonii Chmielowski wymienia tylko Lipsk i jego targi oraz Wittenbergę, podkreślając, że stamtąd wywodzi się herezja Lutra⁹².

Ta książkowa wiedza o Saksonii uzupełniana była czułymi na współczesne wydarzenia gazetkami rękopiśmiennymi⁹³. W licznych doniesieniach z Saksonii zwracano przede wszystkim uwagę na przejawy życia dworskiego, targi lipskie i postępy w rekatolicyzacji kraju. W czasach saskich każda niemal gazetka rozpoczynała się doniesieniami z Drezna dotyczącymi osoby króla⁹⁴. Stałymi elementami opisów Saksonii – zarówno w drukowanych dziełach, jak i w gazetach pisanych – były bogactwo Drezna oraz rola źródła i twierdzy protestantyzmu.

Z analizy gazetek rękopiśmiennych wynika, że ich redaktorzy w odniesieniu do całości Niemiec znali dość dobrze podziały geopolityczne, dynastyczne i religijne rozdrobnionej Rzeszy. Widoczna była także znajomość ustroju politycznego cesarstwa i świadomość ograniczonej władzy cesarza nad około trzystu samodzielnymi księstwami i księstewkami. Autorzy gazetek rękopiśmiennych – w przeciwieństwie do autorów drukowanych traktatów – odnosili się z dużą rezerwą do państwa brandenbursko-pruskiego, dostrzegając w nim niebezpieczeństwo polityczno-militarne zagrażające Polsce⁹⁵.

Kazimierz Rubinkowski u schyłku 1723 roku pisał:

Brandenburczyk [...] nie tylko od Polaków nabywa coraz więcej kraju [...] wiele ludzi polskich werbuje, [...] i tak Orła Polskiego zewsząd skubie, [...] ale też i wszystkie *commercia* z Królewca przez Polskę do Śląska, siemiona lniane, śledzie i inne towary [...] obrócił przez kraj swój rzeką wykopaną do Pomerany i Śląska, przez co skarb koronny w swoich clach ustawać i upadać w prowentach musi⁹⁶.

⁹⁰ W. Łubieński, *op. cit.*, s. 241-247; por. K. Maliszewski, *op. cit.*, s. 31-32.

⁹¹ B. Chmielowski, *op. cit.*, cz. 2, s. 238-240.

⁹² *Ibidem*, s. 241-242.

⁹³ Por. K. Maliszewski, *Problem badań nad dziejami komunikacji społecznej w dobie nowożytnej na przykładzie polskich gazet rękopiśmiennych XVII-XVIII wieku*, [w:] *Między barokiem a oświeceniem. Nowe spojrzenie na czasy saskie*, red. K. Stasiewicz, S. Achremczyk, Olsztyn 1996, s. 195-201.

⁹⁴ *Ibidem*, *Obraz świata i Rzeczypospolitej w polskich gazetkach rękopiśmiennych z okresu późnego baroku. Studium z dziejów kształtowania się i rozpowszechniania sarmackich stereotypów wiedzy i informacji o „theatrum mundi”*, Toruń 1990, s. 104-106.

⁹⁵ *Ibidem*, s. 102-109.

⁹⁶ K. Rubinkowski do E. Sieniawskiej, [cyt. za:] *ibidem*, s. 109.

Te różnice w postrzeganiu Brandenburskiej wynikają najprawdopodobniej z tego, iż redaktorzy gazetek – w przeciwieństwie do autorów opasłych dzieł drukowanych – mieli możliwość szybkiego reagowania na bieżące wydarzenia polityczne.

Kwestie stosunków polsko-niemieckich nie znalazły większego zainteresowania w odniesieniu do przeszłości. Pisząc o średniowieczu, tylko Poszakowski odnotował pod datą 1001 zjazd w Gnieźnie, podkreślając fakt koronacji Bolesława Chrobrego i religijny charakter pielgrzymki cesarza. W innym miejscu pisze o pretensjach Zygmunta Luksemburskiego do tronu polskiego i fakcie, że wdowa po nim chciała zostać żoną Władysława Warneńczyka i na stałe osiadła w Poznaniu. Odnotowane zostało także kandydowanie Rudolfa II Habsburga do korony polskiej i wyprawa Jana III Sobieskiego pod Wiedeń⁹⁷.

Bardziej szczegółowo został przedstawiony obraz stosunków polsko-krzyżackich, a to za sprawą Michała Andrzeja Kochańskiego, który w wydawanym przez siebie kalendarzu przedstawił historię zakonu od jego powstania. Publikowany w odcinkach traktat Kochańskiego nie przetrwał w całości do dziś, lecz zachowane egzemplarze z 1700, 1702 i 1711 roku pozwalają na próbę jego charakterystyki. W odniesieniu do początków zakonu Krzyżacy postrzegani są pozytywnie jako szerzący chrześcijaństwo i zgodę między cesarzem i papieżem. Pozytywnie też oceniana jest działalność Krzyżaków w Prusach i współpraca z Bolesławem Pobożnym w obronie przed Tatarami: „wziąwszy się obroną Mazowian i Polaków zamki budować zaczęli”⁹⁸. W następnym zachowanym odcinku, obejmującym czasy od 1322 roku do bitwy pod Płowcami, Krzyżacy oceniani są zdecydowanie negatywnie jako wrogowie i agresorzy, a ich postępowanie jest przyczyną zbliżenia polsko-litewskiego⁹⁹. Ten sam stosunek zachowany jest w ostatniej części, obejmującej okres od bitwy pod Grunwaldem do połowy XV wieku¹⁰⁰. Interesujące jest to, że ocena Krzyżaków nie ma charakteru dogmatycznego. Kochański stara się właściwie przedstawić ich zasługi, podkreślając nawet okresy współpracy z Polską. Z drugiej strony szkoda, że na podstawie zachowanego materiału nie można określić momentu, w którym według Kochańskiego Krzyżacy z sojuszników stali się wrogami Polski.

Należy zwrócić uwagę, że spore zainteresowanie budziły ziemie należące niegdyś do Polski, które w wyniku historycznych wypadków znalazły się w granicach cesarstwa. Najwięcej uwagi poświęcano Śląskowi. Przede wszystkim podkreślano dawną przynależność tej prowincji do Polski, a nawet włączano do geografii polskiej¹⁰¹ i zaznaczano historyczne prawa Rzeczypospolitej do Śląska i Łużyc¹⁰². Pikulski zestawia poglądy historyków na temat pochodzenia nazwy Śląska, przedstawia spory polskich i niemieckich historyków dotyczące jego przeszłości i związków z cesarstwem i Polską; stwierdza, że

⁹⁷ J. Poszakowski, *Summa historii uniwersalnej...*

⁹⁸ *Kontynuacja historii pruskiej*, „Nowy i Stary Kalendarz w którym święta roczne, biegi i wybory niebieskie, czas siania, szczepienia, puszczania krwi i purygowania się dobrym porządkiem na Rok Pański 1700”, red. M. A. Kochański, Kraków.

⁹⁹ *Kontynuacja historii pruskiej*, „Nowy i Stary Kalendarz... na Rok Pański 1702”, red. M. A. Kochański.

¹⁰⁰ *Kontynuacja historii pruskiej*, „Nowy i Stary Kalendarz... na Rok Pański 1711”, red. M. A. Kochański.

¹⁰¹ *Geografia Polska y W.X. Litewskiego...*

¹⁰² *Prawa i pretensje Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej*, „Kolenda Warszawska na rok 1761”.

Ślązacy zwierzchność czeską przyjęli zmuszeni przekupstwem lub wojną¹⁰³. Łubieński zauważa, że księstwo śląskie zostało utworzone razem z Polską i z nią było połączone, a w wyniku waśni i wewnętrznych sporów kolejne jego części odpadały do Czech. Przypomina o próbach odzyskania utraconych ziem, po czym daje krótki opis ustroju Śląska i jego gospodarki oraz miast: Wrocławia, Brzegu, Opola, Legnicy, Nysy, Byczyny i Trzebnicy¹⁰⁴. Także Kazimierz Kubalewicz w zamieszczonej w swoim kalendarzu geografii dał krótki opis Śląska z Wrocławiem, podkreślając jak zwykle związki tej prowincji z Polską¹⁰⁵. Podobną relację znajdujemy także w kalendarzu wydawanym przez jezuitów w Lublinie. Co ciekawe, w wydawnictwie tym – w przeciwieństwie do innych podobnych – Śląskowi poświęcony jest osobny rozdział, co świadczyłoby o specjalnej wadze przyklądanej do tej prowincji¹⁰⁶.

Znacznie mniejsze zainteresowanie budziły związane ze Śląskiem Łużyce. G. Pikulski wspomina, iż za pozwoleniem Ottona III Bolesław Chrobry włączył je do Polski, ale wkrótce ich część dostała się margrabiemu miśnieńskiemu¹⁰⁷. Nie budzą one większego zainteresowania W. Łubieńskiego. Co charakterystyczne nikt nie wspomina o słowiańskich mieszkańcach Łużyc.

Podkreślano związki z Polską Pomorza Zachodniego i Ziemi Lubuskiej. W „Kolen-dzie Warszawskiej na rok 1761” czytamy o prawach Polski:

Do Pomeranii Zachodniej i do Marchii Nowej, które także prawie od początku Polski do niej należały. Pierwszą z nich wraz z biskupstwem kamieńskim od Mieczysława I fundowanym jeszcze Fryderyk I cesarz r. 1182 bezprawnie mocą samą do państwa niemieckiego przyłączył. Marchią zaś z biskupstwem lubuskim także od Mieczysława I xcia polskiego fundowanym z probostwem sancenskim do biskupstwa poznańskiego należącym margrabie branden-burscy częścią za Bolesława Wstydliwego, częścią po zabiciu zdradę Przemysła króla Polskie-go r. 1295 siłą także i przez gwałt osiągnęli¹⁰⁸.

W. Łubieński pisał, że Pomorze Zachodnie początkowo osiedlone było przez Swę-wów, potem Polaków, którzy też nadali mu tę nazwę. Rozdzielone zostało na małe księ-stwa dla synów księcia Popiela I, a odłączywszy się od Polski, popadło w 1529 roku w zależność od cesarstwa¹⁰⁹.

Na podstawie wydarzeń historycznych, polsko-niemieckiej przeszłości, a nade wszyst-ko bezpośrednich kontaktów z Niemcami wyrabiano sobie opinię na temat cech niemiec-kiego narodu.

J. Poszakowski, pisząc o Ottonie I, stwierdził, iż papież uważał, że należy bardziej bać się Niemców niż ludzi Berengariusza, w innym zaś miejscu pisał, iż włoscy panowie

¹⁰³ G. Pikulski, *op. cit.*, s. 452.

¹⁰⁴ W. Łubieński, *op. cit.*, s. 275-277.

¹⁰⁵ *Kontynuacja geografii. O narodach słoweńskich, a naprzód o Czechach, Śląsku i Morawie*, „Kalen-darz Polski i Ruski świąt rocznych i biegów niebieskich z wyborem czasów i aspektami na rok 1707”, red. K. Kubalewicz, Kraków.

¹⁰⁶ *Monarchowie europejscy i książęta*, „Kalendarz Polityczny na Rok pański 1754 zawierający w so-bie rewolucje różne, święta ruchome i nieruchome S.S. patronów męczenników”, Lublin SJ.

¹⁰⁷ G. Pikulski, *op. cit.*, s. 455-456.

¹⁰⁸ *Prawa i pretensje...*

¹⁰⁹ W. Łubieński, *op. cit.*, s. 250.

nie mogli znieść „humoru nacji niemieckiej”¹¹⁰. W jednym z kalendarzy znajdujemy wiadomość o etymologii słowa „Niemiec”:

Niemce po polsku od niemych, czyli nieumiejących językiem naszym mówić, po łacinie zowią się Germania od dawnych obywatelów, których Rzymianie jakoby za rodzonych braci Gaulów mieli, podług zaś innych od słów francuskiego Guerre i niemieckiego Mau, które wojennych znaczą ludzi¹¹¹.

Bardzo rozbudowaną etymologię słów „Niemcy”, „Germanie”, „Alemani”, „Teutoni” podał B. Chmielowski. Dla określenia „Niemcy” znajdujemy tu podobne wyjaśnienie jak we wspomnianym kalendarzu, natomiast słowo „Germanie” ma pochodzić od braterstwa, waleczności i patriotyzmu, „Alemani” od szlachetności; „Teutoni” – od imienia prawnuka Noego lub od samego Boga¹¹².

Ogólnie obraz Niemców był pozytywny. Wystarczy tu przytoczyć chociaż kilka opinii. W „Kolendzie Warszawskiej na rok 1760” znajdujemy słowa:

Niemcy w pospolitości co do obyczajów są wierni przyjaciele, nieprzyjaciele otwarci. Odważni, szczerzy, do panów swych i religii przywiązani. W różnych naukach i rzemiosłach dowcipni, mianowicie w mechanice i w wynalezieniu rozmaitych maszyn i kunsztów. Zawzięci na wojnie, a podczas pokoju pracowici. Do ambicji, chluby, a z pospólstwa zaś wielu do pijaństwa skłonności mają¹¹³.

W. Łubieński pisał:

Niemcy są pięknej kompozycji, wolności sprzyjający, przyjaciele czyli nieprzyjaciele odkryci, ludzcy, to się zaś mówi do szlachty samej peregrynującej; w dobrym byciu jako jedzeniu, picciu, wygodnym spaniu się kochający, do nauk tak mechanicznych, jak liberalnych się aplikujący¹¹⁴.

Wtóruje im B. Chmielowski, pisząc, że Niemcy to „formalne gniazdo *principium*”, szkoła żołnierzy, ojczyzna wszelkich sztuk, rzemiosł i wynalazków¹¹⁵. Podkreśla, że Niemcy stawiają przed sobą wielkie zadania i nie ustają w ich realizacji zarówno w pracy, jak i niebezpieczeństwie¹¹⁶.

Ten pozytywny obraz zakłócany był przez wydarzenia ostatnich lat. Nie miało to jeszcze wyrazu w opasłych drukach, ale widoczne jest w rękopiśmiennych gazetkach z przełomu XVII i XVIII wieku:

PP Niemcy przez te nasze klótnie, dissidencie domowe, niesnaski chcą nas osłabić, osłabiwszy zadławić, fortece, zamki, załogi heretyckie osadzają, wojska cudzoziemskie bardziej niż polskie rozpościerają się [...] i wszędzie już po Królestwie katolickim *blasphematum nomen Domini*¹¹⁷.

¹¹⁰ J. Poszowski, *Summa historii uniwersalnej...*

¹¹¹ *Imiona panów europejskich...*, „Kolenda Warszawska na rok 1761”.

¹¹² B. Chmielowski, *op. cit.*, cz. 2, s. 215-216.

¹¹³ *Imiona panów europejskich...*, „Kolenda Warszawska na rok 1760”.

¹¹⁴ W. Łubieński, *op. cit.*, s. 235-236.

¹¹⁵ B. Chmielowski, *op. cit.*, cz. 2, s. 220.

¹¹⁶ *Ibidem*, s. 694.

¹¹⁷ Cyt. za: K. Maliszewski, *Obraz świata...*, s. 107.

W innej gazetce znajdujemy zaś informacje, że historia w kronice Hartnocha została sfalszowana, bo Brandenburczycy nie mogli ścierpieć, że niegdyś oddawali hołd królowi polskiemu¹¹⁸. Trzeba jednak wyraźnie zaznaczyć, że ten negatywny obraz związany jest zdecydowanie z nastawieniem redaktorów gazetek niechętnym wobec Prus, a dość neutralnym wobec całej reszty Niemców i wręcz przyjaznym wobec katolickiej monarchii Habsburgów¹¹⁹.

Powyższa analiza, przeprowadzona na podstawie XVIII-wiecznych opracowań dotyczących historii i geografii powszechnej, wskazuje, że znane z okresu pierwszego bezkrólewia słowa: „jak świat światem, nigdy Niemiec nie będzie Polakowi bratem” nie były jeszcze elementem stereotypu. Ten określany zresztą jako „przysłowie z okienkiem” dwuwiersz w zależności od sytuacji mógł służyć do określenia innych narodów i w czasie polskich dziejów miejsce w nim zajmowali także Rusini, Turcy i Żydzi¹²⁰. Faktem jest, że granica z Niemcami od 1525 do 1772 była najspokojniejszą z polskich rubieży i dopiero zagrożenie z drugiej połowy XVIII wieku i wydarzenia stulecia następnego zaczęły wpływać na negatywny obraz Niemiec i Niemców w Polsce. Wcześniej spotykają się oni raczej z pozytywnymi ocenami, a ich kraj budzi zachwyt swoim bogactwem. Z historii Niemiec szczególnie zainteresowanie budzi reformacja i jej przywódcy, co spowodowane jest nie tyle chęcią poznania niemieckiej przeszłości, co potrzebą obrony pozycji katolicyzmu i wytknięcia błędów herezji.

Dariusz Dolański

DAS BILD DEUTSCHLANDS UND DER DEUTSCHEN IN DER POLNISCHEN HISTORIOGRAPHIE DER SACHSENZEIT

Zusammenfassung

Obwohl Deutschland an Polen grenzte und durch Personalunion mit Polen verbunden war, war Interesse an diesem Staat nicht größer als zum Beispiel das Interesse an England oder Spanien. Dagegen schenkten die Wissenschaftler ihre große Aufmerksamkeit Frankreich und Italien. Trotzdem war das Wissen über Deutschland in Polen relativ groß. Die sowohl katholische als auch die evangelische Historiographie war im Zeitraum vom 10. bis zum 13. und vom 16. bis zum 17. Jahrhundert verhältnismäßig gut bekannt.

Deutschland wurde als ein reiches Land mit gut entwickeltem Handwerk und blühender Wirtschaft betrachtet. Ein großes Interesse erweckte die Staatsform "Reich", deren Charakteristik den Forschern große Probleme bereitete, indem sie die politische Vielfalt Deutschlands und seine demokratische Staatsform berücksichtigen wollten. Die Geschichte Deutschlands wurde mit der des Römischen Reiches verglichen und für seine unmittelbare Fortsetzung gehalten, wobei sehr oft auf die Beziehungen zwischen dem Papsttum und dem Kaisertum sowie auf die aus theologischer Sicht kritisierte Reformationszeit hingewiesen wurde.

¹¹⁸ *Ibidem*, s. 108.

¹¹⁹ *Ibidem*, s. 110.

¹²⁰ J. Tażbir, *Niemcy wobec kultury staropolskiej*, [w:] *idem, W pogoni za Europą*, Warszawa 1998, s. 91.

In Polen war natürlich auch Sachsen sehr bekannt. Die Wissenschaftler befassten sich oft mit den größten Städten Sachsens; besonders häufig beschrieben sie Dresden mit dem Zwinger und dessen Reichtum sowie Leipzig mit seiner Messe.

Im Schrifttum der Sachsenzeit lässt sich kein negatives Stereotyp der Deutschen finden: das deutsche Volk wurde als ehrlich und arbeitsam betrachtet; genauso oft erwähnte man die Fähigkeiten der Deutschen, die Kunst, Wissenschaft sowie das Handwerk zu betreiben und zu fördern. Manchmal konnte man in den sog. handschriftlichen Zeitungen auf eine negative Einstellung den Deutschen gegenüber stoßen, die dort für preußische Untertanen und alte Feinde Polens gehalten wurden.

Grzegorz Marszałek

STOSUNKI POLSKO-NIEMIECKIE W POWIECIE LESZCZYŃSKIM W LATACH 1920-1939

Wprowadzenie

Leszno, będące miastem wielonarodowościowym, uchodziło od wieków za prawdziwą oazę tolerancji na mapie Europy. Znajdowali w nim schronienie przedstawiciele różnych wyznań i nacji prześladowani w swoich własnych krajach. Jeszcze przed uzyskaniem praw miejskich do grodu Leszczyńskich przybyli pierwsi osadnicy ze Śląska. Byli to Niemcy – bracia czescy, w większości sukiennicy, wywierający duży wpływ na dynamikę rozwoju miasta. To właśnie oni sprawili, iż pierwszy zbór braci czeskich w Lesznie – wbrew często powtarzanym opiniom – miał charakter niemiecki¹.

Kasztelan przemęcki Rafał III Leszczyński 30 kwietnia 1547 r. uzyskał dla Leszna prawa miejskie. Odpowiedni przywilej lokacyjny został wystawiony przez króla Zygmunta Starego, a w podniesionej do godności miasta osadzie wprowadzono prawo magdeburskie.

Obok niemieckiej gminy braci czeskich w mieście od XVII w. zaczęła funkcjonować druga, tym razem polska gmina, której członkami oprócz Polaków byli spolszczeni Czesi oraz Szkoci. W czasie wojny trzydziestoletniej do miasta napłynęła nowa fala uciekinierów. Utworzyli oni gminę czeską i samo Leszno uczynili centrum administracyjnym, kulturalnym, a przede wszystkim religijnym Jednoty czeskiej na obczyźnie. W pierwszej połowie XVII w. do miasta przybyli również uchodźcy ze Śląska będący wyznawcami religii luterkańsko-augsburskiej. Leszno stało się wówczas jednym z najsilniejszych ośrodków luterkańskich w Wielkopolsce, a pastor leszczyński Abraham Günzel został superintendentem wielkopolskiego kościoła ewangelicko-augsburskiego. W owym czasie do miasta oprócz Niemców i Czechów napływali też przybysze ze Szkocji i Włoch oraz Żydzi.

W roku 1656, w okresie potopu szwedzkiego, protestanckie Leszno zostało spalone przez wojska polskie. Nastąpił *exodus* ludności miasta. Bracia czescy uciekli na Śląsk. W roku 1700 zakończyła swoją działalność w Lesznie gmina czeska, a na skutek silnych ataków kontrreformacji oraz problemów finansowych poważnie zmniejszyła się liczba członków gminy polskiej. Mimo powszechnej niechęci do protestantów w całym kraju, spowodowanej najazdem Szwedów i zniszczeniami wojennymi, w Lesznie nastąpił wzrost znaczenia niemieckiej gminy braci czeskich oraz kościoła luterkańskiego. W 1775 r. miasto stało się siedzibą konsystorza ewangelickiego, który sprawował pieczę nad wyznaniem augsburskim w całej Wielkopolsce.

¹ *Historia Leszna*, red. J. Topolski, Leszno 1997, s. 61.

Po przejęciu Leszna przez nowego właściciela, Aleksandra Józefa Sułkowskiego, do miasta przybyło wielu Niemców, którzy znaleźli zatrudnienie przy zarządzaniu jego dobrami, a także zasiadali na dworze księcia. Coraz silniejsze i częstsze były też związki wyznaniowe, gospodarcze i przede wszystkim polityczne mieszczaństwa leszczyńskiego z zachodnim sąsiadem Polski. W konsekwencji miasto zostało przesiąknięte żywiołem niemieckim. Nic więc dziwnego, iż mieszkańcy Leszna z radością witali pruskie wojska zaborcze wkraczające do miasta, które po II rozbiorze Rzeczypospolitej włączone zostało do powiatu wschowskiego w departamencie poznańskim.

W czasie ponad 120-letniej niewoli Leszno korzystało z ograniczonej autonomii w ramach Księstwa Warszawskiego (1807-1915). Następnie weszło w skład Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Było świadkiem polityki germanizacyjnej i walki Polaków o utrzymanie polskości. Było wreszcie widownią narastania antagonizmów niemiecko-polskich.

W 1887 r. władze zaborcze utworzyły powiat leszczyński obejmujący 521,3 km² i liczący 38 980 mieszkańców². Wydzielono go ze wschodniej części powiatu wschowskiego. Tym samym Leszno stało się siedzibą landrata i innych władz powiatowych. Fakt ten korzystnie wpłynął na rozwój miasta i ożywienie lokalnego rynku.

Wybuch I wojny światowej wzmógł ruchy migracyjne. Do Leszna i powiatu leszczyńskiego zaczęło napływać coraz więcej Polaków. 27 grudnia 1918 r. w Poznaniu wybuchło powstanie, które stopniowo rozprzestrzeniło się na całą Wielkopolskę. Odżyły nadzieje na odzyskanie niepodległości i powrót powiatu leszczyńskiego w granice Polski. Wielu jego mieszkańców wzięło udział w walkach, a największą w regionie bitwę powstania stoczono 11 stycznia 1919 r. pod Osieczną. Nie miała ona jednak, jak i inne potyczki do których doszło w okolicach Leszna, żadnego wpływu na wyzwolenie miasta spod niemieckiego panowania. O tym zadecydować miała dopiero konferencja pokojowa, której obrady rozpoczęto 18 stycznia 1919 r. w Paryżu.

Powiat leszczyński. Położenie. Ludność

Mimo sukcesów powstańców wiele miast Wielkopolski, w tym i Leszno, nadal pozostawało w rękach niemieckich. Dopiero podpisanie 28 czerwca 1919 r. traktatu pokojowego z Niemcami, przyznającego Polsce prawie całą Wielkopolskę, spowodowało powrót miasta w granice Rzeczypospolitej³. Uroczystości związane z przejęciem Leszna i powiatu leszczyńskiego przez władze polskie odbyły się na Rynku przed ratuszem 18 stycznia 1920 r., w obecności gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego, wojewody poznańskiego dra Witolda Celichowskiego, przedstawicieli misji koalicyjnej oraz innych gości⁴.

W traktacie wersalskim powiat leszczyński powiększono w stosunku do czasów niemieckich z 521,3 km² do 744 km², przesuwając linię graniczną powiatu w kierunku północno-zachodnim, oddając tym samym Polsce niewielką część dawnego powiatu wschowskiego. Ostateczne ustalenie granicy na tym kierunku nastąpiło dopiero w 1922 r. dzięki

² *Kalendarium miasta Leszna*, red. A. Piwoń, Leszno 1996, s. 59.

³ A. C z u b i Ń s k i, *Postępowo-rewolucyjne i narodowo-wyzwolenicze tradycje Wielkopolski*, Poznań 1983, s. 125.

⁴ *Kalendarium miasta Leszna...*, s. 77.

staraniom Kazimierza Bronsforda oraz pierwszego starosty powiatu leszczyńskiego Tadeusza Sobeskiego. Ten ostatni przeciwstawiał się odłączeniu od Polski wsi Zbarzewo, Niechlód i Jezierzycze Kościelne oraz postulował przyłączenie wsi Wijewo⁵. Wszystkie jego dezyderaty zostały w końcu przyjęte. Ponadto Polsce przypadła też niewielka część powiatu górowskiego. Niebagatelną rolę przy ustaleniu tak korzystnej dla Rzeczypospolitej granicy państwowej z Niemcami odegrał również przejęty od władz zaborczych Urząd Katastralny.

Powiat leszczyński, leżący w południowo-zachodniej Wielkopolsce, graniczył z powiatami wolsztyńskim, śmigielskim, kościańskim, gostyńskim i rawickim. Na południowym zachodzie granica powiatu była jednocześnie na odcinku 70 km granicą państwa, a Ziemia Leszczyńska sąsiadowała tam z niemieckim wówczas Dolnym Śląskiem. Podział administracyjny powiatu po przejęciu go (17 stycznia 1920 r.) przez władze polskie oparto na obowiązujących do tej pory ustawach pruskich oraz niemieckich i przedstawiał się on następująco: cztery miasta (Leszno, Rydzyna, Świąciechowa i Osieczna), 76 gmin wiejskich oraz 41 obszarów dworskich. W roku 1932, po likwidacji powiatu śmigielskiego, powierzchnia powiatu leszczyńskiego wzrosła do 828 km², lokując go na dziewiętnastej pozycji, jeśli chodzi o wielkość, wśród 31 powiatów województwa poznańskiego⁶. W latach trzydziestych inaczej też przedstawiał się podział administracyjny powiatu, który podzielony był teraz na dziewięć gmin wiejskich, w skład których wchodziło dziewięćdziesiąt gromad oraz trzy miasta – Leszno, Osieczna i Rydzyna.

W okresie międzywojennym powiat zajmował znaczącą pozycję w regionie. Złożyło się na to kilka czynników, z których najważniejsze to graniczenie z Niemcami, usytuowanie w Lesznie wielu urzędów, które swoją jurysdykcją wykraczały poza granice powiatu, rozmieszczenie w mieście dwóch dużych jednostek wojskowych – 55 Pułku Piechoty (od 1921 r.), którego dowódcą w latach 1930-1935 był późniejszy Komendant Główny ZWZ i AK gen. Grot-Rowecki⁷ i 17 Pułku Ułanów (od 1922 r.) oraz przede wszystkim rozwinięta oświata i szkolnictwo.

„W chwili powrotu na łono macierzy powiat leszczyński był jednym z najbardziej zniemczonych powiatów województwa Poznańskiego”⁸. Te słowa dra Bronisława Świderskiego, napisane w 1928 r., znakomicie ilustrowały zależności etniczne panujące w powiecie przed odzyskaniem niepodległości. Mimo powyższego stwierdzenia, udokumentowanego zresztą spisem ludności przeprowadzonym przez władze niemieckie w 1910 r., autor wskazywał na sztuczność stosunków ludnościowych panujących w okresie zaborów, czego dowodem miał być dynamiczny wzrost żywołu polskiego po powrocie powiatu w granice odrodzonej Rzeczypospolitej. W owym czasie było to zrozumiałe, gdyż uzasadniało taki a nie inny przebieg granicy państwowej i miało wydźwięk wyraźnie propagandowy. Późniejsza historiografia Leszna i powiatu poszła jednak jeszcze dalej uznając, iż dane niemieckie z 1910 r. przedstawiające odsetek ludności polskiej były zdecydowa-

⁵ B. Świderski, *Ilustrowany opis Leszna i ziemi leszczyńskiej*, Leszno 1928, s. 187, 188.

⁶ *Historia Leszna...*, s. 221.

⁷ A. Czubiński, *Historia Polski XX wieku*, Poznań 2000, s. 222, 225, 231.

⁸ B. Świderski, *op. cit.*, s. 256.

nie zanizone⁹. Z całą pewnością można przyjąć za wiarygodne informacje przedstawione przez znanego leszczyńskiego regionalistę dra Aleksandra Piwonía, określające liczbę Niemców zamieszkujących w powiecie leszczyńskim w okresie poprzedzającym wybuch I wojny światowej na ponad 60% ogółu ludności¹⁰.

W latach 1919-1922 – mimo ratyfikowania przez Polskę tzw. małego traktatu, dającego mniejszościom narodowym specjalne prawa gwarantowane przez rząd – nastąpił gwałtowny odpływ ludności niemieckiej z powiatu leszczyńskiego. Spowodowany był on głównie nową sytuacją polityczną, niechęcią do przyjmowania statusu mniejszościowego, tj. optowaniem na rzecz Niemiec, a w konsekwencji koniecznością opuszczenia terytorium Rzeczypospolitej i wreszcie wyraźną poprawą sytuacji gospodarczej w Republice Weimarskiej. Powiat leszczyński opuszczali przeważnie osiedleńcy niemieccy, przybyli tutaj w ostatnich kilku dziesięcioleciach. Wielu było wśród nich pracowników najemnych i członków rodzin wojskowych¹¹. Dopelnieniem ruchów migracyjnych w owym okresie, powodujących wzrost różnego rodzaju antagonizmów z ludnością miejscową, była reemigracja Polaków z Niemiec, z byłego zaboru pruskiego i austriackiego oraz rzadziej z rosyjskiego. Obok emigracji na obniżenie liczby ludności niemieckiej w powiecie, jak i w całej Polsce, miał też bez wątpienia wpływ niższy przyrost naturalny Niemców w stosunku do Polaków.

Pierwszy po wojnie spis ludności odbył się 30 września 1921 r. Powiat leszczyński liczył wówczas 54 425 mieszkańców, w tym 39 588 Polaków (63%) i 14 347 Niemców i Żydów (37%)¹². W samym tylko Lesznie w roku 1920 mieszkało 4445 Niemców (25,65%), w roku 1922 ponad tysiąc mniej tj. 3345 (19,24%), a w roku 1939 już tylko 1639 (7,9%)¹³. W pozostałych miastach powiatu w roku 1921 r. odsetek ludności niemieckiej przedstawiał się następująco: Osieczna 15%, Rydzyna 44% i Świąciechowa 67%. Dr Świderski tak opisywał rozkład sił narodowych w powiecie:

Ludność w północnej i wschodniej części dawniejszego powiatu jest i była zawsze rdzennie polska z wyspami Niemców osadników przedwojennych pod Bełęcinem, Karchowem, Świerczyną, Kleszczewem i Żakowem. Krzemieniewo posiada Niemców osadników, tu przybyłych jeszcze za czasów dawnej Polski. Element niemiecki przeważał jeszcze w 1922 r. w powiecie na południowy zachód, od linii idącej od Włoszakowic przez Sądzie, Murkowo, Wyciążkowo, Nową Wieś, Tworzanice i Przybiń¹⁴.

Po roku 1922 odpływ ludności niemieckiej do Niemiec uległ znacznemu osłabieniu, lecz o całkowitym zahamowaniu tego procesu nie mogło być mowy. W roku 1935 powiat leszczyński liczył 63 967 mieszkańców, w tym 53 728 Polaków (83,97%) i 10 041 Niemców (15,72%)¹⁵. W latach trzydziestych można było zaobserwować wzrost liczby ludności niemieckiej, szczególnie widoczny w samym Lesznie, gdzie liczba Niemców w latach 1928-

⁹ M. Komolka, S. Sierpowski, *Leszno. Zarys dziejów*, Poznań 1987, s. 153.

¹⁰ A. Piwoń, *Postawa polityczna mniejszości niemieckiej*, „Przyjaciel Ludu” 1992, z. 3-4, s. 26.

¹¹ *Ibidem*.

¹² B. Świderski, *op. cit.*, s. 219.

¹³ M. Komolka, S. Sierpowski, *op. cit.*, s. 154.

¹⁴ B. Świderski, *op. cit.*, s. 214.

¹⁵ Archiwum Państwowe w Lesznie (dalej: APL), Starostwo Powiatowe w Lesznie, Powiatowa Księga Narodowościowa, sygn. 107, s. 15.

1939 niemal się podwoiła¹⁶. Odgrywali oni w powiecie znaczącą rolę, która jak i w całym kraju była niewspółmierna do liczby ludności przynależnej do mniejszości niemieckiej. Składało się na to wiele czynników, takich jak wysoki poziom kultury, wydatna pomoc finansowa oraz wsparcie moralne Republiki Weimarskiej, a następnie Trzeciej Rzeszy, prężność organizacji niemieckich i solidaryzm narodowy, bliskość granicy i przede wszystkim siła ekonomiczna leszczyńskich Niemców.

Gospodarka

„We wszystkich zamierzeniach i poczynaniach gospodarczych dążył Zarząd Powiatowego Związku Komunalnego do tego, aby cały stan gospodarczy utrzymać nie tylko na wysokim po Niemcach pozostawionym poziomie, lecz także i do tego, aby jak najskromniejszymi środkami pomnożyć stan posiadania do możliwych granic”¹⁷. Te słowa wielkiego patrioty i piewcy polskości Ziemi Leszczyńskiej dra Bronisława Świderskiego, napisane zaledwie kilka lat po odzyskaniu niepodległości, najlepiej oddają wkład społeczności niemieckiej w rozwój gospodarczy i kulturowy powiatu leszczyńskiego.

Przed wybuchem wojny ludność niemiecka miała w powiecie uprzywilejowaną pozycję. Uprzywilejowanie to dotyczyło również sfery ekonomicznej. Niekorzystny dla Niemców przebieg I wojny światowej, a następnie klęska w powstaniu wielkopolskim odwróciły rolę. Już w 1919 r. Niemcy zamieszkujący powiat leszczyński wyzbyli się na rzecz Polaków sporej części swoich majątków, głównie zakładów przemysłowych i warsztatów rzemieślniczych. Dalszą likwidację niemieckiej własności w granicach Rzeczypospolitej umożliwiały postanowienia zawarte w traktacie wersalskim (art. 92, 256 i 297b), w myśl których likwidacji podlegały miały

wszystkie dobra, majątki, prawa i udziały należące do:

- a) Korony, Rzeszy i Państwa Niemieckiego oraz do b. Cesarza Niemiec i innych osób pochodzenia królewskiego,
- b) obywateli państwa niemieckiego zamieszkujących poza granicą b. Dzielnicy Pruskiej,
- c) do obywateli państwa niemieckiego dopiero po 1 stycznia 1908 r. na obszarze b. Dzielnicy Pruskiej zamieszkałych,
- d) do towarzyszy kontrolowanych przez obywateli do b i c wzmiankowanych na obszarze b. Dzielnicy Pruskiej¹⁸.

Na ich podstawie 4 marca 1920 r. uchwalono Ustawę o rejestracji majątków niemieckich¹⁹. Owa rejestracja miała być podstawą późniejszej likwidacji mienia niemieckiego. Miała się rozpocząć z chwilą wydania w Dzienniku Urzędowym rozporządzenia do ustawy, jednak już przed jego opublikowaniem ruszyły prace przygotowawcze. W wojewódz-

¹⁶ *Historia Leszna...*, s. 238.

¹⁷ B. Świdorski, *op. cit.*, s. 233.

¹⁸ APL, Starostwo Powiatowe w Lesznie, Likwidacja majątków niemieckich, sygn. 436, Odpis pisma Wojewody Poznańskiego nr dz. 25/20 I K.L.P. z 12 I 1920 r. dot. zlikwidowania mienia obywateli niemieckich, s. 9.

¹⁹ Dziennik Urzędowy Ministerstwa b. Dzielnicy Pruskiej nr 15 z 12 IV 1920 r., Ustawa z 4 III 1920 r. o rejestracji majątków niemieckich.

twie poznańskim za ich realizację odpowiadał w Poznaniu urząd policji, a w powiatach – starostwa.

W miastach likwidacja własności niemieckiej objęła przede wszystkim domy mieszkalne, parcele budowlane, zakłady produkcyjne, warsztaty rzemieślnicze i sklepy. W samym tylko Lesznie z większych zakładów zlikwidowane zostały: fabryka konfekcji „Goldschmidt”, wytwórnia wódek i likierów, przedsiębiorstwo handlu zbożem, majątek stowarzyszenia Vaterländischer Frauenverein zu Lissa oraz czternaście filii różnych przedsiębiorstw niemieckich posiadających w mieście swoje przedstawicielstwa²⁰. Mimo to w 1926 r. Niemcy posiadali w Lesznie jeszcze 39 zakładów przemysłowych, wśród nich jeden z największych i najnowocześniejszych w Polsce młynów parowych, należący od 1920 r. do spółki akcyjnej Schneider-Zimmer, browar, fabrykę wyrobów wełnianych oraz największy zakład przemysłowy miasta – Fabrykę Papy i Sortowania Szmata²¹. W roku 1938 stan posiadania mniejszości niemieckiej w Lesznie przedstawiał się następująco: dziewięć przedsiębiorstw przemysłowych, 25 punktów handlowych, 23 zakłady rzemieślnicze oraz 216 nieruchomości. Niemcy posiadali też udziały w niektórych przedsiębiorstwach polskich²². Z uwagi na dużą liczbę punktów handlowych i zakładów usługowych, która znacznie przewyższała możliwości konsumpcyjne mieszkańców Leszna, w mieście dochodziło do ostrej walki o klienta pomiędzy polskimi a niemieckimi handlowcami i rzemieślnikami.

Warto w tym miejscu przytoczyć również dane obrazujące stan posiadania przez poszczególne nacje nieruchomości miejskich w powiecie leszczyńskim w połowie lat trzydziestych. Na ogólną liczbę 1937 nieruchomości, 1522 (78,57%) znajdowały się w rękach polskich, a 394 (20,35%) w rękach niemieckich²³.

Likwidacji (zwłaszcza na Pomorzu Gdańskim i w Wielkopolsce) podlegała przede wszystkim własność ziemska. Inaczej być nie mogło również w powiecie leszczyńskim, w którym z uwagi na jego rolniczy charakter oraz skoncentrowanie przemysłu przetwórczego związanego z rolnictwem ziemia stanowiła główne źródło dochodu większości społeczeństwa. W akcji przejmowania niemieckiej własności ziemskiej administracja polska wykorzystywała przepisy pruskiej Komisji Kolonizacyjnej i ustawy o reformie rolnej²⁴. Mimo akcji likwidacyjnej w drugiej połowie lat dwudziestych w powiecie leszczyńskim na 51 folwarków o powierzchni powyżej 100 ha w rękach niemieckich znajdowało się jeszcze dwanaście o ogólnej powierzchni około 10 tys. ha. Oznaczało to zmniejszenie wielkiej własności niemieckiej w stosunku do okresu przedwojennego jedynie o połowę²⁵. Wśród gospodarstw średnich i większych spadek ten był jeszcze mniej niekorzystny dla Niemców.

Miedzy Rzeczpospolitą Polską a Republiką Weimarską 31 października 1929 r. została podpisana umowa na mocy której władze polskie rzekły się przymusowego wykupu ziemi osadników niemieckich na ziemiach zachodnich, kończąc tym samym proces

²⁰ *Historia Leszna...*, s. 237.

²¹ M. Komolka, S. Sierpowski, *op. cit.*, s. 168.

²² *Ibidem*.

²³ APL, Starostwo Powiatowe w Lesznie, Powiatowa Księga Narodowościowa, sygn. 107, s. 22.

²⁴ *Mniejszości narodowe w Europie a wybuch drugiej wojny światowej*, red. J. Benyskiewicz, Zielona Góra 1998, s. 86.

²⁵ B. Świderski, *op. cit.*, s. 266.

likwidacji własności niemieckiej na terytorium państwa polskiego. Według danych z 1935 roku w powiecie leszczyńskim na 69 359 ha użytków rolnych w rękach polskich znajdowało się 45 256 ha (65,25%), a w rękach niemieckich 24 103 ha (34,75%), co w porównaniu z liczbą ludności obu nacji przedstawiało się jako wyraźnie korzystne dla Niemców²⁶.

Niemieckim osadnikom wieś leszczyńska zawdzięczała wysoką kulturę rolną, nowoczesne maszyny i urządzenia, nowoczesne metody nawożenia zarówno nawozami naturalnymi, jak i coraz szerzej stosowanymi nawozami sztucznymi (nawozy azotowe, fosforowe i potasowe), nowoczesną uprawę i nowoczesną zabudowę wsi. Wieś ta jednak nie była wolna od konfliktów. Nasiliły się one zwłaszcza w drugiej połowie lat trzydziestych. Ich podłoże miało charakter przeważnie ekonomiczny, dopiero na dalszym planie jawiły się inne przesłanki. Ludność polska czuła się upośledzona gospodarczo. Niemcy mogli korzystać z wydatnej pomocy własnych spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych i banków. W powiecie działały dwa banki niemieckie – mający swoją siedzibę w Lesznie i dysponujący siedmioma punktami w powiecie Lissaer Vereins Bank (kapitał niemiecko-żydowski) oraz Landbank²⁷. Ich kapitały zakładowe i obrotowe były o wiele większe niż kapitały odpowiednich polskich instytucji finansowych. Podobnie rzecz się miała z niemiecką spółdzielczością rolniczą skupioną wokół centrali poznańskiej Verband Deutscher Genossenschaften in Polen. Np. w samym tylko Krzemieniewie działały dwie tego typu instytucje – Konsum i Spar u. Dahlen Kasse.

Innym problemem leszczyńskiej wsi, rodzącym konflikty między Polakami i Niemcami, był głód ziemi. Przykładem ilustrującym powyższe stwierdzenie niech będzie podpisany przez 64 członków Kółka Rolniczego w Świerczynie list do Premiera RP gen. Felicjana Sławoja Składkowskiego²⁸. Polscy rolnicy protestowali w nim przeciwko zalesianiu dużych obszarów uprawnych (do 125 ha rocznie) przez niemieckich właścicieli ziemskich, co miało na celu obejście przepisów ustawy o reformie rolnej i uniknięcie parcelacji gruntów na rzecz chłopów polskich. Członkowie Kółka zwracali uwagę na niebezpieczeństwo umacniania się żywiołu niemieckiego w strefie przygranicznej, wskazywali też na przeludnienie i ogromne zubożenie polskiej wsi. Niezadowolenie Polaków potęgował dodatkowo fakt zalesiania gruntów ornych 3-5 klasy, podczas gdy oni zmuszeni byli uprawiać ziemie 5-8 klasy. Dodać należy, że niemiecki majątek w Świerczynie należał do największych w powiecie i w połowie lat trzydziestych obejmował obszar 997,53 ha.

W obliczu tych konfliktów wzmocniło się zainteresowanie władz polskich przede wszystkim postawą wielkich posiadaczy własności ziemskiej i przemysłowców niemieckich, a szczególnie ich stosunkiem do państwa polskiego, przynależnością do niemieckich organizacji i udziałem w życiu niemieckim, narodowością zatrudnianej przez nich służby oraz obchodzeniem się z robotnikami polskimi²⁹. Odnutowywano również wszel-

²⁶ APL, Starostwo Powiatowe w Lesznie, Powiatowa Księga Narodowościowa, sygn. 107, s. 20.

²⁷ *Historia Leszna...*, s. 238.

²⁸ APL, Starostwo Powiatowe w Lesznie, Sprawy narodowościowe. Akta i spisy spraw dot. niemieckich organizacji politycznych, społecznych, gospodarczych, sportowych i religijnych, sygn. 108, List Kółka Rolniczego w Świerczynie, gmina Osieczna, pow. leszczyński, woj. poznańskie z 21 V 1937 r. do Premiera Gen. Sławoja Składkowskiego, s. 16.

²⁹ APL, Starostwo Powiatowe w Lesznie, Powiatowa Księga Narodowościowa, sygn. 107, s. 32-37.

kie przypadki dotyczące sprzedaży własności polskiej Niemcom, przypadki dzierżawienia tej własności przez Niemców, popierania interesów gospodarczych mniejszości niemieckiej, separowania się od społeczeństwa polskiego, prowadzenia interesów tylko z Niemcami oraz wszelkie przejawy wrogości wobec Rzeczypospolitej i Polaków.

Silna pozycja ekonomiczna Niemców zamieszkujących obszar Polski, jak i wydatna pomoc w postaci kredytów i dotacji płynąca dla nich z Rzeszy w całym okresie dwudziestolecia międzywojennego, wpływały na możliwość prowadzenia przez mniejszość niemiecką różnego rodzaju form działalności społecznej o charakterze kulturalnym, gospodarczym, sportowym, religijnym, zawodowym, a przede wszystkim działalności o charakterze politycznym, której ostrze wymierzone było w utrzymanie suwerenności i integralności terytorialnej Rzeczypospolitej³⁰.

Działalność polityczna mniejszości niemieckiej w powiecie leszczyńskim – partie polityczne, organizacje i stowarzyszenia

W okresie dwudziestolecia międzywojennego funkcjonowało w powiecie leszczyńskim wiele organizacji i stowarzyszeń niemieckiej mniejszości narodowej. Było to możliwe dzięki dobrej organizacji i silnej pozycji ekonomicznej Niemców. W latach dwudziestych organizacje te nie prowadziły działalności *stricto* politycznej, ograniczając się jedynie do konsolidowania społeczności niemieckiej, głównie poprzez obronę stanu posiadania, kultywowanie tradycji i obyczajów narodowych i wreszcie poprzez utrzymywanie ścisłych kontaktów z krajem, z którego pomocy tak wydatnie przecież korzystały. W różnych okresach liczba tych organizacji ulegała zmianom. Warto może w tym miejscu wymienić główne z nich. Działalnością społeczną zajmowało się Deutscher Frauenverein z oddziałami w Lesznie, Rydzynie i Osiecznej. Charakter gospodarczy miały: Stowarzyszenie Niemieckich Rolników w Poznaniu (Verein Deutscher Bauern in Polen), Westpolnische Landwirtschaftliche Gesellschaft, Verband für und Gewerbe i inne. Dużą rolę w krzewieniu ducha niemieckości wśród młodzieży odgrywały organizacje sportowe, a zwłaszcza: Radfahrerverein „Concordia” z oddziałami w Lesznie, Lasocicach i Długich Nowych, Radfahrerverein działające w Niechłódzie, Świąciechowie, Długich Nowych, Długich Starych, Piotrowicach i Krzycku oraz leszczyńskie Männer Turnverein. Wśród organizacji o charakterze religijnym przeważały oczywiście te skupione wokół Kościoła ewangelickiego, choć i niemieccy katolicy mieli swoje stowarzyszenie – Verband Deutscher Katholiken in Polen z siedzibą w Katowicach. Celem jego działalności było zjednoczenie wszystkich katolików narodowości niemieckiej. Do organizacji kulturalnych należały: odznaczający się dużą aktywnością i liczący w połowie lat trzydziestych trzystu członków w Lesznie i 51 w Osiecznej Deutscher Schuleverein (Niemiecki Związek Szkolny), Elternat (Koło Rodzicielskie przy Niemieckim Prywatnym Gimnazjum Humanistycznym w Lesznie), Comenius-Vereinigung, Lissaer Bachverein, Deutscher Gesangverein, Deutscher

³⁰ S. Sierpowski, *Mniejszości narodowe jako instrument polityki międzynarodowej 1919-1939*, Poznań 1986, s. 24.

Volksbüchereiverein oraz Deutsche Bühne. Oprócz wyżej wymienionych organizacji i stowarzyszeń niemieckich działały w powiecie jeszcze organizacje zawodowe³¹.

W latach trzydziestych, zwłaszcza po dojściu Hitlera do władzy, ożywił się niemiecki ruch polityczny. Co prawda w Wielkopolsce i na Pomorzu już wcześniej działało Zjednoczenie Niemieckie (Deutsche Vereinigung), ale do 1934 r. ta organizacja nie była oficjalnie ani partią polityczną, ani stowarzyszeniem, tworząc jedynie zespół biur posłów i senatorów niemieckich tych ziem. W organizację posiadającą statut przekształciła się właśnie w 1934 r. Od tego też czasu jej oddziały zaczęły funkcjonować w powiecie leszczyńskim. Deutsche Vereinigung, będąca pod silnymi wpływami niemieckich właścicieli ziemskich, prezentowała poglądy raczej umiarkowane: obok obowiązku utrzymywania kontaktów z krajem, pielęgnowania języka, kultury i obyczajów niemieckich, niesienia sobie wzajemnej pomocy, krzewienia ducha niemieckości, zwłaszcza wśród młodego pokolenia, wskazywała też na potrzebę lojalności wobec państwa polskiego³². Nie znaczy to, że działalność Zjednoczenia zawsze była zgodna z prawem, znane są bowiem przypadki organizowania przez to ugrupowanie nielegalnych zebrań czy prowadzenia potajemnego szkolenia wojskowego³³.

Duże zagrożenie dla suwerenności i integralności terytorialnej Polski stanowiła działalność Jungdeutsche Partei für Polen (Partia Młodoniemiecka), dla której wzorem organizacyjnym była NSDAP. W powiecie leszczyńskim w 1935 r. partia ta, silnie zhitleryzowana i pozytywnie nastawiona do wydarzeń zachodzących w Rzeszy, miała piętnaście oddziałów liczących prawie 1200 członków³⁴. Obok działań konsolidujących mniejszość niemiecką, podobnych do tych prowadzonych przez Deutsche Vereinigung, Jungdeutsche Partei mimo pozorów lojalności wobec Rzeczypospolitej coraz częściej szermowała hasłami nacjonalistycznymi, głosząc potęgę hitlerowskich Niemiec i podsycając nastroje rewizjonistyczne. Z tego też powodu władze polskie śledziły wszelkie przejawy jej działalności, starając się ograniczyć je w granicach obowiązującego prawa. W piśmie z 18 lutego 1937 r. naczelnik Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu informował starostów powiatowych i grodzkich woj. poznańskiego:

Jungdeutsche Partei – niemiecki ruch polityczny, który od walki prowadzonej do niedawna z czynnikami bardziej zachowawczymi w społeczeństwie niemieckim przeszła do walki o zabezpieczenie swobód konstytucyjnych rzekomo ograniczanych mniejszości niemieckiej. Podkreślić przy tym należy, że JDP zajmuje przy tym stanowisko bardzo agresywne i wyraźnie nielojalne w stosunku do Państwa, władz i społeczeństwa polskiego. JDP – zdołał przekonać odnośne czynniki zagraniczne o tym, że tylko ona reprezentuje wśród Niemców czysty narodowy socjalizm i zapewnić sobie daleko idące i wszechstronne poparcie [...].

W związku z tym polecono: pogłębianie informacji dotyczących JDP, szybkie sygnalizowanie zjawisk życia i przeobrażeń JDP, śledzenie zamierzeń i decyzji, wzajemnych

³¹ APL, Starostwo Powiatowe w Lesznie, Powiatowa Księga Narodowościowa, sygn. 107, Sprawy narodowościowe. Akta i spisy spraw dotyczące niemieckich organizacji politycznych, społecznych, gospodarczych, sportowych, religijnych i kulturalnych, sygn. 108.

³² A. Piwoń, *op. cit.*, s. 28.

³³ *Historia Leszna...*, s. 259.

³⁴ A. Piwoń, *op. cit.*, s. 28.

stosunków, tarć, zależności finansowych itp. poszczególnych jednostek organizacyjnych oraz działaczy partyjnych³⁵. Jednocześnie nakazano:

Pamiętać, że JDP jest organizacją mniejszości niemieckiej, która ma w sobie najwięcej możliwości i która będzie zmierzać do realizacji programu narodowo-socjalistycznego z całą bezwzględnością. W tym stanie rzeczy koniecznym jest już dziś zabezpieczenie się przed ewentualnymi niespodziankami³⁶.

Jeszcze w tym samym roku władze polskie musiały zdecydowanie przeciwdziałać prowadzonej przez Jungdeutsche Partei na terenie województw poznańskiego i pomorskiego akcji propagandowej na rzecz Niemców zamieszkających na wschodzie Polski. Celem tej akcji miało być zunifikowanie ludności niemieckiej ze wszystkich trzech byłych zaborów pod względem politycznym i ideowym na drodze wzajemnych kontaktów³⁷.

Zebrania partyjne odbywały się za zgodą władz polskich, które starały się je inwigilować. Odpowiednie meldunki sytuacyjne zawierające informacje na temat liczby członków biorących w nich udział, określające tematykę spotkań oraz zapatrywania i poglądy uczestników sporządzały posterunki policji państwowej³⁸. Oprócz zebrań oficjalnych odbywały się też spotkania i zebrania nielegalne. To właśnie na nich przekazywano sobie treści wymagające zachowania tajemnicy przed władzami polskimi.

Między Zjednoczeniem Niemieckim a Partią Młodoniemiecką dochodziło do ostrej rywalizacji o wpływy wśród niemieckiej mniejszości narodowej. Członkowie Jungdeutsche Partei, dążący do zjednoczenia wszystkich Niemców zamieszkujących obszar Rzeczypospolitej, zarzucali działaczom Deutsche Vereinigung dbanie wyłącznie o własne interesy i prowadzenie polityki liberalnej, która doprowadzić miała, ich zdaniem, do upadku gospodarczego społeczeństwa niemieckiego w Polsce. Posłom reprezentującym Zjednoczenie zarzucano, iż wyjeżdżają do Warszawy tylko po diety. Mimo tych sporów między obiema partiami istniały też płaszczyzny współpracy. Jedną z nich była działalność charytatywna mająca na celu niesienie pomocy materialnej ubogim Niemcom. Konflikty wewnętrzniemieckie zostały wyciszone w roku 1938. Nastąpiło to najprawdopodobniej na polecenie ośrodków kierowniczych znajdujących się w Rzeszy³⁹.

Działalność irredentystyczna ugrupowań niemieckich zaktywizowała organizacje polskie, spośród których na szczególną uwagę zasługuje Związek Obrony Kresów Zachodnich (od 1934 r. Polski Związek Zachodni). Początki jego działalności w Lesznie sięgają końca roku 1921, nie była to jednak jeszcze działalność ujęta w ramy organizacyjne. Dopiero 26 listopada 1922 r. z inicjatywy nauczyciela leszczyńskiego gimnazjum Bolesława Karpińskiego powstało w Lesznie Koło ZOKZ. Jego pierwszym prezesem został

³⁵ APL, Starostwo Powiatowe w Lesznie, sygn. 204, Pismo nr S. P. P. IV. Ia/11/24/37 Naczelnika Wydziału Społ. Polit. do wszystkich Panów Starostów Powiatowych i Grodzkich Województwa Poznańskiego. J. D. P. – informacja – tajne, s. 2.

³⁶ *Ibidem*.

³⁷ APL, Starostwo Powiatowe w Lesznie, sygn. 204, Pismo nr S. P. P. IV Ia/11-68/37 Naczelnika Wydziału Społ. Polit. J. D. P. – akcja na rzecz Niemców na wschodzie, s. 5.

³⁸ APL, Starostwo Powiatowe w Lesznie, Sprawy bezpieczeństwa i porządku publicznego. Sprawy narodowościowe, sygn. 106.

³⁹ A. P i w o ñ, *op. cit.*, s. 28.

Józef Górecki. 18 marca 1923 r. zorganizowano Koło Powiatowe ZOKZ. W dwa lata później liczyło ono już 260 członków⁴⁰.

Związek był wyrazicielem polskich interesów narodowych. Jego główne zadania polegały na upowszechnianiu oświaty wśród Polaków, organizowaniu różnego rodzaju imprez patriotycznych, a przede wszystkim na obronie polskości i polskiego stanu posiadania na ziemiach zachodnich przed naporem niemieckim. Związek piętnował wszelkie przejawy w życiu społecznym, gospodarczym i politycznym w powiecie godzące w suwerenność i integralność państwa polskiego. Jego ataki nie ograniczały się jedynie do przedstawicieli mniejszości niemieckiej, ale dotyczyły też Polaków, którzy swoją działalnością przyczyniali się do wzmacniania żywiołu niemieckiego na kresach zachodnich. Celem ostatecznym Związku była pełna repolonizacja pogranicza polskiego i umocnienie zachodnich rubieży Rzeczypospolitej.

W drugiej połowie lat trzydziestych, w związku z nasileniem się niemieckiej działalności irredentystycznej, ożywiła się aktywność polityczna Polskiego Związku Zachodniego w powiecie leszczyńskim. Rządowi polskiemu zarzucał on zbyt liberalny stosunek do wrogich względem państwa polskiego niemieckich organizacji mniejszościowych. Wskazywał przy tym na bardzo trudną sytuację Polaków zamieszkujących w Rzeszy, z którą jawnie kontrastowało położenie Niemców w Rzeczypospolitej. Członkowie Związku prowadzili szeroką działalność agitacyjną, starając się uświadomić społeczeństwu polskiemu istniejące zagrożenie ze strony Niemiec dla zachodnich granic Polski. Wskazywali przy tym na ożywienie polityczne Niemców zamieszkujących tereny przygraniczne. W roku 1937 Związek domagał się na przykład rozwiązania Jungdeutsche Partei für Polen, zarzucając tej organizacji zbytnie rozzuchwalenie, czego głównym dowodem miało być zamordowanie przez członków JDP dwóch Polaków w powiecie kościańskim.

Obok aktywności politycznej ważnym elementem funkcjonowania Polskiego Związku Zachodniego była działalność na polu ekonomicznym. Wzmogła się ona zwłaszcza w czasie kryzysu gospodarczego, koncentrując się głównie na promowaniu polskiego handlu i rzemiosła.

Nie sposób wymienić wszystkich form działania Polskiego Związku Zachodniego, pamiętać jednak należy, że Związek był jedyną tego typu organizacją, która pragnęła zaktywizować jak najszersze rzesze społeczeństwa polskiego w celu obrony, krzewienia i umacniania polskości na zachodnich kresach Rzeczypospolitej. Co prawda hasła antyniemieckie podnoszone były też przez działaczy Narodowej Demokracji, ale na tym działania endecji się kończyły. Wpływy i pozycja Narodowej Demokracji, która w powiecie leszczyńskim skupiała w swych szeregach głównie inteligencję, przedstawicieli wolnych zawodów, kupców, rzemieślników, ziemianstwo i bogatych chłopów, zostały zresztą znacznie ograniczone po przewrocie majowym.

Kończąc rozważania o działalności organizacyjnej niemieckiej mniejszości narodowej w powiecie leszczyńskim oraz o stosunku społeczeństwa polskiego do tej działalności, należy wspomnieć, iż obok Kościoła i prasy głównym czynnikiem integrującym tę mniejszość było funkcjonujące w powiecie leszczyńskim, dobrze rozwinięte i zorganizowane niemieckie szkolnictwo mniejszościowe.

⁴⁰ M. Komolka, S. Sierpowski, *op. cit.*, s. 178.

Szkolnictwo niemieckie

Obok działalności licznych instytucji i organizacji niemieckich, silnej pozycji ekonomicznej, odrębności struktury Kościoła ewangelickiego, nieuznającego zwierzchności polskich władz państwowych, na umacnianie niezależności niemieckiej mniejszości narodowej od państwa polskiego przemożny wpływ miała rozbudowana sieć prywatnych szkół niemieckich oraz możliwość pobierania nauki przez dzieci i młodzież niemiecką w ich ojczystym języku w polskich szkołach powszechnych, zawodowych i średnich. Istnienie niemieckiego szkolnictwa mniejszościowego gwarantowały konstytucja Rzeczypospolitej, zarządzenia władz naczelnych oraz przepisy międzynarodowe z tzw. traktatem mniejszościowym na czele. Z gwarancji tych Niemcy korzystali w bardzo szerokim zakresie.

Nie inaczej było też w powiecie leszczyńskim. Już 20 kwietnia 1920 r. w Lesznie rozpoczęło działalność nowo utworzone Niemieckie Prywatne Gimnazjum Humanistyczne im. Immanuela Kanta, do którego przeniosła się młodzież niemiecka uczęszczająca uprzednio do gimnazjum państwowego⁴¹. Sprawa funkcjonowania tego gimnazjum często bywa przytaczana w historiografii dotyczącej mniejszości niemieckiej w Polsce jako sztandarowy przykład wspierania przez Rzeszę wszelkiej działalności swoich rodaków poza granicami kraju⁴². Pomoc udzielona tej placówce dydaktycznej przez Niemiecki Związek Szkolny (Deutscher Schulverein) opiewała w roku 1933/1934 na sumę 93 tys. zł, podczas gdy całkowite dochody szkoły wyniosły 139 675 zł⁴³. By jeszcze lepiej uzmysłowić wielkość niemieckiej dotacji, należy podać, iż budżet całej leszczyńskiej oświaty w owym okresie, a więc utrzymanie szkół powszechnych, średnich, organizowanie kursów itp. wyniósł 112 725 zł⁴⁴. Z tego prostego zestawienia jasno wynika, że jedna tylko szkoła niemiecka, licząca 164 uczniów, dysponowała większymi środkami finansowymi niż te, które gwarantował wszystkim szkołom polskim budżet miasta. Zależności te w oczywisty sposób miały swoje przełożenie na o wiele korzystniejsze usytuowanie materialne niemieckiej kadry dydaktycznej w porównaniu z nauczycielami polskimi. Nie inaczej rzecz się miała z pozostałymi niemieckimi szkołami powiatu.

W Lesznie oprócz wspomnianego już Prywatnego Gimnazjum Humanistycznego działały także inne niemieckie szkoły prywatne. Były to: istniejące do roku 1923/1924 prywatne liceum żeńskie z niemieckim językiem wykładowym, prywatna szkoła ewangelicka, a po jej zlikwidowaniu prywatna Szkoła Powszechna im. Johanna Pestalozziego. W tej ostatniej nauce pobierali uczniowie z całego powiatu leszczyńskiego oraz spoza jego granic.

Dzieci niemieckie uczęszczały również do polskich szkół powszechnych, w których tworzone dla nich odrębne klasy. Z uwagi na znacznie mniejszą liczbę uczniów w tych oddziałach w stosunku do klas polskich oraz dobre wyposażenie w środki dydaktyczne i duże zaangażowanie nauczycieli niemieckich prowadzone w nich nauczanie stało na bardzo wysokim poziomie.

⁴¹ *Kalendarium miasta Leszna...*, s. 78.

⁴² S. Sierpowski, *op. cit.*, s. 24.

⁴³ M. Komolka, S. Sierpowski, *op. cit.*, s. 198.

⁴⁴ *Ibidem*.

W sumie według stanu na 1 kwietnia 1928 r. w powiecie leszczyńskim działało 59 publicznych szkół powszechnych, w tym jedna szkoła całkowicie niemiecka w Rydzynie i dziewięć szkół z oddziałami niemieckimi. Ponadto istniały jeszcze dwie niemieckie szkoły prywatne, wspomniana już szkoła leszczyńska im. J. Pestalozziego oraz szkoła w Osiecznej. W szkolnictwie powszechnym zatrudnionych było 156 nauczycieli, w tym 148 Polaków i ośmiu Niemców. Na 6643 dzieci pobierających w nich naukę 5578 było Polakami, a 1065 przynależało do mniejszości niemieckiej⁴⁵.

W roku 1925 otwarto w Lesznie nową niemiecką placówkę oświatowo-wychowawczą – alumnat dla przyszłych duchownych ewangelickich. Pobierało w nim naukę średnio trzydziestu chłopców⁴⁶.

Obok państwowego i prywatnego szkolnictwa mniejszościowego istniało także nauczanie tajne, prowadzone przez wędrownych nauczycieli. Jego celem było uzupełnianie treści oficjalnych programów, obowiązujących w szkołach publicznych, o elementy narodowe. Oprócz strony czysto dydaktycznej obejmowało ono również często działalność szpiegowską i antypaństwową⁴⁷, brak jednak danych na temat prowadzenia szerszej działalności tego typu na terenie powiatu leszczyńskiego. Ponieważ sądowi okręgowemu w Lesznie podlegały sądy powiatowe w Lesznie, Rawiczu, Jutrosinie, Gostyniu, Kościanie, Wolsztynie i Śmiglu, a komendzie powiatowej policji państwowej w Lesznie podlegały posterunki w powiatach leszczyńskim, rawickim i gostyńskim, w aktach Starostwa Powiatowego w Lesznie zachowała się (zapewne tylko fragmentaryczna) dokumentacja urzędowa dotycząca tajnego nauczania prowadzonego przez Małgorzatę Krenz, głównie na terenie powiatu rawickiego⁴⁸. Już pobieżna analiza tych dokumentów ukazuje, jak skomplikowane były to sprawy i jak trudno było władzom polskim przeciwdziałać tego typu działalności.

Na koniec trzeba zaznaczyć, iż działalność dydaktyczna i wychowawcza niemieckich szkół działających w powiecie leszczyńskim obok nauczania była w poważnym stopniu nastawiona na kształtowanie świadomości narodowej dzieci oraz młodzieży niemieckiej i wyraźnie skierowana przeciwko państwu polskiemu. Zgodna była przy tym z linią polityczną Republiki Weimarskiej, a następnie Trzeciej Rzeszy, zmierzającej do ingerencji w wewnętrzne sprawy państw zamieszkiwanych przez mniejszości narodowe, a w konsekwencji do rewizji ich granic⁴⁹. Działalność tę ułatwiała duża tolerancja władz leszczyńskich, które mimo jaskrawych przykładów łamania istniejących przepisów nie dążyły do ograniczenia rozbudowanego ponad rzeczywiste potrzeby szkolnictwa niemieckiego. Problem ten chciano rozwiązać dopiero w 1939 r. Na wszelkie w tym względzie działania było już jednak za późno⁵⁰.

⁴⁵ B. Świdorski, *op. cit.*, s. 257.

⁴⁶ M. Komolka, S. Sierpowski, *op. cit.*, s. 198.

⁴⁷ *Mniejszości narodowe w Europie...*, s. 62.

⁴⁸ APL, Starostwo Powiatowe w Lesznie, Sprawy narodowościowe, sygn. 105.

⁴⁹ S. Sierpowski, *op. cit.*, s. 18.

⁵⁰ M. Komolka, S. Sierpowski, *op. cit.*, s. 199.

Zakończenie

Stosunki między Polakami a mniejszością niemiecką zaostrzyły się wyraźnie wiosną i latem 1939 r. Niemcy coraz śmielej występowali przeciwko państwu polskiemu. Ponadto wzmożła się aktywność służb wywiadowczych III Rzeszy. W samym tylko Lesznie działała dobrze zorganizowana i zakonspirowana, czterdziestoosobowa grupa bojowa Abwehry dowodzona przez Artura Krämera⁵¹.

Starosta powiatowy powiatu leszczyńskiego 28 sierpnia 1939 r. przekazał komendantom posterunków policji państwowej polecenie umieszczenia na wykazach osadników niemieckich informacji, którzy z nich odznaczają się wybitną nielojalnością wobec Rzeczypospolitej, prowadząc akcję polityczną lub występując jawnie wrogo w życiu politycznym i gospodarczym⁵². Tego samego dnia zarządzono też mobilizację garnizonu leszczyńskiego.

W Lesznie i Świeciechowie grupy Abwehry przystąpiły 1 września do działań dywersyjnych. Z braku odpowiedniego wsparcia zostały one zlikwidowane przez żołnierzy garnizonu leszczyńskiego. Akcja niemiecka spowodowała odwet strony polskiej i aresztowanie 528 Niemców, z których dwunastu skazano na śmierć. Ponadto w nocy z 31 sierpnia na 1 września 1939 r. przeprowadzono w powiatach przygranicznych internowanie Niemców zdolnych do noszenia broni.

Tymczasem trwała ewakuacja polskich urzędów, ewakuowała się też ludność cywilna. Landrat von Baumbach tak opisywał te wydarzenia: „Objąłem urząd 7 września 1939 r. Praca w powiecie jest bardzo utrudniona przez to, że 95% ludności miasta Leszna i 50% mieszkańców polskich wsi uciekło. Ponad stu Niemców deportowano. Dzięki przyjaznemu nastawieniu byłego starosty polskiego wobec Niemców morderstwa nie były tak liczne, jak w innych powiatach”⁵³.

W nocy z 3 na 4 września 1939 r. do Leszna wkroczyły pierwsze oddziały Grenzschutzu. Już od pierwszych dni okupacji trwały aresztowania polskiej ludności cywilnej. Liczba więzionych stale się zmieniała. Wielu Polaków odzyskało wolność dzięki wstawiennictwu leszczyńskich Niemców. 18 października 1939 r., w ramach starannie zaplanowanej akcji rozpoczęły się w powiecie leszczyńskim aresztowania działaczy publicznych, w tym członków Stronnictwa Narodowego, Polskiego Związku Zachodniego, Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, bractw kurkowych, urzędników miejskich i powiatowych, powstańców wielkopolskich i harcerzy⁵⁴. 21 października 1939 r. pod murami leszczyńskiego więzienia dwudziestu z nich rozstrzelano; wyrok wykonano publicznie⁵⁵.

Okrucieństwa czasu wojny, nowe uwarunkowania polityczne zaistniałe w Polsce, która znalazła się w orbicie wpływów ZSRR, oraz przede wszystkim postanowienia zwycięskich mocarstw spowodowały, że dalsze współistnienie obu nacji na zachodnich tere-

⁵¹ J. Zielonka, *Egzekucja 21 października 1939 r.*, Leszno 1994, s. 8.

⁵² APL, Starostwo Powiatowe w Lesznie, sygn. 204, Pismo nr 294/39, tj. z 23 VIII 1939 r. Starosty Powiatowego Leszczyńskiego do P.P. Komendantów Posterunków Policji Państwowej, s. 18.

⁵³ J. Zielonka, *op. cit.*, s. 10.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 13.

⁵⁵ *Kalendarium miasta Leszna...*, s. 124.

nach przedwojennej Rzeczypospolitej było już niemożliwe. Niemcy, którzy nie uciekli przed zbliżającą się Armią Czerwoną, trafiali do obozu w Lesznie-Gronowie, skąd w wyniku postanowień zawartych na konferencji w Poczdamie wysiedlano ich do Niemiec. Na początku 1945 r. w obozie tym (łącznie z podobozami) przebywało około 2700 osób⁵⁶.

Po wojnie niewiele się mówiło o wielowiekowej wspólnej historii Polaków i Niemców zamieszkujących Ziemię Leszczyńską. Niewiele też mówiło się o wkładzie Niemców w rozwój regionu. W powszechnej świadomości zachowała się jedynie pamięć o wielkim przyjacielu Polaków – doktorze Janie Metzigu, ale i ta postać znalazła się w historiografii miasta w cieniu znanego czeskiego pedagoga Jana Amosa Komeńskiego i braci czeskich.

Często we wszelkiego rodzaju publikacjach akcentowano w przeszłości jedynie postawy wrogości między obu nacjami, zapominając przy tym, że setki lat wspólnego bytowania możliwe były głównie dzięki wzajemnemu zrozumieniu i tolerancji. Obecna historiografia miasta i regionu coraz częściej weryfikuje takie oceny, starając się w sposób obiektywny ukazać złożone stosunki narodowościowe panujące w Lesznie i powiecie leszczyńskim na przestrzeni wieków.

Grzegorz Marszałek

POLNISCH-DEUTSCHE BEZIEHUNGEN IM KREIS LESZNO IN DEN JAHREN 1920-1939

Zusammenfassung

Leszno, eine Vielnationalitätenstadt, wurde seit Jahrhunderten als eine Toleranzzone in ganz Europa betrachtet. Zuflucht fanden hier die in ihrem Vaterland verfolgten Vertreter unterschiedlicher Religionen und Nationen, darunter auch die Deutschen, die zur dynamischen Entwicklung der Stadt viel beitrugen. Leszno gewann an seiner Bedeutung und wurde als ein starkes protestantisches Zentrum in Europa bekannt. Viel stärker und häufiger wurde auch die politische und wirtschaftliche Zusammenarbeit der Einwohner von Leszno mit den westlichen Nachbarn, nachdem Schweden Polen angegriffen hatten. Diese Zusammenarbeit war der Grund dafür, dass die Stadt vom deutschen Element beherrscht wurde. Die Situation änderte sich erst nach dem 1. Weltkrieg, als Leszno wieder ein Teil des neu erwachenden polnischen Staates wurde: in den Jahren 1919-1922 kam es dazu, dass zahlreiche deutsche Bürger das Kreis Leszno verließen; folglich wohnten hier im Jahre 1935 nur 15,72% Deutsche, wohingegen sie im Jahre 1910 noch 60% der gesamten Bevölkerung ausmachten. Trotzdem spielten sie im Leben der ganzen Region eine bedeutende Rolle, die jedoch mit der Zahl der deutschen Minderheit nicht zu vergleichen war, was von vielen Faktoren verursacht wurde, und zwar von dem hohen Kulturniveau, von wesentlicher finanzieller Unterstützung des deutschen Staates, organisatorischer Flexibilität, nationaler Solidarität, ökonomischer Kraft der deutschen Leszno-Einwohner sowie der Grenznahe. Die genannten Elemente ermöglichten der deutschen Minderheit, vor allem auf dem politischen und kulturellen Gebiet aktiv zu handeln. In der Zwischenkriegszeit konzentrierte sich das Leben der Deutschen hauptsächlich um die Evangelische Kirche sowie um das übertrieben ausgebaute Schulwesen. Die Tätigkeit beider Institutionen war insbesondere gegen die Souveränität Polen gerichtet, aber abgesehen davon war das Zusammenleben von Polen und Deutschen nicht immer feindlich und misstrauisch. Die gegenseitigen Beziehungen zwischen beiden Nationen im Kreis waren vorwiegend einwandfrei, jedoch später verschlechterten sich, wozu es erst in der Hälfte der 30er Jahre auf Veranlassung deutscher radikaler Poli-

⁵⁶ K. B e d y ŋ s k i, *Historia więziennictwa Polski Ludowej*, Warszawa 1988, s. 36.

tiker kam. Schuld daran, dass Feindlichkeit und Hass entstanden, war allerdings auch die polnische Seite. Aber erst die Grausamkeit der Kriegszeit, die Entstehung und Einführung eines neuen politischen Systems sowie die Beschlüsse der Siegermächte waren die Hauptursache dafür, dass eine weitere Koexistenz beider Nationen auf dem Westgebiet Polens nicht mehr möglich wurde.

Bohdan Halczak

NARODOWA DEMOKRACJA W OPINII ABSOLWENTÓW SZKÓŁ ŚREDNICH ŚRODKOWEGO NADODRZA

Narodowa Demokracja, ukształtowany w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia obóz polityczny, budził niemal od momentu powstania poważne kontrowersje w społeczeństwie polskim. Miał wielu fanatycznych zwolenników, a w latach II Rzeczypospolitej należał do głównych sił politycznych kraju. Zarazem jednak myśl polityczna i praktyczna działalność obozu przysparzały Narodowej Demokracji zdecydowanych przeciwników. „Endekom” zarzucano „reakcyjność”, zdradę żywotnych interesów narodowych przez współpracę z Rosją, moralną odpowiedzialność za zabójstwo pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej, sympatie profaszystowskie i tendencje totalitarne. Poważne kontrowersje budzi Narodowa Demokracja wśród historyków¹.

Niniejsza praca jest próbą ukazania opinii o Narodowej Demokracji młodego pokolenia mieszkańców naszego regionu, których światopogląd został ukształtowany już w realiach III Rzeczypospolitej, stwierdzenie, czy problematyka ta budzi nadal kontrowersje. W badaniach dotyczących stanu świadomości historycznej społeczeństwa najczęściej stosowaną metodą jest sondaż diagnostyczny. Metodę tę zastosowano również w tym przypadku. Podstawowym czynnikiem decydującym o skuteczności sondażu jest dobór właściwej grupy badanej². Grupą tą byli słuchacze pierwszego roku studiów kierunków historia oraz filologia polska Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze. Badania przeprowadzono w październiku 2000 r. Decydując się na tę grupę, autor wyszedł z założenia, iż badani dopiero rozpoczynają kontakt z nauczaniem na poziomie akademickim. Posiadana przez nich wiedza historyczna jak i wyrażane opinie są przede wszystkim efektem nauki szkolnej.

Słuchacze obu kierunków wywodzą się głównie z województwa lubuskiego³. Przeważają absolwenci liceów ogólnokształcących (ok. 60%). Pozostali ukończyli średnie szkoły zawodowe o różnym profilu. Większość badanych osiągała w trakcie nauki przeciętne

¹ O Narodowej Demokracji pisali m.in.: Roman Wapiński, Andrzej Micewski, Jerzy Janusz Terej, Krzysztof Kawalec, Jerzy Holzer, Urszula Jakubowska, Andrzej Friszke, Bogumił Grott, Olaf Bergmann, Szymon Rudnicki, Wiktor Pepliński, Jacek Majchrowski, Zygmunt Kaczmarek, Mieczysław Sobczak.

² J. Rulka, *Metodologia badań empirycznych w dydaktyce historii*, „Wiadomości Historyczne” 1987, nr 4, s. 78-79.

³ Spośród 90 słuchaczy przyjętych w roku akademickim 2000/2001 na I rok studiów w Instytucie Historii WSPiK z województwa lubuskiego wywodziło się 70 (77%), z województwa dolnośląskiego 14 (14%), z wielkopolskiego 8 (8%) oraz 2 (1%) z innych regionów. Wśród 64 słuchaczy I roku filologii polskiej 38 (62%) pochodziło z województwa lubuskiego, 15 (23%) z dolnośląskiego, 7 (10%) z wielkopolskiego, 4 (4%) z innych regionów. Słuchacze z Wielkopolski oraz Dolnego Śląska pochodzą głównie z terenów graniczących z naszym województwem (Wolsztyn, Zbąszyń, Głogów, Lubin).

wyniki, jak można wnioskować z ocen na świadectwach. Niewielka grupa może się wykazać wynikami bardzo dobrymi, znacznie wykraczającymi ponad przeciętność. Pewna część słuchaczy osiągała wyniki ewidentnie słabe.

Słuchacze pierwszego roku historii z pewnością są w stanie wykazać się lepszą znajomością przeszłości niż przeciętni absolwenci szkół średnich naszego regionu. Aby podjąć studia, musieli zdać egzamin. Część badanych w trakcie nauki szkolnej bardziej interesowała się historią niż innymi przedmiotami. Z tego punktu widzenia nie stanowią grupy w pełni reprezentatywnej. Dlatego badaną grupę poszerzono o słuchaczy pierwszego roku filologii polskiej, którzy z historii nie zdawali egzaminu wstępnego na studia.

W pracy badawczej zastosowano technikę ankiety audytoryjnej. Studenci wypełniali ankietę w trakcie zajęć, pod bezpośrednim nadzorem autora. Technikę ankiety cechują zalety z metodologicznego punktu widzenia; przede wszystkim umożliwia szybką i sprawną komunikację z dużą grupą respondentów. Słabością techniki ankiety audytoryjnej jest kwestia wiarygodności uzyskanych danych. „Poza nielicznymi wyjątkami – zdaniem Jana Lutyńskiego – wartość wypowiedzi w technikach komunikowania się zależy od szczerości, na którą respondentom trudniej jest się zdobyć wówczas, gdy są przekonani o nieanonimowości wypowiedzi”⁴. W przypadku ankiety audytoryjnej, kiedy ma miejsce bezpośredni kontakt między respondentem a prowadzącym badanie, niełatwo przekonać badanych o anonimowości. W takiej sytuacji występuje skłonność do udzielania odpowiedzi nieszczerych, odzwierciedlających nie rzeczywiste poglądy respondenta, lecz opinie, jakie – jego zdaniem – „należy” deklarować w podobnej sytuacji.

W trakcie badań można było dostrzec odmienne postawy słuchaczy historii i filologii polskiej. Studenci filologii polskiej okazywali najczęściej postawę obojętną. Wypełniali pytania ankiety szybko i raczej niedbale. Słuchacze I roku historii okazali znacznie większe zainteresowanie. Nad niektórymi pytaniami zastanawiano się dłuższy czas; proszono prowadzącego badania o dodatkowe informacje. Zarazem jednak młodzi historycy okazywali nieufną postawę wobec badania. Wyrażano głośno wątpliwości co do kwestii anonimowości ankiety oraz obawy, czy nie wywoła ona negatywnych konsekwencji dla respondentów. Prowadzący badania starał się rozproszyć obawy, lecz nie wiadomo z jakim rezultatem; obawa przed konsekwencjami mogła wpłynąć na szczerość wypowiedzi.

Badaniom poddano 88 słuchaczy I roku historii oraz 62 studentów I roku filologii polskiej. Pod względem płci obie grupy różnią się poważnie. Wśród słuchaczy historii chłopcy stanowili 66% respondentów (58 osób), a dziewczęta 34% (30 osób), natomiast I rok filologii polskiej ma wyraźnie żeński charakter: 90% słuchaczy to dziewczęta. Kwestionariusz ankiety składał się z czternastu pytań. Osiem miało charakter zamknięty. Pod pytaniem umieszczono kafeterię odpowiedzi; zadanie respondentów polegało na wybraniu właściwej. Pięć pytań miało charakter półotwarty. W kafeterii oprócz zestawu odpowiedzi istniała możliwość dopisania dodatkowego wariantu. Jedno pytanie miało charakter otwarte.

Ankieta składała się z trzech części. Pierwsza miała charakter testu kontrolnego. Jej celem było sprawdzenie, czy respondenci dysponują wystarczającą wiedzą o Narodowej

⁴ J. Lutyński, *Wywiad kwestionariuszowy a ankieta*, [w:] *Wywiad kwestionariuszowy. Analizy teoretyczne i badania empiryczne*, Wrocław 1983, s. 59.

Demokracji, aby dokonać oceny tego obozu politycznego. W drugiej części ankiety studenci mieli za zadanie ocenę roli, którą odegrała Narodowa Demokracja w dziejach Polski w XIX i XX w. i uzasadnienie swojej opinii. Pytania zawarte w trzeciej części ankiety miały na celu ukazanie postawy respondentów wobec narodu jako zjawiska społecznego.

Naród był podstawą ideologii narodowo-demokratycznej. Celem autora było ustalenie, w jakim stopniu koncepcja narodu i jego roli w życiu społecznym, z którą utożsamiają się respondenci, jest zbliżona do „endeckiej”. Pytania w trzeciej części ankiety dotyczyły istoty pojęcia narodu, kryteriów przynależności narodowej oraz relacji między narodem i państwem.

Problematyka związana z Narodową Demokracją nie jest silnie eksponowana w szkolnych programach nauczania historii, mimo to obecni słuchacze pierwszego roku studiów zetknęli się nią już w siódmej klasie szkoły podstawowej. W ramach tematu poświęconego formowaniu się nowoczesnych ruchów politycznych na ziemiach polskich omawiano również Narodową Demokrację. W klasie ósmej przerabiano postawę tego obozu politycznego wobec wydarzeń I wojny światowej oraz problemów polityki wewnętrznej II Rzeczypospolitej. Szczególnie eksponowano rolę, którą odegrał obóz w wydarzeniach związanych z wyborem Gabriela Narutowicza na prezydenta Rzeczypospolitej i jego tragiczną śmiercią. W szkole średniej ponownie nawiązywano do tych treści programowych.

W pierwszej części ankiety respondenci mieli za zadanie odpowiedzieć na pytania dotyczące znajomości podstawowej faktografii związanej z dziejami obozu narodowo-demokratycznego:

- Kto był twórcą i wieloletnim przywódcą Narodowej Demokracji?
- Jaką postawę zajmował ten obóz polityczny w okresie I wojny światowej (do 1917 r.)?
- Jaka była postawa Narodowej Demokracji wobec pierwszego prezydenta II Rzeczypospolitej Gabriela Narutowicza?
- Jaką postawę zajmowała Narodowa Demokracja wobec mniejszości narodowych w II Rzeczypospolitej?
- Jaką postawę zajmowała Narodowa Demokracja wobec rządów „sanacji” w latach 1926-1939?

Każde z pytań zawierało kafeterię złożoną z pięciu wariantów odpowiedzi, z których tylko jedna była prawdziwa. Wiedza słuchaczy I roku historii dotycząca zagadnień związanych z dziejami Narodowej Demokracji okazała się zróżnicowana. 91% respondentów trafnie wskazało Romana Dmowskiego jako twórcę i wieloletniego przywódcę obozu. Znajomością polityki obozu w okresie I wojny światowej wykazało się 63% badanych. 68% wybrało prawidłowy wariant odpowiedzi w pytaniu dotyczącym postawy obozu ND wobec Gabriela Narutowicza, a 64% w pytaniu o postawę wobec mniejszości narodowych w II Rzeczypospolitej. 60% respondentów dobrze określiło postawę ND wobec rządów „sanacji”. Na podstawie krótkiego testu kontrolnego można stwierdzić, że większość słuchaczy I roku historii dysponuje zasobem wiedzy umożliwiającym sformułowanie oceny roli Narodowej Demokracji w dziejach Polski w latach 1893-1939. Proporcje prawidłowych i błędnych odpowiedzi na poszczególne pytania były podobne w przypadku dziewcząt i chłopców.

Wiedza o Narodowej Demokracji słuchaczy I roku filologii polskiej okazała się znacznie uboższa. 66% badanych wykazało się znajomością postaci Romana Dmowskiego, lecz w pytaniu dotyczącym polityki ND w latach I wojny światowej prawidłowej odpowiedzi

udzieliło zaledwie 29% respondentów. 37% badanych dobrze określiło postawę obozu wobec Gabriela Narutowicza, 26% wobec mniejszości narodowych, a 31% wobec rządów „sanacji”. Można przypuszczać, że niektóre odpowiedzi prawidłowe były w istocie efektem przypadkowego wyboru respondentów. Trzeba zatem stwierdzić, że zdecydowana większość słuchaczy I roku filologii polskiej nie dysponuje wystarczającą wiedzą merytoryczną, aby sformułować ocenę roli Narodowej Demokracji w latach 1893-1939.

W kolejnym pytaniu poproszono respondentów o dokonanie oceny roli, którą odegrała Narodowa Demokracja w dziejach Polski XIX i XX wieku. Studenci mieli możliwość wyboru między czterema wariantami odpowiedzi: a) pozytywną, b) negatywną, c) trudno stwierdzić jednoznacznie, d) nie mam zdania.

10% słuchaczy I roku historii określiło rolę ND w dziejach Polski jako pozytywną i również 10% określiło ją jako negatywną. 40% stanęło na stanowisku, że trudno dokonać oceny jednoznacznej, a 40% przyznało, iż nie ma zdania na ten temat. Można dostrzec duże rozbieżności w rozkładzie opinii między respondentami płci męskiej i żeńskiej. Zdecydowana większość dziewcząt (58%) stwierdziła, że nie ma zdania na temat roli ND w dziejach Polski. W przypadku chłopców odsetek ten wynosił 32%. U respondentów płci męskiej widoczna jest również silniejsza tendencja do deklarowania postaw skrajnych. 12% chłopców określiło rolę obozu wszechpolskiego w dziejach Polski negatywnie i tyleż samo pozytywnie. Tymczasem jedynie 6% dziewcząt wyraziło negatywną ocenę Narodowej Demokracji i tyleż samo pozytywną. Można wysunąć przypuszczenie, że problematyka narodowo-demokratyczna jest mniej interesująca dla dziewcząt niż dla chłopców.

W kolejnym poleceniu respondenci mieli uzasadnić swoją opinię o Narodowej Demokracji. Nie dotyczyło to słuchaczy, którzy przyznali, że nie mają zdania. Polecenie miało charakter otwarty. Wykonanie określonego przez ankietera zadania sprawiło respondentom poważny kłopot. Chociaż 60% młodych historyków wybrało w poprzednim pytaniu warianty wymagające uzasadnienia, uzasadnienie sformułowało tylko 36% ankietowanych. Można sądzić, że ok. 24% respondentów w istocie nie miało ukształtowanej opinii o Narodowej Demokracji, lecz z jakiejś przyczyny nie chcieli tego ujawniać, widocznie uważali, że „nie wypada” nie wyrazić żadnej opinii. W niektórych przypadkach mógł w grę wchodzić także czynnik obawy przed konsekwencjami ujawniania własnych poglądów. Jeden z ankietowanych, który określił rolę ND w dziejach Polski jako pozytywną, stwierdził, że nie chce uzasadniać swojej opinii.

Spośród 36% słuchaczy, którzy uzasadnili opinię wyrażoną w odpowiedzi na pytanie poprzednie, 6% określiło rolę ND jako negatywną, 6% pozytywną, a 24% zajęło postawę ambiwalentną. Spośród sześciu respondentów, którzy określili rolę „endecji” jako pozytywną i uzasadnili tę opinię, dwóch dowiodło swoimi uzasadnieniami, że nie dysponują elementarną wiedzą o Narodowej Demokracji. Jeden twierdził, że największą zasługą ND było przeciwstawianie się dyskryminacji mniejszości narodowych, a drugi, iż partia ta stanowiła zaplecze polityczne Józefa Piłsudskiego. Zatem jedynie czterech respondentów deklarujących pozytywną opinię o obozie wszechpolskim uzasadniło ją rzetelnie. W jednym przypadku respondent stwierdził, że ogromną zasługą Narodowej Demokracji była „walka o Polskę dla Polaków”. Inny z ankietowanych chwalił „endecję” za przeciwstawianie się w II Rzeczypospolitej politykom polskim reprezentującym tendencję, jak określił „antynarodową”. Jacy to politycy, tego ankietowany nie napisał. Jedna respon-

dentka uznała za największą zasługę Narodowej Demokracji przeciwstawianie się dyktaturze „sanacji”, dzięki czemu ugrupowanie to przyczyniało się – jej zdaniem – do obrony swobód demokratycznych w Rzeczypospolitej. Inna respondentka uznała za największą zasługę ND skuteczną – jej zdaniem – obronę praw społeczeństwa polskiego w parlamencie rosyjskim w latach 1907-1914.

Sześciu respondentów, którzy negatywnie ocenili Narodową Demokrację, zarzucało ND antagonizowanie sytuacji wewnętrznej w II Rzeczypospolitej, zwłaszcza w relacjach między polską większością i mniejszościami narodowymi. Wytykano „endecji” skrajny szowinizm i konserwatyzm społeczny. Niektóre wypowiedzi miały bardzo emocjonalny charakter. Jeden z ankietowanych twierdził, że nienawidzi „endeków” ponieważ jest socjalistą. Inny sparodiował w uzasadnieniu endeckie hasło „Polska dla Polaków” – „ziemia dla ziemniaków”.

Opinie słuchaczy deklarujących ambiwalentną ocenę Narodowej Demokracji nie miały charakteru emocjonalnego. Pozytywnie oceniano przede wszystkim rolę tego obozu w okresie zaborów. Przyznawano „endecji” duże zasługi w dziele kształtowania świadomości narodowej społeczeństwa polskiego, zwłaszcza w zaborze pruskim. Pozytywnie oceniano rolę, którą odegrał Roman Dmowski w trakcie konferencji pokojowej w Wersalu, negatywnie natomiast oceniano działalność obozu wszechpolskiego w czasach II Rzeczypospolitej. Zarzucano „endecji” antagonizowanie sytuacji wewnętrznej w odrodzonym państwie poprzez walkę z obozem Józefa Piłsudskiego i prześladowanie mniejszości narodowych, zwłaszcza Żydów. Jeden z respondentów uznał dążenie Narodowej Demokracji w II Rzeczypospolitej do konsolidacji społeczeństwa polskiego za słuszne, lecz wymagające sojuszu z innymi polskimi ugrupowaniami czego – jego zdaniem – „endecja” uczynić nie potrafiła lub nie chciała. Zarzucano także Narodowej Demokracji skłonności prorosyjskie w polityce zagranicznej i brutalne metody walki politycznej oraz tendencje antydemokratyczne, a nawet profaszystowskie. Lista zarzutów była zatem dość długa, lecz nie negowała ona – zdaniem 24% słuchaczy I roku historii – zasług obozu wszechpolskiego dla narodu polskiego w okresie niewoli.

Ocena roli Narodowej Demokracji w dziejach Polski dokonana przez słuchaczy I roku filologii polskiej przedstawiała się odmiennie niż w przypadku studentów historii. Zdecydowana większość respondentów w tej grupie badanych (63%) przyznała, że nie ma zdania na ten temat. Pozytywnie oceniło „endecję” 5% respondentów, 10% negatywnie a 22% zajęło postawę ambiwalentną. Rzetelność tych ocen budzi jednak wątpliwości, ponieważ tylko siedmiu ankietowanych (11%) potrafiło uzasadnić swoją opinię. Jedna ze słuchaczek przyznała, że program Narodowej Demokracji budowy „Polski dla Polaków” był „całkiem dobry”, lecz nie akceptuje metod, którymi partia usiłowała wcielić go w życie, a zatem trudno dokonać jednoznacznej oceny. Inna respondentka stwierdziła podobnie, argumentując, że jakkolwiek celem Narodowej Demokracji było dobro narodu, to metody walki politycznej stosowane przez ten obóz, niestroniące od „oszustwa i kłamstw”, były sprzeczne z „tradycją polskiego patriotyzmu”. Jedna z ankietowanych słuchaczek filologii polskiej określiła rolę „endecji” w dziejach Polski jako negatywną, ponieważ partia ta doprowadziła do „rozbitcia wewnętrznego” II Rzeczypospolitej. Cztery respondentki uzasadniały negatywną opinię o Narodowej Demokracji zbyt bliskimi – ich zdaniem – związkami tej partii z Rosją.

Kolejne zadanie respondentów polegało na udzieleniu odpowiedzi na pytanie: Czy obecnie istnieje w naszym kraju ugrupowanie polityczne, które kontynuuje tradycję Narodowej Demokracji? Ankietowani mieli do dyspozycji dwa warianty odpowiedzi: a) nie istnieje, b) tak, istnieje. W przypadku poparcia drugiego wariantu proszeni byli o napisanie nazwy tego ugrupowania. Polecenie to miało na celu sprawdzenie wiedzy respondentów o Narodowej Demokracji i ich umiejętności szukania korzeni teraźniejszości w historii, jak również poznanie opinii studentów o obozie wszechpolskim poprzez pryzmat bieżącej walki politycznej.

69% słuchaczy historii uznało, że obecnie nie działa w Polsce żadne ugrupowanie nawiązujące do „endecji”. 31% było odmiennego zdania, lecz zaledwie 17% napisało nazwę ugrupowania, które – ich zdaniem – kontynuuje „endecką” tradycję. Wbrew rozpowszechnionej opinii, że kobiety nie interesują się polityką, odpowiedzi respondentów płci żeńskiej nie odbiegały proporcjami od odpowiedzi chłopców. Za kontynuatorów tradycji narodowo-demokratycznej studenci historii uznali przede wszystkim: Stronnictwo Narodowe, Konfederację Polski Niepodległej oraz Ligę Republikańską. Jeden z respondentów stwierdził, że tradycję „endecką” kontynuują „małe, nielegalne partie o charakterze faszystowskim”. W jednym przypadku za kontynuatora tradycji ND zostały uznane: Akcja Wyborcza „Solidarność”, Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe, bliżej nieokreślone „partie konserwatywne” oraz Sojusz Lewicy Demokratycznej.

Słuchacze I roku historii – jak można sądzić – słabo postrzegają związki między współczesnym życiem politycznym a podziałami z czasów II Rzeczypospolitej. Jeżeli doszukują się takich analogii, to kontynuatorów Narodowej Demokracji widzą głównie w małych ugrupowaniach wyróżniających się hałaśliwą propagandą o charakterze nacjonalistycznym i niestroniących od bojówkarskich metod działania. Opinie te nie zawsze są słuszne (Konfederacja Polski Niepodległej nawiązuje do tradycji nie tyle Narodowej Demokracji, co obozu Józefa Piłsudskiego). 83% słuchaczy I roku filologii polskiej stwierdziło, że w Polsce nie istnieje żadna partia nawiązująca do tradycji Narodowej Demokracji, 17% natomiast doszukiwało się takiego ugrupowania w Sojuszu Lewicy Demokratycznej.

Oceniając opinie absolwentów szkół średnich Środkowego Nadodrza o Narodowej Demokracji, trzeba przede wszystkim stwierdzić, że poglądy młodzieży są uzależnione od jej wiedzy merytorycznej. Jest ona niewielka. Jedynie mała grupa młodych ludzi bardziej zainteresowanych dziejami Polski w XIX i XX wieku posiada wiedzę o Narodowej Demokracji umożliwiającą sformułowanie własnej opinii na temat tego obozu politycznego. Dla tej grupy problematyka „endecji” nie jest zagadnieniem budzącym poważniejsze emocje. Pozytywnie oceniają na ogół działalność obozu w okresie zaborów, a negatywnie w czasach II Rzeczypospolitej. Doceniają rolę obozu narodowo-demokratycznego w rozwijaniu świadomości narodowej, potępiają natomiast „endecję” za antagonizowanie stosunków wewnętrznych w II Rzeczypospolitej, brutalne metody walki politycznej, tendencje antydemokratyczne i skłonności prorosyjskie. Jedynie marginalna grupa młodych ludzi wykazuje w stosunku do Narodowej Demokracji postawę silnie nacechowaną emocjami o charakterze zarówno pozytywnym, jak i negatywnym. W tym przypadku te same fakty historyczne, jak na przykład postawa narodowych demokratów wobec mniejszości narodowych, wywołują skrajnie odmienne oceny.

Deklarowane poglądy respondentów dotyczyły głównie praktycznej działalności poli-

tycznej obozu narodowo-demokratycznego. Celem badań było także poznanie opinii studentów o ideologii obozu. Postawienie takiego pytania wprost uznano za niecelowe ze względu na – jak przypuszczano – słabą wiedzę badanych na ten temat. Zdecydowano więc o wybraniu drogi pośredniej, poprzez zbadanie opinii respondentów na temat narodu oraz relacji między narodem i państwem. Zagadnienia powyższe odgrywały fundamentalną rolę w ideologii narodowo-demokratycznej. Celem badań było ustalenie, w jakim stopniu deklarowane poglądy respondentów są zbieżne ze stanowiskiem Narodowej Demokracji.

Respondenci zostali poproszeni o odpowiedź na pytanie, jakie czynniki decydują – ich zdaniem – o przynależności do narodu polskiego? Poniżej umieszczono do wyboru zestaw propozycji:

- a) obywatelstwo polskie;
- b) fakt, iż oboje rodzice byli narodowości polskiej;
- c) przynajmniej jedno z rodziców było narodowości polskiej;
- d) posługiwanie się językiem polskim w życiu publicznym;
- e) posługiwanie się językiem polskim w życiu publicznym i prywatnym;
- f) wyznanie rzymskokatolickie;
- g) oficjalne deklarowanie polskiej narodowości;
- h) praca na rzecz państwa polskiego.

Respondenci mieli także możliwość dopisania własnych kryteriów przynależności do narodu polskiego. Liczba wskazań nie była ograniczona – uczestnicy mogli napisać dowolną ich liczbę.

Ściśle związane z powyższym poleceniem było kolejne pytanie: Czy człowiek sam decyduje o przynależności do narodu, czy też jest to od niego niezależne? Zaproponowano respondentom następujące warianty odpowiedzi:

- a) Człowiek jest przynależny do określonego narodu od momentu narodzin i pozostaje nim do końca życia.
- b) Zmiana narodowości jest aktem zdrady.
- c) Jednostka ma prawo swobodnie decydować o przynależności do narodu.

Respondenci mieli także możliwość wpisania własnej opinii na ten temat.

Dla słuchaczy historii najważniejszą cechą świadczącą o przynależności jednostki do narodu polskiego jest język, którym się posługuje (64% wskazań). 53% wymaga posługiwania się tym językiem w życiu zarówno publicznym, jak i prywatnym. Dla 11% wystarczające jest posługiwanie się językiem polskim w życiu publicznym. W dalszej kolejności historycy umieścili:

- obywatelstwo polskie – 59%;
- oficjalne deklarowanie polskiej narodowości – 56%;
- praca na rzecz państwa – 48%;
- posiadanie polskich rodziców – 47% (37% wymaga obojga rodziców narodowości polskiej, a 10% tylko jednego);
- inne cechy – 18% (przede wszystkim wymieniano znajomość historii Polski i kultury polskiej);
- wyznanie rzymskokatolickie – 7%.

Wskazania słuchaczy filologii polskiej wykazywały wiele cech zbieżnych, choć pojawiły się także różnice. Filolodzy umieścili na pierwszym miejscu posiadanie rodziców

narodowości polskiej (79% wskazań). 50% postulowało, aby oboje rodzice byli Polakami, a 29% wymagało polskiej narodowości przynajmniej od jednego z rodziców. W dalszej kolejności umieszczono:

- posługiwanie się językiem polskim – 60% (55% uznało, iż konieczne jest to zarówno w życiu publicznym, jak i prywatnym, a 5% tylko w życiu publicznym);
- obywatelstwo polskie uzyskało także 60% wskazań;
- oficjalne deklarowanie polskiej narodowości – 56%;
- praca na rzecz państwa – 48%;
- wyznanie rzymskokatolickie – 11%;
- inne cechy – 5%.

Słuchacze filologii polskiej wyraźnie silniej akcentowali kwestię pochodzenia rodziców jako kryterium przynależności narodowej jednostki. Na kolejne pytanie (Czy człowiek sam decyduje o przynależności narodowej, czy też jest to od niego niezależne?) 48% słuchaczy filologii polskiej wybrało wariant odpowiedzi zakładający, iż jednostka ma prawo swobodnie decydować o przynależności do narodu. Tylko 43% uznało, że jednostka jest przynależna do określonego narodu od momentu narodzin i pozostaje nim aż do śmierci. 3% uznało zmianę narodowości za akt zdrady, a 6% dopuściło możliwość wyboru narodowości jedynie w specyficznych okolicznościach (np. w przypadku dziecka pochodzącego z rodziny mieszanej). Wśród słuchaczy historii za możliwością swobodnego wyboru przynależności narodowej przez jednostkę opowiedziało się 42% respondentów, a zatem o 6% mniej niż wśród filologów. 48% słuchaczy historii wybrało wariant odpowiedzi, że jednostka jest przynależna do określonego narodu od urodzenia aż do śmierci.

W odpowiedziach słuchaczy filologii polskiej widoczna jest daleko idąca niekonsekwencja (dotyczy to zresztą również niektórych studentów historii). Jeżeli kryterium przynależności narodowej jednostki jest narodowość rodziców, na co jednostka nie posiada żadnego wpływu, oznacza to brak możliwości swobodnego wyboru przynależności narodowej. Tymczasem w kolejnym pytaniu blisko połowa respondentów z filologii polskiej uznała, że jednostce przysługuje prawo swobodnego wyboru przynależności narodowej. Sprzeczność tę można interpretować jako następstwo niestaranego wypełniania ankiety przez słuchaczy. Bardziej słuszna jest jednak – jak można sądzić – inna interpretacja. Odpowiadając na drugie pytanie, respondenci prawdopodobnie mieli na myśli siebie, a w pierwszym innych ludzi, którzy ewentualnie usiłowałiby przeniknąć z zewnątrz do narodu polskiego. Część respondentów cechuje zatem dwoiste stanowisko w kwestii przynależności narodowej. W stosunku do obcych, którzy pragnęliby zostać Polakami, zajmują postawę pryncypialną, stawiając wysokie wymagania lub nawet wykluczając możliwość uznania za członka narodu polskiego jednostki pozbawionej polskich korzeni, sami natomiast nie wykluczają możliwości zmiany własnej przynależności narodowej.

Zaprezentowana przez respondentów koncepcja narodu jest pełna sprzeczności, trzeba jednak przyznać, że narodu jako zjawiska społecznego nie potrafi jasno zdefiniować także współczesna nauka⁵. Mimo sprzeczności w postawie respondentów widoczna jest

⁵ E. Gellner, *Narody i nacjonalizm*, Warszawa 1991, s. 14-16; A. Kłóskowska, *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa 1996, s. 41; J. Szacki, *Dylematy historiografii idei oraz inne szkice i studia*, Warszawa 1991, s. 359.

pewna konsekwencja. Ogromna większość opowiada się za koncepcją narodu, którą Ernest Gellner określił jako „kulturową”, zgodnie z którą dwie osoby należą do tego samego narodu, jeżeli – i tylko jeżeli – uczestniczą w tej samej kulturze⁶. Tylko nieliczne jednostki identyfikują się z koncepcją „woluntarystyczną”, zakładającą, że dwie osoby należą do tego samego narodu, jeżeli – i tylko jeżeli – uważają, że należą do tego samego narodu.

Narodowo-demokratyczne pojęcie narodu opierało się na koncepcji określonej przez Gellnera jako „kulturowa”. Nigdy nie została ona dokładnie zdefiniowana, lecz w praktyce za cechy decydujące o przynależności narodowej uznawano pochodzenie jednostki („rasę”), język oraz religię⁷. Dla narodowych demokratów, aby zostać uznanym za Polaka, należało mieć polskich rodziców (lub przynajmniej słowiańskich), posługiwać się językiem polskim w życiu publicznym i prywatnym oraz przynależać do Kościoła rzymskokatolickiego. W koncepcji narodu, z którą identyfikuje się większość respondentów w badanej populacji, ogromną rolę odgrywa kwestia języka, a także pochodzenia jednostki, badani natomiast nie przywiązują dużego znaczenia do religii jako wyznacznika przynależności narodowej. Widoczne jest silne akcentowanie związków między przynależnością narodową i państwową (obywatelstwo, praca na rzecz państwa). Opinia studentów różni się w tym przypadku poważnie od stanowiska zajmowanego przez Narodową Demokrację. Wszechpolacy lekceważyli obywatelstwo jako czysto formalny związek jednostki z państwem⁸. Deklarowany przez badaną populację zarys koncepcji narodu wykazuje więcej podobieństwa do wizji narodu, z którą identyfikował się w latach II Rzeczypospolitej obóz Józefa Piłsudskiego niż do Narodowej Demokracji (Piłsudczycy silnie akcentowali związek między państwem i narodem⁹).

Odrębna grupa pytań ankiety dotyczyła opinii badanych o relacji między narodem i organizacją państwową. Najpierw zapytano respondentów, co jest ich zdaniem ważniejsze – przynależność do narodu (narodowość) czy przynależność do państwa (obywatelstwo). Odpowiedzi pozwalają sądzić, że zdecydowanie ważniejsza dla ankietowanej populacji (zarówno dla historyków, jak i polonistów) jest przynależność do narodu. Taką opinię wyraziło 64% historyków i 76% polonistów. Jednak również wśród słuchaczy historii 76% dziewcząt postawiło na pierwszym miejscu przynależność do narodu. U respondentów płci męskiej odsetek ten był niższy (57%). Można zatem wysunąć przypuszczenie, że dziewczęta silniej poczuwają się do związków z narodem niż chłopcy.

Poproszono również respondentów o wyrażenie opinii, jaką politykę powinno prowadzić państwo wobec żyjących w Rzeczypospolitej mniejszości narodowych (Niemcy,

⁶ E. Gellner, *op. cit.*, s. 14-16.

⁷ „Zespół trzech czynników – pisał w 1937 r. publicysta „Myśli Narodowej” – rasy, języka i religii stanowi sprawdzian nieomylny narodowości” (J. de N., *O polską doktrynę narodowości*, „Myśl Narodowa” Warszawa 15 VIII 1937, nr 33, s. 513).

⁸ „Obywatel państwa – to pojęcie, które bardzo mało mówi, – przede wszystkim jest członkiem tej lub innej społeczności narodowej, do której przynależność jest jego najwyższym dobrem” (R. Rybicki, *Państwo narodowe i państwo narodowości*, „Przegląd Wszechpolski”, Poznań VII 1922, nr 8, s. 573).

⁹ „Naród jest to masowy związek natury moralnej – pisał publicysta „Drogi”, organu teoretycznego obozu Józefa Piłsudskiego – dla zwiększenia wspólnego udziału w życiu materialnym i duchowym ludzkości, za pośrednictwem własnej państwowości, którą posiada, lub do jej utworzenia dąży” (K. Zakrzewski, *Przyczynki do socjologii narodu*, „Droga”, Warszawa IV 1930, nr 4, s. 287-292).

Żydzi, Ukraińcy, Białorusini). Ankietowali mieli do wyboru następujące warianty odpowiedzi:

- a) dążyć zdecydowanie do polonizacji,
- b) sprzyjać asymilacji, lecz bez uciekania się do przymusu,
- c) umożliwić mniejszościom narodowym kultywowanie odrębności,
- d) przeciwdziałać procesom polonizowania się mniejszości narodowych.

Studentom umożliwiono również wpisanie własnej, odrębnej opinii, gdyby żadna z przedstawionych wersji odpowiedzi nie odzwierciedlała ich poglądów. Odpowiedzi słuchaczy obu kierunków były dosyć podobne. Większość respondentów opowiedziała się za umożliwieniem mniejszościom narodowym kultywowania odrębności (54% historyków i 53% polonistów). Pozostali postulowali przede wszystkim asymilację mniejszości narodowych, lecz bez uciekania się do przymusu (36% historyków i 41% polonistów). Postawy skrajne zajął nieliczny margines badanych. Za zdecydowaną polonizacją mniejszości narodowych opowiedziało się 7% historyków i 2% polonistów. 3% historyków postulowało przeciwdziałanie polonizacji. 4% słuchaczy filologii polskiej usiłowało sformułować własną opinię. Sprowadzała się ona do umożliwienia mniejszościom narodowym zachowania odrębności, lecz w ściśle określonych granicach.

Zapytano również respondentów, czy jest – ich zdaniem – dopuszczalne zasiadanie przedstawicieli mniejszości narodowych w organach władzy Rzeczypospolitej (Sejm, Senat, Rada Ministrów, Prezydent). Ankietowani mieli wybór między następującymi wariantami odpowiedzi:

- a) dopuszczalne bez żadnych ograniczeń,
- b) dopuszczalne, lecz w ilościach proporcjonalnych do swojej liczebności w państwie,
- c) nie powinni zasiadać w organach władzy.

Respondenci mogli również wpisać własną odpowiedź, gdyby żadna z proponowanych wersji nie reprezentowała ich poglądów.

Odpowiedzi słuchaczy obu kierunków były podobne. Większość wybrała wariant zakładający dopuszczalność zasiadania mniejszości narodowych w organach władzy, lecz w ilościach proporcjonalnych do liczebności (68% historyków i 48% polonistów). Na drugim miejscu typowano wersję zakładającą niedopuszczalność zasiadania mniejszości narodowych w organach władzy (22% historyków i 41% polonistów). Za dopuszczalnością zasiadania mniejszości narodowych w organach władzy państwowej opowiedziało się 10% historyków i 6% polonistów. 5% polonistów sformułowało własną opinię. Uznali za dopuszczalne zasiadanie mniejszości narodowych w organach władzy, lecz z prawem zabierania głosu jedynie w kwestiach dotyczących problemów mniejszości. W sprawach ogólnopństwowych mniejszości narodowe nie powinny – ich zdaniem – zabierać głosu. Nie dostrzeżono poważniejszych różnic w wypowiedziach słuchaczy i słuchaczek I roku historii.

W ostatnim poleceniu ankiety poproszono respondentów o odpowiedź na pytanie, jaki ma charakter – ich zdaniem – określenie *nacjonalista*. Słuchacze otrzymali do wyboru trzy warianty odpowiedzi: a) negatywny, b) pozytywny, c) ani negatywny, ani pozytywny.

W odpowiedziach słuchaczy obu kierunków można dostrzec różnice, chociaż nie są one znaczne. 50% studentów historii uznało określenie *nacjonalista* za negatywne. W przy-

padku słuchaczy filologii polskiej odsetek ten był nieco mniejszy – 45%. 41% historyków wyraziło opinię, że określenie to nie ma charakteru ani pozytywnego, ani negatywnego. U polonistów odsetek tego typu wskazań był wyższy – 53%. Za jednoznacznie pozytywne uznało określenie *nacjonalista* 9% historyków i 2% polonistów.

Pojęcie *nacjonalizm* nie zostało precyzyjnie zdefiniowane przez naukę¹⁰, nie ulega jednak wątpliwości, że deklarowane przez respondentów – w ostatnim pytaniu ankiety – potępienie nacjonalizmu jako zjawiska negatywnego stoi w sprzeczności z poprzednimi wypowiedziami. Zaledwie 10% słuchaczy I roku historii i 6% filologii polskiej opowiedziało się za nieograniczoną dopuszczalnością udziału mniejszości narodowych w organach władzy. Pozostali postulują ograniczenie udziału ludności niepolskiej w życiu publicznym kraju lub nawet całkowitą eliminację. Można zatem stwierdzić, iż zdecydowana większość słuchaczy identyfikuje się z koncepcją państwa narodowego, w którym aparat państwowy jest ściśle podporządkowany interesom narodu dominującego. Mniejszości narodowe mają prawo egzystować tylko pod warunkiem, że nie zagrażają dominującej pozycji narodu polskiego. Jest to koncepcja nacjonalistyczna.

Odpowiedzi respondentów na pytania zawarte w ankiecie pozwalają stwierdzić, że wizja państwa, z którą identyfikuje się większość badanej populacji, nie jest w takim stopniu odległa od koncepcji „endeckich”, jak wskazywałyby deklarowane opinie na temat roli Narodowej Demokracji w dziejach Polski. Opinie studentów o narodzie i relacji naród-państwo nie są uzależnione – jak można sądzić – od znajomości historii Polski w XIX i XX wieku. Opinie te wykazują zresztą wiele sprzeczności i niekonsekwencji. Można wysunąć wniosek, że w okresie nauki szkolnej nie miała miejsce pogłębiona refleksja nad narodem jako zjawiskiem społecznym. W nauczaniu historii dobrą podstawą do takiej refleksji mogłyby być zajęcia poświęcone problemom narodowościowym i etnicznym w II Rzeczypospolitej oraz postawie największych obozów politycznych (Narodowa Demokracja, obóz Józefa Piłsudskiego oraz Polska Partia Socjalistyczna) wobec tych problemów. Zagadnieniom tym poświęca się jednak niewiele uwagi w nauczaniu historii w szkołach.

¹⁰ Wg *Słownika języka polskiego PWN* (Warszawa 1979, t. 2, s. 243) nacjonalizm to postawa społeczno-polityczna i ideologia postulująca nadrzędność interesów własnego narodu, wyrażająca się w egoizmie narodowym, w dyskryminowaniu innych narodów, nietolerancji i wrogości w stosunku do nich. Zdaniem J. Pałaja (wskł. 1980) (Historia powszechna 1871-1916, Warszawa 1978, s. 64) nacjonalizm to ideologia, która interesy własnego narodu uważa za najwyższe i ostateczne kryterium, która dąży do podporządkowania tym interesom wszystkich kwestii moralnych, społecznych i politycznych. Wg opinii M. Waldenberga (Kwestie narodowe w Europie Środkowo-Wschodniej. Dzieje. Idee, Warszawa 1992, s. 23) zarówno nacjonalizm, jak i patriotyzm są odmianami ideologii narodowej. „Istnieją jednak – pisze Waldenberg – fundamentalne różnice między nimi. Dla jednej dobro ludzkości jako wartości jest pustym dźwiękiem, druga opiera się na założeniu, że jest to wartość realna i główna, ale nie pozostaje w sprzeczności z interesem narodu”. Dla E. Gellnera (op. cit., s. 74) istotą nacjonalizmu jest dążenie do stworzenia państwa o ludności całkowicie ujednoliconej pod względem kulturowym.

Bohdan Halczak

NATIONALDEMOKRATIE IN DER SICHT DER OBERSCHULENABSOLVENTEN IM MITTELODERLAND

Zusammenfassung

Der vorliegende Artikel ist ein Versuch, die Ansichten der Oberschulenabsolventen des Mitteloderlandes über die Nationaldemokratie darzustellen. Diese politische, in den 90er Jahren des 19. Jahrhunderts entstandene Richtung spielte bis 1939 in der polnischen Politik eine bedeutende Rolle. Sie charakterisierte sich durch eine rechtsradikale nationalistische Stellung und sowohl ihre politischen Ideen als auch ihre praktische Tätigkeit rufen unter den Historikern große Kontroversen hervor.

Bei der Untersuchung der Ansichten der Oberschulenabsolventen über diese politische Richtung wurde die Methode der diagnostischen Befragung verwendet. Befragt wurden dabei die Studenten des 1. Studienjahres der Geschichte (88 Personen) und der Polonistik (62 Personen) an der Pädagogischen Hochschule „Tadeusz-Kotarbiński“ in Zielona Góra; insgesamt waren es 150 Befragte. Der Verfasser des Artikels ging davon aus, dass die befragten Studenten ihre Ausbildung auf dem akademischen Niveau erst beginnen und dass das von ihnen bisher erworbene historische Wissen sowie ihre Ansichten über die Vergangenheit vor allem auf den in den Oberschulen gewonnenen Kenntnissen basieren.

Die Untersuchung fand im Oktober 2000 als eine auditorative Befragung statt. Der erste Teil des Fragebogens war eigentlich ein Kontrolltest, dessen Ziel war es, zu erforschen, ob das Wissen der Befragten über die Nationaldemokratie überhaupt dazu genügen wird, diese politische Richtung beurteilen zu können. Im zweiten Teil der Untersuchung sollten die Studenten eine Beurteilung der Rolle der Nationaldemokratie in der polnischen Geschichte des 19. und 20. Jahrhunderts vornehmen und ihre Meinung darüber begründen. Der dritte Teil der Befragung sollte auf die Frage antworten, welche Einstellung hinsichtlich der Nation als einer gesellschaftlichen Erscheinung die befragten Personen haben (Wesen der Nation, Kriterien der Angehörigkeit zu einer Nation, Beziehungen zwischen der Nation und dem Staat). Die Befragten stellten ihre Ansichten über die politischen Ideen der Nationaldemokratie, in denen nationale Probleme eine grundlegende Rolle spielen, indirekt dar.

Aus der Analyse der Antworten ergab sich, dass die Studenten der Geschichte über ein relativ weites Wissen darüber verfügen, dagegen war das Wissen der Polonistikstudenten verhältnismäßig bescheiden. 90% der künftigen Polonisten stellten fest, dass sie überhaupt keine Meinung darüber vertreten. Die Ansichten der künftigen Historiker waren differenzierter: eine geringe Prozentzahl nahm eine radikal positive bzw. eine radikal negative Stellung (je 6%) ein. 24% der Geschichtestudenten glaubten, dass in der Aktivität der Nationaldemokratie sowohl positive als auch negative Elemente festgestellt werden können.

Im dritten Befragungsteil, der von den Befragten kein historisches Wissen verlangte, waren Antworten der Studenten beider Fachrichtungen ähnlich: die meisten Personen (über 90%) identifizieren sich mit der Idee eines Nationalstaates, in dem das Staatsapparat dem Interesse der dominierenden Nation stark untergeordnet ist. Ähnliche Ideen wurden in der Periode der 2. Republik Polen von der Nationaldemokratie repräsentiert.

Tadeusz Dzwonkowski

ORGANIZACJA PAŃSTWOWEJ SŁUŻBY ARCHIWALNEJ NA ZIEMI LUBUSKIEJ W LATACH 1945-1990

Do 1945 r. obecna Ziemia Lubuska była obszarem działania kilku archiwów państwowych. Dla Dolnego Śląska, który wówczas obejmował południowe powiaty Ziemi Lubuskiej, utworzono Archiwum we Wrocławiu (Staatsarchiv Breslau), dla Brandenburgii, do której należała większość obecnego obszaru województwa lubuskiego, utworzono Archiwum w Berlinie (Staathauptarchiv) (Zentralarchiv), a dla Wielkopolski, obejmującej obecne wschodnie powiaty lubuskie (m.in. powiat międzyrzecki i wolsztyński), utworzono Archiwum w Poznaniu (Staatsarchiv Posen). Należy wspomnieć również o archiwum w Dreźnie dla terenu Saksonii, do której do 1815 r. należał obecny powiat żarski i południowa część powiatu krośnieńskiego. Między I a II wojną światową istniała również Marchia Graniczna Posen-Westpreussen, dla której próbowano organizować archiwum w Pile.

Ta przynależność do co najmniej trzech ośrodków władz prowincjonalnych utrzymywała się w swej zasadniczej strukturze od 1815 r., czyli niemalże przez cały XIX i pierwszą połowę XX w. Wpływała na kształtowanie się urzędów i instytucji, które były podstawową grupą twórców akt w okresie tworzenia się zrębów organizacyjnych wspomnianych archiwów i późniejszego kompletowania ich zasobów.

Już w drugiej połowie XIX w. rozpoczęto regularne przekazywanie akt do archiwów państwowych. W pierwszej kolejności przekazano najstarsze akta, zwłaszcza te, które zostały wytworzone do 1740 r. Kolejna fala przemieszczeń akt nastąpiła w połowie lat trzydziestych XX w. Sprawiała, że na terenach leżących między Odrą a Obrą pozostały przede wszystkim registry bieżące. W 1938 r. roku już tylko gdzieś można było spotkać registry reponowane, które sięgały czasów Fryderyka II. Najczęściej przechowywano je w ratuszach i budynkach landratur. Niewielką część akt sięgających genezą późnego średniowiecza zatrzymały także powstające od początków XX w. i liczne między Odrą i Obrą lokalne towarzystwa ojczyźniane.

Sytuacja zmieniła się po II wojnie światowej. W pierwszej połowie lutego 1945 r. Armia Czerwona rozpoczęła ofensywę znad linii Obry i niebawem osiągnęła rubież Odry. Na zapleczu frontu organizowano komendantury wojskowe, które przy pomocy Niemców inwentaryzowały i wywoziły istniejące mienie. Część akt wytworzonych przez dotychczasowe urzędy, instytucje i zakłady przemysłowe (w tym akta personalne) posłużyła do celów identyfikacyjnych i została zabezpieczona przez służby NKWD. Dokumentację techniczną obiektów oraz akta maszyn i urządzeń wykorzystano do wspomnianej inwentaryzacji mienia. Pozostałe akta długo pozostawały bez opieki i jako „poniemieckie” nierzadko były celowo niszczone.

Już od kwietnia 1945 r. w północnych częściach obecnej Ziemi Lubuskiej zaczęto tworzyć polską administrację. W miesiąc później powstały pierwsze urzędy, także na obszarze położonym na południe od Odry. W pierwszych latach swego istnienia administracja ta wykorzystywała pozostałe akta do załatwiania bieżących spraw. Część z nich, zwłaszcza te, które odnosiły się do ludności polskiej lub przedstawiały bardzo dużą wartość, była zabezpieczana przez delegatów Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego. Do nich należeli m.in.: archiwista poznański Stefan Paternowski¹, inspektor oświaty Feliks Tworzyno oraz Stanisław Perz, który będąc również członkiem Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej PPR, często przebywał na terenie Ziemi Lubuskiej.

10 kwietnia 1947 r. Rada Ministrów wydała uchwałę o przejmowaniu przez państwową służbę archiwalną archiwów i akt niemieckich na Ziemach Odzyskanych. Przekazywała do czasowej dyspozycji urzędów część akt „niezbędnych do prawidłowego sprawowania administracji”². Pozostałe miał przejmować istniejący przy Ministrze Oświaty Wydział Archiwów Państwowych. Na północnym i środkowym obszarze obecnej Ziemi Lubuskiej wykonanie powyższej uchwały leżało w kompetencjach Archiwum Państwowego w Poznaniu, natomiast na południu – Archiwum Państwowego we Wrocławiu.

Realizacja powyższej uchwały napotykała duże trudności natury organizacyjnej i komunikacyjnej. Odnajdowanymi tu licznymi archiwaliami z terenu całej Europy zajmowało się w zasadzie już wówczas w pełni funkcjonujące Archiwum Państwowe w Poznaniu. Pozyskane akta wywożono najczęściej do Poznania, gdzie sortowano je i przesyłano do innych archiwów. Z biegiem czasu utrwaliła się praktyka, że dopiero po uzyskaniu sygnału o znalezieniu akt wysyłano archiwistę „w teren”, co w wielu przypadkach kończyło się utratą materiałów archiwalnych.

W tej sytuacji zaistniała konieczność organizacji lokalnej sieci archiwów. Na podstawie przedwojennego dekrety z 7 lutego 1919 r. o archiwach państwowych Ministerstwo Oświaty wydało 21 lipca 1950 r. zarządzenie, w którym powołano nowe placówki. Wśród nich znalazły się oddziały terenowe Archiwum Państwowego w Poznaniu usytuowane w Gorzowie i w Zielonej Górze. W celu ich organizacji wydelegowano na teren Ziemi Lubuskiej archiwistę poznańskiego Kazimierza Bieleckiego. Największym problemem stało się zapewnienie tym placówkom odpowiedniej siedziby. Bielecki zamieszkał czasowo w Gorzowie przy ul. Przemysłowej 55 i tutaj oficjalnie od 1 sierpnia 1950 r. rozpoczął działalność jako przedstawiciel Archiwum Państwowego w Poznaniu Oddziału w Gorzowie.

Z powodu braku odpowiedniego lokalu długo nie udało się mu otworzyć oddziału w Zielonej Górze. Zresztą ówczesne władze wojewódzkie miały wówczas problemy lokalowe z instalacją w Zielonej Górze wielu „ważniejszych” instytucji i urzędów, m.in. Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, Komitetu Wojewódzkiego PZPR oraz Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego i nie wyrażały zainteresowania lokalizacją oddziału Archiwum.

¹ A. B o r k o w s k a, *Archiwum Państwowe w Zielonej Górze (1953-1998)*, Toruń 1999, s. 1; D. A. R y m a r, *Z dziejów gorzowskiego archiwum*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny”, nr 6/2, s. 15.

² DzU Ministerstwa Ziem Odzyskanych 1947, nr 5, poz. 80.

Oddział w Gorzowie przeżywał również trudności nie tylko lokalowe³. W praktyce objął on swym zasięgiem dość znaczny obszar, bo aż dziewiętnaście powiatów nowo powstałego województwa zielonogórskiego. Zasadniczym zadaniem K. Bieleckiego było rozpoznanie terenu wspomnianych dziewiętnastu powiatów pod względem zasobu aktowego, jego zabezpieczenie i przejęcie do magazynów archiwalnych⁴. W pewnym zakresie pracę mu ułatwiał fakt, że wówczas rozpoczęto organizację wielu nowych urzędów i instytucji. W związku z tym „porządkowano” dotychczas zajmowane pomieszczenia i „odkrywano” znajdujące się tam akta.

Dostarczano je do istniejących na początku lat pięćdziesiątych dwóch sortowni makulatury, w Zielonej Górze i w Międzyrzeczu. Jak wspomina K. Bielecki, „tu były one segregowane i rozsyłane do miejscowości przeznaczenia, skąd pochodziły, w kraju lub do innych krajów”⁵. Od 1 sierpnia 1950 r. do 1 sierpnia 1951 r. zabezpieczono na miejscu ponad 3 tys. mb. akt. Ponadto „przynajmniej jeszcze raz tyle wywieziono do archiwów państwowych na dawnych ziemiach polskich, przede wszystkim do Archiwum Państwowego w Poznaniu oraz do Centralnej Składowicy Księgozbiorów Zabezpieczonych w Katowicach”⁶. Dzięki pozyskanym wówczas książkom i rękopisom uzupełniono księgozbiory poznańskiej Biblioteki Uniwersyteckiej i biblioteki Archiwum Państwowego w Poznaniu. W magazynach w Gorzowie zgromadzono 200 mb., jak wówczas określano, „poniemieckich” akt. Na wniosek Archiwum Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze wydało szereg zarządzeń i instrukcji w sprawie akt powstałych do 1945 r. oraz organizowania archiwów zakładowych. Zorganizowano również szkolenia dla przedstawicieli różnych instytucji oraz przeprowadzono około dwustu wizytacji w urzędach i przedsiębiorstwach.

Tymczasem 29 marca 1951 r. wydano nowy dekret o archiwach państwowych. Na jego podstawie dotychczasowy Oddział Archiwum został przemianowany na Powiatowe Archiwum Państwowe w Gorzowie Wlkp. Niebawem 21 sierpnia 1952 r. w ratuszu miejskim rozpoczęło działalność Powiatowe Archiwum Państwowe w Szprotawie obejmujące południowe powiaty województwa zielonogórskiego. Jego organizatorem był Roman Szczepaniak.

Zgodnie z przyjętą wówczas pragmatyką w każdym województwie starano się utworzyć Wojewódzkie Archiwum Państwowe. Zarządzeniem nr 9 z 13 lutego 1953 r. Prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz powołał trzy nowe archiwa wojewódzkie; w Koszalinie, Opolu i w Zielonej Górze. Zarządzenie to dało podstawę do rozpoczęcia działań organizacyjnych. W tym celu wydelegowano do Zielonej Góry kustosza Archiwum Państwowego w Poznaniu dra Tadeusza Mencla. Nadal poważną przeszkodą był brak odpowiednich pomieszczeń. Zamierzano umieścić archiwum w Koźuchowie, ale i tam nie znaleziono odpowiedniego budynku. Rozważano także lokalizację w innych miastach, ale ostatecznie umieszczono je w Sulechowie, w budynku przy ul. Dworcowej 21. Należy podkreślić, że również nowa siedziba była traktowana jako tymczasowa, mierzyła bo-

³ Archiwum Państwowe w Zielonej Górze (dalej: APZG), Archiwum zakładowe APZG, sygn. 1-3.

⁴ K. B i e l e c k i, *Z dziejów AP na Ziemi Lubuskiej 1950-1953 r.*, [w:] *Ranga archiwów w życiu społecznym, naukowym i kulturalnym*, Zielona Góra 1979, s. 58.

⁵ *Ibidem*, s. 59.

⁶ *Ibidem*, s. 60.

wiem zaledwie 298 m kw², czyli miała funkcjonować do czasu znalezienia bardziej przestronnej⁷.

Zadania nowo powołanego archiwum określił statut tymczasowy z 15 września 1953 r. Do podstawowych należało gromadzenie, zabezpieczanie, porządkowanie, przechowywanie i udostępnianie materiałów archiwalnych, które do 1945 r. były wytworzone na terenie województwa zielonogórskiego i miały być na tym obszarze wytwarzane w przyszłości. Zadaniem archiwum było również opracowanie naukowe tych materiałów i prowadzenie prac naukowo-badawczych. Uzbrojono je również w kompetencje nadzorcze nad narastającym zasobem, które polegały przede wszystkim na kontroli składnic akt.

Wojewódzkiemu Archiwum Państwowemu w Zielonej Górze z siedzibą w Sulechowie podporządkowano już istniejące oddziały terenowe w Gorzowie i w Szprotawie, tworząc z nich Archiwa Powiatowe. W związku z tym z Gorzowa odszedł K. Bielecki, a jego miejsce zajęła Jadwiga Bławatowa (1912-1994), która kierowała tym archiwum aż do 1976 r. Roman Szczepaniak został kierownikiem Archiwum Powiatowego w Szprotawie. Zakres działania obu archiwów wykraczał daleko poza teren tytułarnie przypisanych powiatów. Archiwum w Szprotawie obejmowało nie tylko teren powiatu szprotawskiego, ale również powiat żagański, żarski, nowosolski i glogowski. Archiwum w Gorzowie obejmowało północne powiaty województwa: gorzowski – miejski i ziemski, międzyrzecki, rzepiński, skwierzyński, strzelecki i sulęciński⁸. Pozostałe powiaty województwa zielonogórskiego były terenem działania Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Zielonej Górze. W maju 1955 r. powołano nowe Powiatowe Archiwum Państwowe w Międzyrzeczu, które objęło obszarem swego działania powiaty międzyrzecki, rzepiński, sulęciński i świebodziński⁹. Jego kierownikiem został Marcei Brychcy. W przygotowanym wówczas planie pięcioletnim zakładano utworzenie kolejnych archiwów powiatowych. Planowano utworzenie w 1957 r. archiwum w Sulechowie, w 1958 r. w Żarach, w 1959 r. w Krośnie Odrzańskim, oraz w 1960 r. w Rzepinie¹⁰. Tak projektowana sieć archiwów miała objąć swym zasięgiem po dwa powiaty.

W Wojewódzkim Archiwum utworzono dwa oddziały. Oddział I gromadził, przechowywał i o opracowywał akta władz, urzędów i instytucji, które zostały wytworzone do 1945 r. Nazywany był potocznie „oddziałem niemieckim”. Oddział II nazywano „oddziałem polskim”, gdyż zajmował się aktami wytwarzanymi przez polską administrację powstałą po 1945 r. Do 1958 r. przejął on zaledwie kilka niewielkich zespołów i opiekował się zasobem narastającym w archiwach zakładowych. Ponadto utworzono stanowiska samodzielnego księgowego i referenta administracyjnego oraz zatrudniono dwóch woźnych.

W 1954 r. stanowisko dyrektora objął Roman Szczepaniak. Podstawowym problemem był nadal brak odpowiednio przygotowanej kadry. Niebawem udało się zatrudnić jednego

⁷ APZG, Archiwum zakładowe APZG, sygn. 1.

⁸ Okólnik nr 26 Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych z 26 VII 1952 r. w sprawie tymczasowego ustalenia właściwości terytorialnej archiwów państwowych. APZG, Archiwum zakładowe APZG, sygn. 11.

⁹ APZG, Archiwum zakładowe APZG, sygn. 2.

¹⁰ *Ibidem*; A. B o r k o w s k a, *op. cit.*, s. 5.



Rys. 1. Granice powiatów województwa zielonogórskiego w latach 1951-1961

pracownika naukowego, czyli osobę, która ukończyła studia historyczne. W 1955 r. w Archiwum pracowało już dwóch pracowników naukowych, a w 1958 r. trzech. Zasób liczył 113 zespołów, co stanowiło około 1500 mb akt. Z tej liczby ponad 90% jednostek archiwalnych zostało wytworzonych przed 1945 r. Większość z nich została przywieziona już w latach 1954-1955 z Archiwum Państwowego we Wrocławiu i w Poznaniu. W praktyce nie przyjmowano akt wytworzonych przez polską administrację po II wojnie światowej, gdyż archiwum nie dysponowało odpowiednimi magazynami.

Również udostępnianie akt było ograniczone. W dużej mierze decydował o tym sam ich charakter. W większości były pisane neogotykiem i znajdowały niewielu użytkowników. Również dojazdy do niewielkiego miasteczka, jakim był wówczas Sulechów, były utrudnione dla ówczesnych pracowników naukowych, mieszkających w Poznaniu lub we Wrocławiu. Dlatego też już od 1956 r. podjęto działania zmierzające do polepszenia warunków lokalowych i komunikacyjnych. Ostatecznie wiosną 1958 r. dyrektor Roman Szczepaniak zdecydował o przeprowadzce Wojewódzkiego Archiwum Państwowego do pałacu w Starym Kisielinie. Uroczystego otwarcia nowego obiektu dokonał już nowy dyrektor dr Alfred Kucner¹¹.

Należy podkreślić, że jeszcze w 1957 r. zdecydowano o przekazaniu w użytkowanie Powiatowemu Archiwum w Gorzowie kilku dodatkowych pomieszczeń w budynku przy ul. Obotryckiej 14. Zabiegano również o przeniesienie siedziby Powiatowego Archiwum w Szprotawie z ratusza do pałacu w Żaganiu. Archiwum w Międzyrzeczu starano się przenieść do Dąbrówki Wielkopolskiej. Niebawem przeniesiono je do pałacu w Wilkowie koło Świebodzina. Jego kierownikiem został Marceli Brychcy. W Sulechowie powołano Powiatowe Archiwum Państwowe, które w 1961 r. przeniosło się z budynku przy ul. Dworcowej do obiektu przy ul. Kościuszki 22, będącego w zarządzie Zakładów Przemysłu Jedwabniczego. W 1963 r. Powiatowe Archiwum Państwowe w Szprotawie otrzymało na swą siedzibę późnośredniowieczną bramę miejską przy ul. Świerczewskiego 10. W 1967 r. otwarto w Żarach filię tego Archiwum w byłym budynku prowizora wzniesionym w drugiej połowie XVI w.

Po likwidacji powiatów gubińskiego i skwierzyńskiego 11 listopada 1961 r. skorygowano teren działania poszczególnych archiwów powiatowych (zarządzenie Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych z 11 listopada 1961 r.). Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Zielonej Górze pełniło jednocześnie funkcję archiwum powiatowego dla miasta i powiatu zielonogórskiego, powiatu głogowskiego i nowosolskiego. Utworzony już w lipcu 1959 r. jego Oddział Terenowy w Gorzowie realizował zadania archiwum powiatowego dla miasta i powiatu gorzowskiego, powiatu sulęcińskiego i strzeleckiego. Powiatowe Archiwum Państwowe w Świebodzinie, mające swą siedzibę w Wilkowie, obejmowało powiat krośnieński, świebodziński i ślubicki, Powiatowe Archiwum Państwowe w Szprotawie obejmowało powiaty szprotawski, lubski, żagański i żarski, a Powiatowe Archiwum Państwowe w Sulechowie teren powiatów międzyrzeckiego, sulechowskiego i wschowskiego.

Ciągle przeprowadzki i reorganizacje nie sprzyjały realizacji podstawowych zadań, tj. opracowywania i udostępniania zgromadzonego zasobu. Do 1967 r. większość zespó-

¹¹ APZG, Archiwum zakładowe APZG, sygn. 5.

łów została zinwentaryzowana wstępnie. Brak było odpowiednio wykształconej kadry, zwłaszcza takiej, która by łączyła znajomość języka niemieckiego z przygotowaniem zawodowym. Dlatego też kolejne wizytacje i kontrole ze strony Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych miały w dużej mierze charakter instruktażowy. Aż do 1976 r. nad opracowaniem zasobu czuwała Komisja Metodyczna w Poznaniu. W 1968 r. utworzono Komisję Oceny Materiałów Archiwalnych.

Na stan i jakość opracowania zasobu największy wpływ mieli dyrektorzy archiwum, zazwyczaj nieprzygotowani zawodowo, byli bowiem wyznaczani przede wszystkim według kryteriów politycznych. Do 1967 r. dyrektorem archiwum był dr Alfred Kucner, w 1968 r. mgr Adam Markusfeld, który pracował wcześniej w Komitecie Wojewódzkim PZPR, w latach 1968-1972 dyrektorem był nauczyciel mgr Stefan Dąbrowski, a w okresie 1973-1978 były kierownik Muzeum Wilhelma Picka w Gubinie mgr Henryk Dominiczak.

Zmiany w podziale administracyjnym kraju dokonane w 1975 r. przyniosły podział województwa zielonogórskiego na dwa odrębne: województwo zielonogórskie (do którego przyłączono gminę Wolsztyn i Zbąszyń) oraz województwo gorzowskie, które utworzono z kilku północnych powiatów dotychczasowego województwa zielonogórskiego oraz kilku południowych powiatów województwa szczecińskiego. Wraz z tymi zmianami dotychczasowe archiwa powiatowe w większości zostały zamienione na Ekspozytury WAP, co wiązało się z centralizacją ewidencji i dysponowania zasobem. Utworzono Ekspozyturę w Sulechowie oraz w Świebodzinie z siedzibą w Wilkowie. W Szprotawie utworzono Oddział Terenowy WAP, któremu jak wcześniej podporządkowano filię w Żarach. 13 czerwca 1975 r. dokonano przeniesienia Oddziału w Gorzowie do budynku szkoły podstawowej w podgorzowskim Lubczynie. W 1976 r., kierownikiem tego oddziału został dr Florian Relis¹². Podporządkowano mu także ekspozyturę w Sulęcinie. 17 sierpnia tego roku nadano archiwum nowy statut, który sankcjonował w istocie dokonane zmiany.

Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Zielonej Górze obejmowało miasta stanowiące samodzielne gminy miejskie (Zielona Góra, Gubin i Nowa Sól) i miasta, które były również siedzibami gmin wiejskich (Babimost, Bytom Odrzański, Cybinka, Czerwieńsk, Kargowa, Krosno Odrz., Sława, Sulechów, Świebodzin, Wolsztyn, Zbąszynek, Zbąszyń) oraz gminy wiejskie (Bobrowice, Bojadła, Bytnica, Dąbie, Gubin, Kolsko, Lubrza, Łągów, Maszewo, Nowa Sól, Otyń, Siedlec, Siedlisko, Skąpe, Szczaniec, Świdnica, Torzym, Trzebiechów, Zabór, Zielona Góra).

Oddział w Szprotawie obejmował swym zasięgiem działania następujące gminy o statusie miejskim: Gozdnicza, Łęknica, Żagań i Żary, miasta, które były również siedzibami gmin: Iłowa, Jasień, Kozuchów, Lubsko, Małomice, Nowe Miasteczko i Szprotawa, oraz gminy wiejskie: Brody, Brzeźnica, Lipinki Łużyckie, Niegosławce, Nowogród Bobrzański, Przewóz, Trzebiel, Tuplice, Wymiarki, Żagań, Żary.

Oddział w Lubczynie obejmował dwie gminy miejskie: Gorzów i Kostrzyn, miasta funkcjonujące wspólnie z gminami wiejskimi: Barlinek, Choszczno, Dębno, Dobiegniew, Drawno, Drezdenko, Międzychód, Międzyrzecz, Myślibórz, Ośno Lubuskie, Pełczyce,

¹² W 1978 r. pełnił także obowiązki dyrektora Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Zielonej Górze. A. B o r k o w s k a, *op. cit.*, s. 7.



Rys. 3. Granice gmin województwa zielonogórskiego w latach 1976-1989

Recz, Rzepin, Skwierzyna, Słubice, Strzelce Krajeńskie, Sulęcín, Trzciel, Witnica, oraz gminy: Bierzwnik, Błedzew, Bogdaniec, Boleszkowice, Deszczno, Górzycza, Kłodawa, Krzeszyce, Krzęcin, Lubiszyn, Lubniewice, Miedzichowo, Nowogródek Pomorski, Przytoczna, Pszczew, Santok, Słonsk, Stare Kurowo, Zwierzyn.

Już w 1972 r. otwarciem pracowni naukowej rozpoczęto organizację Oddziału III WAP, który zajmował się zadaniami z zakresu udostępniania i informacji naukowej. W 1973 r. utworzono w Starym Kisielinie pracownię konserwatorską, a w 1975 r. pracownię mikrofilmowa.

Teren województwa gorzowskiego 15 lutego 1979 r. został podporządkowany Wojewódzkiemu Archiwum Państwowemu w Szczecinie, a Oddział Terenowy w Lubczynie stał się jego integralną częścią. Już wcześniej rozpoczęto przemieszczanie akt do obiektu

tów w Sulęcinie i w Lubczynie. Przeniesiono tam akta wytworzone dotychczas na terenie byłego powiatu międzyrzeckiego i słubickiego, które przechowywano przede wszystkim w Ekspozyturze WAP w Sulechowie oraz w Starym Kisielinie.

W 1981 r. Filię w Żarach przemianowano na Oddział Terenowy WAP w Zielonej Górze, a Oddział Terenowy w Szprotawie na jego Ekspozyturę. W 1983 r. dotychczasowe Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Zielonej Górze przemianowano na Archiwum Państwowe w Zielonej Górze, pozostawiając mu dotychczasowe podporządkowanie kompetencyjne i organizacyjne dotychczas podległych placówek. W kwietniu 1985 r. zlikwidowano magazyny Ekspozytury AP w Sulechowie, przy czym jej prawna likwidacja nastąpiła dopiero w 1989 r. z chwilą oddania do użytku obiektu w Wilkowie (remontowanego od 1979 r.). Utworzono wówczas Oddział Terenowy w Wilkowie, który pozostał podporządkowany Archiwum Państwowemu w Zielonej Górze.

W 1986 r. gorzowski Oddział Terenowy Archiwum Państwowego w Szczecinie został przeniesiony z Lubczyna do Gorzowa (ul. Husarską 10). W marcu 1991 r. ponownie przeprowadzono się do następnego obiektu (ul. Grottgera 24/25). Po jego remoncie zlikwidowano Ekspozyturę AP w Sulęcinie¹³. Ostatecznie ustaliła się sieć archiwalna, która obowiązuje do chwili obecnej.

Tadeusz Dzwonkowski

STRUKTUR DES STAATLICHEN ARCHIVWESENS IN DER REGION „ZIEMIA LUBUSKA“ IN DEN JAHREN 1945-1990

Bis 1945 war die heutige Region „Ziemia Lubuska“ einigen staatlichen Archiven untergeordnet, unter anderem dem Archiv in Breslau, Berlin und 1961 wurde der Sitz von WAP nach Posen. Bereits seit dem Jahre 1945 wurde ein Aktenteil von Archivaren aus Posen in Sicherheit gebracht. 1950 wurden in Landsberg und Grünberg regionale Filialen des Staatlichen Landsarchivs (WAP) in Posen, und 1952 ein Staatliches Kreisarchiv (PAP) in Sprottau eröffnet. Ein Jahr später, und zwar 1953, wurde ein WAP in Grünberg mit dem Sitz in Züllichau gegründet. Zu den grundlegenden Aufgaben vom WAP gehörte, die auf dem Gebiet der Grünberger Woiwodschaft entstandenen Archivmaterialien zu sammeln, sicherzustellen, zu ordnen, aufzubewahren und zugänglich zu machen. Dem Grünberger WAP wurden das Landsberger und das Sprottauer PAP untergeordnet, und im Jahre 1955 eröffnete man ein PAP in Meseritz, das später nach Lindenthal versetzt wurde. Innerhalb des WAP wurden zwei Filialen gebildet, und zwar die 1. Filiale, die für „deutsche“ und die 2. Filiale, die für „polnische“ Akten zuständig waren. Im Jahre 1958 gab es insgesamt 113 Aktengruppen, die ca. 1 500 lfd. m lang waren. Über 90% davon entstanden vor 1945. 1961 wurde der WAP-Sitz nach Alt Kressel verlegt und in Züllichau eröffnete man ein PAP; 1967 entstand eine PAP-Filiale in Sorau und in demselben Jahr wurde der Wirkungskreis einzelner Archiveinrichtungen korrigiert und verbessert. Jedoch fehlte es damals an entsprechend qualifizierten Fachleuten und aus diesem Grunde wurde bis zum Jahre 1976 die richtige Bearbeitung des Aktenbestandes von einem Methodischen Ausschuss aus Posen kontrolliert. 1968 entstand ein Ausschuss für die Beurteilung der Archivmaterialien, 1972 gründete man die 3. Filiale von WAP, deren Aufgabe darin bestand, die Archivalien zugänglich zu machen und wissenschaftliche Informationen darüber zu sammeln, 1973 wurde ein konservatorische Werkstatt und 1975 eine Mikrofilmwerkstatt gegründet. Als 1975 die

¹³ D. A. Rymar, *op. cit.*, s. 17.

Grünberger Woiwodschaft in zwei einzelne Wojewodschaften eingeteilt wurde, strukturierte man die bisherigen PAPs in Regionale Zweigstellen (OT) um und die Landsberger Zweigstelle wurde nach Lubczyn verlegt. Im Jahre 1979 ordnete man die Landsberger Woiwodschaft dem WAP in Stettin unter, zu dessen integralem Bestandteil die OT wurde. Das WAP in Grünberg war für den Mittel-, die OT in Sprottau für den Süd-, und die OT in Lindenthal für den Nordteil der Grünberger Woiwodschaft zuständig. Im Jahre 1981 wurden die Filiale in Sorau in eine OT und die OT in Sprottau in ihre Zweigstelle verwandelt. 1983 wurde das bisherige WAP in das Staatsarchiv in Grünberg umbenannt. Im April 1985 löste man die Zweigstelle in Züllichau auf und 1987 wurde der Aktenbestand in die OT in Lindenthal gebracht. Im Jahre 1986 wurde die Landsberger OT des Staatsarchivs in Stettin aus Lubczyn nach Landsberg versetzt, wo sie 1991 einen neuen Sitz erhielt. Man löste die Zweigstelle des Staatsarchivs in Zielenzig auf und es entstand dann ein Archivnetz, das bis heute existiert.

**ŻYCIE KULTURALNE NA ZIEMI LUBUSKIEJ
W LATACH 1945-1950 W ŚWIEŁE CZASOPISM
„ZIEMIA GORZOWSKA” I „ZIEMIA LUBUSKA”**

Czasopismo redagowali głównie dziennikarze poznańscy: Jan Likowski, późniejszy zastępca redaktora naczelnego „Głosu Wielkopolskiego” i członek redakcji Interpres, oraz Krzysztof Kazimierski, później pracownik naukowy Instytutu Morskiego w Gdyni. W pracach zespołu redakcyjnego brał udział także dziennikarz krakowski, były więzień Oświęcimia Tadeusz Średniowski. Za komitet redakcyjny podpisywał pismo Tadeusz Drzazga⁵. Wydawcą „Ziemi Gorzowskiej” był Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy w Poznaniu na obwód Gorzów. Czasopismo to wychodziło przez trzy miesiące. Ostat-

² *Ibidem.*

³ „Ziemia Gorzowska” (dalej: ZG), 1945, nr 1.

⁴ W. Nodzyński, *op. cit.*, s. 15.

⁵ ZG 1945, nr 1.

ni, dwunasty numer ukazał się 23 września 1945 roku. W każdym numerze (o objętości czterech stron) dwie pierwsze strony poświęcone były doniesieniom ze świata i artykułom o treści ogólnej. Strony trzecia i czwarta przynosiły zwykle wiadomości lokalne, zarządzenia władz i komentarz do wydarzeń na Ziemi Lubuskiej. Czasopismo finansował Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy w Poznaniu na obwód Gorzów.

Kontynuacją „Ziemi Gorzowskiej” była „Ziemia Lubuska”, której pierwszy numer ukazał się 6 października 1945 roku⁶. Pismo wychodziło do sierpnia 1947 roku. Ukazało się 47 numerów. Redaktorem naczelnym był Józef Szulczyński, sekretarzem redaktor Albin Wietrzykowski. Wydawcą ten sam Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy w Poznaniu na obwód Gorzów. Pismo posiadało swoje oddziały w Zielonej Górze, Międzyrzeczu, Skwierzynie, Myśliborzu, Krośnie, Strzelcach, Słubicach, Sulęcinie. Redakcja mieściła się w Gorzowie przy ul. Żegockiego 31, później przy ul. Króla Ducha 31. Od nr 10 (9 grudnia 1945 r.) pismo ukazywało się z podtytułem „Pismo pionierów 14 odzyskanych powiatów Ziemi Lubuskiej i północnych Powiatów Pomorza Zachodniego”. Od kolejnego 20, lub 8 w drugim roku wydania czasopismo zmieniło podtytuł na „Ilustrowany Tygodnik Informacyjny”⁷.

W pierwszym numerze redakcja tak sformułowała swój program: „Ziemia Lubuska – obecnie tygodnik – w niedalekiej przyszłości dziennik – ma za zadanie docierać w miarę możliwości komunikacyjnej do każdej wioski, każdego osiedla i miasta Ziemi Lubuskiej. [...] Pamiętać musimy wszyscy, że od nas tutaj osiadłych zależy przyszłość tej ziemi, którą musimy zagospodarować i spolszczyć. Trud to nie lada, ale dokonać go musimy, nie oglądając się na nikogo [...] Warunki bezpieczeństwa nie są wszędzie takie, by spokojnie można pracować. Dlatego w pierwszym rzędzie domagamy się wprowadzenia w jak najkrótszym czasie ładu i porządku. Zadaniem «Ziemi Lubuskiej» będzie podnosić czyny jednostek zdrowych moralnie, wartościowych obywateli – osiedleńców. Piętnować wszelkie wykroczenia tych obywateli, którzy przyjechali na te ziemie w celu łatwego wzbogacenia się, dla których dewizą jest: co państwowe, to niczyje. Walkę o ład i poszanowanie prawa podejmiemy z pełną świadomością ciążących na nas obowiązków wobec demokratycznej Polski i narodu. Wdzięczne i zarazem trudne zadanie bierze na swe barki «Ziemia Lubuska», łany której otworem stoją dla wszystkich zdrowych poczynani”⁸.

Podobnie jak „Ziemia Gorzowska”, także „Ziemia Lubuska” jest bardzo trudna do skompletowania. Część numerów znajduje się w Bibliotece Sejmowej⁹. Biblioteka Wojewódzka im. Cypriana Norwida w Zielonej Górze dysponuje fotokopiami, kserokopiami i nielicznymi numerami oryginału tych numerów, które znajdowały się w bibliotekach, a jest to około 90% całości¹⁰. Dwa wspomniane czasopisma są źródłem najobszerniejszym i najważniejszym. Tyle wstępnych uwag typu bibliograficznego.

Już w trzecim numerze „Ziemi Gorzowskiej” zamieszczono obszerne informacje o występie Sekcji Artystycznej Wojska Polskiego w Gorzowie (w sali Teatru Miejskiego) w dniu 17 lipca 1945 roku. Na program w 22 odsłonach składały się między innymi: *Uwertura* – Suppegno, *Nokturn c-moll* Rubinsteina, *Ballada b-moll* Griega oraz muzyka regional-

⁶ „Ziemia Lubuska” (dalej: ZL), 1945, nr 1.

⁷ ZL 1946, nr 8.

⁸ W. N o d z y ŋ s k i, *op. cit.*, s. 15.

⁹ *Program biblioteczny „Prolib”*, katalog oprac. J. Wallis, 20 IV 2001 r.

¹⁰ *Ibidem*.

na w wykonaniu orkiestry dętej. „Na specjalną uwagę zasługiwał obrazek dramatyczny »Śledztwo«, poza tym dano kilka skeczy i występy recytatorów. Atrakcją wieczoru była »Wesoła Piątka« z interesującym repertuarem. Całość wypadła mile i miała w sobie wiele prawdziwego artystycznego smaku”¹¹. Podobne informacje znajdujemy w każdym niemal numerze. Z innych imprez adnotowanych przez czasopismo wymienić można przykładowo w układzie chronologicznym:

- wystawienie rewii *Burza i pogoda* w Teatrze Miejskim w listopadzie 1945 roku;
- w tym samym miesiącu recenzja z występów Stefana Stuligrosza, Wojciecha Sypniewskiego i innych artystów poznańskich (numer 7);
- w numerze 9 znajdujemy informacje o koncercie w Deszcznie (koncerty odbywały się nie tylko w Gorzowie) w dniu 25 listopada. Koncertował zespół dra Obuchowicza, grając utwory Chopina, Mozarta, Wieniawskiego, Sarasatego i innych. W tym samym numerze jest informacja o utworzeniu orkiestry zawodowej z repertuarem koncertów popularnych. W przyszłości orkiestra ta miała być pierwszym krokiem do utworzenia orkiestry symfonicznej¹². Już 2 grudnia adnotowany został pierwszy występ tej orkiestry w Teatrze Miejskim pod dyрекcją prof. L. Kacperskiego z udziałem Janiny Wyrzykowskiej (śpiew), Jadwigi Dąbrowskiej (fortepian), H. Rutkowskiego (skrzypce); w programie grano muzykę polską;
- w numerze styczniowym „Ziemi Lubuskiej” znajdujemy informację o recitalu śpiewaczym w Świebodzinie¹³, następnie wiadomości o innych imprezach artystycznych – występach Barbary Bitnerowej i Kaplińskiego w Zielonogórskim Teatrze Miejskim¹⁴;
- w dalszych numerach tej gazety (23, 24) zamieszczono wiadomość o wystawieniu *Cyganerii* Pucciniego w Gorzowie.

Zespoły amatorskie powstawały w każdej większej miejscowości. W omawianych czasopismach najwięcej informacji kulturalnych dotyczyło spraw teatru. W numerze październikowym „Ziemi Lubuskiej” znajdujemy ogłoszenie o zapisach do sceny amatorskiej zorganizowanej w Gorzowie przez Związek Walki Młodych. Numer 5 ogłasza zapowiedź prapremiery komedii Aleksandra Fredry *Aktorka i miłość* w Teatrze Miejskim w Gorzowie¹⁵. Każda następna edycja przynosi informacje o przedstawieniach zespołów amatorskich w Międzyrzeczu, Dreżdenku, Gubinie, Witnicy, Zielonej Górze¹⁶. W Myśliborzu „staraniem Zarządu Świetlicy Miejskiej amatorski Zespół Dramatyczny odegrał sztukę sceniczną w trzech aktach pt. *Wojskowa kuracja*. Nauczycielski teatr marionetek z Poznania uszczęśliwia nasze dzieci na Ziemiach Odzyskanych w czasie wakacji szkolnych. Teatr dysponuje oryginalnymi główkami lalek oraz posiada lalki konstrukcji ruchowej, niespotykanej na terenach Polski (kukło-łątki)”¹⁷.

Zawodowy Teatr Miejski w Gorzowie otwarty został jak donosi „Ziemia Lubuska”, premierą sztuki *Stary kawaler* w reżyserii Henryka Barańskiego. W styczniu odbyła się

¹¹ ZG 1945, nr 3.

¹² ZL 1945, nr 9.

¹³ *Ibidem*, 1946, nr 2.

¹⁴ *Ibidem*, nr 5, 17, 19, 21.

¹⁵ *Ibidem*, nr 5.

¹⁶ *Ibidem*, nr 12, 18.

¹⁷ *Ibidem*, nr 32.

premiera *Moralności Pani Dulskiej* Gabrieli Zapolskiej, w marcu grano *Śluby panienskie* Aleksandra Fredry. Piątą premierą był *Sobowtór* Henneguine'a¹⁸.

W Zielonej Górze najwcześniej powstał kabaret literacki. Jego inicjatorami i wykonawcami byli m.in. późniejszy solista Opery im. Stanisława Moniuszki w Poznaniu Władysław Chomiak, Mieczysław Turski oraz mgr Henryk Greb (Kajetan Szaley), lwowski dziennikarz, prawnik i pedagog. Po przyjeździe do Zielonej Góry aktora i reżysera Mikołaja Aleksandrowicza z własnym zespołem objazdowym, który prowadził na podstawie licencji dawnego ZASP, utworzenie teatru zawodowego w Zielonej Górze stało się możliwe, czytamy w artykule E. Prędkiewicz *Pierwsze dni*, zamieszczonym w Czasopiśmie Społeczno-Historycznym „Pionierzy” nr 2 z 1997 roku: „Mikołaj Aleksandrowicz chciał utworzyć wraz ze sprowadzonym zespołem stały teatr zawodowy i miał do tego prawo na zasadzie licencji, ale władze miejskie z pomocą... »cieni« nie mogły pojąć, że teatr to jednak interes deficytowy. Dyrekcja nie była w stanie opłacać czynszu za wynajem sali teatralnej. W tych warunkach Zielona Góra nie zdobyła się jednak na stały teatr do czasu powstania województwa”. W wielu numerach „Ziemi Lubuskiej” znajdujemy informacje na temat gościnnych występów w Zielonej Górze zespołów artystycznych Warszawy, Poznania, Leszna i innych ośrodków, a także o gościnnych występach artystów warszawskich z „Din-Donem”, które odbywały się w Teatrze Miejskim¹⁹.

Jak już wspominałam, życiu muzycznemu i teatralnemu poświęcały „Ziemia Gorzowska” i „Ziemia Lubuska” najwięcej uwagi. W wielu numerach omawianych czasopism mamy także informacje dotyczące innych dziedzin życia kulturalnego. Stosunkowo sporo miejsca poświęcono sprawom książek i bibliotek. Mamy więc informację o odnalezieniu na Śląsku wagonów z książkami z Biblioteki Narodowej. Dalej informację o otwarciu biblioteki w Słubicach z dwustu woluminami księgozbioru polskiego. Grzegorz Chmielewski w swoim artykule pt. *Miejska Biblioteka Publiczna w czasach pionierskich* informuje:

Czynne już w 1945 roku prywatne wypożyczalnie książek Alfonsa i Haliny Bogaczyków oraz Wiktora Rodowicza, a następnie również nieznanej z imienia p. Fedorowicz i Kazimierza Malickiego, spełniały ważną rolę w udostępnianiu w Zielonej Górze książek, których brak dotkliwie w tym czasie odczuwano, szczególnie na Ziemiach Odzyskanych. W odległej Wielkopolsce, gdzie żywe były tradycje działalności Towarzystwa Czytelni Ludowych, niemal niezwłocznie po wyzwoleniu spod niemieckiej okupacji gromadzono ocalale książki biblioteczne, aby możliwie szybko udostępnić TCL-owskie wypożyczalnie spragnionym lektury czytelnikom. W rezultacie już w 1945 roku reaktywowano działalność wielu bibliotek TCL²⁰.

W kolejnym numerze „Ziemi Lubuskiej” czytamy informację o otwarciu Szkoły Muzycznej i Biblioteki Powszechnej w Sulęcinie, otwarciu Domu Ludowego i Czytelni w Gralewie oraz że „staraniem inspektora dla oświaty prof. Kochalskiego powstała w Rypinie biblioteka składająca się z 1000 tomów. Pośród nich znajduje się również wiele białych kruków. Przy bibliotece otwarto wypożyczalnię książek”. Oprócz tych informacji

¹⁸ *Ibidem*, 1945, nr 3; 1946, nr 1, 7, 8, 12.

¹⁹ *Ibidem*, 1946, nr 12.

²⁰ G. Chmielewski, *Miejska Biblioteka Publiczna w czasach pionierskich*, Czasopismo Społeczno-Historyczne „Pionierzy” 1997, nr 3, s. 20.

dowiadujemy się, że w Międzyrzeczu i Krośnie w czasie święta oświaty zorganizowano zbiórkę książek i zbiórkę pieniędzy na zakup nowych książek dla bibliotek. W numerze 9 „Ziemia Lubuska” informuje o księgarni „Książka” w Gorzowie.

Częste są również doniesienia na temat repertuaru kin w Gorzowie i Międzyrzeczu. Stałe kino w Gorzowie zainaugurowało swoją działalność 18 lutego 1946 roku filmem *Pastuch i świniarka*. Jednym z pierwszych filmów wyświetlanych w Międzyrzeczu był radziecki film *Iwan Iwanowicz gniewa się*²¹.

W rocznicę objęcia Ziem Odzyskanych odbyło się poświęcenie Muzeum Miejskiego w Zielonej Górze, które zostanie udostępnione społeczeństwu po renowacji gmachu i uporządkowaniu eksponatów. Muzeum posiadało bogate zbiory prehistoryczne, wiele dzieł sztuki i ceramikę²².

W kilkunastu numerach znajduje się informacja o otwarciu świetlic m.in. w Skwie-rzynie, Bogdańcu, Suchym Lutolu, Osiecku. Otwarcie świetlicy związane było z wystą-pieniem koła śpiewaczego lub zespołu teatralnego. 5 lutego 1946 roku odbył się w Gorzo-wie zjazd kierowników świetlic poświęcony przygotowaniom do obchodów Roku Kościusz-kowskiego²³ z inicjatywy Towarzystwa Wiosek Kościuszkowskich²⁴.

Jedynymi informacjami o życiu literackim są doniesienia o występach Klubu Lite-rackiego „Kukułka” z Poznania²⁵. „Staraniem Wydawnictwa Ziemi Lubuskiej odbył się w Teatrze Miejskim w Gorzowie Wieczór Humoru z udziałem współpracowników Radia Poznańskiego oraz artystów: Wandy Poleskiej-Laszkiewiczowej, Stefana Stuligrosza, Kro-kowskiego, Mariana Obsta, Strugarta i Wojciecha Sypniewskiego”. Ten sam numer in-formuje o spotkaniach, które odbywały się w prywatnym mieszkaniu Edwarda Grudziń-skiego w Gorzowie. Jeden z takich wieczorów literackich poświęcony był zagadnieniom antyniemieckim w literaturze²⁶. W kilku numerach znajduje się informacja o odczytach organizowanych w Gorzowie: J. Jaczewska, *Zagadnienia chłopskie w literaturze*, Pater-nowski, *Zagadnienia niemieckie w literaturze polskiej*, Grudziński, *Zagadnienia praktycz-ne i gospodarcze Ziem Odzyskanych*²⁷.

„Ziemia Gorzowska” donosi o otwarciu wystawy pt. „Ziemie Zachodnie i zbrodnie niemieckie” zorganizowanej przez Związek Zachodni w Poznaniu. Z tej okazji ogłoszono konkursy z nagrodami pieniężnymi na najlepszy obraz, najlepszą grafikę, najlepszą mapę, najlepszą pracę naukowo-popularyzacyjną o Ziemach Zachodnich i Okręgu Mazurskim oraz na najlepszy utwór prozą²⁸.

²¹ ZL 1946, nr 33.

²² *Ibidem*, nr 26.

²³ *Ibidem*, nr 8.

²⁴ Towarzystwo Wiosek Kościuszkowskich zostało powołane w dwusetną rocznicę urodzin Tade-usza Kościuszki jako instytucja wyższej użyteczności publicznej, która wysunęła projekt, aby w każdym powiecie powstała Wioska Kościuszkowska, będąca żywym pomnikiem czci wielkiego bojownika o pra-wa ludu polskiego. Projekt uzyskał poparcie czynników ministerialnych, które udzieliły TWK wszelkich ułatwień w celu znalezienia odpowiednich obiektów rolnych na Ziemach Odzyskanych. Rok Kościusz-kowski trwał od lutego do października 1946 r.

²⁵ ZL 1945, nr 6.

²⁶ *Ibidem*, 1946, nr 21, 22.

²⁷ *Ibidem*, nr 23.

²⁸ ZG 1945, nr 6.

W dniach od 7 do 9 grudnia odbyła się Pierwsza Wszechpolska Wystawa Drobiu i Zwierząt Futerkowych w Poznaniu. Organizacją zajęło się Towarzystwo Ornitologiczne „Świt”. Protektorat nad wystawą objął Wojewoda Poznański dr F. Widy-Wirski, Prezydent Miasta Poznania mgr Sroka oraz generał Wojsk Polskich²⁹.

Pierwszy pokaz przemysłu obwodu gorzowskiego zorganizowała Izba Przemysłowo-Handlowa w Poznaniu. Ekspozycja na okręg Ziemi Lubuskiej w Gorzowie wykorzystana odbywający się w Gorzowie zjazd starostów. Pokaz został utrwalony na taśmie filmowej przez Firmę „Radiofilm” M. Sztuby z Poznania³⁰. „Pokaz został urządzony staraniem ministra Matuszewskiego, wojewody poznańskiego dra F. Widy-Wirskiego, dyrektora departamentu Glucka oraz przedstawicieli prasy całej Polski”.

Obie gazety podejmowały temat szkolnictwa i sportu we wszystkich rejonach Ziemi Lubuskiej, a zwłaszcza w nowo otwieranych szkołach. Inspektor szkolny powiatu Roman Ulatowski informuje „o otwarciu szkoły w Gorzowie i Sansinie, gdzie brakuje nauczycieli i czeka na uruchomienie 25 szkół, a z nowym rokiem szkolnym będą już otwarte kursy maturalne dla dorosłych i gimnazjum ogólnokształcące, którego dyrektorem został mianowany przez Kuratorium Oświaty Pomorza Zachodniego profesor Głogowski z Poznania”³¹.

Z dniem 15 października „Radio Polskie rozpoczyna pracę na krótkich falach (49,06) w rozszerzonym zakresie. Audycje zostały rozbudowane dla zagranicy o poszczególne języki: serbski, bułgarski, włoski, czeski, węgierski, turecki, hiszpański i portugalski, oprócz w dotychczasowych w językach: angielskim, francuskim, rosyjskim i żydowskim”³². Anonsowane są również imprezy sportowe typu „Sztafeta Wojska Polskiego w Świebodzinie”, zdążająca ze Śląska do Szczecina³³. Celem sztafety było „przeniesienie bryłki węgla z kopalni śląskiej do odzyskanego portu w Szczecinie”. O zawodach sportowych w Międzyrzeczu pomiędzy klubami Wojska Polskiego, MO oraz Klubem „Orzeł” czytamy w „Ziemi Lubuskiej”³⁴.

Uroczyscie obchodzono święta państwowe i kościelne: 1 Maja, Święto Odrodzenia, rocznice powstania PKWN, Święto Morza, Dzień Czynu Chłopskiego, Dzień Matki (z uroczystym programem w wykonaniu dzieci szkolnych) czy Święto Wniebowstąpienia NMP³⁵. „10 kwietnia 1949 roku tuż po zakończeniu rekolekcji wielkopostnych, odbyła się pierwsza w Zielonej Górze Procesja Krzyżowa. Jej uczestnicy, których było kilka tysięcy, przenieśli krzyż. Procesja wyruszyła z kościoła św. Jadwigi i udała się do kościoła Zbawiciela niosąc wysoko krzyż i śpiewając pieśni wielkopostne”. Oprócz oczywistego celu religijnego tak zorganizowana procesja miała również charakter manifestacji przywiązania społeczeństwa do Kościoła³⁶. W wielu zakładach pracy i Izbach Rzemieślniczych

²⁹ GL 1945, nr 6.

³⁰ *Ibidem*, 1946, nr 14.

³¹ ZG 1945, nr 2; W. Sauter, *Rozwój szkolnictwa w województwie zielonogórskim w latach 1945-1964*, „Rocznik Lubuski” 1968, t. 5, s. 16.

³² ZL 1945, nr 2.

³³ *Ibidem*.

³⁴ *Ibidem*, 1946, nr 17.

³⁵ *Ibidem*, nr 22.

³⁶ T. Dzwonkowski, *Ksiądz Tadeusz Michalski*, *Czasopismo Społeczno-Historyczne „Pionierzy”* 1998, nr 3, s. 7.

odbywały się uroczystości nadania imienia i sztandaru zakładowego czy cechowego, czemu towarzyszyły koncerty i występy artystów zawodowych i amatorskich. 20 kwietnia 1946 roku „Komitet Obywatelski miasta Krosna urządził święcone dla żołnierzy stacjonujących w tym mieście”³⁷. „Akademia z okazji Drugiej Roczniccy Odrodzenia” pod patronatem Komitetu Obywatelskiego miasta Sulechowa stała się największą atrakcją dla jej mieszkańców. Na program składały się: występy Chóru Kursu Nauczycielskiego pod kierownictwem profesora Maćkowiaka z Poznania, popisy pomniejszych zespołów chórowych, śpiew solowy nauczycielki Ratajczakówny z Grodziska Wielkopolskiego i obywatela Kajdasza, absolwenta Liceum Pedagogicznego z Poznania oraz koncert skrzypcowy jednego z uczestników konkursu. Wszystkie występy były na wysokim poziomie i przyjęte zostały przez publiczność z wielkim zadowoleniem”³⁸. Druga rocznica wyzwolenia stała się również inspiracją do zorganizowania w Świebodzinie przez „utalentowaną obywatelkę Tohmasoną” Koncertu Chopinowskiego w auli Liceum Pedagogicznego, który odbył się 20 lipca 1946 roku³⁹. Obchodzono uroczystości pierwsze rocznice uruchomienia zakładów pracy: „Kolejarze święcą pierwszą rocznicę uruchomienia kolejnictwa na Ziemiach Odzyskanych. W programie spotkanie z szerokimi warstwami społeczeństwa świębodzińskiego”⁴⁰. Ważnym elementem integracji społeczeństwa były uroczystości poświęcenia nowo otwartych świetlic zakładowych, Domów Opieki nad Matką i Dzieckiem, ośrodków kulturalnych, Domów Społecznych, gdzie tętniło amatorskie życie kulturalne.

Organizowano wycieczki turystyczne pod hasłem „Poznaj Ziemię Lubuską”⁴¹. 11 września grupa członków Polskiego Związku Zachodniego urządziła samochodową wycieczkę do Łagowa. „Działwa szkolna na koloniach letnich” zorganizowanych przez Międzyrzeczki Inspektorat Szkolny w Pałacu Bobrowickim, położonym pięć kilometrów od Międzyrzecza. „Z wywczasów korzystało 500 działwy szkolnej”⁴². Tradycyjnie co roku odbywały się uroczystości dożynkowe z występami grup młodzieżowych, dziecięcych, tańcami ludowymi i „zabawami bez wódki”.

Stosunkowo mało wiadomości „Ziemia Gorzowska” i „Ziemia Lubuska” poświęcają plastyce, choć inne źródła podają, iż pierwsi plastycy przybyli na Ziemię Lubuską już w maju 1945 roku⁴³. Wiadomo, że w sierpniu 1945 roku mieszkali tu już: Roman Feniuk, Stefan Brunne, Bogdan Hofman, Romuald Kononowicz, Jan Korcz, Alf Kowalski, Wacław Krajewski, Juliusz Majerski, Jan Nowacki, Wiesław Muldner-Nieckowski, Wanda Sokołowska, Ziemowit Szuman, Stefan Słocki i Włodzimierz Trofimow⁴⁴.

Największe skupisko plastyków złożone aż z sześciu osób, uformowało się w Zielonej Górze, gdzie zamieszkali Wacław Krajewski, Juliusz Majerski, Wiesław Muldner-Nieckowski, Jan Nowacki, Stefan Słocki i Wanda Sokołowska. Druga co do wielkości grupa powstała w Gorzowie Wielkopolskim, gdzie osiedlili się Roman Feniuk, Romuald Kono-

³⁷ ZL 1946, nr 17.

³⁸ *Ibidem*, nr 20.

³⁹ *Ibidem*.

⁴⁰ *Ibidem*, nr 12.

⁴¹ *Ibidem*, nr 36.

⁴² *Ibidem*, nr 33.

⁴³ E. J a k u b a s z e k, *XX lat ZPAP w Zielonej Górze 1954-1974*, katalog.

⁴⁴ *Ibidem*.

nowicz, Jan Korcz i Ziemowit Szuman. Pozostali mieszkali w innych miasteczkach: Stefan Brunne w Sulęcinie, Bogdan Hofman w Świebodzinie, Alf Kowalski w Międzyrzeczu i Włodzimierz Trofimow w Lubsku⁴⁵. Oczywiście artyści ci nie tworzyli zwartej grupy od samego początku, po upływie jednak pół roku kontakty zostały nawiązane. Najwcześniej zorganizowali się twórcy w Gorzowie i Zielonej Górze, czego dowodem były dwie wystawy. Pierwsza, w 1945 roku, odbyła się pod nazwą „Salonu Jesiennego” w Gorzowie Wielkopolskim, druga – „Salon Wiosenny” – w 1946 roku w Zielonej Górze⁴⁶.

Rok 1946 upłynął pod znakiem integracji całego środowiska plastycznego, efektem czego była pierwsza historyczna wystawa otwarta w grudniu 1947 roku w gmachu Muzeum w Gorzowie Wielkopolskim pod patronatem Komitetu Społecznego i honorowym Wicewojewody Poznańskiego Floriana Kroenke⁴⁷. Udział w niej wzięło dziewięcioro artystów zrzeszonych w ZPAP oraz dziesięcioro amatorów. Wystawę zwiedziło 12 tys. osób. Wystawiono 160 prac, w tym sześćdziesiąt prac artystów niezrzeszonych. Wyróżniono dzieła Romana Feniuka, Alfa Kowalskiego, Wiesława Muldniera-Nieckowskiego, Stefana Słockiego, Wandy Sokołowskiej i Ziemowita Szumana. Spośród artystów niezrzeszonych wyróżnienie otrzymał literat Włodzimierz Korsak za kolorowane rysunki piórkiem i akwarele⁴⁸.

W czerwcu 1948 roku otwarto drugą z kolei wystawę, tym razem w salach Teatru Miejskiego w Zielonej Górze. I tutaj – podobnie jak w Gorzowie Wielkopolskim – obok artystów zrzeszonych w ZPAP udział wzięli plastycy amatorzy. Organizatorzy zaprezentowali 128 prac z dziedziny grafiki, malarstwa i rzeźby, w tym 32 prace artystów niezrzeszonych. Poziom prac w tej wystawie uznano za wyższy, na co złożyły się kunszt artystyczny prac oraz sposób ich ekspozycji. Wystawę odwiedziło ponad 8 tys. osób, w tym wielu robotników z zakładów przemysłowych Zielonej Góry, Nowej Soli i Sulechowa⁴⁹.

Z czasem zaistniała potrzeba znalezienia nowych form działalności organizacyjnej, konieczność dyskusji, wymiany poglądów i doświadczeń artystycznych. W Gorzowie Wielkopolskim grupa artystów skupiła się wokół osoby Ziemowita Szumana, a w Zielonej Górze powołano do życia Grupę Zielonogórskich Artystów Plastyków.

„Droga, jaką przeszła kultura i sztuka na Ziemi Lubuskiej w pierwszych latach powojennych, jest czymś zupełnie niezwykłym i nie mającym precedensów w historii kultury polskiej. Należy bowiem ten okres do najbardziej dramatycznych w dziejach grupy ludzi, którzy po czasach chaosu i wyczerpania fizycznego okresem wojny przybyli na obszary nieposiadające jeszcze ustabilizowanych form życia ekonomicznego i wspólnych norm moralnych: [...] poczęły wyrastać delikatne objawy życia artystycznego, które za Johanem Huizingą porównać można do cichego limbo ukrytego nad urwistą przepaścią piekła”⁵⁰. Na ten okres także przypada początek środowiska dziennikarskiego, którego

⁴⁵ *Ibidem*.

⁴⁶ *Ibidem*.

⁴⁷ J. Muszyński, *W dwudziestolecie Okręgu Zielonogórskiego Polskich Artystów Plastyków*, „Nadodrze” 1974, nr 10.

⁴⁸ *Ibidem*.

⁴⁹ E. Jakubaszek, *op. cit.*

⁵⁰ J. Muszyński, *Smutny i piękny obraz artystów pionierów na Ziemi Lubuskiej*, Pismo Społeczno-Kulturalne „Trakt 21 – Warta-Odra”, Gorzów Wielkopolski 2000, s. 19.

pierwszym przedstawicielem w Zielonej Górze był Mieczysław Turski⁵¹. Szlify zdobywał w dobrej szkole dziennikarstwa, w kręgu autorów głośnego przed II wojną „IKC”. Niemal wprost z obozu koncentracyjnego trafił do Zielonej Góry. „Był tu – jak sam wspomina – pracownikiem Urzędu Pełnomocnika KERM, a później starostwa⁵². Popularność zawdzięczał profesji dziennikarskiej. Był w latach 1945-1948, jedynym dziennikarzem mieszkającym na stałe w Zielonej Górze. Pisywał do gazet krakowskich i poznańskich. W 1946 roku zaczął się ukazywać w Poznaniu Kurier Wielkopolski, w którym czytelnik zielonogórski znajdował co tydzień specjalną kolumnę pt. „Kurier Lubuski”. Od maja 1946 roku mieszkańcy Zielonej Góry otrzymywali lubuską mutację „Ekspresu Poznańskiego”. Mieczysław Turski był regularnym korespondentem tych zasłużonych dla Nadodrza dzienników poznańskich. Gazety warszawskie, ale zwłaszcza poznańskie i wrocławskie docierały do Zielonej Góry już wkrótce po wyzwoleniu i uruchomieniu komunikacji. O początkach środowiska dziennikarskiego można mówić dopiero od 1949 roku, kiedy to przeniósł się z Gorzowa do Zielonej Góry oddział redakcji „Głosu Wielkopolskiego”, najprężniejszej gazety tego obszaru w drugiej połowie lat czterdziestych. Redaktorzy „Głosu Zielonogórskiego” założyli redakcję w 1949 roku w późniejszej kwiaciarni przy ul. Jedności Robotniczej 24. Oddziałem kierował red. J. Władysław Ciesielski, a jego załogę stanowili redaktorzy Bolesław Sobków i Józef Niedziałko. Sekretarzem redakcji była Danuta Tomaszewska⁵³.

„W warunkach rodzącego się polskiego życia na Ziemiach Odzyskanych organizuje się także harcerstwo polskie – jako organizacja wychowawcza dla dzieci i młodzieży będąca organizacją niezależną i apolityczną”. Jako pierwsza powstała w Zielonej Górze drużyna harcerzy im. Baden Powella, której organizatorem i drużynowym był Hieronim Rutkowski. Pierwsza zbiórka odbyła się 18 lipca 1945 roku na podwórku na zapleczu budynku nr 48/49 przy ul. Pionierskiej (róg ul. Widok). Na kilka dni przedtem rozwieszono plakaty ogłoszeniowe. Zgłosiło się 25 chłopców. Była to drużyna środowiskowa, działająca na terenie całego miasta. Miała swoją harcówkę przy ul. Wiśniowej, a następnie w szkole powszechnej nr 1 (plac Słowiański). Pierwszymi zastępowymi byli Tadeusz Rutkowski, Zdzisław Nikodem, Władysław Majkut, Tadeusz Ziółkowski, Roman Mazurkiewicz i Stefan Rutkowski. Przybocznym był Eugeniusz Chrzastkowski⁵⁴. Drużyna miała własnoręcznie wykonany przez harcerzy sztandar i nosiła chusty koloru niebieskiego. Kolejnymi drużynowymi byli Kazimierz Jarachowski i Bolesław Danielczyk.

Drużyna im. Baden Powella przestała istnieć na przełomie 1946 i 1947 roku. Powodem było przejście większości jej członków jako kadry organizacyjnej do nowo powstających drużyn. Ponownie ją zorganizowano w 1947 roku przy szkole zawodowej (ul. Bema). Drużynowym był Tadeusz Markowski, a następnie Kazimierz Węclewicz, przybocznym Edmund Adamczewski. Drużyna liczyła 42 osoby, istniała do września 1947 roku. We wrześniu powstały drużyny im. Zawiszy Czarnego, Bolesława Chrobrego, Józefa Ponia-

⁵¹ H. Ankiewicz, *Przechadzki zielonogórskie*, Zielona Góra 1992, s. 14.

⁵² *Ibidem*.

⁵³ *Ibidem*.

⁵⁴ W. Cieśla, *Harcerskie początki w mieście Zielona Góra w latach 1945-1949*, Czasopismo Społeczno-Historyczne „Pionierzy” 1999, nr 3, s. 25.

towskiego i inne. Wraz z nimi powstał Hufiec, którego komenda obejmowała czternaście drużyn szkół podstawowych i średnich.

Zielona Góra była miastem powiatowym. Terytorialnie należała do województwa poznańskiego, gdzie mieściła się Komenda Chorągwi Wielkopolskiej, której podlegał zielonogórski Hufiec. Pierwszym komendantem hufca w Zielonej Górze był pfm. Jakub Warchoń, który przebywał na terenie powiatu tylko kilka miesięcy, następnie funkcję tę pełnili Tadeusz Światała, Janusz Szymański i Tadeusz Krajewski (do 1949 roku).

W latach 1948-1949 zaszły w harcerstwie poważne zmiany. Dotyczyły one postaw ideowych i spraw organizacyjnych. Zmieniono Prawo i Przyrzeczenie Harcerskie. Ograniczono przynależność do 16 lat. Wprowadzono masowość przynależności, często połączoną z wywieraniem nacisku na młodzież. Wprowadzono nazwy nowych stopni harcerskich. Nastąpiła coraz większa ingerencja czynników politycznych w działalność ZHP, a na koniec likwidacja Związku Harcerstwa Polskiego i powołanie w to miejsce Organizacji Harcerskiej Polski Ludowej, stanowiącej jeden z wydziałów ZMP. Stopniowo odchodzi nie tylko kadra instruktorska, ale także i młodzież nie mogąca pogodzić się z narzuconymi zmianami. Harcerstwo jednak przetrwało⁵⁵.

W roku 1945 rozwój kulturalny na Ziemi Lubuskiej rozpoczął się praktycznie od punktu zerowego i w zasadzie bez żadnego zaplecza kadrowego z okresu międzywojennego. Organizacja oświaty, kultury i amatorskiego ruchu artystycznego przebiegała spontanicznie, integrując i asymilując społeczeństwo, przy niezakończonych jeszcze procesach demograficznych związanych z masową akcją osiedleńczą i przemieszczaniem się ludności⁵⁶, o czym informują „Ziemia Lubuska”, „Ziemia Gorzowska”, których waga jako źródła – przy braku źródeł innego rodzaju – jeszcze bardziej wzrasta. Głównym osiągnięciem w polityce oświatowo-kulturalnej tego okresu na Ziemi Lubuskiej, jak podają pierwsze ukazujące się czasopisma i inne źródła, było zorganizowanie sieci szkolnictwa podstawowego, ogólnokształcącego i zawodowego oraz przedszkoli, co miało zachęcać do osiedlania się na tych terenach.

Współtwórcami sieci bibliotecznej, początków rozwoju czytelnictwa i amatorskiego ruchu kulturalnego byli nauczyciele i bibliotekarze.

Początki środowiska aktorskiego sięgają lat 1945-1950 i były związane z krótkotrwałym istnieniem Teatru Zawodowego w Gorzowie, początkowo teatru amatorskiego. Zespół tego teatru dał do końca 1946 roku 71 przedstawień, w tym czternaście premier, głównie ze sztuk klasycznych dla dzieci⁵⁷.

Historia ruchu muzycznego w Zielonej Górze jest tak dawna, jak obecność pierwszych osadników w mieście, którzy swoje muzyczne pasje zapragnęli kontynuować, koncertując dla szerszego grona, choć zdominowały go sprawy bardziej przyziemne, kłopoty osobiste, zarobkowe, a także publiczne i społeczne. W takich warunkach muzyka naturą rzeczy musiała odejść na dalszy plan. Do najbardziej zasłużonych organizacji działających na Ziemi Lubuskiej w tym okresie należały: Polski Związek Zachodni, Instytut Zachodni w Poznaniu, Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy w Poznaniu, Wydział

⁵⁵ *Ibidem*.

⁵⁶ B. R a t u ś, *Kształcenie i rozwój kadr oświatowo-kulturalnych na Ziemi Lubuskiej w latach 1945-1965*, Poznań 1971, s. 43.

⁵⁷ *Ibidem*.

Kultury i Sztuki przy Urzędzie Wojewódzkim Poznańskim oraz Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy w Poznaniu, które zaspokajały potrzeby kadrowe w dziedzinie oświaty, kultury i sztuki oraz wprowadziły do polskiej literatury naukowej problem Ziemi Lubuskiej przez środowisko naukowe Poznania, a z chwilą powstania województwa zielonogórskiego stały się kamieniem węgielnym powstania wojewódzkich instytucji kulturalnych.

Harcerstwo „podjęło działalność w oparciu o założenia przedwojennego harcerstwa, którego celem było:

- wychowanie metodami harcerskimi dzielnych, prawych i zdolnych do poświęceń ludzi w myśl Prawa i Przysięgi Harcerskiej,
- przygotowanie młodzieży do świadomej, czynnej i ofiarnej służby dla Ojczyzny, opartej na jej umiłowaniu i żołnierskiej gotowości do jej obrony, bezinteresowności, karności obywatelskiej i honorze”⁵⁸.

Starałam się zrekonstruować na podstawie źródeł adresowanych, czasopism, wspomnień *Kiedy myślę ojciec*, relacji, pamiętników, fotografii rodzinnego albumu i innych źródeł życie społeczno-kulturalne w granicach województwa zielonogórskiego. Z gazet i czasopism nie wynika istnienie zjawiska socrealizmu, którego nie poruszyłam, a które było podporządkowane czynnikom politycznym. Problematyka wiary i religii także nie znajduje odzwierciedlenia w pierwszych publikowanych gazetach, a przecież po 1945 roku nie było uroczystości, w których nie uczestniczyłyby ksiądz.

Współpraca władz zielonogórskich i księdza dziekana Kazimierza Michalskiego pozostawała bez zarzutu. Można stwierdzić nawet, że między burmistrzem Tomaszem Sobkowikiem a proboszczem zawiązała się nie przyjaźń. Łączył ich nie tylko pobyt w obozach koncentracyjnych, ale również poglądy na aktualną sytuację polityczno-społeczną⁵⁹.

– kiedy to na przełomie lat 1945-1946 „rozgłaszano tu i ówdzie, że Watykan nie chce uznać przynależności tych ziem do Polski”⁶⁰.

Biorąc powyższe pod uwagę, wydaje się słuszne wykorzystanie publikowanych wspomnień pionierów zielonogórskich, publikujących w *Czasopiśmie Społeczno-Historycznym „Pionierzy”*. Choć źródła adresowane, które wykorzystałam w swoich badaniach, wskazują, iż w pierwsze pięciolecie na Ziemiach Odzyskanych charakteryzowało się brakiem troski o zabytki kultury, niemniej w swoich planach konserwatorzy z Poznania starali się otoczyć troską obiekty historyczne, które poświadczały piastowską genezę tych ziem.

⁵⁸ W. Cieśla, *op. cit.*

⁵⁹ T. Dzwonkowski, *op. cit.*, s. 4.

⁶⁰ *Ibidem.*

Janina Wallis

**DAS KULTURELLE LEBEN AUF DEM GEBIET VON „ZIEMIA LUBUSKA“
IN DEN JAHREN 1945-1950 IM LICHT DER ZEITSCHRIFTEN
„ZIEMIA GORZOWSKA“ UND „ZIEMIA LUBUSKA“**

Zusammenfassung

Kaum drei Monate später, nachdem das nationalsozialistische Deutschland seine Kapitulation unterzeichnet hatte, begannen auf den sog. „wiedergewonnen Gebieten“ polnische Zeitschriften zu erscheinen, deren Rolle für den Aufbau und die Integration dieser Lande nicht unterschätzt werden darf. Posener Kreise waren der Region „Ziemia Lubuska“ dabei sehr behilflich, hier die lokale Presse zu organisieren, und dank ihrem großen journalistischen Interesse wurde „Ziemia Lubuska“ erneut für ganz Polen entdeckt. Aus den Überresten der Druckereien in Landsberg, Kostrin und Vietz Ostbahn entstand ein Maschinenpark und am 26.04.1945 konnte eine Akzidenzdruckerei mit ihrer Arbeit beginnen. Eben in dieser Druckerei erschien zum ersten Mal nach dem Krieg die polnische Zeitung „Ziemia Gorzowska – Tygodnik Informacyjno-Społeczny“, deren Fortsetzung die Zeitschrift „Ziemia Lubuska“ war mit ihrer ersten Auflage vom 6.10.1945. Von der Nummer 10 an erschien sie mit dem Untertitel „Zeitschrift der Pioniere der 14 wiedergewonnen Bezirke von ‚Ziemia Lubuska‘ und der nördlichen Bezirke Westpommerns“. Beide Zeitschriften informierten die polnische Gesellschaft sehr ausführlich über die Strukturierung der Bildung und Kultur sowie über die Entstehung und Entwicklung von Kunstliebhaberorganisationen. Dabei verfolgten sie das Ziel, in jedes Dorf, jede Wohnsiedlung und jede Stadt von „Ziemia Lubuska“ zu gelangen. Die weiteren Nummern berichteten über die ersten Voraufführungen des Theaters „Zawodowy Teatr Miejski“ in Landsberg und über unterschiedliche Konzertveranstaltungen. Viel Platz wurde der Berichterstattung über neue Bildungseinrichtungen, Buchhandlungen sowie Bibliotheken gewidmet. Der Leser erhielt auch einen relativ genauen Überblick über Filmveranstaltungen im Kino und andere Kulturereignisse wie Ausstellungen, Konzerte, Dichterlesungen, die von der Gruppe „Kabaret Literacki“ in Grünberg organisiert wurden. Ferner behandelte man Themen aus dem gesellschaftlichen Leben und Sportbereich. Es wurden Informationen über verschiedene Jahrestagsfeier, neu entstandene Betriebe und deren Arbeitsplätze, Gründung des „Polnischen Rundfunks“, gesellschaftliche Organisationen, z.B. die der Journalisten bzw. Pfadfinder sowie über Schauspieler-, Bildhauer- und Musikvereine auf dem Gebiet von „Ziemia Lubuska“ weitergegeben. Das Problem der Religion wurde nicht besonders oft behandelt, trotzdem gab es nach 1945 kaum eine Feier, an der kein Priester teilnahm. Nach 1945 begann die kulturelle Entwicklung der wiedergewonnenen Lande eigentlich vom Nullpunkt an ohne jegliche strukturelle Grundlage aus der Zwischenkriegszeit. Weil es für den genannten Zeitraum an anderen offiziellen Informationsquellen fehlt, können die ersten Zeitschriften „Ziemia Gorzowska“ und „Ziemia Lubuska“ als eine solche betrachtet werden. Der Entwicklungsweg der Kultur auf dem Gebiet von „Ziemia Lubuska“ in den ersten Nachkriegsjahren ist außergewöhnlich und hat keine Vorbilder in der Geschichte der polnischen Kultur. Dieser Zeitabschnitt gehört zu den dramatischsten in der Geschichte der Menschen, denen es gelang, nach den erschöpfenden Chaosjahren auf einem Gebiet ohne stabile ökonomische Struktur polnische Kultur ins Leben zu rufen.

Robert Skobelski

POLITYKA PRZEMYSŁOWA PAŃSTWA NA ZIEMIACH ZACHODNICH I PÓŁNOCNYCH POLSKI W OKRESIE REALIZACJI PLANU SZEŚCIOLETNIEGO (1950-1955)

Polityka przemysłowa państwa związana z realizacją planu 6-letniego wynikała z warunków międzynarodowych i skomplikowanej sytuacji wewnętrznej kraju. Po zakończeniu II wojny światowej Polska znalazła się w orbicie dominacji ZSRR, stając się jednym z najważniejszych ogniw tzw. wspólnoty socjalistycznej. Uzależnienie od wschodniego sąsiada pogłębiło się w obliczu narastającego konfliktu Wschód-Zachód, którego apogeum nastąpiło po wybuchu wojny w Korei w 1950 r. Skutkiem tych procesów było w Polsce przyjęcie określonych kierunków rozwoju polityczno-gospodarczo-społecznego. Po wyeliminowaniu legalnej opozycji politycznej i odsunięciu od władzy zwolenników tzw. polskiej drogi do socjalizmu rządy przejęli działacze cieszący się zaufaniem ZSRR z Bolesławem Bierutem na czele. Byli oni rzecznikami wdrażania radzieckich wzorów kierowania państwem. Wiązało się to m.in. z realizacją określonej polityki gospodarczej zorientowanej na forsowną industrializację oraz generalną reorganizacją systemu ekonomicznego¹.

Oficjalnie założenia planu rozwoju gospodarczego Polski na lata 1950-1955, który nazwano planem budowy podstaw ustroju socjalistycznego, przedstawiono na Kongresie Zjednoczeniowym PZPR w grudniu 1948 r. Był to nie tylko program ekonomiczny, ale także ideologiczny i polityczno-społeczny, ujmujący w swe ramy nieomal wszystkie dziedziny życia. Stworzenie socjalizmu miało nastąpić w efekcie podniesienia poziomu sił wytwórczych, szczególnie zaś produkcji środków wytwarzania, ograniczania – jak to ujęto – elementów kapitalistycznych, przechodzenia drobnotowarowej gospodarki wiejskiej na drogę socjalistycznego rozwoju (kolektywizacja) oraz poważnego wzrostu dobrobytu ludności².

W dziedzinie przemysłu zakładano w ciągu sześciu lat wzrost produkcji w stosunku do roku 1949 o 85-95%, w rolnictwie o 35-45%, a w dochodzie narodowym o 70-80%. Projektowano budowę 350 dużych zakładów przemysłowych. Liczba zatrudnionych w zawo-

¹ Szerzej na temat politycznych przemian w Polsce w latach 1945-1948 patrz m.in.: K. Kersten, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943-1948*, Poznań 1990; J. Wrona, *System partyjny w Polsce 1944-1950. Miejsce – funkcje – relacje partii politycznych w warunkach budowy i utrwalania systemu totalitarnego*, Lublin 1997; Ł. Kamiński, *Polacy wobec nowej rzeczywistości 1944-1948. Formy pozainstytucjonalnego żywiołowego oporu społecznego*, Toruń 2000; C. Osękowski, *Referendum 30 czerwca 1946 roku w Polsce*, Warszawa 2000; i d e m, *Wybory do sejmiku z 19 stycznia 1947 roku w Polsce*, Poznań 2000.

² B. Bierut, *Budujemy gmach Polski Socjalistycznej. Przemówienie końcowe wygłoszone na V Plenum KC PZPR w dniu 16 lipca 1950 r.*, [w:] *Plan Sześcioletni*, Warszawa 1950, s. 7 i n.

dach pozarolniczych zwiększyć się miała o 1,2 mln osób, czyli o 27%. Nakłady inwestycyjne pochłonięłyby – według ocen – sumę 27-30 mld zł w relacji sprzed 1939 r. Deklarowano ponadto dalszy rozwój socjalistycznej kultury i oświaty, w tym szkolnictwa wszystkich szczebli oraz wysunięto hasło całkowitej likwidacji analfabetyzmu w kraju.

Plan był przedsięwzięciem bardzo ambitnym, wymagającym pokaźnego wysiłku, jednak przy pomyślnym biegu wydarzeń, dobrych urodzajach i znalezieniu środków finansowych – dość realnym, zwłaszcza z uwagi na niski poziom wyjściowy. Problem leżał w fakcie, iż po zniszczeniach wojennych, przeprowadzeniu reform gospodarczych (nacionalizacja, reforma rolna), uderzeniu w prywatną wytwórczość i odcięciu się od kapitału z zagranicy koszty realizacji takiego programu musiały spocząć na społeczeństwie – i to, jak pokazała najbliższa przyszłość, także na tych grupach społecznych, które w myśl ideologicznych założeń miały być beneficjentami przemian³.

Aby wdrożyć nowe zamierzenia ekonomiczne, dokonano zasadniczej przebudowy całego systemu zarządzania gospodarką. Na mocy ustawy z 10 lutego 1949 r. rozwiązano Centralny Urząd Planowania, a na jego miejsce powołano Państwową Komisję Planowania Gospodarczego (PKPG), wzorowaną na radzieckim „Gosplanie”, z szerokimi kompetencjami w zakresie opracowywania i kontroli wykonania planów, powoływania nowych instytucji gospodarczych i przedsiębiorstw, prowadzenia polityki płac i cen, zajmowania się problematyką postępu technicznego i sprawami współpracy z zagranicą. Stanowisko przewodniczącego PKPG objął H. Minc. Zlikwidowano także Ministerstwo Przemysłu i Handlu, które urosło już do potężnych rozmiarów (25 departamentów, 20 centralnych zarządów, 21 instytutów naukowo-badawczych, 56 central handlowych i 17 central zaopatrzenia) i utworzono ministerstwa branżowe: górnictwa, przemysłu ciężkiego, przemysłu lekkiego, przemysłu rolnego i spożywczego, handlu wewnętrznego i zagranicznego. W następnych latach często reorganizowano ministerstwa już istniejące i powoływano kolejne. Powstały m.in. ministerstwo przemysłu maszynowego, hutnictwa, przemysłu drzewnego i papierniczego, przemysłu mięsnego i mleczarskiego, budownictwa miast i osiedli, odrębne budownictwa przemysłowe i jeszcze przemysłu materiałów budowlanych. W 1952 r. funkcjonowały aż 34 resorty, w tym 2/3 stanowiły ministerstwa branżowe. Ministerstwu podlegało ponadto kilkadziesiąt centralnych zarządów, tworzących drugi (a licząc PKPG za „szczyt” – właściwie trzeci) szczebel zarządzania. Dekret z 21 września 1950 r. rozwiązywał KERM, a jego funkcje i uprawnienia przejęło utworzone w maju tegoż roku Prezydium Rządu w którym zasiadało ośmiu wicepremierów⁴.

Ta rozbudowana machina biurokratyczna, tak charakterystyczna dla systemu nazywanego później nakazowo-rozdziałczym, powodowała często chaos organizacyjny i kompetencyjny, co bardzo negatywnie odbijało się na właściwym planowaniu i zarządzaniu gospodarką.

Tymczasem pierwotne wskaźniki planu 6-letniego, przedstawione na Kongresie Zjednoczeniowym, były kilkakrotnie podwyższane. Po raz pierwszy już w maju, a następnie w

³ A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski 1939-1989*, Warszawa 1996, s. 229-230; A. Jeziński, B. Petz, *Historia gospodarcza Polski Ludowej 1944-1985*, Warszawa 1988, s. 148-149; J. Kaliński, *Planowanie gospodarcze*, [w:] *Gospodarka Polski Ludowej 1944-1955*, red. J. Kaliński i Z. Landau, Warszawa 1986, s. 207.

⁴ *Ibidem*.

grudniu 1949 r., największej jednak rewizji dokonano na V Plenum KC PZPR, które obradowało 15-16 lipca 1950 r. H. Minc, uzasadniając dokonanie zmian w założeniach sześciolatki, twierdził, iż „dotychczasowe planowanie nie uwzględniało w pełni możliwości rozwoju produkcji [...] i nie brało pod uwagę rezerw tkwiących w [...] gospodarce narodowej”. Skrytykował rzekomy oportunizm i ostrożność we wcześniejszym planowaniu oraz dowodził, że hamowanie tempa wzrostu gospodarczego utrwali ekonomiczne zacofanie kraju⁵.

Faktycznie na decyzję o przyspieszeniu uprzemysłowienia wpłynęła coraz bardziej napięta sytuacja międzynarodowa. Modyfikacja planu 6-letniego poszła przede wszystkim w kierunku zwiększenia nakładów na przemysł ciężki i obronny. Władze polskie znajdowały się w tym zakresie pod presją ZSRR, który przerzucał część ciężarów inwestycyjnych i zbrojeniowych na kraje „demokracji ludowej”, wykorzystując swoje możliwości wpływu na kierunki ich rozwoju gospodarczego. 29 czerwca 1950 r., a więc niedługo przed wspomnianym Plenum, została podpisana w Moskwie polsko-radziecka umowa o dostawach inwestycyjnych, surowcowych oraz uzbrojenia i sprzętu wojskowego. Wiązała ona polską gospodarkę z gospodarką wschodniego sąsiada, co wprawdzie dawało dostęp do wielkiego rynku surowcowego, ale jednocześnie importowało do kraju przestarzałe, energo- i materiałochłonne technologie oraz urządzenia⁶.

W nowym kształcie planu 6-letniego, przedstawionym na V Plenum, a następnie przyjętym 21 lipca 1950 r. przez Sejm, wywindowaniu wskaźników towarzyszyły znaczne zmiany w proporcjach między funduszami spożycia i akumulacji, oczywiście na korzyść tych drugich, oraz między poszczególnymi działami i gałęziami gospodarki. Przewidywany wzrost produkcji przemysłowej wynosił obecnie 158,3% w stosunku do roku 1949, przy czym produkcja środków wytwórczych (grupa „A”) miała wzrosnąć o 63,5%, a produkcja środków spożycia (grupa „B”) tylko o 36,5%⁷. Na inwestycje przeznaczono olbrzymią sumę 6123 mld zł (według cen z 1949 r.). Zdecydowany priorytet – kosztem rolnictwa i przemysłu produkującego bezpośrednio na potrzeby rynku – uzyskały gałęzie gospodarki zaangażowane w przemysł hutniczy i maszynowy. Niektóre z nich zamierzano zbudować od podstaw. Zakładano, że w wyniku szybkiego rozwoju gospodarczego dochód narodowy wzrośnie o 112% i osiągnie w 1955 r. sumę 5300 mld zł (w cenach z 1950 r.). Wzrost stopy życiowej oceniano w granicach 50-60%, a zarobków realnych w gospodarce społecznej – 40%. Spośród kilkuset planowanych zakładów większość miała powstać poza granicami starych okręgów w celu bardziej równomiernego rozmieszczenia sił wytwórczych.

Założenia planu 6-letniego wykazywały wyraźne tendencje do osiągnięcia maksymalnej samowystarczalności gospodarczej, która wszakże groziła rozdrobnieniem po-

⁵ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (dalej: KC PZPR), sygn. 237/II/4, Referat H. Minca *Sześcioletni plan rozwoju gospodarczego i budowy podstaw socjalizmu w Polsce*.

⁶ A. Paczkowski, *op. cit.*, s. 231; A. Czubiński, *Dzieje najnowsze Polski. Polska Ludowa (1944-1989)*, Poznań 1992, s. 228; C. Koźłowski, *Namiestnik Stalina*, Warszawa 1993, s. 82-83; A. Werblan, *Stalinizm w Polsce*, Warszawa 1991, s. 43; T. Pióro, *Rekomendacje Rokossowskiego*, „Polityka” 1989, nr 42.

⁷ DzU RP 1950, nr 37, poz. 344, Ustawa z 21 VII 1950 r. o 6-letnim planie rozwoju gospodarczego i budowy podstaw socjalizmu na lata 1950-1955.

tencjału produkcyjnego i osłabieniem specjalizacji. Odgórnie tworzone wytyczne nie liczyły się z realnymi warunkami ani pod względem zamierzonego zasięgu nowych inwestycji, ani co do czasu niezbędnego do ich wykonania. Podobnie odgórnie powstawały plany terenowe w województwach i powiatach, gdzie rzadko brano pod uwagę lokalne potrzeby i możliwości, kierując się w dużej mierze przesłankami politycznymi. Praktyka taka przynosiła bardzo niekorzystne efekty na ziemiach zachodnich i północnych (ZZiP), których integracja z resztą kraju, wbrew oficjalnym opiniom, nie była jeszcze zakończona⁸.

W województwie opolskim, zajmującym 3% obszaru całego kraju, zamieszkiwało 3,3% populacji Polski. Sąsiedztwo Opolszczyzny z gęsto zaludnionym i uprzemysłowionym regionem śląskim spowodowało, że jej rozwojowi w okresie planu 6-letniego chciano nadać kierunek rolniczy i uczynić ją zapleczem żywnościowym Śląska. Przemysł województwa zamierzano skoncentrować głównie w rejonie górnej Odry jako jednym z obszarów aglomeracji Górnośląskiego Zagłębia Węglowego. Występowały tutaj dogodne połączenia komunikacyjne z resztą kraju, możliwość szerokiego korzystania z dróg wodnych (Odra, Kanał Kłodnicki) i surowce.

Zdecydowano, iż w latach 1950-1955 powstanie w Opolskim dwanaście dużych obiektów przemysłowych, m.in. fabryka związków azotowych i aparatów chemicznych w Kędzierzynie, wytwórnia kotłów w Raciborzu, zakłady koksochemiczne w Koźlu, fabryka aparatów chemicznych w Kędzierzynie oraz kilka innych zakładów, głównie branży chemicznej i metalowej. Planowano ponadto rozwinięcie zakładów już istniejących bądź będących w trakcie budowy: fabryki elektrod w Raciborzu (jedynej w Polsce), fabryki obrabiarek w Kuźni Raciborskiej, zakładów przemysłu metalowego w Nysie, huty żelaza w Zawadzkiem i Ozimku oraz największej w kraju cementowni w Opolu. Dzięki tym inwestycjom zatrudnienie w przemyśle Opolszczyzny osiągnąć miało w 1955 r. poziom 120 tys. osób⁹.

W woj. wrocławskim, zajmującym 6% obszaru Polski, mieszkało w 1950 r. 6,9% ogółu obywateli. Region dolnośląski stanowił jeden z lepiej rozwiniętych gospodarczo w kraju (68% ludności nierolniczej, przodownictwo w zakresie produkcji węgla koksującego, koksu, materiałów ogniotrwałych, ceramiki szlachetnej), rozmieszczenie przemysłu jednak było tutaj nierównomierne. Do najbardziej uprzemysłowionych i najgęściej zaludnionych należały powiaty południowe (m.in. Wałbrzych, Dzierżoniów, Kłodzko, Jelenia Góra), słabiej natomiast pod tym względem prezentowały się tereny północne, dotknięte w większym stopniu skutkami działań wojennych. Dysproporcje te dodatkowo pogłębiło po wyzwoleniu koncentrowanie na południu parku maszynowego pochodzącego z mniejszych obiektów na północy województwa. W 1950 r. na Dolnym Śląsku istniały 703 nieczynne zakłady, z czego jedynie połowa nadawała się do uruchomienia. Większość z nich w dalszym ciągu niszczała z powodu niewystarczającego zabezpieczenia.

⁸ A. Jezierski, B. Petz, *op. cit.*, s. 150; B. Dymek, *PZPR 1948-1954*, Warszawa 1989, s. 138.

⁹ AAN, KC PZPR, sygn. 237/VIII/204, Rozwój gospodarczy województwa opolskiego w planie 6-letnim; S. Cieślak, *Gospodarka planowa w Polsce*, Warszawa 1952, s. 225; *Ustawa o planie sześciolletnim*, oprac. Z. Kozik, Lublin 1980, s. 100-101.

W okresie planu 6-letniego zamierzano wybudować na tym terenie dwadzieścia dużych zakładów przemysłowych, wśród nich fabrykę włókien sztucznych w Jeleniej Górze, zakłady „Wizów” koło Bolesławca obejmujące hutę miedzi i wytwórnię kwasu siarkowego, fabrykę maszyn papierniczych w Cieplicach, zakłady przemysłu organicznego w Brzegu, wytwórnię farb i lakierów oraz fabrykę maszyn elektrycznych we Wrocławiu. Ta ostatnia inwestycja nie miała uzasadnienia ekonomicznego, lecz jedynie polityczne; władze chciały tym sposobem zniwelować dysproporcję między proletariatem a zbyt liczną – ich zdaniem – klasą urzędniczą w stolicy Dolnego Śląska¹⁰.

Na zaniedbanych gospodarczo terenach północnych planowano rozwój przemysłu drobnego. Największą dynamikę wzrostu według założeń sześciolatki miał wykazać przemysł elektrotechniczny i chemiczny, choć przeznaczono również pokaźne środki na włókiennictwo, mające tutaj kilkusetletnią tradycję. Uwagę koncentrowano także na wałbrzyskim zagłębiu węglowym, którego kopalnie dostarczały najcenniejszego węgla koksującego. Ogólna wartość produkcji przemysłowej woj. wrocławskiego wzrosnąć miała w 1955 r. dwukrotnie w porównaniu z rokiem 1949, a zatrudnienie osiągnąć poziom 300 tys. ludzi¹¹.

Woj. zielonogórskie było jednym z najmniejszych (4,8% powierzchni kraju) i najsłabiej zaludnionych (2,5% ogółu ludności) w Polsce. Blisko połowę populacji stanowiła ludność rolnicza. Zniszczenia wojenne, szczególnie substancji mieszkaniowej, brak znaczących bogactw naturalnych (poza węglem brunatnym, torfem, gliną i żwirem) oraz niska jakość gleb nie sprzyjały gospodarczej aktywizacji tego terenu. Mimo to w planie 6-letnim przewidziano w Zielonogórskim znaczny rozwój przemysłu. Miano wybudować dziesięć dużych zakładów przemysłowych, w tym fabrykę włókien sztucznych w Gorzowie Wielkopolskim, wytwórnię celulozy w Kostrzynie, zakłady przemysłu bawełnianego w Iłowej. Pokażne zasoby leśne zamierzano wykorzystać do stworzenia prężnej branży przemysłu drzewnego. Wartość produkcji w latach 1950-1955 miała wzrosnąć 3,5-krotnie (w przemyśle drobnym nawet 6-krotnie), a zatrudnienie osiągnąć stan 70 tys. osób (w 1949 r. – 44,5 tys.)¹².

W Szczecińskim, zajmującym 4,1% obszaru Polski, zamieszkiwało 2,2% ogółu ludności, z której ponad 60% w roku 1949 znajdowało utrzymanie poza rolnictwem. Województwo było stosunkowo słabo uprzemysłowione i zaniedbane gospodarczo. Wyjątek stanowił zespół portowy Szczecin-Świnoujście i jego bezpośrednie zaplecze, gdzie koncentrowało się blisko 40% przemysłu całego regionu. Z tego względu plan 6-letni – prócz generalnego kierunku na rozwój ośrodka szczecińskiego – przewidywał inwestycje na terenach stanowiących do tej pory pustkę przemysłową.

¹⁰ Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: APW), Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (dalej: KW PZPR), Wydział Ekonomiczny (dalej: WE), sygn. 74/VIII/22, Analiza planu 6-letniego dla województwa wrocławskiego.

¹¹ APW, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej (dalej: PWRN), Wojewódzka Komisja Planowania Gospodarczego (dalej: WKPG), sygn. II/36, Analiza planu 6-letniego w województwie; *ibidem*, sygn. II/37, Plan przemysłu drobnego województwa; AAN, KC PZPR, sygn. 237/VIII/204, Rozwój gospodarczy województwa wrocławskiego w planie 6-letnim; S. Cieślak, *op. cit.*, s. 222-224; *Ustawa o planie...*, s. 100.

¹² AAN, KC PZPR, sygn. 237/VIII/204, Rozwój gospodarczy województwa zielonogórskiego w planie 6-letnim; S. Cieślak, *op. cit.*, s. 218-222; *Ustawa o planie...*, s. 99.

Intensywna rozbudowa zespołu portowego miała według projektów dać efekt w postaci 6-7 mln ton przeładunków rocznie w końcu sześciolatki. Duże znaczenie przywiązywano do Odry jako strategicznego połączenia wodnego Śląska z Bałtykiem. Planowaną na 2 mln ton towarów ilość przewozów po rzece w 1955 r. (w 1950 r. – 820 tys.) zamierzano osiągnąć m.in. przez usprawnienie przeładunków i budowę nowych portów rzecznych (wyspa Łasztownia). W latach 1950-1955 miano oddać do użytku cztery mosty na Odrze w Szczecinie. Ich budowę – ze względu na wojskowe znaczenie – miano uzgadniać z dowództwem Marynarki Wojennej. Największe inwestycje związane były z portem rybackim i kombinatem przetwórczo-rybnym w Świnoujściu, fabryką celulozy słomowej w Skolwinie, fabryką sztucznego jedwabiu w Żydowcach, fabryką konfekcyjną w Myśliborzu i przetwórnią owocową w Dębiniu (przed wojną przemysł rolno-spożywczy odgrywał na tym terenie znaczną rolę; do 1949 r. zdołano go odbudować w 75%). Wzrost w przemyśle kluczowym miał wynieść 306%, a w przemyśle drobnym aż 653%¹³.

Postanowiono również rozbudować Hutę „Szczecin” (w jej skład wchodziła właściwa huta, cementownia i zakłady fosforowe), pomimo że była nierentowna i powinna właściwie ulec likwidacji. Także w tym przypadku zadecydowały względy polityczne, chciano bowiem wykazać, że Polska jest w stanie w pełni zagospodarować przejęte tereny poniemieckie. Huta „Szczecin” pod koniec planu 6-letniego miała osiągnąć produkcję 6,5 mln ton surówki. Liczba zatrudnionych w przemyśle hutniczym i metalowym miała wzrosnąć z 4718 w 1949 r. do 6192 w 1955 r.¹⁴

Woj. koszalińskie, stanowiące 5,7% powierzchni Polski, było słabo zaludnione (2,1% ogółu ludności) i uprzemysłowione. Do jego gospodarczego upadku już po wojnie przyczyniła się znacznie krótkowzroczna polityka niektórych ogniw władz centralnych. Pomimo generalnej strategii państwa nastawionej na odbudowę i ekonomiczne podniesienie ZZiP, uprawiano często na tym obszarze działania wręcz rabunkowe. Koszalińskie traktowano nieomal jako bazę zaopatrzenia w sprzęt i maszyny dla zakładów na ziemiach dawnych. Tym sposobem zlikwidowano i wywieziono do 1950 r. urządzenia i wyposażenie z ok. siedemdziesięciu fabryk.

Plan 6-letni zakładał powstanie w województwie ośmiu dużych zakładów (m.in. rybnego kombinatu przetwórczego i fabryki mączki rybnej w Kołobrzegu, chłodni w Koszalinie, fabryki płyt torfowych w Czaplunku, fabryki tektury w Krępcu koło Słupska) dwupółkrotny wzrost produkcji przemysłowej w stosunku do roku 1949 oraz zwiększenie liczby zatrudnionych do 30 tys. osób. Szczególną uwagę zwrócono na ożywienie portów rybackich, które w latach realizacji sześciolatki miały służyć także lokalnemu obrotowi towarowemu. W związku z tym zamierzano przyspieszyć odbudowę tutejszej sieci kolejowej, w tym najważniejszego jej odcinka łączącego Koszalin z Wybrzeżem¹⁵.

¹³ Archiwum Państwowe w Szczecinie (dalej: APS), PWRN, WKPG, sygn. 1654, Plan 6-letni – projekt; *ibidem*, sygn. 1665, Plan 6-letni na Odrze; AAN, KC PZPR, sygn. 237/VIII/204, Rozwój gospodarczy województwa szczecińskiego w planie 6-letnim; S. C i e ś l a k, *op. cit.*, s. 214-218.

¹⁴ AAN, KC PZPR, WE, sygn. 237/XXXI/169, Rozbudowa Huty „Szczecin”; APS, PWRN, WKPG, sygn. 1673, Plan rozbudowy Szczecina w planie 6-letnim; *ibidem*, sygn. 1654, Plan 6-letni – projekt.

¹⁵ Archiwum Państwowe w Koszalinie (dalej: APK), PWRN, WKPG, sygn. 1091, Sprawozdanie z wykonania planu 6-letniego; AAN, KC PZPR, sygn. 237/VIII/204, Rozwój gospodarczy województwa koszalińskiego w planie 6-letnim; S. C i e ś l a k, *op. cit.*, s. 212-214; *Ustawa o planie...*, s. 98.

Woj. olsztyńskie było w skali kraju – obok województw lubelskiego i białostockiego – najbardziej upośledzone pod względem gospodarczym. Zajmowało 6,7% powierzchni Polski, mieszkano zaś w nim jedynie 2,8% ogółu obywateli. Niedoludnienie tego terenu w stosunku do roku 1939 wynosiło przeszło 140 tys., dlatego w okresie planu 6-letniego władze w dalszym ciągu zamierzały prowadzić na Warmii i Mazurach akcję osiedleńczą.

Sześciolatka przewidywała powstanie w Olsztyńskim czternastu dużych zakładów, dzięki czemu wartość produkcji przemysłowej regionu miała wzrosnąć do roku 1955 czterokrotnie, a liczba zatrudnionych osiągnąć pułap 30 tys. osób. Drobniejszy przemysł postanowiono skupić w czterech podstawowych branżach: drzewnej (jedna z najważniejszych gałęzi gospodarki województwa, związana z dużą powierzchnią lasów), spożywczej, metalowej i chemicznej, przy czym bazować chciano tutaj przede wszystkim na odbudowie, rozbudowie i modernizacji wytwórni już istniejących (dziewiętnastu zakładach drzewnych, siedmiu metalowych i siedmiu chemicznych). Większymi ośrodkami przemysłowymi miały stać się takie miasta, jak Olsztyn (m.in. duża fabryka konfekcji), Szczytno (przędzalnia włókien łykowych i tkalnia), Giżycko (m.in. fabryka konserw rybnych i chłodnia), Górowo Iłowieckie i Bartoszyce¹⁶.

Realizację planu 6-letniego rozpoczęto w korzystnych warunkach. W 1949 r. został wykonany z nadwyżką plan 3-letni. Nastąpiła wyraźna poprawa warunków życia ludności, a produkcja przemysłowa zbliżyła się do poziomu przedwojennego. Jednak od 1950 r., kierunek rozbudowy i przemian strukturalnych polskiej gospodarki zaczął wyraźnie naśladować radziecką industrializację z lat trzydziestych. Pod presją dogmatów ideologicznych i sytuacji politycznej na świecie zdecydowano się na rozbudowę tradycyjnych, kapitałochłonnych gałęzi przemysłu oraz daleko posuniętą jego militaryzację. Największe nakłady finansowe, również na ZZiP, przeznaczono na rozwój hutnictwa, przemysłu elektromaszynowego, przemysłu paliw i chemicznego¹⁷.

Już w trakcie sześciolatki wielkość środków przeznaczonych na wspomniane gałęzie jeszcze się zwiększyła. W planie na 1951 r. podwyższono zadania dla górnictwa, przemysłu ciężkiego, chemicznego, rolno-spożywczego i lekkiego. Zdecydowano o przyspieszeniu wydobywania węgla, stworzeniu górnictwa i hutnictwa miedziowego, zwiększeniu produkcji stali, maszyn, sprzętu elektrotechnicznego, wyrobów chemicznych. Zintensyfikowano wytwórczość wojskową kosztem innych dziedzin, a PKPG podjęła decyzję o przekazaniu przez przedsiębiorstwa cywilne najlepszych i najnowocześniejszych maszyn i urządzeń zakładom przemysłu zbrojeniowego. Preferencje dla przemysłu środków wytwórczych zaznaczyły się szczególnie w przydziale funduszy inwestycyjnych. Podczas gdy w 1950 r. na przemysł grupy „A” wydano 31,6% ogólnych sum inwestycyjnych, a na produkcję przedmiotów spożycia 10,6%, to w 1951 r. odpowiednie wskaźniki wynosiły 34,3% i 7,3%, zaś w 1952 r. grupa „A” pochłonęła aż 41,1% środków finansowych. Jedno-

¹⁶ AAN, KC PZPR, sygn. 237/XXXI/146, Zadania planu 6-letniego; *ibidem*, sygn. 237/VIII/204, Rozwój gospodarczy województwa olsztyńskiego w planie 6-letnim; Archiwum Państwowe w Olsztynie (dalej: APOL), PWRN, WKPG, sygn. 444/20, Plan 6-letni. Ogólne wytyczne rozwoju przemysłu miejscowego; *ibidem*, sygn. 444/243, Zagadnienia demograficzne planu 6-letniego województwa olsztyńskiego; S. Cieślak, *op. cit.*, s. 204-208; *Ustawa o planie...*, s. 96.

¹⁷ J. Kaliński, *Gospodarka Polski w latach 1944-1989. Przemiany strukturalne*, Warszawa 1995, s. 95; B. Dymek, *op. cit.*, s. 136.

częśnie wytwórczość konsumpcyjną traktowano coraz częściej jako uboczną w zakładach o innym profilu produkcyjnym. Charakteryzowała ją ponadto niska jakość oraz odbiegający od popytu asortyment wyrobów¹⁸.

Przy budowie zakładów przemysłowych w pierwszych latach realizacji planu 6-letniego w niewielkim tylko stopniu bazowano na krajowych rozwiązaniach technicznych. Brakowało rodzimego zaplecza badawczego oraz kadry mającej doświadczenie w prowadzeniu wielkich przedsięwzięć inwestycyjnych. Nieliczna grupa specjalistów przedwojennych nie mogła sprostać ogromnym potrzebom, a młode kadry, wykształcone po wojnie, nie miały jeszcze odpowiedniej praktyki. Masowe szkolenie specjalistów na wyższych uczelniach rozpoczęto dopiero w 1950 r., przyspieszone studia inżynierskie jednak nie dawały odpowiedniego przygotowania zawodowego. W tej sytuacji korzystano przede wszystkim z pomocy ZSRR polegającej na dostawach kompletnych obiektów dla hutnictwa, energetyki, przemysłu maszynowego oraz udziale radzieckich fachowców w budowie zakładów i szkoleniu polskich specjalistów w zakresie nowych technologii¹⁹.

Przyjęte w planie 6-letnim tempo wzrostu produkcji okazało się zbyt duże w stosunku do możliwości techniczno-organizacyjnych Polski. Było to istotne zwłaszcza w odniesieniu do nie w pełni zagospodarowanych i zaludnionych ZZiP. Niekorzystnie kształtowała się proporcja udziału tych terenów w ogólnokrajowych nakładach inwestycyjnych, które w latach 1950-1955 wynosiły zaledwie 21,4%²⁰. Inną cechą charakterystyczną gospodarczego rozwoju Polski zachodniej i północnej w tym czasie był fakt, iż tylko nieliczne przedsiębiorstwa pracowały na potrzeby lokalne. Również nie najlepiej wyglądała na ZZiP sprawa właściwej lokalizacji inwestycji, które koncentrowano głównie w większych ośrodkach miejskich. Wpływało to negatywnie na rozwój miasteczek i osiedli, powodując pogłębienie się dysproporcji w uprzemysłowieniu poszczególnych regionów. Na przykład w województwach koszalińskim i olsztyńskim zadania sześciolatki ograniczały się w zasadzie do odbudowy i uruchamiania nieczynnych zakładów. Podobne zjawiska występowały także w niektórych rejonach województw szczecińskiego i zielonogórskiego. Zgola inaczej wyglądała sytuacja w województwach wrocławskim i opolskim, gdzie intensywność produkcji przemysłowej oraz liczba ludności zatrudnionej poza rolnictwem należały do najwyższych w kraju²¹.

W okresie realizacji planu 6-letniego w Polsce zachodniej i północnej budowano od podstaw nowe obiekty przemysłowe lub uruchamiano zakłady odbudowywane już w latach czterdziestych. W branży hutniczej do największych inwestycji na tym terenie należały Legnickie Zakłady Metalurgiczne, których rozruch nastąpił w 1954 r., oraz huta żelaza w Szczecinie, gdzie od 1952 r. rozwijano również produkcję miedzi²². Przemysł

¹⁸ *Ibidem*, s. 52-54.

¹⁹ A. Jezierski, B. Petz, *op. cit.*, s. 191.

²⁰ M. Opałło, *Procesy inwestycyjne na Ziemiach zachodnich w latach 1950-1957*, „Przegląd Zachodni” 1959, nr 2, s. 331.

²¹ S. Smoliński, M. Przedpełski, *Struktura społeczno-gospodarcza Ziemi Zachodnich w latach 1933-1960*, Poznań 1964, s. 234, 239; APK, PWRN, WKPG, sygn. 1091, Sprawozdanie z wykonania planu 6-letniego.

²² APS, PWRN, WKPG, sygn. 2074, Charakterystyka gospodarcza z 1953 r.; „Gospodarka Planowa” 1958, nr 7, s. 3; T. Lijewski, *Uprzemysłowienie Polski 1945-1975. Przemiany strukturalne i przestrzenne*, Warszawa 1978, s. 129.

elektrotechniczny, maszynowy i metalowy reprezentowały Dolnośląskie Zakłady Wytwórcze Maszyn Elektrycznych „Ema-Dolmel” (1950)²³, Lubuskie Zakłady Mierników Elektrycznych „Mera-Lumel” (1954), Fabryka Samochodów Dostawczych w Nysie (1951), Jelczańskie Zakłady Samochodowe w Jelczu koło Oławy, zajmujące się produkcją autobusów (1952), Raciborska Fabryka Kotłów „Rafako” (1952), Zakłady Zmechanizowanego Sprzętu Domowego „Predom-Polar” we Wrocławiu (1952)²⁴. W 1951 r. zakończono odbudowę elektrowni wodno-szczytowej im. Ludwika Waryńskiego na Bobrze w Dychowie w woj. zielonogórskim i Zakładów Koksochemicznych w Zdzeszowicach, a rok później oddano do użytku elektrownię ciepłą „Miechowice” koło Bytomia²⁵. Spośród przedsiębiorstw branży chemicznej wymienić należy uruchomione w 1951 r. Zakłady Azotowe „Kędzierzyn” w Kędzierzynie (stanowiły one, obok Huty im. Lenina, elektrowni „Jaworzno II” oraz stoczni w Gdyni i Szczecinie, bezsprzecznie jedną ze sztandarowych budów planu 6-letniego), pierwszą w Polsce Fabrykę Kwasu Siarkowego „Wizów” w Łące koło Bolesławca (1951), opartą na technologii radzieckiej, polegającej na pozyskiwaniu kwasu siarkowego z anhydrytu, Zakłady Chemiczne „Błachownia” w Błachowni Śląskiej (1952). W 1951 r. ruszyła produkcja w Zakładach Przemysłu Tłuszczowego w Brzegu i w cementowni „Odra” w Opolu, ówczesnie jednej z największych w Europie. Na uwagę zasługuje zwłaszcza uruchomienie wytwórni włókien sztucznych w Zakładach „Chemitex-Stilon” w Gorzowie Wlkp. Ich produkcję oparto na krajowej technologii, opracowanej jeszcze w 1946 r. przez naukowców zatrudnionych w Instytucie Włókien Sztucznych i Syntetycznych przy Zakładach Włókien Chemicznych im. Karola Gottwalda „Celwiskoza” w Jeleniej Górze²⁶.

Do priorytetów ekonomicznych państwa w latach realizacji planu 6-letniego nie należała gospodarka morska. Minimalne nakłady finansowe, brak koncepcji rozwoju portów oraz ograniczenie kontaktów handlowych z rynkiem kapitalistycznym stały się przyczyną długiego zastoju w tej branży oraz drastycznego spadku ilości przeładunków, zwłaszcza do roku 1954. Zespół portowy Gdańsk-Gdynia przeładowywał w ramach planu 3-letniego 6-7 mln ton towarów w skali rocznej, w okresie sześciolatki natomiast zaledwie około 4,5 mln ton. Nieco lepiej przedstawiała się sytuacja portu szczecińskiego, którego obroty w tym okresie nieznacznie wzrosły²⁷.

Poważną tendencję spadkową wykazywał wywóz węgla, czego powodem z jednej strony był wzmożony eksport do ZSRR i krajów „demokracji ludowej”, prowadzony drogą lądową, głównie koleją, z drugiej zaś strony nadmiarem węgla na rynkach światowych²⁸. Niewielka poprawa, która nastąpiła w ilości przeładunków w latach 1954-1955,

²³ W nawiasach podano daty uruchomienia przedsiębiorstw.

²⁴ B. K o s z e l, *Rozwój gospodarczy Ziemi Odzyskanych w latach 1950-1985*, [w:] *Polska nad Odrą i Bałtykiem*, red. S. Sierpowski, Poznań 1986, s. 99; T. L i j e w s k i, *op. cit.*, s. 146, 149, 154, 160.

²⁵ T. L i j e w s k i, *op. cit.*, s. 111.

²⁶ A. W r z o s e k, *Dolny Śląsk*, [w:] *Odbudowa Ziemi Odzyskanych (1945-1955)*, red. K. Piwowarski i S. Zajchowski, Poznań 1957, s. 111; T. L i j e w s k i, *op. cit.*, s. 180; J. G r z e l a k, *Gospodarka województwa. Przemysł*, [w:] *Zielonogórskie. Rozwój województwa w Polsce Ludowej*, Warszawa 1970, s. 123-124.

²⁷ Z. M i s z t a l, *Gospodarka morska w Polsce w latach 1945-1975*, Gdańsk 1978, s. 237-238; E. D o b r z y c k i, *Zespół portowy Szczecin – Świnoujście*, [w:] *Pomorze Szczecińskie*, red. E. Dobrzycki, H. Lesiński i Z. Łaski, Poznań 1967, s. 163; W. A n d r u s z k i e w i c z, *Polskie porty handlowe*, Gdańsk 1960, s. 84-85.

²⁸ W. A n d r u s z k i e w i c z, *op. cit.*, s. 82; Z. M i s z t a l, *op. cit.*, s. 237.

wynikała z przejściowego wzrostu eksportu węgla i koksu, a przede wszystkim zwiększonego importu zboża i rudy. Mimo tego skala przewozów była w 1955 r. niższa od uzyskanej w roku 1951. Zmieniała się natomiast nieco ich struktura. Wyraźnie zmniejszył się udział węgla i koksu (z 70% w 1949 r. do 47% w 1955 r.) na korzyść przywozu rudy i innych surowców oraz wywozu drobnicy. Znaczny spadek odnotowano w przewozach pasażerskich. W 1953 r. były one o 40% niższe niż w 1950 r. Miało to związek z coraz większymi utrudnieniami w ruchu turystycznym między Wschodem a Zachodem²⁹.

Szczególnie widoczne były systematyczne ograniczenia inwestycji portowych. Jeżeli wysokość nakładów na wszystkie porty morskie w 1950 r. przyjąć za 100, to wskaźnik dla kolejnych lat wynosił: 1951 r. – 94, 1952 r. – 67, 1953 r. – 73, 1954 r. – 59 i 1955 r. – 51. Największe zaniedbania dotyczyły modernizacji i konserwacji urządzeń portowych. Na przykład większość dźwigów na skutek starości i zużycia nie nadawała się w ogóle do obsługi nowoczesnych statków. Prócz tego porty odczuwały niedobór barek przeładunkowych, pomocniczego taboru pływającego, placów składowych oraz środków lądowego transportu wewnętrznego³⁰.

Regres nie ominął także polskiej floty handlowej. Według założeń planu 6-letniego jej tonaż miał wynieść na koniec 1955 r. 660 tys. ton, tymczasem w rzeczywistości uzyskano jedynie poziom 409,6 tys. ton i to głównie poprzez zakup używanych statków za granicą³¹. Flota nie nadążała za tendencjami światowymi ani pod względem pojemności statków (w 1955 r. blisko 50% statków miało pojemność w granicach 1000-4000 ton), ani rodzaju stosowanego napędu (około 52% statków dysponowało przestarzałym napędem parowym). Dominowały w niej jednostki uniwersalne, dostosowane do przewozu ładunków stałych, brakowało natomiast statków specjalizowanych, jak choćby tankowców, których było tylko trzy. Ponadto wzrósł w tych latach przeciętny wiek jednostek, gdyż flota otrzymała znikomą liczbę nowych statków. Negatywnie na jej rozwoju odbiło się również zaangażowanie Polski jako członka wspólnoty socjalistycznej w przełamywanie blokady gospodarczej zastosowanej przez Zachód wobec Chińskiej Republiki Ludowej³².

Jedyną gałęzią gospodarki morskiej, która rozwijała się dość prężnie w tych latach, był przemysł stoczniowy. Realizował on jednak w większości niezbyt korzystne zamówienia radzieckie i w niewielkiej mierze polskie. Do ZSRR wysyłano ok. 80% wszystkich wyprodukowanych w kraju jednostek. Do budowy statków dla armatora radzieckiego – prócz stoczni gdańskiej – przystosowano stocznię w Gdyni i Szczecinie.

Mimo sporych nakładów także przemysł stoczniowy borykał się z poważnymi trudnościami. Nieustannie odczuwano opóźnienia w dostawach potrzebnych maszyn, urządzeń, materiałów oraz dokumentacji technicznej. Szwankowała współpraca z kooperantami krajowymi i zagranicznymi, przez co wydłużał się cykl budowy statków. Rosła dysproporcja między ilością tonażu wodowanego a ilością tonażu oddawanego do eksploatacji. Zdarzało się nawet, iż wyposażenie zwodowanego kadłuba trwało kilka lat. W więk-

²⁹ J. Kaliński, Z. Landau, *Gospodarka Polski w XX wieku*, Warszawa 1998, s. 245; J. Kaliński, *Odbudowa i rozwój transportu*, [w:] *Gospodarka Polski Ludowej...*, s. 214.

³⁰ Z. Misztal, *op. cit.*, s. 218-221.

³¹ *Ibidem*, s. 253-255.

³² *Ibidem*; J. Kaliński, *Odbudowa...*, s. 217.

szości stoczni pracowały niedoświadczone załogi. Panował ogromny niedostatek inżynierów, techników i wykwalifikowanych robotników. Przykładowo w Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego w 1950 r. w składzie załogi znajdowało się jedynie trzech inżynierów, z czego tylko jeden ze specjalnością budownictwa okrętowego³³. Dynamikę produkcji okrętowej hamowała ponadto konieczność prowadzenia w stoczniach produkcji ubocznej i działalności remontowej³⁴.

Wzrost stopy inwestycji w okresie planu 6-letniego nie objął swoim zasięgiem również gospodarki odrzańskiej, czego wynikiem stała się jej postępująca stagnacja. Pierwotnie zakładano rozbudowę infrastruktury rzeki i taboru pływającego, w tym poprawę warunków nawigacyjnych na Odrze poprzez regulację, dokończenie budowy stopnia wodnego w Brzegu, a także budowę taboru technicznego, floty handlowej oraz urządzeń przeładunkowych. Przewidywano także rozpoczęcie wspólnie z Czechosłowacją budowy kanału Odra-Dunaj³⁵. Późniejsze ograniczenie nakładów na żeglugę odrzańską, pozwoliło jedynie na zabezpieczenie i konserwację istniejących urządzeń, obiektów, taboru pływającego, zbiorników wodnych i wałów przeciwpowodziowych, ale nie zahamowało procesu ich dekapitalizacji. Realizację zadań sześciolatki w przypadku gospodarki wodnej utrudniał dodatkowo fakt, iż były one podzielone pomiędzy różne resorty, poczynając od Ministerstwa Komunikacji poprzez Ministerstwo Administracji Publicznej, ministerstwa przemysłowe, a kończąc na Ministerstwie Górnictwa i Energetyki oraz Ministerstwie Żeglugi.

Plan przewozów w okresie lat 1950-1955, ustalony na niskim poziomie, był (z wyjątkiem 1950 r.) stale przekraczany. Negatywnie na ich wielkość wpłynęła jednak niewłaściwa polityka taryfowa, skłaniająca potencjalnych klientów do korzystania z innych środków transportu. Równie duże znaczenie w tym względzie miały związane z niskimi płacami niedobory kadrowe oraz płynność załóg i ich niskie kwalifikacje. Odczuwalne było zużycie taboru rzecznego, złożonego przede wszystkim z jednostek remontowanych. W 1950 r. na 68 holowników znajdujących się w ewidencji aż 48 było wyłączonych z eksploatacji na skutek remontów, trwających przeciętnie od 35 do 195 dni. W efekcie jeden holownik pracował w sezonie średnio jedynie 140 dni³⁶. Własny tabor i to w ograniczonym zakresie stocznie odrzańskie zaczęły budować dopiero w 1952 r. Z wyjątkiem Szczecińskich Stocznii Rzecznych spora część produkcji stoczniowej była przeznaczona dla przemysłu górniczego i hutniczego. Działalność taka z ekonomicznego punktu widzenia była bardziej opłacalna od wytwarzania barek, holowników lub innych jednostek pływających. Redukcja inwestycji odbiła się także na niedostatecznym wyposażeniu portów w urządzenia przeładunkowe. Brakowało nowoczesnych maszyn ssąco-tłoczących do przeładunku takich towarów, jak cement, nawozy itp. W dół rzeki transportowano w większości węgiel, koks, cement, cukier i wyroby żelazne, natomiast w górę rudy, wypalki pirytowe, fosforyty, drewno i celulozę.

³³ *Ibidem*, s. 299, s. 312 i n., 337, 351.

³⁴ *Ibidem*, s. 288 i n.

³⁵ M. Z a w a d k a, *Společné i hospodárské aspekty wykorzystania Odry po II wojnie światowej*, Zielona Góra 1998, s. 118 (maszynopis pracy doktorskiej).

³⁶ *Ibidem*, s. 133.

Do największych przedsięwzięć sześciolatki na Odrze należała rozbudowa stoczni rzecznej w Głogowie oraz rozpoczęta w 1948 r. budowa stopnia wodnego w Brzegu, którą zakończono dopiero w 1958 r.³⁷ Ponadto oddano w tych latach do eksploatacji siedem nowych holowników, 32 barki oraz wyremontowano względnie odbudowano 24 holowniki i 97 barek³⁸.

Poza gospodarką morską i odrzańską trudności w realizacji zadań produkcyjnych wystąpiły w Polsce zachodniej i północnej także w innych branżach i to już na samym początku sześciolatki. W woj. zielonogórskim w 1951 r. swego planu nie wykonało kopalnictwo węgla (kopalnie „Babina”, „Henryk”, „Maria”, „Sieniawa”, „Smogóry”). Było to spowodowane nadmiernymi kosztami wydobywania związanymi z niedostateczną mechanizacją³⁹. W tym samym czasie w Dolnośląskim Zjednoczeniu Przemysłu Węglowego ani razu nie udało się zrealizować miesięcznych planów wydobywczych. Podobne trudności zdarzały się tutaj w następnych latach⁴⁰. W innych gałęziach przemysłu woj. wrocławskiego (przemysł metalowy, maszynowy, włókienniczy, budowlany, ceramiczny) wyniki produkcyjne również daleko odbiegały od zamierzonych. Nie wykonywano planów asortymentowych, opóźniane były terminy uruchamiania produkcji nowych wyrobów. W 1952 r. na 109 zakładów przemysłu kluczowego województwa plan zrealizowano jedynie w 45. Poważnie wzrosło zadłużenie regionu wobec skarbu państwa⁴¹. O kłopotach z wykonaniem nawet kwartalnych planów w przemyśle donoszono w 1953 r. z woj. koszalińskiego⁴².

Niewydolność wielu gałęzi przemysłu ZZiP wynikała z szeregu przyczyn. Prócz wywindowania wskaźników produkcyjnych i forsowania zbyt szybkiego tempa wytwórczości wystąpiło tutaj zjawisko nadmiernego skupiania wysiłków na nowych budowach przemysłowych z niedostatecznym uwzględnieniem możliwości wykorzystania – przy mniejszych nakładach i krótszych terminach modernizacji i rekonstrukcji – istniejących obiektów nieczynnych. Tendencja ta miała również wpływ na niewłaściwą lokalizację inwestycji na terenach nieuprzemysłowionych. Budowano do tego zbyt drogo i zbyt długo, główny zaś przyrost produkcji w latach 1950-1955 dokonywał się w starych zakładach⁴³.

Realizację zadań planu 6-letniego komplikowały poważnie braki wykwalifikowanych kadr. W woj. opolskim niedostatek sił fachowych odczuwano w wielu zakładach przemysłu kluczowego już w 1950 i 1951 r. Z biegiem czasu problemy te jeszcze bardziej się pogłębiały⁴⁴.

Trudności kadrowe stwarzały niejednokrotnie konieczność angażowania pracowników o niskim poziomie wiedzy i kultury technicznej. Odbijało się to na poziomie organi-

³⁷ S. Gruszecki, *Transport na Odrze w latach 1945-1985. Studium historyczne*, Opole 1979, maszynopis Archiwum Prac Naukowych Instytutu Śląskiego, s. 198 i n.; S. Smoliński, M. Przedełski, *op. cit.*, s. 280; APS, PWRN, WKPG, sygn. 1665, Plan sześcioletni na Odrze.

³⁸ M. Zawałdka, *op. cit.*, s. 135.

³⁹ Archiwum Państwowe w Zielonej Górze (dalej: APZG), KW PZPR, sygn. 36/X/28, Analiza wykonania planów produkcyjnych za 1951 r. na terenie województwa zielonogórskiego.

⁴⁰ AAN, KC PZPR, sygn. 237/VII/128, Meldunki z terenu.

⁴¹ APW, KW PZPR, sygn. 74/V/8, Posiedzenia Egzekutywy.

⁴² APK, PWRN, WKPG, sygn. 1161, Sprawozdanie z planu na 1953 r.

⁴³ AAN, PKPG, sygn. 184, Ocena planu 6-letniego.

⁴⁴ Archiwum Państwowe w Opolu (dalej: APOP), KW PZPR, sygn. 40/IV/3, Posiedzenia Egzekutywy.

zacji produkcji i wydajności pracy, przynosiło niepełne wykorzystanie możliwości nowych urządzeń, częste awarie i stosunkowo niską jakość wytwarzanych towarów. Przy robotach o wysokiej pracochłonności, na przykład w górnictwie, angażowano więźniów, junaków i żołnierzy. Nie wahano się również zatrudniać młodocianych poniżej szesnastego roku życia, którym ustawowo przedłużono tygodniową normę czasu pracy z 28 do 36 godzin. Na przykład w kopalni „Maria” w woj. zielonogórskim do pracy pod ziemią na nocne zmiany w pełnym wymiarze godzin posyłano dzieci między 14 a 16 rokiem życia⁴⁵. W woj. wrocławskim, przede wszystkim w Wałbrzyskim Zagłębiu Węglowym, spory odsetek załóg kopalnianych stanowili Niemcy (do 30% ogółu pracowników, w tym 42% zatrudnionych pod ziemią). Górników tej narodowości, niezależnie od kwalifikacji, kierowano z reguły do najgorszych i najbardziej niebezpiecznych prac. Pobierali oni przy tym niższe od Polaków pensje, mieli kłopoty z otrzymywaniem urlopów wypoczynkowych oraz korzystaniem z przywilejów wynikających z wysługi lat i uchwalonej w 1949 r. karty górnika⁴⁶. Ponadto nadmiernym planom wydobywania węgla w omawianym okresie towarzyszyło wystąpienie szkodliwej praktyki przedłużania czasu pracy i zmuszania górników we wszystkich kopalniach do pracy w niedziele⁴⁷.

Na wynikach produkcyjnych odbijała się negatywnie znaczna płynność załóg w przemyśle, będąca skutkiem niskich płac, ciężkich i niebezpiecznych warunków pracy oraz braku właściwej opieki socjalnej. We Wrocławskim fluktuacja wśród zatrudnionych osiągała poziom kilkudziesięciu procent w skali roku⁴⁸. Swoistą rekordzistką w tej dziedzinie była Kopalnia „Wałbrzych” z załogą złożoną z 4550 osób, gdzie w latach 1950-1955 zmieniło się 15 tys. pracowników⁴⁹. W głogowskiej stoczni rzecznej płynność dochodziła nawet do kilkudziesięciu procent na kwartał, w tym przypadku jednak większość zatrudnionych stanowili chłopcy zwalniali się w okresie intensywnych prac polowych⁵⁰. Niewiele w tej materii zmieniły ustawowe przepisy, m.in. ograniczające do dwóch lat swobodę rozwiązywania umów o pracę przez osoby o specjalnościach szczególnie ważnych dla gospodarki narodowej. Nie zdał również egzaminu administracyjny system nakazów pracy. Stosowano go na okres do trzech lat po otrzymaniu dyplomu lub świadectwa ukończenia szkoły wobec absolwentów szkół wyższych i zawodowych, znaczna część młodzieży jednak nie podejmowała pracy w określonych przedsiębiorstwach lub też dość szybko z niej rezygnowała (przede wszystkim z powodu braku mieszkań)⁵¹.

⁴⁵ APZG, KW PZPR, sygn. 36/X/70, Informacja w sprawie uchwały Biura Politycznego KC PZPR z 12 IV w sprawie podniesienia stanu bezpieczeństwa pracy w górnictwie węglowym, wzmożenia czujności i dyscypliny górniczej; S. J a n k o w s k i, *Warunki bytu ludności*, [w:] *Gospodarka Polski Ludowej...*, s. 47-48.

⁴⁶ AAN, KC PZPR, sygn. 237/VII/145, Zestawienie meldunków z terenu.

⁴⁷ AAN, PKPG, sygn. 184, Ocena planu 6-letniego; R. W i l c z e w s k i, *Rozwój przemysłu w Polsce w latach 1947-1955*, [w:] *Gospodarka Polski Ludowej...*, s. 256.

⁴⁸ AAN, KC PZPR, sygn. 237/VII/128, Meldunki z terenu.

⁴⁹ A. M a l k i e w i c z, *Październik 1956 r. w Wałbrzychu*, [w:] *Październik na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Materiały seminarium naukowego, Mierki k. Olsztyna, wrzesień 1996*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 1997, s. 81.

⁵⁰ APZG, KW PZPR, sygn. 36/X/24, Sprawozdanie z analizy pracy stoczni głogowskiej w dn. 23-25 IV 1952 r. przeprowadzonej przez pracowników KW PZPR Zielona Góra.

⁵¹ S. J a n k o w s k i, *op. cit.*, s. 52; A. J e z i e r s k i, B. P e t z, *op. cit.*, s. 184.

Prawdziwą bolączką w planie 6-letnim stawało się marnotrawstwo, pogłębiające deficyt wielu materiałów, a wynikające głównie z niewłaściwej organizacji pracy. Z tego właśnie powodu w latach 1950-1955 rocznego planu ani razu nie wykonała przetwórnia warzyw i owoców w Obornikach Śląskich. Trwonienie surowców, szczególnie podczas współzawodnictwa i związane z tym przekraczanie kosztów produkcji, miały także miejsce w wielu przedsiębiorstwach woj. zielonogórskiego⁵².

Dużo do życzenia pozostawiały warunki bezpieczeństwa i higieny pracy. Tragiczna wręcz sytuacja pod tym względem panowała w Zakładach Dziewiarskich w Gdańsku⁵³, w Lubuskich Zakładach Przemysłu Wełnianego i w Gorzowskich Zakładach Roszarniczych. W halach produkcyjnych Żagańskich Zakładów Przemysłu Lniarskiego zapchane były spusty kanalizacyjne, w wielu miejscach przeciekały dachy, a członkom załogi, złożonej w większości z kobiet, sypał się na głowę tynk. Pracownicy kopalni miedzi „Konrad” narzekali na niedostateczne zaopatrzenie w odzież roboczą i obuwie ochronne⁵⁴. Wielu robotników ulegało wypadkom, również śmiertelnym. Wydarzenia takie odnotowano m.in. w stoczni gdańskiej w 1954 r., w tartaku w Niedoradzu i w kopalni „Maria” w Zielonogórskim⁵⁵.

W okresie sześciolatki dotkliwie odczuwano nierytmiczność i braki w zaopatrzeniu surowcowym, co przyczyniało się z kolei do niepełnego wykorzystania zdolności produkcyjnych i wadliwie działającej kooperacji. Nawet w traktowanym priorytetowo przemyśle ciężkim narastał problem nienadążania hutnictwa za potrzebami materiałowymi producentów maszyn. Przestarzałe wyposażenie większości hut sprawiało, że koszty produkcji w tej branży były bardzo wysokie, a wskaźniki techniczno-ekonomiczne gorsze niż w innych gałęziach przemysłu. Skutkiem tego były poważne zakłócenia w zaopatrzeniu prowadzące do przestojów w produkcji. Szczególny niedostatek panował w odniesieniu do wyrobów walcowanych, blach cienkich, niektórych odlewów i stali szlachetnych⁵⁶.

Trudności w zaopatrzeniu materiałowym (nawet w zwykłe śruby) wystąpiły w 1951 r. we wrocławskim „Pafawagu”⁵⁷. W przedsiębiorstwie tym nie wykorzystywano też dostatecznie zgromadzonego parku maszynowego. Częste braki surowcowe zdarzały się w latach 1952-1953 w wielu zakładach woj. koszalińskiego oraz w stoczni szczecińskiej⁵⁸.

⁵² AAN, KC PZPR, sygn. 237/VII/145, Zestawienie meldunków z terenu; APZG, PWRN, WKPG, sygn. 98, Sprawozdanie opisowe z wykonania planu gospodarczego i budżetu za 1955 r.

⁵³ AAN, KC PZPR, sygn. 237/VII/145, Zestawienie meldunków z terenu.

⁵⁴ APZG, KW PZPR, sygn. 37/X/28, Sprawozdanie o wykonaniu planów produkcyjnych przez zakłady przemysłowe na terenie województwa zielonogórskiego w I półroczu 1951 roku; AAN, KC PZPR, sygn. 237/VII/145, Zestawienie meldunków z terenu.

⁵⁵ AAN, KC PZPR, sygn. 237/VII/145, Zestawienie meldunków z terenu; APZG, KW PZPR, sygn. 36/X/49, Analiza stanu bezpieczeństwa i higieny pracy w kopalniach województwa zielonogórskiego; *ibidem*, Analiza stanu bezpieczeństwa i higieny pracy oraz wypadkowości w zakładach przemysłu drzewnego.

⁵⁶ A. Jeziński, B. Petz, *op. cit.*, s. 200; J. Kaliński, *Gospodarka...*, s. 62.

⁵⁷ APW, KW PZPR, sygn. 74/V/8, Posiedzenia Egzekutywy.

⁵⁸ APK, PWRN, WKPG, sygn. 1161, Sprawozdanie z planu na 1953 r.; APS, PWRN, WKPG, sygn. 2074, Charakterystyka gospodarcza regionu z 1953 r.

Podobne problemy w latach 1953-1954 stały się przyczyną niewypełnienia zadań produkcyjnych (głównie w branży ceramiczno-budowlanej) w woj. zielonogórskim⁵⁹.

Kłopoty z surowcami potęgowane były dodatkowo ich złą jakością. W Prudnickich Zakładach Przemysłu Bawełnianego niski gatunek dostarczanej przędzy był powodem przestojów i licznych usterek w produkowanych wyrobach⁶⁰. Wytwarzanie produktów niskiej jakości zdarzało się również i w innych gałęziach. Przykładowo odsetek „bubli” w przemyśle metalowym województwa zielonogórskiego (odlewnie w Szprotawie, Gorzowie Wlkp. i Zielonej Górze) w 1953 r. sięgał czasami 50% całej produkcji, a w niektórych przedsiębiorstwach ceramiczno-budowlanych woj. wrocławskiego dochodził do 20%⁶¹.

Wiele zakładów było niewystarczająco wyposażonych w odpowiednie maszyny i urządzenia. Ujawniała się tutaj słabość polskiego przemysłu maszynowego, którego udział w dostarczaniu sprzętu nawet dla podstawowych gałęzi przemysłu (hutnictwo, energetyka, przemysł chemiczny) był niedostateczny. Zbyt małe nasycenie maszynami występowało choćby w woj. zielonogórskim⁶². Region ten należał zresztą (obok takich województw, jak kieleckie czy bydgoskie) do najbardziej zaniedbanych inwestycyjnie w okresie sześciolatki⁶³.

Na przestarzałych, pochodzących jeszcze sprzed wojny urządzeniach pracowała Huta „Szczecin” – jeden z najbardziej deficytowych zakładów woj. szczecińskiego. W Szczecińskich Zakładach Nawozów Fosforowych na skutek niezwykle wysokiej awaryjności dochodziło do licznych przerw w pracy, a w efekcie do niewykonania planów produkcyjnych⁶⁴. We Wrocławskim ze względu na nieprzygotowanie techniczne załóg źle wykorzystywano możliwości mechanizacyjne w kopalnictwie węgla kamiennego i brunatnego, a w przemyśle chemicznym tego województwa brakowało właściwej konserwacji i występowały częste i niedokładne remonty maszyn i urządzeń⁶⁵.

Na Pomorzu Zachodnim, głównie w woj. koszalińskim, niski poziom wyposażenia technicznego fabryk i przedsiębiorstw szedł w parze ze wspomnianym wcześniej demontażem i wywozem sprzętu przemysłowego do Polski centralnej. Zjawisko to – prócz skutków ekonomicznych – miało również negatywny wydźwięk psychologiczny, pogłębiając u wielu mieszkańców tych ziem nastroje tymczasowości. Niejednokrotnie dochodziło do sytuacji, gdy kierownictwa resortowe i różne centralne zarządy zmuszały władze wojewódzkie do udzielania zezwoleń na demontaż i wywożenie maszyn i wyposażenia z czynnych już zakładów. W ten sposób jeszcze przed 1950 r. uległy likwidacji jedne z największych i najnowocześniejszych w Europie fabryk papierniczych w Koszalinie, zatrudniając

⁵⁹ APZG, KW PZPR, sygn. 37/X/28, Zagadnienia gospodarcze województwa zielonogórskiego w latach 1945-1955; *ibidem*, PWRN, WKPG, sygn. 87, Ocena planu drobnej wytwórczości województwa zielonogórskiego na rok 1954.

⁶⁰ APOP, KW PZPR, sygn. 40/IV/5, Posiedzenia Egzekutywy.

⁶¹ APZG, KW PZPR, sygn. 37/X/28, Zagadnienia gospodarcze województwa zielonogórskiego w latach 1945-1955; APW, KW PZPR, sygn. 74/V/8, Posiedzenia Egzekutywy.

⁶² APZG, PWRN, WKPG, sygn. 50, Realizacja podstawowych zadań terenowego planu gospodarczego w okresie planu 6-letniego.

⁶³ J. Kaliński, *Gospodarka...*, s. 63.

⁶⁴ APS, KW PZPR, sygn. 146, Posiedzenia Egzekutywy z 1951 r.

⁶⁵ APW, KW PZPR, sygn. 74/V/8, Posiedzenia Egzekutywy.

cych przed wojną 4 tys. osób, w Kępicach (pow. Miastko) z trzytysięczną załogą oraz w Dębicy Kaszubskiej (pow. Słupsk). W latach 1950-1955 z woj. koszalińskiego wywieziono kilka zakładów budowlanych i tartaków. Jedną z najbardziej niezrozumiałych czy wręcz bezmyślnych decyzji było przeniesienie wytwórni rybnych z Darłowa, Ustki i Kołobrzegu do Katowic, dokąd następnie musiano sprowadzać ryby z Wybrzeża⁶⁶. Podobne wypadki wystąpiły w woj. zielonogórskim. W 1952 r. na polecenie władz centralnych zdemontowano i wywieziono maszyny z cegielni w Witnicy przenosząc je na teren woj. bydgoskiego. Ten sam los spotkał mleczarnię w Drezdenku, płatkarnię w Konotopie oraz urządzenia ze stu nieczynnych gorzelni⁶⁷. Powyższe przykłady pozwalają domniemywać, że działaniami takimi mogły być objęte również inne województwa na ZZiP.

Plan 6-letni przyniósł szereg negatywnych zjawisk gospodarczych oraz naruszał wzajemne relacje, co można stwierdzić, jeżeli będziemy oceniać zarówno udział przemysłu w całokształcie inwestycji państwa, jak i proporcje między nakładami na przemysł środków produkcji (wliczając w to zbrojeniowy) oraz inne działy wytwórczości⁶⁸. Przykładowo samo hutnictwo żelaza i stali pochłonęło w latach 1950-1955 aż 20,8% wszystkich środków inwestycyjnych, nakłady zaś na cały przemysł lekki nie przekroczyły 5%⁶⁹. Powstałe w omawianym okresie dysproporcje hamowały rozwój kraju w następnych latach. Na ZZiP było to szczególnie widoczne z uwagi na wspomniany już niski poziom inwestycji w porównaniu do innych regionów Polski.

Rozbudowa przemysłu w tym czasie miała charakter zdecydowanie ekstensywny. Notowano dość niskie przyrosty wyrobów tradycyjnych (węgla kamiennego, cynku, parowozów, tkanin, cukru), wysokie zaś produktów, których wytwarzanie wtedy rozpoczęto (obrabiaarki, maszyny i urządzenia górnicze i hutnicze, maszyny elektryczne, łożyska toczne). Brakowało synchronizacji w rozwoju gałęzi wydobywczych i przetwórczych, co stale powodowało trudności zaopatrzeniowe w zakresie surowców⁷⁰. Ogromnym nakładom pieniężnym i wzrostowi zatrudnienia nie towarzyszyło unowocześnianie bazy technologicznej i podnoszenie wydajności pracy, która wykazywała w omawianym okresie nieomal stałą tendencję spadkową. Roczne przyrosty wydajności pracy w całym kraju w latach 1950-1953 wynosiły kolejno: 10%, 13,4%, 11%, 10%, a w latach 1954-1955 odpowiednio 7,1% i 5,6%. Główną przyczyną takiego stanu rzeczy było masowe zatrudnianie nowych niewykwalifikowanych robotników, których znaczna liczba pochodziła ze wsi. Ponadto sposobem podnoszenia wydajności nie były środki techniczne czy organizacyjne, lecz „śrubowanie” norm, przedłużanie czasu pracy i sztuczne mobilizowanie entuzjazmu załóg⁷¹.

⁶⁶ APK, PWRN, WKPG, sygn. 1091, Sprawozdanie z wykonania planu 6-letniego.

⁶⁷ APZG, KW PZPR, sygn. 36/X/58, t. I, Zestawienie zbiorcze zakładów nieczynnych i niewłaściwie użytkowanych.

⁶⁸ Z. Landau, *Polityka przemysłowa*, [w:] Z. Landau, W. Roszkowski, *Polityka gospodarcza II RP i PRL*, Warszawa 1995, s. 115.

⁶⁹ Z. Kozik, *PZPR w latach 1954-1957*, Warszawa 1982, s. 94.

⁷⁰ J. Kaliński, *Polityka gospodarcza Polski w latach 1948-1956*, Warszawa 1987, s. 103; i d e m, *Gospodarka...*, s. 59, 77.

⁷¹ I d e m, *Polityka...*, s. 110-111; W. Roszkowski, *Polityka przemysłowa*, [w:] Z. Landau, W. Roszkowski, *op. cit.*, s. 256.

Zjawiskiem charakterystycznym dla tego czasu, również niesprzysiężającym wzrostowi wydajności pracy, było powstanie nowej grupy społecznej, tzn. ludzi dwuśrodowiskowych i dwuzawodowych, mających mieszane źródła utrzymania (tzw. chłoporobotników). Ludność zaliczana do tej grupy utrzymywała się jednocześnie z pracy w rolnictwie i w gałęziach nierolniczych, bez zmiany miejsca zamieszkania i najczęściej przy zachowaniu wspólnego gospodarstwa domowego z pracującą wyłącznie w rolnictwie resztą rodziny. Wielu chłoporobotników wyraźnie oczekiwało specjalnego statusu pracowniczego, tj. każdorazowych zwolnień do pilnych prac polowych, minimum obowiązków w zakładzie, ale zarazem udziału we wszystkich uprawnieniach (nagrody, premie itd.)⁷².

Specyfikę procesu industrializacji w Polsce, także na ZZiP, wyznaczała wspomniana wcześniej daleko posunięta militaryzacja gospodarki. Wytwórczość obronna w ciągu planu 6-letniego kilkakrotnie przewyższała założenia początkowe, wpływając na ogólny poziom wyników gospodarczych. Wzrost produkcji wojskowej spowodował przekroczenie planu w przemyśle maszynowym, metalowym i chemicznym – mimo niewykonania planu asortymentowego w tych gałęziach. Stworzona od podstaw „zbrojeniówka” pochłaniała olbrzymie sumy, najlepiej wykwalifikowane kadry, najnowocześniejsze maszyny i urządzenia oraz deficytowe surowce. Polski przemysł obronny wytwarzał m.in. broń strzelecką i artyleryjską, czołgi, samoloty myśliwskie, trałowce i systemy radarowe. Przystąpienie do produkcji militarnej znacznej części przemysłu elektromaszynowego, pracującego dotąd na cele cywilne, prowadziło w efekcie do osłabienia podstaw technicznej rekonstrukcji pozostałych działów gospodarki. Z artykułów konsumpcyjnych trwałego użytku wspomniana branża produkowała tylko rowery, radiodbiorniki i stosunkowo niewielką liczbę samochodów, motocykli i maszyn do szycia⁷³. W 1954 r. ograniczono wprowadzenie rozmiarów produkcji wojskowej, władze jednak nie zgodziły się na dostosowanie maszyn i urządzeń przemysłu zbrojeniowego do wytwórczości cywilnej, mimo więc istniejących w zakładach zbrojeniowych rezerw, nie mogły one podjąć produkcji służącej zaspokojeniu potrzeb konsumpcyjnych.

Nadmiernie rozkręcone inwestycje w przemyśle ciężkim okazywały się droższe niż pierwotnie zakładano, wydłużał się także czas ich realizacji. Z ogólnej liczby wymienionych w planie 6-letnim 210 największych przedsiębiorstw uruchomiono zaledwie 131, dwanaście było w trakcie budowy, 67 zaś pozostało w fazie projektów. Środki inwestycyjne były angażowane na zbyt szerokim froncie robót bez koncentrowania się na najważniejszych obiektach w celu szybkiego doprowadzenia w nich do produkcji. Większość zakładów, które w omawianym okresie weszły do eksploatacji, nie osiągnęła w terminie projektowanych zdolności wytwórczych⁷⁴.

Szczególnie niepokojące były tendencje kryzysowe w górnictwie, stwarzające groźbę zahamowania równowagi w całej gospodarce. Znaczne niedoinwestowanie tej branży prowadziło do nieosiągania planowanych mocy wydobywczych, niedostatecznej mecha-

⁷² A. Jeziński, B. Petz, *op. cit.*, s. 185; S. Senft, *Nastroje i postawy tzw. wielkoprzemysłowej klasy robotniczej na Śląsku Opolskim w latach 1950-1955*, [w:] *Ziemie Zachodnie i Północne w okresie stalinowskim*, red. C. Osękowski, Zielona Góra 1999, s. 54.

⁷³ AAN, PKPG, sygn. 184, Ocena planu 6-letniego; J. Kaliński, *Gospodarka...*, s. 59-60.

⁷⁴ AAN, PKPG, sygn. 184, Ocena planu...; Z. Landau, W. Roszkowski, *op. cit.*, s. 257; R. Wilczewski, *op. cit.*, s. 275.

nizacji, złej organizacji pracy, słabego zaopatrzenia materiałowego oraz zaniedbań w dziedzinie BHP. Zadania planu 6-letniego górnictwo węglowe zrealizowało zaledwie w 97,5% (28% wzrostu w stosunku do roku 1949). Odnotowano tutaj również najdrastyczniejszy spadek wydajności pracy, który w ciągu sześciu lat wyniósł aż 12%, kształtując się poniżej poziomu przedwojennego⁷⁵.

W energetyce założenia sześciolatki nie zostały wykonane ani pod względem budowy zakładów energetycznych, ani w zakresie tworzenia linii przesyłowych wysokiego napięcia (jedyną większą inwestycją w tej dziedzinie w Polsce zachodniej i północnej była wspomniana już hydroelektrownia na Bobrze w Dychowie). Nie podniesiono także niskiego poziomu technicznego elektrowni. Na przykład 60% eksploatowanych kotłów nie miało automatycznych układów spalania, co powodowało duże straty paliwa. W latach 1951-1953 przyrost produkcji energii uzyskiwano przede wszystkim dzięki wykorzystaniu istniejących rezerw. Deficyt mocy, który pojawił się w następnym okresie i objął swym zasięgiem także ZZiP, starano się wyrównać przez ograniczenie zużycia energii elektrycznej w gospodarstwach domowych oraz przez wyłączanie urządzeń elektrycznych w zakładach przemysłowych w godzinach szczytu⁷⁶.

W przemyśle chemicznym czynniki ilościowe zdominowały nowoczesność asortymentu. Mimo iż nie wszystkie inwestycje w tej dziedzinie zostały zrealizowane, jej udział w produkcji globalnej wzrósł z 4,6% w 1950 r. do 5,5% w roku 1955. Rozwój przemysłu chemicznego opierał się jednak w Polsce głównie na węglu jako najbardziej dostępnym surowcu, podczas gdy w rozwiniętych krajach zachodnich przedstawiano się już na wykozystanie ropy naftowej i gazu ziemnego⁷⁷.

Niewielkie nakłady na przemysł lekki i spożywczy w planie 6-letnim przyniosły ich głęboką stagnację. Do niewykonania zadań ekonomicznych we włókiennictwie przyczyniła się w znacznej mierze niedostateczna modernizacja. W przemyśle spożywczym struktura produkcji często odbiegała od potrzeb rynku. Występowały tutaj również braki surowcowe, choć np. w Koszalińskim przetwórstwo owocowo-warzywne z powodu przestarzałego parku maszynowego było w stanie wchłonąć jedynie 15-20% masy towarowej wytwarzanej przez rolnictwo województwa⁷⁸.

Nie został wykonany plan produkcji materiałów budowlanych. Wytwórczość w tym zakresie nie nadążała za rozwojem budownictwa mieszkaniowego i przemysłowego. Najgorsze wyniki w tej dziedzinie odnotowano w woj. koszalińskim i zielonogórskim⁷⁹. Sytuacja stała się na tyle poważna, iż wystąpił nawet deficyt cementu, który przed wojną był jednym z podstawowych artykułów eksportowych Polski⁸⁰.

Mimo rozbudowania w trakcie realizacji planu 6-letniego wielu gałęzi wytwórczości, zwłaszcza branży maszynowej i hutnictwa, oraz powstania nowych (przemysł okrętowy, środków transportu, produkcji turbin, ciężkich obrabiarek, teletechniczny, radiotechnicz-

⁷⁵ W. Roszkowski, *op. cit.*, s. 256.

⁷⁶ A. Jezierski, B. Petz, *op. cit.*, s. 198-199.

⁷⁷ *Ibidem*, s. 203.

⁷⁸ *Ibidem*, s. 204-206; APK, PWRN, WKPG, sygn. 1091, Sprawozdanie z wykonania planu 6-letniego.

⁷⁹ APK, PWRN, WKPG, sygn. 1091, Sprawozdanie z wykonania planu 6-letniego; APZG, PWRN, WKPG, sygn. 76, Sprawozdanie z wykonania planu województwa zielonogórskiego za rok 1952.

⁸⁰ A. Jezierski, B. Petz, *op. cit.*, s. 206-207.

ny, optyczny, lotniczy, motoryzacyjny, tworzyw sztucznych oraz nowoczesny przemysł obronny) przemysł znalazł się w stanie głębokiej zapaści. Negatywne zjawiska występujące w całej gospodarce dotknęły zwłaszcza ZZiP. Polityka ekonomiczna państwa na tych terenach jedynie w niewielkim stopniu uwzględniała ich specyfikę i potencjalne możliwości. Niewłaściwa strategia rozwoju zaaplikowana w okresie sześciolatki tutejszemu przemysłowi spowodowała znaczne wydłużenie czasu integracji ZZiP z gospodarczym organizmem kraju, zaś likwidacja powstałych wówczas anomalii była później trudna do przezwyciężenia w warunkach niewydolnego systemu nakazowo-rozdziałowego.

Robert Skobelski

DIE WIRTSCHAFTLICHE STAATSPOLITIK AUF DEN WEST- UND NORDGEBIETEN POLENS IN DER PERIODE DES 6-JÄHRIGEN PLANES

Zusammenfassung

Die mit dem 6-jährigen Plan verbundene wirtschaftliche Staatspolitik Polens hing sowohl von der Innen- als auch von der Außensituation ab. Nach dem Krieg wurde Polen der Sowjetunion untergeordnet und musste den sowjetischen Weg zum Sozialismus gehen. Dies hatte einen großen Einfluss darauf, dass eine bestimmte Wirtschaftspolitik realisiert werden musste, was in der Durchsetzung der Industrialisierung und in einer weiten Reorganisierung des ökonomischen Systems zum Ausdruck kam.

Die beiden oben genannten Planziele ließen lokale Bedürfnisse und Möglichkeiten bestimmter polnischer Provinzen unberücksichtigt. Daraus resultierte, dass auf den West- und Nordgebieten Polens, die mit dem Staat immer noch nicht völlig integriert waren, die Nachwirkungen nicht besonders günstig waren.

Zwar wurde mit der Verwirklichung des 6-jährigen Planes unter günstigen Bedingungen begonnen, jedoch ähnelte der Ausbau- und Umwandlungsweg nach 1950 dem der sowjetischen Industrialisierung der 30er Jahre. Man entschied sich für die Entwicklung teurer Industriezweige und für die Militarisierung. Das größte Kapital wurde in die Hüttenentwicklung, Elektrotechnik und Chemieindustrie angelegt. Resultat einer solchen Politik waren einerseits die Entwicklung vieler Industriezweige und andererseits eine große wirtschaftliche Stagnation. Viel Ungünstiges war auf den West- und Nordgebieten Polens zu sehen, was eine der Ursachen der sich über Jahre erstreckenden Integration dieser Gebiete mit dem ganzen Staat war. Dabei ist noch zu unterstreichen, dass es kaum möglich war, diese Anomalien zu beseitigen.

Juliusz Sikorski

LUBUSKIE REMINISCENCJE ORĘDZIA BISKUPÓW POLSKICH DO ICH NIEMIECKICH BRACI...

W grudniu 1965 roku dobiegła końca czwarta, ostatnia, sesja II soboru watykańskiego. Jego zakończenie zbiegło się niemalże z rozpoczęciem obchodów Milenium Chrztu Polski. Z tej okazji episkopat polski skierował do 56 episkopatów świata listy z zaproszeniem do wzięcia udziału w jubileuszu. Szczególny charakter, ze względu na złożoność wzajemnych stosunków, miało wystosowane 18 listopada 1965 r. *Orędzie biskupów polskich do ich niemieckich braci w Chrystusowym urzędzie pasterskim*. Dokument ten, pisany w duchu soborowym, przepełniony ideą pokoju i pojednania, w zamyśle polskich biskupów miał się stać pomostem nad przepaścią wzajemnej nienawiści. Przed jego wystosowaniem, pragnąc wykluczyć ewentualne nieporozumienia, biskupi obu krajów odbyli w Rzymie szereg spotkań. Z ramienia episkopatu niemieckiego w pracach tych brali udział biskupi Franz Hensback, Joseph Schroeffer i Otto Spuelbeck, a episkopat polski reprezentowali arcybiskupi Bolesław Kominek, Karol Wojtyła oraz biskup sufragan gorzowski Jerzy Stroba. Konsultacje te były o tyle ważne, iż z inicjatywą występowało w okresie skomplikowanej atmosfery międzynarodowej. Wzrost międzynarodowego znaczenia Niemiec zachodnich, aktywność niemieckich kół rewizjonistycznych oraz ambicje wprowadzenia Niemiec do elitarnego klubu państw posiadających broń atomową nie wpływały na osłabienie nastrojów antyniemieckich w polskim społeczeństwie¹.

Próbą zmiany tych relacji, próbą szukania polsko-niemieckiego kompromisu był wystosowany 1 października 1965 r. memoriał Synodu Niemieckiego Kościoła Ewangelickiego. Choć wywołał on oburzenie niemieckich rewizjonistów, dał polskim biskupom przekonanie o słuszności ich zamiaru, ponieważ w pewnych kołach w Niemczech także dojrzewała sytuacja do dialogu².

Orędzie biskupów polskich zdominowane zostało przez historyczną analizę stosunków obu państw. Zawarto w niej zarówno pozytywne, jak i negatywne wielowiekowe sąsiedztwa. Bardziej istotna była druga część dokumentu. W niej polscy biskupi wzywali

¹ C. O s ę k o w s k i, *Spółeczeństwo Ziemi Lubuskiej wobec problemu niemieckiego w latach 1960-1970*, „Rocznik Lubuski” 1999, t. XXV, s. 219-230; A. S a k s o n, *Niemcy w świadomości społecznej Polaków*, [w:] *Polacy wobec Niemców. Z dziejów kultury politycznej Polski 1945-1989*, red. A. Wolff-Powęska, Poznań 1993, s. 408.

² Nie był to pierwszy sygnał. Już pod koniec lat pięćdziesiątych były podstawy, by sądzić, iż w świadomości Niemców następuje zmiana stosunku do Polaków i spraw polskich. Zob. P. M a d a j c z y k, „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie...”, „Więź” 1990, nr 9; W. K a l i c k i, *Długie pojednanie (3)*, „Gazeta Wyborcza” 26 VII 1996.

do zaprzestania polemiki i wszczęcia dialogu, wybaczała i prosili o wybaczenie wzajemnych krzywd³.

Rząd polski nie został oficjalnie powiadomiony o treści przygotowywanego dokumentu. Co prawda sekretarz abp. Kominka dostarczył tekst w Rzymie polskiemu korespondentowi Ignacemu Krasickiemu, ten jednak, jak domniemuje Piotr Madajczyk, przekazał *Orędzie* jako pochodzące ze źródeł agenturalnych⁴.

Początkowo władze partyjno-rządowe w sprawie *Orędzia* wykazywały się pewną ambiwalencją. Niewątpliwie z oficjalnym stanowiskiem czekano na odpowiedź biskupów niemieckich. „Jednak – jak zauważa Piotr Madajczyk – powściągliwość reakcji wskazywała na niezbyt życzliwe nastawienie”. Sam Gomułka inicjatywę oceniał jako przedwczesną⁵. Zwiastunem nadchodzących wydarzeń był incydent, do którego doszło 3 grudnia w Urzędzie do spraw Wyznań. Zjawił się tam bp Bronisław Dąbrowski z prośbą o umożliwienie wyjazdu do Rzymu bp. Wilhelmowi Plucie. W odpowiedzi od Aleksandra Skarżyńskiego, dyrektora UdsW, usłyszał żądanie dostarczenia tekstu *Orędzia*. Skarżyński był zaskoczony inicjatywą episkopatu oraz zaniepokojony komentarzami prasowymi na Zachodzie⁶. Prawa wyjazdu za granicę bp Pluta nie otrzymał.

Dwa dni później, 5 grudnia, opublikowano odpowiedź episkopatu niemieckiego, która (konsultowana z rządem RFN) odbiegała od wcześniejszych ustaleń. Mimo formalnych podziękowań i prośby o przebaczenie zabrakło w niej, na czym szczególnie polskim biskupom zależało, wyraźnego opowiedzenia się za nienaruszalnością polskiej granicy zachodniej. Co więcej, wypowiedziano niejednoznacznie brzmiące słowa: „wszelkie nieszczęśliwe skutki wojny przezwyciężone zostaną w rozwiązaniu wszechstronnie zadowalającym i sprawiedliwym”. 7 grudnia w Rzymie ogłoszono komunikat episkopatu polskiego, który stanowił odpowiedź na list biskupów niemieckich. Dano w nim dyskretnie, acz czytelnie wyraz rozczarowania odpowiedzią strony niemieckiej⁸.

Już tego samego dnia rozesłano negatywną ocenę *Orędzia* dokonaną przez Wydział Administracyjny KC PZPR. Uznano, iż inicjatywę podjęto pod naciskiem niemieckim i kół proniemieckich w Watykanie. W tym momencie zapadła także decyzja o wyzyskaniu *Orędzia* propagandowo. Plan ataku opierał się zasadniczo na czterech punktach: potępić postawę Kościoła jako antynarodową i antysocjalistyczną, napiętnować kierownictwo Kościoła jako antynarodowe, wykazać fałszowanie przez Kościół dziejów narodu, poróżnić duchowieństwo⁹.

³ *Orędzie biskupów polskich do biskupów niemieckich. Materiały i dokumenty*, Warszawa 1966, s. 7-19; *Kościół w PRL. Dokumenty, lata 1960-1974*, t. II, opr. P. Raina, Poznań 1995, s. 356-362.

⁴ Władze jednak mogły spodziewać się inicjatywy polskiego Kościoła. Do druku nie został dopuszczony w „Tygodniku Powszechnym” artykuł abp. B. Kominka pt. *Proponuję dialog z Niemcami*. Zob. „Sygnały Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk”, Warszawa 19 XI 1965 r.; P. M a d a j c y k, *Na drodze do pojednania*, Warszawa 1994, s. 207.

⁵ P. M a d a j c y k, *Na drodze...*, s. 110-115.

⁶ A. D u d e k, *Państwo i Kościół w Polsce 1945-1970*, Kraków 1995, s. 183.

⁷ M. W o ł a n s k i, *Polskie partie i organizacje polityczne w kraju wobec problemu niemieckiego w latach 1949-1969*, Wrocław 1986, s. 259; *Orędzie biskupów...*

⁸ *Orędzie biskupów...*, s. 25-26.

⁹ J. K i w e r s k a, *W atmosferze wrogości (1945-1970)*, [w:] *Polacy wobec Niemców...*, s. 82-83; P. M a d a j c y k, *Na drodze...*, s. 115-121.

Zmasowany atak na Kościół zainicjowano 10 grudnia. Tego dnia na łamach ogólnopolskiej prasy opublikowano napastliwe w tonie artykuły oskarżające biskupów o zdradę stanu. 13 grudnia 1965 r. „Gazeta Zielonogórska” zamieściła przedruk z „Trybuny Ludu” obszernego tekstu zatytułowanego *W sprawie „Orędzia” biskupów*. Dokument uznano w nim za akt polityczny, a episkopatowi odmówiono prawa do wystąpienia na arenie międzynarodowej. Twierdzono, iż *Orędziem* Kościół wycofał się z zajmowanego wcześniej stanowiska, któremu dano wyraz w czasie wrześnieowych obchodów 20-lecia Kościoła na Ziemiach Zachodnich i Północnych we Wrocławiu¹⁰.

W Wydziale Propagandy i Agitacji 14 grudnia odbyło się zebranie lektorów. Zalecano wówczas konieczność wykazania, że: „Episkopatowi chodziło o odwrócenie naszych sojuszków, odwrócenie całego kierunku naszej polityki, odwrócenie jej w sposób głęboko niekorzystny dla żywotnych interesów Polski”¹¹. Dzień później rozpoczęły się odczyty w całym kraju.

W Wojewódzkim Ośrodku Propagandy Partyjnej w Zielonej Górze przeprowadzono szeroką kampanię „wyjaśniającą” polityczną i moralną wymowę *Orędzia*. Skupiono się głównie na motywach sporządzenia dokumentu w aspekcie stosunków między państwem i Kościołem. Do tego celu odpowiednio przygotowywano czołowy aktyw propagandowy komitetów wojewódzkiego i powiatowych. Akcję zainicjowała prelekcja Zdzisława Grudnia¹² z Biura Prasy KC; uczestniczyli w niej wybrani lektorzy KW sekcji międzynarodowej i światopoglądowej, po dwóch lektorów KP, pracownicy nadzoru pedagogicznego kuratoriów i inspektoratów szkolnych. Dla uczestników przygotowano odpowiednie materiały propagandowe: „Trybunę Ludu”, „Życie Warszawy”, „Forum” oraz opracowania Wydziału Propagandy i Agitacji KC. W drugim etapie kampanii przeprowadzono 37 odczytów dla czołowych działaczy komitetów powiatowych, środowisk nauczycielskich, służby zdrowia, wymiaru sprawiedliwości oraz kadry oficerskiej i żołnierzy (Czerwieńsk, Babimost, Krosno Odrzańskie, Głogów). Następnie powiatowe ośrodki propagandy partyjnej przeprowadzały seminaria, w których uczestniczyli wykładowcy i lektorzy komitetów powiatowych oraz lektorzy TSS, SAiW i TWP, które także wzięły udział w akcji propagandowej. Lektorzy komitetów powiatowych i miejskich do połowy stycznia 1966 r. wygłosili łącznie 250 odczytów w różnych środowiskach społecznych, głównie w zakładach pracy, szkołach, instytucjach (rady narodowe, milicja, służba zdrowia), na odbywających się w tym okresie konferencjach rejonowych nauczycieli, w środowisku wiejskim – w klubach książki i prasy i w świetlicach oraz na otwartych zebraniach POP¹³.

¹⁰ „Gazeta Zielonogórska” 1965, nr 295.

¹¹ Cyt. za: W. Miżińska, *Polityka informacyjna*, [w:] *Polacy wobec Niemców...*, s. 147-148.

¹² Zdzisław Grudzień w latach sześćdziesiątych sekretarz KW PZPR w Katowicach, od 1964 r. członek KC PZPR, od 1965 r. poseł na sejm, później, od 1970 r. I sekretarz KW PZPR w Katowicach i od 1971 r. zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR.

¹³ Archiwum Państwowe Oddział w Wilkowie (dalej: APW), Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Zielonej Górze (dalej: KW PZPR), sygn. 36/VI/116, Informacja o postawie społeczeństwa województwa zielonogórskiego w związku z „Orędziem” biskupów polskich, 13 I 1966 r.; *ibidem*, Informacja o reakcji społeczeństwa województwa zielonogórskiego na temat „Orędzia” biskupów polskich do biskupów niemieckich (b.d.).

Do akcji wyjaśniającej w szkołach włączeni zostali nauczyciele. W ramach lekcji wychowawczych, historii, NoP i języka polskiego „wyjaśnieniu” poddano „reakcyjne treści” zawarte w pierwszej części *Orędzia* przedstawiającej stosunki polsko-niemieckie na przestrzeni dziejów. W efekcie starsza młodzież szkolna domagała się bezkompromisowej rozprawy z autorami listu. Znalazło to wyraz między innymi w postawie studentów WSI, Studium Nauczycielskiego w Gorzowie, Technikum Budowlanego w Zielonej Górze i wielu innych¹⁴. W swej rezolucji opublikowanej na łamach „Gazety Zielonogórskiej” uczniowie Zespołu Szkół Budowlanych w Zielonej Górze podkreślali:

Urodziliśmy się na tych ziemiach, zdobywamy tutaj wykształcenie i tutaj będziemy pracować dla naszej Ojczyzny. [...] Kilkusetletnia okupacja germańska nie jest w stanie zmienić faktu, że ziemie te są rdzennie polskie i takimi pozostaną po wsze czasy. [...] Polskości tych ziem bronić będziemy my – młodzież polska. W obliczu takiej postawy tracą swą moc nieodpowiedzialne słowa biskupów polskich. Uważamy, że postawa biskupów polskich wobec Ziemi Odzyskanych i Granicy Pokoju jest nie godna prawdziwego Polaka i w związku z tym z całą stanowczością odgradzamy się od stanowiska episkopatu polskiego¹⁵.

Studenci Studium Nauczycielskiego w Gorzowie domagali się niewpuszczenia do miasta powracającego z Rzymu biskupa Stroby. Wystąpili ponadto z propozycją czynnego potępienia *Orędzia* w publicznej demonstracji przed pałacem biskupów¹⁶. Jak wynika z zachowanych źródeł wystąpieniu miały zapobiec lokalne władze. W rozmowie z bp. Plutą przewodniczący Lembas powiedział w tej sprawie: „Nie wiem, czy księdzu biskupowi wiadomo, ale raz musieliśmy poważnie interweniować, kiedy wrócił biskup Stroba z Rzymu, kiedy w Gorzowie część młodzieży, część społeczeństwa chciała dać wyraz swemu niezadowoleniu zaprotestować, wychodząc na ulicę”¹⁷.

W całym kraju trwała także akcja organizowania masówek i podejmowania na nich rezolucji potępiających *Orędzie*. Od 17 grudnia przez kilkanaście następnych dni na łamach „Gazety Zielonogórskiej” donoszono o nadsyłaniu do redakcji protestów i rezolucji różnych kół społecznych województwa zielonogórskiego. Zakłady pracy, instytucje, szkoły, związki i stowarzyszenia protestowały przeciwko tezom *Orędzia*. Łącznie na łamach „Gazety Zielonogórskiej” od 17 grudnia doliczyć się można informacji o ponad siedemdziesięciu rezolucjach potępiających wystąpienie biskupów¹⁸. Pytano w nich przede wszystkim:

W czym imieniu wystąpili biskupi z prośbą o przebaczenie rzekomych krzywd wyrządzonych Niemcom przez Polskę? Czy biskupom polskim nie jest znana historia krzywd wyrządzonych Polakom przez hitlerowskie Niemcy? Czy zapomniano o licznych obozach, gdzie zginęło kilka tysięcy księży polskich z biskupem Kozalem na czele? Kto upoważnił biskupów polskich do przeprosin biskupów zachodniemieckich? W imię czego biskupi polscy poniżają się wobec tych, którzy błogosławili armii hitlerowskiej?¹⁹.

¹⁴ *Ibidem*.

¹⁵ „Gazeta Zielonogórska” 1965, nr 300.

¹⁶ APW, KW PZPR, sygn. 36/VI/116, Informacja o postawie..., 13 I 1966 r.

¹⁷ Archiwum Państwowe Oddział w Gorzowie (dalej: APG), Urząd Wojewódzki w Gorzowie (dalej: UWG), sygn. 1108, s. 122. Stenogram rozmowy przewodniczącego WRN tow. Lembasa z ks. bp. ordynariuszem Plutą, 24 X 1966 r.

¹⁸ „Gazeta Zielonogórska” 1965, nr 299-304, 306.

¹⁹ „Gazeta Gorzowska” 1965, nr 299.

Z oburzeniem piętnowano postawę polskich biskupów. Domagano się pociągnięcia ich do odpowiedzialności karnej za antypolskie stanowisko w sprawie granicy na Odrze i Nysie. Nazwanie Ziemi Zachodnich „terenami poczdamskimi” uznawano za wyraz zdrady interesów narodowych, kwestionowanie historycznego prawa Polski do tego obszaru. Zdaniem wielu osób rząd nie powinien wpuścić do kraju biskupów powracających z Rzymu. Domagano się odebrania im polskiego obywatelstwa, zwłaszcza kardynałowi Wyszyńskiemu i biskupowi Strobie²⁰.

Ostatnie informacje dotyczące powyższych rezolucji ukazały się w „Gazecie Zielonogórskiej” 27 grudnia 1965 r.²¹, ale masówki i zebrania w sprawie *Orędzia* odbywały się w dalszym ciągu. Ogółem według szacunków władz na terenie województwa zielonogórskiego do połowy stycznia 1966 r. odbyło się ich ponad 570²².

Jeszcze w niedzielę 19 grudnia z ambon kościelnych odczytano oficjalny komunikat episkopatu w sprawie *Orędzia*. Stwierdzono w nim, iż akcja polskich biskupów miała charakter religijno-kościelny i jej jedynym celem było „zaproszenie do modlitwy w duchu chrześcijańskiego pokoju” z okazji zbliżającego się Tysiąclecia Chrztu Polski. Biskupi zarzucali prasie, iż *Orędzie* zostało przedstawione „niezgodnie z obiektywnym stanem rzeczy” jako dokument polityczny. Że wreszcie „wbrew sugerowanym niekiedy opiniom list episkopatu Polski stoi na stanowisku nienaruszalności granic zachodnich Polski, czemu episkopat dawał już wielokrotnie wyraz w tylu deklaracjach i oświadczeniach”. Odpowiedzią na list był napastliwy w tonie artykuł pt. *Odpowiedzi nie udzielono* opublikowany na łamach „Trybuny Ludu” 22 XII 1965 r. Dzień później jego przedruk ukazał się w „Gazecie Zielonogórskiej”²³. Uznano w nim list episkopatu za próbę usprawiedliwienia się.

Kościół w atmosferze nagonki nie mógł czuć się pewnie. Sam bp Wilhelm Pluta – choć oficjalnie poparł *Orędzie* – w prywatnych rozmowach wyrażał zadowolenie, iż nie był w Rzymie i ominęły go ataki społeczeństwa²⁴. Księża obawiali się ewentualnych konsekwencji. Informatorzy donosili, iż sprawa ta była poruszana w rozmowach księży zatrudnionych w kurii. Obawy miał także bp Pluta²⁵. Duchowieństwo szczebla parafialnego było początkowo powściągliwe, tłumacząc się nieznaną całością tekstu oraz brakiem wyjaśnień ze strony episkopatu, po opublikowaniu jednak listu biskupów w sprawie *Orędzia* odnotowano (19 grudnia) zaktywizowanie duchowieństwa. Były to głównie głosy protagonistów. Niektórzy księża angażowali się w wyjaśnianie idei *Orędzia*, wykorzystując do tego lekcje religii. Podważali wiarygodność informacji prasowych, niekiedy wręcz zabraniając dzieciom czytania i słuchania wiadomości na ten temat. Duchowni uważali również, iż celem prowadzonej kampanii było skłócenie wiernych z duchowieństwem i podważenie autorytetu Kościoła. Jeden z kapłanów zwracał uwagę, iż polskie media

²⁰ APW, KW PZPR, sygn. 36/VI/116, Informacja o postawie..., 13 I 1966 r.; *ibidem*, Informacja o reakcji... (b.d.).

²¹ „Gazeta Zielonogórska” 1965, nr 306.

²² APW, KW PZPR, sygn. 36/VI/116, Informacja o postawie..., 13 I 1966 r.

²³ „Gazeta Zielonogórska” 1965, nr 304.

²⁴ P. M a d a j c z y k, *Na drodze...*, s. 145-147.

²⁵ Niestety w dokumencie, z którego pochodzą te informacje, brak dwóch stron poświęconych najprawdopodobniej stosunkowi biskupa Pluty oraz innych duchownych diecezji do *Orędzia*. APW, KW PZPR, sygn. 36/VI/116, Informacja o postawie..., 13 I 1966 r.

wyeksponowały te elementy listu biskupów, które budziły pewne wątpliwości, tak samo, jego zdaniem, jak eksponowano z obchodów XX-lecia Kościoła na Ziemiach Zachodnich we Wrocławiu te elementy, które miały korzystny wydźwięk dla polityki rządu. Solidarność z listem biskupów wyrażali niektórzy księża o wrogim nastawieniu do władz. Ks. Kowalski, proboszcz parafii Zbawiciela w Zielonej Górze, po odczytaniu komunikatu episkopatu nawoływał: „nie wypierajcie się swoich biskupów, na których oszczerstwa wokół rzucają. Jak śmiecie, będąc katolikami, podpisywać bezbożne rezolucje, nie poddawajcie się oszczerczej panice, trwajcie wiernie przy swoich biskupach i Kościele”. Księża z dekanatu szprotawskiego wysuwali przypuszczenie, iż cała nagonka na polskich biskupów wywołana została na polecenie ministra spraw zagranicznych ZSRR A. Gromyki²⁶.

Obrona *Orędzia* spowodowała wzrost wrogich wystąpień księży. W roku 1965 było ich osiemnaście, a już w następnym 31. Księża wypowiadających się wrogo Wydział do spraw Wyznań PWRN wzywał na rozmowy²⁷.

Większość jednak duchowieństwa niższego szczebla, zdaniem władz, odniosła się do *Orędzia* negatywnie. Byli to głównie duchowni zaangażowani w „Caritas”, lecz także ci, których do tej pory władze postrzegały jako umiarkowanych i biernych. Księża ci obawiali się represji, które mogły ich dotknąć najboleśniej i przypuszczali, że list stanie się przyczyną izolacji biskupów od duchowieństwa niższego szczebla oraz społeczeństwa. Już 12 grudnia w swoim kazaniu proboszcz parafii Zabór w powiecie zielonogórskim potępił orędzie, oceniając działanie biskupów jako mieszanie się do nie swoich spraw. Dziekan ze Wschowy uznał, iż za ten „skandal” kardynał Wyszyński i autorzy *Orędzia* „powinni iść w odstawkę”. Proboszcz parafii Tuplice w pow. lubuskim swoją postawę uzasadniał patriotyzmem, mówiąc: „nie po to brałem udział w powstaniu śląskim, aby z nimi biskupi postępowali w ten sposób”²⁸.

Zrazu po nagłośnieniu sprawy *Orędzia* przystąpiono do szczegółowego rozpoznawania stanowiska duchowieństwa²⁹. Przewodniczący PPRN przeprowadzili łącznie 174 rozmowy sondażowe na ten temat. Dziewięćdziesięciu pytanym wyraziło swój krytyczny stosunek do autorów i treści orędzia (cał 51,7%), 55 nie określiło bliżej swych poglądów w tej sprawie (31,6%), 29 księży broniło i popierało biskupów (16,7%)³⁰. Szczegółowe dane przedstawia poniższa tabela.

Jak wynika z przedstawionych danych, bronić *Orędzia* przed obliczem władz odważyli się nieliczni. Byli to głównie duchowni znani ze swej wrogiej postawy. Pozostałych,

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ *Ibidem*, sygn. 36/XV/26, O niektórych przedsięwzięciach kleru i naszych formach przeciwdziałania; *ibidem*, Informacja o działalności kleru, 28 II 1966 r.

²⁸ *Ibidem*, sygn. 36/VI/116, Informacja o postawie..., 13 I 1966 r.; Archiwum Akt Nowych, Urząd do spraw Wyznań, sygn. 78/35, Informacja o reakcji społeczeństwa i duchowieństwa na orędzie episkopatu do biskupów niemieckich, 15 I 1966 r.

²⁹ Rozmowy przeprowadzano w dwóch fazach. Pierwszą rozpoczęto jeszcze pod koniec grudnia i wówczas więcej księży wypowiadało się negatywnie (w kraju 58%). Drugą fazę rozpoczęto w połowie stycznia. Odnotowano wtedy niewielki spadek liczby przeciwników (51%) i nieznaczny wzrost liczby zwolenników (22% z 18%). Zob. A. D u d e k, *op. cit.*, s. 189-191.

³⁰ APW, KW PZPR, sygn. 35/XV/26, Ocena przeprowadzonych przez przewodniczących PPRN rozmów z księżmi w latach 1964 i 1965 i I półroczu 1966 r. na terenie województwa zielonogórskiego.

Księża	Liczba rozmów	Stosunek księży do <i>Orędzia</i> biskupów polskich		
		krytyczny	obojętny	pozytywny
Dziekani	16	7	6	3
Proboszczowie	125	70	37	18
Wikarzy	33	13	12	8
Ogółem	174	90	55	29

Źródło: APW, KW PZPR, sygn. 36/XV/26.

nawet jeśli popierali *Orędzie*, przed wyrażeniem rzeczywistych poglądów skutecznie powstrzymywała wizja ewentualnych represji, będących konsekwencją złożenia deklaracji niezgodnej z oczekiwaniami władz. Władze uznały, że *Orędzie* wywołało „uzewnętrznienie elementów patriotycznych przez księży nie tylko postępowych i biernych, ale nawet wrogo nastawionych, gdyż nawet w komentarzach o charakterze negatywnym nie stwierdzono żadnych akcentów antynarodowych”³¹. Księża, którzy w rozmowach negatywnie oceniali dokument, mogli liczyć na przychyłność władz przy rozpatrywaniu wszelkiego rodzaju wniosków³².

Na posiedzeniu Egzekutywy KW 19 stycznia 1966 r. w Zielonej Górze przedstawiono pierwszą ocenę reakcji społecznej na *Orędzie*. Konstatowano wówczas: „Przytłaczająca większość społeczeństwa wyraziła swoje oburzenie, szczególnie w środowisku robotniczym”³³. Najbardziej radykalną wypowiedź zanotowano w ZTT „Eskord” w Hłowie Żagańskiej. Dwie wypowiadające się pracownice zakładu domagały się linczu kardynała Wyszyńskiego oraz biskupa Kominka. Żądano także: „Nasze władze powinny Wyszyńskiego przepędzić, gdzie pieprz rośnie, a właściwie za takie stanowisko należy postawić go przed sądem”³⁴. Również w środowisku wiejskim *Orędzie* spotkało się z niezrozumieniem. Potępiały je osoby deklarujące się jako wierzące. Co ciekawe jednak, dostrzegały one potrzebę pojednania. W środowiskach inteligenckich, zwłaszcza zaś wśród historyków, nie tylko protestowano przeciwko politycznym aspektom zawartym w drugiej części *orędzia*, ale wskazywano także na „błędne i pozbawione uzasadnienia tezy o zroście Kościoła z państwem, o wyłącznej zasłudze Kościoła w ukształtowaniu się organizmu państwowego Polski oraz jego nauki i kultury”. Środowisko dziennikarskie domagało się akcji represyjnej wobec duchowieństwa³⁵.

Spółeczeństwo Ziemi Lubuskiej nie było jednomyślne. Już w pierwszych tygodniach stycznia 1966 roku władze odnotowały także wypowiedzi broniące *Orędzia*, bądź nie dające wiary oficjalnym informacjom. Zwracano uwagę, iż dyskutanci często posługiwali się argumentami Kościoła: „zwrot »przebaczamy i prosimy o przebaczenie« nie ma absolutnie znaczenia politycznego, jest to zwrot o znaczeniu grzecznościowym; list ma wyłącz-

³¹ *Ibidem*, sygn. 36/VI/116, Informacja o postawie..., 13 I 1966 r.

³² A. Dudek, *op. cit.*, 189.

³³ APW, KW PZPR, sygn. 36/IV/104, Protokół nr 3 z posiedzenia Egzekutywy KW PZPRW w Zielonej Górze, 19 I 1966 r.

³⁴ *Ibidem*, sygn. 36/VI/116, Informacja o postawie..., 13 I 1966 r.; *ibidem*, Informacja o reakcji... (b.d.).

³⁵ *Ibidem*, Informacja o postawie..., 13 I 1966 r.

nie charakter dialogu ewangelicznego wewnątrzkościelnego". Pozytywy w *Orędzii* podkreślał jeden z nauczycieli w Świebodzinie, zwracając uwagę, iż tylko nieliczne sformułowania w nim zawarte nie licują z godnością Polaka, z polską polityką zagraniczną. Uznał on, iż „Polska wyszła z wojny nie jako państwo zwycięskie, ale jako pokonane, gdyż poniosła ofiary w ludziach i gospodarce narodowej, a co najważniejsze poniosła również straty terytorialne”. W trakcie spotkania z aplikantami w Sądzie Wojewódzkim zastanawiano się nad faktem, czy list biskupów rzeczywiście przynosi taką szkodliwość społeczną, o jakiej się mówi, i czy cała sprawa nie jest nadmiernie rozdmuchana przez media³⁶.

Na omawianym posiedzeniu Egzekutywy KW oceniano, iż „akcja wyjaśniająca wśród społeczeństwa była prowadzona spokojnie, bez obrażania uczuć religijnych i to dało dobre rezultaty”; podkreślano także, iż praca polityczno-wyjaśniająca w związku z „*Orędzim*” prowadzona będzie dalej. Zwracano jednocześnie uwagę, iż „nie może ona nosić cech walki z Kościołem”³⁷. Obawiano się, iż mogłoby to prowadzić do wewnętrznej konsolidacji duchowieństwa.

Kilka dni wcześniej w trybie pilnym nieoczekiwanie zwołano na 14 stycznia posiedzenie Ogólnopolskiego Komitetu FJN, na którym to posiedzeniu Jerzy Turowicz, redaktor naczelny „Tygodnika Powszechnego” stanął w obronie *Orędzia*. Jego wystąpienie sprowokowało Gomułę. Choć wystąpienie I sekretarza dalekie było od grzeczności, ciężar kampanii został skierowany na nowe tory. Nie było już mowy o zdradzie narodowej, o zagrożeniu Ziemi Zachodnich, ale o prowadzeniu przez episkopat polityki wymierzonej we władzę ludową. Gomułka nie odmawiał biskupom prawa głosu w kwestiach politycznych, pod warunkiem jednak, by głos ten współbrzmiał z głosem państwa. Poza tym jego przemówienie wskazywało nową płaszczyznę konfliktu. Były nią obchody Milenium³⁸. W pewnych kręgach województwa sądzono wówczas, iż polemika nad *Orędzim* została tym przemówieniem zamknięta³⁹, tak się jednak nie stało.

W niedzielę 30 stycznia 1966 r. w kościołach województwa księża odczytali list episkopatu polskiego z okazji 1000-lecia Chrztu Polski. Poruszano w nim także sprawy związane z *Orędzim*. Władze województwa oceniały, iż wierni fakt ten odebrali jako kolejną próbę usprawiedliwienia się i naprawy nadszarpniętej reputacji Kościoła⁴⁰.

3 lutego wrócił do kraju bp Jerzy Stroba. Tego dnia na jego cześć w siedzibie kurii biskupiej w Gorzowie zorganizowano uroczyste powitanie. W trakcie imprezy bp Stroba – nawiązując do sprawy *Orędzia* powiedział: „list ten był dyktowany duchem soboru, duchem miłości i przebaczenia. Wszędzie, prawie na całym świecie znalazł ów list uznanie i pochwałę, tylko u nas nie wszyscy zrozumieli go. Widocznie nie dorośli jeszcze do tego”.

³⁶ *Ibidem*.

³⁷ *Ibidem*, sygn. 36/IV/104, Protokół nr 3..., 19 I 1966 r.; taką ocenę sytuacji zawierała także opracowana na początku lutego w UdsW analiza. Zob. A. D u d e k, *op. cit.*, s. 189.

³⁸ J. Ż a k o w s k i, *Pół wieku pod włos, czyli życie codzienne „Tygodnika Powszechnego” w czasach heroicznych*, Kraków 1999, s. 53-55; S. M a r k i e w i c z, *Państwo i Kościół w Polsce*, Warszawa 1984, s. 69-97.

³⁹ APW, KW PZPR, sygn. 36/XV/26, Informacja o działalności kleru, 16 IV 1966 r.

⁴⁰ Władze dysponowały informacjami dotyczącymi 117 kościołów w województwie (na ogólną liczbę 165); list odczytano w całości w 32 kościołach. W 76 czytano niektóre jego urywki; w 9 kościołach listu nie przeczytano w ogóle. APW, KW PZPR, sygn. 36/XV/26, Informacja o działalności kleru, 28 II 1966 r.

Ponadto ksiąǳz biskup nadmieniał, że słyszał nie tylko w Rzymie, iż poważnie bierze się pod uwagę zaproponowanie w bieżącym roku polskiego episkopatu do pokojowej nagrody Nobla, sam jednak uznał to jedynie za plotkę⁴¹. Trzy tygodnie później (23 lutego) w gorzowskiej katedrze bp Stroba wystąpił po raz pierwszy publicznie po powrocie do kraju. W wygłoszonym kazaniu nawiązał do prac soboru. Zwrócił uwagę, iż list utrzymany w duchu pojednania i wzajemnego przebaczenia był owocem tegoż soboru⁴².

Kilka dni wcześniej, 31 stycznia, rozpoczęły się w Gorzowie dni skupienia dla księǳz dziekanów diecezji gorzowskiej (trwały do 2 lutego). W ich trakcie z inspiracji ks. dziekana Malicha ze Stargardu Szczecińskiego wszyscy (37 księǳz) podpisali petycję skierowaną do premiera J. Cyrankiewicza. Domagano się w niej przyznania Kościołowi rzymskokatolickiemu na Ziemiach Zachodnich prawa własności do użytkowania kościołów, kaplic, plebanii i klasztorów. Ponadto, co interesuje nas szczególnie, ks. Malich przedstawił zebranym list, w którym wszyscy księǳza dziekani solidaryzowali się z treścią *Oreǳia*, zapewniając księǳza kardynała o lojalności. Taką deklarację złożyli także księǳza z województwa zielonogórskiego podlegający diecezji wrocławskiej. 12 lutego we Wrocławiu odbyła się podobna konferencja dziekanów. Wzięło w niej udział sześciu dziekanów z Ziemi Lubuskiej. Na konferencji ustalono, że 17 i 18 lutego we wszystkich dekanatach odbędą się narady miejscowego duchowieństwa. Jako pierwsi zorganizowali je znani władzom z gorliwości wobec zaleceń biskupów dziekani z Głogowa i Kożuchowa. Pod listami popierającymi *Oreǳie* podpisali się wszyscy księǳza obecni na naradzie w Głogowie, a w Kożuchowie na obecnych 23 księǳz podpisy złożyło dwudziestu duchownych. W Żarach konferencję dekanalną zorganizowano 21 lutego. Odczytano na niej *Oreǳie* przysłane z kurii oraz kazanie abpa Kominka wygłoszone we Wrocławiu 6 lutego. Arcybiskup Kominek wyjaśniał w nim religijny charakter wystąpienia oraz podkreślał, iż „nie powstało ono wbrew naszym słowom z Olsztyna, Szczecina, Opola i Wrocławia – jak to pisano – ale właśnie ze względu na te słowa. Bo wypowiedzi biskupów o nieodwracalnej rzeczywistości polskiej na Ziemiach Zachodnich zostały zaaprobowane przez naród”⁴³. Potem ks. dziekan Głowacki, proboszcz parafii Jasień w pow. lubskim, złożył podziękowania księǳzom z dekanatu za liczne listy i depesze z wyrazami solidarności kierowane na ręce kardynała Wyszyńskiego, jednak z informacji, jakimi dysponowały władze województwa, wynika, iż ani jeden ksiąǳz z tego dekanatu nie wysłał żadnego listu solidarnościowego⁴⁴.

W Zielonej Górze 8 lutego doszło do spotkania przewodniczącego PWRN z biskupem Wilhelmem Hutą. W trakcie rozmowy przewodniczący Jan Lembas podkreślał polityczność dokumentu oraz szkody jakie wyrządził on interesom państwa. W swoich odpowiedziach biskup, zwracając uwagę na nienaruszalność granic i niekwestionowane prawo Polski do ziem na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej, jednocześnie konsekwentnie

⁴¹ Plotka ta mogła stanowić reminiscencję artykułu dotyczącego wcześniejszego memoriału niemieckiego Kościoła Ewangelickiego. Włoski dziennikarz Carlo Trotter na łamach „Il Messaggero”, chwalać inicjatywę niemieckiego Kościoła, podkreślał, iż jest on aktem odwagi rzuconym oficjalnej polityce rewizjonizmu i zasługuje na „małą pokojową” Nagrodę Nobla.

⁴² APW, KW PZPR, sygn. 36/XV/26, Informacja o działalności kleru, 28 II 1966 r.

⁴³ *Ibidem*, maszynopis przemówienia wygłoszonego w Archikatedrze Wrocławskiej 6 II 1966 r. przez abpa B. Kominka pt. *Oreǳie episkopatu Polski do biskupów niemieckich*.

⁴⁴ *Ibidem*, Informacja o działalności kleru, 28 II 1966 r.

bronili idei *Orędzia*. Zwracał wówczas uwagę między innymi na fakt, iż „Uznanie całkowite tych ziem przez stronę niemiecką (NRF) jest niemożliwe dopóki społeczeństwo [niemieckie – S.J.] nie przestanie inaczej myśleć”. Dalej biskup podkreślił również, iż obok opinii kół rewizjonistycznych pojawiają się także „głosy i to dość poważnych ludzi, którzy mówią, nareszcie te sprawy załatwimy. [...] Takich głosów, jak słyhać z tych relacji, które do nas dochodzą różnymi drogami, bo nie wszystko przechodzi przez cenzurę, to jest do zanotowania dość sporo i to ludzi, którzy by się dawniej nigdy nie odezwali [w tej sprawie – S.J.]”⁴⁵.

15 lutego na plenum WK FJN w Zielonej Górze potępiono *Orędzie*. Między innymi w imieniu własnym, ale także w imieniu lubuskiej lewicy katolickiej wystąpił kierownik Wojewódzkiego Oddziału PAX w Zielonej Górze. Prócz powtarzanych wszędzie zarzutów, uznał on, iż w obliczu przygotowań do obchodów 20-lecia działalności stowarzyszenie staje w „przeogromnie głupiej sytuacji, podczas gdy istnieje taka niedorzeczna rozróżba polityczna”. Jego zdaniem spór pomiędzy rządem a Kościołem był zupełnie niepotrzebny, powinno się bowiem „dążyć do ładu społecznego, ideologicznego i kulturalnego, a nie do polemiki i zadrażnień”⁴⁶.

Wyjaśnieniu idei *Orędzia* poświęcony został także list pasterski episkopatu do duchowieństwa i wiernych z 10 lutego, który nakazano odczytać w niedzielę 6 marca⁴⁷. Również 10 lutego bp Choromański skierował na ręce premiera Cyrankiewicza pismo, w którym obok wyrazów oburzenia w związku z cofnięciem prymasowi paszportu, zabrał głos w sprawie *Orędzia*, starając się wyjaśnić znaczenie użytych w nim sformułowań. Na odpowiedź premiera trzeba było czekać do 5 marca. Dwa dni później oba listy opublikowano na łamach „Gazety Zielonogórskiej”⁴⁸. Wywołały one nową falę komentarzy i uwag w różnych środowiskach i grupach społecznych województwa. W przeciwieństwie do okresu z przełomu grudnia i stycznia nie miało to już charakteru masowego i dało się już zaobserwować we wszystkich grupach społecznych pewne zniecierpliwienie przeciągającą się dyskusją między rządem a episkopatem. Podkreślił to jeden z nauczycieli w Zielonej Górze, który uważał, iż społeczeństwo już zobojętniało. Ponownie jednak pojawiały się dezyderaty użycia, jako jedyne go środka rozwiązania problemu surowych represji wobec biskupów⁴⁹.

⁴⁵ APG, UWG, sygn. 1108, s. 84-85, 92, Stenogram z przeprowadzonej rozmowy przez przewodniczącego Prezydium WRN w Zielonej Górze tow. Jana Lembasa z ordynariuszem diecezji gorzowskiej biskupem Wilhelmem Plutą, Zielona Góra 8 II 1966.

⁴⁶ Archiwum Państwowe w Zielonej Górze (dalej: APZG), Biuro Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu (dalej: BWK FJN), sygn. 43, Referat wygłoszony na plenum WK FJN 15 II 1966 r.; „Gazeta Zielonogórska” 1966, nr 39.

⁴⁷ APW, KW PZPR, sygn. 36/XV/36, List pasterski, 10 II 1966 r. Władze ograniczały zakres kościelnej kampanii wyjaśniającej. Nie dopuszczono m.in. do druku w „Tygodniku Powszechnym” *Komunikatu Sekretariatu Episkopatu* w sprawie wymiany korespondencji pomiędzy polskimi i niemieckimi biskupami. APZG, Delegatura Głównego Urzędu Kontroli Prasy Publikacji i Widowisk w Zielonej Górze, sygn. 47, Przegląd ingerencji nr 1/66, 18 II 1966 r.

⁴⁸ „Gazeta Zielonogórska” 1966, nr 55. Oburzenie podsycano publikowaniem kolejnych listów bpa Chormańskiego do władz, i odpowiedzi na nie, np. w przypadku odpowiedzi biskupa na zarzuty brania pieniędzy od niemieckiego episkopatu. Korespondencje tę opublikowano 28 III 1966 r. w „Gazecie Zielonogórskiej” (nr 73).

⁴⁹ APW, KW PZPR, sygn. 36/XV/26, Informacja o działalności kleru, 16 IV 1966 r.

Szczególną aktywnością wykazali się pracownicy umysłowi i przedstawiciele miejscowej inteligencji. Ich wypowiedzi przeważnie popierały stanowisko władz państwowych. W Zakładach Ceramiki Budowlanej w Lubsku pracownicy administracji ocenili pismo premiera jako ostatnie ostrzeżenie pod adresem episkopatu, po którym jeżeli „hierarchia Kościoła rzymskokatolickiego nie przestanie rozrabiać, nastąpią ostrzejsze represje”. Żywa dyskusja na temat powyższych listów miała również miejsce wśród pracowników z wyższym wykształceniem w Nowej Soli. Zdaniem dyskutantów episkopat żonglował niegodnymi uwagi argumentami. Identyczne odczucia na temat tej korespondencji odebrano ze środowiska inteligencji w Zielonej Górze. Wymianę korespondencji komentowano również w środowiskach robotniczym i wiejskim województwa. Pracownicy gorzowskich Zakładów Mechanicznych i „Stilonu” odpowiedzi Cyrankiewicza oceniali pozytywnie, „podkreślając jej jasność i zdecydowanie rządu w tych sprawach”. W Głogowie robotnicy w rozmowach między sobą uznawali, że „władze państwowe powinny zastosować ostrzejsze sankcje w stosunku do biskupów mieszających się do polityki zagranicznej państwa i utrzymujących poza jego plecami kontakty z zachodnioniemieckimi rewizjonistami”. Wieś także solidaryzowała się ze stanowiskiem rządu wyrażonym w liście Cyrankiewicza⁵⁰.

Duchowieństwo województwa przyjęło wymianę korespondencji wyczekująco. Co raz powszechniejsze stawało się przekonanie o zaostrzających się stosunkach między państwem i Kościołem. Obawiano się także dalszych posunięć ze strony władz oraz spodziewano się, iż szanse na przyjazd papieża do Polski w tej sytuacji stają się nikłe. Jeden z księży dekanatu gorzowskiego, znany władzom ze swego niechętnego nastawienia do PRL, stwierdził, iż argumenty użyte przez bpa Choromańskiego były nieprzekonywające. Księża z dekanatu zielonogórskiego w rozmowach z osobami świeckimi przyznali, że tekst *Orędzia* opublikowany w polskiej prasie był prawdziwy. Dodali także, iż znaleźli się w kłopotliwej sytuacji, oskarżając, na polecenie episkopatu, prasę o sfalszowanie jego treści. Grupa młodych księży z dekanatu lubskiego uznała, że „biskupi z niepotrzebnie użytych zwrotów w *Orędziu* tłumaczą się przed społeczeństwem”. Ich zdaniem zaangażowanie kard. Wyszyńskiego w obronę listu biskupów brała się „z jego zaciętości i konserwatywności myślowego”⁵¹.

Nie wszyscy jednak księża podzielali te opinie. Dziekan Kostrzyna ks. Skalba w trakcie rozmowy na temat wymiany listów stwierdził, iż jedynym słusznym i prawdziwym dokumentem jest list bpa Choromańskiego. Odpowiedź Cyrankiewicza uznał za tendencyjną i wprowadzającą w błąd opinię publiczną. Proboszcz parafii Śmieszkowo w pow. wschowskim ks. Golijanek w konwersacji z księżmi wyraził opinię, iż „najlepszą odprawę rządowi polskiemu dało radio »Wolna Europa«”⁵².

Dla uzyskania pełniejszego obrazu stanowiska duchowieństwa w sprawie wymiany korespondencji przeprowadzono 26 rozmów sondażowych. W ich trakcie dziewiętnastu księży poparło stanowisko rządu, pięciu uchyliło się od wyraźnego określenia swej postawy, a dwóch zdecydowanie solidaryzowało się z hierarchią Kościoła. W większości księży o *Orędziu* mówili z pretensją i nieukrywanym żalem. Kilku z rozmówców uznało, iż

⁵⁰ *Ibidem*.⁵¹ *Ibidem*.⁵² *Ibidem*.

należy zaniechać dalszej polemiki na ten temat. Niektórzy uznawali słabość argumentacji episkopatu zawartej w piśmie bpa Choromańskiego. Bardzo ostrożni byli duchowni szczebla szeregowego. Ci, z którymi rozmawiano, uznawali, iż nie powinni mieszać się do konfliktu, ponieważ „prędzej czy później stosunki między państwem a Kościołem ułożą się korzystnie dla obu stron”⁵³.

Wymiana korespondencji opublikowana w prasie podsycala niewątpliwie atmosferę. Bp Jerzy Stroba na rekolekcjach posoborowych zorganizowanych pod koniec marca, wyraźnie nawiązując do wydarzeń ostatnich miesięcy, mówił:

[...] wielu ludzi obecnie nie tylko współczuje Kościołowi w jego trudnej sytuacji, ale nawet czynnie go broni, chociaż nieraz nieporadnie z braku możliwości czy wykształcenia – to jednak szczerze i z bohaterstwem. Inni znów ludzie na wsi, nie lękając się przykrych następstw, używają swoich pomieszczeń na naukę religii. Wiele ludzi nie waha się na co dzień wyznawać swoją wiarę, chociaż ich to nieraz bardzo dużo kosztuje.

Bezpośrednio sprawę „*Orędzia*” poruszył trzeciego dnia rekolekcji ks. bp Ignacy Jeż. Stał w obronie prymasa Wyszyńskiego i innych biskupów, których uznał za „szykanowanych przez prasę”. Nawiązał jednocześnie do artykułu *Portret kardynała*, który ukazał się na łamach ostatniego numeru „*Polityki*”. Uznał go za „ordynarną nagonkę”. Biskup Jeż ostro skrytykował media, zwracając uwagę na fakt, iż „rozpoczęta przez nie kampania w sprawie wystosowanego do biskupów niemieckich *Orędzia* ma na celu nie tylko atakowanie i rzucanie oszczerstw na kardynała, biskupów, a między innymi i na biskupa gorzowskiego Strobę, ale głównym jej zadaniem jest atakowanie samego Kościoła i ludzi wierzących”⁵⁴.

Wraz z upływem czasu księża coraz śmielej wypowiadali się w sprawie *Orędzia* i były to głównie głosy w obronie listu. W pierwszym dniu świąt wielkanocnych odczytano w kościołach dotyczące *Orędzia* listy pasterskie ordynariuszy diecezji gorzowskiej i wrocławskiej. Odczytano je w 111 na 137 kościołów na terenie województwa (nie odczytano w ogóle w powiatach międzyrzeckim i krośnieńskim). W kilku przypadkach odczytujący je księża pokusili się o dodatkowy komentarz. W Borowie w pow. nowosolskim ks. Horbut podkreślał religijny charakter listu i udział prasy w wypaczeniu jego sensu. Mówił, iż biskupi mieli prawo do wystosowania *Orędzia* oraz prawo do przebaczenia Niemcom. Proboszcz parafii w Kołczynie w pow. sulęcińskim ks. Kielczewski mówił o sankcjach, które na Kościół nałożono w konsekwencji *Orędzia* (władze PRL odmówiły wizy wjazdowej papieżowi, szykany wobec prymasa Wyszyńskiego – niewydanie paszportu do Rzymu)⁵⁵. W obronie biskupów wystąpił również ks. Mikołaj Staszów, proboszcz z Lubrzy w pow. świebodzińskim; wezwano go na rozmowę ostrzegawczą, którą przeprowadził zastępca KP MO ds. bezpieczeństwa w Świebodzinie⁵⁶.

⁵³ *Ibidem*.

⁵⁴ *Ibidem*.

⁵⁵ *Ibidem*, Informacja o działalności kleru w okresie kościelnych uroczystości milenijnych, 28 IV 1966 r.; *ibidem*, Informacja o działalności kleru, 16 IV 1966 r.

⁵⁶ *Ibidem*, Informacja o działalności kleru..., 28 IV 1966 r.

W marcu wystosowano list KC PZPR do podstawowych organizacji partyjnych⁵⁷. Powtarzając znane już zarzuty wobec Kościoła, nie wnosił on nic nowego do sprawy *Orędzia*. Jak pisze Piotr Madajczyk, „oznaczał przesunięcie konfrontacji na płaszczyznę nieoficjalną, niepubliczną. Było to korzystniejsze dla PZPR, ponieważ w wyniku przesadnej kampanii opinia publiczna nabrała znowu życzliwości dla Kościoła”⁵⁸. Z listem zapoznano aktyw województwa 21 marca. Na szczuble wszystkich komitetów powiatowych PZPR odbyły się seminaryjne narady sekretarzy POP, OOP, lektorów i społecznych instruktorów. Już tego samego dnia odbyły się pierwsze zebrania organizacji partyjnych w terenie⁵⁹. Do 7 kwietnia odbyło się, według niepełnych danych, ponad 2 tys. zebrań. Wzięło w nich udział ponad 40 tys. uczestników, głównie członkowie PZPR, ale także aktywiści ZMS⁶⁰, którym na specjalnie zorganizowanej naradzie polecono zorganizowanie zebrań kół ZMS w powiatach. Na nich młodzież miała przedyskutować sprawy związane z „anty-państwową polityką Kościoła katolickiego w Polsce”⁶¹. Na wsi w zebraniach brali udział także członkowie ZSL i bezpartyjni; ogólną frekwencję oceniano średnio na 85%⁶².

W wypowiedziach członków partii dominowało powszechne oburzenie na poczynania episkopatu, w szczególności kardynała Wyszyńskiego. Uczestnicy zebrań, solidaryzując się z treścią listu, domagali się zintensyfikowania działań wobec Kościoła oraz zastosowania surowych sankcji wobec biskupów. Na zebraniach postulowano rozszerzenie akcji wyjaśniającej na bezpartyjnych, wykorzystania wszystkich „kanałów propagandy” (prasy, radia i TV) dla wyjaśnienia „stanowiska partii i rządu wobec poczynąń reakcyjnej części kleru oraz prowadzenia dyskusji i wyjaśnień w oparciu o argumenty historyczne”⁶³. Postulowano:

W pracy wyjaśniającej większą wagę należy przywiązać do uwzględniania aspektów państwowo-rodziny, omówienia rodowodu części reakcyjnych biskupów oraz szkodliwości *orędzia* dla narodu polskiego. Każda organizacja partyjna winna opracować konkretny plan w związku z 1000-leciem państwa polskiego i systematycznie realizować podjęte zadania⁶⁴.

Uczestnicy zebrań charakteryzowali kardynała jako wojującego antykomunistę, wroga ustroju i zwolennika obcej narodowi koncepcji politycznej. Bardzo często podkre-

⁵⁷ Nad listem KC do POP w sprawie *Orędzia* pracowano już pod koniec grudnia 1965 r. Od tego czasu krążył on między KC a UdsW. Zob. *List Wydziału Administracyjnego KC PZPR do Dyrektora Urzędu do Spraw Wyznań A. Skarżyńskiego w sprawie „Orędzia Biskupów Polskich”*, Warszawa 29 XII 1965 r., [w:] *Kościół w PRL...*, t. II, s. 366-367; Projekt II listu KC do wszystkich organizacji PZPR, Warszawa styczeń 1966, [w:] *ibidem*, s. 371-376.

⁵⁸ P. Madajczyk, *Na drodze...*, s. 153.

⁵⁹ APW KW PZPR, sygn. 36/VI/116, Pismo KW PZPR w Zielonej Górze do KC PZPR Wyd. Organizacyjny, Sektor Informacji Partyjnej w Warszawie, 23 III 1966 r.; *ibidem*, Ocena przebiegu zebrań partyjnych poświęconych omówieniu listu KC do POP, 12 IV 1966 r.

⁶⁰ *Ibidem*, Informacja o dotychczasowym przebiegu zebrań POP w sprawie listu KC do wszystkich organizacji partyjnych, 28 III 1966 r.; *ibidem*, Ocena przebiegu zebrań partyjnych..., 12 IV 1966 r.

⁶¹ *Ibidem*, Informacja o dotychczasowym przebiegu..., 4 IV 1966 r.

⁶² *Ibidem*, Informacja o dotychczasowym przebiegu..., 28 III 1966 r.; *ibidem*, Ocena przebiegu..., 12 IV 1966 r.

⁶³ *Ibidem*, Informacja..., 28 III 1966 r.

⁶⁴ *Ibidem*, Informacja o naradzie aktywu partyjnego w KP PZPR w Głogowie w związku z listem KC PZPR do wszystkich organizacji PZPR w sprawie *orędzia* biskupów polskich do biskupów niemieckich.

ślano także, iż władze popełniły błąd, wyrażając w 1956 r. zgodę „na swobodną działalność Wyszyńskiego” oraz tak długo stosując „daleko posunięty liberalizm”⁶⁵. W wypowiedziach bardzo często podkreślano, że episkopat polski ma zbyt dużą swobodę działania, że partia winna wzmocnić czujność, gdyż duchowieństwo „może pójść na awanturnictwo”. Wskazywano, że kazania głoszone z ambon w celu usprawiedliwienia i obrony autorów *Orędzia* nie tylko nie przekonywają nawet wierzących, ale wywołują zupełnie odwrotny skutek⁶⁶. Podnoszono także kwestie związane z postawą ideową członków partii na kierowniczych stanowiskach w administracji państwowej i gospodarczej. Wnioskowano o ocenę ich przydatności według kryterium stosunku do spraw światopoglądowych⁶⁷.

Nie wszystkie zebrania odbywały się przy czynnym udziale uczestników. W kopalni piasku „Lutynka” i MPKG w Żaganiu odczytanie listu KC nie wywołało dyskusji⁶⁸. Z pewną rezerwą list przyjmowano także na wsi. Dyskusje były tam „mniej ożywione i mniej zdecydowane”. Ograniczały się najczęściej do „zadawania i to często bardzo lakonicznych, odbiegających od istoty rzeczy, a czasem wręcz prowokacyjnych pytań”; „Jednakże sama postawa członków partii na wsi nie budzi większych obaw”.

Słabe zainteresowanie akcją wykazywały koła ZSL. Na wielu zebraniach reprezentowane były one zaledwie przez jedną lub dwie osoby. Zdarzało się także, iż członkowie ZSL nie brali w nich udziału w ogóle. Np. w pow. żagańskim na ponad dziewięciuset członków organizacji w zebraniach uczestniczyło 126, w Świebodzinie na ponad ośmiuset – 104, w Sulęcinie na siedmiuset – 194. Niezadowolający był także udział członków SD w pracy wyjaśniającej w powiatach zielonogórskim i strzeleckim⁶⁹.

Z informacji komitetów powiatowych wynika, iż duchowieństwo w zasadzie już na początku kwietnia wiedziało o liście KC, nie poruszało jednak tej sprawy w swoich wystąpieniach. Jedynie w Świebodzinie w czasie rekolekcji w jednym z kazań ks. wikary mówił w nawiązaniu do owego pisma: „przyczepili się do *Orędzia*, a gdyby nie było *Orędzia*, przyczepiliby się do czego innego. Podjęliśmy walkę z komunizmem, są nierówne siły. Na ten temat powiedziałbym więcej, ale mogliby mnie zamknąć”⁷⁰.

W połowie kwietnia lokalna prasa doniosła, iż „wieś zaprasza oficerów Wojska Polskiego na obchody Tysiąclecia”⁷¹. Była to kolejna kampania władz. Wraz z obchodami 21 rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem oraz „Sztafetą Tysiąclecia” przeprowadzono tzw. Akcję Proboszcz. Patronat nad nią spoczywał w rękach Komitetu Organizacyjnego przy OK FJN. W kierowaniu akcją aktywny udział wzięły także wojewódzkie i powiatowe ko-

⁶⁵ *Ibidem*, Pismo KW PZPR w Zielonej Górze do KC PZPR Wydz. Organizacyjny, Sektor Informacji Partyjnej w Warszawie, 23 III 1966 r.; *ibidem*, Informacja o naradzie aktywu partyjnego w KP PZPR w Głogowie...; *ibidem*, Informacja o dotychczasowym przebiegu zebrań POP..., 28 III 1966 r.

⁶⁶ *Ibidem*, Informacja..., 4 IV 1966 r.

⁶⁷ *Ibidem*, Ocena przebiegu zebrań..., 12 IV 1966 r.

⁶⁸ *Ibidem*, Informacja..., 28 III 1966 r.

⁶⁹ *Ibidem*, Ocena przebiegu zebrań..., 12 IV 1966 r.

⁷⁰ *Ibidem*.

⁷¹ „Gazeta Zielonogórska” 1966, nr 89.

mitety PZPR, rady narodowe i komitety FJN⁷². Wojewódzki Sztab Wojskowy w Zielonej Górze wytypowało do niej blisko pięciuset oficerów⁷³.

Dla wzmocnienia zainteresowania wsi akcją propagandowo-spotkaniową zorganizowano specjalne ekipy (wojskowe i cywilne) techniczno-remontowe oraz lekarskie. Posiadały one ruchome warsztaty naprawcze z pełnym wyposażeniem. Na terenie województwa ogółem działało 38 ekip remontowych (28 wojskowych i 10 cywilnych) oraz 66 lekarskich (36 wojskowych, 31 cywilnych), które łącznie obsługiwały 2050 osób. Po spotkaniach oficerów odbywały się występy artystyczne, wyświetlano filmy o tematyce wojskowej, organizowano konkursy, turnieje i zabawy taneczne. Ogółem zostało zaangażowanych w czasie trwania akcji 419 zespołów artystycznych (101 wojskowych, 318 cywilnych)⁷⁴.

Zasięg akcji był rzeczywiście duży. Liczbę osób biorących w niej udział w województwie zielonogórskim określono na 70%; była to jedna z najwyższych frekwencji w kraju (więcej tylko w Poznańskim – 80%)⁷⁵. Ogółem od 16 kwietnia do 8 maja odbyły się 952 spotkania. Na ogólną liczbę 1143 wsi w województwie akcją objęto 1097. W spotkaniach uczestniczyło ponad 90 tys. osób⁷⁶. Prócz wymienionych spotkań z ludnością wiejską odbyło się także 112 spotkań z młodzieżą szkół podstawowych oraz 37 spotkań oficerów z załogami zakładów pracy, osiem spotkań z mieszkańcami małych miasteczek oraz siedemnaście spotkań środowiskowych z nauczycielami⁷⁷.

Jednym z głównych zagadnień poruszanych na spotkaniach była kwestia stosunków między państwem a Kościołem.

Zdecydowana większość ludności wiejskiej – pisano w sprawozdaniu – wyrażała poparcie dla polityki partii i rządu PRL, ostro potępiała stanowisko reakcyjnej części episkopatu. [...] Poczynione obserwacje postaw ludności wiejskiej pozwalają stwierdzić, że wierzenia religijne przeważającej jej części mają charakter tradycyjny i sprowadzają się do formalnego wykonywania praktyk, które na ogół nie są wykładnikiem postawy politycznej. Może o tym świadczyć między innymi powszechna krytyczna ocena stanowiska hierarchii kościelnej wyrażonego w *Orędziu*. W wielu wypowiedziach potępiających postawę episkopatu dominowało

⁷² *Sprawozdanie z przebiegu akcji propagandowo-spotkaniowej na wsiach, rozmów z klerem i Sztafety Tysiąclecia*, „Biuletyn Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego”, Warszawa, maj 1966, s. 1; APW, KW PZPR w Zielonej Górze, sygn. 36/XV/26, O niektórych przedsięwzięciach kleru i naszych formach przeciwdziałania.

⁷³ APZG, BWK FJN, sygn. 87, Ocena przebiegu spotkań oficerów Wojska Polskiego z mieszkańcami wsi z okazji 21 rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem oraz ostatniego roku obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego.

⁷⁴ APW, KW PZPR, sygn. 36/VI/74, Sprawozdanie z przebiegu akcji propagandowo-spotkaniowej oficerów WP ze społeczeństwem środowiska wiejskiego, rozmów oficerów z administratorami parafii oraz sztafet 1000-lecia na terenie województwa zielonogórskiego.

⁷⁵ *Sprawozdanie z przebiegu akcji...*, s. 2-5.

⁷⁶ Dane liczbowe podawane w różnych źródłach nie są identyczne. Różnice zawierają się w granicach 5%. Np. niektóre źródła podają, iż akcją objęto 91 732 osoby, inne, że 95 517. Por. APZG, BWK FJN, sygn. 87, Ocena przebiegu spotkań oficerów Wojska Polskiego z mieszkańcami wsi..., oraz: APW, KW PZPR, sygn. 36/VI/74, Sprawozdanie z przebiegu akcji propagandowo-spotkaniowej oficerów WP ze społeczeństwem środowiska wiejskiego...

⁷⁷ APZG, BWK FJN, sygn. 87, Ocena przebiegu spotkań oficerów Wojska Polskiego z mieszkańcami wsi...

jednak przekonanie, iż nieporozumienia między rządem a episkopatem mogą być załagodzone, a aktualne sprzeczności rozwiązane⁷⁸.

W ramach akcji propagandowo-odczytowej na wsi oficerowie LWP na terenie województwa zielonogórskiego przeprowadzili 112 rozmów z klerem (na 123 planowane). W siedmiu przypadkach powodem nieodbycia rozmowy była wyraźna odmowa, w trzech nieobecność księdza, w jednym wypadku choroba. Jak przypuszczano, spora część księży pod pretekstem „nieobecności” ukryła „rzeczywistą niechęć do politycznego dialogu z przedstawicielami władz”⁷⁹. W wyniku tych rozmów ustalono, iż stosunek duchowieństwa woj. zielonogórskiego do *Orędzia* przedstawiał się następująco: czterdziestu księży negatywnie oceniało *Orędzie* w całości, piętnastu częściowo, dziewięciu księży oceniało dokument pozytywnie i aż 48 nie wyraziło swego stanowiska⁸⁰. Pod względem negatywnej oceny listu Zielonogórskie znalazło się w pierwszej piątce z 35% (obok Rzeszowskiego – ok. 50%, Łódzkiego – ok. 50%, Katowickiego – 45%, Wrocławskiego – 40%). Władze wojskowe konstatowały, iż z liczby księży, którzy nie wyrazili swego stanowiska, większość z pewnością popierała *Orędzie*. Podobnie grupę częściowo potępiających należało ocenić niezwykle ostrożnie. Jedynie miarodajny wydawał się wskaźnik negatywnej oceny całości – na Ziemi Lubuskiej 35% księży, z którymi przeprowadzono rozmowy. Księża ci „nie wahali się przed ujawnieniem swoich rzeczywistych poglądów” – konstatowały władze LWP⁸¹.

W toku rozmów na pytanie, czy Polska wyszła zwycięsko z ostatniej wojny, średnio w kraju 56% księży bez zastrzeżeń odpowiedziało twierdząco. W woj. zielonogórskim odpowiedź twierdząca padała rzadziej. Dało ją 43 pytanym księży. Dziewiętnastu uznało, że Polska nie wyszła z wojny zwycięsko; trzynastu uznało, że częściowo tak. 37 duchownych nie wyraziło swego stanowiska⁸².

Najwięcej kontrowersji wzbudzał problem „przebaczenia” i próby o nie. Wielu księży nie kryło, iż sami zmagają się z tym dylematem:

Poważna część duchowieństwa parafialnego z naciskiem podkreślała toczącą się w ich umysłach walkę „dwu racji” – racji Polaka i racji duszpasterza. Pierwsza z nich – racja Polaka – nie pozwala im nawet myśleć o przebaczeniu zbrodniarzom, gdy tymczasem jako kapłani, kierujący się zasadami ewangelicznymi, mają obowiązek przebaczyć najbardziej krwawym wrogom.

W sumie autorzy opracowania przyjęli, że 32% księży w kraju zakwestionowało tę ideę, 18% poparło ją, 30% zajęło stanowisko nieskrystalizowane, a 20% nie wyraziło swego punktu widzenia⁸³. W woj. zielonogórskim przedstawiało się to następująco: 35 księży uznało ideę przebaczenia za niesłuszną, 16 za słuszną, 34 za częściowo słuszną, a 27 księży nie wyraziło swego stanowiska⁸⁴.

⁷⁸ *Sprawozdanie z przebiegu akcji...*, s. 2-5.

⁷⁹ *Ibidem*, s. 13, zał. 1.

⁸⁰ *Ibidem*, zał. 2.

⁸¹ *Ibidem*, s. 14.

⁸² *Ibidem*, zał. 2.

⁸³ *Ibidem*, s. 15-16.

⁸⁴ *Ibidem*, zał. 2.

W kwestii nazwania Ziemi Zachodnich i Północnych mianem „obszarów poczdamskich” zdecydowana większość duchowieństwa w kraju nie zgodziła się z tym określeniem. Oceniano, iż problem ten był najmniej drażliwy. Niektórzy, zaliczani do księży niezdecydowanych, uważali, iż episkopat miał rację z punktu widzenia formalnoprawnego i w takim sensie zwrot powinien być traktowany jako czysto retoryczny i niewymagający „rozdmuchiwania”. W kraju 60% księży w sposób zdecydowany zaaprobowało słuszność przynależności tych ziem do „Macierzy”. Niezdecydowanych było 13%, zaś 22% nie wyraziło swego stanowiska w tej sprawie. Jedynie 5% duchowieństwa uznało zwrot za słuszny. Bardziej jednoznaczną postawę w tej kwestii reprezentowało duchowieństwo Ziemi Lubuskiej. Stu księży zwrot ten uznało za niesłuszny, jeden za słuszny, dwóch za częściowo słuszny i dziewięciu nie wyraziło stanowiska⁸⁵.

Oceniając sposób formułowania sądów przez duchowieństwo województwa zielonogórskiego, oficerowie uznali, iż osiemdziesięciu księży wypowiadało się szczerze i odważnie, zaś 32 powściągliwie i ostrożnie. Z odczuć oficerów wynikało także, iż duchowieństwo otrzymało od swoich zwierzchników instrukcje, by proboszczowie nie zajmowali jedynie pozycji „pytanych”, lecz sami krytycznie oceniali pewne zjawiska polityczno-społeczne. Chodziło o przerzucenie punktu ciężkości dyskusji z problematyki *Orędzia* na inne płaszczyzny. Potwierdzały ten stan rzeczy dość często organizowane przez biskupów spotkania konsultacyjne z duchowieństwem niższego szczebla⁸⁶.

Cała akcja miała zasadniczo dwa cele: ograniczyć społeczne oddziaływanie Kościoła oraz utorować drogę państwowym obchodom Tysiąclecia Państwa Polskiego. Wykorzystując tradycyjne zaufanie do wojska, uderzono w najniższy szczebel hierarchii kościelnej, w momencie, gdy zaufanie do Kościoła wystawione było na ciężką próbę. Mimo szczegółowych sprawozdań i danych dotyczących postawy duchowieństwa do oceny akcji należało podchodzić z ograniczonym zaufaniem, bowiem „istnieją pewne wskazówki – pisał Piotr Madajczyk – ze strony zarówno kościelnej, jak i wojskowej, sugerujące, że rozmowy miały czasami przebieg dosyć formalny. To znaczy zjadano wspólnie kolacje, rozmawiano ogólnie o sytuacji, następnie oficer pisał w sprawozdaniu, że rozmowa się odbyła. Rozmowy takie nie miały specjalnego wpływu ani na księży, ani na wiernych”⁸⁷.

Wykorzystane propagandowo, wyrwane z kontekstu fragmenty *Orędzia* niewątpliwie podzieliły społeczeństwo. Choć podejmowane w pierwszej fazie akcji rezolucje były bez wątpienia dziełem garstki aktywistów, to – jak się wydaje – rzeczywiste oburzenie społeczne było znaczne, żywa bowiem była jeszcze w świadomości społecznej pamięć krzywd wyrządzonych przez Niemcy hitlerowskie narodowi polskiemu. Poczucie zagrożenia, które stwarzała rosnąca rola Niemiec i permanentne doniesienia prasowe o niemieckich pretensjach w sprawie polskiej granicy zachodniej, powodowały, iż na *Orędzie* spoglądano jak na dokument antypatriotyczny. Mimo to już wówczas notowano sporadyczne próby obrony stanowiska episkopatu.

Nagonkę na Kościół osłabiło wystąpienie Gomułki na forum OK FJN w połowie stycznia 1966 roku. Już wówczas w UdsW zauważono zmiany nastrojów społecznych na

⁸⁵ *Ibidem*.

⁸⁶ *Ibidem*, zał. 2 i s. 23-24.

⁸⁷ P. Madajczyk, *Na drodze...*, s. 166.

korzystać Kościoła⁸⁸. Tak więc atak na Kościół nie przyniósł oczekiwanych skutków, mimo że jak wynika z zachowanych materiałów, wypowiedzi popierające działania rządu zagłuszały apologetów *Orędzia*. Należy jednak zdać sobie sprawę z faktu, iż przedsięwzięcia zgodne z oczekiwaniami władz były przeprowadzane demonstracyjnie i z odpowiednim poparciem propagandowym, natomiast jawne postawy proorędziowe pociągać mogły za sobą restrykcje. O tym, iż chciano rozliczać tych, którzy wyrażali opinie niezgodne z oficjalną polityką (dotyczy to szczególnie członków ZSL i SD), świadczą wypowiedzi, do których doszło na posiedzeniu Egzekutywy KW PZPR w Zielonej Górze 13 kwietnia 1966 roku. Mówiono wówczas już także o niezadowolającej postawie członków partii i społeczeństwa, na które „źle przygotowane ideowo kadry nie mają wpływu”⁸⁹.

Wydawać by się mogło, iż Kościół nie zrealizował zamierzonego *Orędziem* celu: biskupi niemieccy nie uznali polskiej granicy zachodniej za nienaruszalną. List polskich biskupów wywołał jednak ferment, który pozwalał zapoczątkować przemiany w świadomości społecznej i proponował alternatywne (w odniesieniu do oficjalnej wykładni) spojrzenie na historię stosunków polsko-niemieckich. Władze sądziły, iż uda się dzięki *Orędziu* skompromitować Kościół, jednak masowość kościelnych uroczystości milenijnych najlepiej świadczy o tym, iż zadania tego rządzącym nie udało się zrealizować.

Juliusz Sikorski

REMINISZENZEN AUS DEM GEBIET „ZIEMIA LUBUSKA“ AN DIE „BOTSCHAFT POLNISCHER BISCHÖFE AN IHRE DEUTSCHEN GLAUBENSBRÜDER“

Zusammenfassung

Im November und Dezember 1965 sandte das polnische Episkopat Briefe an 56 Episkopate in der ganzen Welt. Wegen der damaligen komplizierten Verhältnisse hatte das Dokument „Die Botschaft polnischer Bischöfe an ihre deutschen Glaubensbrüder“ vom 18. November 1965 einen besonders konzilianten Charakter und forderte zum Frieden und zur Versöhnung mit dem Ziel auf, eine „Brücke“ zwischen beiden Nationen zu bauen und gegenseitigen Hass zu vergessen. Die polnische Regierung nutzte die kirchliche Botschaft, aus der manche Textabschnitte absichtlich zitiert wurden, zu ihren eigenen Propagandazwecken aus. Weil die Botschaft im Allgemeinen als volksfeindlich empfunden wurde, entwickelte sich in einem großen Teil der polnischen Gesellschaft eine Kritik- und Empörungswelle. Viele Menschen erinnerten sich noch sehr gut an die deutschen Misshandlungen im zweiten Weltkrieg und ihre Angst davor, das polnische Episkopat zu verteidigen, wurde dadurch immer größer. Mitte Januar nächsten Jahres wurden die Angriffstaten gegen die Kirche schwächer und eigentlich kann festgestellt werden, dass die polnische Kirche kein klares Ziel erreichte, weil die deutschen Bischöfe die Integrität der deutsch-polnischen Grenze nicht anerkannten. Das Dokument brachte jedoch auch positive Resultate: es kam einerseits zu allmählichen Veränderungen im Bewusstsein der polnischen Gesellschaft und andererseits zu einer neuen – positiven – Betrachtungsweise der deutsch-polnischen Geschichte. Die polnische Regierung wollte die Kirche kompromittieren, jedoch eigentlich erfolglos, wovon zahlreiche Teilnehmer an Millennium-Gottesdiensten zeugen.

⁸⁸ *Ibidem*, s. 156.

⁸⁹ APW, KW PZPR, sygn. 36/IV/105, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Zielonej Górze z 13 IV 1966 r.

**NADZÓR PAŃSTWOWY NAD WYŻSZYMI SEMINARIAMI
DUCHOWNYMI W POLSCE W LATACH 1960-1961
NA PRZYKŁADZIE WYŻSZEGO SEMINARIUM DUCHOWNEGO
W GORZOWIE WIELKOPOLSKIM**

² Referat sprawozdawczy Komitetu Centralnego PZPR wygłoszony na III Zjeździe przez I sekretarza KC PZPR W. Gomułkę, „Trybuna Ludu” z 11 III 1959 r.

wreszcie odebrano Kościołowi „Carits”, by sparaliżować wszelką działalność charytatywną leżącą u podstaw misji Kościoła.

Zapowiedź powrotu władz do walki z Kościołem wyraźnie zabrzmiała w przemówieniu Józefa Cyrankiewicza, który na III Zjeździe mówił:

Ale gdzie leży przyczyna, że hierarchia kościelna nie chce ograniczyć się do spraw wiary i – przestrzegając rozdziału Kościoła od państwa – wyrzec się walki z socjalizmem, o czym świadczy także zdecydowana akcja rugowania przez hierarchię wszystkich księży zdradzających obywatelski stosunek do Państwa Ludowego. Otóż wydaje się, że rzecz jest w tym, że część hierarchii chce szerzyć malkontenctwo i zwalczając nas w sposób mniej lub bardziej zawołowany, pełen dwuznaczników, ale zohydzający socjalizm, chce utrzymać u jak największej ilości wiernych i to jak najdłużej wykorzystując ich uczucia religijne – poczucie tymczasowości naszego ustroju. Sami w to chyba nie wierzą. Powoduje to z jednej strony wytwarzanie lub podtrzymywanie postaw antysocjalistycznych lub obojętnych wobec narodowego wysiłku, z drugiej strony jest strategiczną próbą konserwowania swoich rezerw, rezerw politycznych zwolenników na jakąś przyszłość, na jakiś wypadek. Jest próbą osłabiania Polski jako ognia obozu socjalistycznego³.

Wypowiedzi decydentów partyjnych, pełne dogmatyzmu i zaciętości, nie wróżyły nic dobrego relacjom państwo – Kościół. Już w początkach kwietnia ustanowiono nowe, drakońskie przepisy podatkowe wobec instytucji kościelnych⁴. Wkrótce też powołano do wojska cztery roczniki kleryków z seminariów duchownych, a władze wydały dekret podporządkowujący seminaria duchowne ustawie o szkołach prywatnych z 1932 roku.

Represje władz wobec Kościoła boleśnie odczuwano zwłaszcza na Ziemiach Zachodnich i Północnych Polski. Szczególnie dotkliwy dla Kościoła stał się dekret o przejęciu przez państwo na Ziemiach Odzyskanych mienia kościelnego. Był to akt dezintegrujący działalność młodej jeszcze Administracji Apostolskiej kamieńskiej i lubuskiej oraz prałatury pilskiej, która działała na obszarze 44 229 km². Ordynariusz Administracji rezydował w Gorzowie Wlkp. i tu mieściła się Kuria oraz Wyższe Seminarium Duchowne. Dwa pierwsze roczniki alumnów studiowały filozofię w pocysterskim klasztorze w Gościkowie-Paradyżu, a pozostałe cztery roczniki alumnów studiowały teologię w Gorzowie Wlkp.

Ordynariusz Administracji gorzowskiej ks. bp dr Wilhelm Pluta zmuszony był do wyjątkowej ostrożności w relacjach z władzami, stojąc wobec groźby odebrania budynków Seminarium Diecezjalnego w Gorzowie. W korespondencji z bpem Plutą z 5 maja 1960 roku Sekretarz Episkopatu bp Choromański pisał:

Dziś w rozmowie min. Sztachelski oświadczył mi, że sprawa Seminarium w Gorzowie jest bardzo zaogniona.

Rozmowy w sprawie „wizytacji” Seminarium jeszcze nie są zakończone – jesteśmy w sytuacji przymusowej, bowiem na temat samego nadzoru nie chcą dyskutować, a tylko o sposobie i zakresie. Tymczasem dla okazania dobrej woli mógłby Rektor zaraz na niektóre żądania „powizytacyjne” przesłać odpowiedź. To da odprężenie. A mianowicie można dać odpowiedź na następujące pytania: Statut Seminarium z zastrzeżeniem, że zależy on od przepisów Prawa Kanonicznego (Regulaminu nie dawać), lista wykładowców i wykładanych przez

³ J. Cyrankiewicz, członek Biura Politycznego KC PZPR, prezes Rady Ministrów, głos w dyskusji w dniu 18 III 1959, „Trybuna Ludu” z 19 III 1959 r.

⁴ Okólnik podatkowy z 25 II 1959 r., Dziennik Urzędowy Ministerstwa Finansów nr 4; okólnik podatkowy z 10 VIII 1959, Dziennik Urzędowy Ministerstwa Finansów nr 7 z 7 IX 1959 r.

nich przedmiotów, lista alumnów według kursów; lista personelu administracyjno-gospodarczego; wysokość opłat uiszczanych przez alumnów; z dziedziny programowej – nauki o Polsce współczesnej i jej ustroju (wykład, ile godzin i na których kursach) – prawo wyznaniowe – wychowanie obywatelsko-społeczne; wykaz książek, które powinny się znajdować w bibliotece Seminarium; wykaz czasopism w czytelnii⁵.

Państwowe kontrole dotknęły nie tylko seminaria duchowne na Ziemiach Odzyskanych – objęły cały kraj wraz z Seminarium Metropolitalnym w Warszawie. Pierwsza inspekcja odbyła się 12 lutego 1960 roku, ale już do wizytacji w początkach listopada – zgodnie z wcześniejszą dyspozycją episkopatu nie dopuszczono. Ksiądz Prymas w liście do władz informował, że sprawy wizytacji zostały wniesione na obrady Komisji Wspólnej, stąd też nie podlegają kompetencji władz administracyjnych⁶.

Inna była jednak sytuacja Kościoła w centralnej Polsce, posiadającego prawnie ustabilizowany status własności materialnej, aniżeli Kościoła na Ziemiach Zachodnich i Północnych – z sytuacją wciąż niestabilną w świetle prawa kościelnego i państwowego. Takie uwarunkowania prawne wymagały szczególnej ostrożności i wyczucia ze strony administratora Administracji Apostolskiej, który nie mógł w tym trudnym położeniu dopuścić do konfrontacji, tym bardziej że bp Choromański – Sekretarz Episkopatu był informowany na bieżąco o przebiegu wizytacji seminariów w różnych częściach kraju i z ramienia episkopatu prowadził rozmowy z rządem, dowodząc nadużyć władz w tej materii. Rozmowy Komisji Wspólnej nie przynosiły rezultatów. Władze szkolne usiłowały przeprowadzać wizytacje, a także sięgały do sankcji karnych, nawet nieprzewidzianych w administracji szkolnej. Prymas Wyszyński w obliczu tych nadużyć wystosował do I Sekretarza PZPR list wyświetlający stanowisko władz kościelnych⁷. W odpowiedzi I Sekretarza z 16 kwietnia 1960 r. określono, że celem nadzoru jest poznać, „w jaki sposób przyszli duchowni przygotowywani są do realizowania Porozumienia i do roli społecznej, jaką mają spełniać w Polsce Ludowej”⁸. W liście tym Gomułka dystansował się od ingerencji w zagadnienia teologiczne oraz pobudek, którymi kierowali się kandydaci wstępujący do Seminarium⁹.

Wyjaśnienie I Sekretarza KC PZPR niewiele zmieniło w postępowaniu kuratorów i wizytatorów dokonujących wizytacji seminariów. Do episkopatu docierały wiadomości, że w czasie wizytacji seminariów duchownych obecna była w Polsce liczna grupa urzędników wyznaniowych z Czechosłowacji, udzielających instruktażu polskim kolegom¹⁰. Oburzeni bezprawiem władz biskupi wystosowali 17 listopada 1960 r. list, w którym wyraźnie wskazali na brak podstaw prawnych przeprowadzanych w seminariach wizytacji oraz sprzeczny z Konstytucją PRL charakter działań¹¹. W odpowiedzi na ten list minister

⁵ Archiwum Zielonogórsko-Gorzowskiego Wyższego Seminarium Duchownego w Gościkowie (dalej: AZ-GWSD), brak sygn., List bpa Choromańskiego do bpa Pluty z 5 V 1960 r.

⁶ A. Micewski, *Kardynał Wyszyński prymas i mąż stanu*, t. I, Paryż 1982, s. 180-183.

⁷ AZ-GWD w Gościkowie, List – instrukcja bpa Choromańskiego do bp W. Pluty z 13 V 1960 r.

⁸ *Ibidem*.

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ A. Micewski, *op. cit.*, t. I, s. 183.

¹¹ AZ-GWSD w Gościkowie, brak sygn., Episkopat Polski do Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej: „Biskupi polscy są wysoce zaniepokojeni próbami przeprowadzenia w Wyższych Seminarium Duchownych wizytacji ze strony Kuratorów okręgów szkolnych. Stanowisko Episkopatu jest Rządowi zna-

Sztachelski – Pełnomocnik Rządu do spraw Stosunków z Kościołem – nie podawał żadnych prawnych i merytorycznych ważnych podstaw uzasadniających nadzór państwowy nad seminariami. Rząd stosował metodę faktów dokonanych i rozmawiał z episkopatem z pozycji siły¹².

Zachęceni taką postawą rządu urzędnicy Kuratorium i Referatu do spraw Wyznań w Zielonej Górze przeprowadzili kilka wizytacji w Seminarium Gorzowskim.

W liście do Sekretarza Episkopatu Polski z 28 stycznia 1961 r. Rektor GWSD pisał:

Z polecenia Księdza Biskupa Wilhelma Pluty, Ordynariusza Gorzowskiego, uprzejmie donoszę, co następuje:

Ostatnia „wizytacja” Seminarium przez władze państwowe odbyła się dnia 14 stycznia br. Przebieg jej był następujący: pojawili się w Seminarium – kierownik Referatu Wyznań z Zielonej Góry oraz dwóch przedstawicieli Kuratorium Szkolnego. Zażądali informacji o alumnach – miejsce zamieszkania rodziców, pochodzenie socjalne, matura państwowa lub Małe Seminarium. Poza tym przeprowadzili wywiad o gmachu seminaryjnym – ile pokoi zajmują klerycy, profesorowie, pracownicy, jakie są inne pomieszczenia np. ilość sal, kaplic itp. Nadto wyrazili chęć pójścia na wykłady następujących przedmiotów: prawo kanoniczne, prawo państwowe, katolicka etyka społeczna, teologia pasterska i medycyna pastoralna.

Oświadczone im, że chyba tylko przedmioty o charakterze nieteologicznym mogą być brane w rachubę. Wobec tego „wizytacja” ograniczyła się do udziału w wykładzie medycyny pastoralnej. Po wykładzie wypytywano profesora o program. Ponadto wizytujący ponowili życzenie uczestniczenia w wyżej wymienionych wykładach i polecieli Rektorowi uzgodnić stanowisko z Księdzem Biskupem Ordynariuszem. Po rozmowie z Księdzem Biskupem Rektor telefonicznie powiadomił Referat Wyznań, że do uzgodnienia należy kwestia zakresu wizytacji, że chyba nie będą jej podlegały przedmioty teologiczne, jak katolicka nauka społeczna, teologia pasterska i prawo kanoniczne. Od tego czasu nie ma odpowiedzi¹³.

Zakusy urzędników państwowych do kontrolowania przedmiotów teologicznych nie ostrygły nawet wobec powoływania się władz seminaryjnych na list Gomułki do Prymasa.

ne: Wyższe Seminarium Duchowne, jako instytucja mająca na celu przygotowanie do kapłaństwa, nie mogą mieścić się w ustawie o szkołach prywatnych z 1932 r. Powyższa ustawa nie mogła obejmować seminarium duchownych, gdyż sprawa ta była regulowana innym aktem państwowym, mianowicie art. 13 Konkordatu z 1925 r., który brzmi: »We wszystkich diecezjach Kościół katolicki będzie posiadał seminaria duchowne odpowiednio do prawa kanonicznego, którymi będzie kierował i dla których będzie mianował nauczających...« Faktycznie też ustawa z 1932 r. nie była stosowana ani w praktyce przedwojennej, ani też powojennej do 1959 r. Sprawa seminarium duchownych należy do jurysdykcji kościelnej, która została zagwarantowana w 4 punkcie Porozumienia zawartego między przedstawicielami Rządu PRL i Episkopatu Polski 14 kwietnia 1956 r. Rozszerzenie ustawy z 1932 r. na seminaria duchowne sprzeciwia się temu punktowi Porozumienia, uznając bowiem jurysdykcję kościelną. Rząd PRL uznał zasadę kanonu 1352 KPK stwierdzającą, iż Kościół posiada właściwe i wyłączne prawo przygotowania kandydatów do kapłaństwa. Wobec powyższego rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów z 1959 r. rozszerzające ustawę z 1932 roku na seminaria duchowne jest sprzeczne z art. 4 pkt. 3 Konstytucji PRL.

Episkopat Polski, zebrany na Konferencji Plenarnej w Warszawie, prosi Rząd PRL o ponowne rozpatrzenie tej sprawy i wniesienie jej na porządek dzienny najbliższej Komisji Wspólnej oraz o zawieszenie wizytacji w wyższych seminarium duchownych”.

¹² *Ibidem*, brak sygn.: „Zostały już przeprowadzone wizytacje ponad 80 seminarium duchownych. Sporadyczne próby przeciwstawienia się przeprowadzeniu wizytacji w niektórych seminarium pociągną za sobą ujemne konsekwencje dla tych seminarium. Zasada nadzoru państwowego nad seminarium duchownymi nie może być przedmiotem dyskusji”.

¹³ *Ibidem*, brak sygn., List Rektora GWSD do Sekretarza Episkopatu z 28 I 1961 r.

Były to działania wilka w owczej skórze, władze bowiem nie liczyły się z jakimikolwiek normami prawnymi, nie mówiąc już o porozumieniach Komisji Wspólnej. Za fasadą deklaracji kryło się pragnienie złamania wroga ideologicznego, którym był Kościół i instytucje kościelne. Nie bez znaczenia było więc poddanie kontroli Seminarium Duchownego wychowującego przyszły kler.

Już 7 lutego 1961 r. odbyła się kolejna wizytacja. Urzędnicy wizytowali Wydział Filozoficzny w Gościkowie-Paradyżu, uczestnicząc w wykładzie z psychologii eksperymentalnej. W Gorzowie wyrazili chęć wizytacji wykładu prawa kanonicznego. Ponieważ w planie dnia nie było takiego wykładu, żądali uczestnictwa w wykładzie dydaktyki. Po wykładzie oświadczyli, że wizytować będą jeszcze wiele razy¹⁴.

Żądania wizytujących były sprzeczne z duchem listu Gomułki do Episkopatu z 19 kwietnia 1960 r. W związku z jawnym naruszaniem zasad, które jakoby miały obowiązywać wizytatorów państwowych odnośnie do wizytowanych wykładów, ks. bp Wilhelm Pluta zwrócił się do rektora GWSD ks. Franciszka Myszkę z instrukcją w sprawie wizytacji:

1. Gdy przyjdą, oświadczyć: zasadniczo nie sprzeciwiam się wizytacji.
2. Na jakie przedmioty chcą pójść Panowie:
 - a) jeżeli na przedmioty podane w naszej instrukcji – wolno pójść,
 - b) jeżeli na inne: list p. Gomułki wyraźnie stwierdza, że nie chodzi mu o teologiczne przedmioty, wobec czego nie zgadzam się, protestuję.
3. Gdy sami chcą pójść – nie prowadzić ich, można iść za nimi,
 - a) w sali oświadczyć, że się sprzeciwiam tej wizytacji – dlaczego,
 - b) profesora nie przedstawiać,
 - c) profesor nie musi przerywać wykładu¹⁵.

Zasady postępowania w związku z zarządzeniem premiera rządu PRL o nadzorze nad seminariami duchownymi zostały przyjęte na Konferencji Episkopatu 17 listopada 1960 r. i obowiązywały w całym Kościele pod nazwą *Pro memoria*. Omawiały one szczegółowo tryb postępowania wobec władz administracyjnych dokonujących wizytacji seminariorów¹⁶. Władze jednak w żadnym przypadku nie zamierzały odejść od koncepcji wizyta-

¹⁴ *Ibidem*, brak. sygn., List Rektora GWSD do Sekretarza Episkopatu Polski z 13 II 1961 r.

¹⁵ *Ibidem*, brak. sygn., List bpa W. Pluty do Rektora GWSD. z 18 III 1961 r.

¹⁶ *Ibidem*, brak sygn.: „1. Stanowisko Episkopatu Polski w sprawie nadzoru nad Seminariami Duchownymi ze strony władz świeckich zostało wyrażone w pismach uprzednich Sekretarzy Episkopatu, których odpisy Rektorzy Seminariorów otrzymali, a ostatnio wyrażono je w piśmie Księży Biskupów Ordynariuszów z dnia 17 XI 1960 do Rządu PRL.

2. Księży Biskupi, ewentualnie Księży Rektorzy Seminariorów Duchownych, mogą dawać te wykazy, które dotyczą życia zewnętrznego Seminariorów, z natury swej jawnego, a więc i wykazy wychowawców, profesorów, alumnów, pracowników i ich dane personalne. Podobnie, wolno przekazywać wykazy dni wolnych od nauki itp. Podanie wykazu personalnego nie oznacza wcale przedstawienia kandydatów do zatwierdzenia, lecz jest i winno być tylko stwierdzeniem istniejącego faktu.

3. Jedynie pod presją Władz Administracyjnych wolno Księżom Rektorom dopuścić do wizytacji przedmiotów świeckich, jak np. historia doktryn społecznych, prawodawstwo wyznaniowe, nauki o Polsce współczesnej, języków. Od wizytacji wyklucza się przedmioty filozoficzno-teologiczne. Przy odmowie należy powołać się na pismo I Sekretarza PZPR do Ks. Prymasa Polski.

4. W żadnym wypadku nie można ulec presji Władz Administracyjnych zmierzających do usuwania profesorów, co zmierzałoby do kompletnej dezorganizacji personalnej Seminariorów, chyba że zachodzily

cji każdego przedmiotu wykładowego w seminariach, o czym też w liście z 14 lutego 1961 r. donosił biskupowi Plucie sekretarz episkopatu:

Sprawa „nadzoru” nad wyższymi seminariami duchownymi, niestety, w dalszym ciągu jest aktualna. Ostatnio sekretarz episkopatu miał trzy rozmowy na ten temat z min. Sztachelskim; rezultatów pozytywnych rozmowy nie dały. Rząd ciągle obstaje przy tezie, że ustawa z 1932 r. obejmuje i seminaria i nie zgadza się na różnicowanie wykładanych przedmiotów. W dniu 7 lutego obradowała Komisja Główna. Ustalono, by w dalszym ciągu trzymać się wskazań zawartych w piśmie sekretarza episkopatu z dn. 13 V 1960 r.

W ostatnich tygodniach „wizytatorzy” kładli główny nacisk na wizytowanie wykładów prawa kanonicznego, historii Kościoła i etyki – na to zgodzić się nie można¹⁷.

Szykany ze strony władz szczególnie odczuwane były w instytucjach młodej Administracji Apostolskiej, pojawiła się bowiem groźba usunięcia seminarium z gmachów zajmowanych w Gorzowie, podatki nakładane na seminarium sięgały ogromnych sum, wciąż nowe roczniki kleryków były powoływane do wojska, a wizytacje urzędników zakłócały harmonijne działania dydaktyczno-wychowawcze. Była to otwarta walka z młodym, konstytuującym się na Ziemiach Zachodnich Kościołem, który wykazywał ogromne potrzeby personalne w zakresie posługi duszpasterskiej. Tylko solidnie funkcjonujące seminarium mogło zaradzić tym potrzebom, przygotowując przez odpowiednią formację intelektualno-duchową przyszły kler diecezji.

Ogromna obszarem i największa w powojennej historii Kościoła w Europie Administracja Apostolska na Ziemiach Zachodnich potrzebowała kapłanów. Dlatego w roku 1958 z powodu koniecznych zmian osobowych i dużego zapotrzebowania na księży parafialnych wyjątkowo skrócono o jeden rok cykl kształcenia. Pozwoliło to na przyjęcie święceń kapłańskich w tym roku pięćdziesięcioczworoosobowej grupie alumnów. W roku 1959 wyświęcono zaledwie dwudziestu ośmiu alumnów, a w roku 1960 już tylko trzech. Przyczyną tak drastycznego spadku święceń kapłańskich był pobór do wojska dużej liczby studiujących¹⁸.

Nie bez znaczenia jest fakt, że wyższym seminariom duchownym przez długie lata odmawiano statusu uczelni wyższej, nadając im charakter szkolnictwa licealnego podporządkowanego oddziałom szkolnictwa licealnego przy kuratoriach okręgów szkolnych. Była to jeszcze jedna – obok nadzoru – forma dyskryminacji instytucji szkolnictwa kościelnego¹⁹.

by równocześnie przyczyny kanoniczne nakazujące Biskupowi zwolnienie któregoś z profesorów lub wychowawców Seminarium.

5. W wypadku jakichkolwiek poważniejszych trudności wynikających z dekretu premiera Rządu PRL o nadzorze nad Seminariami Duchownymi zaleca się jak najszybsze informowanie Sekretarza Episkopatu, aby zachować jednolitość postępowania we wszystkich Seminarjach w Polsce.

Sekretarz Episkopatu ze swej strony poinformuje pozostałe Seminarium o swej poszczególnych decyzji, która będzie normą postępowania dla pozostałych Seminarium Duchownych”.

¹⁷ *Ibidem*, brak sygn., List Sekretarza Episkopatu do bpa W. Pluty z 14 II 1961.

¹⁸ *Schematyzm diecezji gorzowskiej 1967*. Maszynopis złożony w Wojewódzkim Urzędzie Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w Zielonej Górze. Druk wstrzymany. APZG, Wojewódzki Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, sygn. 130.

¹⁹ AZ-GWSD w Gościkowie, brak sygn., Korespondencja z 4 III 1960 r.: „Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej – Kuratorium Okręgu Szkolnego w Zielonej Górze ul. Krajowej Rady Narodowej prosi

W zaistniałej sytuacji trudno się dziwić, że w przygotowanym przez władze kościelne opracowaniu na temat położenia Kościoła katolickiego w PRL z 1961 r. pisano:

Praworządność w Polsce Ludowej jest [...] niestety hasłem propagandowym, nie mającym żadnego realnego i praktycznego znaczenia. Praworządność bez kontroli nad działalnością i decyzjami władz administracyjnych jest nierealną fikcją; decyzje władz administracyjnych podejmowane na podstawie instrukcji i okólników (częściowo nawet poufnych), przeważnie sprzecznych z obowiązującymi przepisami prawnymi (dekrety, ustawy), wprowadzają dla Kościoła i obywateli sytuację trudną, gdyż nie dającą możliwości żadnej obrony ani uzyskania wymiaru sprawiedliwości. Rząd, popierając stan samowoli władz administracyjnych, będący stanem anarchii i ignorowania porządku prawnego, przyczynia się do bezprawia i demoralizacji pracowników swych urzędów i tym samym całego społeczeństwa, które patrzy na jawne gwałcenie prawa przez urzędy państwowe oraz bezsilność pokrzywdzonych²⁰.

Represyjne działania rządu szczególnie boleśnie godziły w Kościół na obszarze Administracji Apostolskiej Ziemi Zachodnich. Były to działania godzące również w polską rację stanu, utrudniały bowiem kształcenie i formację nowych kapłanów, tak potrzebnych dla tworzenia nowych parafii, mocniej cementujących lokalny Kościół z wiekowymi strukturami Kościoła Polski centralnej. Wzmagało to poczucie tymczasowości wśród osiedlonej i osiedlającej się ludności, najczęściej przywiązanej do struktur parafialnych Kościoła – jako gwaranta stabilności i trwałości sprawdzonego przez wieki. Aparat partyjny w imię partykularnych interesów oraz dogmatyzmu ideologicznego nie chciał tego rozumieć – i nie rozumiał.

Zygmunt Kowalczyk

**ZUR STAATLICHEN AUFSICHT ÜBER PRIESTERSEMINARE
IN POLEN IN DEN JAHREN 1960-1961
AM BEISPIEL DES PRIESTERSEMINARS IN GORZÓW (LANDSBERG)**

Zusammenfassung

Von der sog. „Oktober-Stellungnahme“ der Polnischen Vereinigten Arbeiterpartei (PVAP) zur Kirche, die nach Verständigung suchte, wich man im März 1959 auf dem Parteitag der PVAP ab. Der Parteivor-sitzende, Wladyslaw Gomułka, griff zwar die Kirche sehr stark an, jedoch sagte er in der Tat nichts Neues, denn seine Rede ist eigentlich als eine Art Rückkehr zu stalinistischen Konzeptionen zu betrachten, die die Kirche und ihre Aktivität auf die „Sakristei“ zu beschränken versuchten.

Die Repressionsmaßnahmen der Behörden gegen die Kirche waren vor allem in den West- und Nordgebieten Polens besonders gewaltsam und brutal. Die Entscheidung der polnischen Macht, die kirchlichen Güter in den sog. wiedergewonnenen Landen zu verstaatlichen, verursachte, dass es zur Desintegration der jungen apostolischen Verwaltung auf dem Gebiet von ca. 94 229 km² kam.

Ks. Rektora o przybycie w dniu 8 marca br. o godz. 10-tej do Oddziału Szkolnictwa Licealnego pokój 73 – celem omówienia zagadnień związanych z zarządzeniem Ministra Oświaty z dnia 29 grudnia 1959 r. (nr GM 1-2752/59) w sprawie nadzoru nad seminariami duchownymi.

Kierownik Oddziału Szkoln. Lic. – Jan Brzózka”.

²⁰ Opracowanie władz kościelnych na temat sytuacji Kościoła rzymskokatolickiego i stosunku państwa do Kościoła w Polsce Ludowej, [w:] P. R a i n a, *Kościół w PRL. Kościół katolicki a Państwo w świetle dokumentów 1945-1989*, t. 2, *Lata 1960-1974*, Poznań 1995, s. 81.

Der Ordinarius der Landsberger Kirchenverwaltung, Bischof Wilhelm Pluta, wurde dazu gezwungen, die Beziehungen mit den staatlichen Behörden sehr vorsichtig aufzunehmen und zu unterhalten, weil damals die Gefahr bestand, dass der Gebäudekomplex des Diözesanpriesterseminars in Landsberg hätte bemächtigt werden können.

Eine Form der Repressionsmaßnahmen der Staat gegen die Kirche stellten die sog. „Überwachungsbesuche“ der Seminare. Die Überwachungsausschüsse hatten die Absicht und die Aufgabe, in die Studienprogramme und –pläne der Priesterseminare einzugreifen und im Allgemeinen zu kontrollieren, wie die Lehrinrichtungen für künftige Priester funktionieren. Dies war nicht nur für die West- und Nordgebiete Polens, sondern für das ganze Land der Fall.

Am 12. Februar 1960 wurde ein solcher „Besuch“ im Metropolitahnsseminar in Warschau erstattet. Dem Episkopat wurde früher nur mitgeteilt, dass die polnischen Überwachungsausschüsse von Beamten für konfessionelle Angelegenheiten aus der Tschechoslowakei mit der Aufgabe begleitet werden, die polnischen Kollegen zu unterstützen. Die Regierung stellte die Kirche vor eine vollendete Tatsache und sprach mit den Kirchenbeamten von der Gewaltposition aus. Die von solchen Handlungen der polnischen Regierung ermutigten Beamten des Grünberger Kuratoriums und die der Abteilung für konfessionelle Angelegenheiten erstatteten im Landsberger Priesterseminar manche Überwachungsbesuche, bei denen sogar Vorlesungen in theologischen Fächern unter Kontrolle gezogen werden sollten, was im Widerspruch zum Inhalt des Briefes von Gomulka an den Primas stand, in dem der Parteivorsitzende jeden Eingriff der staatlichen Kontrollbeamten für völlig ausgeschlossen erklärte. Dahinter stand jedoch die Absicht der Regierung, ihren ideologischen Feind – gemeint waren dabei die Kirche und die kirchlichen Institutionen – zu demütigen.

Paweł Juckiewicz

STOSUNKI POLSKO-NIEMIECKIE W ŚREDNIOWIECZU W ŚWIELE ZALECEŃ KOMISJI UNESCO PRL I RFN DS. PODRĘCZNIKÓW SZKOLNYCH

Role i miejscu podręczników w nauczaniu niejednokrotnie wypowiadali się przedstawiciele dydaktyki¹. M.in. dzięki podręcznikowi uczniowie uzyskują wiedzę na temat dziejów swego narodu i państwa, a także budują własny obraz innych narodów i państw. Z tego powodu od schyłku XIX wieku podręczniki stały się podmiotem badań międzynarodowych, kontynuowanych również współcześnie². Celem tego typu prac jest usuwanie z podręczników szkolnych tego wszystkiego, co utrudnia wzajemne zrozumienie się narodów oraz ich pokojowe współżycie³.

W październiku bieżącego roku mija trzydzieści lat od powołania do życia Komisji UNESCO PRL-RFN do spraw Podręczników Szkolnych, która to Komisja w latach 1972-1987 pracowała nad podręcznikami z historii i geografii. Na temat prowadzonych przez nią prac ukazało się już sporo publikacji, których autorzy wysoko oceniali jej działalność⁴. Zbliżanie się wspomnianej rocznicy skłania ku temu, aby raz jeszcze przyjrzeć się opracowanym z tak wielkim trudem i przyjętym w 1976 roku na IX Konferencji Komisji w Brunszwiku zaleceniom oraz zadać pytanie o ich aktualność; czy głębokie przemiany (zwłaszcza ostatniej dekady), które objęły swym zasięgiem zwłaszcza Europę Środkowo-Wschodnią, nie spowodowały konieczności ich uzupełnienia i dostosowania do wymogów współczesnych? Sądzę, że w dużej mierze można na to pytanie odpowiedzieć twier-

¹ Wśród nich: W. O k o Ń, *Funkcja i treść podręcznika szkolnego*, Warszawa 1973; C. S z y b k a, *Dobór i układ treści w podręcznikach historii dla szkoły średniej*, Warszawa 1963; *Z warsztatu podręcznika szkolnego*, red. T. Parnowski, Warszawa 1973; *Przeszłość w szkole przyszłości. Materiały Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej „Podręczniki historii dla szkoły XXI wieku”*, Częstochowa 20-22 V 1997, red. J. Walczak, A. Zielecki, Częstochowa 1997; J. M a t e r n i c k i, *Szkolne podręczniki historii – problemy i perspektywy modernizacji*, „Wiadomości Historyczne” 1994, nr 3, s. 153-160; i d e m, *Trzy typy szkolnego podręcznika historii*, „Wiadomości Historyczne” 1975, nr 4, s. 162-169; A. Z i e l e c k i, *Dydaktyczna koncepcja podręcznika historii i jego budowy*, „Wiadomości Historyczne” 1998, nr 1, s. 21-32.

² Jednym ze skutków Paryskiego Kongresu Pokoju i I Konferencji Międzyparlamentarnej z 1889 r. było powstanie stałej instytucji – Unii Międzyparlamentarnej z siedzibą w Genewie, która jako pierwsza zwróciła uwagę na wymowę historyczną podręczników szkolnych.

³ W. M a r k i e w i c z, *Przedmowa*, [w:] *Zalecenia Komisji UNESCO PRL i RFN do spraw podręczników szkolnych w zakresie historii i geografii*, red. A. Czubiński, Z. Kulak, Poznań 1986, s. 7.

⁴ S. K i e n i e w i c z, *Polska, Niemcy, nauka szkolna i sprawa pokoju*, „Polityka” 1976, nr 34; W. M a r k i e w i c z, M. W o j c i e c h o w s k i, *Z prac komisji podręcznikowej Polska – RFN*, „Nowe Drogi” 1975, nr 9; F. R y s z k a, *Jeszcze raz o rewizji podręczników polskich i zachodniemieckich, czyli o „Antyzaleceniach”*, „Kwartalnik Historyczny” 1979, nr 1; J. T o p o l s k i, *Problem konsensusu i obiektywizmu w pracach wspólnej polsko-RFN-owskiej komisji korygującej szkolne podręczniki historii*, [w:] *Polacy i Niemcy. Dziesięć wieków sąsiedztwa*, red. A. Czubiński, Warszawa 1987 (i inne).

dząco; spróbuję ten pogląd uzasadnić, analizując treść tych zaleceń, co do których nie osiągnięto pełnej zgodności i które odnoszą się do okresu średniowiecza.

Prace nad modelowym obrazem stosunków polsko-niemieckich były z wielu powodów skomplikowane. Najbardziej uciążliwymi okolicznościami były zmienne, stale się pogarszające oficjalne stosunki między PRL a RFN na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Trudności wynikały również z innych przesłanek. Dialog na podjętej płaszczyźnie oznaczał dla członków Komisji konieczność podjęcia starań, których celem było wyjście poza własne przeświadczenia (narodowe i ideologiczne) i zrozumienie punktu widzenia drugiej strony⁵. Dochodzenie do wspólnego stanowiska stało się szczególnie trudne, gdy rozmowy dotyczą wybranych, najbardziej drażliwych problemów, których dotychczasowe różnice interpretacyjne ukształtowały w świadomości społecznej po stronie polskiej poczucie wielowiekowych krzywd i niedowartościowania⁶, a po stronie niemieckiej poczucie wyższości i dominacji cywilizacyjnej⁷. Inną ważną komplikacją natury społecznej był fakt, iż zarówno wśród Niemców, jak i wśród Polaków pamięć o niektórych wydarzeniach ze wspólnej historii pozostała nadal bolesnym osobistym przeżyciem. Te przede wszystkim czynniki spowodowały, iż zalecenia mają charakter dość ogólny. Taki ich kształt spowodował przyjęcie wobec nich przez niektórych historyków i organizacje w Niemczech (Związek Wypędzonych) krytycznego stanowiska, uważam jednak, że sformułowanie ich w ten właśnie sposób stworzyło pewne fundamenty, które umożliwiają podjęcie na nowo dyskusji o bardziej szczegółowym charakterze. Wskazanie jedynie głównych kierunków daje autorom podręczników i nauczycielom możliwości wzbogacania ustaleń Komisji oraz umożliwia powrót do podjętych przez historyków rozmów nad ich rozbudowaniem.

Zalecenia wspólnej komisji podręcznikowej PRL-RFN z wielowiekowej historii stosunków polsko-niemieckich dotyczą wybranych faktów – tych, których dotychczasowy sposób przedstawiania w podręcznikach szkolnych budził największe zastrzeżenia. Komisja starała się ten stan zmienić dążąc do przekształcenia dotychczasowego negatywnego obrazu sąsiada – funkcjonującego w świadomości społeczeństwa polskiego i niemieckiego – poprzez oczyszczenie go z mitów i przekłamań.

26 zaleceń ułożonych zostało w sposób chronologiczny. Starożytności poświęcono najmniej miejsca – część pierwszego zalecenia, średniowieczu – sześć zaleceń, epoce nowożytnej – trzy, okresowi zaborów (do wybuchu I wojny światowej) – cztery, okresowi późniejszemu – trzynaście. Stosunki polsko-niemieckie w średniowieczu ujęte zostały w następujących węzłach tematycznych:

⁵ J. Topolski, *op. cit.*, s. 467.

⁶ D. Berlińska, *Stary i nowy obraz Niemca w Polsce*, [w:] *Polacy i Niemcy na drodze do partnerskiego sąsiedztwa. Próba bilansu dziesięciolecia 1989-1998*, red. D. Bingen, K. Malinowski, Poznań 2000, s. 41. Także J. Maternicki, *O nowy kształt edukacji historycznej*, Warszawa 1984, s. 61. Zdarzenia historyczne wpływają również na dzisiejszy stosunek Polaków do Niemców – patrz Komunikat CBOS: *Stosunek Polaków, Czechów, Węgrów i Litwinów do innych narodów*, Warszawa X 2000, oprac. M. Strzeszewski, Internet CBOS.com.pl.

⁷ S. Garsztecki, *Obraz Polaków w Niemczech: stare i nowe stereotypy*, [w:] *Polacy i Niemcy na drodze...*, s. 59.

1. Słowianie i Germanie w starożytności i wczesnym średniowieczu.
2. Powstanie państw europejskich w średniowieczu.
3. Cesarstwo i stosunki polsko-niemieckie w pełnym średniowieczu.
4. Śląsk i Pomorze we wczesnych dziejach Polski (X-XIII w.).
5. Niemiecka kolonizacja w Europie środkowowschodniej doby średniowiecza.
6. Polska i Zakon Krzyżacki.

W wymienionych zagadnieniach występują trzy główne problemy, co do których nie udało się osiągnąć ekspertom porozumienia. Są to przede wszystkim:

- kwestia zależności lennej władców polskich od władców niemieckich,
- problem przynależności państwowej Śląska i Pomorza,
- problem sposobu przedstawienia i oceny działalności Zakonu Krzyżackiego.

Sądzę, iż te właśnie kwestie wymagają przede wszystkim dalszych obustronnych prac i dyskusji.

Sprawa zależności lennej pojawiła się kilkakrotnie, choć w różnorodnym kontekście, w zaleceniach 3, 4 i 6. Zagadnienie to jest o tyle istotne, że określa rodzaj relacji bilateralnych. W pierwszym z wymienionych zaleceń historycy stwierdzili:

[...] holdy lenne książąt polskich składane cesarzom nie oznaczały w każdym razie włączenia Polski, jak też dzielnicowych księstw polskich w obręb cesarstwa niemieckiego; wyrażały one jedynie uznanie prerogatyw cesarza⁸.

Z powyższego sformułowania wynika, że zgodzono się z faktem występowania między władcami polskimi a cesarzami niemieckimi zależności lennej, mało precyzyjnie jednak została ona tu przedstawiona. Ten sam problem położy się cieniem na zalecenie 4, do którego odnośję się poniżej. Wracając do głównego problemu: podobnie jak Gerard Labuda, uważam, iż dla właściwego odczytania relacji polsko-niemieckich w tym okresie należy odróżnić dwie płaszczyzny, na których się one rozgrywały. Pierwsza – dotyczy kontaktów między królami niemieckimi a władcami Polski i w tym przypadku, jeśli władcy polscy nosili koronę królewską, uważali się za równorzędnych partnerów królów niemieckich. Stosunek lenny lub „lennopodobny” nie występował i mógł dotyczyć tylko książąt. Mimo to i tak występował dość rzadko, gdyż o wiele częstszą formą spotykaną w średniowieczu w obustronnych relacjach był trybut. Druga płaszczyzna to relacje między cesarzem rzymskim a władcą polskim⁹. Tu władcy polscy uznawali wyższość cesarza.

Zalecenie 4 porusza problem przynależności państwowej Śląska i Pomorza. W pierwszej części zalecenia określono różnice w poglądach na tę kwestię:

W przedstawianiu dziejów Śląska i Pomorza w X-XIII w. występują różnice w interpretacji podstawowych faktów przez historiografię polską i niemiecką. U podstaw tego leżą dwie przesłanki: historiografia niemiecka szczególnie uwypuklała związki tych ziem z królestwem niemieckim bądź cesarstwem rzymskim oraz eksponowała procesy germanizacyjne na tych ziemiach; historiografia polska natomiast uwydatniała związki Śląska i Pomorza z polskim

⁸ Zalecenia Komisji UNESCO, s. 17.

⁹ G. Labuda, *Polsko-niemieckie problemy graniczne we wczesnym średniowieczu (Przyczynek do dyskusji nad zaleceniami do podręczników szkolnych)*, [w:] *Śląsk i Pomorze w historii stosunków polsko-niemieckich w średniowieczu*, red. M. Biskup, Poznań 1987, s. 34-35.

państwem piastowskim oraz przetrwanie gdzieś indziej, w różnym nasileniu, aż do czasów współczesnych – etnicznego i kulturowego składnika słowiańskiego¹⁰.

Dalsza część wyjaśnia przyczyny występowania tych różnic. Wskazano, że wynikają one z przypisywania różnego ciężaru znaczeniowego więzom lennym i dynastycznym. W historiografii zachodnioniemieckiej pierwszorzędne znaczenie przypisuje się zachodniemu prawu lennemu. Ten sposób myślenia spowodował ukształtowanie się innego obrazu przynależności państwowej Śląska i Pomorza w RFN niż w Polsce. Jego charakterystycznym elementem jest wskazywanie na dużo wcześniejsze oderwanie tych dzielnic pod względem polityczno-prawnym od państwowości polskiej oraz podważanie szeroko rozumianego oddziaływania polskiego na ten obszar w okresie późniejszym. W historiografii polskiej dostrzega się również konsekwencje istnienia więzi lennych, lecz na plan pierwszy wysuwane są i traktowane jako ważniejsze więzi dynastyczne, poprzez które ziemie śląska i pomorska utrzymywały swój propiastowski charakter. W wyniku powyższego inaczej określany jest czas, w którym Śląsk i Pomorze zostały odłączone od Polski oraz podkreśla się fakt, że to zdarzenie nie przekreśliło dalszych politycznych, etnicznych, kościelnych i innych więzów z państwem piastowskim. Zalecenie kończy uwaga o konieczności podjęcia dalszych dyskusji naukowych na ten temat.

Sporna kwestia zależności lennej pojawiła się również w zaleceniu 6. Nie wynika ona co prawda z zastosowanego w zaleceniu stwierdzenia, w którym wskazano na odmienność ocen w sprawie stosunku Zakonu Krzyżackiego do państwa polsko-litewskiego; ujawniła się dopiero podczas poświęconej historii Zakonu Krzyżackiego toruńskiej konferencji naukowej z września 1974 roku. Przedstawiciele historyków niemieckich twierdzili, iż po 1466 r. Wielki Mistrz musiał złożyć królowi polskiemu osobiste zobowiązanie, które nosiło charakter przysięgi wierności, a w związku z tym nie można mówić o jakiegokolwiek wypływającej z tego faktu zależności lennej. Polscy badacze traktują zobowiązanie Wielkiego Mistrza jako przysięgę lenną – co spowodować miało zawiązanie więzów zależności państwa zakonnego od Polski.

Zalecenie 6 generalnie ma charakter nierozstrzygający i raczej można je określić mianem protokołu rozbieżności. Zagadnieniem spornym okazała się wspomniana już kwestia dziejów Zakonu Krzyżackiego i wzajemnych relacji państwa zakonnego z państwem polskim. W pierwszej części wskazano na to, iż w świadomości społecznej, w tym więc również wśród autorów podręczników obu krajów rysuje się zupełnie odmienny obraz zakonu: „w podręcznikach polskich uwypuklana jest przede wszystkim świecko-państwowa i militarno-ekspansywna rola Zakonu, w zachodnioniemieckich zaś – jego rola cywilizacyjna i zadania misyjne”¹¹. Jakże są źródła tak odmiennego spojrzenia na ten problem? Z wygłoszonych w trakcie wspomnianej już konferencji wypowiedzi historyków wynika, iż tych powodów jest przynajmniej kilka. Najważniejszy z nich to zbyt głęboko zakorzenione po obu stronach od wielu lat stereotypy, czego nie mogą zmienić mało znane w tej tematyce wyniki badań. Dzieje Zakonu Krzyżackiego przez dziesięciolecia traktowano w edukacji szkolnej w sposób instrumentalny i podporządkowano określo-

¹⁰ *Zalecenia Komisji UNESCO...*, s. 19.

¹¹ *Ibidem*, s. 21.

nym celom politycznym lub ideologicznym. W związku z tym część faktów ulegała przebarwieniom, polegającym bądź na nadmiernej gloryfikacji (w podręcznikach niemieckich), bądź na niedowartościowaniu lub też na omijaniu pewnych zdarzeń, milczeniu (w podręcznikach polskich). Różnice dotyczą:

- motywów, które kierowały Konradem Mazowieckim przy podejmowaniu decyzji o sprowadzeniu Krzyżaków i osadzeniu ich na ziemiach polskich,
 - oceny roli (a nawet samego zaistnienia faktu) fałszerstwa aktu nadania ziemi Zakonowi przez księcia mazowieckiego,
 - oceny sposobu wykonywania misji chrystianizacyjnej przez Zakon,
 - składu etnicznego społeczeństwa pruskiego w państwie zakonnym i panujących tam stosunków społecznych,
 - organizacji państwa zakonnego i jego celów politycznych (zwłaszcza w dobie unii polsko-litewskich),
 - rodzaju zależności Wielkiego Mistrza od króla polskiego po II pokoju toruńskim,
 - znaczenia stosunków polsko-krzyżackich dla kontaktów między Polską a Rzeszą.
- Także i w tym przypadku wskazano na konieczność podjęcia dalszych prac. Uczestniczący w pracach Komisji K. E. Jeismann stwierdził:

Historia narodowa, wykładana na lekcjach w publicznych szkołach ogólnych, stała się substancją budulcową państw narodowych końca XVIII oraz XIX w. Pod koniec XX stulecia zdobyliśmy już doświadczenia wskazujące, że może ona stać się również dynamitem pomiędzy narodami oraz czynnikiem międzynarodowego zagrożenia, jeśli traktuje swe wartości jako absolutne. Nasza Wspólna Komisja Podręcznikowa igra z tym dynamitem, jednak bez tej jeszcze nieprzełamanej naiwności epoki rodzących się państw narodowych w Europie, wszelako w przekonaniu, iż dany naród może wprowadzić niestrudzenie walczyć o swoją interpretację przeszłości, poddawać ją w dyskusję i rewidować w partnerskim międzynarodowym dialogu, nie pozwoli jednak na trwale czynić sobie zaleceń z zewnątrz ani też niczego z góry narzucić¹².

Sądzę, że partnerski dialog o wspólnej przeszłości podjęty przed laty w ramach wspólnej komisji podręcznikowej był ważnym, choć dziś niesłusznie odchodzącym w niepamięć krokiem ku kształtowaniu polsko-niemieckiego pojednania. Wysiłek Komisji, aby budować teraźniejsze i przyszłe warunki wzajemnego zbliżenia, poprzez walkę z obecnymi w podręcznikach mitami i stereotypami, zasługuje na głębokie uznanie. Wśród opracowanych przed laty zaleceń znajdują się jednak i te, które w ówczesnej sytuacji politycznej były jedynym rozsądnym kompromisem między stanowiskami historyków polskich i niemieckich, co wpłynęło na ich zbyt ogólny kształt, np. zalecenie 3. Sporadycznie spotykamy i takie, w których nie osiągnięto kompromisu i w związku z tym przyjęły charakter protokołu rozbieżności – zalecenia 4 i 6. W związku z poważnymi przemianami geopolitycznymi i przeobrażeniami, które dokonały się w świadomości Polaków i Niemców w ostatniej dekadzie, sądzę, że ważne jest ożywienie partnerskiego dialogu (co usiłuje czynić dzisiejsza komisja podręcznikowa) i doprecyzowanie niektórych ze starych zapisów.

¹² K. E. Jeismann, *Reformy oświatowe w Niemczech – przedsięwzięcia państwa i proces społeczny XVIII wieku*, [w:] *Polska i Niemcy w okresie oświecenia. Reformy polityczne, ustrojowe i oświatowe*, red. A. Czubiński, Z. Kulak, Poznań 1986, s. 113.

Warto także postarać się o uzupełnienie owoców pracy dawnej Komisji o nowe rozwiązania. Z pewnością mogłyby one objąć również i inne fakty z historii wspólnych relacji.

Uważam, że prace komisji miały zbyt ograniczony wpływ na środowiska szkolne¹³. Treść zaleceń nie zawsze jednakowo skutecznie wpływała na przedstawianie obrazu sąsiada w podręcznikach polskich i niemieckich. Myślę, że z jednej strony stanowi to wyzwanie dla samej Komisji. Z drugiej strony – dokonujące się dziś w Polsce przemiany edukacyjne pozwalają złożyć część odpowiedzialności za wypełnianie luk w tym zakresie na instytuty, ośrodki metodyczno-dydaktyczne, placówki szkolne i nauczycieli. Istnieje dziś możliwość współdziałania polsko-niemieckiego na niższych niż dotychczas szczeblach i na bazie takiego współdziałania, w ramach różnorodnych programów edukacyjnych można realizować również zalecenia Komisji. Możliwe jest dziś także tworzenie wspólnych programów nauczania oraz konspektów lekcyjnych¹⁴ i podjęcie wielu innych działań, które służyć będą wskazanym wyżej celom. Kroki służące eliminacji narosłych przez lata zniekształceń obrazu sąsiada mogą przynieść po obu stronach granicy jedynie korzystne skutki.

Paweł Juckiewicz

DEUTSCH-POLNISCHE BEZIEHUNGEN IM MITTELALTER NACH ANWEISUNGEN DES LEHRBÜCHERAUSSCHUSSES VON UNESCO IN DER VRP UND DER BRD

Zusammenfassung

In den Jahren 1972-1987 wurden polnische und deutsche Lehrbücher für Geschichte (sowie für Geographie) vom UNESCO-Lehrbücherausschuss kontrolliert. Folglich veröffentlichte man 1976 *Anweisungen*, die bei der Lehrbuchbearbeitung befolgt werden sollten. Sind sie aber noch heute aktuell?

Der Ausschuss versuchte, sich vor allem mit den Problemen auseinanderzusetzen, bei denen es Unklarheiten und Unwahrheiten gab und die zu Vorurteilen und Stereotypen führten.

Unter sechs sich auf das Mittelalter beziehenden Problemen sind drei zu nennen, bei denen die Experten keine Einigung erzielten, und zwar Lehenabhängigkeit der polnischen Herrscher von den deutschen, Staatsangehörigkeit der Einwohner von Schlesien und Pommern sowie Darstellung und Beurteilung des Deutschen Ordens und dessen Tätigkeit. Den genannten Problemen wurden die Anweisungen (3), (4) und (6) gewidmet, wobei in (3) festgestellt wurde, dass es sich um die Lehenabhängigkeit der polnischen Fürsten von den deutschen Kaisern handelt, was eigentlich im Widerspruch zu (6) stand, wo gesagt wurde, dass die Abhängigkeitsbeziehungen zwischen dem Hochmeister des Deutschen Ordens und den polnischen Herrschern nach dem 13jährigen Krieg entstanden. Aus den Konferenzreden und -gesprächen erwies es sich, dass die Bezeichnung „Lehenbeziehungen“ anders von den polnischen und anders von den deutschen Experten verstanden und behandelt wurde. Die (4), die sich auf Schlesien und Pommern in der Frühgeschichte Polens bezieht, war ein Beweis dafür, dass die deutschen Historiker dem Lehenrecht und die polnischen den Dynastiebeziehungen eine größere Bedeutung zuschreiben. Dieses Problem blieb leider ungelöst. Die (6) beschreibt die Geschichte des Deutschen Ordens und seine Beziehungen zu Polen und Litauen. In Bezug auf dieses Problem gab es

¹³ Patrz M. Maćk, *Ewolucja obrazu Polski i Polaków oraz sąsiedztwa polsko-niemieckiego w niemieckich podręcznikach szkolnych*, [w:] *Polacy i Niemcy na drodze...*, s. 94-110.

¹⁴ Patrz *Stosunki polsko-niemieckie w latach 1918-1933. Polsko-niemiecki projekt zajęć lekcyjnych*, oprac. polsko-niemiecki zespół autorów Carl-von-Ossietzky-Oberschule Berlin Kreuzberg, Liceum Ogólnokształcące Nowa Sól, Lessing-Gymnasium Hoyerswerda, Nowa Sól 1993.

auch große Meinungsverschiedenheiten, deren Erklärung in der unterschiedlichen Betrachtungsweise des Deutschen Ordens liegt, und zwar in der Überschätzung der Ordensgeschichte von der deutschen und in seiner Unterschätzung von der polnischen Seite.

Die gemeinsame Arbeit des Ausschusses ist als ein wichtiger Schritt zur deutsch-polnischen Versöhnung zu betrachten. Heute, unter ganz anderen geopolitischen Bedingungen, sollten die Ergebnisse dieser Arbeit aktualisiert, präzisiert und vielleicht mit neuen Lösungen ergänzt werden.

Ryszard Techman

MATERIAŁY AKTOWE PEŁNOMOCNIKÓW WOJEWODY SZCZECIŃSKIEGO DO PRZEJMOWANIA I ZAGOSPODAROWANIA MIENIA PORADZIECKIEGO W LATACH 1991-1999

W ostatniej fazie II wojny światowej wojska radzieckie uwolniły od armii hitlerowskich stare ziemie Rzeczypospolitej, znaczną część terytorium Niemiec i tereny kilku państw europejskich, zajmując pozycje zgodne z ekspansywną polityką ideologiczną Moskwy. 2 Front Białoruski, który pod dowództwem marszałka Konstantego Rokossowskiego wyzwalał północne obszary Polski w nowym jej kształcie, został 10 czerwca 1945 r. na mocy wcześniejszej dyrektywy Naczelnego Dowództwa Armii Czerwonej przekształcony w Północną Grupę Wojsk (PGW) ze sztabem w Legnicy. W Rumunii, na Węgrzech i w Bułgarii znajdowała się Południowa Grupa Wojsk utworzona na bazie 3 Frontu Ukraińskiego, w Austrii Centralna Grupa Wojsk (1 Front Ukraiński), a na zachód od Odry Grupa Radzieckich Wojsk Okupacyjnych w Niemczech¹.

Przez pierwszych kilkanaście lat obecność PGW w Polsce nie była uregulowana żadnym układem o charakterze międzynarodowym – kres tej sytuacji kładła dopiero umowa między rządami PRL i ZSRR o statusie prawnym wojsk radzieckich czasowo stacjonujących w Polsce podpisana 17 grudnia 1956 r. w Warszawie. Stała się ona podstawą zawartego 23 października 1957 r. w Moskwie ściśle tajnego porozumienia między obu państwami o liczebności, rozmieszczeniu i trybie dokonywania ruchów „sojuszniczych” jednostek w naszym kraju².

Zgodnie z tym aktem liczba żołnierzy radzieckich w Polsce miała wynosić 64 tys., w tym: sił lądowych 40 tys., lotnictwa 17 tys. oraz marynarki wojennej 7 tys., jakkolwiek dokładna, czyli rzeczywista wielkość całego kontyngentu nie była znana w Warszawie. Wykonana niecały rok później pierwsza inwentaryzacja nieruchomości zajmowanych przez obce oddziały wykazała, iż dysponowały one 4991 obiektami w 72 garnizonach. Precyzyjniejsze dane z okresu o trzy dekady późniejszego (1 stycznia 1989) podawały następujący stan ich posiadania: 59 tys. żołnierzy, 7020 obiektów w 59 garnizonach i miejscach stacjonowania usytuowanych w 21 województwach, piętnaście lotnisk (łącznie z zapasowymi), sześć poligonów, baza marynarki wojennej (4340 mb nabrzeży i ponad 11

¹ M. G o l o n, *Północna Grupa Wojsk Armii Radzieckiej w Polsce w latach 1945-1956. Okupant w roli sojusznika*, „Czasy Nowożytnie” 1999, t. VI, s. 37-115; B. P o t y r a ł a, *Północna Grupa Wojsk Armii Radzieckiej w Polsce i w województwie legnickim*, „Szkice Legnickie” 1996, t. XVIII, s. 117-127; ostatnio: M. L. K r o g u ł s k i, *Okupacja w imię sojuszu. Armia radziecka w Polsce 1944-1956*, Warszawa 2000.

² Zob. *Pożegnanie z armią. Z gen. Zdzisławem Ostrowskim, pełnomocnikiem rządu do spraw pobytu w Polsce wojsk byłego ZSRR, rozmawia Mieczysław Szczepański*, Warszawa 1992, s. 14-18.

ha basenów portowych), 673 czołgi, 1028 bojowych wozów piechoty, 484 działa i moździerze, dwadzieścia różnego rodzaju wyrzutni, 225 samolotów, 144 śmigłowce³.

W województwie szczecińskim (w ówczesnych granicach) istniały cztery radzieckie garnizony zlokalizowane w Chojnie, Kluczewie (z Burzykowem i Słotnicą), Szczecinie i Świnoujściu. W dwóch pierwszych miejscowościach znajdowały się obce lotniska operacyjne, na których stacjonował 582 pułk lotnictwa myśliwskiego (Chojna) oraz 239 Dywizja Lotnictwa Myśliwskiego, 159 pułk lotnictwa myśliwskiego i 347 batalion łączności (Kluczewo). W stolicy województwa z jednostek bojowych miały swą siedzibę jedynie bataliony saperów oraz łączności, natomiast w świnoujskim porcie wojennym – 24 Brygada Kutrów Rakietowych⁴.

Perspektywa opuszczenia przez obce oddziały terytorium Rzeczypospolitej zarysowała się pod koniec lat osiemdziesiątych. Korzystny klimat tworzyły zapowiedziane redukcje sił zbrojnych ZSRR poza granicami tego państwa, a zwłaszcza polityczne przemiany w Europie Środkowo-Wschodniej. W lutym 1990 r. odbyło się w sprawie opuszczenia Polski przez wojska radzieckie pierwsze spotkanie ministrów obrony narodowej obu państw, a w październiku tego roku zainicjowali rozmowy szefowie dyplomacji. Trwające dwa lata negocjacje na najwyższym i lokalnych szczeblach zakończyły się podpisaniem 22 maja 1992 r. w Moskwie całego pakietu dokumentów dotyczących nie tylko wycofania jednostek wojskowych, ale i związanych z tym uregulowań majątkowych, finansowych, transportowych czy tranzytu z Niemiec⁵.

Umowa grudniowa z 1956 r. postanawiała, iż w celu sprawnego załatwiania spraw bieżących związanych z pobytom wojsk radzieckich w Polsce oba rządy, warszawski i moskiewski, wyznaczą specjalnych pełnomocników. Na tej podstawie uchwałą Rady Ministrów nr 256 z 20 lipca 1957 r. utworzono Urząd Pełnomocnika Rządu Rzeczypospolitej Polskiej do spraw Pobytu Wojsk Radzieckich w Polsce z odpowiednim aparatem wykonawczym – Biurem Pełnomocnika. W związku z rozpoczęciem wycofywania sił militarnych ZSRR z Rzeczypospolitej premier rządu RP rozszerzył w początkach sierpnia 1991 r. zakres obowiązków pełnomocnika, a rok później dodał mu funkcje odnoszące się do tranzytu wojsk rosyjskich z Niemiec⁶.

³ Archiwum Zakładowe Urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie (dalej: AZ UWS), Akta pełnomocników wojewody do przejmowania i zagospodarowania majątku po armii radzieckiej (dalej: Akta pełnomocników), sygn. 186/2000/29: Informacja [Pełnomocnika Rządu] o wycofaniu wojsk Federacji Rosyjskiej z terytorium Polski z 22 X 1993 r.

⁴ C. S k u z a, *Pomorz e Zachodnie a zmiany sojus zów militarnych III Rzeczypospolitej*, [w:] *Żołnierz polski na Pomorzu Zachodnim X-XX wiek. Materiały z sesji naukowej z 10 listopada 1999 r.*, red. K. Kozłowski i A. Wojtaszak, Szczecin 2001, s. 197-199.

⁵ Układ między Rzecz ąpospolit ą Polsk ą a Federacją Rosyjsk ą w sprawie wycofania wojsk Federacji Rosyjskiej z terytorium Polski; Protokół między Rząd em Rzeczypospolitej Polskiej a Rząd em Federacji Rosyjskiej o uregulowaniu majątkowych, finansowych i innych spraw związanych z wycofaniem wojsk Federacji Rosyjskiej z terytorium Polski; Porozumienie między Rząd em Rzeczypospolitej Polskiej a Rząd em Federacji Rosyjskiej o uregulowaniu spraw transportowych związanych z wycofaniem wojsk Federacji Rosyjskiej z terytorium Polski; Umowa między Rząd em Rzeczypospolitej Polskiej a Rząd em Federacji Rosyjskiej o tranzyście poprzez terytorium Rzeczypospolitej Polskiej wojsk Federacji Rosyjskiej wycofywanych z Republiki Federalnej Niemiec; Oświadczenie Pawła Graczowa – teksty tych dokumentów, [w:] *Pożegnanie z armią...*, s. 147-173.

⁶ C. S k u z a, *op. cit.*, s. 192, 201.

Skala spraw związanych z przejmowaniem radzieckich koszar w poszczególnych województwach nakazywała – niezależnie od istnienia wspomnianej instytucji centralnej – powołanie placówek w terenie, które realizowałyby określone zadania, aparat warszawski bowiem nie był w stanie ogarnąć wszystkich kwestii technicznych, formalnych, ewidencyjnych i innych, których przysparzało wchodzenie na obszary zajęte dotąd przez Rosjan. Dlatego też zarządzeniem wojewody szczecińskiego nr 22 z 31 stycznia 1991 r. został powołany Pełnomocnik Wojewody do spraw przejmowania obiektów opuszczonych przez jednostki Armii Radzieckiej w województwie szczecińskim. Przepis ten powierzał funkcję pełnomocnika Kazimierzowi Sztarkowi, zastępcy dyrektora Wydziału Organizacji i Nadzoru Urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie. 10 sierpnia 1991 r. wymieniony ustąpił ze swego stanowiska, a jego miejsce zajął Gerard Fronczak, starszy inspektor wojewódzki w Wydziale Polityki Gospodarczej Urzędu Wojewódzkiego, który przez dekadę lat dziewięćdziesiątych zajmował się tą problematyką⁷.

Zadaniem pełnomocnika była koordynacja wszystkich działań związanych z przejmowaniem przez właściwe organy gruntów i nieruchomości (budynków mieszkalnych, socjalnych, szpitalnych, kulturalnych, magazynowych, gospodarczych i innych) zajmowanych dotychczas przez wojska radzieckie stacjonujące na obszarze województwa szczecińskiego. W szczególności podejmował on czynności zmierzające do ustalenia, jakie obiekty dzierżażyły obce oddziały, a jakie zostały przez nie wybudowane. Uzyskane dane miały później posłużyć do sporządzenia listy gmin z wyszczególnieniem liczby, rodzajów i charakterystyki budynków oraz terenów, którymi dysponowały jednostki radzieckie. Do pełnomocnika należała także koordynacja przebiegu prac inwentaryzacyjnych przejmowanych dóbr, a także ustalenie, kto i w jaki sposób stanie się dalszym ich użytkownikiem.

Stanowisko to było tworzone na czas określony (wygasło niejako automatycznie, bez wydania stosownego aktu prawnego, który dokonywałyby jego likwidacji), to jest formalnie do zakończenia akcji objęcia w posiadanie majątku radzieckich kompleksów wojskowych. Praktycznie problem ten rozwiązano w ciągu dwóch lat, ale sprawą o kapitalnym znaczeniu pozostawało właściwe wykorzystanie uzyskanych gruntów i nieruchomości. W związku z zaistniałą sytuacją 12 czerwca 1995 r. został powołany Pełnomocnik Wojewody do zagospodarowania mienia przejętego od wojsk Federacji Rosyjskiej w województwie szczecińskim. Podstawowym jego zadaniem miała być koordynacja działań związanych z realizacją Strategicznego Programu Rządowego (SPR) „Zagospodarowanie mienia przejętego od Wojsk Federacji Rosyjskiej na obszarze województwa szczecińskiego”. Pełnomocnik miał współpracować z prezydium Sejmiku Samorządowego oraz gminami (na terenie których znajdowały się wcześniej obce garnizony) w zakresie likwidacji szkód ekologicznych, odtworzenia infrastruktury technicznej, remontów i adaptacji obiektów na cele mieszkalne, przemysłowo-składowe i inne określone w miejscowych

⁷ AZ UWS, Akta pełnomocników, sygn. 24/1999/206: zarządzenia wojewody z 31 I oraz 10 VIII 1991 r. Mgr inż. Gerard Fronczak (ur. 20 III 1938) przez dwadzieścia pięć lat pracował w Wydziale Architektury Urzędu Miasta Szczecina, najpierw jako inspektor, a ostatnio na stanowisku zastępcy architekta miasta; w Urzędzie Wojewódzkim w Szczecinie od 15 IV 1987 r.

planach zagospodarowania przestrzennego⁸. W szczególności do zadań Pełnomocnika należało:

1. Analizowanie i opiniowanie wniosków gmin dotyczących dotacji z budżetu państwa na dofinansowanie inwestycji realizowanych w ramach SPR oraz przygotowywanie projektów decyzji wojewody w tych sprawach (przyznawania lub odmowy dofinansowania);

2. Kontrolowanie prawidłowości wykorzystania celowych dotacji przez gminy oraz współpraca z Wydziałem Finansowym Urzędu Wojewódzkiego w zakresie obsługi i spraw formalnych związanych z ich przekazywaniem;

3. Sprawdzanie pod względem merytorycznym półrocznych danych gmin o realizacji inwestycji dotowanych przez budżet państwa;

4. Sporządzanie dla Pełnomocnika Rządu zbiorczej informacji na wyżej wymieniony temat;

5. Współpraca z zainteresowanymi wydziałami administracji wojewódzkiej w sprawach dotyczących rekultywowania gruntów, odtwarzania lub wykonania nowej infrastruktury technicznej, remontów, adaptacji oraz zmian funkcji obiektów na terenach przejętych od Rosjan.

Reforma administracyjna państwa z końca lat dziewięćdziesiątych, a w jej wyniku zmiany w zakresie terytorialnym, spowodowały nowelizację dotychczasowych przepisów. Powołany 22 stycznia 1999 r. (na okres dwóch lat) Pełnomocnik Wojewody do spraw zagospodarowania mienia przejętego od Wojsk Federacji Rosyjskiej w województwie zachodniopomorskim, zajął się teraz koordynacją dwóch ważnych zadań, Strategicznego Programu Rządowego „Zagospodarowanie mienia przejętego od Wojsk Federacji Rosyjskiej” oraz „Programu rekultywacji terenów zdegradowanych przez wojska Federacji Rosyjskiej” na zdecydowanie większym obszarze. Poza wcześniej pełnionymi funkcjami doszły mu także nowe, opiniowanie wniosków o przekazanie samorządom przejętych nieruchomości będących własnością Skarbu Państwa oraz inicjowanie promocji niezagospodarowanych terenów i obiektów dla pozyskania inwestorów⁹.

Z ostatnim dniem 1999 r. realizację obu programów zakończono, jednak po rocznej przerwie wznowiono prace, gdyż nie wszystko udało się wcześniej wykonać. Po odejściu na emeryturę pełnomocnika Gerarda Fronczaka, kontynuator jego zadań Dariusz Wysocki z Wydziału Ochrony Środowiska i Polityki Rolnej formalnie nie piastuje stanowiska swego poprzednika¹⁰.

W ciągu dekady swej działalności pełnomocnicy wojewody do spraw przejmowania oraz zagospodarowania mienia przejętego od wojsk Federacji Rosyjskiej wytwarzali – realizując nałożone na nich obowiązki – różnego rodzaju dokumentację. Powstałe w wyniku procesów aktotwórczych materiały znajdują się obecnie w Archiwum Zakładowym Urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie. Przekazane zostały tutaj w czterech akcesjach w 1999 i 2000 roku. Poszczególne rzuty akt obejmowały następującą liczbę jednostek archi-

⁸ *Ibidem*, sygn. 186/2000/55: protokół kontroli NIK z 1999 r., który przytacza zarządzenie wojewody szczecińskiego z 12 VI 1995, zajmując się analizą zakresu działania pełnomocnika.

⁹ *Ibidem*, zarządzenie nr 17 wojewody zachodniopomorskiego z 22 I 1999 r.

¹⁰ Informacje uzyskane od Pana Gerarda Fronczaka – w posiadaniu autora.

wałnych: pierwszy – 21 (materiały z lat [1979] 1991-1998), drugi – dziewięć ([1989] 1991-1995), trzeci – trzydzieści (1992-1999) oraz czwarty – sześć (1993-1998). Cały zbiór liczy zatem 66 teczek, które zajmują około 2 metrów bieżących półek.

Materiały te są różnorodne pod kilkoma względami, zwłaszcza rzeczowym (ujęcia syntetyczne i analityczne) i formalnym (różne postacie dokumentów: analizy, korespondencja, plany i rysunki techniczne, szacunki, protokoły, sprawozdania, wyceny, kosztorysy itp.). Dotyczą spraw generalnych, a więc szeroko rozumianego problemu przejmowania oraz zagospodarowania mienia poradzieckiego w całym województwie, jak i szczegółowych, obejmujących konkretne tereny czy obiekty garnizonów: Chojna, Kluczewo, Szczecin i Świnoujście. Zdecydowana większość odnosi się do radzieckich kompleksów wojskowych dawnego województwa szczecińskiego, a pojedyncze tylko teczki – koszalińskiego (np. Bagicz), obecnie leżących w województwie zachodniopomorskim.

Zachowała się dokumentacja z realizacji Strategicznego Programu Rządowego „Zagospodarowanie mienia przejętego od Wojsk Federacji Rosyjskiej” oraz „Programu rekultywacji terenów zdegradowanych przez wojska Federacji Rosyjskiej”, którą to dokumentację stanowią plany, przepisy, analizy, sprawozdania, informacje, korespondencja itp. Ciekawe przekazy ilustrują tematykę ochrony środowiska, szkód ekologicznych wyrządzonych przez obce oddziały, grobownictwa i opieki nad cmentarzami pozostawionymi przez Rosjan. Znaczna część archiwaliów poświęcona jest ekonomicznej stronie zagadnienia – tę grupę reprezentują zestawienia poszczególnych obiektów z wycenami wartości, kosztami odbudowy i remontów, sprawy dotacji budżetowych i ich wykorzystania itp. W aktach pełnomocników odnaleźć także można różnorodną korespondencję dotyczącą promocji pozyskanych obszarów. Uzupełniają całość różnego rodzaju plany: regionalne i perspektywiczne (pochodzące niekiedy z lat siedemdziesiątych, stąd przy poszczególnych dopływach akt pełnomocników do archiwum zakładowego pojawiają się daty sprzed 1991 r.), które służyły do weryfikacji założeń zagospodarowania przestrzennego i rozwoju gospodarczego po oddaniu ziemi i nieruchomości przez Rosjan. W sumie mamy do czynienia z bardzo interesującymi informacjami, mniej lub bardziej ogólnymi czy szczegółowymi, czasami jednak z niewiele wartą korespondencją, która zawsze towarzyszy zespołom aktowym, gdy te otrzymuje historyk przed ich fachowym uporządkowaniem.

Poniżej publikujemy dwa dokumenty z akt pełnomocników wojewody szczecińskiego, by wskazać badaczom, czego mogą się tam spodziewać. Wypadnie jednak dodać, iż wybór nie był przypadkowy – przygotowane bowiem do druku przekazy w sposób całościowy i merytoryczny informują o sprawach przejmowania i zagospodarowania odzyskanego majątku oraz szkód ekologicznych wyrządzonych przez obce jednostki w miejscach ich stacjonowania lub przebywania. Można rzec, iż materiały te należą do najcenniejszych, syntetycznie charakteryzując wymienione zagadnienia, a wybrane zostały spośród wielu archiwaliów. O tej ich różnorodności, uprzednio sygnalizowanej, zarówno w sensie wartości informacyjnej oraz formalnej i zewnętrznej postaci, należy pamiętać.

Przygotowując teksty do druku, zachowano zasady stosowane przy edycji źródeł współczesnych, a więc akt XIX i XX wieku. Autor nie ingerował w sferę stylistyczną; zabiegi redakcyjne obejmowały jedynie usunięcie podstawowych błędów interpunkcyjnych, ortograficznych bądź niewątpliwych maszynowych, istotnie utrudniających percepcję. Od niego pochodzą również nawiasy kwadratowe, w których rozwiązano skróty

lub umieszczono dodatkowe dane, ważne dla lepszego zrozumienia treści dokumentów. Podobne znaczenie mają przypisy rzeczowe, wzbogacające nowymi informacjami publikowane archiwalia.

MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE

1.

1993 luty 15, Szczecin. – Informacja wojewody szczecińskiego Marka Talasiewicza dla generalnego dyrektora w Urzędzie Rady Ministrów Henryka Goika dotycząca zagospodarowania obiektów po byłej Armii Radzieckiej

Kopia, mps

AZ UW w Szczecinie, Akta pełnomocników, sygn. 24/1999/206

W nawiązaniu do pisma ministra szefa Urzędu Rady Ministrów z 16 grudnia 1992 r. oraz przeprowadzonej rozmowy mojego pełnomocnika ds. przejmowania obiektów po jednostkach wojsk Federacji Rosyjskiej na terenie województwa szczecińskiego, niniejszym przesyłam informację na temat zagospodarowania obiektów po byłej Armii Radzieckiej.

Na terenie województwa stacjonowały 4 garnizony wojsk byłej Armii Radzieckiej: garnizon w Szczecinie, garnizon – lotnisko Chojna, garnizon – lotnisko Kluczewo, baza morską w Świnoujściu.

I. Garnizon w Szczecinie

Składał się z kilku kompleksów:

- kompleks nr 701 przy ul. Żołnierskiej [46-55] [i] [Wernyhory] w Szczecinie,
- kompleks nr 702 przy ul. Mickiewicza [43] 45 [47] w Szczecinie,
- kompleks nr 704 w Bezzreczu gm[ina] Dobra Szczecińska,
- kompleks nr 437 poligon gm[ina] Gryfino.

1) Kompleks nr 701 składał się z 37 obiektów kubaturowych oraz 17,2 ha gruntu, przejęty 22 czerwca 1991 r.

Obecnie obiekty rozdysponowano pomiędzy policją, szczecińskimi uczelniami i służbą zdrowia*. Był to kompleks koszarowy z zapleczem technicznym dla pojazdów transportowych.

Przekazano w zarząd Komendzie Wojewódzkiej Policji budynki o numerach: 14, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 33, 34, 37, 38, 39, 42, 43, 45, 46, 47. Obiekty będą wykorzystane na zaplecze techniczne Komendy Policji.

Z uczelniami szczecińskimi zawarto umowy przedwstępne na oddanie w użyczenie następujących budynków:

* Obecnie mieszczą się tu: Wydział Budownictwa i Architektury (właściwie Katedra Rysunku, Malarstwa i Rzeźby Instytutu Architektury i Planowania Przestrzennego) oraz Wydział Informatyki Politechniki Szczecińskiej [nr 49 i 50]; Studium Wojskowe Wyższej Szkoły Morskiej [nr 46]; Wydział Ekonomiki i Organizacji Gospodarki Żywnościowej Akademii Rolniczej [nr 47]; Dom Akademicki Uniwersytetu Szczecińskiego [nr 51 i nr 51a]; Zachodniopomorska Szkoła Biznesu [nr 54]; Centrum Psychiatryczne Samodzielnego Publicznego Specjalistycznego Zakładu Opieki Zdrowotnej „Zdroje” [nr 55]; zakład prywatny mechaniki pojazdowej [nr 46]; Pralnia Centralna [ul. Wernyhory 15] – kilka budynków nie zostało jeszcze zagospodarowanych.

Uniwersytet Szczeciński – bud. nr 2,
 Politechnika Szczecińska – bud. nr 1 i 11,
 Akademia Rolnicza – bud. nr 9,
 Wyższa Szkoła Morska – bud. nr 10,
 Zachodniopomorska Szkoła Biznesu – bud. nr 4, 5, 6,
 Pomorska Akademia Medyczna – bud. nr 7, 8, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 36.
 W zarząd dla Z[akładu] O[pieki] Z[drowotnej] przekazany został budynek nr 3.

Ustalono, że po wykonaniu dokumentacji geodezyjnej i opracowaniu planu zagospodarowania istniejący kompleks podzielony zostanie na poszczególne parcele.

2) Kompleks nr 702 ulica Mickiewicza [43] 45 [47]

Były zespół szpitalny składający się z 8 obiektów kubaturowych oraz 1,9 ha gruntów, odebrany został 22 czerwca 1991 r. Zarząd Miasta Szczecina wystąpił o skomunalizowanie obiektu. Obiekt zostanie przekazany miastu w I kwartale 1993 r. Obecnie obiekt jest czasowo użytkowany i chroniony przez Spółdzielnię Mieszkaniową „Galera”^{*}.

3) Kompleks nr 704 w miejscowości Bezrzecze gm[ina] Dobra Szczecińska

Był to kompleks magazynowo-techniczny, składający się z 14 obiektów kubaturowych oraz 18 ha gruntów. Obiekty przekazano w użyczenie gminie Dobra Szczecińska. Obecnie skompletowano dokumentację i w I kwartale 1993 r. obiekt będzie skomunalizowany. Na terenie obiektu uruchomiono hurtownię spożywczą.

4) Kompleks nr 437 Z[apasowe] S[tanowisko] D[owodzenia], poligon obręb Rozdoły, nadleśnictwo Gryfino. Kompleks poligonu o powierzchni 55 ha odebrano 18 lutego 1992 r.

Po uporządkowaniu i rekultywacji przez wojska Federacji Rosyjskiej pod nadzorem pracowników nadleśnictwa Gryfino kompleks poligonu przekazano dla Lasów Państwowych wraz z 1 niedokończonym obiektem – schronem dowodzenia.

Dokonano wyceny obiektów garnizonu Szczecin – kompleksów w poz. 1, 2, 3.

Lp.	Kompleks	Wartość odtworzona mln złotych	Wartość bieżąca mln złotych	Koszt remontu mln złotych
1.	701	72 105	44 445	18 022
2.	702	10 071	5 890	3 195
3.	704	4 530	3 732	813
RAZEM		86 706	54 067	22 030

W garnizonie Szczecin ogólnie przejęto 60 obiektów kubaturowych wraz z gruntem o powierzchni 92,1 ha.

II. Garnizon – lotnisko Chojna

Odebrany został w całości 7 lipca 1992 r. Składał się z następujących kompleksów: 706, 706a, 706b, 706c, 706d, 706e, 706g.

Przejęto 223 obiekty kubaturowe oraz 581,5 ha gruntów.

Na terenie lotniska przejęto bocznicę kolejową, rampę kolejową, płytę lotniska, pasy kołowania, stanowiska postoju samolotów. Ogólnie oceniono, że obiekty oraz infrastruktura techniczna jest w złym stanie technicznym.

Dokonano wyceny obiektów:

^{*} Dotychczas znalazły tu swe miejsce: Instytut Organizacji Przedsiębiorstw i Technik Informatycznych (nr 47), Centrum Egzaminacyjne Instytutu Goethego (nr 45), Cerkiew Greko-Katolicka pod wezwaniem Opieki Matki Bożej (nr 43), hurtownia elektryczna, gabinet stomatologiczny – obecnie trwają remonty kilku budynków.

wartość bieżąca obiektów dzierżawionych i wybudowanych	312 920 mln zł
wartość robót remontowych do wykonania	117 332 mln zł

Obiekty lotniska ochraniane są przez Wojsko Polskie – II Korpus Lotniczy.

Na terenie garnizonu – lotniska przeprowadzono badania pirotechniczne przez jednostkę saperów W[ojiska] P[olskiego]. Obecnie trwają prace geodezyjne. Przygotowywane jest porozumienie pomiędzy wojewodą a Zarządem Gminy Chojna dotyczące przekazania obiektu w użyczenie.

III. Garnizon – lotnisko Kluczewo

Kompleksy i obiekty garnizonu – lotnisko Kluczewo odebrane były w kilku terminach:

– W dniu 6 grudnia 1990 r. odebrano kompleks nr 715 w miejscowości Kluczewo, o powierzchni gruntów 2,6 ha wraz z budynkami mieszkalnymi nr 1, 5, 7, 9, 12; 18 przy ul. Kolejowej i Lotników. W dniu 11 czerwca 1992 r. odebrano pozostałych 5 budynków mieszkalnych. Budynki zostały przekazane miastu Stargard [Szczeciński] i zagospodarowane.

– W dniu 24 września 1992 r. przejęto kompleksy: część 713, 713a, 713b, w tym 212 obiektów kubaturowych, pasy startowe, drogi kołowania, drogi łącznikowe, pole postojowe samolotów, rurociąg paliwowy wraz z obszarem gruntu o powierzchni 1110,8 ha.

– W dniu 13 października 1992 r. przejęto kompleksy 712, 714 i część 713, w tym 71 obiektów kubaturowych, 222 zbiorniki stalowe, dwie bocznice kolejowe wraz z obszarem gruntu o powierzchni 72,28 ha.

– W dniu 24 września [1992] przejęto ośrodek czasowy w miejscowości Stoki gmina Chojna, administrowany przez garnizon Kluczewo. Ilość obiektów kubaturowych 3, powierzchnia gruntów 1,2 ha.

Łącznie przejęto w garnizonie Kluczewo – Stargard [Szczeciński] 294 obiekty kubaturowe wraz z gruntem o powierzchni 1185,68 ha.

Obiekty garnizonu Kluczewo – lotnisko wraz z miejscowościami Słotnica i Burzykowo ochraniane są przez Wojsko Polskie 12 Dywizja Zmechanizowana.

Na terenie lotniska i miejscowości przeprowadzono badania pirotechniczne przez jednostkę saperów. Obecnie trwają prace geodezyjne. W dniu 8 grudnia 1992 r. zostało zawarte porozumienie pomiędzy wojewodą szczecińskim a prezydentem miasta Stargardu [Szczecińskiego] oraz wójtem gminy Stargard [Szczeciński] w sprawie zagospodarowania obiektów*.

Została wykonana wycena obiektów garnizonu lotniska – Kluczewo:

wartość bieżąca obiektów wybudowanych i wdzierżawionych	464 132 mln zł
wartość robót remontowych do wykonania	91 257 mln zł

– Obiekt czasowy Stoki-Chojna zagospodarowany będzie przez Urząd Rejonowy w Gryfinie [przekazanie w dzierżawę] w I kwartale 1993 r.

Wyceniono obiekt, który został wybudowany ze środków J[ednostek] A[rmii] R[adzieckiej]

Wartość bieżąca:

obiekty kubaturowe	819 mln zł
drogi i place	113 mln zł
Łącznie	932 mln zł

IV. Baza morska w Świnoujściu

Kompleksy i obiekty bazy morskiej w Świnoujściu były odbierane w kilku terminach:

– W dniu 8 lipca 1992 r. odebrano kompleks nr 615a – budynek szkoły wraz z gruntem o powierzchni 1,3 ha.

– W dniu 29 września 1992 r. odebrano kompleksy nr 642, 642d, 602, 607, 608, 617 wraz

* Zarząd Miasta Stargardu Szczecińskiego wdzierżawił teren spółce „EKOINWEST”.

z 85 obiektami kubaturowymi; 4 nabrzeża nr 88, 89, 90, 91 wraz z gruntem o powierzchni 72,7 ha, w tym kompleksy 607 i 608 odebrano częściowo (część obiektów).

– W dniu 18 listopada 1992 r. odebrano kompleksy 603, 605, 612, 623, 626, 627 w całości. Kompleksy 606, 607, 608, 609, 610, 619, 620, 621 odebrano częściowo (część obiektów). Kompleks 641 w całości. Odebrano 67 obiektów kubaturowych wraz z gruntem 16,06 ha i basenem południowym o powierzchni wody 5,2 ha.

– W dniu 22 grudnia 1992 r. odebrane zostały obiekty kompleksów: 606, 607, 608, 609, 610, 619, 620, 621 oraz kompleksy 614, 615, 616, 617, 622, 625, 629, 613, 637, 642b, 611, 636, 642a wraz ze 148 obiektami kubaturowymi, 12 nabrzeżami oraz 77,48 ha gruntu, basen północny o powierzchni wody 6,59 ha.

Łącznie w bazie morskiej Świnoujście odebrano od strony rosyjskiej 305 obiektów kubaturowych, 2 baseny portowe: północny i południowy z nabrzeżami o łącznej powierzchni wody 11,79 ha oraz grunt o powierzchni 166,24 ha. Poszczególne obiekty i kompleksy po bazie morskiej byłych J[ednostek] A[rmi]i R[adzieckiej] zostały w większości rozdysponowane i przejęte przez przyszłych użytkowników, budynki mieszkalne i część obiektów technicznych zostały skomunalizowane. Poniżej podaję użytkowników już przekazanych obiektów i propozycje zagospodarowania pozostałych.

Kompleksy przejęte przez Zarząd Miasta Świnoujście:

– nr 606, 607, 608, 609, 610, 612, 617, 619, 620, 621, 622 – budynki mieszkalne, w tym sprzedano już 31 budynków i 250 mieszkań, pozostało do sprzedaży 5 budynków,

– nr 613 – przejęty z przeznaczeniem na parking i salon samochodowy,

– nr 614, 615, 623, 627 – przeznaczony na budownictwo mieszkaniowe, obiekty przeznaczone do rozbiórki,

– nr 603 – przeznaczony na hurtownię ew[entualnie] magazyny,

– nr 615a – wydzierżawiony dla Społecznej Szkoły Podstawowej w Świnoujściu,

– nr 616 – przeznaczony na centrum administracyjne samorządu oraz administracji rządowej i innych urzędów, część kompleksu (hala sportowa, widowisko i komenda garnizonu) przekazane będą dla M[inisterstwa] O[brony] N[arodowej],

– nr 625 – przekazany dla Zakładu Komunikacji Miejskiej,

– nr 626 – piekarnia wydzierżawiona przez Urząd Miejski dla osoby fizycznej,

– nr 637 – z przeznaczeniem dla Straży Granicznej, Ratownictwa Okrętowego,

– nr 642a – terminal paliwowy*,

– nr 642b – przeznaczony na magazyny.

Kompleksy przejęte przez Urząd Rejonowy w Świnoujściu:

– 605 – przeznaczony na siedzibę Urzędu Rejonowego i Wojewódzkiego Ośrodka Dokumentacji Geodezyjnej i Kartograficznej Filia w Świnoujściu oraz rejonowe Biuro Pracy,

– nr 617 – był szpital garnizonowy, z zamiarem przekazania dla Z[akładu] O[pieki] Z[drowotnej],

– nr 623 – przeznaczony dla Zakładu Energetycznego.

Kompleksy przejęte przez Ministerstwo Obrony Narodowej:

– nr 602 – przeznaczony na magazyny,

– nr 641 („basen południowy”) – dla Marynarki [Wojennej] RP,

– nr 611 – budynki mieszkalne: 40 mieszkań dla M[inisterstwa] O[brony] N[arodowej], 24 mieszkania dla W[ojewódzkiego] U[rzędu] S[praw] W[ewnętrznych] i Straży Granicznej, ponadto część mieszkań dla Urzędu Ochrony Państwa.

Kompleks nr 601 stanowiący budynek administracyjno-gospodarczy przekazano dla Urzędu Ochrony Państwa – Delegatura w Szczecinie. Wycena obiektów bazy w Świnoujściu będzie wykonana do końca lutego 1993 r.**

* W kwietniu 1994 r. miasto Świnoujście sprzedało bazę paliw Stoczni Szczecińskiej.

** Wyceny szacunkowej dokonał w okresie grudzień 1993 – styczeń 1994 zespół biegłych ds. szacowania nieruchomości i obiektów budowlanych z listy wojewody szczecińskiego (A. Horbik i W. Kaśkie-

Reasumując powyższe dane, na terenie województwa szczecińskiego od jednostek [wojskowych] Federacji Rosyjskiej odebrano:

- 878 obiektów kubaturowych,
- 3 bocznice kolejowe infrastruktury technicznej,
- 2 baseny portowe z infrastrukturą techniczną i powierzchnią akwenów wodnych 11,79 ha,
- 1924,5 ha gruntów wraz z infrastrukturą techniczną, jak bazy paliw.

Obecnie trwają prace nad zagospodarowaniem przejętych obiektów, gruntów. W województwie szczecińskim obiekty i grunty po J[ednostkach] A[rmii] R[adzieckiej] można podzielić na dwie grupy. Obiekty, które znalazły chętnych na ich zagospodarowanie oraz na grupę obiektów w stosunku do których brak jest racjonalnych ofert zagospodarowania.

Do tej pierwszej grupy zaliczam obiekty i grunty po byłym garnizonie w Szczecinie oraz obiekty i grunty, baseny morskie i akweny wodne po byłej bazie morskiej w Świnoujściu. Jak przedstawiono wyżej, obiekty ww. garnizonów przekazano lub są w trakcie przekazywania użytkownikom.

Natomiast sprawa zagospodarowania obiektów po byłych garnizonach-lotniskach Chojna i Kluczewo jest poważna. Zniszczone obiekty i infrastruktura techniczna, duże zanieczyszczenie ekologiczne gruntów, głównie w rejonach baz paliwowych, wymaga dużych nakładów pieniężnych. Przedłożone dane wycen robót remontowych uwzględniają doprowadzenie obiektów do używalności w poprzedniej funkcji. Przeprowadzone wstępnie rozeznania dotyczące funkcjonowania obiektów wykazały, że funkcje obiektów lotnisk muszą być zmienione. Aby racjonalnie wykorzystać obiekty, należy opracować plany gospodarcze i zagospodarowania przestrzennego w kierunku wielofunkcyjnym. Dopiero po ich opracowaniu można wstępnie obliczyć potrzebny kapitał, który należałoby zainwestować aby uzyskać optymalne korzyści gospodarcze.

2.

1993 marzec 11, Szczecin. – Informacja wojewody szczecińskiego Marka Tałasiewicza dla Pełnomocnika Rządu RP do Spraw Pobytu Wojsk Federacji Rosyjskiej w Polsce generała brygady Zdzisława Ostrowskiego dotycząca szkód ekologicznych i zagospodarowania obiektów po byłej Armii Radzieckiej.

Kopia, mps

AZ UW w Szczecinie, Akta pełnomocników, sygn. 24/1999/206

W nawiązaniu do pisma Pana Generała z 13 stycznia 1993 r. niniejszym przesyłam informację na temat szkód ekologicznych i zagospodarowania obiektów po byłej Armii Radzieckiej*.

Na terenie województwa stacjonowały 4 garnizony wojsk byłej Armii Radzieckiej: garnizon w Szczecinie, garnizon – lotnisko Chojna, garnizon – lotnisko Kluczewo, baza morska w Świnoujściu. W trakcie przejmowania obiektów byłej Armii Radzieckiej stwierdzono liczne

wicz), który wyliczył, co następuje: wartość odtworzeniowa – 597 876 445 tys. zł; wartość po zużyciu – 295 881 706 tys. zł; szacunkowy koszt remontu – 71 145 709 tys. zł; szacunkowy koszt rozbiórki – 5 736 446 tys. zł. Warto dodać, iż wartość odtworzeniowa obiektów wybudowanych ze środków radzieckich w Świnoujściu wynosiła – 62 502 436 tys. zł, ich wartość po zużyciu – 40 423 615 tys. zł, a szacunkowy koszt remontu – 5 725 195 tys. zł.

* Dokument ten po raz pierwszy próbował scharakteryzować problem szkód ekologicznych, jakie w województwie szczecińskim wyrządziły jednostki radzieckie w miejscach swego stacjonowania. Zawarte w nim oceny, bazujące na niepełnych jeszcze danych, odbiegają nieco – jak się wydaje – od rzeczywistych strat poniesionych przez środowisko naturalne na tych obszarach (zwłaszcza na lotniskach Kluczewo i Chojna), które to straty były dużo wyższe.

szkody ekologiczne. Ich usuwanie wymaga szczegółowej identyfikacji rodzaju skażenia, ustalenia zasięgu oraz stopnia skażenia. Szkody ekologiczne dla poszczególnych obiektów są zbliżone co do rodzaju, a różnią się jedynie zasięgiem i stopniem trudności w ich likwidacji.

1. Rejon Szczecina obejmuje dwie bazy

- Bazę w Bezzreczu,
- Bazę przy ul. Żołnierskiej w Szczecinie.

1.1. Baza w Bezzreczu wykorzystywana była jako baza ciężkich pojazdów. Zanieczyszczenia ropopochodnymi występują tu w rejonie byłych zbiorników paliw, miejsc postojowych, myjni i kanałów najazdowych. Ponadto występują tu liczne składowiska odpadów bytowych oraz starych opon.

Łącznie skażony został obszar 4600 m² do głębokości 5 m.

1.2. Baza przy ul. Żołnierskiej w Szczecinie – skażony został ropopochodnymi obszar o powierzchni 8585 m² i głębokości do 5,2 m.

Na terenie obu baz pozostały liczne zbiorniki tzw. łapacze oleju, kanalizacja wypełniona olejami, różnego rodzaju beczki, w których zgromadzono ropopochodne. Zanieczyszczenia gruntu na terenie obydwu baz stanowią potencjalne zagrożenie ujęć wód podziemnych dla m. Szczecina.

2. Baza w Chojnie

Baza w Chojnie o powierzchni ok. 544 ha zlokalizowana około 2 km na zachód od m. Chojna. Znajdowało się tu lotnisko wraz z obiektami towarzyszącymi. Ponadto znajdowało się tu osiedle mieszkaniowe, budynki koszarowe, szpital, garaże, stacje paliw i magazyny paliw.

Na terenie bazy stwierdzono liczne szkody ekologiczne:

- Skład amunicji

Na terenie składu zlokalizowanego w lesie poza terenem bazy świeże wykopy, zza zasypki wystają skrzynie, opakowania itp. W pobliżu czuć zapach środków chemicznych. Wykopy stały się więc składowiskiem różnego rodzaju odpadów, w tym chemicznych. Teren wokół znajdującej się tu kotłowni o powierzchni ca 400 m² zmieniono w skład żużla. Nieopodal w lesie znajduje się uszkodzony rurociąg [o średnicy] 350 [mm], którym odprowadzano zaolejone wody do jeziora Mętno. W miejscu awarii duża wyrwa i rów, którym ropopochodne spływały do lasu.

- Teren jednostki rakietowej

Na powierzchni około 100 m² świeże wykopy zasypane urobnicą. Zasypne przesycone ropopochodnymi i widać w niej różnego rodzaju śmieci.

- Lotnisko

Teren koło głównej wieży naprowadzeń. Wzdłuż drogi dojazdowej na skraju lotniska po obu jej stronach na obszarach 500 x 30 m i 250 x 60 m grunt przesycony ropopochodnymi. Znajdują się tu różnego rodzaju zbiorniki.

- Magazyn paliw nr 1

Otoczony wałami ziemnymi z 13 grupami zbiorników. Znajduje się tu rów opaskowy o długości 200 m do którego odprowadzano nadmiar paliwa. Na terenie magazynowym znajduje się budynek na trucizny, obok którego przebiega rów o długości 100 m ze śladami wylewania tu ropopochodnych.

- Stacja paliw przy pasie startowym

Wolno stojące zbiorniki otoczono wałem ziemnym, znajdują się tu liczne odstojniki do zbierania paliwa. Obok przepompowni paliw teren 100 x 80 m pokryty rozlewami ropopochodnymi.

- Garaże oraz magazyn paliw nr 2

Znajdują się tu 2 myjnie, z których ścieki odprowadzono do dwukomorowych osadników $2 \times 2 \times 5$ i głębokości 3 m, wypełnionych ściekami i zużytymi olejami. Obok placów postojowych trawa wypalona rozlewaniem paliwem. Teren magazynu paliw wskutek wydobywania zbiorników i ich wywozu pokryty głębokimi wykopami. Grunt częściowo nasycony ropopochodnymi. Za ogrodzeniem odstojniki wypełnione wodą i olejami. Widoczne liczne miejsca, gdzie spalono kable, izolację, blachy itp. Wzdłuż szosy Chojna-Cedynia składowisko złomu na powierzchni 300×50 m. Teren pokryty głębokimi wykopami.

- Kotłownia przy hangarze

- Kanał długości 50 m wykonany z płyt żelbetowych, wypełniony olejami.

- Stacja paliw koło schronu rakiet

- Komory zasuw przy zbiornikach wypełnione ropą. Liczne rozlewy paliwa.

- Stacja przeładunku paliw

- Wzdłuż torów rozlewy paliwa oraz rozrzucone konstrukcje budowlane.

- Inne urządzenia

Baza posiadała oczyszczalnię ścieków, z której pozostały zasypane gruzem piaskownik 2-komorowy oraz 2 duże osadniki wielokomorowe. Urządzenia całkowicie zdewastowane. Wodociąg zaopatrujący bazę w wodę posiadał 2 studnie głębinowe oraz stację uzdatniania wody i 2 zbiorniki wyrównawcze. Zbiorniki wskutek braku remontów, czyszczenia – zdewastowane. Jeden zbiornik jest eksploatowany. Oba wymagają kapitalnego remontu.

3. Baza w Kluczewie

Baza ta obejmuje obszar 1000 ha, w tym część dzielnicy Stargardu [Szczecińskiego] – Kluczewo oraz wsie Slotnica i Burzykowo. Na terenie bazy znajdowało się lotnisko, koszary, parki samochodowe (5 szt.) i urządzenia techniczne. I tu również stwierdzono znaczne skażenia gruntu oraz zanieczyszczenia powierzchni gruntu.

Baza kolejowa w Burzykowie

Zlokalizowano tu trzy grupy zbiorników paliwa o łącznej pojemności $16\,528\text{ m}^3$. Wzdłuż bocznic kolejowej znajduje się 8 nalewaków. Ze składu paliw rurociągiem [o średnicy] 100 [mm] tłoczono paliwo na stację paliw przy lotnisku. Wzdłuż trasy rurociągu, wzdłuż nalewaków oraz w pobliżu zbiorników stwierdzono liczne rozlewy ropopochodnych. Po przejęciu bazy przez nasze władze na terenie składu wykonano około trzystu otworów [o średnicy] 40 cm głębokości 4 m i wydobywano stąd przez szczypanie olej napędowy. Cały teren został więc skażony i nasycony ropopochodnymi.

Burzykowo

Znajdował się tu park samochodowy łączności. Na terenie placu postojowego wykonano stację paliw z 3 zbiornikami o pojemności łącznej 20 m^3 . Istnieje przypuszczenie, że teren obok stacji jest skażony ropopochodnymi.

Slotnica

Znajdował się tu park samochodowy. Na środku placu postojowego wykonano 2 osadniki ziemne z częściowo umocnionymi ścianami wypełnione wodą, olejem i gruzem. Istniała tu stacja paliw z 2 zbiornikami po 4 m^3 . Teren obok został skażony wskutek rozlewów paliwa.

Kluczewo

- Centralna stacja tankowania samolotów

Znajdowały się tu, na otoczonym wałem ziemnym terenie, 2 grupy zbiorników o pojemności 1050 m^3 . Pod zbiornikami i pod rurociągami liczne rozlewy ropopochodnych. Koło starej przepompowni rozlewisko ropy i „oczko wodne” 5×3 m z lustrem paliwa.

- Stary (nieczynny) skład paliwa

Wzdłuż drogi dojazdowej rów 20×30 m ze śladami wylanego tu paliwa. Na przedłużeniu drogi duży rozlew $5 \times 4 = 20\text{ m}^2$.

- Park samochodowy (nr 3)

Znajdowała się tu stacja paliw z 3 zbiornikami po 25 m^3 i 3 dystrybutorami. Płyta betonowa przy stacji z licznymi rozlewami paliwa, które wsiąkało przez szpary w grunt. Myjnia sa-

mochodowa wyposażona była w zbiornik 3-komorowy do podczyszczania wód zaolejonych. Teren między kanałami i plotem silnie zaolejony. Za kotłownią spalano odpady skażające teren o średnicy 3 m. Plac między garażami wykorzystywany do demontażu samochodów, co w efekcie spowodowało jego zanieczyszczenie.

– Składowisko złomu

Obok poniemieckiego hangaru na placu 200 x 200 m składowano złom, rury, części samochodowe, blachy itp. I tu teren został skażony olejami itp.

– Rampa kolejowa

Obok torów znajdował się magazyn środków chemicznych. Wskutek spalania tu różnych materiałów skażono teren 4 x 4 m².

Park samochodowy oddziału łączności w Kluczewie.

Na placu postojowym zlokalizowano tu stację paliw z 3 zbiornikami o pojemności łącznej 20 m³. Teren obok został zanieczyszczony ropopochodnymi.

Wodociąg w Kluczewie

Znajdują się tu 2 studnie wiercone plus stacja uzdatniania wody z 2 zbiornikami wyrównawczymi. Obok S[tacji] U[zdatniania] W[ody] wykonano wykop 4 x 4 m wypełniony wapnem chlorowanym. Istnieje możliwość wsiąkania chloru do wód gruntowych. Obok znajduje się przepompownia ścieków. Stan wodociągu oraz przepompowni zły.

Wodociągi w Burzykowie i Słotnicy

Słotnica – ujęcie wody stanowi tu 1 studnia i hydrofornia. Studnia posiada zdemontowaną pompę, a woda jest dowożona. Stan hydroforni zły.

Burzykowo – wodociąg bazuje na 2 studniach wierconych. Wykonano nową S[tację] U[zdatniania] W[ody]. Stan studni zły, w obudowach występuje woda.

Wież Dębiec

Wykonano tu na powierzchni 0,5 ha wysypisko komunalne. Zeskładowano tu śmieci o grubości 5 m. Droga dojazdowa na wysypisko zasypana śmieciami, które zostały przewożone rozplintowane.

4. Baza marynarki wojennej w Świnoujściu

Baza obejmowała obszar 229 ha, na którym zlokalizowano 306 różnego rodzaju budowli, obiekty zasilane były w wodę z sieci komunalnej, a ścieki odprowadzane były również do kanalizacji komunalnej. Na terenie bazy również najpoważniejszym problemem jest zanieczyszczenie gruntu oraz wód podziemnych i powierzchniowych ropopochodnymi.

– Park samochodowy przy ul. Matejki

Znajdowało się tu 46 garaży oraz skład oleju i akumulatornia. Na wschodnim narożniku parku zlokalizowano skład starych opon. Stwierdzono, że wszystkie kratki ściekowe i znajdujące się pod nimi studzienki wypełnione są olejami.

– Baza okrętów rakietowych

Do tankowania kutrów służyły 4 nalewaki, do których rurociągami [o średnicy] 100 [mm] doprowadzano paliwo ze składu paliw. Wokół nalewaków stwierdzono rozlewy paliwa. Grunt został skażony ropopochodnymi.

– Składy paliw

Na terenie obiektu znajdowały się 2 składy paliw. W części południowej znajdował się system zbiorników podziemnych w ilości 150 sztuk i pojemności 25-50 m³. Zbiorniki połączone zostały systemem rurociągów doprowadzających i odprowadzających paliwo do poszczególnych nabrzeży. W trakcie wydobywania zbiorników oraz przez różnego rodzaju nieszczelności skażony został teren składu. W północno-zachodniej części znajduje się magazyn paliw płynnych wykonany przed 1945 r. Zlokalizowano tu 11 zbiorników podziemnych: 6 szt. po 4000 m³ i 4 szt. po 10 000 m³, ponadto jest tu 1 zbiornik o nieokreślonej pojemności. Obok zbiorników znajduje się system 4 nalewaków. Zbiorniki oraz system rurociągów posiadają b[ardzo] liczne rozszczelnienia, wskutek czego grunt pod zbiornikami jest nasycony różnego rodzaju paliwami. Między nabrzeżem i zbiornikami wykonano system 11 stalowych studni o

średnicy 1000 mm i głębokości ok[około] 3 m. Ze studni stosując ręczne szczypanie usuwano około 300 l paliwa w ciągu doby. Istnieje duże niebezpieczeństwo skażenia wód gruntowych oraz wód powierzchniowych przez wypływający z nabrzeża olej.

– Szpital

Zlokalizowane w szpitalu różnego rodzaju leki i środki dezynfekcyjne wywieziono w nieznanym kierunku.

– Magazyn środków chemicznych

Magazyn w kształcie długiego walca o konstrukcji stalowej [długości] 40 m i [średnicy] 6 m służył do składowania chloraminy i dichloretanu. Teren również wymaga sprawdzenia.

Likwidacja skutków eksploatacji poszczególnych baz wymaga opracowania w pierwszym etapie „Raportu – identyfikacji zasięgu i stopnia skażenia”, w drugim etapie – „Projektu rekultywacji terenu”, w trzecim – wykonania robót rekultywacyjnych. W chwili obecnej tylko dla baz „ul. Żołnierska w Szczecinie” i „Bezrzecze” Przedsiębiorstwo Geologiczne z Wrocławia wykonało Raport. W[ojskowa] A[kademia] T[echniczna] do końca m-ca czerwca 1993 r. wykona Raporty dla baz Kluczewo i Chojna.

Przedsiębiorstwo EKOKONREM realizuje dla Bazy M[arynarki] W[ojennej] w Świnoujściu Raport, jak i projekt rekultywacji. Stwierdzić należy, że zakończenie tych dwu etapów opracowań dokumentacyjnych powinno dać odpowiedź, jaka jest wielkość strat poniesionych przez nas wskutek rabunkowej eksploatacji baz (biorąc pod uwagę zagadnienie ekologiczne) przez wojska Federacji Rosyjskiej.

Celem zagospodarowania obiektów przejmowanych po jednostkach Federacji Rosyjskiej podjęto do chwili obecnej następujące działania:

Garnizon w Szczecinie

Składał się z kilku kompleksów:

kompleks nr 701 przy ul. Żołnierskiej w Szczecinie,

kompleks nr 702 przy ul. Mickiewicza 45 w Szczecinie,

kompleks nr 704 w Bezrzeczu gm[ina] Dobra Szczecińska,

kompleks nr 437 poligon gm[ina] Gryfino.

Kompleks nr 701 rozdysponowano pomiędzy policją, szczecińskimi uczelniami i służbą zdrowia.

Kompleks nr 702 (zespół szpitalny) zostanie przekazany miastu celem komunalizacji w I kwartale 1993 r. Obecnie obiekt jest czasowo użytkowany i chroniony przez Spółdzielnię Mieszkaniową „Galeria”.

Kompleks nr 704 został – do czasu komunalizacji – przekazany w użyczenie gminie Dobra Szczecińska. Na terenie obiektu uruchomiono hurtownię spożywczą.

Kompleks nr 437 przekazano dla Lasów Państwowych.

Garnizon – lotnisko Chojna

Został przejęty w całości 7 lipca 1992 r. Obiekty lotniska ochraniane są przez Wojsko Polskie – II Korpus Lotniczy. Obecnie przygotowywane jest porozumienie pomiędzy wojewodą a Zarządem Gminy Chojna dotyczące przekazania obiektu w użyczenie.

Garnizon – lotnisko Kluczewo

Kompleksy i obiekty garnizonu – lotniska odebrane były w kilku terminach: 6.12.1990; 11.06.1992; 24.09.1992; 13.10.1992. Obiekty lotniska ochraniane są przez Wojsko Polskie – 12 Dywizja Zmechanizowana. W dniu 8 grudnia 1992 r. zostało zawarte porozumienie pomiędzy wojewodą szczecińskim a prezydentem miasta Stargardu [Szczecińskiego] oraz wójtem gminy Stargard [Szczeciński] w sprawie zagospodarowania obiektów.

Baza morska w Świnoujściu

Kompleksy i obiekty bazy morskiej były odbierane w kilku terminach: 08.07.1992; 29.09.1992; 18.11.1992; 22.12.1992. Poszczególne obiekty i kompleksy po bazie morskiej by-

łych J[ednostek] A[rmii] R[adzieckiej] zostały w większości rozdysponowane i przejęte przez przyszłych użytkowników, budynki mieszkalne i część obiektów technicznych zostało skomunalizowane.

Kompleksy przejęte przez Zarząd Miasta Świnoujścia zostały przeznaczone m. in. na: hurtownie, ew[entualnie] magazyny, parking i salon samochodowy, budownictwo mieszkaniowe, dla Społecznej Szkoły Podstawowej, centrum administracyjnego samorządu oraz administracji rządowej i innych urzędów, dla Zakładu Komunikacji Miejskiej, Straży Granicznej, Ratownictwa Okrętowego oraz na terminal paliwowy.

Kompleksy przejęte przez Urząd Rejonowy w Świnoujściu przeznacza się na siedzibę Urzędu Rejonowego i Wojewódzkiego Ośrodka Dokumentacji Geodezyjnej i Kartograficznej, Rejonowe Biuro Pracy, dla Zakładu Energetycznego oraz Z[akładu] O[pieki] Z[drowotnej]. Część obiektów przejęło Ministerstwo Obrony Narodowej.

W woj[ewództwie] szczecińskim obiekty i grunty po J[ednostkach] A[rmii] R[adzieckiej] można podzielić na dwie grupy. Obiekty, które znalazły chętnych na ich zagospodarowanie oraz na grupę obiektów, w stosunku do których brak jest racjonalnych ofert zagospodarowania.

Do tej pierwszej zaliczam obiekty i grunty po byłym garnizonie w Szczecinie oraz obiekty i grunty, baseny morskie i akweny wodne po byłej bazie morskiej w Świnoujściu.

Sprawa zaś zagospodarowania obiektów po byłych garnizonach – lotniskach Chojna i Kluczewo jest poważna. Zniszczone obiekty i infrastruktura techniczna, duże zanieczyszczenia ekologiczne gruntów, głównie w rejonach baz paliwowych, wymagają dużych nakładów pieniężnych. Przeprowadzone wstępnie rozeznanie dotyczące funkcjonowania obiektów wykazało, że funkcje obiektów lotnisk muszą być zmienione. Aby racjonalnie wykorzystać wymienione obiekty należy opracować plany gospodarcze i zagospodarowania przestrzennego w kierunku wielofunkcyjnym. Dopiero po ich opracowaniu można wstępnie obliczyć potrzebny kapitał, który należałoby zainwestować, aby uzyskać optymalne korzyści gospodarcze.

Ryszard Techman

AKTEN DER BEVOLLMÄCHTIGTEN DES STETTINER WOIEWODEN ZUR ÜBERNAHME UND NUTZUNG DES POSTSOWJETISCHEN BESITZES IN DEN JAHREN 1991-1999

Zusammenfassung

In dem vorliegenden Artikel werden die Archivmaterialien der Bevollmächtigten des Stettiner Woiewoden zur Übernahme und Nutzung des von den sowjetischen Militärtruppen verlassenen Besitzes (d.h. sowohl der Gebiete als auch der Gebäudekomplexe) besprochen und näher charakterisiert. Um alle zur Übernahme und Nutzung des Besitzes der sowjetischen Nordtruppen (Chojna, Kluczewo, Szczecin und Świnoujście) notwendigen Maßnahmen richtig zu koordinieren, wurde am 31. Januar 1999 eine Sonderstelle beim Stettiner Woiewoden gebildet. Innerhalb von fast zehn Jahren nach ihrer Gründung haben ihre Mitarbeiter zahlreiche Aktenmappen mit unterschiedlicher Dokumentation zu diesem Thema hergestellt, die für die Forscher oft wertvoll sein können. Um den Historikern den Charakter und den Informationswert der Akten näher zu bringen, wählte der Verfasser zwei von den Dokumenten und veröffentlichte sie gleich nach dem kurzen und allgemeinen Vorwort.

Marek Zawadka

ZAGOSPODAROWANIE MIENIA PRZEJĘTEGO OD WOJSK FEDERACJI ROSYJSKIEJ (1993-2000). ZARYS PROBLEMATYKI

Jednym z ważniejszych problemów, z których spotkały się nowe władze po odsunięciu partii komunistycznych od rządów w państwach Europy Środkowej po 1989 r., był status prawny wojsk radzieckich (później wojsk Federacji Rosyjskiej), „czasowo przebywających” na terenach tychże państw. Początkowo nieśmiało, a już od 1990 r. oficjalnie zaczęto podważać sens stacjonowania obcych wojsk na terenie państw wchodzących do tychczas w skład Układu Warszawskiego. Po kilku latach przepychanek dyplomatycznych udało się w miarę sprawnie pożegnać „bratnie wojska”¹. Niedawni sojusznicy stanęli przed nowym, znacznie przekraczającym ich wyobrażenia problemem.

Stan, wielkość i rozmieszczenie geograficzne przejętego mienia

Od wojsk Federacji Rosyjskiej przejęto łącznie 70 794,4 ha gruntów (86,4% tego arealu wykorzystywano jako poligony) oraz 7913 różnych obiektów, z czego 3785 (48%) dzierżawionych od władz polskich i 4128 (52%) wybudowanych przez stronę radziecką, najczęściej bez zgody strony polskiej².

Wśród przejętych obiektów budynki mieszkalne stanowiły około 17% (łąčna powierzchnia użytkowa 990 tys. m²), pozostałe to takie obiekty, jak koszary, szpitale, szko-

¹ Zob. Z. Ostrowski, M. Szczepański, *Pożegnanie z armią*, Warszawa 1992; S. Dąbrowski, *Pobyt i wycofanie PGWR z Dolnego Śląska*, „Dolny Śląsk” 1995, nr 1, s. 78-84; B. Potyrała, *Status i rola polityczna Grupy Wojsk Radzieckich*, „Dolny Śląsk” 1996, nr 2, s. 147-158.

² Najwyższa Izba Kontroli, Delegatura we Wrocławiu, *Informacja o wynikach kontroli przejmowania, zabezpieczania i zagospodarowania mienia zwolnionego przez wojska Federacji Rosyjskiej czasowo stacjonujące w Polsce oraz wykorzystanie środków budżetowych na ochronę i utrzymanie obiektów*, Wrocław, styczeń 1994 r., s. 3. W zestawieniu A. Magierskiej (*Armia Radziecka w Polsce. Okoliczności wyjścia. Skutki wieloletniej obecności*, [w:] *Ziemię Odzyskane pod wojskową administracją radziecką*, red. S. Łach, Słupsk 2000 s. 335) inne dane: obiekty dzierżawione przez AR wg stanu z 1 I 1990 r. – 3800, obiekty wybudowane przez AR – 2717. Dane A. Magierskiej pochodzą z informacji Pełnomocnika Rządu RP ds. pobytu wojsk Federacji Rosyjskiej w sprawie wycofania wojsk Federacji Rosyjskiej z terytorium Polski, (Archiwum byłego Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy (AUW), zespół Pełnomocnik Wojewody Legnickiego ds. Pobytu i Wycofania Wojsk Federacji Rosyjskiej, sygn. 172/6, s. 279). Trudno jest wyjaśnić rozbieżność w liczbach podawanych przez NIK i Pełnomocnika. Zresztą gen. Ostrowski podał w 1994 r. jeszcze inne dane. W wystąpieniu sejmowym stwierdził: „w latach 1990-1993 przejęliśmy w Polsce 7854 obiekty, w dwóch rodzajach. Pierwszy to zabudowania, które zajmowały wojska radzieckie w 1945 r. Było ich 3807, w tym ok. 1200 budynków mieszkalnych. I drugi, 4407 obiektów (w tym ok. 250 mieszkalnych) wybudowanych najczęściej bez zgody strony polskiej” (cyt. za: Sejm RP II Kadencji, Sprawozdanie Stenograficzne z 22 posiedzenia Sejmu RP 9 VI 1994 r., 7 pkt. porządku dziennego).

**Zestawienie dat wycofania wojsk Federacji Rosyjskiej
z poszczególnych garnizonów**

Województwo	Liczba garnizonów	Nazwa garnizonu	Data przejęcia
Gorzowskie	2	Kęszycza Wędrzyn	12 V 1993 20 VIII 1992
Jeleniogórskie	5	Bolesławiec Rudawica Strachów Świętoszów Trzebień	28 VI 1991 21 VIII 1992 12 VIII 1992 15 VII 1992 18 XII 1992
Koszalińskie	6	Bagicz Białogard Borne Sulinowo Dębica Szczecinek Sypniewo	28 V 1992 24 VI 1992 27 X 1992 19 IV 1991 27 X 1992 26 V 1992
Legnickie	12	Brochocin Chocianów Duninów Jawor Krzywa Legnica Lubin Miłogostowice Przemków Raszówka Wilkocin Zimna Woda	6 VI 1992 28 IV 1993 14 X 1992 17 VIII 1991 21 VIII 1992 15 IX 1993 15 VI 1993 21 XI 1992 13 VIII 1992 31 VIII 1993 29 VII 1992 13 VIII 1993
Leszczyńskie	1	Wschowa	25 VIII 1992
Opolskie	2	Brzeg Namysłów	17 III 1993 15 V 1991
Piłskie	1	Nadarzyce	15 VIII 1991
Poznańskie	2	Poznań Września	21 VII 1993 20 V 1993
Skierniewickie	1	Łowicz	4 X 1991
Szczecińskie	7	Burzykowo Chojna Kluczewo Słotnica Szczecin Śniatowo Świnoujście	13 X 1992 7 VII 1992 13 X 1992 13 X 1992 26 VI 1991 18 IV 1991 22 XII 1993
Toruńskie	1	Toruń	30 VIII 1991
Wałbrzyskie	3	Łądek Zdrój Strzegom Świdnica	18 IX 1991 1 VIII 1991 21 XI 1991
Wrocławskie	2	Oława Wrocław	15 X 1992 16 VI 1993

Warszawskie	2	Warszawa Rembertów	17 IX 1993 27 VIII 1993
Zielonogórskie	5	Jankowa Żagańska Nowa Sól Szprotawa Zbąszynek Żagań	6 XI 1991 14 III 1991 16 IX 1992 14 IX 1993 30 VII 1992
Siedleckie	2	Siedlce Wólka Kałuska	6 VIII 1993 22 VI 1993
Płockie	1	Kutno	4 VIII 1993
Białostockie	1	Czeremcha	17 IX 1993
Tarnowskie	1	Czarna Tarnowska	16 IV 1993
Częstochowskie	1	Lubliniec	11 II 1993
Łódzkie	1	Nowosolna	6 V 1993
Poligony	6	Borne Sulinowo Dobrowo Przemków Pn. Świątoszów Świnoujście Trzebień – Przemków Pd.	21 VIII 1992 10 VI 1992 1 IX 1992 21 VIII 1992 22 XII 1993 (?) 1 IX 1992

Źródło: Archiwum Urzędu Rady Ministrów, Biuro Pełnomocnika Rządu RP ds. Pobytu Wojsk Federacji Rosyjskiej. *Sprawozdanie z pobytu Wojsk Federacji Rosyjskiej czasowo stacjonujących w Polsce*, Warszawa 1995, zał. 45.

ły, przedszkola, hale sportowe, domy kultury, magazyny, wiaty, garaże. Znaczną część przejętych obiektów stanowiła infrastruktura techniczna – typowo wojskowa: lotniska, hangary, stacje paliw, wewnętrzne linie kolejowe z bocznicami i rampami, a także rurociągi z gniazdami przepływowymi do stacji paliw, ujęcia wody, oczyszczalnie ścieków, sieć wodnokanalizacyjna i ciepłownicza.

Przejęte mienie, zdaniem generała Zdzisława Ostrowskiego, Pełnomocnika Rządu RP ds. Pobytu Wojsk Federacji Rosyjskiej w Polsce, wyrażonym w 1994 r. na forum sejmowym, można podzielić na cztery grupy.

I. Obiekty, które urzędy administracji państwowej i władze samorządowe wiedziały, jak zagospodarować, ale brakowało środków na realizację zadań. Dotyczyło to głównie 24 garnizonów (m.in. Szczecin, Wrocław, Legnica, Świnoujście, Białogard, Warszawa), razem ok. 2 tys. obiektów.

II. Obiekty, których koncepcja zagospodarowania była wykonana, lecz występowały trudności ze znalezieniem chętnych (z różnych powodów, np. ze względu na położenie obiektów, na brak miejsc pracy). Takich garnizonów było osiemnaście, w tym dwa duże – Borne Sulinowo i Świątoszów; razem ok. 3 tys. obiektów.

III. Obiekty, których nikt nie chciał i nie było koncepcji zagospodarowania (głównie ze względu na położenie, brak warunków, normalnej infrastruktury i możliwości stworzenia miejsc pracy dla ewentualnie osiedlającej się ludności). Do tej grupy generał zaliczył garnizony Gródek, Pstrąże (Rosjanie nazywali Strachów), Kluczewo, Żagań, Szprotawa, Krzywa, w sumie ok. 2 tys. obiektów.

IV. Do grupy tej zaliczono obiekty, które, jak przewidywano, „najprawdopodobniej zarosną trawą albo mogą posłużyć jako materiał rozbiórkowy”. W grupie tej znajdowały się ukry-

cia dla samolotów, stanowiska dowodzenia na poligonach itd. Takich obiektów wymieniono ok. pięciuset³.

Zagadnieniem potęgującym problem zagospodarowania mienia był stan środowiska. Już pierwsza kontrola z 1990 r. dokonana przez Państwową Inspekcję Ochrony Środowiska, stwierdziła znaczne zanieczyszczenie gruntu i wód podziemnych, głównie produktami ropopochodnymi. Skutkiem pierwszych działań PIOŚ był wprowadzony w lutym 1991 r. przez dowództwo PGWAR zakaz wstępu polskich służb kontroli ochrony środowiska na teren obiektów wojskowych. Sytuacja ta nieznacznie się poprawiła pod koniec tegoż roku, by po podpisaniu 22 maja 1992 roku protokołu pomiędzy rządami RP i FR stać się w miarę normalną.

Na podstawie przeprowadzonych kontroli przejętych obiektów stwierdzono, iż łączna powierzchnia zanieczyszczonych gruntów wyniosła 398,7 ha, a wód podziemnych 6036 ha. Najbardziej skażone produktami ropopochodnymi były obiekty w miejscowościach Karczmarska (84,1 ha), Stara Kopernia (41 ha) i Krzywa (39,1 ha). Największe zanieczyszczenie wód podziemnych występowało w Bornem Sulinowie (1020 ha), Szprotawie (788 ha), Chojnie (545 ha), Strachowie (520 ha) i Świętoszowie (200 ha)⁴.

Podstawowe problemy związane z zagospodarowaniem przejętego majątku

W pierwszym okresie przekazywania mienia na wniosek gmin zostało ono w większości skomunalizowane na podstawie przepisów ustawy o samorządzie terytorialnym. Dalsza część przekazana została przez właściwe organy w zarząd na cele obronne i bezpieczeństwa państwa.

Pomimo prawnych ustaleń na poziomie państwa (zdaniem specjalistów, niezbyt przydatnych) niektórzy wojewodowie wprowadzili swoje zalecenia w stosunku do gmin przejmujących bądź liczących się z przejęciem obiektów, którymi zarządzały jednostki Armii Czerwonej. M.in. wojewoda legnicki Andrzej Glapiński pismem z 31 października 1990 r. zalecał jednostkom samorządowym woj. legnickiego powołanie zespołów ds. wycofywania wojsk radzieckich. Zadaniem takich zespołów miało być:

- 1) spowodowanie i nadzorowanie inwentaryzacji zasobów polskiego mienia nieruchomości wraz ze stałym wyposażeniem technicznym, aktualnie użytkowanego przez jednostki radzieckie w celu ustalenia jego stanu technicznego;

- 2) dopilnowanie wprowadzenia i egzekwowania obowiązku meldunkowego zgodnie z obowiązującymi w tym względzie przepisami prawa polskiego wszystkich obywateli ZSRR mieszkających na podległym Panom terenie, ale poza koszarami i innymi wojskowymi obiektami zamkniętymi;

- 3) organizowanie niezwłocznej i wszechstronnej pomocy prawnej i materialnej obywatelom polskim pokrzywdzonym w wyniku działań powodowanych wycofywaniem się wojsk radzieckich, a także troszczenie się o pełne dokumentowanie tych zdarzeń i informowanie o nich pełnomocnika wojewody;

³ Sejm RP II Kadencja i Sprawozdanie Stenograficzne z 22 posiedzenia Sejmu RP, 9 VI 1994.

⁴ NIK Informacja..., s. 18; *Osiedla na polach minowych*, „Rzeczpospolita” 17 V 1999, nr 113.

4) podejmowanie innych działań mających na celu przede wszystkim: zabezpieczenie mienia polskiego znajdującego się w dyspozycji wojsk radzieckich, ich rodzin i osób wchodzących w skład tych wojsk przed dewastacją, a także niezgodnym z przepisami celnymi i innymi wywożeniem z Polski ruchomości zwłaszcza o charakterze zabytkowym, ochrony środowiska i zasobów naturalnych z egzekwowaniem opłat i kar pieniężnych za nieprzestrzeganie wymogów ochrony środowiska włącznie, troszczenie się o to, by przestrzegana była zasada, iż ruchy wojsk radzieckich na terytorium RP poza terenami stacjonowania wymagają w każdym przypadku zgody Pełnomocnika Rządu Polskiego⁵.

Dokument ten, przytoczony niemal w całości, odzwierciedla z jednej strony chęć szerokiego działania administracji terenowej, z drugiej zaś prezentuje, jak szeroki był zakres problematyki w polsko-radzieckich stosunkach cywilnych na terenie Polski. Postępowanie administracji polskiej wobec przedstawicieli Armii Czerwonej – znane już w historii stosunków polsko radzieckich po 1945 r. – czyli występowanie z pozycji prawowitych gospodarzy, powodowało wiele zadrażeń i oskarżeń ze strony radzieckiej o wrogość i działanie na szkodę Związku Radzieckiego. Jak zwykle w tego rodzaju przypadkach, argumentem były straty Armii Czerwonej w II wojnie światowej na terenie Polski oraz działanie tejże Armii na rzecz bezpieczeństwa Polski przez cały okres powojenny.

Problemy z prawnym usytuowaniem przejmowanego mienia narastały wraz z wielkością jego przekazywania. W związku z tym premier rządu Krzysztof Bielecki zarządzeniem nr 13 z 25 marca 1991 r. uchylił zarządzenie nr 6 Prezesa Rady Ministrów z 10 stycznia 1978 r. w sprawie trybu przekazywania i zwalniania nieruchomości dzierżawionych przez wojska radzieckie czasowo stacjonujące w Polsce⁶. Cztery dni później wprowadzono w życie wytyczne szefa Urzędu Rady Ministrów, które regulowały tryb, zasady i sposób przejmowania obiektów po armii radzieckiej. Opierały się one na obowiązujących wówczas przepisach prawa. Nikt nie przypuszczał w tym czasie, że będą tak znaczne kłopoty z zagospodarowaniem mienia⁷.

Głównymi zadaniami związanymi z przejściem i zagospodarowaniem mienia nieruchomości zwalnianego przez wojska radzieckie były: weryfikacja i uszczegółowienie spisów inwentaryzacyjnych gruntów i obiektów będących w użytkowaniu wojsk radzieckich; ustalenie stanu własności poszczególnych nieruchomości; określenie stanu używalności oraz przydatności dla strony polskiej poszczególnych nieruchomości, jak i ustalenie przyszłych użytkowników poszczególnych nieruchomości. Wytyczne szefa URM zakładały także oszacowanie zniszczeń lub wartości poszczególnych nieruchomości kwalifikowanych do przejścia oraz kosztów likwidacji obiektów nieprzejmowanych. Ponadto w kilku punktach wymieniało fakt konieczności sporządzenia wykazów i przygotowania protokołów zarówno określających stan techniczny, jak i dokumentujących przejście bądź likwidację nieruchomości. Wytyczne nakładały na służby wojewody konieczność zabez-

⁵ AUW, Pełnomocnik Wojewody Legnickiego ds. Współpracy z Zagranicą, sygn. 150/25, s. 185, Pismo nr 07240 wojewody legnickiego z dn. 31 X 1990 r. do Przewodniczących Zarządów Miast i Gmin woj. legnickiego.

⁶ AUW, Pełnomocnik Wojewody Legnickiego ds. Pobytu i Wycofania Wojsk Federacji Rosyjskiej, sygn. 172/4, s. 113; Zarządzenie nr 13 Prezesa Rady Ministrów z 25 III 1991 r. Wspomniane Zarządzenie z 1978 r. zostało nieznacznie zmienione Zarządzeniem nr 63 Prezesa Rady Ministrów z 6 XII 1990 r.

⁷ AUW, PWWFR, sygn. 172/4, s. 115, Pismo Szefa Urzędu Rady Ministrów z 29 III 1991 do wojewodów, nr 532/91.

pieczenia przejętego mienia, sporządzenia prawnej dokumentacji przekazanej nieruchomości, a także opracowania wniosków „co do zagospodarowania nieruchomości, które po przejściu pozostaną we władaniu terenowych organów administracji ogólnej” oraz określenie kosztów przeprowadzania operacji przejmowania zwalnianych nieruchomości⁸.

W kilka miesięcy później, opierając się na wytycznych szefa URM, Minister Ochrony Środowiska Zasobów Naturalnych i Leśnictwa wydał „wytyczne w sprawie sposobu wyliczania szkód w środowisku oraz nakładania obowiązków dotyczących przywrócenia środowiska do stanu poprzedniego, zaistniałych w związku ze stacjonowaniem w Polsce wojsk radzieckich”⁹.

Szkody w środowisku przyrodniczym, zgodnie z wytycznymi Ministra OŚZNiL należało rozpatrywać w następujących kategoriach: zanieczyszczenia wód podziemnych, zanieczyszczenia drzewostanów, innej roślinności i powierzchni ziemi na obszarach leśnych, zanieczyszczenia wód powierzchniowych oraz zniszczenia i zanieczyszczenia gleby i powierzchni ziemi poza terenami leśnymi. Po stwierdzeniu skażeń i zniszczeń środowiska przyrodniczego „na jednostki armii radzieckiej powinny być nakładane przez uprawnione do tego organy decyzje administracyjne dotyczące ograniczenia lub likwidacji skażeń”. W dalszej części minister przedstawił krok po kroku, jak powinna wyglądać ekspertyza. Pomimo iż nałożono na odpowiednie służby obowiązek, aby na każdym etapie kontroli był przedstawiciel strony radzieckiej, ta bądź nie chciała w pracach tych uczestniczyć, bądź po prostu nie wpuszczała kontrolerów na podlegające kontroli tereny¹⁰.

Działania administracji państwowej w latach 1994-1999

Trzyletni okres zagospodarowywania mienia – licząc od 1990 roku – spowodował, iż pod koniec 1992 r. głośno zaczęto artykułować potrzebę pomocy państwa w rozdysponowaniu i zagospodarowaniu przejętych terenów i obiektów. W styczniu 1993 r. na polecenie dyrektora Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy Mirosława Skoczka kierownik Urzędu Rejonowego w Legnicy przygotował tezy do opracowania projektu ustawy o zagospodarowaniu przejętego mienia¹¹. 9 września 1993 r. w Legnicy odbyła się konferencja wójtów,

⁸ *Ibidem*, s. 117-119. W dalszej części pisma minister Krzysztof Zabiński punkt po punkcie rozwijał poszczególne zagadnienia. Omówienie tegoż dokumentu w Komentarzu do Ustawy... W Informacji NIK krytycznie o wytycznych ministra: „nie są źródłem prawa, z ich treści wynika, iż miały one stanowić po części polecenia służbowe i zalecenia kierowane do wojewodów, po części zaś miały na celu ujednolicić praktykę organów administracji rządowej w procesie przejmowania mienia od stacjonujących wojsk, a następnie zagospodarowanie tego mienia. Wytyczne te nie dawały jednakże jasnej wykładni obowiązujących przepisów, która pomogłaby ujednolicić praktykę, a wręcz przeciwnie często dezinformowały, używały określeń potocznych, zamiast sformułowań prawnych, co mogło być dla stosujących je organów mylące”. (Informacja..., 1994, s. 5).

⁹ AUW, PWWFR, sygn. 172/4, s. 209, Pismo Ministra OŚZNiL z 30 VII 1991 r.

¹⁰ *Ibidem*, s. 211-223.

¹¹ AUW, Zespół Pełnomocnik Wojewody Legnickiego ds. zagospodarowania mienia po wojskach Federacji Rosyjskiej (dalej: JAR; taki napis widnieje na teczkach w Archiwum), sygn. 417/6, s. 1, Inicjatywy w zakresie zagospodarowania mienia przejętego od wojsk Federacji Rosyjskiej.

burmistrzów i prezydentów piętnastu jednostek samorządu terytorialnego, na których terenie stacjonowały wojska FR. W spotkaniu wzięli udział również przedstawiciele URM z prof. Henrykiem Goikiem. Miał on w następnych latach wielki wpływ na sprawy związane z zagospodarowaniem mienia na poziomie rządu. Uczestnicy konferencji wnioskowali o przyjęcie przez rząd RP ustawy, którą roboczo zatytułowano *Przepisy szczególne dotyczące nieruchomości przejętych od wojsk Federacji Rosyjskiej czasowo stacjonujących w Rzeczypospolitej Polskiej*. Ponadto wnioskowano z wprowadzenie w ustawie budżetowej już od 1994 r. zapisu o przeznaczeniu środków finansowych na zagospodarowanie przejętych nieruchomości. Zaapelowano o stworzenie rezerw finansowych w resortach z przeznaczeniem na zagospodarowanie przejmowanych szkół i szpitali. Przewidując kłopoty z dofinansowaniem ze środków budżetu państwa, zaproponowano zrównanie gmin, w których stacjonowały wojska FR, z gminami mającymi status „gmin o szczególnym bezrobociu” oraz zwolnienie z podatku VAT w zakresie dotyczącym zagospodarowywanych nieruchomości¹².

Pod koniec 1993 r. projekt ustawy o zagospodarowaniu nieruchomości przejętych od wojsk Federacji Rosyjskiej został skierowany do uzgodnień międzyresortowych. 13 kwietnia 1994 r. Prezes Rady Ministrów przekazał do Sejmu projekt ustawy przyjęty przez Radę Ministrów.

Ustawa o zagospodarowaniu nieruchomości przejętych od wojsk Federacji Rosyjskiej

Uchwalona 10 czerwca 1994 r. ustawa stanowiła swego rodzaju *lex specialis* w stosunku do ustawy z 29 kwietnia 1985 r. o gospodarce gruntami i wywłaszczaniu nieruchomości, ustawy z 28 września 1991 r. o lasach oraz ustawy z 19 października 1991 r. o gospodarowaniu nieruchomościami rolnymi skarbu państwa i zmianie niektórych ustaw. Nie stanowiła nowych rozwiązań prawnych, nie była też nowelizacją wymienionych wcześniej ustaw, wprowadziła jedynie nieznaczne odstępstwa od stosowanych powszechnie przepisów ustawowych, w istotny sposób upraszczając procedury postępowania i podejmowania decyzji, co w efekcie pozwoliło na szybsze, sprawniejsze zagospodarowanie nieruchomości przejętych po wojskach rosyjskich. Wprowadzenie obowiązku sporządzania planów zagospodarowania przestrzennego, dopuszczenie uproszczonego trybu ich przygotowania i uproszczonego trybu przeprowadzania przetargów oraz sprzedaży, wprowadzenie ratulnej sprzedaży w przypadku, gdy nieruchomość nie będzie sprzedana w pierwszym przetargu, zapewnienie dzierżawcom i najemcom prawa pierwokupu, przewidywanie ulg podatkowych czy też przyznanie prawa do rekompensaty finansowej kandydatom do nabycia nieruchomości – oto ważniejsze rozwiązania prawne, a właściwie odstępstwa od znanych rozwiązań prawnych, odstępstwa, które przyczyniły się do szybszego i sprawniejszego zagospodarowania tego mienia¹³.

¹² AUW, PWWR, sygn. 172/3, s. 55, Pismo Prezydenta Miasta Legnicy Edwarda Jaroszewicza do Hanny Suchockiej, Premier Rządu RP z 10 IX 1993. Pisma o identycznej treści otrzymali także ministrowie finansów, edukacji narodowej, zdrowia i opieki społecznej, pracy i polityki socjalnej.

¹³ J. Kwiek-Pietrzykowska, *Ziemie odzyskane. Jak zagospodarować nieruchomości po wojskach rosyjskich*, „Rzeczpospolita” 23 VII 1994.

Strategiczny Program Rządowy „Zagospodarowanie mienia przejętego od wojsk Federacji Rosyjskiej”

Pod koniec lipca 1994 r. w Legnickiem gościł szef Urzędu Rady Ministrów Minister Michał Strąk. Podczas spotkania z nim Ryszard Maraszek, wojewoda legnicki, zgłosił sugestię przygotowania materiałów na temat zagospodarowania mienia porosyjskiego¹⁴. Już 11 sierpnia 1994 r. w Legnicy doszło do spotkania pomiędzy wojewodami jeleniogórskim, koszańskim, legnickim, szczecińskim, wałbrzyskim, wrocławskim i zielonogórskim. Przedmiotem spotkania było „wspólne reprezentowanie opinii terenowej administracji rządowej wobec władz centralnych o sposobach zagospodarowania mienia Skarbu Państwa przejętego od wojsk Federacji Rosyjskiej i potrzebach interwencji centralnej w tym zakresie”¹⁵. Jednym z efektów było podpisanie porozumienia, w którym uznano za konieczne opracowanie „raportu o aktualnym stanie i propozycjach zagospodarowania mienia Skarbu Państwa przejętego od wojsk Federacji Rosyjskiej” i przedłożenia go Ministrowi – Szefowi Urzędu Rady Ministrów. Ponadto złożono wniosek, aby w budżecie centralnym poczynawszy od 1995 r. zapewniać corocznie środki finansowe z przeznaczeniem na dotacje celowe dla województw mających zagospodarować przejęte mienie¹⁶.

Raport opracowano we wrześniu 1994 r.¹⁷ W jego wnioskach po adresem władz centralnych na pierwszym miejscu umieszczono propozycję powołania na szczeblu rządowym pełnomocnika ds. zagospodarowania mienia przejętego od wojsk Federacji Rosyjskiej, który pełniłby funkcję koordynatora mającego wpływ na dyspozycję środków budżetowych i reprezentowałby wojewodów wobec poszczególnych resortów. Na drugim miejscu znalazła się propozycja, aby w budżecie państwa znajdowały się środki finansowe z przeznaczeniem na dotacje celowe dla województw zagospodarowujących mienie przejęte od wojsk Federacji Rosyjskiej. W dwóch kolejnych punktach znalazła się prośba o pomoc resortu w zagospodarowaniu odzyskanego mienia, w tym w odtworzeniu infrastruktury i pomoc ministra obrony narodowej do uregulowania stanu prawnego nieruchomości przejętych od wojsk Federacji Rosyjskiej¹⁸.

W raporcie padły też kwoty jakie byłyby potrzebne na zagospodarowania mienia (14 665 mld starych zł), odtworzenie infrastruktury technicznej (4084 mld st. zł), usunięcie szkód ekologicznych, przewidzianych do wykonania w pierwszej kolejności (2645 mld st. zł)¹⁹.

19 września 1994 r. raport został przekazany do wiadomości i wykorzystania Międzyresortowemu Zespołowi utworzonemu 5 maja 1994 r. w celu opracowania projektu

¹⁴ „Rzeczpospolita” 29 VII 1994 r.

¹⁵ AUW Legnica, JAR, 417/6, Ramowy program regionalnego spotkania wojewodów w sprawie zagospodarowania mienia Skarbu Państwa przejętego od wojsk Federacji Rosyjskiej – 11 VIII 1994.

¹⁶ AUW Legnica, JAR, 417/6, Porozumienie zawarte 11 VIII 1994 r. w Legnicy pomiędzy wojewodami...

¹⁷ AUW Legnica, JAR, 417/6, Raport o aktualnym stanie i propozycjach zagospodarowania mienia Skarbu państwa przejętego od wojsk Federacji Rosyjskiej w województwach: jeleniogórskim, koszańskim, szczecińskim, wałbrzyskim, wrocławskim i zielonogórskim, IX 1994 r.

¹⁸ *Ibidem*, s. 9.

¹⁹ *Ibidem*, s. 8. Podane kwoty dotyczą mienia w siedmiu wymienionych w raporcie województwach. Kwoty uważane za niezbędne ulegały zmianie w zależności od tego, kto o nich mówił.

Strategicznego Programu Rządowego „Zagospodarowanie mienia przejętego od wojsk Federacji Rosyjskiej”²⁰. Program ten – w efekcie działań podjętych przez wojewodów – 23 maja 1995 r. zaakceptowała Rada Ministrów.

Celem przyjętego przez rząd programu było skoordynowanie działań i realizacji szczegółowych programów zagospodarowania nieruchomości przejętych od wojsk Federacji Rosyjskiej, a w szczególności: stworzenie warunków organizacyjnych i finansowych do wykorzystania budynków i obiektów na potrzeby służby zdrowia, pomocy społecznej, oświaty i szkolnictwa wyższego, nauki, kultury, sportu i turystyki oraz administracji publicznej; dostosowanie obiektów koszarowych do potrzeb mieszkalnictwa; wykorzystanie gospodarcze i sportowo-rekreacyjne lotnisk; odtworzenie lub odbudowa infrastruktury technicznej jako czynników miastotwórczych; wykorzystanie przejętych obiektów do celów naukowych, np. jako poligonów doświadczalnych; likwidacja szkód ekologicznych; skrócenie nadmiernie wydłużającego się okresu zagospodarowania przejętych nieruchomości, spowodowanego ich liczbą i wielkością oraz brakiem środków finansowych w budżetach lokalnych; zapewnienie niezbędnego udziału budżetu państwa w kosztach zagospodarowania przejętego mienia; likwidacja obiektów nie nadających się do zagospodarowania²¹.

Założono czas realizacji programu od 1 czerwca 1995 r. do 31 grudnia 1999 r.²² Miał on przebiegać w następujący sposób: na podstawie informacji o obiektach i nieruchomościach sporządzona zostanie ewidencja obiektów i nieruchomości, w zagospodarowaniu których powinien uczestniczyć budżet państwa. Nieruchomości te miały zostać pogrupowane według planowanego sposobu ich przeznaczenia. Ewidencja miała stanowić podstawę do opracowania planu zadaniowo-finansowego na lata 1995-1999. Zadania inwestycyjne gmin, które uznano za własne, zamierzano dofinansować z rezerwy celowej budżetu państwa do wysokości 50% całkowitych kosztów.

Program rządowy przewidywał promocję niezagospodarowanych obiektów w celu stworzenia warunków do pozyskania inwestorów, a także poszukiwań i rozpowszechnianie informacji dotyczących możliwości pozyskania dodatkowych źródeł finansowania przedsięwzięć.

W celu realizacji Strategicznego Programu Rządowego premier powołał Pełnomocnika oraz Radę Programową do spraw Zagospodarowania Mienia Przejętego od Wojsk

²⁰ AUW, JAR, sygn. 417/4, s. 1, Pismo wojewody legnickiego R. Maraszka do Prezesa Rady Ministrów J. Oleksego z 24 III 1995; s. 3, Pismo wicewojewody legnickiego Z. Kwakczyca do Urzędu Rady Ministrów z 6 V 1995 r.; Starostwo Powiatowe – Ziemięskie w Legnicy, Materiały Urzędu Rejonowego w Legnicy, Tekst Strategicznego Programu Rządowego „Zagospodarowanie mienia przejętego ds. wojsk Federacji Rosyjskiej”. Zespół Międzyresortowy został powołany zarządzeniem nr 12 Prezesa Rady Ministrów z 5 V 1994.

²¹ SPZ Legnica, UR, Strategiczny..., s. 2; Kancelaria Prezesa Rady Ministrów, Centrum Informacyjne Rządu, Komunikat po RM z 23 V 1995.

²² SPZ Legnica, UR, Koreferat Wojewody Legnickiego do Strategicznego Programu Rządowego „Zagospodarowanie mienia przejętego od wojsk Federacji Rosyjskiej”. W wystąpieniu tym wojewoda zauważył, że proponowany okres realizacji „może okazać się za krótki, by całkowicie uporać się z tym problemem”.

Federacji Rosyjskiej²³. Wojewodowie: jeleniogórski, koszaliński, legnicki, opolski, szczeciński, wrocławski i zielonogórski mieli powołać swoich pełnomocników.

Rada Programowa działała na podstawie zarządzenia nr 25 Prezesa Rady Ministrów z 24 sierpnia 1995 r. Stanowiła ona organ opiniotwórczy i doradczy powołanego rozporządzeniem RM z 8 sierpnia 1995 r. Pełnomocnika Rządu, który odpowiadał za prace Rady. Pierwszym pełnomocnikiem był prof. Henryk Goik. Zadaniem Rady było przede wszystkim opiniowanie napływających wniosków o dofinansowanie prac ze środków budżetowych²⁴.

Do programu w punkcie dotyczącym zagospodarowania nieruchomości zostały zgłoszone następujące obiekty: Kęszycy – przystosowanie obiektów do celów mieszkaniowych i gospodarczych; Kłomino (Gródek) – przystosowanie do potrzeb rekreacyjno-leczniczych; Bagicz – lotnisko wraz z bazą paliw i bocznica kolejową z przeznaczeniem na cele turystyczno-sportowe; Białogard – kompleks szpitalny – przeznaczenie na szpital rejonowy; Borne Sulinowo – szpital i dwa budynki z przeznaczeniem na cele kulturalne; Legnica – kompleks szpitalny z przeznaczeniem na szpital psychiatryczny; budynek byłej polikliniki z przeznaczeniem na archiwum administracji rządowej i samorządowej; budynek reprezentacyjny, tzw. Dom Prijoma – z przeznaczeniem na kompleks reprezentacyjno-hotelowy oraz remont budynku sztabowego z przeznaczeniem na siedzibę administracji wojewódzkiej. Z województwa opolskiego zgłoszono wnioski dotyczące remontu budynków w Brzegu oraz modernizacji szpitala. Z woj. szczecińskiego zgłoszono do sfinansowania prace na lotnisku w Kluczewie z przeznaczeniem na cele mieszkalne i przemysłowo-składowe oraz funkcje lotnicze, a także pozostałości po JAR w gminie Świnoujście. Tutaj przewidywano prace remontowe i adaptacyjne poszczególnych obiektów. Wojewoda wrocławski zgłosił do programu adaptację budynku sztabowego w Strzegomiu w celu udostępnienia jej służbie zdrowia. We Wrocławiu do SPR zgłoszono kompleks szpitalny przy ul. Koszarowej. Jedno zadanie dotyczyło adaptacji budynków kompleksu szpitalnego na szpital zakaźny, drugie przystosowania obiektów do potrzeb Uniwersytetu Wrocławskiego. W województwie zielonogórskim przewidywano do uczestnictwa w programie obiekty poszpitalne w Żaganiu i Nowej Soli oraz obiekty w Starej Koperni (Tomaszowie) i Szprotawie z docelowym przeznaczeniem na placówki edukacyjne. Razem proponowane zadania opiewały na kwotę ponad 599 mln zł (wg cen z 1994 r.)²⁵.

W grupie propozycji dotyczącej odtworzenia infrastruktury technicznej zgłoszono trzydzieści wniosków na łączną kwotę 424,77 mln zł (wg cen z 1994 r.). Propozycje prac najczęściej się powtarzały i dotyczyły przede wszystkim: ujęć wody, sieci wodno-kanalizacyjnej oświetlenia ulicznego i nawierzchni dróg. Proponowano do realizacji zadania zlokalizowane na terenie następujących samorządów: Kęszycy Leśna, Świątoszów, Pstrąg, Kłomin (Gródek), Borne Sulnowo, Bagicz, Szczecinek, Legnica, Jawor, Przemków, Chocianów, Warta Bolesławiecka, Zagrodno, Męcinka, Brzeg, Namysłów, Chojna Szczeciń-

²³ KPRM, CIR, Komunikat po posiedzeniu Rady Ministrów z 23 V 1995.

²⁴ AUW, JAR, sygn. 417/4, s. 24, Regulamin działania Rady Programowej do zagospodarowania mienia przejętego od wojsk Federacji Rosyjskiej.

²⁵ SPZ Legnica, UR, Program..., zał. nr 2.

ska, Stargard Szczeciński, Świnoujście, Łądek Zdrój, Świdnica, Wrocław, Olawa, Żagań (gmina i miasto), Żary, Szprotawa, Nowa Sól.

Ze środków rezerwy celowej mogły być dofinansowane te zadania, które wynikały z SPR i były realizowane zarówno przez gminy, jak i wojewodów, ministrów oraz kierowników centralnych urzędów administracji państwowej. Przy rozpatrywaniu wniosków o przyznanie dotacji brano pod uwagę przede wszystkim zadania o najniższej kapitałochłonności i najkrótszym okresie realizacji, a dające po ukończeniu największe efekty społeczno-gospodarcze²⁶.

Program rekultywacji terenów zdegradowanych przez wojska Federacji Rosyjskiej

Minister Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa decyzją nr 26 z 19 listopada 1992 r. powołał zespół ds. koordynacji działań związanych z badaniami i rekultywacją terenów zajmowanych przez wojska Federacji Rosyjskiej²⁷. Zadaniem zespołu było przede wszystkim opiniowanie zakresu i ocena przebiegu prac badawczych dotyczących szkód ekologicznych na terenach, na których stacjonowały wojska FR. Zespół miał określić hierarchię podejmowania prac rekultywacyjnych i zabezpieczających a także wydawał opinię co do proponowanych metod rekultywacji. Ważnym celem działalności zespołu było określenie procedury wyboru firm do przeprowadzenia rekultywacji i zabezpieczenia oraz wnioskowanie o środki na finansowanie prac badawczych i rekultywacyjno-zabezpieczeniowych. Pierwsze spotkanie zespołu odbyło się 6 stycznia 1993 r. w Warszawie.

Efektem pracy zespołu było przygotowanie programu rekultywacji terenów zdegradowanych przez wojska Federacji Rosyjskiej. Nieco wcześniej Państwowa Inspekcja Ochrony Środowiska w ramach przygotowań do likwidacji tych szkód opracowała m.in. „Zasady przeprowadzenia przetargów na wykonanie prac zabezpieczających i rekultywacyjnych terenów, na których stwierdzono szkody ekologiczne spowodowane przez wojska FR”, które łącznie z „Katalogiem firm oferujących wykonywanie prac zabezpieczających i rekultywacyjnych terenów, na których stwierdzono szkody ekologiczne spowodowane przez wojska FR” stanowiły materiały pomocnicze dla wojewodów, organów samorządowych oraz innych jednostek zarządzających tymi terenami²⁸.

Globalna wycena szkód ekologicznych w badanych obiektach określona została na kwotę 52,2 mln zł. Uważano, że na wykonanie pilnych prac zabezpieczających i rekultywacyjnych na terenie badanych obiektów, potrzeba kwoty ok. 2,3 mln. Wymagany zakres prac zawierał następujące przedsięwzięcia: czerpanie z gruntu produktów ropopochodnych, które tworzą w nim warstwę pływającą; rekultywacja składowisk odpadów; rekulty-

²⁶ KPRM, CIR Komunikat z KERM z 29 IV 1996.

²⁷ AUW, Zespół Wydział Ochrony Środowiska, sygn. 336/1, s. 23, Pismo Głównego Inspektora Ochrony Środowiska Andrzeja Walewskiego do wicewojewody legnickiego Stanisława Walkowskiego z 8 XII 1992.

²⁸ *Program rekultywacji terenów zdegradowanych przez wojska Federacji Rosyjskiej*, Warszawa, czerwiec 1994, s. 8. Program został opracowany przez Państwową Inspekcję Ochrony Środowiska – Zespół Kontroli Głównego Inspektoratu Ochrony Środowiska.

wacja terenów zanieczyszczonych szkodliwymi i toksycznymi substancjami chemicznymi, a także usunięcie lub zabezpieczenie odpadów znajdujących się w zbiornikach wód powierzchniowych. W pierwszej kolejności przewidywano prace na obiektach w Kluczewie, Brzegu Opolskim, Bornem Sulinowie, Świnoujściu, Świątoszowie i Bagiczu. Przewidywany koszt miał wynieść ok. 592 mld zł. Prace miały dotyczyć czerpania produktów ropopochodnych z gruntu, rekultywacji terenów skażonych, składowisk odpadów i oczyszczenia zbiorników wód powierzchniowych. W drugiej grupie – zadania czerpania produktów ropopochodnych z gruntu – znalazły się obiekty w Starej Koperni (dzisiaj Tomaszów k. Żagania), Szprotawie i Legnicy (koszt zadań ok. 501 mld zł). W trzeciej kolejności zaproponowano prace polegające na czerpaniu produktów ropopochodnych z gruntu oraz wykonanie drenażu zaporowego. Zadania te miano wykonywać w rejonie obiektów w Krzywej, Raszówce, Bagiczu, Strachowie, Bornem Sulinowie, Chojnie, Wschowie, Wędrzynie, Szprotawie i Jankowej Żagańskiej (koszt zadań ok. 939 mld zł). Czwartą – ostatnią – grupę stanowiły obiekty, na których miano dokonać oczyszczenia zbiorników wód powierzchniowych, rekultywacji składowisk odpadów i czerpanie produktów ropopochodnych z gruntu. Do grupy tej zaliczono Borne Sulinowo, Szprotawę, Starą Kopernię, Bagicz, Krzywą, Świątoszów, Strachów, Legnicę, Kęszyce, Chojną, Wędrzyn, Raszówkę, Duninów, Karczmarkę, Świdnicę-Witoszów, Wschowę i Jankową Żagańską. Prace wyceniono na 328 mld zł. Zakładano, iż harmonogram prac będzie się przedstawiał następująco: grupa I – lata 1994-1997; grupa II – lata 1994-1996; grupa III – lata 1995-1998; grupa IV – lata 1995-1998²⁹. Przewidywano, iż po zakończeniu pierwszego etapu funkcjonowania programu, w drugim zostaną wykonane prace całościowe na obiektach Krzywa (4 bln zł), Kluczewo (3 bln zł), Borne Sulinowo (1,5 mln zł), Chojna (1,5 bln zł), Szprotawa (1 bln zł), Stara Kopernia (800 mld zł), Brzeg (700 mld zł), Świnouście (700 mld zł), Legnica (700 mld zł), Świątoszów (700 mld zł) i Kęszycy (200 mld zł). W programie nie uwzględniono prac likwidujących zanieczyszczenia wód powierzchniowych oraz zanieczyszczenia i zniszczenia powierzchni ziemi, zakładając, że będą one usuwane przez właścicieli tych terenów ze środków własnych³⁰.

Przewidywano, iż źródłami finansowania pilnych prac zabezpieczających i rekultywacyjnych będą: budżet państwa (60-70%); Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej oraz inne fundusze ekologiczne (20%) oraz środki własne właścicieli terenu, w tym środki z odzysku surowców oraz uzyskane z funduszy terenowych (10-20%)³¹. Dokument w części dotyczącej finansowania prac rekultywacyjnych został przedłożony w dwóch wariantach. Pierwszy zakładał udział środków finansowych budżetu państwa, drugi brak udziału środków z budżetu.

Rząd przyjął „Program rekultywacji terenów zdegradowanych przez wojska Federacji Rosyjskiej” 3 stycznia 1995 r. – w wariantcie drugim. W postanowieniu rządu znalazło się wyraźne stwierdzenie o możliwości rozważenia środków budżetu państwa przy rozpa-

²⁹ *Ibidem*, s. 4-5.

³⁰ *Ibidem*, s. 9.

³¹ *Ibidem*, s. 10. Źródła finansowania pozostałych prac rekultywacyjnych przewidywanych na lata 1995-2005 określono w następujący sposób: budżet państwa – 60%; NFOSiGW oraz inne fundusze ekologiczne – 7% oraz środki własne właścicieli terenów 33%.

trywaniu ustaw budżetowych na kolejne lata. Rząd upoważnił także ministra ochrony środowiska, zasobów naturalnych i leśnictwa do powołania międzyresortowego zespołu z udziałem zainteresowanych wojewodów, zajmującego się monitorowaniem i wdrażaniem „programu”³².

Corocznie Rada Ministrów ogłaszała rozporządzenia w sprawie trybu składania wniosków i szczegółowych zasad przyznawania dotacji z rezerwy celowej budżetu państwa na dofinansowanie zadań wynikających z „Programu rekultywacji terenów zdegradowanych przez wojska Federacji Rosyjskiej”³³. Ze środków rezerwy celowej mogły być dofinansowane zadania, które wynikały z programu i były realizowane przez samorządy, wojewodów, ministrów i kierowników urzędów administracji rządowej, zwanych w projekcie inwestorami. Inwestorom dotacje na dofinansowanie zadań przyznawał minister ochrony środowiska, zasobów naturalnych i leśnictwa. Przy rozpatrywaniu wniosków w pierwszej kolejności uwzględniano zadania już rozpoczęte i te, których niezrealizowanie mogłoby spowodować zagrożenie dla życia lub zdrowia ludzi albo szkody w środowisku. Po otrzymaniu wniosków szef resortu ochrony środowiska dzielił kwotę z rezerwy budżetowej i ustalał dotacje na dofinansowanie zadań. Następnie informował o tym ministra finansów, wojewodów, ministrów i kierowników urzędów administracji rządowej. Merytoryczne rozpatrywanie spraw dotyczących dotacji leżało w gestii Międzyresortowego zespołu do spraw Ogólnego Nadzoru i Monitorowania Realizacji Programu Rekultywacji Terenów Zdegradowanych przez Wojska Federacji Rosyjskiej.

Realizowane zadania wynikające z programu były ogólnie zaliczane do prac zabezpieczających i rekultywacyjnych, tj. takich, które mają na celu likwidację szkód ekologicznych. Takie podejście wydawało się najsluszniesze – z uwagi na fakt, iż coraz więcej tych terenów było zagospodarowanych i zamieszkałych. Zdaniem rządu „szkody ekologiczne powinny być zlikwidowane niezależnie od sposobu zagospodarowania terenu”. Prace przy ich usuwaniu były prowadzone przez aktualnych właścicieli przy wsparciu finansowym głównie z budżetu państwa oraz Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Finansowane były też z budżetów samorządowych, podmiotów gospodarczych, wojewódzkich i gminnych funduszy ochrony środowiska i gospodarki wodnej. W latach 1996-1998 dzięki wsparciu przez budżet państwa zadań wynikających z programu – udało się zakończyć 21 prac, a dalszych osiemnaście rozpocząć. Kilkunastu prac nie rozpoczęto ze względu na małą ilość środków finansowych. W 1999 r. w związku z kolejnym ograniczeniem środków budżetowych nie wszystkie rozpoczęte w latach ubiegłych prace były kontynuowane.

Podstawą ekonomiczną realizacji obu programów było coroczne przeznaczanie w budżecie państwa specjalnej rezerwy celowej. W 1995 r. było to 30 mln zł, w 1996 r. również 30 mln zł (w tym 21 mln zł na zagospodarowanie mienia i 9 mln zł na rekultywację

³² Sejm RP, II kadencja, Biuletyn Komisji Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa nr 70 z 23 V 1995; KPRM, CIR, Komunikat z posiedzenia RM z 3 I 1995. Zob. *Poradzieckie do rekultywacji*, „Gazeta Wyborcza” 1995, nr 5; *Posłowie żli na rząd*, „GW” 1995, nr 119.

³³ DzU nr 127 z 29 X 1996, poz. 594, Rozporządzenie RM z 15 X 1996; DzU nr 50 z 26 V 1997, poz. 321, Rozporządzenie RM z 13 V 1997; DzU nr 98 z 31 VII 1998, poz. 614, Rozporządzenie RM z 21 VII 1998; DzU, nr 63 z 30 VII 1999, poz. 715, Rozporządzenie z 22 VII 1999.

terenów zdegradowanych), w 1997 r. – 33,5 mln zł (w tym 24,5 mln zł na zagospodarowanie mienia i 9 mln zł na rekultywację terenów zdegradowanych), w 1998 r. – 30,4 mln zł (24,4 mln zł na zagospodarowanie mienia i 6 mln zł na rekultywację terenów zdegradowanych), a w 1999 r. 27,7 mln zł (22,3 mln zł na zagospodarowanie mienia i 5,4 mln zł na rekultywację terenów zagospodarowanych). W latach 1995-1999, tj. w okresie obowiązywania SPR, do pełnomocnika rządu wpłynęły wnioski o dofinansowanie 414 zadań. Z tego dofinansowano w tym okresie w różnym stopniu z rezerwy celowej budżetu państwa 227 zadań, a 187 wniosków załatwiono odmownie, głównie z braku środków budżetowych na ten cel. Jak wynika z oświadczeń wnioskodawców, do końca 1998 r. zakończono 127 zadań dofinansowanych z rezerwy celowej³⁴, a zatem w latach poprzednich rozpoczęto 227 zadań dofinansowanych z rezerwy celowej, a do zakończenia pozostało sto rozpoczętych zadań i na pewno ogromna część ze 187 zadań, na które zabrakło dotacji w latach ubiegłych. Trudno określić precyzyjnie termin ukończenia wszystkich zadań, gdy nie wiadomo, jakie są możliwości pomocy budżetu państwa w najbliższych latach. Projekt budżetu państwa na rok 2000 nie przewidywał rezerwy celowej na te programy.

W okresie pięciu lat obowiązywania strategicznego programu rządowego zgłoszone pełnomocnikowi rządu w latach 1995-1999, nakłady finansowe na realizację zadań w zakresie zagospodarowania mienia, przedstawiają się następująco: 471 264 tys. zł – kwoty wnioskowane; 122 323 tys. zł – kwoty przyznane; 172 392 tys. zł – środki własne. Z analizy danych wynika, że udział środków własnych i innych jest większy od otrzymanych dotacji. Zdaniem przedstawicieli rządu RP dotacja z rezerwy budżetu państwa na dofinansowanie zadań SPR „spełniła zatem rolę stymulującą w zakresie angażowania środków pozabudżetowych na zagospodarowanie mienia powojkowego”. W ostatnim roku funkcjonowania programu cała rezerwa celowa w budżecie państwa na dofinansowanie zadań objętych SPR „Zagospodarowanie mienia przejętego od wojsk Federacji Rosyjskiej” została rozdysponowana 1 października 1999 r. W ostatnim roku funkcjonowania SPR środki pomiędzy wojewodów i ministrów rozdysponowano w następujących wysokościach: wojewoda dolnośląski – 5,95 mln zł; lubuski – 1,87 mln zł; opolski – 1,25 mln zł; zachodniopomorski 5,48 mln zł; minister edukacji narodowej – 5,81 mln zł; minister obrony narodowej – 0,6 mln zł; minister sprawiedliwości – 1,0 mln zł; minister spraw wewnętrznych i administracji – 3,40 mln zł³⁵.

Likwidacja szkód ekologicznych na terenach byłych baz wojskowych finansowana była po części przez Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska, budżet państwa z rezerwy celowej oraz samorządy gminne. Do końca 1999 r. zakończono realizację 22 prac, a 23 zadania były w trakcie. Nie udało się jeszcze rozpocząć realizacji kilkunastu prac, również zaliczonych do grupy pilnych. Minister ochrony środowiska, zasobów naturalnych i leśnictwa ocenił, że zaawansowanie realizacji pilnych prac zabezpieczających i rekultywacyjnych wynosi ok. 50%. Do końca 1998 r. na prace objęte programem rekultywacji

³⁴ Sejm RP III Kadencji, 11 I 2000, Odpowiedź ministra MSWiA Marka Biernackiego na interpelację nr 2939 złożoną przez posła Ryszarda Zbrzyźnego w sprawie udzielenia pomocy finansowej na rekultywację terenów i infrastrukturę wraz z budową dróg dojazdowych gminom, którym przekazano mienie po jednostkach armii radzieckiej.

³⁵ *Ibidem*.

wydatkowano ponad 50 mln zł, z czego ok. 24 mln pochodziło z budżetu państwa, a ok. 22,5 mln zł z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

W 1999 r. o środki finansowe na realizację zadań wynikających z programu rekultywacji wystąpili: wojewoda zachodniopomorski (o 8411,5 tys. zł na dwanaście zadań), wojewoda opolski (o 1126,8 tys. zł na dwa zadania), wojewoda dolnośląski (o 3803,6 tys. zł na cztery zadania), wojewoda lubuski (o 170 tys. zł na dwa zadania) i minister obrony narodowej (o 660 tys. zł na cztery zadania). Łącznie wnioskodawcy wystąpili o dofinansowania z budżetu państwa w kwocie 13 991,9 tys. zł na 24 zadania. Po weryfikacji wniosków przyznano wojewodzie zachodniopomorskiemu 3668 tys. zł na dziesięć zadań; wojewodzie opolskiemu 1070 tys. zł na dwa zadania; wojewodzie dolnośląskiemu 252 tys. zł na trzy zadania; wojewodzie lubuskiemu 100 tys. zł na jedno zadanie ministrowi obrony narodowej 310 tys. zł na dwa zadania³⁶.

Założony pięcioletni okres funkcjonowania programu okazał się za krótki. Już w połowie 1999 roku problem finansowania zadań związanych z zagospodarowaniem przejętego mienia wrócił na trybunę sejmową. Poseł Stanisław Kopeć wygłosił 21 lipca 1999 r. oświadczenie w którym stwierdził:

W tym roku dobiega końca ustawowy termin pięcioletniego obowiązywania rozporządzenia o realizacji strategicznego programu rządowego o zagospodarowaniu mienia przejętego od wojsk Federacji Rosyjskiej, nazywanego w skrócie SPR, jednego z najlepiej realizowanych rządowych programów, realizowanego wspólnie z pięćdziesięcioma samorządami lokalnymi, głównie z Polski zachodniej i północnej. Program ten, po zaangażowaniu w latach 1995-1999 rządowej rezerwy celowej w kwocie blisko 100 mln zł przyznanych na sto osiemdziesiąt zadań zgłoszonych przez samorządy lokalne, wygenerował dotychczas środki własne gmin w wysokości 132 mln zł. Program spełnił więc rolę stymulującą w zakresie zaangażowania środków pozabudżetowych dla zagospodarowania mienia powojkowego.

W swoim oświadczeniu poseł zauważył, iż do zakończenia realizacji tego programu pozostały pięćdziesiąt trzy zadania rozpoczęte w latach ubiegłych oraz sto trzydzieści cztery zadania, które gminy zgłosiły, a na które nie otrzymały dotacji. W związku z tym zaapelował do wicepremiera ministra finansów o wprowadzenie do budżetu państwa w 2000 r. kwoty 30 mln zł jako rezerwy celowej na kontynuację rozpoczętych zadań oraz przekształcenie strategicznego programu rządowego w program wieloletni pt.: „Zagospodarowanie mienia i rekultywacja terenów zdegradowanych przez wojska Federacji Rosyjskiej” i przedłużenie jego obowiązywania na lata 2000-2002³⁷. W dwa miesiące później ten sam poseł zauważył: „Program ten mimo dokonanych w większości uzgodnień międzyresortowych nie stał się jednak przedmiotem obrad Rady Ministrów, a tym samym nie znalazł się w budżecie 2000 r. ani w prognozach na rok 2001”³⁸.

W latach 1995-1999 na realizację zadań wynikających ze Strategicznego Programu Rządowego i rekultywację gruntów budżet państwa przeznaczył 151 723 tys. zł. W okre-

³⁶ Sejm RP III Kadencji, 8 XI 1999, Odpowiedź sekretarza stanu MSWiA Bogdana Borusewicza na interpelację nr 2559 w sprawie realizacji tzw. strategicznych programów rządowych dotyczących zagospodarowania dawnych baz armii rosyjskiej i rekultywacji terenów zdegradowanych.

³⁷ Sejm RP III Kadencji, 55 posiedzenie, 1 dzień, poseł Stanisław Kopeć (21 VII 1999).

³⁸ Sejm RP III Kadencji, 58 posiedzenie, 1 dzień, poseł Stanisław Kopeć (22 IX 1999).

sie tym zrealizowano podstawowe cele stawiane przed tymi programami, w szczególności w zakresie odtworzenia lub remontów infrastruktury technicznej.

W związku z tym, że Strategiczny Program Rządowy został uchwalony na lata 1995-1999, przyjęte zobowiązanie przez Rząd o wspieraniu realizacji tego programu środkami z budżetu państwa wygasło z końcem ubiegłego roku. Rząd J. Buzka nie uznał (pomimo wielu próśb i działań) żądań wielu środowisk mających na celu przedłużenie działania programu. Ustawa budżetowa na rok 2000 nie przewidywała rezerwy celowej, z której dofinansowywane byłyby oba programy. Niezależnie od powyższego Ministerstwo Finansów uważa, że „dotychczasowy SPR należy traktować jako I fazę zagospodarowania, która zakończyła się z upływem ubiegłego roku. Fazę II należy oprzeć na współdziałaniu wojewodów i samorządów terytorialnych. Wejście w życie ustawy o samorządach terytorialnych oraz ustawy o dochodach jednostek samorządu terytorialnego stworzyło nowe warunki do zagospodarowywania pozostałego mienia bez konieczności udziału budżetu państwa w jego finansowaniu”³⁹. Trudno uznać, aby samorządy, na które przerzucono znaczny ciężar utrzymania infrastruktury społecznej (służba zdrowia, oświata), były w stanie same bądź zrzeszone ponieść koszty doprowadzenia pozostałego do zagospodarowania (remontu) mienia po wojskach Federacji Rosyjskiej do takiego stanu, by nie stanowiło pomników przeszłości.

Generalnie najwięcej poradzieckiego majątku dostały od skarbu państwa gminy. Część oddano osobom prywatnym jako rekompensatę za majątki utracone na Wschodzie, czyli za tak zwane mienie zabużańskie. Nie zabrakło pomysłów na wykorzystanie poradzieckiego majątku. W garnizonie w Wiechlicach powstał Ochotniczy Hufiec Pracy. Koszary we Wrocławiu i Szczecinie przekazano miejscowym uczelniom. W Kęszycy Leśnej koło Gorzowa, w której stacjonowała elitarna jednostka radzieckiego kontrwywiadu, urządzono Dom Spokojnej Starości. Polskie wojsko przejęło niewiele, mimo że miało pierwszeństwo. Poradziecki garnizon w warszawskim Rembertowie przejęła jednostka specjalna „Grom”, która tam dziś stacjonuje. W części garnizonu w Świętoszowie znalazła swoje miejsce jednostka kawalerii pancernej. Miasteczko Pstrąże na Dolnym Śląsku polscy żołnierze zamienili na poligon do ćwiczeń symulujących walki w warunkach miejskich. Poradziecki poligon koło Świętoszowa połączono z sąsiadującym z nim polskim

³⁹ Odpowiedź Podsekretarza stanu w Ministerstwie Finansów H. Wasilewskiej-Trenkner z 28 III 2000 do Marszałka Sejmu Macieja Płażyńskiego na interpelację posła Tadeusza Maćkały z 13 III 2000. W interpelacji tej czytamy: „Gminy, którym przekazano mienie po byłych jednostkach Armii Radzieckiej, miały mieć zapewnioną pulę środków finansowych z przeznaczeniem na rekultywację terenów, infrastrukturę wraz z budową dróg dojazdowych. W tegorocznym budżecie państwa nie zabezpieczono środków na realizację w ramach Specjalnego Programu Rządowego zagospodarowania powyższego mienia. Jedynie w budżecie Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej przewidziano środki na rekultywację tych terenów. Gminy nie są w stanie w ramach własnych budżetów ponieść nakładów niezbędnych do prawidłowego zagospodarowania mienia, w efekcie czego ulega ono dalszej degradacji wskutek nieużytkowania, szczególnie dotyczy to obiektów budowlanych (w tym budynków mieszkalnych). Mając na uwadze powyższe, proszę o podanie informacji, czy w roku bieżącym przewidziane jest przekazanie z budżetu państwa środków niezbędnych na zagospodarowanie mienia po byłych jednostkach armii radzieckiej. Jeżeli tak, to z jakiej puli, w jakiej wysokości oraz w jaki sposób środki te będą rozdysponowywane”.

poligonem w okolicach Żagania. W ten sposób powstał jeden z największych poligonów w Europie.

Jeszcze przez kilka, kilkanaście lat gminy które „gościły” największe oddziały Armii Czerwonej, będą się borykały z problemami, jakie po nich pozostały. Jednakże przypuszczać należy, iż nie będą one już tak uciążliwe dla władz samorządowych, które będą mogły zająć się na szerszą skalę integracją mieszkańców i włączaniem przejętych terenów do systemu gospodarczego i społecznego III Rzeczypospolitej.

Marek Zawadka

ZUM PROBLEM DER NUTZUNG DES VON DER SOWJETISCHEN ARMEE ÜBERNOMMENEN BESITZES (1993-2000)

Zusammenfassung

Seit 1989 war der gesetzliche Status der Sowjetarmee (oder vielmehr dessen Befolgung) auf ihren Stationierungsgebieten eines der größten Probleme der in Mitteleuropa nach der Entmachtung der kommunistischen Parteien neu entstandenen Behörden.

Der Sinn der Stationierung fremder Armeen auf dem Gebiet des Warschauer Paktes wurde allmählich zuerst indirekt, dann ganz offen in Frage gestellt. Nach einigen Jahren diplomatischer Bestrebungen gelang es, von der „Bruderarmee“ verhältnismäßig geschickt Abschied zu nehmen.

Die Alliierten wurden plötzlich vor ein Problem gestellt, das ihren Vorstellungsrahmen sprengte. Die sowjetische Armee übernahm in Polen insgesamt 70 794,4 ha Land, wovon 86,4% für Truppenübungsplätze bestimmt, sowie 7 913 Gebäudekomplexe verschiedenster Art, wovon 48% (3 785) vom polnischen Staat gepachtet und 52% (4 128) von der Sowjetunion gebaut wurden.

17% der übernommenen Objekte waren Wohnhäuser mit einer Gesamtnutzfläche von 990 000 m². Den Restteil bildeten Kasernengebäude, Krankenhäuser, Schulen, Kindergärten, Turnhallen, Kulturhäuser, Lagengebäude, Garagen und Ähnliches. Einen wesentlichen Teil der übernommenen Objekte stellten die der technischen Infrastruktur mit typischem Militärcharakter dar, und zwar: Flugplätze, Hangars, Tankstellen, innere Eisenbahnlinien mit Anschlussgleisen und Rampen, Leitungen mit Tankstellenverteiler, Wasserfassungen, Kläranlagen, Wasser-, Kanalisations- und Fernwärmenetz.

In dem vorliegenden Artikel wurden grundsätzliche Probleme der Nutzung des von der sowjetischen Armee übernommenen Besitzes sowie Schwierigkeiten dargestellt, mit denen sich die lokalen Selbstverwaltungen auseinandersetzen mussten. Aufmerksam wurde auch auf die staatlichen Unterstützungsmaßnahmen in Form von zwei Regierungsprogrammen aus den Jahren 1995-1999 gemacht.

Waldemar Sługocki

**PLANOWANIE STRATEGICZNE
ELEMENTEM HARMONIJNEGO ROZWOJU
WOJEWÓDZTWA LUBUSKIEGO**

W Polsce w wyniku transformacji systemowej i zachodzących zmian w kontekście procesów integracyjnych w Europie przeprowadzono między innymi reformę administracyjną kraju. Była ona odpowiedzią na dotychczasowy, nieprzystosowany do aktualnych trendów społecznych i gospodarczych podział kraju, a także wynikała z niefunkcjonalności dotychczasowych rozwiązań. Bezpośrednią jej przyczyną było to, iż dotychczasowe 49 województw charakteryzowało się następującymi wadami:

- nie stanowiły jednostek terytorialnych, które można określić mianem regionu w znaczeniu geograficznym, przestrzennym, historycznym. Wynika to między innymi ze zbyt małych rozmiarów województw, zbyt małej liczby ich mieszkańców i całkowicie arbitralnego wytyczenia ich granic;
- nie dysponowały porównywalnymi potencjałami rozwojowymi, obok bowiem województw silnych ekonomicznie występowały takie, które nie posiadały zasobów niezbędnych do samodzielnego rozwoju;
- nie dysponowały one żadnymi instrumentami realizacji polityki intraregionalnej (wewnątrzregionalnej), np. własnym budżetem;
- nie posiadały ciał przedstawicielskich dysponujących mandatem do prowadzenia własnej polityki regionalnej, a wojewoda był jedynie reprezentantem rządu centralnego i nie mógł pełnić funkcji autentycznego gospodarza regionu¹.

Równocześnie rząd nie mógł prowadzić prawdziwej polityki międzyregionalnej ze względu na brak podmiotu oddziaływania, czyli odrębnej osoby prawa publicznego konstytuującej region, a także z powodu braku mechanizmów prawnych umożliwiających koordynację działań poszczególnych resortów względem regionów.

Aby mówić o samorządzie regionalnym, należy zacząć od zdefiniowania regionu. Jakie kryteria decydują o tym, że taka czy inna część danego kraju uważana jest za takową, a inna nie?

Często można się spotkać z prostym sformułowaniem, iż region jest pewną zbiorowością zamieszkujących określoną przestrzeń ludzi, których dotyczy określona polityka. Według niektórych koncepcji wspólnota regionalna ma nawet być podmiotem polityki regionalnej. Ma to szczególne znaczenie w odniesieniu do polityki regionalnej Wspólnoty Europejskiej².

¹ Zob. M. K u l e s z a, *Polityka regionalna Unii Europejskiej a instrumenty wspierania rozwoju regionalnego w Polsce*, Biuro Doradztwa Prawnego Kulesza i Kamiński, Warszawa 2000, s. 113-126.

² Zob. S. Łodziński, *Polityka regionalna w Unii Europejskiej – Fundusze Strukturalne i Fundusz Spójności*, Informacja nr 627, Biuro Studiów i Ekspertyz, Warszawa 1998, s. 1.

Aby uporządkować rozważania na temat regionalnej wspólnoty, należy wyjść od geograficznego pojęcia regionu. W ujęciu geograficznym region to pewna funkcjonalna całość stanowiąca strefę oddziaływania centrum (najczęściej dużego miasta), które jest źródłem informacji, zbiera produkty, organizuje pracę i konsumpcję, świadczy usługi. W myśl tej definicji wokół każdego dużego miasta istnieje region³.

Przy określaniu regionu przyjmuje się także kryteria pomocnicze, które mają ułatwić odpowiedź na pytanie, czym jest region w Europie. Zgodnie z tymi kryteriami na naszym kontynencie pojęciu regionu odpowiadają jednostki terytorialne o powierzchni ok. 50 tys. km² i zamieszkałe przez ok. 5 mln mieszkańców. Chodziłoby zatem o regiony wielkości mniej więcej niemieckich krajów związkowych (landów)⁴.

Wspólnotowa Karta Regionalizacji Parlamentu Europejskiego wśród kryteriów regionu wymienia język, kulturę, tradycje historyczne oraz interesy gospodarcze. Punkt 3 art. 1 stanowi, że w zasadzie przy definiowaniu pojęcia regionu nie ma znaczenia prawny i polityczny status danego obszaru. Celem deklaracji jest stworzenie jednolitego wzorca regionu jako instytucji prawa publicznego. Region powinien mieć pełną osobowość prawną. Należy przez to rozumieć – w odniesieniu do państw kontynentalnych – osobowość publiczno- i prywatnoprawną. Każdy region powinien posiadać przynajmniej zgromadzenie regionalne, wybieralne w wolnym, powszechnym, bezpośrednim, równym i tajnym głosowaniu, oraz rząd regionalny kierowany przez prezydenta (przewodniczącego). Zgromadzenie powinno posiadać w określonym zakresie władzę ustawodawczą. W każdym razie władze regionalne powinny posiadać określone kompetencje wykonawcze w takich dziedzinach, jak m.in. polityka regionalna. Region powinien mieć zapewnioną autonomię finansową i odpowiednie źródła dochodów. Dokument ten był jednak wyłącznie deklaracją polityczną i w żadnej mierze nie przyczynił się do wprowadzenia jednolitej czy nawet zbliżonej instytucji regionu w państwach członkowskich, aczkolwiek wywarł wpływ na ludzi zajmujących się badawczo regionalizacją i jest cenną wskazówką w odniesieniu do reformujących się krajów (głównie europejskich).

Zachodzące procesy integracji europejskiej kształtują pewne rozwiązania także w zakresie polityki regionalnej, Unia Europejska jednak nie jest zainteresowana wewnętrznymi strukturami państw członkowskich.

A zatem, czy faktycznie istnieje wspólnota samorządowa na poziomie regionalnym i czemu właściwie ona służy?

Dokumenty, takie jak między innymi Europejska Karta Samorządu Regionalnego (Strasburg 1997), potwierdzają potrzebę i ogromne znaczenie tego szczebla samorządu w funkcjonowaniu określonej części społeczności w ramach państw narodowych. Artykuł 2 (*Podstawy samorządu regionalnego*) Karty określa, co następuje:

1. Zasada samorządności regionalnej powinna być uznana w konstytucji w możliwie najszerszym zakresie.

2. Zakres samorządności regionalnej powinien być określony tylko przez konstytucję, statuty regionów lub przepisy prawa wewnętrznego lub międzynarodowego.

³ M. Radwan-Roehrschkef, *Polityka regionalna Wspólnot Europejskich – definicje*, s. 1.

⁴ *Ibidem*.

3. Przepisy ustawowe określające zakres samorządu regionalnego powinny w miarę możliwości zapewniać regionom ochronę ich samorządności, wynikającą z procedur lub warunków ich wprowadzenia.

Artykuł 3 tego dokumentu mówi, iż samorząd regionalny oznacza prawo i zdolność największych terytorialnych jednostek władzy w obrębie każdego państwa, mających wybieralne organy, administracyjnie umieszczonych między rządem centralnym i samorządem lokalnym i posiadających prerogatywy wynikające z samoorganizacji albo typu zwykle przypisywanego rządowi centralnemu, do zarządzania na własną odpowiedzialność i w interesie mieszkańców zasadniczą częścią spraw publicznych, zgodnie z zasadą subsydiarności.

Zgodnie z zaleceniami tej Karty, zakres działania samorządu regionalnego powinien być określany przez ustawodawstwo wewnętrzne każdego państwa według warunków ustalonych w cytowanym art. 2, § 2.

Polska reforma administracji publicznej, ustalona na poziomie prawnym w roku 1998 i wprowadzona w życie 1 stycznia roku 1999, miała dla urzędnika państwa zasadniczy charakter. Bezpośrednio objęła ona terenową administrację publiczną szczebla ponadgminnego, pozostawiając bez zmian kompetencje podstawowych jednostek samorządu terytorialnego, czyli gmin, w oczywisty sposób kontynuując jednak reformę gminną z roku 1990. W istocie rzeczy na nowo ukształtowała ona ustrój terytorialny Polski.

Mieszkańcy województwa tworzą z mocy prawa regionalną wspólnotę samorządową. Społeczność regionalna ma prawo do samostanowienia. Mieszkańcy województwa podejmują rozstrzygnięcia w głosowaniu powszechnym (w drodze wyborów i referendum) lub za pośrednictwem organów samorządu województwa. Referendum może być przeprowadzone w każdej ważnej dla województwa sprawie mieszczącej się w zakresie jego zadań. Przeprowadza się je z inicjatywy sejmiku województwa lub na wniosek co najmniej 10% mieszkańców uprawnionych do głosowania. Jest ono ważne, jeżeli wzięło w nim udział co najmniej 30% uprawnionych do głosowania⁵.

Samorządowe władze nowych województw w wyniku reformy stały się odpowiedzialne za formułowanie i realizowanie regionalnych strategii rozwoju; są one ważnymi aktorami na krajowej i europejskiej scenie. Samorząd województwa, określając strategię jego rozwoju, powinien uwzględnić takie cele, jak: pielęgnowanie polskości oraz rozwój i kształtowanie świadomości narodowej, obywatelskiej i kulturowej mieszkańców, pobudzanie aktywności gospodarczej, podnoszenie poziomu konkurencyjności i innowacyjności gospodarki województwa, zachowanie wartości środowiska kulturowego i przyrodniczego przy uwzględnieniu potrzeb przyszłych pokoleń, kształtowanie i utrzymanie ładu przestrzennego⁶.

Strategia jest niezwykle ważnym dokumentem z punktu widzenia polityki rozwoju województwa, na którą składa się: tworzenie warunków rozwoju gospodarczego, w tym kreowanie rynku pracy; utrzymanie i rozbudowa infrastruktury społecznej i technicznej o znaczeniu wojewódzkim; pozyskiwanie i łączenie środków finansowych publicznych i prywatnych w celu realizacji zadań z zakresu użyteczności publicznej; wspieranie i pro-

⁵ Zob. Ustawa z 5 VI 1998 r. o samorządzie województwa, DzU z 1998 r. nr 91, poz. 576.

⁶ *Ibidem*.

wadzenie działań na rzecz podnoszenia poziomu wykształcenia obywateli; racjonalne korzystanie z zasobów przyrody oraz kształtowanie środowiska naturalnego zgodnie z zasadą zrównoważonego rozwoju; wspieranie rozwoju nauki i współpracy między sferą nauki i gospodarki, popieranie postępu technologicznego oraz innowacji; wspieranie rozwoju kultury oraz ochrona i racjonalne wykorzystywanie dziedzictwa kulturowego; promocja walorów i możliwości rozwojowych województwa⁷.

Nie należy także zapominać, iż samorząd województwa przy formułowaniu strategii jego rozwoju, a także w realizacji polityki rozwoju, winien współpracować z jednostkami lokalnego samorządu terytorialnego z obszaru województwa oraz z samorządem gospodarczym i zawodowym, z administracją rządową, szczególnie z wojewodą; także z innymi województwami, z organizacjami pozarządowymi, ze szkołami wyższymi i jednostkami naukowo-badawczymi oraz z organizacjami międzynarodowymi i regionami innych państw, zwłaszcza sąsiednich.

W wyniku reformy i dokonanego podziału powstało województwo lubuskie. Władze samorządowe województwa pierwsze ustalenia co do harmonogramu prac nad strategią i ich zakresu podjęły na początku roku 1999. Część merytoryczną zapoczątkowały warsztaty odbywające się od 16 do 18 marca tegoż roku. Zajęcia prowadzili eksperci z Fundacji Edukacji Ekonomicznej w Warszawie. W pracach wzięło udział ponad pięćdziesięcioro uczestników reprezentujących Sejmik Województwa Lubuskiego, Urząd Marszałkowski, Lubuski Urząd Wojewódzki, gminy, starostwa, świat nauki i kultury, gospodarkę oraz media⁸. W wyniku tych prac ustalono cele rozwoju województwa, przyjęto harmonogram dalszych prac, a także podjęto decyzję o powołaniu zespołów problemowych oraz sekretariatu strategii, który zajął się koordynacją prac zespołów, a w późniejszym czasie konsultacjami.

Już kilka dni po zakończeniu warsztatów powołano jedenaście zespołów roboczych do spraw: przedsiębiorczości, infrastruktury technicznej, edukacji i nauki, turystyki i sportu, wsi i rolnictwa, ochrony środowiska, kultury, współpracy zagranicznej, ochrony zdrowia, pomocy społecznej, mieszkalnictwa. Właściwie od tego momentu rozpoczęto mocno zaawansowane prace merytoryczne. Co kilka tygodni odbywały się spotkania w ramach sekretariatu, którego funkcję pełnił Departament Polityki Regionalnej Urzędu Marszałkowskiego w Zielonej Górze. W trakcie tych spotkań przyjmowano założenia merytoryczno-metodologiczne, którymi należało się posługiwać w celu zachowania jednorodności w podejściu do opracowywanych zagadnień⁹.

W maju zaczęły wpływać do sekretariatu gotowe, opracowane przez zespoły wycinkowe opracowania poszczególnych dziedzin. Na początku czerwca powstał zespół redakcyjny, który otrzymał wszystkie elementy niezbędne do opracowania całości dokumentu. W trakcie opracowywania oraz składu odbyło się kilka spotkań konsultacyjnych.

W efekcie w lipcu 1999 roku powstała pierwsza robocza wersja „Strategii rozwoju województwa lubuskiego”. Od tego momentu też rozpoczął się proces szerokiej konsultacji. „Strategię” otrzymali wszyscy radni Sejmiku Województwa Lubuskiego, przedsta-

⁷ Zob. *ibidem*.

⁸ Dane Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego w Zielonej Górze.

⁹ *Ibidem*.

wiciele uczelni wyższych i powiatów, instytucje pozarządowe, agencje rozwoju regionalnego, euroregiony, samorządy gospodarcze i inne podmioty. Pierwszym etapem konsultacji było prezentowanie dokumentu na posiedzeniach komisji Sejmiku, gdzie szeroko poruszano tę problematykę i proponowano ewentualne zmiany pewnych zapisów.

We wrześniu w Kalsku pod Sulechowem (w Ośrodku Doskonalenia Rolniczego) odbyło się zorganizowane przez Departament Rozwoju Regionalnego Ministerstwa Gospodarki wraz z Urzędem Marszałkowskim Województwa Lubuskiego spotkanie dyrektorów departamentów polityki regionalnej urzędów marszałkowskich z przedstawicielami ministerstw odpowiedzialnych za przygotowanie narodowych strategii sektorowych. W trakcie spotkania uczestnikom zaprezentowana została „Strategia rozwoju województwa lubuskiego”. W tym miesiącu rozpoczęto także konsultacje w powiatach.

Po zakończeniu procesu konsultacyjnego prace nad „Strategią” rozpoczął zespół redakcyjny, który uwzględnił wszystkie niezbędne elementy, które winny się znaleźć w dokumencie. Ostatecznej redakcji podjęli się również eksperci zewnętrzni prof. Grzegorz Gorzelak i prof. Bogdan Jałowiecki.

Dokument został przyjęty 6 marca 2000 roku w formie uchwały. Była to wówczas pierwsza strategia rozwoju regionu opracowana przez polskie województwo¹⁰. Jest to ważne narzędzie w negocjacjach z poważnymi partnerami gospodarczymi. Posiadanie strategii pozytywnie weryfikuje potencjalnych inwestorów. Można ją uznać za najbardziej profesjonalne i wiarygodne narzędzie gospodarczej promocji regionu.

Opracowanie zawiera analizę stanu gospodarki, jej atutów i słabości, co ukazują poniższe zestawienia:

INFRASTRUKTURA

MOCNE STRONY	SŁABE STRONY
Gęsta sieć drogowa. Przystosowanie nawierzchni dróg krajowych i 40% innych do zwiększonych obciążeń. Zaawansowane prace nad połączeniami transgranicznymi. Przebieg trasy magistrali kolejowych przez region. Dobre parametry lotniska w Babimście. Bliskość połowego lotniska. Rozwój telefonii komórkowej. Duża dynamika przyrostu liczby abonentów. Możliwość dużych dostaw gazu ze źródeł lokalnych oraz z rurociągów tranzytowych. Programy rozbudowy i budowy źródeł energii elektrycznej i ciepłej produkujących w skojarzeniu. Realizacja budowy i modernizacji elektrowni wodnych.	Niskie parametry techniczne odbiegające od normatywów UE. Brak obwodnic wielu miast. Brak mostów umożliwiających zwiększenie liczby przejść granicznych i połączeń regionu z innymi obszarami kraju. Dekapitalizacja sieci kolejowej i zły jej stan techniczny. Konkurencja sąsiednich portów lotniczych Berlina i Poznania. Mała opłacalność utrzymywania stałej komunikacji lotniczej. Słabe wyposażenie wsi w infrastrukturę techniczną i zły stan urządzeń melioracyjnych. Mało nowoczesna sieć utrudniająca połączenia teleinformatyczne.

¹⁰ Uchwała Sejmiku Województwa Lubuskiego nr XV/91/2000 z 6 III 2000 r. w sprawie przyjęcia strategii rozwoju województwa lubuskiego.

Duże zainteresowanie firm działalnością i inwestowaniem w energetyce.

Słabo rozbudowana sieć dystrybucji gazu ziemnego.
Brak pokrycia zapotrzebowania na energię elektryczną z lokalnych źródeł energii.
Zły stan techniczny części infrastruktury energetycznej uniemożliwiający zastosowanie energooszczędnych, wysoko sprawnych, przyjaznych środowisku technologii.

WYKSZTAŁCENIE I EDUKACJA

MOCNE STRONY	SŁABE STRONY
Równomierna sieć szkół ponadpodstawowych. Rozwijające się ośrodki akademickie. Uniwersytet Europejski Viadrina – Frankfurt/Ślubice.	Niski wskaźnik osób z wyższym wykształceniem. Zbyt duży udział zasadniczego szkolnictwa zawodowego. Niedostateczne nasycenie niektórych kierunków samodzielną kadrą naukową Brak takich kierunków kształcenia wyższego, jak prawo i ekonomia.

ŚRODOWISKO NATURALNE I KULTUROWE

MOCNE STRONY	SŁABE STRONY
Poprawa jakości wód powierzchniowych. Niski stopień zanieczyszczenia powietrza. Atrakcyjne zasoby przyrodnicze, jeziora, kompleksy leśne, parki krajobrazowe. Rozwiązana gospodarka ściekowa w większości miast. Liczne inwestycje z zakresu ochrony środowiska mające na celu redukcję zanieczyszczeń. Znaczna liczba charakterystycznych obiektów o dużej unikatowości (obiekty sakralne, miejsca tradycji historycznych, miejsca przyrodnicze).	Wzrost zanieczyszczeń spalinami oraz natężenie hałasu w związku z nasileniem ruchu tranzytowego i wzmożoną motoryzacją. Brak kompleksowego rozwiązania gospodarki odpadami. Brak kompleksowego rozwiązania gospodarki ściekowej na terenach wiejskich. Słabe zintegrowanie przedsięwzięć na rzecz środowiska z działalnością gospodarczą. Zły stan wielu obiektów zabytkowych.

PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ

MOCNE STRONY	SŁABE STRONY
Wysoki udział sektora prywatnego. Duża liczba banków. Tradycja przedsiębiorczości. Rozwinięty potencjał eksportowy. Duży napływ kapitału zagranicznego. Bliskość dużych rynków zbytu. Duża aktywność niektórych samorządów lokalnych. Aktywne instytucje wspierania przedsiębiorczości i współpracy transgranicznej. Duża ekspansja firm przetwórstwa rolno-spożywczego na zewnątrz województwa.	Brak zarządów banków. Niski udział przemysłów zaawansowanej technologii. Przestarzałe technologie w produkcji rolniczej i przetwórstwie żywności. Dominacja silniejszych kapitałowo i technologicznie partnerów zagranicznych. Bardzo trudna sytuacja gospodarcza niektórych obszarów wiejskich i miast. Niedobór kapitału na rozwój rolnictwa.

TURYSTYKA

MOCNE STRONY	SŁABE STRONY
Unikatowe walory krajobrazowo-przyrodnicze. Cenne zabytki architektury. Dobra dostępność dla przybyszy zza granicy i z innych województw. Istniejące ośrodki, obiekty wykorzystywane dla turystyki specjalistycznej (ośr. jezdzieckie, myśliwskie). Zasoby możliwe do wykorzystania dla turystyki polsko-niemieckiej.	Słabo rozwinięta, o niskim standardzie, baza turystyczna. Zbyt słabe zagospodarowanie jezior i rzek dla potrzeb turystycznych. Słabe przystosowanie dla potrzeb turystyki specjalistycznej (kajakowej, żeglarskiej). Zły stan wielu obiektów zabytkowych. Brak dotychczas wykształconego produktu turystycznego. Niepełna informacja turystyczna.

MOŻLIWOŚCI I OGRANICZENIA ROZWOJU**Zewnętrzne**

MOŻLIWOŚCI	OGRANICZENIA
Prorozwojowa polityka państwa. Znaczny wzrost udziału województw w dochodach państwa (decentralizacja finansów publicznych). Napływ środków pomocowych. Upowszechnienie kontraktów rząd-region. Koniunktura w Unii Europejskiej. Napływ bezpośrednich inwestycji zagranicznych. Dobra współpraca transgraniczna.	Silne ograniczenia budżetowe. Niski udział województw w dochodach państwa. Dominacja rządowych agencji w terenie. Stagnacja gospodarcza w Unii i w Niemczech. Opóźniona integracja Polski z Unią Europejską. Brak napływu kapitału. Nastawienie partnerów zagranicznych głównie na eksploatację prostych zasobów regionu.

Wewnętrzne

MOŻLIWOŚCI	ZAGROŻENIA
Dobra współpraca elit, szczególnie Zielonej Góry i Gorzowa. Współpraca w ramach <i>duopolu</i> . Dobra współpraca gmin. Szybkie powołanie silnych i sprawnych instytucji rozwoju regionalnego (Lubuskiego Centrum Transferu Technologii, Lubuskiej Agencji Rozwoju Turystyki, Lubuskiego Ośrodka Integracji Europejskiej, Lubuskiego „Business Link”). Mobilizacja społeczna środowisk twórczych i opiniotwórczych. Zaangażowanie i współpraca przedsiębiorców. Sprawne tworzenie Uniwersytetu Lubuskiego oraz wzrost poziomu badań i dydaktyki w szkołach wyższych regionu.	Brak porozumienia elit, szczególnie Zielonej Góry i Gorzowa. Partykularyzm gmin, środowiska akademickiego, przedsiębiorców. Paraliż decyzyjny na różnych szczeblach władzy. Wolny rozwój instytucjonalnego otoczenia rozwoju regionalnego. Pogłębianie się marginalizacji niektórych ośrodków miejskich i obszarów wiejskich.

Intensywna współpraca sektora przedsiębiorstw z placówkami naukowymi regionu.
Podniesienie poziomu technologicznego miejscowych firm, ich zdolności absorpcji innowacji i uniknięcie trwałej dominacji partnerów zagranicznych.
Umocnienie się lokalnych ośrodków przyspieszonej modernizacji gospodarki.

Źródło: „Strategia rozwoju województwa lubuskiego”, Zielona Góra 2000, s. 16-18.

„Strategia rozwoju województwa lubuskiego” określa szanse rozwojowe oraz wskazuje specyfikę i kierunki rozwoju społeczno-gospodarczego województwa w ujęciu perspektywicznym. Porównanie mocnych i słabych stron bazy społeczno-ekonomicznej wyraźnie sugeruje, że nie tracąc z pola widzenia potrzeby ograniczania, a w miarę możliwości likwidowania słabych jej stron, należy maksymalnie wykorzystać istniejące szanse poprzez optymalne spożytkowanie posiadanych zasobów ludzkich i majątkowych. Istnieje możliwość zbudowania silnej, nowoczesnej struktury gospodarczej opartej na zasobach ludzkich i majątkowych, na nowoczesnej technologii, infrastrukturze oraz na naturalnych warunkach rozwoju turystyki i otoczenia biznesu.

Lubuskie stoi wobec wykorzystania szansy rozwojowej wynikającej z przygranicznego i tranzytowego położenia regionu. Okres przystosowawczy wejścia Polski do Unii Europejskiej sprzyjać winien rozwiązaniu wspólnych polsko-niemieckich problemów granicznych z udziałem środków europejskich.

Wizja województwa za dziesięć do piętnastu lat (albowiem taka jest cezura czasowa przyjętej strategii) zakłada:

Województwo lubuskie dobrze wykorzystało walory środowiska i położenia w zjednoczonej Europie. Szybko rozwija się gospodarka, poprawia się infrastruktura techniczna, tworzone są nowe, atrakcyjne miejsca pracy. Wzrasta jakość życia poprzez dostęp do szerokiej gamy usług publicznych – komunikacji, edukacji, ochrony zdrowia, kultury, wypoczynku i zapewnienie bezpieczeństwa mieszkańcom.

Głównie dzięki otrzymanym środkom z funduszy europejskich infrastruktura drogowa uległa znacznej poprawie. Zielona Góra została połączona bezpieczną drogą szybkiego ruchu z Gorzowem, a oba te miasta ze Szczecinem i Wrocławiem; już w 2004 r. ukończono budowę obwodnicy Gorzowa. Zmodernizowano dojazdy do przejść granicznych oraz drogi z Gorzowa i Zielonej Góry do Wielkopolski. Uruchomione autostrady A2 i A12 przyczyniają się do aktywizacji usług (hotele, restauracje, stacje paliw itp.) w ich pasach, jak również do lokowania nowych przedsiębiorstw – w tym z kapitałem zagranicznym – w ich pobliżu. W pierwszych latach realizacji strategii otwarto kilka nowych przejść granicznych po wybudowaniu mostów na Nysie i Odrze, co zintensyfikowało współpracę transgraniczną. Dzięki większej przenikalności granicy, a następnie dzięki jej otwarciu po wstąpieniu do UE, możliwy był szybki rozwój i podniesienie poziomu technologicznego małych i średnich firm kooperujących z dużymi, nowoczesnymi przedsiębiorstwami w Polsce i w Niemczech.

Wysoki poziom kształcenia gwarantuje Uniwersytet Lubuski, mieszczący się w dwóch kampusach w Zielonej Górze i Gorzowie. Uczelnia została sfederowana z Uniwersytetem Europejskim Viadrina. Wzrasta liczba zespołów naukowych mających silną pozycję w nauce krajowej i międzynarodowej, zacieśnia się współpraca tych placówek ze sferą gospodarczą.

Turyści z Polski i zagranicy z podziwem oglądają odnowione śródmieścia Zielonej Góry i Gorzowa oraz innych miast. Poznawanie atrakcji regionu jest ułatwione dzięki oznakowaniu turystycznym, zgodnemu z wzorcami europejskimi (województwo lubuskie zrealizowało w 2001 r. pierwszy w kraju, pilotażowy program kompleksowego oznakowania turystycznego). Rozbudowana baza turystyczna o zróżnicowanym standardzie (hotele, pensjonaty, kempingi i gospodarstwa agroturystyczne) przyjmuje gości z Polski, Niemiec i z innych krajów, mających do dyspozycji setki kilometrów dobrze oznakowanych i opisanych w przewodnikach leśnych ścieżek do jazdy na rowerze i do jazdy konnej. Niektórzy turyści korzystają z transportu lotniczego, ponieważ lotnisko w Babimście przyjmuje loty czarterowe, a z niego małe samoloty dowożą pasażerów do lotnisk w Berlinie i Warszawie. Dla turystów organizowane są cykliczne imprezy kulturalne oraz specjalistyczne targi. Na terenach o wysokiej atrakcyjności turystycznej powstają kolejne wioski emeryckie.

Środowisko naturalne regionu uległo istotnej poprawie dzięki budowie kolejnych oczyszczalni ścieków i rozbudowie sieci kanalizacji, szczególnie na obszarach wiejskich, oraz modernizacji zakładów przemysłowych. Regulacja rzek i unowocześnienie systemu infrastruktury technicznej z tym związane zdecydowanie poprawiły warunki ochrony przeciwpowodziowej.

Rolnictwo odgrywa coraz mniejszą rolę w gospodarce regionu, a ludność rolnicza w dużej części przeszła do zajęć w sektorze usług, który znacznie się rozwinął. Duże towarowe gospodarstwa rolne skutecznie konkurują na rynku krajowym i europejskim, oferując żywność wysokiej jakości.

Ok. 2003 r. powstało kilka przedsiębiorstw założonych przez pracowników Politechniki Zielonogórskiej, które stanowią początek Lubuskiego Parku Technologicznego. Znacznie poprawił się poziom technologiczny małych i średnich przedsiębiorstw dzięki lubuskiemu centrum transferu technologii. Kilkuletnia działalność tego centrum przyczyniła się do wzrostu nowoczesności i konkurencyjności lubuskiej gospodarki.

Województwo lubuskie uznawane jest za przodujące w pozyskiwaniu środków z funduszy europejskich. Skutecznie działa biuro regionalne w Brukseli, a przedstawiciele województwa aktywnie pracują w Komitecie Regionów Europy. W Lubuskiem funkcjonują ośrodki edukacji i informacji europejskiej, w których szkolą się w praktycznych zagadnieniach współpracy transgranicznej przedstawiciele innych, polskich oraz środkowo- i wschodnioeuropejskich regionów¹¹.

Po reformie terytorialnej organizacji kraju, w wyniku której utworzono szesnaście województw, polskie regiony staną się widoczne na mapie Europy. Samorządowe władze nowych województw, które stały się odpowiedzialne za formułowanie i realizowanie regionalnych strategii rozwoju, są ważnymi aktorami na europejskiej scenie integracji¹².

Dwa przede wszystkim wymiary europejskiej gry polskich województw wydają się najważniejsze:

1) Integracja europejska, dokonująca się w warunkach globalizacji, powoduje, że polska przestrzeń staje się coraz bardziej otwarta. Jej zasoby – ludzie, tereny, kopaliny, majątek trwałe, środowisko, walory rekreacyjne i kulturowe – w coraz większym stopniu stają się przedmiotem zainteresowania inwestorów i użytkowników (np. turystów) z całego świata, głównie zaś z krajów członkowskich Unii Europejskiej. Zainteresowaniu temu nie można przeciwstawiać administracyjnych czy też celnych barier, przeciwnie, należy

¹¹ „Strategia rozwoju województwa lubuskiego”, Zielona Góra 2000, s. 22.

¹² G. Gorzelak, B. Jałowiecki, *Strategie polskich regionów w procesie integracji europejskiej*, „Samorząd Terytorialny” 1999, nr 1-2, s. 29.

je traktować jako wielką szansę dla rozwoju całego kraju. Jeżeli jednak polska przestrzeń nie ma się stać zależna, musi okazać się przestrzenią konkurencyjną, umożliwiającą kształtowanie kierunków i struktury rozwoju zgodnie z potrzebami społeczeństwa polskiego, nie zaś z wymogami wielkich korporacji transnarodowych. O stopniu konkurencyjności polskiej przestrzeni będą oczywiście współdecydowały struktury regionalne, w istotnym stopniu kształtujące warunki rozwoju gospodarczego Polski.

2) Jednym z przejawów integracji europejskiej jest redystrybucja środków Unii z obszarów wyżej do niżej rozwiniętych. Dwa kanały tej redystrybucji mają podstawowe znaczenie: Wspólna Polityka Rolna (*Common Agricultural Policy*, CAP) oraz Fundusze Strukturalne. Niezależnie od dość głębokich reform, które wkrótce zostaną wprowadzone do zasad przyznawania i uzyskiwania pomocy z obu tych źródeł, w obydwu przypadkach Polska będzie beneficjentem polityki redystrybucji środków finansowych w obrębie Unii. Uzyskanie pomocy będzie jednak w jeszcze większym stopniu niż obecnie uwarunkowane tzw. zdolnością absorpcyjną krajów i regionów pomoc tę otrzymujących. Tylko te polskie regiony, które okażą się wystarczająco dobrze przygotowane do racjonalnego wykorzystania pomocy Unii, wygrają konkurencję o środki przeznaczone na wspomaganie rozwoju regionalnego w ramach zintegrowanej Europy.

Polskie województwa muszą więc być zdolne do wygrania konkurencji o kapitał, o rynki zbytu, o pracowników z wysokimi kwalifikacjami, o standardy ochrony środowiska, o wszystkie te atrybuty, które rządzą współczesnymi prawami międzynarodowej gospodarki. Muszą jednocześnie być dobrze przygotowane do konkurowania z innymi regionami Unii Europejskiej o środki pomocy i Fundusze Strukturalne¹³.

Ważne, aby także województwo lubuskie potrafiło się znaleźć w nowych realiach społeczno-gospodarczych, a także w procesie integracji Polski z Unią Europejską i na podstawie przygotowanej strategii rozwoju wykorzystało swą szansę rozwojową.

Waldemar Ślugoński

STRATEGISCHE PLANUNG ALS ELEMENT EINER GLEICHMÄßIGEN ENTWICKLUNG DES LANDES „WOJEWÓDZTWO LUBUSKIE“

Zusammenfassung

Als Konsequenz der Umgestaltung des politischen Systems in Polen sowie im Zusammenhang mit den Integrationsprozessen in Europa musste unter anderem eine Verwaltungsreform durchgeführt werden, die eine Antwort auf bisherige, den heutigen Anforderungen und Trends nicht entsprechende Einteilung des Landes war und sich aus den mangelnden bisherigen Lösungen ergab.

Die polnische Verwaltungsreform, die auf der Rechtsebene im Jahre 1998 festgesetzt wurde und am 1. Januar in Kraft trat, war für die Reorganisation des Staates unabdingbar und gestaltete eine neue Gesellschaftsordnung in Polen. Sie bezog sich auf alle Körperschaften außer der Gemeinde, deren Kompetenzen nicht verändert, sondern auf eine gewisse Art und Weise entwickelt wurden. Die Bewohner von „Województwo Lubuskie“ mussten eine kommunale Gesellschaft bilden, die über das Selbstverwaltungsrecht verfügte. Die Bewohner der Woiwodschaft fassen Beschlüsse mittels einer allgemeinen Stimmabgabe (Wahlen und Referenden) sowie durch Vermittlung der Woiwodschaftsselbst-

¹³ *Ibidem*.

verwaltung, deren Körperschaften für die Gestaltung und Umsetzung regionaler Entwicklungsstrategien verantwortlich sind. Hinsichtlich der Entwicklungspolitik der ganzen Woiwodschaft sind solche Strategien außerordentlich wichtig, weil sie sich auf folgende Probleme und Aufgaben beziehen: günstige Bedingungen für die wirtschaftliche Entwicklung zu schaffen, den Arbeitsmarkt zu gestalten, die für die ganze Woiwodschaft wichtige kommunale Infrastruktur instand zu halten und zu entwickeln, finanzielle Mittel mit dem Ziel zu erwerben und zu sammeln, öffentliche Aufgaben umsetzen und Maßnahmen zur Verbesserung des Ausbildungsniveaus der Stadtbürger treffen zu können. Wenn es sich um die Formulierung der Entwicklungsstrategien und um die Umsetzung der Entwicklungspolitik der Woiwodschaft handelt, soll die Selbstverwaltung mit allen regionalen Woiwodschaftskörperschaften, mit der Wirtschafts- und Berufsverwaltung, mit der Regierungsverwaltung (dem Woiwoden), mit anderen Woiwodschaften, mit lokalen und internationalen Organisationen, Hochschulen, wissenschaftlichen Einrichtungen und Nachbarstaaten zusammenarbeiten.

Das Land „Województwo Lubuskie“ entstand als Ergebnis der Reform und der neuen administrativen Einteilung Polens. Mit der Arbeit an der Strategie, die die Entwicklungsziele der Woiwodschaft und ein Arbeitsmodus festlegte, wurde im Jahre 1999 begonnen. Es wurden Arbeitsgruppen gebildet und schließlich gründete man ein „Strategiesekretariat“, dessen Aufgabe darin bestand, die Gesamtheit der Arbeiten zu koordinieren und zu konsultieren.

Die „Strategie für die Entwicklung des Landes ‚Województwo Lubuskie‘“ basiert auf einer genau durchgeführten Analyse des Wirtschaftszustandes in der Region (u.a. Infrastruktur, Bildungswesen, Umwelt und Kulturlandschaft, Businesseinrichtungen und -organisationen, Touristik- und Entwicklungsmöglichkeiten). „Województwo Lubuskie“ steht also vor einer großen Entwicklungschance, die auch damit zusammenhängt, dass das Land eine günstige Transit- und Grenznähe hat.

Wojciech Polak

***Aprobata i spór. Zakon krzyżacki jako instytucja kościelna
w dziełach Jana Długosza***

Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego,
Lublin 1999, ss. 293.

Twórczość Jana Długosza – z uwagi na jej wielkość i wyjątkowość na tle piśmiennictwa średniowiecznego – niejednokrotnie przyciągała uwagę badaczy. Zwracano uwagę na jej aspekty ideowe, świadomościowe, narodowe i obyczajowe (U. Borkowska, S. Gawlas, J. Krzyżaniakowa, D. Piwowarczyk), rozpatrywano stosunek kronikarza do przeszłej i współczesnej rzeczywistości (S. Gawęda, S. Belch, M. Biskup, M. Koczerska), nie zajmowano się natomiast w sposób znaczący – nie licząc pojedynczych uwag – Długoszowym wizerunkiem zakonu jako instytucji kościelnej i wynikającymi stąd implikacjami. Zaistniała luka badawczą doskonale uzupełniła praca Wojciecha Polaka, powstała na naukowym gruncie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Z uwagi na złożoność prezentowanego zagadnienia całość została podzielona na cztery rozdziały (obok wstępu i zakończenia), którym odpowiadają cztery wątki tematyczne. Pierwszy zawiera omówienie wpływu otoczenia na ukształtowanie umysłowości dziejopisa. Ogromną rolę – jak podkreśla autor – odegrały tutaj dom rodzinny, uniwersytet, dwór biskupi i królewski oraz związani z owym środowiskiem ludzie – rodzice, szlachta i możnowładztwo małopolskie, uczeni. To otoczenie nie tylko pozwoliło Długoszowi zetknąć się z problemem krzyżackim, ale przede wszystkim ułatwiło dostęp do źródeł pisanych. Należały do nich akta gromadzone przez kancelarię dworską i biskupią, traktaty Pawła Włodkowica, zeznania świadków w procesach polsko-krzyżackich, kazania itp.

Rozdział drugi pracy został poświęcony wizerunkowi natury zakonnej i organizacji korporacji krzyżackiej. Zawiera także przegląd wiedzy dziejopisa na temat życia wewnętrznego i religijnego tej instytucji. Na tej podstawie można wyciągnąć wniosek o uświadamianiu sobie przez autora *Annales* złożoności relacji między zakonem a państwem. Dostrzegał on ścisły związek i wzajemne uwarunkowania zachodzące między nimi i traktował je jako nierozzerwalną całość. Stosunkowo mało miejsca poświęcał wewnętrznej hierarchii, strukturze urzędów czy kompetencjom wielkiego mistrza. Wykazywał niezwykłą oszczędność – ze zrozumiałych względów – w przypisywaniu tej społeczności zalet i cnót moralnych. Nieliczne pochwały dla ich walorów militarnych stanowiły jedynie pretekst do podniesienia bojowej wartości rodzimego rycerstwa.

Kolejny rozdział traktuje o działalności misyjnej państwa krzyżackiego widzianej oczyma Długosza. Akceptował on cel jego sprowadzenia do Polski – zbrojną walką z poganami. Działania przeciw tym ludom postrzegał jako wspólne zadanie świata chrześcijańskiego, jako sprawiedliwą wojnę toczoną w słusznej sprawie. Z drugiej strony jednak aprobata dla sposobów krucjatowych poczynił Krzyżaków łączył z przemilczeniami na temat ich związku z ingerencją boską, z Panną Marią, z *sacrum*. Wyraźnie pomniejszał

wkład rycerzy zakonnych w pokonanie Prusów. Jego celem było przede wszystkim podniesienie splendoru własnej ojczyzny, a nie skonfliktowanie z nią zakonu.

Czwarty, ostatni rozdział koncentruje się na Długoszowej krytyce krzyżackiej instytucji. Nie kwestionując jej założeń ideowych, polemizował z rozmiarami wkładu w chryścianizację ludów nadbałtyckich, zwłaszcza Litwinów. Cel misyjny realizowało tam państwo polskie, bo wyprawy krzyżackie nie przyniosły pożądanego skutku. Te ostatnie – przekonywał – odbywały się w imię politycznych i partykularnych interesów i jako takie wręcz zaprzeczały działalności misyjnej. Towarzyszyły im okrucieństwa, gwałty i zbrodnie oraz zła wola krzyżowców, przynoszące w ostatecznym rozrachunku szkody Kościołowi. W dyplomatycznym sporze z państwem zakonnym zdecydowanie stanął po stronie polskiej.

Niewątpliwym walorem pokrótce przedstawionych rozważań i wniosków W. Polaka jest ich mocne osadzenie w bazie źródłowej. Wśród nich nadrzędne miejsce zajmują *Annales* Jana Długosza. W mniejszym stopniu – z uwagi na zakres i tematykę – wykorzystane zostały *Banderia Prutenorum*, *Liber beneficiorum* i listy. Za skuteczny zabieg autora należy też uznać odwołanie się do spuścizny piśmienniczej, na której opierał się dziejopis. Należą do nich dwie kroniki krzyżackie – Mikołaja Jeroschina i Wiganda z Marburga, *Kronika oliwska*, *Kronika wielkopolska* i Janka z Czarnkowa, rocznik Traski, pisma Pawła Włodkowica.

Pogłębiona kwerenda i szeroko potraktowana bibliografia (zamieszczona na końcu książki) pozwoliła na wszechstronne i wyczerpujące omówienie podejmowanego zagadnienia oraz przybliżenie mało znanego aspektu świadomości największego twórcy polskiego średniowiecza. Na gruncie rodzimej mediewistyki zaowocowała pracą *par excellence* naukową, nowatorską, odkrywczą, choć trudną, a co za tym idzie – adresowaną do wąskiego grona profesjonalistów. Dodatkowym walorem jest niewątpliwie jej czytelny układ graficzny oraz staranna szata edytorska.

Urszula Świdarska-Włodarczyk

Tomasz Sadowski

Poczet książąt Wrocławia

Wydawnictwo Rzeka, Wrocław 1999, ss. 189.

Popularność wydanego przed laty *Pocztu królów i książąt polskich* pod redakcją Andrzeja Garlickiego świadczy o żywym zainteresowaniu czytelników tego rodzaju publikacjami. Odpowiedzią na owo zainteresowanie jest zapewne książka autorstwa T. Sadowskiego, ograniczona do lokalnego zasięgu Śląska i Wrocławia. Pod względem chronologicznym obejmuje okres od 1138 roku, a więc od początków rozbicia dzielnicowego, do roku 1335, w którym władztwo na tym terytorium przechodzi w ręce królów czeskich. Składa się na nią (obok wstępu i zakończenia) trzynaście portretów miejscowych książąt. Należą do

nich dwóch Władysławów – Wygnaniec i salzburski, trzech Bolesławów – Wysoki, Rogatka i Rozrzutny, sześciu Henryków – Brodaty, Pobożny, Biały, Prawy, Gruby i VI (bez przydomka) oraz księżna Anna i Bolko I, uszeregowani według kolejności zasiadania na tronie.

Omówieniu każdej z wymienionych postaci towarzyszą identyczne kryteria, składające się na wspólny dla wszystkich schemat. Otwierają go informacje dotyczące genealogii, konotacji rodzinnych i podstawowych danych o charakterze biograficznym. Punkt drugi – sfragistyka – przedstawia pieczęcie, którymi dokumentowali swoje poczynania poszczególni władcy. Trzeci – heraldyka – zajmuje się godłami książęcymi, ich wizerunkiem plastycznym oraz opisem składających się na nie elementów. Zwracają tu uwagę rozważania na temat genezy orla piastowskiego oraz genezy i barw herbu wrocławskiego, ciągle budzące polemiczne dyskusje wśród znawców problemu. Kolejne zagadnienie dotyczy numizmatów, a więc monet bitych z inspiracji książąt wrocławskich. Podobnie jak w poprzednim przypadku, autor sygnalizuje naukowe spory na temat okresów numizmatycznych na Śląsku i kwestii początków dużych brakteatów. Najwięcej miejsca zajmuje piąty punkt, poświęcony działalności politycznej, zabiegom dyplomatycznym, zawieraniem sojuszom i układom politycznym, a także konfrontacjom militarnym prowadzonym przez bohaterów omawianej pracy. Reszty dopełniają wiadomości – często hipotetyczne – odnoszące się do poczynionych fundacji (zarówno w sferze religijnej, jak i świeckiej) w postaci klasztorów, kościołów, budowli obronnych, zamków, pałaców i dworów. Nie wiadomo tylko, dlaczego brak ich przy okazji kreślenia portretu Władysława salzburskiego i Bolesława Rozrzutnego. Jeśli nawet praktyka fundacyjna była im z gruntu obca, należało ten fakt odnotować, tak jak uczyniono to w charakterystyce pozostałych postaci.

Całość książki, opartej na rozważaniach jednostkowych, pozostaje mocno osadzona w realiach średniowiecznego Wrocławia, Śląska i Polski. Uwzględnia aspekty osadnicze, gospodarcze, militarne i kulturalne. Kładzie nacisk na problemy związane z lokacją miasta i z masowym napływem rycerstwa niemieckiego, na przebieg najazdu tatarskiego i obraz bitwy legnickiej. Uwzględnia relacje natury lokalno-globalnej i odwrotnie. Oddaje wycinkowy obraz dziejów ojczyźnych, nie pozbawiając go przy tym szeroko rozumianej panoramy historycznej.

Wszystko to (pomijając drobne uwagi) przemawia na korzyść recenzowanej publikacji. Generalnie spełnia ona wymogi stawiane tego typu wydawnictwom. Pozostaje tyleż zwięzła, co treściwa. Oscyluje pomiędzy pracą naukową (bogata bibliografia) a popularnonaukową (brak przypisów i wykazu wykorzystanych źródeł, co zresztą w ostatecznym rozrachunku nie umniejsza jej wartości badawczej). Poza tym ma przejrzysty i interesujący układ graficzny, czytelną tablicę genealogiczną zamieszczoną na końcu książki, a także staranną szatę edytorską, uzupełnioną licznymi ilustracjami. Dla tych powodów warta jest polecenia zarówno profesjonalistom, jak i pasjonatom historii.

Urszula Świdarska-Włodarczyk

Mariusz Lesław Krogulski

Okupacja w imię sojuszu.

Armia Radziecka w Polsce 1944-1956

Wydawnictwo von borowiecky, Warszawa 2000, ss. 263.

Rola Armii Czerwonej, NKWD, a także radzieckiej administracji wojskowej i cywilnej w dziejach Polski po 1944 roku nabiera od kilku lat nowego oblicza. Z wielu względów zakazana, przemilczana czy też zniekształcona, nabiera powoli prawdziwego wyglądu. Recenzowana praca jest jednym z pierwszych wydawnictw książkowych dotyczących tego zagadnienia.

Opracowanie składa się z pięciu rozdziałów. I. Sowiecka administracja wojenna 1944-1945; II. Utrwalanie sojuszniczej okupacji; III. Z perspektywy wasala; IV. Prawem silniejszego (osłabianie gospodarcze Polski); V. Gorzej niż potop. Poza tym praca posiada noty biograficzne oraz zestaw bibliografii.

We wstępie autor zauważył, iż omówione zostaną „niektóre aspekty związane z pobytom armii radzieckiej w Polsce w latach 1944-1956”. Niestety nie zostały one sprecyzowane, a zestaw poruszonych problemów znacznie wykracza poza wspomnianą myśl przewodnią. Prosiłoby się o wydzielenie różnicy pomiędzy administracją wojskową a administracją cywilną. Dobrze byłoby wyjaśnić, czym była administracja armii radzieckiej, a czym pobyt jednostek armii radzieckiej i związane z tym skutki. Brak definicji tych zagadnień zaważył na zawartości książki. Inną niedogodnością jest fakt, iż praca stanowi fragment większej całości (rozprawy doktorskiej), w związku z tym wiele informacji pojawia się na podstawie danych z lat dziewięćdziesiątych, co sprawia wrażenie ahistoryczności. Zupełnym zaskoczeniem jest zestaw literatury oraz jej zastosowanie. Będzie o tym niżej. W tym miejscu należy wspomnieć o fakcie, iż w zestawie literatury pojawiło się wiele zespołów archiwalnych wykorzystanych przy pisaniu recenzowanej pracy. Niestety, nie wiadomo dlaczego, brak ich w przypisach. Czy to wymogi edytorskie spowodowały ich usunięcie? Dlaczego w takim przypadku nie ma nic na ten temat we wstępie? Dziwnie wygląda zapewnienie, iż zespół Urzędu Wojewódzkiego Szczecińskiego posiada ok. stu teczek dotyczących armii radzieckiej, a przy omawianiu problematyki szczecińskiej autor opiera się na literaturze i to nie najnowszej. Zresztą autor cytuje tylko kilka razy w przypisach archiwa terenowe, podczas gdy w zestawie bibliograficznym mamy archiwum w Koszalinie (i oddział w Słupsku i Szczecinku) oraz we Wrocławiu. Brak kwerendy w Centralnym Archiwum Wojskowym jest sprawą zaskakującą, gdy mówi się o skutkach pobytu wojsk radzieckich. Dziwny wydaje się także brak kwerendy w tych archiwach, gdzie liczebność wojsk radzieckich była największa i najbardziej uciążliwa (np. w Legnicy i w trójkącie Legnica – Świątoszów – Szprotawa – Legnica).

Zarzuty wobec recenzowanej pracy nie ograniczają się do doboru, wykorzystania materiałów archiwalnych i koncepcji pracy.

Pisząc o problematyce narodowościowej, relacjach pomiędzy Polakami a Rosjanami, a także o roli Niemców w stosunkach polsko-radzieckich na terenie Ziemi Odzyskanych, autor nie dotarł do prac, które mogłyby mu pomóc przy analizie tego skomplikowanego zagadnienia, a które ukazały się w ostatnim czasie. Należą do nich przede wszystkim prace

Bernadetty Nitschke¹ oraz Bogdana Cimały². Omawianie procesów osadniczych i relacji pomiędzy osadnikami a wojskami radzieckimi raczej nie wyszło książce na dobre. Brak szerszego rozróżnienia pomiędzy problemami Pomorza Zachodniego, Dolnego Śląska, a w szczególności Śląska Opolskiego i tych terenów Śląska, które przed wojną leżały po stronie Niemiec, doprowadził autora do niewłaściwych wniosków. Trudno zgodzić się, gdy autor pisze (s. 188), iż na terenie Dolnego Śląska „skupiska autochtonów były na tyle duże, że konieczne stało się powołanie ich własnego samorządu” i zaraz dodaje: „administracja niemiecka zorganizowana została m.in. w Głogowie, Gorzowie, Nowej Soli, [...], Żaganu i Żarach”. Myślę, że to tylko niezrozumiała zbitka, na stronie 192 bowiem autor pisze już w innym tonie i właściwie lokuje problem występowania ludności rodzimej³.

Wiele wątpliwości budzi rozdział poświęcony osłabianiu gospodarczemu Polski. Z jednej strony autor jako pierwszy omawia szeroko skutki ingerencji Rosjan w sprawy związane z wykorzystaniem i dzierżawą łączy telekomunikacyjnych. Z drugiej – nie wiadomo dlaczego przy komunikacji zatrzymał się tylko nad koleją. Niewątpliwie kolej miała największy udział w transferowaniu środków zdobywczych (*trofejnych*) w głąb ZSRR, ale nie bez znaczenia pozostaje fakt, iż działalność administracji i wojsk sowieckich doprowadziła do niemal kompletnego demontażu portów odrzańskich⁴. Rosjanie zarekwirowali także ok. 2/3 przedwojennego taboru rzeczno pływającego po Odrze. Zresztą nie tylko Odra była miejscem ich penetracji. Nie zapomniano o stateczkach z jezior Warmii i Mazur a także o barkach z dolnego biegu Wisły. Wywóz towarów oraz barek następował przez port szczeciński oraz przez system wodny Odra – Warta – Noteć – Kanał Bydgoski – Wisła – Bug – system wodny Prypeci. Zupełne ominięcie tego problemu (pomimo iż posiada on swoją literaturę) jest zaskoczeniem *in minus*.

Fakt pominięcia w rozważaniach Odry, gdzie występował złożony problem podległości dowództwa, prawdopodobnie ma związek z faktem, iż autor omawiając dzieje i rolę portu szczecińskiego w latach 1945-1955 oparł się na publikacjach sprzed 1990 roku. Jeżeli do wartości faktograficznej tych opracowań nie można mieć większych zastrzeżeń, to kwestia ograniczeń związanych z cenzurą znacznie ograniczała możliwości analityczne w latach Polski Ludowej. Autor pominął skutki, jakie dla portu szczecińskiego miało

¹ B. Nitschke, *Wysiedlenie ludności niemieckiej z Polski w latach 1945-1949*, Zielona Góra 1999.

² B. Cimała, *Dwuwładza na Śląsku Opolskim w 1945 r. Stosunki między komendantami wojennymi a polską administracją szczebla lokalnego*, „Kwartalnik Opolski” 1995, nr 3/4, s. 14-30; i d e m, *Skutki pobytu Armii Czerwonej we wsiach Śląska Opolskiego*, „Studia Śląskie” 1995, s. 131-161; najnowsza publikacja tegoż autora: *Polacy, Rosjanie i Niemcy na Śląsku Opolskim po zakończeniu II wojny światowej*, „Studia Śląskie” 1999, s. 67-85.

³ Poza pracą B. Nitschke zob. m.in. P. Małajczyk, *Dokumenty o konfliktach Armii Czerwonej z władzami i ludnością polską na Ziemiach Zachodnich w 1945 r.*, „Teki Archiwalne”, seria nowa 1997, nr 2(24), s. 145-165.

⁴ S. Gruszecki, *Administracja wodna i żegluga śródlądowa na Odrze od maja 1945 r. do sierpnia 1946 r.*, „Studia Śląskie” 1975, s. 325-350. Szerzej zob. M. Zawałdka, *Odra w okresie planu trzyletniego*, „Studia Śląskie” 1999, s. 94-100; *Początki polskiej administracji na górnej Odrze w świetle dokumentów*, cz. I, „Śląsk Opolski” 1999, nr 2, s. 68-76; cz. II, „ŚO” 1999, nr 3, s. 47-57; cz. III, „ŚO” 1999, nr 4, s. 45-57; cz. IV, „ŚO” 2000, nr 1, s. 79-90; M. Zawałdka, *Odrzańskie porty śródlądowe po 1945 roku*, „Studia Zachodnie” nr 3, Zielona Góra 1998, s. 127-139; i d e m, *Żegludowy tabor odrzański w XX wieku*, „Studia Zachodnie” 1999, nr 4, s. 138-144.

uczynienie z niego głównego portu radzieckiej strefy okupacyjnej. Pisząc o losach Szczecina i portu szczecińskiego, pomimo iż w zestawie literatury figurują, pominął wspomnienia Henryka Różańskiego oraz Piotra Zaremby (tego drugiego cytował za pośrednictwem artykułu publicystycznego). Z analizy pracy i z zestawu literatury wynika, iż autor nie dotarł do wielu istotnych opracowań, przede wszystkim do znakomitej pracy Tadeusza Marcza poświęconej granicy polsko-niemieckiej⁵ (tam ponaddwudziestostronnicowy podrozdział zatytułowany *Kwestia Szczecina*, s. 148-s. 169). Zupełnym nieporozumieniem jest pominięcie wielu tekstów źródłowych opublikowanych przez Ryszarda Techmana⁶. Podobny los spotkał jego artykuł poświęcony stosunkom polsko-sowieckim w porcie szczecińskim w latach 1947-1955⁷. Tu na marginesie: autor nie dotarł do publikacji R. Techmana będącej sprawozdaniem z jego pobytu w archiwach Moskwy⁸; gdyby dotarł do tych publikacji, pewnie wspomniałby o sowieckich i sowiecko-niemieckich przedsięwzięciach żeglugowych wykorzystujących Odrę i wschodnioniemieckie drogi wodne. Trudno także wytłumaczyć pominięcie artykułów poświęconych stacjonowaniu wojsk sowieckich w portach Świnoujście, Łeba, Darłowo⁹.

Zaskakująca jest nieobecność w rozważaniach artykułu Adama Makowskiego poświęconego polityce ZSRR wobec części Ziem Zachodnich¹⁰, a także opracowań autorstwa Mieczysława Golona (poza wymienionymi w spisie bibliografii)¹¹. Podobnie jak Szczecin po-

⁵ T. Marcza, *Granica zachodnia w polskiej polityce zagranicznej w latach 1944-1950*, Wrocław 1995.

⁶ Przede wszystkim *Źródła do dziejów Pomorza Zachodniego*, t. V, *Gospodarka morską w latach 1945-1950*, wstęp, wybór i oprac. R. Techman, Szczecin 1992; t. VII, *Szczecin w dokumentach polskiej służby dyplomatycznej 1945-1950*, wstęp, wybór i oprac. R. Techman, Szczecin 1996; także R. Techman, *Miedzy polityką morską a polityką zagraniczną – nieznany dokument z 1948 r.*, „Nautologia” 1993, nr 2, s. 30-33; i d e m, *Sprawozdanie z działalności Biura Łącznikowego wojewody szczecińskiego z władzami wojskowymi polskimi i radzieckimi w okresie 1945-1948*, „Szczeciński Informator Archiwalny” 1993, nr 8, s. 151-178; i d e m, *Internacjonalizacja miasta czy portu? Kilka uwag o dokumencie z 1946 r.*, „Przegląd Zachodniopomorski” 1996, z. 4, s. 151-167.

⁷ I d e m, *Strefa radziecka w porcie szczecińskim w latach 1947-1955*, „Zapiski Historyczne” 1994, z. s. 75-95. Z kronikarskiego obowiązku należy zauważyć, iż ostatnio ukazała się praca tegoż autora, *Przejmowanie portu szczecińskiego przez polskie władze w latach 1945-1947*, „Zeszyty Odrzańskie” 2000, nr 18-19.

⁸ I d e m, *Źródła do spraw morskich po 1945 r. w archiwach moskiewskich*, „Nautologia” 1995, nr 3, s. 23-26; i d e m, *Z pobytu w archiwach moskiewskich*, „Archeion” 1996, XCVI, s. 345-349.

⁹ I d e m, *Małe porty Wybrzeża Środkowego w latach 1945-1952*, „Studia Bałtyckie. Historia” 1996, t. II, s. 224-277; i d e m, *Przejmowanie portów handlowych i rybackich Pomorza Zachodniego w latach 1945-1949*, „Szczecińskie Studia Historyczne” 1997, nr 10, s. 119-145; i d e m, *Początki gospodarki morskiej Łeby po II wojnie światowej*, „Przegląd Morski” 1998, nr 5, s. 8-26; i d e m, *Radziecki ośrodek portowo-rybacki w Darłowie w latach 1945-1948*, „Rocznik Koszaliński” 1998, cz. 1, s. 125-141; i d e m, *Stacjonowanie wojsk radzieckich w miastach portowych: Darłowie i Łebie po II wojnie światowej*, „Materiały Zachodniopomorskie”, Szczecin 1998, s. 461-532; i d e m, *Stacjonowanie wojsk radzieckich w Świnoujściu po II wojnie światowej*, „Nautologia” 1999, nr 3/4, s. 11-31; M. Żukowski, *Powstanie i działalność administracji państwowej w latach 1945-1946*, „Darłowskie Zeszyty Naukowe” 1994, nr 1, s. 50-65; i d e m, *Gospodarka morską w Darłowie w latach 1945-1950*, „Darłowskie Zeszyty Naukowe” 1995, nr 6, s. 37-46.

¹⁰ A. Makowski, *Pomorze Zachodnie w polityce Związku Radzieckiego w 1945 r.*, „Przegląd Zachodniopomorski” 1992, z. 2, s. 53-73.

¹¹ M. Golon, *Majątki ziemskie na Ziemiach Odzyskanych pod radziecką administracją wojskową w latach 1945-1950*, [w:] *Władze komunistyczne wobec Ziemi Odzyskanych po II wojnie światowej. Materiały z konferencji*, red. S. Łach, Słupsk 1997, s. 279-299; i d e m, *Północna Grupa Wojsk Armii Radzieckiej w Polsce w latach 1945-1956. Okupant w roli sojusznika*, „Czasy Nowożytnie” 1999, t. VI, s. 37-115.

wierzchowne potraktowanie spotkało gospodarkę morską. Autor nie zauważył wydanych w latach dziewięćdziesiątych publikacji poświęconych sprawom wybrzeża i morskim¹². Brak w zestawie fundamentalnego zbioru dokumentów poświęconego m.in. ostatnim dniom wojny *Armia Krajowa w dokumentach*, co jest niespodzianką przy fakcie, iż autor oparł się na kilka mniej istotnych pozycjach. Poza tym obie prace Tadeusza Żenczykowskiego zawarte w bibliografii są oparte przede wszystkim na dokumentach zawartych w tym zbiorze.

W związku z tym wkrađło się do recenzowanej pracy kilka niedopowiedzeń. Autor znacznie uprościł problem podległości jednostek nie będących pod rozkazami dowództwa w Legnicy. Oparcie rozważań na ten temat na jednym dokumencie jest bardzo odważnym przedsięwzięciem. Teoria autora o podległości części wojsk i administracji sowieckiej na terenie Pomorza Zachodniego została już w 1991 r. przedstawiona przez Alinę Hutnikiewicz. Spotkała się ona z zarzutem R. Techmana jako teoria „nazbyt uproszczona”¹³. Inna nieprecyzyjność dotyczy zasięgu terytorialnego Centralnej Bazy Przeładunkowej, bowiem Centralna Baza Przeładunkowa nr 3601 to nie tylko obszar portu (jak twierdzi autor), który stanowił odrębną jednostkę, lecz całe miasto Szczecin, jego najbliższa okolica, a także tzw. enklawa policka¹⁴.

Na s. 42 autor twierdzi, iż istnienie sowieckich firm w Szczecinie „nie zostało uzgodnione z administracją polską”. Podaje tutaj za przykład „Radziecką Żeglugę na Odrze”. Twierdzenie to akurat w przypadku tego przedsiębiorstwa jest błędne w świetle „Porozumienia między rządem RP i rządem ZSRR o przekazaniu władzom polskim portu w Szczecinie” (art. 9 i 10 poświęcone działalności Radzieckiego Towarzystwa Okrętowego na Odrze)¹⁵. W wielu przypadkach autor podejmował tezy na podstawie jednego dokumentu albo co gorsza artykułu. Takim kuriozum jest sprawa radziecko-niemieckiego armatora Derutra. Omówienie go na podstawie artykułu zamieszczonego w „Przeglądzie Tygodniowym” bez wsparcia jednym chociażby źródłem¹⁶ jest błędem wytykanym na każdym seminarium magisterskim.

Wydaje się, iż wiele wniosłoby do recenzowanej pracy, gdyby autor dotarł do raportów konsulatu brytyjskiego w Szczecinie¹⁷.

¹² J. K. Sawicki, *Odrodzenie żeglugi morskiej w Polsce 1945-1947*, Gdańsk 1988; E. Włodarczyk, *Handel morski i porty Pomorza Zachodniego w pierwszych latach II wojny światowej*, „Zapiski Historyczne” 1990, z. 2-3, s. 17-30; A. Hutnikiewicz, *Szczecin w polskiej polityce morskiej w latach 1945-1950*, Szczecin 1991 [recenzja tej pracy:] R. Techman, „Zapiski Historyczne” 1994, nr 1, s. 158-164; I. Michałków, *Armia Czerwona w rejonie ujścia Odry*, „Przegląd Morski” 1993, nr 5, s. 54-61.

¹³ Zob. R. Techman, *Strefa radziecka...*, s. 76, przypis 7 (tam bogate uzasadnienie teorii, iż rejon szczeciński znajdował się w formalnej dwurządzy berlińsko-moskiewskiej). Także: H. Różański, *Śladem wspomnień i dokumentów (1943-1948)*, Warszawa 1987, m.in. s. 355, 358-360, 457, 487-488 (podważa teorię, iż Berlin był bezpośrednim decydem w sprawach szczecińskich).

¹⁴ R. Techman, *Strefa radziecka...*, s. 76.

¹⁵ Tekst porozumienia w: *Szczecin w dokumentach...*, dok. nr 72.

¹⁶ O problemie radzieckich armatorów na Odrze zob. M. Zawađka, *Odra w okresie planu...*, s. 99-100 (tam dalsza literatura). Najnowsze ustalenia R. Techman, M. Zawađka, *Administracja radziecka na Odrze*, „Śląsk Opolski” 2000, nr 4; R. Techman, *Armia Czerwona na Odrze 1945-1952*, „Studia Śląskie” 2001; M. Zawađka, *Przejmowanie przez Polskę Odry w latach 1945-1946*, „Studia Śląskie” 2000.

¹⁷ J. Tebinka, R. Techman, *Pierwsze sprawozdanie brytyjskiej służby konsularnej o Pomorzu Zachodnim (15 II 1946 r.)*, „Przegląd Zachodniopomorski” 1998, z. 1, 194-225; i d e m, *Raporty brytyjskiego wicekonsula w Szczecinie Josepha Waltersa z 1946 r.*, cz. I, „Zapiski Historyczne” 1997, z. 1, s. 81-106; cz. II, *ibidem*, z. 2-3.

Pominięcie wyżej wymienionej literatury i nieumieszczenie, a co za tym idzie nieskorzystanie z wielu już publikowanych materiałów źródłowych i opracowań powoduje, iż książka staje się drażniąco nierówna. Obok rozdziałów opartych przede wszystkim na źródłach, bez wsparcia najnowszej literatury, są rozdziały oparte przede wszystkim na dawnej literaturze przedmiotu, wymagającej – z całym szacunkiem do dokonań ich autorów – weryfikacji.

Dziwny wydaje się dobór ikonografii w recenzowanej pracy. Z tytułu i treści wynika, iż praca dotyczy lat 1944/1945-1956. Dlaczego więc zamieszczono zdjęcia przedstawiające broń, która pojawiła się na terenie Polski pod koniec lat sześćdziesiątych (fot. s. 179, 185 + tył okładki)? Małym dysonansem jest także fotokopia gazety codziennej „Znamia Pobjedy”, reprodukowany numer bowiem pochodzi z końca lat sześćdziesiątych, podobnie jak i mapa nr 2, która dokumentuje raczej rozmieszczenie garnizonów z końca lat osiemdziesiątych, a nie – jak ją podpisano – z roku 1956. Zresztą mapa jest wykonana wyjątkowo nieprecyzyjnie. Położenie kilku miejscowości względem siebie jest dziwaczne (Wrocław – Olawa – Brzeg czy też Legnica – Krzywa – Świątoszów – Trzebień – Przemków – Szprotawa lub Kluczewo – Szczecin). Drażniąca jest niekonsekwencja w stosowaniu przymiotników *radziecki*, *sowiecki* (czy określenie *sowiety* powinno być pisane z małej litery?), podobnie jak niekonsekwencja w nazewnictwie i analizie jednostek administracyjnych. Co w tab. 5 należy rozumieć przez pojęcie *obszar jeleniogórski* (podobnie jak i *szczeciński*, co przy niekonsekwencji w stosowaniu nazw województw, np. dolnośląskie czy wrocławskie lub zachodniopomorskie czy szczecińskie, powoduje trudności w zrozumieniu tekstu). Z analizy dokonanej pod tą tabelą wynika, iż autor nie wlicza go w skład województwa dolnośląskiego¹⁸.

Na końcu recenzowanej pracy (s. 255-261) ułożono załączniki, na które składają się cztery dokumenty. Brak jest wyjaśnienia, dlaczego akurat te, a nie inne. Nie wiadomo, skąd pochodzą edytowane dokumenty; trzeci (Instrukcja dla Delegata KERM przy Dowództwie PGWAR) nie posiada daty wydania.

Ograniczenia edytorskie, jakim podlega niniejsza recenzja, nie pozwalają na szerszą analizę pozostałych zagadnień. Niestety recenzowana praca w niewielkim zakresie systematyzuje i ugruntowuje naszą wiedzę na temat przebiegu i skutków pobytu wojsk sowieckich w Polsce. O wiele więcej dowiedzieć się można z wydanej ostatnio w Słupsku publikacji pokonferencyjnej¹⁹ czy też z pojawiających się licznie artykułów²⁰.

Marek Zawadka

¹⁸ W tabeli 5 – na obszarze jeleniogórskim znajdowało się 15 VI 1946 r. 235 majątków ponad 100 ha, którym zarządzali Rosjanie. Pod tabelą autor pisze: „Tylko w województwie dolnośląskim sowieci zatrzymali na prawach dzierżawy 211 majątków o powierzchni 38 950 ha, a dalszych 407 o powierzchni 101 908 ha użytkowali bezprawnie”. Ponadto w tabeli jest błąd: suma majątków daje 938 a nie 936.

¹⁹ *Ziemie Odzyskane pod wojskową administracją radziecką po II wojnie światowej. Materiały konferencyjne*, red. S. Łach, Słupsk 2000. Warto sięgnąć także do materiałów z wcześniejszej konferencji opublikowanych w zbiorze: *Władze komunistyczne wobec ziem odzyskanych po II wojnie światowej*, red. S. Łach, Słupsk 1997.

²⁰ J. Tyszkiewicz, *Działalność Delegatury Rządu Polskiego przy Północnej Grupie Wojsk Armii Radzieckiej na terenach ziem odzyskanych w latach 1947-1950. Zarys problematyki*, „Studia Zachodnie” 1999, nr 4, s. 171-183 oraz literatura z przyp. 7, 11, 16.

Stefan Dudra

**Łemkowie. Deportacja i osadnictwo ludności łemkowskiej
na Środkowym Nadodrzu w latach 1947-1960**

Głogów 1998, ss. 199

Książkę S. Dudry przeczytałem z dużym zainteresowaniem, zwłaszcza że dotychczasowa literatura dotycząca dziejów ludności łemkowskiej w Polsce po 1945 r. nie jest obszerna. Właściwie dopiero ostatnie lata przyniosły pewną liczbę publikacji poświęconych Łemkom, ich historii i kulturze, co świadczy o wzroście zainteresowania tym zagadnieniem wśród wielu badaczy. W ten nowy trend wpisuje się również praca S. Dudry, której problematyka skłoniła autora do poruszania się nie tylko na płaszczyźnie historycznej, ale również socjologicznej i politologicznej.

Podejmując kwestię skomplikowanych procesów migracji Łemków związanych z tragiczną w skutkach akcją „Wisła”, S. Dudra starał się przedstawić problemy przystosowania ludności łemkowskiej do odmiennych warunków na Środkowym Nadodrzu oraz jej zmagania o zachowanie własnej tożsamości narodowej. Książka stawia sobie również ambitny cel przyczynienia się do – jak czytamy we wstępie – „moralnego oczyszczenia atmosfery w społeczeństwie polskim i łemkowskim”, nad którą zaciążyło w przeszłości wiele nieporozumień i stereotypów. Szkoda tylko, że autor ograniczył się jedynie do wypuklania polskich win, wynikających według niego z „bezkrytycznego idealizowania własnego narodu”. Tymczasem ówczesne, powojenne uwarunkowania skłaniają raczej do zastanowienia nad złożonością i wieloprzyczynowością większości zjawisk i decyzji politycznych.

Ramy chronologiczne opracowania odnoszą się do lat 1947-1960, a więc czasu tyleż burzliwego, co i tragicznego dla ludności łemkowskiej, która po przejściu gehenny deportacji i lat stalinizmu z trudem odnajdywała się w nowej rzeczywistości wyznaczonej przemianami polskiego państwa. Autor słusznie wyodrębnia trzy okresy (lata 1947-1952, 1953-1956, 1957-1960) w dziejach Łemków przesiedlonych na Środkowe Nadodrze. Każdy z nich charakteryzował się odmiennym kursem polityki władz wobec tej grupy ludności i związanymi z tym zmianami w jej położeniu.

W swoich dociekaniach autor odwołał się do wspomnień, prasy i bogatej literatury. Najcenniejszym wkładem do badań jest wykorzystanie materiałów archiwalnych, dostępnych w większości dopiero po 1990 r., do których S. Dudra sięgnął w toku kwerendy w Archiwum Akt Nowych, Centralnym Archiwum Wojskowym i Archiwum Państwowym w Zielonej Górze. Dzięki uzyskanej w ten sposób dokumentacji odniósł się do kwestii osadnictwa Łemków na Środkowym Nadodrzu, ich relacji z władzami, warunków materialno-bytowych, wreszcie do problemu powrotów ludności łemkowskiej do jej rodzinnych stron w południowo-wschodniej Polsce.

Książka składa się z trzech rozdziałów. W rozdziale pierwszym, zatytułowanym *Geneza i przebieg akcji „Wisła”*, podjęto nie tylko zagadnienie deportacji i osiedlania Łemków, działalności różnego rodzaju urzędów cywilnych (PUR, PKP) i wojskowych (sądy wojskowe), ale także problem zabiegów administracyjno-prawnych zmierzających do rozsiedlenia i asymilacji ludności łemkowskiej, ograniczenia jej swobody osobistej oraz

pozbawienia praw do własności pozostawionej w Polsce południowo-wschodniej. Obok ciekawej prezentacji przebiegu deportacji S. Dudra przedstawia kwestię (dotychczas z reguły przemilczaną) przypadków śmiertelnych w czasie akcji, wynikających ze znacznego pogorszenia się – szczególnie podczas podróży – sytuacji zdrowotnej Łemków. Autor odnosi się ponadto do kwestii obozu w Jaworznie, do którego kierowano ludność ukraińską podejrzaną o sprzyjanie podziemiu.

W tej części pracy trudno się do końca zgodzić z tezą S. Dudry, iż akcja „Wisła” była etapem „oczyszczania” Polski w celu stworzenia państwa narodowego. Geneza tego przedsięwzięcia ma, jak się wydaje, głębsze przesłanki i do dziś wywołuje ostre spory i kontrowersje wśród historyków. Niewyjaśniony pozostaje na przykład, rozważany przez wielu badaczy i sygnalizowany również przez autora, ewentualny wpływ władz radzieckich na decyzję rządu polskiego o deportacjach w 1947 r.

W rozdziale drugim, dotyczącym osadnictwa ludności łemkowskiej na Środkowym Nadodrzu, S. Dudra analizuje rozmieszczenie Łemków na tym obszarze, ich warunki materialne oraz skomplikowane procesy związane z adaptacją w nowym środowisku. Autor rozgranicza dwa etapy polityki państwa wobec tej ludności. Pierwszy, obejmujący lata 1947-1952, charakteryzował się dążeniem ówczesnych władz do jej asymilacji z resztą społeczeństwa przy równoczesnym niewielkim zainteresowaniu jej warunkami materialnymi. Sytuacja taka, jak dowiadujemy się z pracy, sprzyjała wytworzeniu się wśród Łemków nastrojów tymczasowości i nieufności w stosunku do państwa i najbliższego otoczenia oraz potęgowała pragnienie powrotu w rodzinne strony.

Ostatnia część pracy została poświęcona położeniu ludności łemkowskiej po 1956 r. Autor wskazał na ewolucję, której w tym czasie zaczęła podlegać polityka państwa wobec zagadnień mniejszości etnicznych. Właściwie dopiero wtedy, choć w ograniczonym zakresie, zaczęto mówić o ludności z akcji „Wisła”. Przełomem w tej kwestii okazały się uchwały VII i VIII Plenum KC PZPR, w których deklarowano m.in. dążenie władz do zapewnienia całkowitej równości obywateli niezależnie od narodowości, utworzenia warunków do nieskrępowanego rozwoju oświaty i kultury w języku ojczystym oraz pełnego udziału w życiu państwowym, społecznym i politycznym.

Istotnym uzupełnieniem i wzbogaceniem treści opracowania jest spis tabel, w których autor zawarł statystykę dotyczącą m.in. liczby ludności z akcji „Wisła” wraz z inwentarzem żywym osiedlonej w powiatach Środkowego Nadodrza, wykazy kredytów przeznaczonych dla tej ludności czy wreszcie wykaz Łemków ukaranych za niewywiązywanie się z obowiązkowych dostaw płodów rolnych.

Sądzę, że książka S. Dudry w znacznym stopniu przyczyni się do lepszego poznania zarówno skomplikowanych i tragicznych dziejów ludności łemkowskiej, jak i historii samego regionu. Sposób omawiania w niej problemów i ich liczba na pewno stanowić będzie inspirację do dalszych badań.

Robert Skobelski

**Dorzecze Odry.
Monografia powodzi lipiec 1997**

Red. Alfred Dubicki, Henryk Słota, Jan Zieliński, wydawnictwo Instytut
Meteorologii i Gospodarki Wodnej, Warszawa 1999, ss. 241.

W lipcu 1997 roku wystąpiły w Polsce wielkie wezbrania opadowe. Katakizm na Odrze przekraczał znacznie największe powodzie, jakie obserwowano od 1813 roku. Przyczyną wezbrania były anormalnie wysokie opady deszczu, które spadły na silnie nasycone wodą podłoże.

Od początku lipca Polska pozostawała w ciepłym i wilgotnym powietrzu. 5 lipca województwa zachodnie i południowo-zachodnie znalazły się w chłodnym powietrzu polarno-morskim, a na pozostałą część kraju napływało ciepłe i bardzo wilgotne powietrze zwrotnikowe. Sprzyjało to wystąpieniu opadów, początkowo słabych przelotnych z lokalnymi burzami. Zetknięcie się obu mas powietrza spowodowało intensywniejsze opady, którym towarzyszyły liczne burze. Podobne opady wystąpiły również w Austrii, Czechach, zachodniej Słowacji, na Węgrzech oraz w krajach byłej Jugosławii¹. To co w efekcie nastąpiło w dorzeczu Odry, szczególnie wzdłuż górnego i środkowego jej biegu oraz wzdłuż biegu Nysy Kłodzkiej, budzi do dnia dzisiejszego grozę, nie spowodowało jednak konkretnych, ustawowych rozwiązań.

Wydarzenia w czasie wielkiej powodzi 1997 roku znalazły swoje odzwierciedlenie w wielu publikacjach o różnej jakości merytorycznej², ale żadna z nich nie nosiła znamion opracowania mogącego zasługiwać na miano monografii. Paradoksalnie na miano wydawnictwa najbardziej całościowego i kompleksowego w sprawie wydarzeń z lipca 1997 roku w dorzeczu Odry zasługuje raport Najwyższej Izby Kontroli³, nie należy on jednak do publikacji powszechnie dostępnych. Ponadto powodzi poświęcono znaczącą konferencję w Ustroniu k. Wisły 10-12 września 1997 r.

Pod koniec 1999 roku ukazała się nakładem wydawnictwa IMiGW publikacja dotycząca „powodzi tysiąclecia” (jak zwykle się nazywać wydarzenia z lipca 1997 roku w dorzeczu Odry). Praca ta składa się z dziewięciu rozdziałów poprzedzonych wstępem. Ze-

¹ Dokładny opis sytuacji meteorologicznej nad Polską w lipcu 1997 przynoszą opracowania J. Stachy, E. Bogdanowicz, *Przyczyny i przebieg powodzi w lipcu 1997 r.*, „Gospodarka Wodna”, s. 344-345; R. Klejnowski, *Prognozy i przebieg warunków meteorologicznych w czasie powodzi w lipcu 1997 na terenie Polski, Czech i Niemiec*, [w:] *Powódź 1997*, Materiały z Forum Naukowo-Techniczne, Ustron k. Wisły 10-12 września 1997, Warszawa 1997, t. II, s. 11-16 (dalej cyt.: *Forum Powódź 1997*).

² Zob. pisane przede wszystkim przez socjologów: *Spoleczne skutki powodzi w lipcu 1997 roku w województwie opolskim*, red. T. Soldra-Gwiżdż, „Zeszyty Odrzańskie” nr 17, Opole 1998; *Naturalna katastrofa i społeczne reakcje. Studia nad przebiegiem i następstwami powodzi na Opolszczyźnie w 1997 roku*, red. K. Frysztacki, T. Soldra-Gwiżdż, Opole 1999. M. Zawałdka, *Powódź 1997 roku na ziemi lubuskiej*, „Studia Zachodnie” nr 5, Zielona Góra 2000. Wiele materiałów przynosi czasopismo „Gospodarka Wodna” (1998, nr 8; 1999, nr 9 oraz „Śląsk Opolski” m.in. artykuł Stanisława Malarskiego oraz Stanisława Koziarskiego, a także recenzje M. Milkowskiego i J. Przybyszewskiej nr 3/1999, s. 70-71; nr 2/2000, s. 69-72).

³ Najwyższa Izba Kontroli, Informacja o wynikach kontroli stanu zabezpieczenia przeciwpowodziowego kraju oraz przebiegu działań ratowniczych w czasie powodzi na terenach południowej Polski w lipcu 1997 r., Warszawa, maj 1998 r.

spół redakcyjny jako jeden z głównych celów założył sobie „udokumentowanie podstawowych zdarzeń w dorzeczu Odry [...] oraz stworzenie podstawowego źródła danych do analiz projektowych i badawczych, dotyczących sposobów przebudowy i modernizacji ochrony przed powodzią” (s. 9).

W rozdziale I pt. *Meteorologiczne przyczyny powodzi w dorzeczu Odry* przedstawiono interpretację synoptycznej sytuacji meteorologicznej, wysokość, natężenie i przestrzenny rozkład opadów atmosferycznych oraz osłonę hydrologiczno-meteorologiczną w okresie powodzi. Na uwagę zasługują przede wszystkim tabele przedstawiające wysokości opadów, a także maksymalne i średnie natężenia deszczu oraz sumy opadów dla okresu powodzi. Niejako podsumowaniem jest zestawienie opadów w dorzeczu górnej i środkowej Odry w odniesieniu do norm wieloletnich z lat 1961-1990 oraz do normy rocznej.

Przebieg powodzi w dorzeczu Odry to treść drugiego rozdziału. Zawarto w nim sytuację hydrologiczno-meteorologiczną przed wystąpieniem powodzi, przebieg powodzi w dorzeczu górnej i środkowej Odry oraz w estuarium Odry, analizę maksymalnych stanów i przepływów wody, a także ocenę rozmiaru powodzi 1997 roku na tle powodzi historycznych.

W kolejnych rozdziałach przedstawiono analizę pracy wybranych zbiorników retencyjnych oraz stopień ich oddziaływania na przebieg fali powodziowej na Odrze. Dokonano analizy skuteczności wałów powodziowych (porównano stan obwałowań przed powodzią oraz przyczyny i rozmiar uszkodzeń wałów). Omówiono także sprawność i uszkodzenia obiektów hydrotechnicznych i budowli towarzyszących w dorzeczu Odry.

Rozdziały szósty i siódmy przynoszą omówienie skutków powodzi (rozdział VI, *Rzeczowe i finansowe straty powodziowe*; rozdział VII, *Geomorfologiczne skutki powodzi w obszarze górskim*). Rozdział VIII przedstawia zmiany jakości wód w okresie powodzi. Ostatni, IX rozdział próbuje w sposób kronikarski przedstawić organizację i przebieg akcji przeciwpowodziowej.

Autorzy nie skoncentrowali się tylko na Odrze, chociaż poświęcono jej wiele miejsca; znaczne partie materiału poświęcono także Nysie Kłodzkiej, Warcie i rzece Bóbr.

Dolnej Odrze oraz obszarowi estuarium Odry poświęcono osobny podrozdział. Wynika z niego, iż impet powodzi zatrzymał się przed Szczecinem, a na akwenie Zalewu Szczecińskiego poziom wód był w normie. Zdaniem autorów stany wód w cieśninach były związane bardziej z obniżeniem się poziomu morza niż falą powodziową (s. 86). Jednakże zanieczyszczenia prowadzone Odrą dotarły do Zalewu. Poziom niektórych składników zanieczyszczenia przewyższał kilkakrotnie wskaźniki z roku ubiegłego (w przypadku niektórych były one znacznie wyższe, np. krzemiany – 21,8 razy więcej niż w 1996 r.).

Praca na 241 stronach przynosi 197 fotografii, 53 tabele oraz 157 rysunków, diagramów i wykresów. Wydana jest na cienkim, kredowym papierze, oprawiona w twardą, laminowaną okładkę (aczkolwiek fatalnie sklejoną), w związku z tym jest – niestety – dosyć droga. Niemniej jest ona niezbędnym i upraszczającym poszukiwania źródłem badań nad wielowątkowym zjawiskiem, jakim była tzw. powódź tysiąclecia.

Omawiana praca jest znakomitą kompendium do badania powodzi, zarówno tej z 1997 roku, jak i zjawiska modelowego. W tej pełnej liczbie wykresów, tabel, mapek i fotografii publikacji tkwi materiał stanowiący podstawę do napisania dobrego tekstu na te-

mat powodzi z lata 1997 r. Z powodu zarówno jej walorów badawczych (przede wszystkim statystycznych), jak i zawartości fotograficznej byłoby dobrze, aby przynajmniej po jednym egzemplarzu znajdowało się w każdej z gmin nadodrzańskich.

Marek Zawadka

Przemysław Glabiszewski

**Franciszek Radzewski. Wielkopolski działacz szlachecki
i pisarz polityczny czasów saskich**

Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Wydział Historii i Nauk Społecznych.
Prace Komisji Historycznej. Tom 57, Poznań 1999, ss. 131 i 3 nlb*.

Praca jest biografią Franciszka Radzewskiego (1672-1748), jednego z głównych twórców stronnictwa Stanisława Leszczyńskiego w Wielkopolsce i kraju, przywódców szlachty wielkopolskiej oraz głosiciela w znacznej mierze oryginalnych idei reform państwa w dobie saskiej. Jego postać była dotychczas nieznana szerszemu kręgowi historyków – poza nielicznymi zajmującymi się tą epoką.

Książka składa się poza wstępem i zakończeniem oraz bibliografią z 6 rozdziałów: I. *Ostatni potomek rodu Radzewskich. Młodość (1672-1703)*, II. *Na czele szlachty wielkopolskiej (1704-1709)*, III. *W imieniu Panów Braci (1710-1718)*, IV. *Podkomorzy poznański gospodarzem. Przed burzą (1719-1733)*, V. *Franciszek Radzewski w walce o tron dla swego króla (1733-1742)* i VI. *Głos wolny ku naprawie Rzeczypospolitej Polskiej. Franciszek Radzewski pisarzem politycznym (1743-1748)*. Oto krótka charakterystyka treści poszczególnych części pracy wraz z uwagami krytycznymi i uzupełnieniami.

We wstępie, po przeglądzie nielicznych wiadomości o Radzewskim w literaturze, Glabiszewski stwierdza, że w związku z tym podstawę jego rozprawy stanowiły głównie różne materiały z wielkopolskich ksiąg grodzkich, zbiory laudów sejmikowych, *silva rerum*, akta metrykalne, starodruki wydań dzieł pisarza oraz informujących o nim innych publikacji, znajdujące się w archiwach i bibliotekach Poznania. Niestety autor nie scharakteryzował tutaj chociażby najważniejszych z tych źródeł, ograniczając się przeważnie do podania sygnatur w przypisach i bibliografii, co uniemożliwia ich jasną i dokładną identyfikację. Następnie przedstawił genealogię F. Radzewskiego od XVI w. Uczynił to jednak zbyt pobieżnie, a nawet popełnił błędy. Wiadomości o przodkach Radzewskiego i stanie ich posiadania, a także o nim samym, można byłoby istotnie wzbogacić i uściślić na podstawie danych z *Tek Dworzaczka* i nowszych prac o własności ziemskiej w XVI w.

* Krytyczne omówienie tej książki – pióra W. Kriegseisena – ukazało się już w „Kwartalniku Historycznym” R. CVIII, 2001, z. 1, s. 107-110, niniejsza recenzja jednak nie powtarza w zasadzie jego treści, a ponadto podaje kilka ważnych i nieznanych dotąd wiadomości z życia i działalności F. Radzewskiego.

w Wielkopolsce¹. Poza tym byłoby chyba znacznie lepiej włączyć je do I rozdziału pracy z dołączeniem do niej tablicy genealogicznej.

W rozdziale I autor ustalił ważne fakty i hipotezy z życia osobistego i rodzinnego Radzewskiego, dotyczące jego edukacji i prawdopodobnego pobytu na dworze Rafała VI Leszczyńskiego (wojewody łęczyckiego i generała Wielkopolski, ojca przyszłego króla Stanisława), czynności prawno-majątkowych i dóbr ziemskich. Następnie ukazał początki działalności publicznej F. Radzewskiego na urzędzie starosty grodowego wschowskiego (po jego kupnie w 1700 r. od Władysława Ponińskiego), jako posła na sejm nadzwyczajny lubelski w 1703 r. i członka wielkopolskiej opozycji przeciwko Augustowi II. Szkoda jednak, że Głabiszewski nie wzbogacił i nie pogłębił na podstawie literatury omówienia zagadnień dotyczących nauki Radzewskiego w szkołach jezuickich, jego związków z dworem R. Leszczyńskiego i innymi przedstawicielami wielkopolskiej elity politycznej tego okresu oraz początków kariery urzędniczej i politycznej².

W rozdziale II przedstawił autor najpierw rolę F. Radzewskiego w elekcji na tron polski Stanisława Leszczyńskiego i w organizacji poparcia dlań (także zbrojnego) ze strony szlachty wielkopolskiej, w czym Radzewski brał udział jako marszałek limitowanego kilka razy (XII 1704 – VI 1705) sejmiku i przywódca opozycji przeciwko Augustowi II po wycofaniu się Piotra Bronisza. Autor przedstawił zabiegi Radzewskiego o ograniczenie rekwizycji i kontrybucji wojsk szwedzkich w Wielkopolsce, po czym zreferował sprawę jego słynnego, ogłoszonego anonimowo *Listu szlachcica polskiego o władzy papieża rzymskiego...* (1705) (w którym to piśmie Radzewski podtrzymał wybór Leszczyńskiego pomimo poparcia Watykanu dla Augusta II) oraz udziału w koronacji Leszczyńskiego i zawarciu traktatu pokojowo-sojuszniczego pomiędzy Rzeczpospolitą i Szwecją (23 XI 1705). Dalej napisał jeszcze o pełnieniu przez F. Radzewskiego na mocy delegacji od sejmiku średzkiego (z 14 VI 1706) obowiązków generała Wielkopolski w zastępstwie wiernego Augustowi II Macieja Radomickiego, o nominacji Radzewskiego przez Stanisława I na

¹ *Teki Dworzaczka*, Biblioteka Kórnicka CD# 1v.100. Regesty: Radzewscy. Własność ziemską w powiecie kościańskim i ziemi wschowskiej, powiatów poznańskim i waleckim przedstawiają artykuły U. Piotrkowskiej, a w woj. kaliskim książka L. Polaszewskiego. Wykorzystane przez autora przestarzałe, pryncyparskie monografie wielkopolskich powiatów E. Calliera nie wykraczają na ogół poza dane z rejestrów poborowych dla województw wielkopolskich z XVI i XVII w., wydanych przez A. Pawińskiego i A. Parczewskiego, które zresztą Głabiszewski przytacza i to niestety z błędami.

² Pominął bowiem opracowania S. Załęskiego i S. Bednarskiego, kilku autorów z tomu pt. *Nasi dawni jezuici* („Kronika Miasta Poznania” 1997, 4, pod red. J. Wiesiołowskiego) i J. Neuls-Korniszewskiej (w „Roczniku Kaliskim”, t. VII) o jezuitach i szkolnictwie jezuickim, także w Poznaniu i Kaliszu oraz *Encyklopedię wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564-1995* (oprac. L. Grzebień, Kraków 1996). Nie sięgnął do opracowań i wydawnictw dotyczących rodu Leszczyńskich, a zwłaszcza postaci samego Rafała Leszczyńskiego (choć dotąd brak jego naukowej biografii). Być może taka analiza pozwoliłaby hipotetycznie uchwycić początki dożgonnej przyjaźni z synem jego mecenasa i przyszłym królem Polski Stanisławem, młodszym od Radzewskiego tylko o pięć lat. Dokonanie lepszej, pogłębionej prezentacji początków lub tła kariery urzędniczej i politycznej Radzewskiego (w latach 1700-1703) umożliwiłoby szersze wykorzystanie dzieła Józefa Jonemana *Dzieje ziemi wschowskiej i stołecznego jej miasta Wschowy*, które P. Głabiszewski cytuje w innym miejscu (s. 41), przekręcając tam i w bibliografii jego nazwisko, dalej *Tek Dworzaczka*, biogramów odpowiednich postaci z *Polskiego słownika biograficznego*, opracowań J. Bieleckiej o kancelariach i archiwach urzędów i sądów grodzkich i ziemskich Wielkopolski, zbioru studiów dotyczących działalności rodu Sobieskich.

urząd chorążego nadwornego koronnego, poselstwie do króla do Malborka i realizacji innych zadań zleconych mu przez następne sejmiki. W rozdziale tym przydałaby się jeszcze chociażby szkicowa charakterystyka głównych przedstawicieli obozu prosaskiego w Wielkopolsce w latach 1704-1709, a także bardziej pogłębiona analiza treści wspomnianego traktatu polsko-szwedzkiego.

W trzecim rozdziale książki zostały ukazane: utrata chorążostwa nadwornego przez F. Radzewskiego po restauracji panowania Augusta II, uczestnictwo w pracach Komisji Międzyrzeczkiej rozpatrującej finansowanie regimentów wojsk saskich (1710), przeciwstawienie się powiększeniu wojska koronnego przez oddziały saskie na sejmie 1712-1713 r., udział w rozmowach z delegatami Augusta II jako konsyliarza Generalności Konfederacji Tarnogrodzkiej, a po ratyfikacji traktatu z królem w sejmie niemym 1717 r. w pracach Komisji Skarbowej Radomskiej oraz w rozwiązywaniu spraw majątkowych – własnych i innych osób. W rozdziale tym autor błędnie wyjaśnił reakcję szlachty na tzw. emancypacyjną politykę Augusta II oraz niektóre fakty z dziejów konfederacji tarnogrodzkiej. Zabrakło też wiadomości o chorągwi F. Radzewskiego starosty wschowskiego³.

W rozdziale IV Głabiszewski zreferował kilka wydarzeń z życia F. Radzewskiego: najpierw zakończenie wieloletniego konfliktu z miastem Wschową o propinację, zmiany w jego majątku i regulacje zobowiązań finansowych, przyjęcie Augusta II we Wschowie (1717), wybór i nominację na podkomorstwo poznańskie, sprzedaż starostwa wschowskiego Antoniemu Mycielskiemu (1720), następnie opiekę nad osieroconymi przez ojca siostrzeńcami, śmierć pierwszej żony Wiktorii z Bułakowskich (1729) po 34 latach pożycia i poślubienie drugiej – Zofii z Czarnkowskich (1730), udział w komisjach (śledczej do sprawy toruńskiej z 1724 r.; do rozmów z dworem berlińskim w kwestii wykupu starostwa drahimskiego, 1726; do rozgraniczenia Wielkopolski ze Śląskiem, 1726-1727; wybór na posła z województwa poznańskiego na sejm konwokacyjny 1733 r., powołanie na tym sejmie do rady przy prymasie Teodorze Potockim. W rozdziale tym zabrakło jednak omówienia działalności F. Radzewskiego na urzędzie podkomorzego poznańskiego. Warto byłoby też nadmienić o śmierci i pochówku u franciszkanów poznańskich (11 VI 1725) jego matki Jadwigi z Gorajskich Radzewskiej.

W rozdziale V przedstawił autor Radzewskiego jako marszałka sejmu elekcyjnego 1733 r., na którym dokonano drugiego, tym razem legalnego wyboru Stanisława Leszczyńskiego na króla Polski. Następnie opisał jego wyjazd z Stanisławem I do Gdańska (w obawie przed wojskami rosyjskimi), podpisany wspólnie z prymasem manifest uznający za uzurpację wybór i koronację Augusta III, internowanie po kapitulacji twierdzy gdańskiej w Elblągu, a następnie w Toruniu, niezłożenie przez Radzewskiego przysięgi Augustowi III, uwolnienie z aresztu, konspiracyjną współpracę ze szwedzkim stronnictwem „kapeluszy” dążącym do wojny z Rosją i porażkę planów konfederackich z 1742 r.

W ostatnim (VI) rozdziale pracy autor m. in. zanalizował treści głównych dzieł F. Radzewskiego, *Kwestii politycznych obojętnych...* (trzy wydania w 1743 r., dwa w 1749) i *Remonstracji Stanom Rzeczypospolitej o Trybunałach Koronnych* (1748), ogłoszonych pod

³ W 1715 i 1716 r. jej deputaci wybrali z poznańskich wsi i folwarków (Winiary, Solacz) ogółem 1008 zł 24 gr na wikt i furaz; zob. *Opisy i ilustracje Poznania z XVI-XVIII wieku*, przygotował do druku M. J. Mika, Poznań 1960, nr 95, s. 164.

pseudonimem „F. Poklatecki”. Wskazał przy tym, że F. Radzewski – znając pisma innych polskich postępowych pisarzy politycznych, poprzedników i współczesnych (J. S. Jabłonowskiego, S. Dunin-Karwickiego, S. Leszczyńskiego – starał się być oryginalny. Aby łatwiej przekonać szlacheckich czytelników do słuszności swych postulatów (będących owocem jego osobistych doświadczeń politycznych i przemyśleń) reform instytucji i urzędów państwa, przekazywał te postulaty w zobiektywizowanej formie pytań i odpowiedzi za i przeciw. Według Głabiszewskiego pierwszą z wymienionych i zarazem główną z swych prac Radzewski zaczął pisać w roku 1742, a zredagował ostatecznie w następnym, posilując się wcześniejszymi notatkami i innymi materiałami, a nie w 1699, jak chce U. Kosińska, autorka dwóch wnikliwych artykułów o tym jego dziele⁴.

Szkoda, że Głabiszewski przynajmniej nie spróbował w tym rozdziale wyjaśnić, dlaczego F. Radzewski używał jako pisarskiego pseudonimu imienia i nazwiska Franciszka Poklateckiego, noszonych przez dwóch (a może nawet trzech) żyjących z nim współcześnie szlachciców. Zapewne wynikało to m.in. stąd, że F. Radzewski był skoligacony z rodziną o tym nazwisku m.in. poprzez babkę Mariannę z Pogorzelskich, której brat Stanisław kasztelan kaliski był żonaty z Anną z Góry Poklatecką⁵. Chyba tylko w porozumieniu z jednym z nich (z nimi) mógł on tak sygnować swe dzieła. Cała rzecz jest warta dochodzenia.

Ponadto w tej części pracy autor uniknąłby niejasności i błędów podanych w kilku wiadomościach odnoszących się do biografii F. i Z. Radzewskich po wykorzystaniu *Tek Dworzaczka*. Po pierwsze nieznaczną różnicę w dacie śmierci F. Radzewskiego – 5 (?) zamiast 6 VIII 1748 r. w Sierakowie, w porównaniu z informacją w metryce (nekrologu) klasztoru i kościoła bernardynów sierakowskich, którego tenże był syndykiem, mogłoby wówczas wytłumaczyć okolicznością prawdopodobieństwa śmierci około północy albo datą mszy odprawionej nazajutrz za duszę zmarłego. Po wtóre ustaliby, iż ciało F. Radzewskiego zostało złożone nie – jak podaje – w katedrze gnieźnieńskiej, lecz tam, gdzie zwłoki jego ojca (zm. w 1691 r.), czyli w podziemiach kościoła OO. Filipinów na św. Górze pod Gostyniem, a serce w kościele jezuickim pw. św. Stanisława Biskupa w Poznaniu. Po trzecie stwierdziłby, że śmierć Zofii z Czarnkowskich Radzewskiej nastąpiła nie w 1775 r.

⁴ U. Kosińska, „Kwestyje polityczne obojętne” [Franciszka Radzewskiego]. *Traktat polityczny z roku 1699*, „Kwartalnik Historyczny” CII, 1995, z. 3-4, s. 91-112; t a ż, *Zwolennik „Filozofa Dobroczyńnego” (Kwestyje polityczne obojętne z roku 1743)*, „Kwartalnik Historyczny” CIII, 1996, z. 2, s. 35-44.

⁵ F. Radzewski niewątpliwie podtrzymywał bliski związek z rodziną Poklateckich. 2 VI 1714 r. utonął „w kwiecie młodości swej” w Warcie, w granicach wsi Łęg koło Śremu, należącej właśnie do starosty wschowskiego, Wojciech Poklatecki, pochowany 5 VI 1714 r. w kościele klasztornym w Lubinie. W metryce zgonu został on określony jako „mój najdroższy z siostry nepos”. Ze źródeł znani są: Franciszek Poklatecki, syn Ferdynanda i Katarzyny Trąpczyńskiej (1718), Franciszek Poklatecki, żonaty od 1722 r. z Konstancją Trąpczyńską, Franciszek Poklatecki żonaty od 1723 z Anną Teresą Krzyżanowską (zm. w 1742), Franciszek Poklatecki, syn Władysława i Urszuli Niemojewskiej (1725); por. *Teki Dworzaczka*. F. Poklatecki, dziedzic wsi Wierzeja w pow. poznańskim darował stamtąd 28 IX 1751 chłopkę innemu szlachcicowi, Aleksandrowi Bojanowskiemu, podkomorzemu JKM i dziedzicowi wsi Nietążkowa i in. w pow. kościańskim. Tenże F. Poklatecki, syn Władysława, miał rodzonego brata Michała, z którym wcześniej w 1741 r. brał udział w podobnej transakcji w grodzie poznańskim, por. *Transakcje chłopami w Rzeczypospolitej szlacheckiej (w. XVI-XVIII)*, wyboru dokonał i do druku przygot. J. Deresiewicz, Warszawa 1959, s. 147 i 309.

w wieku ponad 80 lat – jak pisze (s. 120), nie podając źródła, ale – zgodnie z metrykami zgonu kościoła św. Marii Magdaleny w Poznaniu – dopiero w 1782 r. w 72 roku życia; jej zwłoki złożono 10 VIII tegoż roku, tam, gdzie serce męża⁶.

W tym rozdziale lub we wcześniejszych (w zgodzie z chronologią) mogłyby też zostać jeszcze odnotowane dodatkowe fakty związane z mecenatem kulturalnym i religijnym F. i Z. Radzewskich⁷. Z innych szczegółów dotyczących F. i Z. Radzewskich, a przede wszystkim bezpośrednio tej ostatniej jako już wdowy, warto byłoby wspomnieć m.in. o tym, że w 1779 r. posiadała ona w Poznaniu przy rynku kamienicę zwaną Złocistą, w której podczas pobytów w Poznaniu mieszkał najpewniej F. Radzewski, doglądając stąd druku swych pism⁸. Szkoda również, że autor nie odnotował (s. 112) najnowszego wydawnictwa dziennika podróży dyplomatycznej Rafała Leszczyńskiego do Turcji, opublikowanego w innej z kilku zachowanych wersji przez F. Radzewskiego w 1744 r.⁹

W krótkim *Zakończeniu* autor przedstawił refleksje na temat postawy życiowej i filozoficznej F. Radzewskiego (m.in. w świetle zapisywanych przez niego sentencji) i dokonał jego ogólnej oceny jako działacza i pisarza politycznego na tle innych współczesnych polityków i pisarzy.

W stosunku do treści całego dzieła można wysunąć kilka krytycznych uwag. Zauważalne jest niepełne lub niepogłębione przedstawienie wielu zagadnień z życia F. Radzewskiego o charakterze politycznym, ekonomicznym, wojskowym i kulturalnym. Wynika to najpierw z ograniczenia kwerendy źródłowej do zbiorów poznańskich i wielkopolskich (z przeoczeniem nawet w tychże znacznej liczby ważnych materiałów) i z pominięcia *Teki Dworzaczka*, następnie z nieuwzględnienia opracowań kilkunastu autorów polskich i obcych, chociażby tylko wymienionych w bibliografii pierwotnej i uzupełniającej do III wyd. *Dziejów Polski Nowożytnej* W. Konopczyńskiego, lokalnych i regionalnych monografii i przyczynków dotyczących dziejów miejscowości lub terenów związanych (nieraz bardzo ściśle) z różnymi aspektami życia i działalności Radzewskiego – przedwojennych (ujętych w większości w *Bibliografii historii Wielkopolski* A. Wojtkowskiego) i powojennych. W paru miejscach rażą też schematyzm i niepogłębienie ocen roli i znaczenia F. Radzewskiego. Wreszcie występują oczywiste błędy w tłumaczeniu z łaciny imienia *Albertus* jako *Albert* a nie *Wojciech* (14, 19, 71) oraz w odczytach nazw miejscowości (ss. 20-22, 66, 69, 70, 71), przy których czasem brak ich lokalizacji powiatowej. Ponadto brak jest mapki dóbr dziedzicznych F. Radzewskiego i pozostających w jego posesji oraz w zarządzie.

Zastrzeżenia budzi też warsztat badawczy autora. Szczególnie rażą takie braki i potknięcia, jak: 1) niepodanie przy kilkunastu sygnaturach ksiąg grodzkich i tytułach publikacji (źródeł i opracowań) numeracji ich kart lub stron, 2) niewłaściwe lub niepełne zapi-

⁶ *Teki Dworzaczka*. Ponadto wiadomo też, że podkomorzyna poznańska jeszcze w 1776 i 1777 r. dokonywała we wsi Stępuchowo w pow. kcyńskim transakcji chłopami, darując trzy osoby ks. Antoniemu Strachwiczowi, kanonikowi katedralnemu gnieźnieńskiemu, por. *Transakcje chłopami...*, s. 565-566.

⁷ Por. *Dzieje Gniezna*, red. J. Topolski, Warszawa 1965, s. 442.

⁸ *Opisy i ilustracje miasta Poznania*, s. 253, 261 i 277 oraz T. Zielińska, *Szlacheccy właściciele nieruchomości w miastach XVIII w.*, Warszawa-Łódź 1987, s. 88, 111.

⁹ *Poselstwo Rafała Leszczyńskiego do Turcji w 1700 roku. Dzienniki i inne materiały*, przygot. do druku I. Czamańska przy współpracy D. Zydorek, wstęp i komentarze I. Czamańska, Leszno 1998, s. 37, 38, 40.

sy tytułów opracowań oraz wydawnictw źródłowych (W. Konopczyńskiego, A. Pawińskiego i A. Parczewskiego, R. Weimanna) w przypisach i bibliografii (w tej ostatniej zostało też pominiętych co najmniej kilka sygnatur wykorzystanych ksiąg grodzkich oraz tytułów opracowań), a przede wszystkim 3) niepełne wykorzystanie nielicznej przecież w sumie literatury (którą należałoby cytować nawet wtedy, gdy ustalenia autora oparte na źródłach są ściślejsze i pełniejsze) przy równoczesnym podawaniu w obszernych akapitach w wielu miejscach pracy (ss. 20-21, 24-25, 26-27, 29, 43, 46, 51-52, 55, 78, 80-81, 88) licznych faktów bez zaznaczenia w przypisach nazwisk autorów i tytułów prac, z których zostały zaczerpnięte. Przydałyby się także indeksy – osobowy i geograficzny oraz wykaz skrótów bibliograficznych.

Ocena treści książki P. Glabiszewskiego może być umiarkowanie pozytywna w odniesieniu do zawartej w niej charakterystyki wielkopolskich aspektów działalności F. Radzewskiego, ze względu natomiast na brak odpowiedniego ukazania jego sylwetki w ogólnopolskim wymiarze, wynikający głównie z nieuwzględnienia odpowiednich źródeł i opracowań, powierzchowność w ujęciu wielu zagadnień i arbitralność sądów w stosunku do rzetelnego dorobku innych badaczy musi być ona negatywna. Być może autor mógłby w pewnym stopniu naprawić swój błąd, dając w jednym lub paru uzupełniających artykułach nowe ujęcie aktywności politycznej F. Radzewskiego na forum ogólnopolskim. W tych badaniach musiałby jednak wziąć pod uwagę zarzuty recenzentów pod adresem tej niestety niedojrzałej książki i znacznie pogłębić swój krytycyzm naukowy. Szereg szczegółów w biografii F. Radzewskiego i szersze tło jego działań politycznych ujawnią też zapewne z czasem ewentualne badania dotyczące jeszcze bardziej prominentnych postaci polityków doby saskiej, z którymi on współpracował lub utrzymywał kontakty, oparte na archiwaliach i źródłach drukowanych nie tylko polskich, ale także francuskich i niemieckich, zwłaszcza saskich. Sam Glabiszewski, pisząc dalej o F. Radzewskim, powinien unikać wielu popełnionych błędów i potknąć o charakterze warsztatowym, a także językowych, zwłaszcza stylistycznych, gdyż i tych jest kilka. Przede wszystkim jednak musi wykorzystywać i charakteryzować całą bazę źródłową oraz literaturę i zawsze tę ostatnią – zgodnie z podstawowym wymogiem rzetelności naukowej – cytować i to poprawnie, a nie popełniać w tym zakresie tak rażących uchybień, jak obecnie.

Zbigniew Chodyła